UNIWERSYTET WARMIŃSKO-MAZURSKI W OLSZTYNIE
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

echa przeszłości

XXII/1

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO
OLSZTYN 2021

Rada Naukowa
Udo Arnold (Bad Münstereifel), Teresa Astramowicz-Leyk (Olsztyn), Alla Atamanenko (Ostróg),
Wiesław Caban – przewodniczący (Kielce), Piotr Daszkiewicz (Paryż), Rafał Dobek (Poznań),
Volodymyr Dolinovskyi (Lwów), Sylwia Galij-Skarbińska (Toruń),
Włodzimierz Włodzimierowicz Gałyga (Kaliningrad), Witold Gieszczyński (Olsztyn),
Rodney John Lokaj (Enna), Roman Jurkowski (Olsztyn), Norbert Kasparek (Olsztyn),
Anatolij Kibysz (Sankt Petersburg), Wołodymyr Komar (Iwano-Frankowsk), Daniel Koreś (Wrocław),
Andrzej Korytko (Olsztyn), Aleksandr Kraucewicz (Grodno), Igor Krywoszeja (Humań),
Mirosław Lenart (Opole), Kazimierz Łatak (Warszawa), Rimantas Miknys (Wilno),
Aram Anatoliewicz Narinjan (Kaliningrad), Dariusz Nawrot (Katowice), Alvydas Nikžentaitis (Wilno),
Wojciech Polak (Toruń), Jens E. Olesen (Greifswald), Virgilijus Pugačiauskas (Wilno),
Gianpaolo Romanato (Padwa), Dariusz Radziwiłłowicz (Olsztyn), Tomasz Strzeżek (Olsztyn),
Andrzej Szmyt (Olsztyn), Krzysztof Ślusarek (Kraków), Yaryna Turchyn (Lwów), Tatyana Voronich (Mińsk),
Aleš Zářický (Ostrawa)

Redakcja
Norbert Kasparek (redaktor naczelny),
Andrzej Korytko (zastępca redaktora naczelnego),
Irena Makarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Miron Wolny (zastępca redaktora naczelnego),
Łukasz Fafiński (sekretarz), Radosław Gross (sekretarz)

Recenzenci
Wiesław Caban (Kielce), Sven Ekdahl (Berlin), Andrzej Skrzypek (Warszawa),
Andrzej Wałkówski (Łódź), Michał Zwierzykowski (Poznań)

Redaktorzy tematyczni
Sławomir Augusiewicz, Barbara Krysztopa-Czupryńska, Miron Wolny

Adres Redakcji
Instytut Historii, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski,
10–725 Olsztyn, ul. Kurta Obitza 1, tel./fax 89–527–36–12
e-mail: echaprzeszlosci@wp.pl
www.echaprzeszlosci.pl

Projekt okładki
Barbara Lis-Romańczukowa

Redakcja wydawnicza
Danuta Jamiołkowska

Skład i łamanie
Łukasz Fafiński

ISSN 1509–9873

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Nakład 100 egz.
Ark.wyd. 30,2; ark.druk. 25,75
Druk – Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – zam. nr 163

Spis treści

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Yaryna Turchyn, Olha Ivasechko, *Serhiy Shelukhin's Theory of the Celtic Origin of Ukraine-Rus'* 9
Jarosław Ościłowski, *Grody mazowieckie między Pisą, Biebrzą i Narwią (X–XIII w.)* 29
Kazimierz Łatak, *Pieczęcie z XIII i XIV wieku w zasobie archiwum historycznego klasztoru kanoników regularnych w Krakowie* 75
Anna Głusiuk, *"Hai la fanciulla grande? Tu non hai maggiore tesoro di quello a guardare". I doveri della madre in alcune prediche di Bernardino da Siena* ... 91
Volodymyr Klapchuk, Ihor Makaruk, Mykhailo Klapchuk, *Railways of Galicia Before the First World War* 105
Seweryn Szczepański, *Nieznany XVI-wieczny inwentarz dworu iławskiego* 141
Joanna Daniluk, *Wizerunek działaczek ruchu polskiego w twórczości Marii Zientary-Malewskiej* 157
Jerzy Grzybowski, *Emigracja sezonowa z Polski do Estonii w latach 1937–1939* 181
Teresa Astramowicz-Leyk, Dominika Anna Rosłoń, Yaryna Turchyn, *Роль Польщі у трансформації європейської східної політики після Холодної війни* 209
Tomasz Gliniecki, *Ataki lotnictwa Armii Czerwonej na szlaki transportowe Niemców przez Zalew Wiślany w 1945 roku* 223
Piotr Majer, *Próba powołania Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej w 1981 roku i współczesne spory związane z tą inicjatywą* 247
Izabela Lewandowska, *Educational contexts of migration. The case of East Prussia / Warmia and Mazury in 1945* 267
Grzegorz Jasiński, *Próba rozbicia wyznania Świadków Jehowy w 1950 roku na przykładzie województwa olsztyńskiego* 287
Marek Jodkowski, *Współczesne prace konserwatorskie na obszarze archidiecezji warmińskiej* 313
Mateusz Bogdanowicz, *The Cultural and Historical Elements in the Foreign Language Teaching and Learning: the Polish Perspective* 335

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Piotr Targoński, *Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 roku w relacji ppłk. dypl. Henryka Pohoskiego (część 2)* 365

POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

Rzeczpospolita niedoskonała. Dokumenty do historii buntu społecznego w latach 1930–1935, wstęp i opracowanie Piotr Cichoracki, Joanna Dufrat, Janusz Mierzwa, Piotr Ruciński, Wydawnictwo LTW, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica", Łomianki–Kraków 2019, ss. 392 (Piotr Bojarski)..... 401

Echa Grudnia 1970 w województwie olsztyńskim w dokumentach organów bezpieczeństwa, wybór, wstęp i opracowanie Witold Gieszczyński, Olsztyn 2020, ss. 127 (Wojciech Marciniak)..... 405

Table of Contents

ARTICLES AND DISSERTATIONS

Yaryna Turchyn, Olha Ivasechko, *Serhiy Shelukhin's Theory of the Celtic Origin of Ukraine-Rus'* 9

Jarosław Ościłowski, *Fortified settlements between the Pisa, Biebrza and Narew Rivers in Mazovia in the 10th-13th centuries* 29

Kazimierz Łatak, *13th and 14th century seals in the historical archives of the monastery of the Canons Regular of the Lateran in Cracow* 75

Anna Głusiuk, *"Do you have a grown daughter? You have no greater treasure to guard". Duties of a mother in the some sermons of Bernardino of Siena* 91

Volodymyr Klapchuk, Ihor Makaruk, Mykhailo Klapchuk, *Railways of Galicia before the First World War* 105

Seweryn Szczepański, *An unknown 16th century inventory of a manor house in Iława* 141

Joanna Daniluk, *A portrait of Polish female activists in the work of Maria Zientara-Malewska* 157

Jerzy Grzybowski, *Seasonal migration from Poland to Estonia between 1937 and 1939* 181

Teresa Astramowicz-Leyk, Dominika Anna Rosłoń, Yaryna Turchyn, *Poland's role in the transformation of Europe's eastern policy after the Cold War* 209

Tomasz Gliniecki, *Red Army air raids on German transport routes across the Vistula Lagoon in 1945* 223

Piotr Majer, *An attempt to establish a Trade Union of Citizens' Militia Officers in 1981 and contemporary disputes surrounding the initiative* 247

Izabela Lewandowska, *Educational contexts of migration. The case of East Prussia / Warmia and Mazury in 1945* 267

Grzegorz Jasiński, *Attempts to disband Jehovah's Witnesses in 1950 on the example of the Olsztyn Voivodeship* 287

Marek Jodkowski, *Current conservation work in the Archdiocese of Warmia* 313

Mateusz Bogdanowicz, *The Cultural and Historical Elements in Foreign Language Teaching and Learning: the Polish Perspective* 335

DOCUMENTS AND MATERIALS

Piotr Targoński, *The operations of 1st Legions Infantry Division in September 1939 in the reports of Lieutenant-Colonel Henryk Pohoski (Part 2)*..... 365

POLEMICS, REVIEWS AND OVERVIEWS

Imperfect Republic. Documents related to the history of social revolt in 1930––1935, Ed. With a Preface by Piotr Cichoracki, Joanna Dufrat, Janusz Mierzwa, Piotr Ruciński, Wydawnictwo LTW, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica", Łomianki–Kraków 2019, 392 p. (Piotr Bojarski) 401

Echoes of the Protests of December 1970 in the Olsztyn Province in Security Service files, Ed. With a Preface and Selection by Witold Gieszczyński, Olsztyn 2020, 127 p. (Wojciech Marciniak)..... 405

Artykuły i rozprawy

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6706

Yaryna Turchyn
„Lviv Politechnik" National University
ORCID https://orcid.org/0000-0002-9114-1911

Olha Ivasechko
„Lviv Politechnik" National University
ORCID https://orcid.org/0000-0003-2141-3309

Serhiy Shelukhin's Theory of the Celtic Origin of Ukraine-Rus'

Streszczenie: W artykule została przeanalizowana idea państwowości Ukrainy, sposoby i środki walki o jej realizację, poszukiwanie optymalnych form rozwoju państwa, przyczyny utraty niepodległości państwowej Ukrainy w pracach naukowych S. Szeluchina. Określono osobliwości i kluczowe cechy współczesnej neoimperialnej polityki Federacji Rosyjskiej. Określono normańską teorię pochodzenia narodów słowiańskich i miejsce Ukrainy w niej. Opisano podejście rosyjskich unitarian do interpretacji teorii normańskiej. Przeanalizowane zostały podstawowe podejścia do pochodzenia Rusi Kijowskiej, między innymi uzasadniono celtycką teorię pochodzenia narodu ukraińskiego. Opisana została teoria etnogenezy narodu ukraińskiego S. Szeluchina. Uzasadnione zostało stanowisko, zgodnie z którym naród ukraiński jest narodem słowiańskim, do którego przystąpiła pewna liczba przesiedleńców greckich i celtyckich, a także podano fakty świadczące o pokrewieństwie celtycko-ukraińskim. Określono pochodzenie i znaczenie terminów „Ruś", „Ukraina", „Małorosja". W podsumowaniu autorki zwracają uwagę, że na obecnym etapie poglądy S. Szeluchina nabierają szczególnego znaczenia, gdyż sam fakt istnienia narodu przesądza o jego prawach do własnej historii politycznej i niezależnej państwowości.

Słowa kluczowe: teoria celtycka, teoria normańska, Serhij Szeluchin, kierunek narodowo-demokratyczny, „Ruś", „Ukraina", „Małorosja"

Introduction

Ukrainian researchers have always been interested in the origin and formation of the Ukrainian ethnohistorical nation as a prerequisite to the formation of the sovereign political statehood in Ukraine. The well-known Ukrainian scholar I.Lysyak-Rudnytskyrefers to the Ukrainian nation as "non-historical" not because it had no historical past at all, but because it experienced deep and long breaksin its development. On the geographical and

political maps of Europe, Ukraine has emerged, then temporarily disappeared from them, and later reappeared in certain modifications of names and borders. I. Lysyak-Rudnytsky designates the issue of the development of the Ukrainian nation as a scientific problem, which gives grounds to claim that the process of restoration and revival of the Ukrainian statehood is quite legitimate[1].

For centuries the Norman theory of the origin of the Slavic peoples has been imposed with political connotationon Ukrainians. Even today, modern Russian researchers consider the Ukrainian question to be a myth, «a diabolical homunculos from the secret laboratories of Bismarck and Moltke, Andrássy and von Götzendorf,» denying the Ukrainian people the right to exist independently»[2]. Some of them, O. Duginin particular, do not view Ukraine as an independent geopolitical entity, but only as a «border region». According to O. Dugin, Ukraine's sovereignty is «such a negative phenomenon for Russian geopolitics that, in principle, it can easily provoke an armed conflict,» and Ukraine, as an independent state, «poses a great danger to the whole of Eurasia»[3]. Another Russian author, E. Morozov, believes that the «Ukrainian question» is neither independent nor separate; it is no more than a facet of the Russian question, which is constantly rising nowadays. The very emergence of Ukrainian statehood in the late twentieth century – is just another experiment, irrelevant because, in Morozov's opinion, people who think logically, «are not inclined to expect the resurrection of stillborn and predestined ideologies in political practice»[4]. Therefore, according to E. Morozov, the solution of the «Ukrainian question» lies in the context of resolving the general «Russian question» and eliminating «Ukrainianness» from the ideological space of Russia. In this case, one can agree with the Ukrainian scholar A. Zinchenko that the emergence of such ideas of Russianscholars (first of all, it is about O. Dugin's book) is not a case, but rather a certain synthesis of Russia's public consciousness[5].

Today representatives of the Russian political eliteandscholars directly predicate: «We are stepping forward into our imperial future, whether anyone likes it or not»[6]. In this regard, they emphasize, Russia must ensure the political and military-strategic interests of the state in the south, that is in Ukraine. Because of this, Ukraine cannot objectively be a strategic partner and ally of the Russian state[7]. Particularly striking are the statements of Russian authors that Ukraine is being used by Western powers, especially

---

[1] I. Lysiak-Rudnytskyi, *Istorychni ese*, "Osnovy", 1994, t. 2, s. 21.

[2] E. Morozov, N. Ulianov, *V zhelto-holubom tumane*, "Ukraynskyi separatyzm", 2004, s. 9–10.

[3] A. Duhyn, *Osnovy heopolytyky. Heopolytycheskoe budushchee Rossyy*, "Arktoheia", 1997, s. 348–349, 463.

[4] E. Morozov, N. Ulianov, *V zhelto-holubom tumane*, "Ukraynskyi separatyzm", 2004, s. 7.

[5] A. Zinchenko, *Anhel intehratsii nad absoliutnoiu anomaliieiu,* "Polityka i chas", 1998, № 8, s. 33–34.

[6] M. Leontev, *Hrozyt ly Rossyy "oranzhevaia" revoliutsyia?*, "Iauza, Эksmo", 2005, s. 30.

[7] A. Travnykov, *Kosa Tuzla y stratehycheskye yntereseы Rossyy*, "Fenyks", 2005, s. 6.

the United States, as a weapon to fight Russia[8]. As a result, Russia's current neo-imperial policy has led to a Russian-Ukrainian conflict that has killed more than 13,000 Ukrainian citizens. This is the largest armed conflict in the European region since the end of World War II. Its preconditions were the statements and positions of the Russian side about the "incomprehensibility" and "illegitimacy" of Ukrainian state independence, since in the Russian consciousness and tradition, Ukraine is only a "suburb" of Greater Russia, which illegally declared its independence in the late twentieth century.

A similar situation occurred at the beginning of the twentieth century, when the Ukrainian people fought for their independence and were forced to repeatedly prove the political and legal basis of their statehood in the international arena. An important role was played by Ukrainian scholars and political practitioners of the interwar period, who developed the concepts of Ukrainian state building. A prominent place in the history of Ukrainian political science is occupied by Serhiy Shelukhin,one of the most famous representatives of the populist-democratic trend, whose name stands next to such notable figures of the Ukrainian national revival of the late 19th – first third of 20th century as M. Hrushevsky, V. Lypynsky, V. Vynnychenko, R. Lashchenko, O. Eichelman, S. Tomashivsky and others. The idea of statehood, ways and means of struggle for its implementation, the search for optimal forms of state development, identifying the reasons that led to the loss of state independence of Ukraine, were central problems in the scientific research of S. Shelukhin.

The purpose of the proposed study is to conceptualize the views of Serhiy Shelukhin on the political and legal basis of Ukrainian state independence based on the analysis of his scientific and theoretical heritage, in particular by revealing the content of the Celtic theory of Ukraine-Rus' origin. The methodological basis of the work stands on the principles of historicism and objectivity, as well as the use of structural-functional, dialectical and concrete-historical analysis, primarily factual research of sources.

Norman theory against the right of the Ukrainians to state self-determination: the view of S. Shelukhin

At the turn of the 19th and 20th centuries, Ukraine as a whole did not exist at all, becoming an object of the policy of neighboring states.That is why Ukrainians were destined to wander incomparably longer than other nations through the labyrinths of centuries before their state independence. It is no coincidence that S. Shelukhin devoted a significant part of his scientific work to substantiating the essence of the Ukrainian people as a separate ethnic and cultural unit.

[8] M. Leontev, *Vnutrennyi vrah. Parazhencheskaia эlyta hubyt Rossyiu*, "Iauza, Эksmo", 2005, s. 47–49.

As a follower of V. Antonovych, Shelukhin studied the historical and political problems of Ukraine's development from a populist perspective. S. Shelukhin was well aware that the study of the historical past of the Ukrainian people is the starting point for validating the legitimacy of Ukrainian statehood.For decades, opponents of the restoration of Ukrainian statehood, defending their own position, were guided by a strong argument: Ukrainians have not proved their independent historical origin, so they do not have a national identity, history and its «interpretation», and are deprived of their own culture[9]. In this way, restoration opponents formulated and disseminated the idea that Ukrainian independence claims are unsupported, because the history of the Ukrainian people is not the history of a separate nation, but rather a certain fragment of the general historical process.

It is quite obvious, as S. Shelukhin notes, that the main task of Ukrainian scholars is to fulfill their duty to the nation, which will help to discardthe anti-state position in its content «imposed ideas»[10]. The scholar is quite critical of the Norman theory, emphasizing that it is not of scientific but of political origin. Based on historical facts, the Norman theory distorts and falsifies them, and some of them are completely ignored[11]. It is evident, as S. Shelukhin emphasizes, that the Norman theory was created from the chaos of political, dynastic, ethnic, geographical and other elements: «For Muscovites, where there are Normans, there is their tribal unity ..., for in the Moscow imagination Normanism even formally transforms everyone into "a single Russian nation"[12]. S.Shelukhin emphasizes that the Norman theory additionally denied the right of the Ukrainian people to independent origin and independent development. According to S. Shelukhin, Russian governments impose the idea that Kyivan Rus' began its state existence only in 862, thanks to its northern neighbors. Hence the statement of Russia's domination over Ukraine was put forward, a monopoly of political power of the North over the Southwas established, and the historical rights of the Ukrainian people to their own statehood were rejected[13].

For the Normanists, the researcher notes, the year 862 became a kind of barrier to which history simply did not exist. This scheme of historical development was artificially composed based on the kinship of the dynasty of princes of Rus'. S. Shelukhin states that according to this theory, «Rus' – is the princes of Scandinavia, and the history of Rus'

[9] S. Shelukhin, *Krytyka novoho naukovoho pidruchnyka istorii Ukrainy*, s. 28.

[10] Ibidem, s. 115.

[11] S. Shelukhin, *Zvidkilia pokhodyt Rus: Teoriia Keltskoho pokhodzhennia Kyivskoi Rusy z Frantsii*, 1929, s. 3.

[12] S. Shelukhin, *Krytyka novoho naukovoho pidruchnyka istorii Ukrainy*, s. 116.

[13] S. Shelukhin, *Zvidkilia pokhodyt Rus: Teoriia Keltskoho pokhodzhennia Kyivskoi Rusy z Frantsii*, 1929, s. 4.

– is the history of those princes, but the people do not have their own history»[14]. According to him,by uniting the princely families, the Unitarians proclaimed not only the unity of «Kyiv» and «Moscow» history but also the fictitious existence of asingleRus' nation, the foundation for which they considered only the «Moscow people» with their monopoly on «Russianness»[15]. S. Shelukhin repeatedly emphasizes that the history of Ukraine is not the history of princes. He points out that Russian historians have tried to «... tie Kyiv to Moscow and melt down the history of Ukraine in its history»[16]. This approach to the study of history doomed the Ukrainian Slavic people «to the deprivation of their rights and the destruction of their history, culture, civilization, and freedom»[17].

The Norman theory interpreted the history of each nation exclusively as an object, but not a subject of socio-political development, although each nation and the Ukrainian in particular, created its own history long before 862. Awareness of this fact, as the scholar emphasizes, is the basis for recognizing the political rights to self-determination of each nation, while for the Unitarians the history of each nation is separatism and political crime[18]. Using for a certain purpose the ideas of the Norman theory, the Unitarians claimed that the Ukrainian people do not exist and had never existed, and therefore there could be no grounds for their state self-determination.

The basis of Norman's theory is the domination of «Moscow-Russian political unitarism», emphasizes S. Shelukhin, according to which the only Rus' nation was considered the natural integration of one nation with one language, culture, law, history, ethnographic and cultural identities[19]. Russian Unitarians argued that the «Rus' people» were the only nation that included Ukrainians, Belarusians, Russians, Finns, Mongols, Jews, Greeks, Germans, and other nationalities with the prospect of including all Slavs through incorporation and assimilation.Analyzing a similar definition of the "Rus' people", S. Shelukhin states that: "All these peoples in a single Rus'nation are thought to be merged as an anthropological, natural, national, linguistic, legal, cultural, and historical integrality... All their past, even if it does not remind of any particularity, is being destroyed, ignored, and recognized as non-existent"[20]. Therefore, the Russian Unitarians proclaimed the monopoly of the «Moscow nation», gave it the status of a single authentic, official state with unlimited right to govern the socio-political life and development of other peoples. The scholar is of the opinion that due to this, any manifestations of something autonomous,

[14] Ibidem.
[15] Ibidem, s.5.
[16] S. Shelukhin, *Pro Rus,* "Ukrainskyi Holos", 1928, 6 chervnia.
[17] S. Shelukhin, *Zvidkilia pokhodyt Rus: Teoriia Keltskoho pokhodzhennia Kyivskoi Rusy z Frantsii*, 1929, s. 5.
[18] Ibidem.
[19] TsDAVOU, F. 3695, op.1, spr.94, ark. 5.
[20] Ibidem.

national, other than «Moscow» is considered a crime and must be immediately destroyed as being anti-state, anti-social, and anti-national[21].

The conceptual principles of S. Shelukhin's theory of Celtic origin of Rus'

S. Shelukhin repeatedly emphasizes that the issue of the origin of Rus' is important not only for Ukrainian history, but also for Slavic and world history. One of the major stages in the development of Ukrainian statehood, the formation of its culture, civilization and independence is connected with the history of the origin of Rus'. Scientific knowledge about the origin of Kyivan Rus' and its contribution to the culture and history of the Ukrainian people, the researcher emphasized, is crucial in the study of Ukrainian history, state, civil, criminal, international, and procedural law since ancient times[22].

S. Shelukhin's socio-political views are based on his theory of the Celtic origin of Rus'. After analyzing the works of such famous scholars as M. Kostomarov and M. Hrushevsky, the scholar concludes that they could not bring to a logical conclusion their own theories due to lack of chronic-historical data[23]. In substantiating the Celtic theory of the origin of the Ukrainian people, S. Shelukhin starts from the hypothesis of M. Hrushevsky, who in his work «On the threshold of a new Ukraine» notes that Ukrainian culture was in close connection with the «Celtic culture of the Danube», the culture of Mithridates, and the coast of Pontus. «As early as the end of the 16th century,» states M. Hrushevsky, «the papal nuncio Komulovych was told about the great and strong»Rus'»» Ruthenorum»population in the vicinity of the Lower Danube»[24]. S. Shelukhin totally agrees with M. Hrushevsky that Ukrainian culture is a culture of a Western European type and is in close connection with Celtic and Greek culture[25]. The influence of Celtic culture on the Ukrainian nation came directly through the Celts, not through the Germans, according to M. Hrushevsky.

Based on the work of the VIth century (Jordan, Procopius) and facts about the settlement of Slavs from the Pre-Danube region, which are discussed in the Kyiv Chronicle, S. Shelukhin upholds his own theory of the ethnogenesis of the Ukrainian nation. He considers the history of the Ukrainian people as the development of a separate ethnic and cultural unit, which has its origins in the Celts-Ruthenians who lived on the territory of modern southern France. According to the scholar, Celtic Rus' in Gaul

[21] Ibidem, ark. 6.

[22] S. Shelukhin, *Zvidkilia pokhodyt Rus: Teoriia Keltskoho pokhodzhennia Kyivskoi Rusy z Frantsii*, 1929, s. 12.

[23] TsDAVOU, F. 3695, op.1, spr.89, ark. 9.

[24] M. Hrushevskyi, *Na porozi novoi Ukrainy*, "Naukova dumka", 1991, s. 13, 17–18.

[25] S. Shelukhin, *Ukraina – nazva nashoi zemli z naidavnishykh chasiv,* s. 94.

(modern France) existed before our era, and this territory was called Rutheni, Rusyns (Ruthenians), Rus, Rus', and in Greek pronunciation – Ros. He states that it: "... had its state from the OltaRiver, now Lot, south to the Mediterranean Sea. This is Provence in present-day France. The state was called Ruthena Civitas"[26].

Ruthenians are one of the Celtic tribes that lived in southern Gaul. S. Shelukhin notes that they led the same socio-political life as the Celts. Society was divided into three classes: Druids – a class of educated people who understood the matters of religion, justice, moral norms and public education; horsemen and plebs – classes of ordinary people. They had well-formed and developed religious ideas: the Celtic-Ruthenians believed in the existence of the afterlife world and the immortality of the soul, had a well-formed pantheon of deities, and made human sacrifices. By occupation, they were warriors, farmers, cattlemen, and merchants. Once a year, the tribe elected a representative with organizational and managerial functions.

S. Shelukhin deduces the location of the Celts on the basis of the Kyiv chronicle and his own hypothesis about the location of the Varangian Sea. In particular, the scholar notes, the chronicle states that the Varangian Sea surrounds the land, which was inhabited by Swedes, Normans, Goths, Rus' people, Englishmen, Galicians, Italians, Romans,etc. Therefore, S. Shelukhin concludes that the Varangian Sea is the Mediterranean Sea, since all the nationalities listed by the chronicler lived in this particular area. Thus, the chronicler calls the Gauls Galicians and identifies the territory of their stay near the Varangian Sea, that is in modern France.Here, S. Shelukhin notes, in the south of Gaul the Celtic peoplelived, whom Julius Caesar and others called «Rutheni, Rusyns, Rus'»[27]. As early as the first century BC, Julius Caesar wrote that the name «Celts» in Roman sounds like «Galli», which means «rooster», which in the ancient Celts was endowed with a cult meaning.

Thus, the researcher continues, the Kyiv chronicler called the Varangian Sea not only the sea, but also the whole system of sea waters of Western Europe, including the Mediterranean Sea. He also called the Celts and Gauls asVarangians, who were located on the Mediterranean coast, engaged in maritime trade and had their own colonies on the shores of this sea in Africa. Instead, the Greeks, says S. Shelukhin, called the Celts «Galatians». Already in the VIth century B.C. the entire northern shore of the Mediterranean was sown by Greek colonies in southern Gaul. The Greeks were neighbors of the Celts, and maintained trade, military, and cultural ties with them. They also had their colonies on the territory of modern Ukraine: Olbia on the banks of the Bug River and Ofisa on the banks of the Dniester River.

---

[26] S. Shelukhin, *Zvidkilia pokhodyt Rus: Teoriia Keltskoho pokhodzhennia Kyivskoi Rusy z Frantsii*, 1929, s. 117.

[27] Ibidem, s. 15.

Describing the march of Kyivan Rus' to the Khazars, the Arab writer Al Mukadesi noted: "The people of Rum, which is called Rus"[28]. In this case, the writer meant the people who lived in southern Gaul and were called Ruthenians. According to S. Shelukhin, the word "Rum" translated from Arabic is the name of the Roman Empire. Guided by the work of Al Mukadesi, one can assume that he wrote that the roots of Kievan Rus went back to the Roman Empire. Proof of this is the content of "Rus'Truth", which, according to the scholar, "more than once breathes Roman law".In addition to the undeniable influence of Roman law on Cossack culture, writes S. Shelukhin, we must also remember the existence of many rules of customary law, common to both Ukrainians and Romans.

In Attila's time, according to S. Shelukhin, the Celts-Ruthenians were forced to migrate en masse to the Roman province of Noricum (now Salzburg in Austria). «Having settled down there, the scholar writes, in the Pre-Danube region, in Pannonia, in the Pre-Adriatic, they met Slavs in new places: Croats, Serbs, Slovenes, Czechs, Slovaks. Having strengthened themselves through marriage with the Slavic tribes of the Adriatic Slavic race, to which the Antes belonged, these Celts-Ruthenians were forced to travel down the Danube for a while, until at the end of the VIIth or beginning of the VIIIth century they reached the Sea of Azov, crossed the Don River and encamped on the island of Taman, establishing the state of Tmutarakan' on the Taman Peninsula»[29]. It was there, according to the scholar, that Black Sea Rus' was founded, which later migrated to the territory inhabited by Polyany (Glades). There were about a hundred thousand Celts-Ruthenians who settled down on the island of Taman. Based on the works of Arab writers, S. Shelukhin notes that from the end of the VIIIth century they took part in large military campaigns on Surozh and Amastra, which brought them the glory of a great nation (even the Black and Azov Seas began to be called the Rus' Seas).

Due to trade and military relations, the Celts became even moreSlavic, and in the IXth century a significant part of them moved to the Polyany land in Kyiv, to the territory of modern Ukraine, inhabited by the Antes. The Celts-Ruthenians moved to Kyiv as a whole, not as a single wave, as proponents of the Norman theory claim. The scholar states: "... here the Rus'people joined the Slavic Ukrainian mass of Polyany and reformed the Kyiv state under the name of the Rus' State, giving it its name after their former Gallic state in the south of France"[30]. Therefore, says S. Shelukhin, Ruthenians of the Vth century and the Ruthenians of Oleg, Volodymyr, and Igor are "traditionally one and

[28] Ibidem, s. 34.

[29] S. Shelukhin, *Dodatkovi lektsii do kursu "Istoriia ukrainskoho narodu"*, "Vydavnytstvo Ukrainskoho Robitnyka", s. 29.

[30] S. Shelukhin, *Zvidkilia pokhodyt Rus: Teoriia Keltskoho pokhodzhennia Kyivskoi Rusy z Frantsii*, 1929, s. 118.

the same"[31]. Documentary facts show, the researcher notes, that the Ruthenians and Rus' in Provence, Noricum and Kyiv are one and the same people of Celtic (Gallic) origin.

Thus, the Ruthenian Celts, who migrated from Provence to the territory of modern Ukraine, had already found the state of the Antes in Kyiv. S. Shelukhin writes that in the IVth century our Antes ancestors lived their own state life: Antes-Ukrainians had their own territory and power, and acted independently in international relations. Contrary to the theory of a triune Rus', he argues that the Ukrainian people are Slavic, to whom a number of Greek and Celtic migrantshave joined. According to the scholar, there are many facts that prove the Celtic-Ukrainian kinship. Thus, it was the Celts who brought to Ukraine Gallic swords with the sign of the trident, which became a symbol of the Ukrainian nation; both the Celts and the Ukrainians have a cult of the rooster, etc[32]. The rest of the Celts-Ruthenians from the Roman province of Noricum migrated up to the Carpathians and the river Zbruch and settled down on the territory of Galychyna. After assimilating with the local Slavic population, they brought their own tribal names of the Gauls, Galychyna, and Galiciato this region[33].

The scholar also explains the origin of our ancestors – the Antes. The oldest information about Ukraine, he points out, dates back to the times of ancient Greek historians, geographers and poets. Herodotus left a lot of historical data about the past of the Ukrainian people in his work «History of Herodotus of Halicarnassus». This work states that the territory, which roughly corresponded to the modern ethnographic territory of Ukraine and had the shape of a quadrangle, was called Scythia. It stretched from west to east (approximately from the Prut River to the Don River) and south to the Black Sea. The northern boundary of this territory was not clearly defined. Herodotus pointed out that the ruling tribe in this area was the «Royal Scythians»[34]. According to archeologists and historians, as S. Shelukhin notes, Slavs, who were ancient ancestors of the Ukrainian people, lived on the lands from the west to the Dnieper River and on its left side. According to the researcher, Greeks and Celts, as well as Slavs from the Pre-Danube region, assimilated with these nationalities.

The Byzantine historian Procopius, the researcher continues, in his works of 550––554 years notes that the Antes lived on the territory of Ukraine in the III century. This was a one-tribal nationwith the Slavs. They came from the Danube and spread across the Dnieper River to the Sea of Azov. «They lived in the neighborhood of the Slavs,» says S. Shelukhin, «their language was common to them, life and beliefs were the same, the system was also the same – veche, democratic, but they were two different peoples»[35].

[31] Ibidem, s. 27.
[32] Ibidem, s. 70.
[33] Ibidem, s. 118.
[34] S. Shelukhin, *Ukraina – nazva nashoi zemli z naidavnishykh chasiv*, s. 97.
[35] Ibidem, s. 100.

Greek Mauritius in a military treatise of the late VIth century emphasized that the Slavs and Antes were freedom-loving, they were not subject to slavery and domination over them. In the VIth century a war broke out between them, in which the Slavs defeated the Antes. The works of Procopius and Jordan also refer to the campaigns of the Antes in Macedonia, Thrace, Illyria in the IVth – VIth centuries. According to S. Shelukhin, the Antes either completely merged with the Ukrainian Slavs into an anthropological whole, or merged with Rus', which was of the same Celtic origin[36].

Referring to the work of Professor V. Danylevych, S. Shelukhin states that the territory of Ukraine was inhabited by the Slavic people with an admixture of ancient Greek culture. This is evidenced by anthropological data and funeral ritualism. He also points out that there were no Muscovites in this area: geometric ornaments on the dishes were made only in Ukrainian style. At the same time, there were no Finnish ornaments (depicting animals) either[37].

The connection of the Slavic people with the Greek is clearly shown in the already mentioned writing of Herodotus, where he calls the blond, blue-eyed people "budins" ("woodins"). He also indicated the boundaries of their location: the approximate territory of modern Kharkiv, Poltava, Chernihiv, Kyiv, and Volyn regions. Most likely, the scholar continues, the Gelons (Greeks), natives of Greek cities, came here by the Dniester River. HeretheyfoundedacitycalledGelon. Professor O. Nadezhdin, emphasizes S. Shelukhin, even notes that this city could be Kyiv. Based on the documentary evidence of Herodotus, he states: "... the Gelons were denationalized because they merged with the native population. They spoke two languages – Scythian and Greek, but mixed ..."[38].

Thus, the Celts-Ruthenians, migrating from the territory of Provence, have already found the state of the Antes in Kyiv. They made significant changes in their social organization, which gave a significant impetus to the development of Kyiv civilization. After removing the local Slavic princes from power, the Ruthenians seized both the Polyany land and Kyiv. At the same time, the scholar notes that they brought social, legal and military-organizational changes to the structure of that time Ukrainian statehood, and raised it to a new level: "Rus' raised Ukrainian statehood to the heights of one of the most influential in Europe.Sweden, England, France, Byzantium, the Czech Republic, Germany, Hungaryetc. were dynastically related to Kyiv"[39].

According to S. Shelukhin, already in the Xth – XIth centuries Ukraine became a powerful European country, occupying the territory from the Caucasus to the Car-

[36] Ibidem.
[37] Ibidem.
[38] Ibidem, s. 97.
[39] S. Shelukhin, *Istorychno-pravovi pidstavy ukrainskoi derzhavnosti*, "Studentskyi visnyk", 1929, ch. 1–2, s. 2–11.

pathians. During this period, it had several names: the popular name «Ukraine» and the princely names – «Kyiv state», «Rus'», «Russia», «Sarmatia», and «Roksolyania». The Ukrainian state had close relations with European countries. The researcher reinforces his hypotheses with factual material: Prince Yaroslav's daughters were married to the kings of France, Norway, and Hungary, and his wife was a Swedish princess; Prince Yaroslav's sister was married to the Polish king. The scholar believes that the status of that time, Ukraine as a highly developed European country, is evidenced by its relations with Byzantium, with which it concluded trade agreements in 912 and 945[40].

At the same time, S. Shelukhin argues that the Moscow state, which appropriated the name Russia only in the XVIIth century, did not exist at that time. In particular, he notes that «the Ukrainian people are of prehistoric origin and history has found it at a fairly high level of culture», while «the Moscow people are a product of the historical era of late origin, a new phenomenon in the eyes of history»[41]. Historical facts indicate that the people who lived to the north and east of Ukraine and today are called Russian, at that time did not have a common name. Tribal areas gave the name to the population, which became inhabitants of Rostov, Murom, Suzdal, Volodymyr etc. It was a population of Finnish-Mongol tribes who mixed with the Slavs and formed a nation what is now called Russian. In contrast, the scholar emphasizes, the Ukrainian people do not contain admixtures of Finnish-Mongol tribes[42]. Rebutting the Norman theory, he repeatedly underscores that the history of each nation is interesting only when it is independent[43]. Therefore, S. Shelukhin pays special attention to the study of psychological characteristics of Ukrainians and Russians.

According to the researcher, the data of anthropological science show that on these grounds the Ukrainian people belong to the Adriatic (Dinaric) Slavic race. Referring to the research of his predecessors – V. Antonovych and M. Volodymyrsky-Budanov, S. Shelukhin proves that "Russian Truth" has much in common with the law of the Slavs of the Adriatic or Dinaric race[44]. The scholar closely connects the origin of the Ukrainian people with the history of other Slavs of the Adriatic group – Slovenes, Croats, Serbs, Slovaks, Czechs, on whose territory,"Celtic peoples have been constantly moving, living and mixing since ancient times. The Slavs of the Adriatic race occupied the lands of the Adriatic Sea along the Danube to the northeast, ending in the Dnieper on both sides and spreading to the Vistula»[45]. He cites other evidence of the Ukrainian nation's belonging

[40] S. Shelukhin, *Vyznannia Ukrainskoi Respubliky Rosiieiu*, "Na perelomi", 1920, ch. 1, s. 23.

[41] TsDAVOU, F. 3695, op.1, spr.89, ark. 14.

[42] S. Shelukhin, *Vyznannia Ukrainskoi Respubliky Rosiieiu*, "Na perelomi", 1920, ch. 1, s. 23.

[43] S. Shelukhin, *Krytyka novoho naukovoho pidruchnyka istorii Ukrainy*, s. 20.

[44] V. Potulnytskyi, *Istoriia ukrainskoi politolohii (Kontseptsii derzhavnosti v ukrainskii zarubizhnii istoryko-politychnii nautsi)*, "Lybid", 1992, s. 71–72.

[45] S. Shelukhin, *Dodatkovi lektsii do kursu "Istoriia ukrainskoho narodu"*, "Vydavnytstvo Ukrainskoho Robitnyka", s. 57.

to the Adriatic group of peoples. For example, in Serbia, a region which is located in its northeastern part near the DanubeRiver, is called Krajina, Vkrajina; in Bosnia, the district near the Vrbas River with the town of Bigach is also called Vkrajina. These names unite the Ukrainian people with the Pre-Adriatic and the Pre-Danube regions, where the lands acquired by the sword and for which it was necessary to wage wars are called «Krajinas»[46].

Addressing the issue of the origin of the Russian people, S. Shelukhin refers them to the Vistula Slavic group. In his statements, the scholar refers to similar opinions of French anthropologists Deniker, Ali, geographer Reclus, as well as chronicles. In the chronicle of Nestor it is mentioned how the brothers Vyatko and Radym went with their families from the Poles along the Oka River and formed the Radymychi and Vyatychi. In addition to this Polish connection, the northern Slavs mingled with the Finns and the Ural Mongols. However, the Ukrainian people do not have these impurities of foreign blood, which divides Russians and Ukrainians into two different nations[47]. It is this view that the researcher defends in a polemic with Academician S. Rudnytsky, who attributes the Russians not to the Vistula anthropological race, where he places the Poles, but to the Oriental[48].

At the same time, S. Shelukhin admits that Ukrainians, Russians, Czechs, Poles, Serbs and other peoples are of Slavic origin, and that there is also much in common between Ukrainians and Russians. The difference between them is a consequence of assimilation with other peoples: the Great Russian nation – with the Finnish-Mongols, and the Ukrainian nation – with the Celts. However, S. Shelukhin emphasizes, each nation introduced in this process its own language, its own psychological features, which influenced the formation of a new nation, its psychology, language, and culture[49]. In a similar way, from one root, two different peoples were formed – Russian and Ukrainian, but they, as S.Shelukhinemphasizes, «parted ways in prehistoric times and through a long historical process formed a separate nation, as a national identity with its own language»[50].

In the theory of the Celtic origin of Rus', the researcher proves that the Ukrainian nation belongs to the Adriatic Slavic group, and its history begins before 862. Rus' occupied the territory in southern Gaul in Provence; therefore, states S. Shelukhin: «The history of the Ukrainian people up to 800 years can not be called the history of Rus', as well as

[46] Ibidem, s. 37.

[47] S. Shelukhin, *Lyst do redaktsii (Z pryvodu lysta S.Rudnytskoho "Chomu tse tak?")*, "Volia", 1920, ch. 3, s. 15.

[48] V. Potulnytskyi, *Istoriia ukrainskoi politolohii (Kontseptsii derzhavnosti v ukrainskii zarubizhnii istoryko-politychnii nautsi)*, "Lybid", 1992, s. 72.

[49] TsDAVOU, F. 3695, op.1, spr.46, ark. 197.

[50] Ibidem, ark. 205.

Moscow history until the XVIIIth century can not be called the history of Rus'»[51]. The Norman theory, in his opinion, has no scientific basis, because it does not show the life of the Slavic tribes before the arrival of the Varangians. This is advantageous to Russian imperial historiography, because at that time only savage Finno-Ugric tribes with anad-mixture of Slavs roamed the expanses of the Moscow state[52].

An analysis of S. Shelukhin's scientific works, which reveal the content of the Celtic theory of the origin of Rus' and are based on documentary sources, as well as numerous works of historians, philologists, linguists, showed that the Ukrainian people are Slavic people to whom a number of Greek and Celtic migrantsinfused. At the same time, according to S. Shelukhin, the history of the Ukrainian people is not the history of Celtic Rus'and princes of Rus'. Undoubtedly, the Celts made significant state changes, expanding the cultural achievements of the Ukrainian people. However, the scholar states, the Ukrainian people "had enough spiritual strength and culture to take the best from this Rus', and to pass on their best to it, and to merge with the Ruthenians and assimilate them freely so that those Ruthenians became the mass of the Ukrainian people, making appropriate changes to them"[53].

S. Shelukhin on the origin of the terms "Russia", "Ukraine", Malorisia ("Little Russia") in substantiation of political and legal bases of Ukrainian statehood

S. Shelukhin devoted a significant part of his scientific work to study the origin and meaning of the terms «Rus'», «Ukraine», and «Malorisia» («Little Russia»).Emphasizing the topicality of the problem, he emphasizes that in order to destroy a nation, its national name must be completely destroyed[54]. The historical name of each nation is its political passport among other nations; it is what distinguishes it in the world.

The origin of the name «Rus'» is the greatest mystery in the history of Ukraine, which so far cannot be considered completely solved. For a long timescholars have been trying to single out several main hypotheses that explain its meaning: the word «Rus'» is of Finnish origin (V. Tatishchev, 1739), Hungarian (P. Yurkevych, 1867), Lithuanian (M. Kostomarov, 1860)[55]. This list also includes S. Shelukhin's theory of the origin of the national name, which is based on the idea of the Celtic origin of Ukraine-Rus'.

---

[51] S. Shelukhin, *Zvidkilia pokhodyt Rus: Teoriia Keltskoho pokhodzhennia Kyivskoi Rusy z Frantsii*, 1929, s.12.

[52] V. Potulnytskyi, *Istoriia ukrainskoi politolohii (Kontseptsii derzhavnosti v ukrainskii zarubizhnii istoryko-politychnii nautsi)*, "Lybid", 1992, s. 71.

[53] S. Shelukhin, *Pro Rus,* "Ukrainskyi Holos", 1928, 6 chervnia.

[54] S. Shelukhin, *Dodatkovi lektsii do kursu "Istoriia ukrainskoho narodu"*, "Vydavnytstvo Ukrainskoho Robitnyka", s. 6.

[55] M. Polonska-Vasylenko, *Istoriia Ukrainy*, "Ukrainske vydavnytstvo", 1972, t. 1, s. 79–80.

After the conquest of Gaul by Julius Caesar, S. Shelukhin notes, «in their metropolis, in their homeland, in southern Gaul, the Ruthenians were a nation of three cultures: Celtic, Greek and Roman. Roman culture prevailed over all others in language, law, and science»[56]. According to the researcher, having come to Kyiv, Celtic Rus' had already found Ukrainian statehood and founded a new one according to its own model. The «Celts-Ruthenians» assigned the Kyiv state the state name of the old metropolis – Rus', and the name Ruthenian they assignedto the Rus' people.Behind the Zbruch River, S. Shelukhin continues, they assigned the Ukrainian people their tribal common name of the Celtic territory – Galicia, Galychyna, Galici, Galicians[57].

In contrast, according to S. Shelukhin, the Moscow people adopted the name "Rus'" from the Ukrainian peopleonly in the XVIIIth centuryowing to the title of their tsar. This fact, like many others, is a clear proof of "how the ruling people appropriate the name of defeated people with insidious political goals of exploiter, assimilator, and oppressor"[58]. To satisfy their political ambitions, the Moscow people renounced their own historical name and adopted the name of the Rus' people. Referring to the common name, the policy of the Moscow government was to destroy everything Ukrainian. It is the confusion in the perception of the name Rus'ky (that belongs to Rus') as Moskovsky (that belongs to Moscow), points out S. Shelukhin, gave rise to the political myth of the existence of a "single Rus' nation", which allegedly represents the "unity of Ukrainians, Russians and Belarusians"[59].

Moscow's policy, according to S. Shelukhin, was aimed at the deliberate use of someone else's name "Rus'". Thus, in 1713, Prince Menshikov, by order of Tsar Peter I, wrote to A. Dolgorukov, the Russian ambassador to Copenhagen: "In all the records, our state is mentionedas Moscow state, and not Russian state, and for the sake of that, if you please, you should prevent this, so that they must write Russian state, and about this it has already been announced to the rest"[60]. Later, because of this policy of the Russian government, the "Finnish-Mongol people of Russia" became known as the Slavic people.

At the same time, they tried to view Ukraine not as a separate state, but only as a suburb of Russia. According to S. Shelukhin, Prince O. Volkonsky published a large number of publications in different languages, where he tried to convince everyone that the name "Ukraine" means the outskirt of Russia, a certain part of it. Such literature spread doubts in society about the right of the Ukrainian people to their own name, political statehood,

---

[56] S. Shelukhin, *Dodatkovi lektsii do kursu "Istoriia ukrainskoho narodu"*, "Vydavnytstvo Ukrainskoho Robitnyka", s. 12.

[57] Ibidem, s. 30–31.

[58] Ibidem, s. 4.

[59] Ibidem.

[60] S. Shelukhin, *Ukraina – nazva nashoi zemli z naidavnishykh chasiv*, s. 145.

and ethnocultural independence, and highlighted the Ukrainian liberation movement as a manifestation of separatism directed against the "rights of the Moscow people"[61].

The name "Ukraine", according to S. Shelukhin, is no less ancient than the name "Rus'". He notes that there is a largemoraldifference between the names "Ukraine", "Rus'"and "Russia". The name "Rus'" is a concept that reveals the socio-political organization of aliens, it: "... forced the Slavic states to submit, deprived of freedom, destroyed independence, did not liberate anyone and imposed its name to the forced Slavs and other peoples as a political definition of dependence on the enslaver and being under the yoke of aliens or the ruling class"[62]. According to the findingsof S. Shelukhin, it took 400 years for the name "Rus'" to take root and become more or less common[63]. The name "Ukraine" is a term formed by the Ukrainian people to describe themselves and their territory, freedom, independence, and the struggle against invaders.

Russian scholars have claimed that the land that lies "at the edge" ("u" means "near", "kraj" means "edge")of a certain territory is "ukrajina" of this territory. However, S. Shelukhin notes, in the Ukrainian language such land is called "okrajina" (outskirts), not "ukrajina". The Ukrainian language also does not use the term "u kraja" ("at the edge" of something), but uses "skraju", "o kraj", "o kraji". Therefore, it is impossible to interpret the Ukrainian word "Ukraine" as from "at the edge"[64]. Thus, he concludes, it is impossible to find an explanation of the word "Ukraine" in the Russian language from the expression "at the edge", because in this case the form "Vkrajina" is ignored[65]. Based on national folklore, the scholar claims that the name "Ukraine" was used to mean a separate land, with a separate nation, at the edge, but not as an "outskirts" of another land with its population. The words "Vkrajina" and "Ukrajina" ("Ukraine"), to the conviction of S. Shelukhin, have one and the same meaning in the Ukrainian language. The replacement of the letter "V" with "U" is done solely for the sake of the melody of the language, but the meaning of the word does not change[66].

Analyzing the cartographic material (almost 50 ancient maps of the XVIth – XIXth centuries) and using chronicle data, S. Shelukhin comes to the following conclusions: 1) on the Italian and French maps of the XVIth century(1508 – 1580) the territory of Ukraine is called Sarmatia, Rus' (Russia) and Ukraine; 2) on the Italian, Dutch, English and French geographical maps of the XVIIth century the territory of modern Ukraine

[61] Ibidem, s. 16.
[62] Ibidem, s. 247.
[63] Ibidem, s. 65.
[64] Ibidem, s. 7.
[65] Ibidem, s. 95.
[66] S. Shelukhin, *Zvidkilia pokhodyt Rus: Teoriia Keltskoho pokhodzhennia Kyivskoi Rusy z Frantsii*, 1929, s. 116.

is called Ukraine, and Eastern Galicia is mentioned as part of Ukraine or Rus'(Russia); 3) up to the XVIIIth century the territory of Russia on the mentioned maps is called exclusively Muscovy, and not Rus' or Russia. The name Russia instead of Muscovy is used only since the XVIIIth century; 4) the name of Little Russia or Malorisiadoes not existon the maps of the XVIth, XVIIth, and XVIIIth centuries; 5) ancient geographers also called the territory of Ukraine Sarmatia, Rusia, Red Rusia.Muscovy did not bear any of this name. Therefore, Ukraine and Muscovy are two different states, each with its own name, socio-political life, territory, border; 6) Ukraine in the IXth century was already a formed state (in historical remembrances the name «Ukraine» was first used in 1187. At that time, Moscow statehood did not exist at all); 7) French, German, Italian, English, Dutch geographers marked the territory of Ukraine as «Ukraine» in the XVIth, XVIIth, and XVIIIth centuries and used it as a permanent, inherent in a certain area, which changed its scope depending on historical conditions. However, the name «Ukraine» for ethnographic territories remained unchanged. This name has an international application as the name of a certain territory, not the outskirts or borderline. «Ukraine», emphasizes S. Shelukhin, is its land and people in the borders from Muscovy to Poland, Hungary, etc. This name is popular and has been used in written records since 1187.

As for the term «Malorosia», the scientist notes, it was introduced by the Greeks in 1303: the Galician, Volyn, and Kyiv lands, that is the lands of the native, main Rus'were calledLittle Russia (Malorosia). And the northern territories formed as a result of the Kyivan colonization of Rus' were called Great Russia[67]. In his opinion, this was the administrative division of parishes by the clergy, which were subject to the Patriarch of Constantinople. S. Shelukhin concludes that the name 'Little Russia' is borrowed, artificial, churchbook. It was created and used mainly by the clergy to organize the Orthodox Church. Thus, «every Little Russian is a Ukrainian, and every Ukrainian is a Little Russian»[68].

Conclusions

Thus, the analysis of the writings of the scholar certifies that the Ukrainian people arethe Slavic people, to which a certain number of Greek and Celtic migrants joined. S. Shelukhin considers the history of the Ukrainian people, in contrast to the Norman theory, as the development of a separate ethnic and cultural unit, which originates from the Celts-Ruthenians who lived on the territory of modern France. Studying historical facts, the scholar proves that the history of the Ukrainian nation begins much earlier than 862, as claimed by representatives of the Moscow historical school. He points out that Celtic

[67] S. Shelukhin, *Dodatkovi lektsii do kursu "Istoriia ukrainskoho narodu"*, "Vydavnytstvo Ukrainskoho Robitnyka", s.54.

[68] S. Shelukhyn, *Ukrayntsы, russkye, malorossы. Otkrытoe pysmo h. Shulhynu y eho edynomыshlennykam*, "Ukraynskaia zhyzn", 1916, ch. 7–8, s. 74.

Rus', which came to Ukraine at the end of the VIIth or the beginning of the VIIIth century, has already found Ukrainian statehood.After removing the local Slavic princes from power, the Ruthenians seized the Polyany land and Kyiv. At the same time, the scholar admits that they brought social, legal and military-organizational changes in the structure of Ukrainian statehood, raising it to a new level. According to him, Ukrainians, along with Slovenes, Croats, Serbs, Slovaks and Czechs, belong to the Adriatic Slavic group. Hence, S. Shelukhin substantiates the right of Ukrainians to independent development, arguing that already in the IVth century they lived their state life: anti-Ukrainians had their own territory and power, acted independently in international relations. The right of the Ukrainian people to independent existence is substantiated by the historical name of its state – "Ukraine". According to the scholar, it does not mean the Russian outskirts, but is the name of the territory, which is inhabited by a certain nation, with clearly defined territorial boundaries.

For decades, the Norman theory of a united Rus' has been spreading and imposing itself, denying the independent history of the Ukrainian people while destroying their rights to an independent state. That is why the idea ofnationality, which drew S. Shelukhin's attention to the history of the Ukrainian people as a separate ethnocultural unit, led him to substantiate the idea of historical and legal foundations of this people for their independence and their own statehood. Substantiation by the scholar of historical and legal grounds for the restoration of Ukrainian statehood in the XXth century researchwas conducted in two aspects: the study of the nation-genesis of Ukrainians (the theory of the Celtic origin of Rus') and proving the legitimacy of the existence of Ukrainian statehood from a legal position. It should be acknowledged that the scientific works of S. Shelukhin provided extremely rich and valuable material for the study of the history of the Ukrainian people and its geographical neighbors.

Bibliografia

Źródła archiwalne

TsDAVOU, F. 3695, op.1, spr.46, ark. 197.

TsDAVOU, F. 3695, op.1, spr.89, ark. 14.

TsDAVOU, F. 3695, op.1, spr.89, ark. 9.

TsDAVOU, F. 3695, op.1, spr.94, ark. 5.

Opracowania

A. Duhyn, *Osnovы heopolytyky. Heopolytycheskoe budushchee Rossyy*, "Arktoheia", 1997, s. 348–349, 463.

A. Zinchenko, *Anhel intehratsii nad absoliutnoiu anomaliieiu*, “Polityka i chas”, 1998, № 8, s. 33–34.

A. Travnykov, *Kosa Tuzla y stratehycheskye ynteresы Rossyy*, “Fenyks”, 2005, s. 6.

V. Potulnytskyi, *Istoriia ukrainskoi politolohii (Kontseptsii derzhavnosti v ukrainskii zarubizhnii istoryko--politychnii nautsi)*, “Lybid”, 1992, s. 71–72.

E. Morozov, N. Ulianov, *V zhelto-holubom tumane, “Ukraynskyi separatyzm”*, 2004, s. 7; 9–10.

I. Lysiak-Rudnytskyi, *Istorychni ese*, “Osnovy”, 1994, T.2, s. 21.

M. Hrushevskyi, *Na porozi novoi Ukrainy*, “Naukova dumka”, 1991, s. 13, 17–18.

M. Leontev, *Vnutrennyi vrah. Parazhencheskaia эlyta hubyt Rossyiu*, “Iauza, Эksmo”, 2005, s. 47–49.

M. Leontev, *Hrozyt ly Rossyy “oranzhevaia” revoliutsyia?,* “Iauza, Эksmo”, 2005, s. 30.

M. Polonska-Vasylenko, *Istoriia Ukrainy*, “Ukrainske vydavnytstvo”, 1972, t. 1, s. 79–80.

N. Yakovenko, *Narysy istorii Ukrainy z naidavnishykh chasiv do kintsia KhVIII st*, “Heneza”, 1997, s. 9–11; Ye. Nakonechnyi, *Ukradene imia (Chomu rusyny staly ukraintsiamy)*, “Instytut ukrainoznavstva im. I. Krypiakevycha NAN Ukrainy”, 1995, 126 s.

S. Shelukhyn, *Ukrayntsы, russkye, malorossы. Otkrытoe pysmo h. Shulhynu y eho edynomыshlennykam*, “Ukraynskaia zhyzn”, 1916, ch. 7–8.

S. Shelukhin, *Vyznannia Ukrainskoi Respubliky Rosiieiu*, “Na perelomi”, 1920, ch. 1, s. 23.

S. Shelukhin, *Dodatkovi lektsii do kursu “Istoriia ukrainskoho narodu”*, “Vydavnytstvo Ukrainskoho Robitnyka”.

S. Shelukhin, *Zvidkilia pokhodyt Rus: Teoriia Keltskoho pokhodzhennia Kyivskoi Rusy z Frantsii*, 1929.

S. Shelukhin, *Istorychno-pravovi pidstavy ukrainskoi derzhavnosti*, “Studentskyi visnyk”, 1929, ch. 1–2, s. 2–11.

S. Shelukhin, *Krytyka novoho naukovoho pidruchnyka istorii Ukrainy*.

S. Shelukhin, *Lyst do redaktsii (Z pryvodu lysta S.Rudnytskoho “Chomu tse tak?”)*, “Volia”, 1920, ch. 3, s.15.

S. Shelukhin, *Nazva Ukrainy*, “Franko Syn i Spilka”, 1921.

S. Shelukhin, *Pro Rus*, “Ukrainskyi Holos“, 1928, 6 chervnia.

S. Shelukhin, *Ukraina – nazva nashoi zemli z naidavnishykh chasiv*.

S. Shelukhin, *Ukrainska derzhavnist i samovyznachennia*, “Trybuna”, 1919, 28 sichnia.

Ya. Rudnytskyi, *Slovo y nazva “Ukraina”*, “Ukrainska Vilna Akademiia Nauk”, 1951, s. 4.

Serhiy Shelukhin’s Theory of the Celtic Origin of Ukraine-Rus’

Summary: This article analyzes the idea of Ukrainian statehood, the means and resources deployed in its pursuit, the search for the optimum forms of state development, as well as the causes behind Ukraine’s loss of independence, as presented in the academic writings of Serhiy Shelukhin. The distinctive features of the Russian Federation’s contemporary neo-imperial policy were identified, and the Norman theory of the origin of the Slavic peoples and the resulting frame of reference for the Ukraine were discussed. The interpretation of the Norman theory by Russian pro-unification supporters was described. The main

approaches regarding the origin of Kievan Rus' were examined, and the Celtic theory of the origin of the Ukrainian nation was explored. Serhiy Shelukhin's theory of ethnogenesis of the Ukrainian nation was presented. The claim that the Ukrainian nation is a Slavic nation that had incorporated Greek and Celtic settlers was substantiated, and evidence for Celtic-Ukrainian kinship was provided. The origin and meaning of the terms "Rus'", "Ukraine", "Malorossiya" were expounded. The authors concluded that the views of Serhiy Shelukhin have taken on a special meaning in recent years because every independent nation has the right to shape its political history and sovereignty.

Keywords: Celtic theory, Norman theory, Serhiy Shelukhin, national-democratic trends, Rus', Ukraine, Malorossiya

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6707

Jarosław Ościłowski
Instytut Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie
ORCID https://orcid.org/0000-0001-5743-9311

Grody mazowieckie między Pisą, Biebrzą i Narwią (X–XIII w.)

Streszczenie: Obszar między Pisą, Narwią i Biebrzą stanowił we wczesnym średniowieczu północno-wschodnie pogranicze Mazowsza, sąsiedztwo prusko-jaćwieskie od północy skutkowało wzniesieniem grodów strzegących szlaków komunikacyjnych oraz osadnictwa. Ze względu na rozległą bagienną kotlinę biebrzańską na wschodzie i niedostępne obszary puszczy porastającej na zachód od Pisy obszar pomiędzy nimi stanowił naturalny korytarz osadniczy i drogę na północ z Mazowsza, w kierunku ziem pruskich i jaćwieskich. Większość grodzisk, jak Stara Łomża, Mały Płock, Wizna, Ruś-Sambory, Pieńki-Grodzisko (-Okopne) i Truszki-Zalesie, znanych było badaczom już pod koniec XIX i na początku XX w. Obiekt w Stawiskach znaleziono w połowie XX w. Najpóźniej, bo dopiero w początkach XXI w. zlokalizowano grodzisko w Ławsku.

W większości przypadków położenie grodów można wytłumaczyć naturalną obronnością terenu. W Ławsku i w Truszkach-Zalesiu grody zbudowano na kępach, wśród zabagnionych lub podmokłych dolin. Takie położenie zapewniało dodatkową ochronę w cieplejszych porach roku. Grody nad Narwią w Starej Łomży, Wiźnie i Rusi-Samborach (przy ujściu Biebrzy) zbudowano w miejscach naturalnie wyniesionych. Oprócz dobrych warunków obronnych, wpływ na taką lokalizację miała doskonała widoczność na całą okolicę. Mały Płock nad Czetną założono na granicy obszaru podmokłego i suchego. Inne posadowiono na brzegach mniejszych rzek w płaskim lub nieznacznie wyniesionym terenie, jak warownie w Pieńkach-Grodzisku i Stawiskach. Grody te wzniesiono na obszarach o dobrych i bardzo dobrych pod względem rolniczym glebach, co oznacza, że obszar ten musiał być już w znacznej części zasiedlony, a grody zbudowano dla ochrony i kontroli tutejszego osadnictwa. Innym ważnym wnioskiem płynącym z analizy mapy jest niezwykła wręcz regularność przestrzenna mazowieckiej sieci grodowej dostosowanej do rzeźby i układu rzecznego obszaru. W większości mają one usytuowanie sieciowe, co wskazuje, że były ze sobą związane drogami liniowymi. Najazdy jaćwieskie w XIII w. spowodowały znaczne wyludnienia obszarów północno-wschodniego Mazowsza, potwierdza to informacja z 1253 r. zanotowana w *Kronice Wielkopolskiej* dotycząca ziemi wiskiej. Jedynym grodem funkcjonujacym jeszcze

w XIV w. była Wizna, co świadczy o przetrwaniu osadnictwa w dolinie Narwi. W tym okresie powstaje też kolejny gród w Nowogrodzie przy ujściu Pisy. Ponowna kolonizacja obszaru na lewym brzegu Narwi oraz na Wysoczyźnie Kolneńskiej w końcu XIV w. i w XV w., a wraz z nią powstanie miast w miejsce dawnych centrów osadniczych, zmieniły znacznie stary układ dróg zastępując go nowym.

Słowa kluczowe: grody, grodziska, wczesne średniowiecze, Mazowsze, Wysoczyzna Kolneńska

Wstęp

Obszar między Pisą, Narwią i Biebrzą stanowił we wczesnym średniowieczu północno-wschodnie pogranicze Mazowsza, sąsiedztwo prusko-jaćwieskie od północy skutkowało wzniesieniem sieci grodów strzegących szlaków komunikacyjnych oraz osadnictwa.

Krajobraz i jego antropogeniczne przekształcenia

Omawiany obszar znajduje się w prawym (północnym) dorzeczu środkowej Narwi. Rzeka zbiera wody z całego Mazowsza północno-wschodniego. Poniżej Tykocina, pod wpływem Biebrzy Narew zatacza łuk skierowany na południe[1]. Na tym odcinku szerokość doliny wynosi od 10 do 4 km, rzeka płynie przy północnej, stromej i wysokiej do 10 m krawędzi wysoczyzny nadnarwiańskiej (Wysoczyzna Kolneńska). Na lewym brzegu rzece towarzyszy rozległe Bagno Wizna, zwane w średniowieczu *Wielką Bielą i Gołą Bielą*[2]. Za ujściem rzeki Gać, Narew wpływa w wąską dolinę (1–2 km) o stromych i wysokich do 40 m zboczach, tzw. *Przełom Łomżyński*[3]. Następnie przy ujściu Czetny zakręca, zmieniając kierunek na południowo-zachodni (ryc. 1). Na jej lewym brzegu piaszczysty taras nadzalewowy przechodzi w rozległą Równinę Kurpiowską, rozciągającą się aż po ujście Rużu. Na tym odcinku szerokość doliny wynosi około 1–2 km, a w jej dnie dominują mady piaszczyste. W prawym dorzeczu Narwi największym dopływem

[1] Na tym odcinku Narew przyjmuje wody Biebrzy i wpływa w zasadzie w jej koryto, ponieważ dalszy odcinek doliny Narwi zupełnie przypomina budową dolinę Biebrzy i w rzeczywistości stanowi jej południowo-zachodnie przedłużenie, stąd nazwa mezoregionu „Kotlina Biebrzańska", A. Musiał, *Studium rzeźby glacjalnej północnego Podlasia*, Warszawa 1992, s. 156–161; J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski,* Warszawa 1978, s. 340.

[2] Bagno Wizna to szerokie od 3 do 9 km obniżenie bagienne, z nielicznymi tylko piaszczystymi wyniesieniami, zajętymi przez lasy zaliczane w późnym średniowieczu do Puszczy Zambrowskiej, J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w.,* [w:] red. M. Gnatowski, H. Majecki, *Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego,* t. 1, Warszawa 1975, s. 39–41. Według mapy *Potencjalnej Roślinności Naturalnej Polski...*, arkusz 4, bagna w przeszłości porastały olsy oraz łęgi olszowe i olszowo-jesionowe, choć sądząc po średniowiecznej nazwie Goła Biel, teren ich był bezleśny, co świadczyć może również o wyższym poziomie wody.

[3] Przełom Łomżyński znajduje się pomiędzy wysoczyznami Międzyrzecza Łomżyńskiego i Wysoczyzny Kolneńskiej, J. Kondracki, *Geografia regionalna Polski*, Warszawa 2009, s. 186.

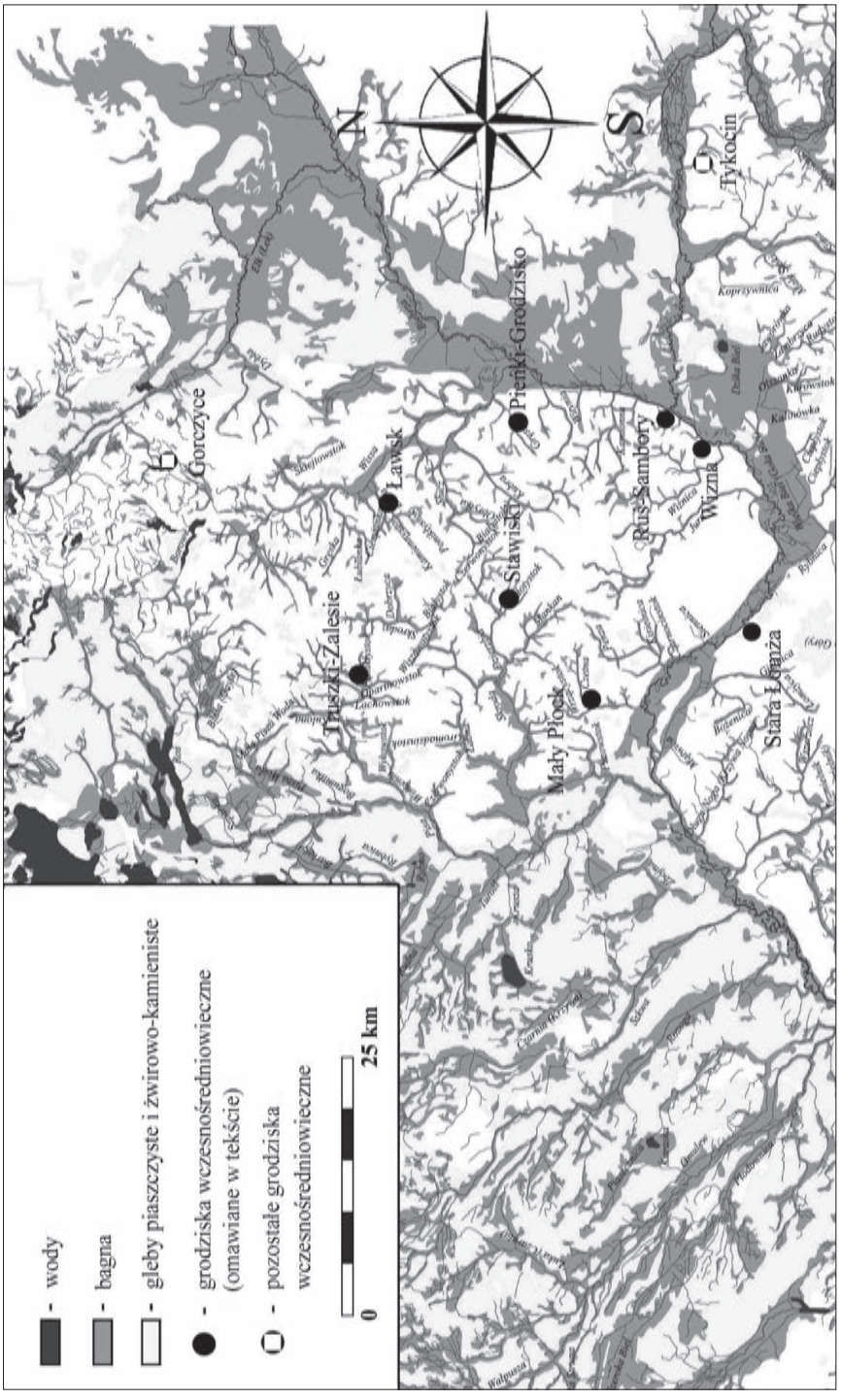

Ryc. 1. Mapa grodzisk między Pisą, Narwią i Biebrzą na tle okolicy
Oprac. J. Ościłowski.

jest Biebrza (Bobra), która w dolnym biegu płynie na południowy zachód, a następnie na południe. Jej dolina stanowi szerokie zagłębienie terenowe wypełnione bagnami[4]. Głównym prawym dopływem Biebrzy jest Ełk (Łek)[5]; w jego dolinie, poniżej miejscowości Prostki, znajdowały się dawniej dwa jeziora: Toczyłowo i Grajwy (Grebin, Grayewo). Obecnie jest tylko pierwsze z nich, ponieważ drugie wyschło w czasach nowożytnych[6]. Kolejnym większym dopływem Narwi jest Pisa (Pisz), wypływająca z Jeziora Roś i płynąca skrajem równin Mazurskiej i Kurpiowskiej. Między dolinami Ełku, Biebrzy, Narwi i Pisy znajdują się dwie wysoczyzny: Kolneńska na południu i Białej Piskiej na północy oraz stanowiące jej przedłużenie w kierunku północno-wschodnim Wzniesienia Dybowsko-Wiśniewskie[7]. Obszary te są znacznie wyniesione ponad otaczające je od wschodu i południa kotlinę Biebrzy oraz od północy i zachodu – piaszczyste równiny. Najwyższe wzniesienia znajdują się na dziale wodnym Pisy i Wissy (dopływu Biebrzy), które osiągają 214 m n.p.m. w okolicach Gałązek[8]. Z lepszych gleb występują tu bielice wytworzone z utworów pyłowych wodnego pochodzenia, zalegające w południowej części obszaru odwadnianego przez mniejsze dopływy Narwi. Na pozostałym terenie dominują gleby średniej i gorszej jakości. W większości są to bielice wytworzone z glin zwałowych, a w północno-wschodniej części – gleby brunatne sprzyjające rozwojowi osadnictwa. Wyższe partie wzniesień zajmują gorsze bielice piaszczyste oraz żwirowo-kamieniste[9]. Z wysoczyzn spływają na wschód do Ełku – Różanica i Dybła, a do Biebrzy – Klimaszewnica, Wissa oraz dwa mniejsze dopływy Witnica i Kamionka. Źródła Wissy znajdowały się w pobliżu Skarżyna, jednak w czasach nowożytnych połączono sztucznym kanałem jej górny odcinek z jeziorem Borowym (Barben)[10]. Na północ do zlewni jeziora Roś

[4] Dolinę Biebrzy wypełniają znaczne obszary bagienne. W jej dolnym biegu wyróżnia się: Bagno Dybła, położone przy ujściu Łeku do Biebrzy, na południe od niego Bagno Dobarz, a w widłach Biebrzy i Narwi Bagno Ławki.

[5] Właściwy Ełk wypływa z Jeziora Łaśmiady, górnymi dopływami tego ostatniego są dwa cieki, mające źródła w Puszczy Boreckiej: Łaźna Struga (dawniej *Lasa*) wypływająca z jeziora Łaźno oraz strumień Gawlik wypływający z jeziora Łękuk, sądząc po nazwie jeziora mógł to być górny bieg Łeku (Ełku). Główny nurt Ełku w dolnym biegu płynie dziś sztucznie zbudowanym kanałem rudzkim, natomiast dawniej uchodził do Biebrzy (powyżej Goniądza) swoim naturalnym korytem, znajdującym się bardziej na wschód.

[6] Jezioro widoczne jest jeszcze na mapie C. Hennenbergera z 2. poł. XVI w. Z kolei na *Mapie Kwatermistrzostwa* (kol. V, sek. I) zaznaczone jest podmokłe miejsce po tym jeziorze, W. Długokęcki, E. Kowalczyk, *Nieznane opisy granicy mazowiecko-krzyżackiej...,* cz. II, s. 22.

[7] Wysoczyzna Białej Piskiej i Wzniesienia Dybowsko-Wiśniewskie są mikroregionami Pojezierza Ełckiego, por. A. Richling, *Typologia mikroregionów fizycznogeograficznych w granicach województwa suwalskiego,* „Przegląd Geograficzny", t. LVII, z. 1–2, 1985, s. 123–137; J. Kondracki, *Geografia regionalna Polski*..., s. 115.

[8] A. Musiał, *Rozwój rzeźby glacjalnej...*, s. 44–48.

[9] *Mapa Gleb Polski...,* arkusz Olsztyn*,* red. A. Musierowicz, L. Stankiewicz, M. Strzemski, H. Uggla; arkusz Białystok, red. M. Strzemski.

[10] Jezioro znajduje się w dawnej *Puszczy Rożyńsko* (*Rożeńsko, Ruszeysko*). W l. 30. XIX w. rzeka i jezioro nie były połączone kanałem, co jest widoczne na *Mapie Kwatermistrzostwa* (kol. V, sek. I). Ze wzniesień do Wissy spływają Gręska, Ława, Kubra (Przytulanka) ze Słuczem i inna Gręska, natomiast jedynym większym, lewym dopływem Wissy jest Skiejtowstok (Skiejtownica, Skudowa Woda), J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa...,* s. 39–41.

płynie rzeczka o nazwie Biała, w średniowieczu zanotowana jako Gayle[11]. Z jeziora Roś wypływa natomiast Pisa, uchodząca naprzeciw Nowogrodu do Narwi. Do Pisy spływają Pisza Woda z Małą Piszą Wodą, Wincenta oraz Skroda z Łabną[12] i Dzierzbią, płynąca w dolnym biegu Równiną Kurpiowską[13]. Południową część wysoczyzny odwadniają prawe dopływy Narwi: Wiźnica (Jedwabnianka), Jura (Łojewek), Siennica, Pęza i Czetna[14]. Na zachód i częściowo na północ od obszaru wysoczyzn znajduje się rozległa piaszczysta równina poprzecinana dopływami Narwi. Obszar ten w przybliżeniu ma kształt trapezu, zwężającego się z północnego-zachodu na południowy wschód prostopadle do doliny Narwi. Tworzą go dwie równiny: Mazurska na północy, gdzie rzekom towarzyszą jeziora oraz Kurpiowska na południu pokryta wydmami[15]. Przez obszar przepływają większe, północne dopływy Narwi, jak Pisa, Szkwa, Rozoga, Omulew i Orzyc, wszystkie rzeki są lub były mocno zabagnione[16]. Orzyc w średnim biegu, jak również kolejna rzeka Ruż, na całej swej długości stanowią zachodnią granicę obszaru równin. W dolinach wszystkich rzek dominują gleby bagienne, natomiast tereny między nimi pokrywają niemal wyłącznie piaszczyste bielice (por. ryc. 1). Nie nadawały się one do rolniczej eksploatacji,

[11] Wówczas jej środkowy bieg był mocno zabagniony, dziś rzeka jest osuszona i uregulowana. Jej dopływami są Dąbrówka i Konopka zanotowana jako Pawłocinstok (Paulczinstog). O identyfikacjach nazw wodnych, por. G. Białuński, *Przebieg osadnictwa w okręgu piskim do 1466 r.,* „Znad Pisy" nr 9, s. 27–29.

[12] Na podstawie błędnych zapisów kancelarii krzyżackiej sądzono, że Łabna uchodząca do Skrody na południe od Kolna, płynęła dawniej jeszcze drugim ramieniem wprost do Pisy i nosiła oboczną nazwę Korczwody. Taki przebieg rzeki zanotowany został w opisach granic Mazowsza z państwem Zakonu Krzyżackiego, pochodzących z XIV i pocz. XV w., a widoczny jest na *Mappie szczegulnej woiewodztwa mazowieckiego..., Karola de Perthées'a,* z 1783 r., por. W. Długokęcki, E. Kowalczyk, *Opis granicy Mazowsza z państwem zakonu krzyżackiego z XIV wieku*, „Kwartalnik Historyczny", R. CIX, 2002, nr 2, s. 8; W. Długokęcki, E. Kowalczyk, *Nieznane opisy granicy mazowiecko-krzyżackiej,* cz. II, *Granica komturstwa bałgijskiego (prokuratorstwo piskie i ełckie),* „Kwartalnik Historyczny", R. CXI, 2004, nr 1, s. 21; J. Ościłowski, *Sieć grodowa na Wysoczyźnie Kolneńskiej we wczesnym średniowieczu. Ze studiów nad pograniczem mazowiecko-prusko-jaćwieskim,* „Światowit", t. VI (XLVII), fascykuł B, 2006, s. 82, przyp. 9. Z analizy współczesnych szczegółowych map topograficznych (CUGiK Warszawa, arkusze: Cieciory (234.334), Janowo (234.343), skala 1:10 000) wynika, że dzisiejszy ciek, łączący (pomiędzy wsiami: Pupki, Kolimagi, Gietki, Niskowizna) bagna doliny Skrody z Pisą, płynie sztucznym korytem wykopanym zapewne jeszcze w czasach nowożytnych.

[13] Doliny lewych dopływów Pisy były mocno zabagnione, dziś poprzecinane licznymi kanałami przekształciły się w podmokłe łąki. Mniejszymi dopływami Pisy są: Szparka, Bogumiłka i Czerwonystok (Młynik). Lewymi dopływami Wincenty: Bystrystok, Ponikłystok, Opartnowstok, Lachowstok, Glibiancza i Wykowstok, prawym Kulona i kilka mniejszych cieków. Do Skrody z prawego brzegu uchodzą: Wiszowatystok, Glibiącystok, Łabna z Gromadzynstokiem, a z lewego: Dobrzyca, Białystok, Dzierzbia ze Złotymstokiem i Mankanem oraz Puzowstok. Nazwy rzek pochodzą z okresu późnego średniowiecza, obecnie większość z nich jest bezimienna, J. Wiśniewski, *Początek i rozwój...,* s. 37. Bagno nad Skrodą znajdujące się między wsiami Zabiele i Łosiewo nosiło nazwę Łosiowa Biel, informacja o nim zachowała się w źródłach krzyżackich, W. Długokęcki, E. Kowalczyk, *Nieznane opisy granicy mazowiecko-krzyżackiej.* cz. II..., s. 21.

[14] Mniejszym dopływem Pęzy jest Kisielnica, Czetny – Długistok (Wrzącystok), a Narwi – Czarnocinstok, J. Wiśniewski, *Początek i rozwój...,* s. 37.

[15] Warto pamiętać, że jeszcze w czasach nowożytnych kilka jezior znajdowało się również na obszarze Równiny Kurpiowskiej, jak Krusko, Karaska (o czym niżej) i Drążdżewo. To ostatnie położone na Orzycu mogło być sztucznie stworzone poprzez spiętrzenie wód, *Mapa Kwatermistrzostwa...*, (kol. IV, sek. I).

[16] Dziś częściowo osuszone, poprzez kanały melioracyjne, którymi połączono różne dorzecza.

dlatego też do czasów nowożytnych pozostały porośnięte przez bory sosnowe[17]. W późnym średniowieczu bory w różnych częściach inaczej były nazywane. Północną część puszczy, należącą do Zakonu Krzyżackiego, zwano *Wielką Puszczą* (*Gross Wildnis*)[18], a południową, przynależną Mazowszu – Zagajnicą[19].

Ze względu na rozległą bagienną kotlinę biebrzańską na wschodzie i niedostępne obszary puszczy na zachód od Pisy obszar pomiędzy nimi pokryty dobrymi glebami stanowił naturalny korytarz osadniczy i drogę na północ z Mazowsza, w kierunku ziem pruskich i jaćwieskich (por. ryc. 1).

Historia, stan i problematyka badań archeologicznych

Większość grodzisk położonych na Wysoczyźnie Kolneńskiej: Mały Płock, Wizna, Ruś-Sambory, Pieńki-Grodzisko (-Okopne) i Truszki-Zalesie oraz na lewym brzegu Narwi Stara Łomża znane były badaczom już pod koniec XIX i na początku XX w[20]. Obiekt w Stawiskach zlokalizowano w połowie XX w.[21]. Najpóźniej, bo dopiero w początkach XXI w., zlokalizowano grodzisko w Ławsku. Pionierami badań nad środkową Narwią byli Zygmunt Gloger oraz Ludwik de Fleury jeszcze w XIX i początkach XX w. w Wiźnie i Rusi-Samborach, przy czym o badaniach tego drugiego wiadomo z przekazów późniejszych badaczy. Autor *Encyklopedii Staropolskiej* znał również umocnienia w Pieńkach-Grodzisku i Truszkach-Zalesiu, te ostatnie jako grodzisko w Kumelsku[22]. W latach dwudziestych XX w. Roman Jakimowicz jako konserwator zabytków prehi-

[17] J. Humnicki, K. Pacuski, op. cit...., s. 33. Bagna porastały łęgi olszowe i olszowo-jesionowe, *Potencjalna Roślinność Naturalna...*, arkusz 1,4.

[18] Jej część wschodnią, położoną w górnym dorzeczu Pisy, Szkwy i Rozogi – zwano *Puszczą Jańsborską*, a część zachodnią, położoną w górnym dorzeczu Omulwi i częściowo Orzyca – *Puszczą Galindzką*.

[19] Zagajnica to obecnie Puszcza Kurpiowska. Jej część południową położoną bliżej Narwi, zwano *Puszczą Różańską* (od miejscowości Różan nad Narwią), w okolicach Chorzeli nad środkowym Orzycem – *Puszczą Mazuch*, J. Humnicki, K. Pacuski, *Środowisko...*, s. 33; E. Kowalczyk, *Dzieje granicy mazowiecko-krzyżackiej...,* s. 63. Jeszcze inne jej fragmenty nazywano po prostu od rzek przepływających w okolicy, były więc puszcze zwane: *Płodownicą*, *Szkwą*, las *Pisz* (*Pusz*) – od rzeki Pisy (Pysz, Pusz, Pisz), położony w dolnym jej biegu.

[20] Pod koniec XIX i na początku XX w. grodziska w Wiźnie i Rusi-Samborach penetrowali powierzchniowo L. de Fleury i Z. Gloger, ten ostatni znał również umocnienia w Pieńkach-Grodzisku i Truszkach-Zalesiu (jako gród w Kumelsku) Z. Gloger, *Osady przedhistoryczne na porzeczu Biebrzy, „*Zbiór wiadomości do antropologii krajowej", t. VI, Kraków 1882, s. 6; tegoż, *Grody piastowskie*, „Ziemia" R. I, 1910, nr 38, s. 593; tamże, nr 39, s. 611. Kolejne badania powierzchniowe w tym rejonie prowadził w latach dwudziestych XX w. R. Jakimowicz. Spenetrował on powierzchniowo, opisał oraz wykonał odręczne szkice grodzisk w Starej Łomży, Małym Płocku i Wiźnie, R. Jakimowicz, *Sprawozdanie z działalności państwowego konserwatora zabytków prehistorycznych na okręg warszawski za rok 1922,* „Wiadomości Archeologiczne", t. VIII, 1923, s. 203–206; tegoż, *Sprawozdanie z działalności państwowego konserwatora zabytków prehistorycznych na okręg warszawski za rok 1923*, „Wiadomości Archeologiczne", t. IX, 1924–1925, s. 325–327, ryc. 14.

[21] C. Brodzicki, *Początki osadnictwa Wizny i ziemi wiskiej na tle wydarzeń historycznych w tym rejonie (do 1529 roku),* Warszawa 1994, s. 30.

[22] Z. Gloger, *Osady nad Niemnem i na Podlasiu. Z czasów użytku krzemienia*, „Wiadomości Archeologiczne", t. 1, 1873, s. 121–122; tegoż, *Osady przedhistoryczne na porzeczu Biebrzy,* „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej", t. 6, 1882, s. 6; *Grody piastowskie*, „Ziemia", R. I, nr 38, 1910, s. 593; *Grody piastowskie*, „Ziemia", R. I, nr 39, 1910, s. 611.

storycznych powierzchniowo zbadał oraz wykonał odręczne szkice stanowisk w Starej Łomży, Wiźnie, Małym Płocku[23]. Bez powodzenia poszukiwał grodziska w Nowogrodzie nad Narwią. Tego pierwszego nie znał również miejscowy badacz przeszłości, Adam Chętnik, poszukujący założenia obronnego w mieście i jego okolicy[24]. W połowie XX w. zlokalizowano grodzisko w Stawiskach[25]. W latach pięćdziesiątych Jerzy Antoniewicz zbadał powierzchniowo, pomierzył i opisał stanowiska w Pieńkach-Grodzisku, Czerwonem[26]. Kolejnymi badaczami, którzy zajęli się tym terenem byli Janina i Aleksander Kamińscy. W 1956 r. opublikowali dane na temat grodziska w Rusi-Samborach u zbiegu Narwi i Biebrzy[27]. W tym samym roku A. Kamiński opublikował pracę *Materiały do bibliografii archeologicznej Jaćwieży*. Przedstawił ją w formie katalogu stanowisk, w którym zaznaczył również obiekty obronne z dorzecza górnej i środkowej Narwi[28]. Znane w 1964 r. grodziska z Wysoczyzny Kolneńskiej znalazły się na mapie grodzisk w Polsce[29]. W latach sześćdziesiątych rozpoczynają się większe prace wykopaliskowe w dolinie i dorzeczu Narwi. Od 1961 do 1978 r. badany jest Nowogród przez inżyniera Tadeusza Romana Żurowskiego, a następnie Jolantę Sobiech-Deptułę[30]. Zdaniem tego pierwszego, prace ujawniły pozostałości trzech grodzisk, z których dwa pierwsze (Plac Ziemowita i Górki) posadowione były na krawędzi wysoczyzny, a trzeci (Kępa) przy ujściu Pisy do Narwi. W 1965 r. T. R. Żurowski badał sondażowo grodzisko w Starej Łomży[31]. Pierwsze i jedyne jak dotąd badania wykopaliskowe na grodzisku w Wiź-

[23] R. Jakimowicz, *Sprawozdanie z działalności państwowego konserwatora zabytków prehistorycznych na okręg warszawski za rok 1922*, „Wiadomości Archeologiczne", t. 8, 1923, s. 203–206; 1924–1925, s. 325––327; 1929, s. 274.

[24] R. Jakimowicz, *Sprawozdanie z działalności państwowego konserwatora zabytków prehistorycznych na okręg warszawski za rok 1922*, „Wiadomości Archeologiczne", t. 8,1923, s. 201.

[25] C. Brodzicki, *Początki osadnictwa Wizny i ziemi wiskiej na tle wydarzeń historycznych w tym rejonie (do 1529 roku)*, Warszawa 1994, s. 30.

[26] J. Antoniewicz, *Zabytki wczesnośredniowieczne odkryte we wsi Pieńki – Grodzisko, pow. Łomża*, „Sprawozdania PMA", t. 4, z. 1–2, 1951, s. 127–128; tegoż, *Nieznane grodzisko w Czerwonym w powiecie kolneńskim*, Sprawozdania PMA, t. 4, z. 1–2, 1951, s. 170.

[27] A. i J. Kamińscy, *Grodzisko w miejscowości Sambory, powiat Łomża*, „Wiadomości Archeologiczne", t. 23, z. 4, 1956, s. 362–364.

[28] A. Kamiński, *Materiały do bibliografii archeologicznej Jaćwieży od I do XIII wieku,* „Materiały Starożytne i Wczesnośredniowieczne", t. 1, 1956, s. 193–279)

[29] Są to grodziska oznaczone na obszarze II-K, w Małym Płocku (nr 22), Pieńkach-Grodzisku (23), Starej Łomży (25), Wiźnie (27), Rusi-Samborach (28), *Mapa grodzisk w Polsce*, red. W. Antoniewicz, Z. Wartołowska, Wrocław 1964, s. 55 oraz mapa.

[30] T. R. Żurowski, *Nowogród Łomżyński, pow. Łomża, „Górki",* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1967", Warszawa, 1968, s. 349–350; tegoż, *Nowogród, pow. Łomża. Pl. Ziemowita,* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1967", Warszawa, 1968, s. 351–352; tegoż, *Nowogród, pow. Łomża*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1969", Warszawa, 1970, s. 238–239; tegoż, *Nowogród, pow. Łomża*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1971, Warszawa", 1972, s. 204–205; tegoż, *Nowogród, pow. Łomża*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1972, Warszawa", 1973, s. 210; tegoż, *Nowogród, pow. Łomża. Stanowisko 1*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1974", Warszawa, 1975, s. 187; 1988, s. 251.

[31] E. Twarowska, *Łomża ma ponad 1000 lat*, „Ziemia Łomżyńska", nr 1, 1985, s. 24–25; T. R. Żurowski, *Stara Łomża – grodzisko wczesnośredniowieczne*, Łomża, s. 1–3 (maszynopis w WUOZ Delegatura w Łomży),

nie podjęte zostały przez Krzysztofa Janiszowskiego w latach 1967–1971[32]. W 1968 r. T. R. Żurowski wraz z żoną przeprowadził prace powierzchniowe na grodzisku w Stawiskach[33] w rok później ten sam autor zbadał powierzchniowo grodzisko w Szablaku pod Nowogrodem, a w 1973 r. przeprowadził na stanowisku prace wykopaliskowe[34]. W roku 1979 W. Pela rozpoznał sondażowo grodziska Wysoczyzny Kolneńskiej w Czerwonem nad Młynikiem[35] i w Pieńkach-Grodzisku nad Gręską[36]. W tym samym okresie, w trakcie realizacji programu „Badania wczesnośredniowiecznego osadnictwa Ziemi Łomżyńskiej" prowadzonego pod kierunkiem Jerzego Gąssowskiego, pracownicy Uniwersytetu Warszawskiego przebadali kilka stanowisk w dorzeczu środkowej Narwi. W Małym Płocku prace prowadziła Ewa Twarowska w latach 1978, 1980–1981[37] ona również kontynuowała badania na grodzisku w Starej Łomży w latach 1982–1985[38]. W 1984 r. sondaż na obiekcie w Rusi-Samborach założyli Lech Kaczmarek i Ewa Marczak[39], również w tym samym roku E. Marczak prowadziła prace na grodzisku w Truszkach-Zalesiu, położonym na północnej granicy ziemi łomżyńskiej[40]. Autorka kontynuowała tam prace w 1985 r. oraz w latach 2001–2003 oraz w 2015 r.

1966; tegoż, *Adam Chętnik – inicjator badań archeologiczno-historycznych*, [w:] *Adam Chętnik a współczesne badania kultury wsi kurpiowskiej. Materiały z sesji Kurpiowskiej Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Łomża-Marianowo-Nowogród, 21–23 września 1984,* red. M. Drozd-Piasecka, Warszawa, 1988, s. 259.

[32] K. Janiszowski, *Wizna*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1967", Warszawa, 1968, s. 380–382; tegoż, *Na północnych rubieżach Mazowsza,* „Z otchłani wieków", R. XXXV, nr 3, 1969, s. 316–318; tegoż, *Wizna,* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1968", Warszawa 1969, s. 215–219; tegoż, *Prace wykopaliskowe w Wiźnie, pow. Łomża,* „Biuletyn Informacyjny PKZ", nr 19, 1970, s. 340–341; tegoż, *Wizna,* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1969", Warszawa, 1970, s. 155–160; tegoż, *Wizna,* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1971", Warszawa, 1972, s. 281.

[33] C. Brodzicki, *Początki osadnictwa Wizny i ziemi wiskiej na tle wydarzeń historycznych w tym rejonie (do 1529 roku)*, Warszawa 1994, s. 30.

[34] T. R. Żurowski, *Szablak, pow. Łomża,* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1969", Warszawa 1970, s. 395–396; tegoż, *Szablak k/Nowogrodu, pow. Łomża*, Informator Archeologiczny. Badania rok 1973, Warszawa 1974, s. 222; tegoż, *Adam Chętnik – inicjator badań archeologiczno-historycznych ...,* s. 265–266.

[35] W. Pela, *Czerwone, gm. Kolno, dwór,* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1979", Warszawa,1980, s. 246–247.

[36] W. Pela, *Pieńki-Grodzisko, gm. Jedwabne, woj. łomżyńskie*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1979", Warszawa, 1980, s. 179; W. Pela, Z. Skrok, *Wykopaliska na rubieżach Mazowsza,* „Ziemia Łomżyńska", nr 3, 1987, s. 119–124.

[37] E. Twarowska, *Mały Płock – legendy i archeologia,* „Ziemia Łomżyńska", nr 2, 1986, s. 82–83.

[38] E. Twarowska, *Stara Łomża, gm. Łomża. Stanowisko 1 – „Góra Królowej Bony",* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1982", Warszawa, 1983, s. 225–226; tegoż, *Stara Łomża, gm. Łomża, woj. łomżyńskie. Stan. 1 – „Góra Królowej Bony". Stan. 2 – relikty kościoła i cmentarzysko „św. Wawrzyniec",* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1983", Warszawa 1984, s. 213–214; tegoż, *Łomża ma ponad 1000 lat*, „Ziemia Łomżyńska", nr 1, 1985, s. 143–144; tegoż, *Stara Łomża, gm. Łomża, woj. łomżyńskie. Stanowisko 2 „Góra św. Wawrzyńca"*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1984", Warszawa, 1985, s. 23–37.

[39] L. Kaczmarek, *Ruś, gm. Wizna, woj. łomżyńskie. Stanowisko 1 „Okop",* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1984", Warszawa 1985, s. 142–143.

[40] E. Marczak, *Truszki-Zalesie, gm. Kolno, woj. łomżyńskie. Stanowisko 1 – grodzisko*, Informator Archeologiczny. Badania rok 1984, Warszawa, 1985, s. 147; tejże, *Truszki-Zalesie, gm. Kolno, woj. łomżyńskie. Stanowisko 1 – grodzisko, Stanowisko 2 – „Góra Wieża"*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1985", Warszawa 1986, s. 147–148; tejże, *Tajemnice ziemi łomżyńskiej,* „Ziemia Łomżyńska", nr 2, 1986, s. 97–106.

Pomimo licznych prac wykopaliskowych, mających na celu rozpoznanie poszczególnych założeń obronnych, część z nich do dziś budzi kontrowersje chronologiczne.

W świetle tych badań oraz późniejszych weryfikacji stanowiska w Czerwonem, Nowogrodzie i Ostrołęce uznano za obiekty późniejsze lub wymagające dalszych badań. Zdaniem Włodzimierza Peli grodzisko w Czerwonem jest pozostałością dworu z k. XVI–XVII w. Na obiekcie wystąpiły w niewielkiej liczbie również fragmenty naczyń z XIII/XIV w.[41] Z badań w Nowogrodzie brakuje dokumentacji oraz większej części zabytków. Te które są, pochodzą z nowożytnej fazy zasiedlenia stanowiska[42]. Pewne jest funkcjonowanie grodu w Nowogrodzie od 1355 r. Jego powstanie przy ujściu Pisy do Narwi być może należy wiązać ze wzniesieniem przez Krzyżaków w 1346 r. zamku w Piszu nad Pisą, przy jej wypływie z jeziora Roś i uruchomieniu drogi wodnej Pisą do Narwi[43]. Podobnie powstanie grodu w Ostrołęce naprzeciw ujścia Omulwi około 1373 r. można łączyć ze wzniesieniem przez zakon zamku w Wielbarku przed 1361 r. i uruchomieniem drogi wodnej Omulwią do Narwi[44]. W Szablaku pod Nowogrodem grodzisko miało być położone w terenie zalewowym, w międzyrzeczu Narwi i Mątwicy. Na podstawie wyników badań T. R. Żurowski datował grodzisko na XIII–XIV w. Z opisu wynikało, że był to typowy późnośredniowieczny gród stożkowaty[45]. Jednak brak zabytków oraz niejasne i często wzajemnie wykluczające się wnioski zawarte w dokumentacji wskazują, że po raz kolejny do badań inżyniera Żurowskiego należy podchodzić z dużą ostrożnością. Zdaniem Elżbieta Kowalczyk-Heyman grodzisko należy wykluczyć z listy grodzisk domniemanych[46].

---

[41] W. Pela, *Czerwone, gm. Kolno, dwór,* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1979", Warszawa 1980, s. 246–247.

[42] Obecnie wyniki tych badań budzą poważne wątpliwości co do funkcji i chronologii odkrytych tam założeń obronnych, por. krytyczne uwagi J. Ościłowski, *Sieć grodowa na Wysoczyźnie Kolneńskiej ...,* s. 92–93; tegoż, *Uwarunkowania geograficzne lokalizacji grodów na północnym Mazowszu (X–pocz. XIII w.). Problematyka badań interdyscyplinarnych*, „Rocznik Muzeum Mazowieckiego w Płocku", nr 19, 2011, s. 22 i E. Kowalczyk-Heyman, *Stan badań archeologicznych nad wczesnym średniowieczem północno-wschodniego Mazowsza*, „Światowit", t. 6 (47), fascykuł B, 2006, s. 74.

[43] *Nowy Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza*, cz. II, *Dokumenty z lat 1248–1355* (dalej NKDM II), wyd. J. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Wrocław 1989, nr 338, 339. W 1363 r. miał miejsce najazd krzyżacki na Nowogród, *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 2, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1892, s. 186. Drogę wodną Pisą i Narwią poświadcza *Kronika Wiganda* przy spływie Winrycha von Kniprode Jeziorami Mazurskimi, Pisą, Narwią i Wisłą w 1379 r. oraz opisie wyprawy na Grodno w 1393 r. *Puścizna po Janie Długoszu dziejopisie polskim, Kronika Wiganda z Marburga, rycerza i kapłana Zakonu Krzyżackiego*, tłum. E. hr. Raczyński, wyd. J. Woigt, E. hr. Raczyński, Poznań 1842, s. 241, 347.

[44] *Nowy Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza*, cz. III, *Dokumenty z lat 1356–1381*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś, Warszawa 2000, nr 136. W 1391 r. w Wielbarku zakon trzymał dwie łodzie wiślane wykorzystywane do spławu produktów leśnych do Gdańska, G. Leyding, *Zarys dziejów i historii powiatu szczycieńskiego*, [w:] *Szczytno. Z dziejów miasta i powiatu*, red. J. Jałoszyński, Olsztyn 1962, s. 72; E. Kowalczyk, *Dzieje granicy mazowiecko-krzyżackiej (między Drwęcą a Pisą),* Warszawa 2003, s. 68.

[45] T. R. Żurowski, *Szablak, pow. Łomża,* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1969", Warszawa 1970, s. 395–396; tegoż, *Szablak k/Nowogrodu, pow. Łomża*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1973", Warszawa 1974, s. 222; tegoż, *Adam Chętnik – inicjator badań archeologiczno-historycznych ...*, s. 265–266.

[46] E. Kowalczyk-Heyman, *Mityczne grodzisko w Szablaku koło Nowogrodu*, „Rocznik Mazowiecki", t. 22, 2010, s. 146–148.

Negatywnie zweryfikowano też inne obiekty pojawiające się w literaturze przedmiotu.

Skaje to wieś położona na prawym brzegu Wissy, na północ od Szczuczyna. Informacja nauczyciela z 1935 r. wskazywała na istnienie tu grodziska, na północny-zachód od wsi, na najwyższym w okolicy wzgórzu (152 m n.p.m.), zwanym Górą Szwedzką. Wzgórze posiadało wklęśnięcie[47]. Badania AZP obszaru 28–78, prowadzone przez L. Plutę w 1986 r., nie potwierdziły istnienia grodziska. Już wcześniejsza autopsja A. Kamińskiego wykazała, iż wzgórze stanowi naturalną formę geologiczną[48]. Dziewięcin dziś już nie istnieje. Wieś położona była na północ od miejscowości Borawskie Awissa, na lewym brzegu Wissy. Według lokalnej tradycji koło Dziewięcina, na wysokiej górze, nad Wissą, znajdował się gród[49]. Badania AZP 31–79 W. Migala i J. Guli w 1986 r. nie potwierdziły istnienia tu założenia obronnego[50]. Rzeczka o nazwie Grodziszczka znana była z nadania Chojnowa pod Szczuczynem dla braci Borzyma i Szczepana z Chojnowa, Biernat i Partniewa (pow. przasnyski), z 1436 r. Otrzymali oni 40 włók w górnej części lasu zwanego Lodwigówlas, z obu stron rzeczki Grodziszczki[51]. Według informacji uzyskanych w terenie przez Jerzego Wiśniewskiego jest to dopływ Wissy w Szczuczynie[52]. Chojnowo leży przy cieku uchodzącym do Chojny. Niewykluczone, że Chojna wcześniej poświadczona wyłącznie w opisach granicy z Zakonem Krzyżackim[53], później zwana była Grodziszczką i Ludwikówstokiem, albowiem nie pojawia się w żadnym akcie nadania na tym obszarze. Autopsja terenowa przeprowadzona w 2001 r. przez J. Ościłowskiego w okolicy wsi Chojnowo dała wynik negatywny. W archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków Delegatura w Łomży zachowało się pismo J. Antoniczka, Społecznego Opiekuna Zabytków z 1955 r., informujące o grodzisku w miejscowości Kownaty. Grodzisko miało znajdować się na wzgórzu, w odległości 50 m, na lewo od szosy z Łomży do Jedwabnego. Obiekt był słabo zachowany, a w pobliżu miała znajdować się żwirownia[54]. Na podstawie tej wzmianki, J. Gula zarejestrował grodzisko na obszarze AZP 35 – 78/ 22, stan. 1, nie lokalizując go na mapie. Autopsja terenowa J. Ościłowskiego w 2001 r. przyniosła wynik negatywny. Z literatury znane są także grodziska na lewym brzegu Pisy, przy ujściu do niej Wincenty, w miejscu zwanym Śmierciowa Góra, gm. Kolno i dalej w środkowym jej biegu, między miejscowościami Górszczyzna

[47] A. Kamiński, *Materiały do bibliografii archeologicznej Jaćwieży...,* s. 248.

[48] Tegoż, *Wizna na tle pogranicza polsko–rusko–jaćwieskiego*, „Rocznik Białostocki", t. 1, 1961, s. 43.

[49] J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim* ..., s. 20, 25.

[50] Teczka obszaru w NID Warszawy.

[51] *Metryka Koronna*, kartoteka w IH PAN Warszawa, nr 335, k. 81; *Mazowieckie zapiski herbowe z XV i XVI w.,* wyd. A. Wolff, Kraków 1937, nr 913, 968, 980.

[52] J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim* ..., s. 75.

[53] NKDM II, nr 259.

[54] Pismo (PTTK – Białystok MB/ A / XI / 17) Społecznego Opiekuna Zabytków, J. Antoniczka, znajduje się w archiwum WUOZ Delegatura w Łomży.

i Waszki, gm. Kolno[55]. Jednak obiekty te nie zostały pozytywnie zweryfikowane archeologicznie. Stanowisko w Górszczyźnie identyfikowane było ze Starym Kolnem, którego pierwotna lokalizacja, zdaniem części badaczy, znajdowała się nad Pisą[56]. Badania wykopaliskowe A. Smolińskiego w 1999 r. wykazały ślady osady wczesnośredniowiecznej[57]. Autopsja terenowa przeprowadzona przez E. Kowalczyk-Heyman z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego w 1999 i 2005 r. nie potwierdziła istnienia grodziska na terenie tzw. Starego Kolna. Jej zdaniem, jest to naturalna wydma, częściowo przeobrażona, na której zalega wielokulturowe stanowisko[58]. Burgwal znajdujący się w okolicy Białej Piskiej i Kaliszek wspomniano w sprawozdaniu komisji krzyżackiej z objazdu okolic Pisza, mającej na celu lustrację terenu pod przyszłe lokacje osadnicze[59]. Domniemane grodzisko w Kaliszkach (Kaliszki PGR, stan. 1) zlokalizowała Ewa Kawałek podczas badań AZP obszaru 27–75/9 prowadzonych w 1993 r.[60] W 2010 r. podczas wizji lokalnej obiekt negatywnie zweryfikowali E. Kowalczyk-Heyman, Michał Dzik i Łukasz Miechowicz[61]. Pracownicy Działu Archeologii Bałtów Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie analizujący za pomocą nieinwazyjnych metod archeologicznego rozpoznania, w szczególności lotniczego skanowania laserowego (LiDAR), w latach 2012–2015 rozpoznali pod tym kątem także okolice doliny narwiańskiej w pobliżu Łomży, odkrywając kolejne obiekty tego typu w miejscowościach Nowe Kupiski, gm. Łomża na lewym brzegu rzeki, w Nagórkach, gm. Piątnica, po prawej jej stronie oraz w Górkach-Sypniewie, gm. Piątnica już na wysoczyźnie. Na wszystkich przeprowadzono badania powierzchniowe, jednak zabytków datujących – szczególnie fragmentów naczyń glinianych – nie udało się pozyskać[62]. Do odkrycia innego obiektu obronnego doszło na dawnej kępie w dolinie narwiańskiej, w miejscowości Jednaczewo, na wysokości Pęzy/Penzy. Na stanowisku tym prowadzone są badania archeologiczne, w ich wyniku w 2015 r.

---

[55] C. Brodzicki, *Początki osadnictwa Wizny i ziemi wiskiej...*,s. 27; tegoż, *Kolno na Mazowszu*, wyd. II, Warszawa 2001, s. 28.

[56] „*Pomiędzy wsiami Górszczyzną a Waśkami nad rzeką Pisą dojrzym górę piaszczystą Starym Kolnem zwaną, dowodem tego są szczątki dawnych budowli murowanych tu znajdowanych, tudzież żelastwa, toporki, oskardy*", A. Połuljański, *Wędrówki po gubernji Augustowskiej w celu naukowym odbyte przez Aleksandra Połuljańskiego. Członka wielu towarzystw,* Warszawa 1859, s. 87.

[57] A. Smoliński, *Górszczyzna, st. 2, gm. Kolno, woj. podlaskie, AZP 31–74/20,* „Informator Archeologiczny. Badania 1999", 2011, s. 138; J. Ościłowski, *Wysoczyzna Kolneńska we wczesnym średniowieczu. Nowe dane do dziejów osadnictwa*, Studia Łomżyńskie, red. M. Gnatowski, t. 24, Łomża 2013, s. 99.

[58] E. Kowalczyk-Heyman, *Początki Kolna*, „Rocznik Mazowiecki", t. 21, 2009, s. 267–268.

[59] G. Białuński, *Przemiany społeczno–ludnościowe południowowschodnich obszarów Prus Krzyżackich i Książęcych (do 1568 roku)*, Olsztyn 2001, s. 42; tegoż, *Sprawozdanie komisji krzyżackiej z objazdu w 1424 r., czyli o początkach kolonizacji na ziemi piskiej*, „Znad Pisy", 2007, nr 16, 2007, s. 17, przypis XXI.

[60] Teczka obszaru w archiwum NID Warszawa.

[61] E. Kowalczyk-Heyman, *W sprawie identyfikacji grodziska przy Gayle*, „Pruthenia", t. 6, 2011, s. 84, przyp. 17.

[62] M. Engel, C. Sobczak, *Nieznane grodziska w okolicach Łomży. Nowe źródła do badań nad krajobrazem archeologicznym północno-wschodniego Mazowsza*, [w:] *Fines testis temporum. Studia ofiarowane Profesor Elżbiecie Kowalczyk-Heyman w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, Rzeszów 2017, s. 249–253, 255–263.

(1 sezon) pozyskano m.in. wczesnośredniowieczne fragmenty naczyń glinianych, jednak chronologia obiektu nie jest jeszcze znana.[63] W ostatnim czasie w kilku pracach podsumowano dotychczasowy stan wiedzy archeologicznej na temat grodzisk między Pisą, Narwią i Biebrzą.[64]

Grody wczesnośredniowieczne

Aktualnie pomiędzy Pisą, Narwią i Biebrzą możemy odnotować jako pewne grody wczesnośredniowieczne w Wiźnie, Rusi Samborach, Pieńkach-Grodzisku, Ławsku, Truszkach-Zalesiu, Małym Płocku i Stawiskach, po drugiej stronie Narwi położony był obiekt w Starej Łomży (por. ryc. 1). W źródłach pisanych wymieniany jest tylko gród w Wiźnie począwszy od 1145 r., kiedy to młodsi synowie Bolesława Krzywoustego w zawartym układzie pokojowym mieli oddać sprzymierzonym z Władysławem Wygnańcem Rusinom Wiznę[65]. Fakt ten jest często poddawany w wątpliwość przez polskich badaczy, gdyż darczyńca Władysław II został już w roku następnym wypędzony z Polski, a władzę przejął właściciel Wizny Bolesław Kędzierzawy. Natomiast książęta ruscy toczyli wojny domowe i mogli nie mieć czasu na przejęcie grodu[66]. W późniejszym okresie Wizna należy do Mazowsza[67].

Wizna

Na cyplu prawego, wysokiego brzegu Narwi, 4 km za ujściem do niej Biebrzy znajduje się grodzisko w Wiźnie, gm. loco, stan. 1 (AZP 36–79/1). Na zachodzie i południu

---

[63] Odkrycia stanowiska dokonał K. Babiński, miłośnik archeologii i historii ziemi łomżyńskiej. Badania na stanowisku w 2015 r. prowadził Michał Grabowski, Mirosław Mazurek oraz Przemysław Muzolf, z ramienia Instytutu Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego, we współpracy z Małgorzatą Kuklińską z Muzeum Połnocno-Mazowieckiego w Łomży, por. M. Engel, C. Sobczak, *Nieznane grodziska w okolicach Łomży. Nowe źródła do badań nad krajobrazem archeologicznym północno-wschodniego Mazowsza*, [w:] *Fines testis temporum. Studia ofiarowane…,* s. 253–255.

[64] J. Ościłowski, *Sieć grodowa...*, s. 81–105, tabl. 53–55; tegoż, *Patrząc na południe. Badania wczesnośredniowiecznych grodzisk na północno-wschodnim Mazowszu, Materiały do Archeologii Warmii i Mazur*, t. 1, red. S. Wadyl, M. Karczewski, M. Hoffmann, Warszawa-Białystok 2015, s. 325–338; E. Kowalczyk-Heyman, *Dzieje granicy mazowiecko-krzyżackiej (między Pisą a źrodłami Biebrzy)*, Warszawa 2013, s. 152––170; tejże, *Grody Wysoczyzny Kolneńskiej,* [w:] *Funkcja grodów w państwach wczesnośredniowiecznej Europy Środkowej. Społeczeństwo, gospodarka, ideologia*, red. K. Chrzan, K. Czapla, S. Moździoch, Wrocław–Głogów 2014, s. 173–189; tejże, *Średniowieczne grodziska północno-wschodniego Mazowsza (Wysoczyzna Kolneńska): zarys stanu badań i problematyki badawczej*, „Studia Łomżyńskie", 27, 2017, s. 9–29; J. Wysocki, *Grodziska Ziemi Łomżyńskiej: stan badań i problemy konserwatorskie*, [w:] *Grody średniowiecznego Mazowsza. Księga poświęcona pamięci Marka Dulinicza*, red. M. Żurek, M. Krasna-Korycińska, Warszawa-Zielona Góra 2015, s. 89–110 (Archaeologia Hereditas 04, red. Z. Kobyliński).

[65] *Polnoe sobrane russkich letopisej*, t. II, *Ipat'evskaja letopis* (dalej cyt. PSRL), Moskva 1962, szp. 318.

[66] PSRL, szp. 318–339; H. Łowmiański, *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n. e.,* t. 3, Warszawa 1967, s. 144–145; tamże, t. VI, cz. I, Warszawa 1985, s. 150, przyp. 277.

[67] A. Kamiński, Wizna na tle pogranicza ..., s. 9–59; J. Ościłowski, *Sieć grodowa na Wysoczyźnie Kolneńskiej...,* s. 84–85.

Ryc. 2. Wizna, gm. loco, stan. 1. Zdjęcie lotnicze grodziska, widok od południowego zachodu
Fot. D. Krasnodębski w 2006 r.

obszar jest zabagniony, a jego środkiem przepływa bezimienny strumień uchodzący do Narwi. Zachowane grodzisko ma kształt owalu, zwężonego w północnej części, o wymiarach około 110–75 m i powierzchni 0,65 ha[68]. Całość założenia opada ku zachodowi[69] (ryc. 2). W części zachodniej i wschodniej nasyp wału został znacznie zniwelowany, przez co jest równy z majdanem. W północnej części, od strony majdanu, nasyp wału osiąga 4 m wysokości, w południowej 3 m. Stoki cypla, na którym zbudowano gród, zostały dodatkowo ustromione[70], przez co wraz z nasypem wznosi się ono nad otaczającą okolicę ponad 15 m od południa i wschodu, 12 m od północy i 9 m od zachodu. Wejście do grodu prowadziło najpewniej od północy. W tej części, w podmokłym terenie, zlokalizowana została grobla. Nasyp wału w części południowej zbudowany został z gliny, ziemi, drewna i kamieni[71]. W północnej jego części zastosowano drewnianą konstrukcję przekładkową, wypełnioną gliną i iłem, a w części zachodniej piaskiem rzecznym. Nasyp wału przykryty był płaszczem kamiennym i wzmocniony ostrokołem[72]. Stwierdzono kilka faz odbudowy wału[73], przy czym nie podano, z którą fazą należy łączyć opis poszczególnych części nasypu. Na majdanie wczesnośredniowieczne nawarstwienia zostały zniszczone przez późniejsze, więc nie sposób odtworzyć pierwotnej jego zabudowy[74]. Autor badań powstanie grodu datował na XII w. Następnie, jego zdaniem, w tym miejscu istniał od XIV w. do XVIII w. średniowieczny i nowożytny zamek[75]. Na północ i północny-wschód od grodziska w Wiźnie, na obszarze obecnego cmentarza oraz na zamieszkałej części miejscowości zlokalizowane zostały dwie osady przygrodowe, pierwsza (stan. 2) o powierzchni dochodzącej do 15 ha i druga (stan. 3) o powierzchni 5 ha. Osady do dziś nie zostały przebadane wykopaliskowo. Na północnej osadzie (stan. 2) prowadzone były jedynie odwierty[76]. Obie datowane są ogólnie na wczesne średniowiecze[77].

---

[68] A. Kamiński, *Wizna na tle pogranicza ...,* s. 34.

[69] Tamże, przyp. 87.

[70] Zdaniem A. Kamińskiego, *Wizna na tle pogranicza…*, s. 34 oraz K. Janiszowskiego, *Na północnych rubieżach Mazowsza...,* s. 215, od strony północnej wzgórze grodowe zostało odcięte od reszty skarpy, przekopem szerokości około 40 m i głębokości 25 m, jednak nie wydaje się to możliwe, gród ewidentnie zbudowano na naturalnym cyplu skarpy narwiańskiej.

[71] K. Janiszowski, *Wizna, pow. Łomża*, „I.A. Badania 1970" ..., s. 219.

[72] Tegoż, *Wizna, pow. Łomża, woj. białostockie*, „I.A. Badania rok 1968"..., s. 317.

[73] Tegoż, *Prace wykopaliskowe w Wiźnie ...,* s. 156.

[74] Tegoż, *Wizna, pow. Łomża*, „I.A. Badania rok 1967"..., s. 381.

[75] Tegoż, *Wizna, pow. Łomża*, „I. A. Badania rok 1971"..., s. 281.

[76] Tegoż, *Wizna, pow. Łomża*, „I.A. Badania rok 1969"..., s. 340, odwierty prowadzono na terenie „podzamcza". Autor tak nazywa miejsce położone na północ od grodziska, por. K. Janiszowski, *Prace wykopaliskowe w Wiźnie ...,* s. 156.

[77] Osady (stan. 2/ 2 i stan. 3/3) zlokalizowano podczas badań powierzchniowych prowadzonych przez J. Brzozowskiego i J. Siemaszkę w 1998 r., na obszarze AZP 36–79, teczka obszaru w archiwum OODA w Warszawie.

Ruś-Sambory

Przy ujściu Biebrzy do Narwi, w odległości około 4 km na północ od Wizny, między miejscowościami Ruś i Sambory, gm. Wizna[78], znajduje się grodzisko *Okop* (stan. 1, AZP 36–79/11). Obiekt położony jest na południowym krańcu cypla skarpy, na prawym brzegu Biebrzy, przy jej ujściu do Narwi. Na zachodzie od reszty skarpy cypel oddziela głębokie obniżenie terenowe,[79] od południa płynie wysychający dziś bezimienny strumień, uchodzący w pobliżu do Narwi. Zachowane grodzisko ma kształt owalu, o wymiarach 75 x 45 m i powierzchni 0,26 ha (ryc. 3). Cypel skarpy, na którym się ono znajduje, został dodatkowo ustromiony. Jego stoki wraz z nasypem wału osiągają dziś wysokość od wschodu, południa i zachodu około 8,5 m, a od północy 2,5 m. W tej części należy spodziewać się wejścia do grodu. Na środku majdanu znajduje się wyniesienie o wymiarach 25 x 45 m, które w części centralnej osiąga wysokość wału. Majdan od nasypu wału oddziela płytki dookolny rów. W trakcie badań w nasypie nie stwierdzono elementów drewnianych[80]. Niewielka liczba pozyskanych zabytków nie pozwoliła na ścisłe datowanie grodu, które na podstawie kilkudziesięciu fragmentów naczyń glinianych określane jest na XII-XIV w.[81]

Stara Łomża

Umocnienie w Starej Łomży, gm. Łomża stan. 1, *Szur* (AZP 37–77/1), jest najlepiej przebadanym stanowiskiem tego obszaru[82]. Położone jest na stoku skarpy lewego brzegu Narwi. Od zachodu stok odcięty jest głębokim wąwozem, schodzącym w kierunku rzeki. Obiekt składa się z trzech członów, grodu głównego (stan.1A) oraz dwóch podgrodzi (stan. 1B i 1C). Całość zajmuje powierzchnię około 2 ha. Gród główny (stan. 1A) należy do typu grodzisk pierścieniowatych, o średnicy około 60 m i powierzchni około 0,28 ha. Znajduje się on w partii północnej założenia i w stosunku do pozostałych jego części

[78] Umocnienie leży na terenie należącym do Samborów, jednak znajduje się znacznie bliżej wsi Ruś, której ostatnie północne zabudowania położone są w odległości 150 m. Zabudowania Samborów oddalone są około 500 m na północny-zachód od grodziska. A. i J. Kamińscy, *Grodziska…,* s. 362. W literaturze grodzisko występuje pod nazwami obu wsi lub pod nazwą połączoną.

[79] Tamże.

[80] Prace prowadzono w północno-wschodniej części grodziska. Wykop o powierzchni 27 m² (3 x 9 m) założono prostopadle do wału. W trakcie badań poszerzono go w kierunku północnym i wschodnim, L. Kaczmarek, *Ruś, gm. Wizna, woj. łomżyńskie. Stanowisko 1 „Okop"...,* s. 143. Z analizy planu warstwicowego, znajdującego się w archiwum IA UW w Warszawie wynika, że wykop objął nasyp wału i majdan.

[81] Tamże.

[82] Podczas badań T. Żurowskiego, w 1966 r., założono wykop (10 według numeracji E. Twarowskiej) we wschodniej części grodziska, na wale podgrodzia II, natomiast w latach 1982–1985 przecięto grodzisko wykopami (nr 1–9) o przebiegu północ-południe, na odcinku od majdanu drugiego podgrodzia do majdanu grodu głównego, E. Twarowska, *Łomża ma ponad 1000 lat...,* s. 24, 31 – ryc. 3.

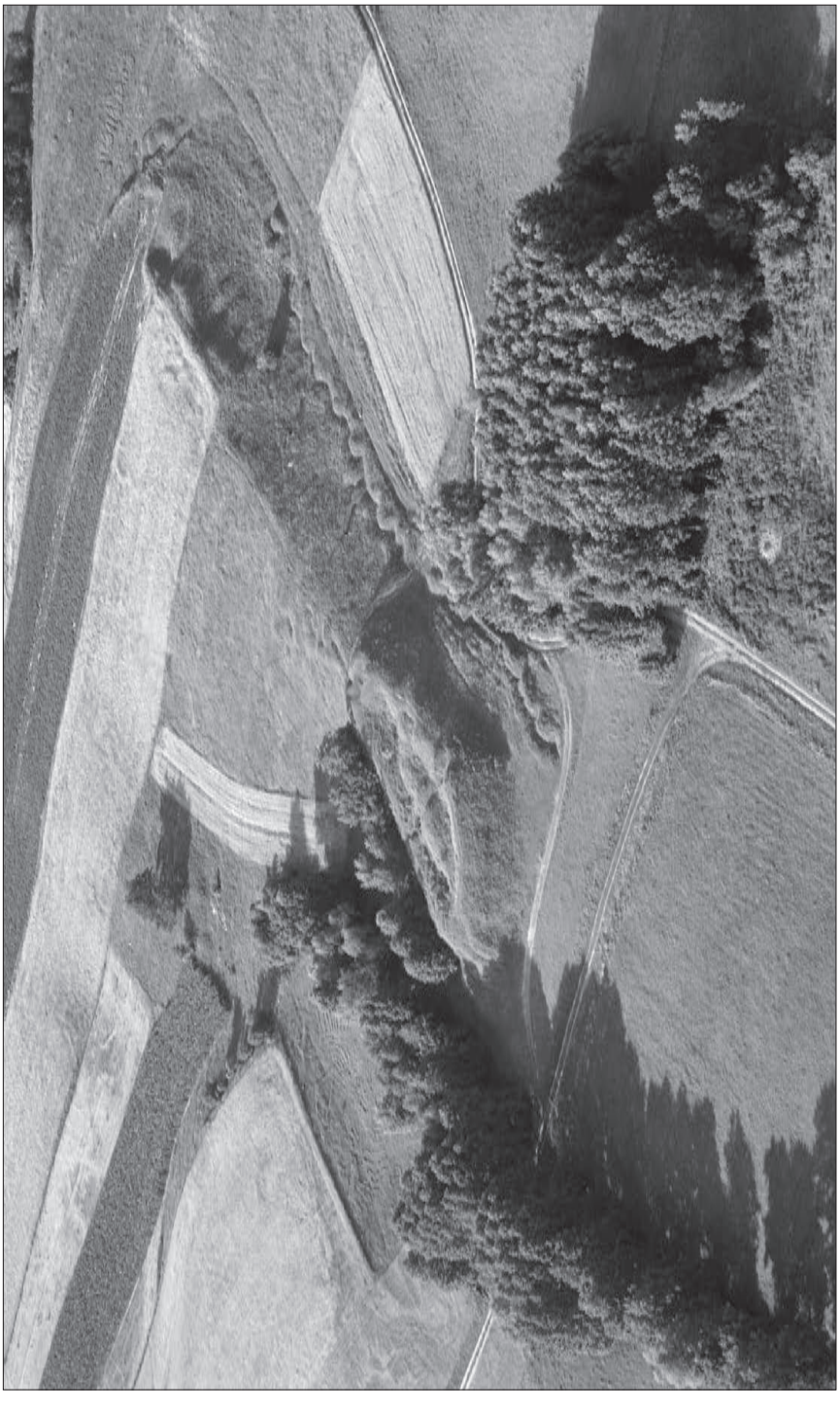

Ryc. 3. Ruś-Sambory, gm. Wizna, stan. 1. Zdjęcie lotnicze grodziska, widok od południowego wschodu
Fot. D. Krasnodębski w 2006 r.

położony jest najniżej[83]. Jego wyniesiony majdan otoczony jest rowem o głębokości 1 m i szerokości 1,5 m, a całość otacza dookolny nasyp o podstawie szerokiej na 8 m i wysokości około 3–4 m, jednak ze względu na dodatkowe ustromienie stoku od wschodu, zachodu i północy osiąga on wysokość 10–12 m. Od strony południowej najprawdopodobniej znajdowało się wejście do grodu, jednak nie ma po nim śladu[84]. Podczas badań w zachodniej części majdanu grodu głównego odkryto rozsypisko spalonej konstrukcji drewnianej, interpretowanej jako pozostałość wieży[85]. W górnej części nasypu grodu głównego odkryto pozostałości drewnianej konstrukcji przekładkowej, oblepionej gliną, o miąższości około 2,5 m, w dolnej od zewnątrz natrafiono na drewniane pale (umieszczone co 0,30-0,50 m), oblepione gliną i przykryte płaszczem kamiennym. Do wału od wewnątrz przylegała zabudowa, a jego podstawa posadowiona była na wcześniejszej warstwie osadniczej[86]. Do grodu głównego od południa przylega podgrodzie I (stan. 1B), o powierzchni około 0,54 ha, w jego obrębie, przy nasypie grodu głównego znajdują się cztery różnej wysokości i długości wały (nr 2, 3–3a, 4, 5) dodatkowo oddzielające gród główny od strony południowej[87]. Nasypy zbudowane były z ziemi i wzmocnione częstokołem z grubych pali (0,30-0,40 m) umieszczonych co 0,60 m. W ostatnim nasypie (nr 5) graniczącym z majdanem podgrodzia natrafiono na podobnych rozmiarów pale wbite w stok wału. Przestrzeń między nasypami wypełniały suche fosy głębokości około 1 m i szerokości 1,5 m. Pod nasypami natrafiono na ślady starszej osady[88]. Nasyp wału podgrodzia I w części południowej (część nasypu oddzielającą wnętrza podgrodzi) zachował się do 2,2 m wysokości i 8 m szerokości (zbudowany został w konstrukcji przekładkowej spojonej gliną) i był ustromiony od strony podgrodzia II[89]. Na majdanie odkryto pozostałości 6 obiektów (3 jamy i 3 paleniska)[90]. Od południa do podgrodzia I przylega podgrodzie II (stan. 1C), o regularnym czworobocznym kształcie. Jego powierzchnia wynosi około 1 ha. Nasyp wału otaczający podgrodzie II zachował się do wysokości 5 m od strony majdanu oraz 7 m od strony zewnętrznej. W południowo-wschodniej jego

[83] Tamże, s. 23.

[84] R. Jakimowicz, *Sprawozdanie z działalności państwowego konserwatora zabytków przedhistorycznych na okręg warszawski za rok 1923,* s. 326, wejście na gród główny lokalizował od wschodu.

[85] Na pozostałej części majdanu odkryto pozostałości zabudowy (7 śladów po słupach) i 9 obiektów (w większości jamy o bliżej nieokreślonej funkcji, w dwóch wystąpiły paleniska), *Stara Łomża, gm. Łomża. Stanowisko 1 – „Góra Królowej Bony”,* „I.A. Badania rok 1982”..., s. 226; *Stara Łomża, gm. Łomża, woj. łomżyńskie – grodzisko „Góra Królowej Bony”. Stanowisko 1*, „I.A. Badania rok 1984”, s. 143–144.

[86] E. Twarowska, *Łomża ma ponad 1000 lat...,* s. 27.

[87] Tamże, s. 25. Autorka podaje 5 nasypów wałów, albowiem za wał 1 uważa nasyp grodu głównego. Nasyp nr 2 znajdował się najbliżej grodu głównego, natomiast nasyp 5 – majdanu podgrodzia I. Widoczne są one na zdjęciu lotniczym stanowiska, J. Miałdun, I. Mirkowska, *Grodziska północno-wschodniego Mazowsza na zdjęciach lotniczych,* „Z otchłani wieków”, R. 56, 2001, nr 1–2, s. 76;

[88] *Stara Łomża, gm. Łomża, woj. łomżyńskie – grodzisko „Góra Królowej Bony”. Stanowisko 1*, „I.A. Badania rok 1984”, s. 144.

[89] E. Twarowska, *Łomża ma ponad 1000 lat...,* s. 27.

[90] *Stara Łomża, gm. Łomża. Stanowisko 1 – „Góra Królowej Bony”,* „I.A. Badania rok 1982”, Warszawa 1983, s. 226.

Ryc. 4. Stara Łomża, gm. Łomża, stan. 1. Zdjęcie lotnicze grodziska, widok od północnego wschodu
Fot. D. Krasnodębski w 2006 r.

części, zlokalizowano wjazd, obudowany drewnianymi słupami i poziomo ustawionymi balami (szerokości 2,80 – 3 m i długości około 6 m). Odsłonięte konstrukcje były spalone. Przejście wymoszczone kamieniami. Na pozostałej części podgrodzia II odsłonięto ślad zabudowy mieszkalnej (część półziemianki) oraz 7 obiektów, układających się w regularnych rzędach na osi południowy-zachód i północny-wschód, najprawdopodobniej również stanowiących pozostałość po obiektach mieszkalnych[91] (ryc. 4). Na podstawie wyników badań na stan. 1 w Starej Łomży E. Twarowska wydzieliła III fazy chronologiczne zasiedlenia stanowiska[92]. Pierwsza związana była z osadą funkcjonującą od końca IX w. do początku XI w[93]. Druga faza to gród cyplowy (między zachodnim wąwozem a rzeką) z 4 wałami od strony południowej, funkcjonujący od początku XI w. do początku XII w., przy czym nie wyodrębniono warstwy osadniczej związanej z funkcjonowaniem pierwszego grodu, zapewne uległa niwelacji podczas przebudowy grodu[94]. Trzecia faza to gród trzyczłonowy, związany z wyniesionym na grodzie głównym majdanem z wieżą, fosą wewnętrzną grodu oraz dwoma obwarowanymi podgrodziami, datowana od 2 połowy XII do końca XIII w., kiedy gród uległ spaleniu[95].

Mały Płock

Na lewym brzegu Czetny, prawego dopływu Narwi, znajduje się grodzisko w Małym Płocku, gm. loco, stan. 1 *Szwedzki Okop* (AZP 34–75/1). Obiekt należy do typu grodzisk pierścieniowatych, o średnicy całkowitej około 100 m i powierzchni około 0,78 ha. Całość otacza sucha fosa. Szerokość podstawy nasypu wału osiąga 25 m, a wysokość 10 m od zewnątrz i 5 m od strony majdanu[96] (ryc. 5). Wewnątrz grodziska znajduje się stożkowato wyniesiony majdan, otoczony z trzech stron głębokim do 3 m rowem. Od wschodu jest on połączony z nasypem rodzajem grobli. Od tej strony znajdowało się wejście do grodu[97]. W nasypie wału znajduje się wyraźne obniżenie. Podczas badań na majdanie, we wschodniej części, odkryto rozsypisko spalonej konstrukcji drewnianej wieży?

[91] E. Twarowska, *Łomża ma ponad 1000 lat...*, s. 24; *Stara Łomża, gm. Łomża. Stanowisko 1 – „Góra Królowej Bony”,* „I.A. Badania rok 1982”, s. 226.

[92] E. Twarowska, *Łomża ma ponad 1000 lat...*, s. 24–27.

[93] Ślady osady odkryto pod nasypami oddzielającymi gród od podgrodzia I oraz w rowie między majdanem a nasypem wału grodu (stan. 1A). W nasypie nr 2 znaleziona została srebrna zawieszka brakteatowa, datowana na początek XI w. Zalegała ona na głębokości 30 cm od kulminacji nasypu, w warstwie brunatnego, zglinionego piasku, wybranego przy kopaniu fosy i zmieszanego ze zniszczoną warstwą kulturową, pochodzącą z osady, Tamże, s. 25.

[94] E. Twarowska, *Łomża ma ponad 1000 lat...*, s. 26.

[95] Tamże, s. 26.

[96] Tejże, *Mały Płock – legendy i archeologia ...,* s. 82 oraz analiza planu warstwicowego w archiwum IAUW.

[97] Tamże, s. 82, zdaniem autorki drugie wejście do grodu znajdowało się od zachodu, a na to brak jednak uzasadnienia.

Ryc. 5. Mały Płock, gm. loco, stan. 1. Zdjęcie lotnicze grodziska, widok od północnego zachodu
Fot. D. Krasnodębski w 2006 r.

(3,5 x 5 m), z paleniskiem kamiennym. Cała przebadana powierzchnia majdanu moszczona była kamieniami[98]. Na podstawie pozyskanego materiału ustalono, że gród powstał w połowie XII w. na wcześniejszej osadzie, ponieważ pod warstwą związaną z wieżą, wewnątrz majdanu, natrafiono na wcześniejsze nawarstwienia. Gród funkcjonował do XIII w.[99]

Stawiski

Na lewym brzegu Strugi (dawniej Złotegostoku), lewego dopływu Dzierzbi, będącej lewym dopływem Skrody, znajduje się grodzisko w Stawiskach (ryc. 6), gm. loco, stan. 1 *Okop* (AZP 32–77/11). Obiekt należy do typu pierścieniowatych, o średnicy całkowitej około 45–50 m i średnicy majdanu około 26 m, z nasypem mierzonym od podstawy o szerokości 10 m oraz wysokości 3 m od zewnątrz i 1,5–2 m od wewnątrz. Majdan od nasypu oddziela dookolny rów głębokości i szerokości 1m. Po badaniach powierzchniowych stwierdzono, że nasyp wału zbudowany został z ziemi, z elementami drewna i kamieni[100]. Grodzisko datowane jest ogólnie na wczesne średniowiecze[101].

Truszki-Zalesie

Wśród podmokłych łąk, na prawym brzegu bezimiennej strugi, lewego dopływu Wincenty, znajduje się grodzisko w Truszkach-Zalesiu, gm. Kolno, stan. 1 *Okop* (AZP 30–76/5)[102]. Umocnienie należy do typu grodzisk pierścieniowatych, o średnicy około 120–125 m i powierzchni całkowitej około 1,2 ha[103]. Zachowany nasyp wału, mierząc od podstawy posiada około 15 m szerokości i 4 m wysokości[104] (ryc. 7). Wejście usytuowane zostało od zachodu. Od tej strony, w podmokłym terenie, zlokalizowana została grobla (stan. 8)[105]. W wyniku badań ustalono, że nasyp wału zbudowany został z ziemi

[98] Tamże, s. 82, badania na grodzisku objęły tylko majdan. W 1978 r. założono wykop w zachodniej jego części, o wymiarach 2 x 5 m. Wykopy z roku 1980 lub 1981 widoczne są na zdjęciu, s. 83, fot. E. Twarowska. Brak jednak jakiejkolwiek ich dokumentacji, w tym sprawozdań.

[99] Tamże, s. 82–83.

[100] Teren majdanu w czasach nowożytnych zamieniono na cmentarz żydowski. Z tego względu nie prowadzono tam prac wykopaliskowych, Karta stanowiska w teczce AZP obszaru 32–77, w archiwum OODA w Warszawie; C. Brodzicki, *Kolno* ..., s. 30.

[101] J. Ościłowski, *Wysoczyzna Kolneńska ...,* s. 100.

[102] E. Marczak, *Tajemnice ziemi łomżyńskiej...,* s. 98, podaje, że grodzisko opływa Wincenta, jednak analiza map topograficznych wskazuje, że jest to jej lewy dopływ.

[103] Wymiary grodziska: średnica całkowita oraz powierzchnia pochodzą z analizy planu warstwicowego, zob. M. Bogucki, D. Malarczyk, E. Marczak, *Skarb…,* s. 175, ryc. 2 (oprac. E. Marczak). Jednocześnie autorka podaje powierzchnię grodziska 1,6 ha oraz średnicę wynoszącą około 90 m (s. 173), rozumiem, że chodzi tu o średnicę samego majdanu.

[104] Tamże, s. 173.

[105] E. Marczak, *Tajemnice ziemi łomżyńskiej...,* s. 99.

Ryc. 6. Stawiski, gm. loco, stan. 1. Zdjęcie lotnicze grodziska, widok od wschodu
Fot. D. Krasnodębski w 2006 r.

Ryc. 7. Truszki-Zalesie, gm. Kolno, stan. 1. Zdjęcie lotnicze grodziska, widok od południowego zachodu
Fot. D. Krasnodębski w 2006 r.

i drewna o nieokreślonej bliżej konstrukcji, a jego powierzchnię przykryto płaszczem kamiennym. Majdan grodziska był niezabudowany, a obiekty mieszkalne i gospodarcze znajdowały się u podnóża nasypu wału[106].

Do niedawna chronologię grodu określano na XI–XII w[107]. Tymczasem po badaniach dendrochronologicznych okazało się, że został on zbudowany około 926 r.[108] Chronologię początku grodu dodatkowo potwierdza datowanie skarbu odkrytego w południowej części grodziska, którego moment ukrycia określony jest po 936 r.[109] Na tej podstawie autorka badań zmieniła chronologię założenia obronnego, datując je wstępnie na początek X – połowę XI w[110].

Pieńki-Grodzisko

Na prawym brzegu południowej Gręski, prawego dopływu Wissy, znajduje się grodzisko w Pieńkach-Grodzisku, gm. Przytuły, stan. 1 *Okop* (AZP 33–79/24). Obiekt należy do typu grodzisk pierścieniowatych o wymiarach około 115 m na 100 m i powierzchni około 0,9 ha. Nasyp wału grodziska zachowany jest fragmentarycznie, został bowiem zniwelowany na dwóch odcinkach, na linii wschód-zachód[111]. Najlepiej zachowany jest nasyp od strony południowo-wschodniej, szerokość u podstawy wynosi tu 16 m a wysokość 4 m. Nasyp od strony północno-zachodniej został zniwelowany do wysokości 2 m (ryc. 8). Wejście do grodu znajdowało się zapewne we wschodniej części wału, w miejscu obecnie zniwelowanym, naprzeciwko osady (stan. 2). Tylko częściowo zachowany jest też majdan grodu, oddzielony od nasypu dookolnym rowem. W części północnej obiektu został on znacznie zniszczony przez współcześnie wykopany rozległy dół, a jego niewielka część (około 30–30 m) znajduje się w części południowej[112], w trakcie badań stwier-

[106] Badania prowadzono w południowej części grodziska na majdanie oraz na nasypie wału. Założono 8 wykopów o łącznej powierzchni 243 m². Na majdanie grodziska odkryto ślady dwóch ziemianek. Obie miały dna wyłożone kamieniami. W pierwszej z nich odkryto trzy ślady po słupach, w drugiej obstawione kamieniami palenisko, E. Marczak, *Truszki-Zalesie, gm. Kolno, woj. łomżyńskie. Stanowisko 1 – grodzisko*, „I.A. Badania rok 1984"..., s. 147; tejże, *Truszki-Zalesie, gm. Kolno, woj. łomżyńskie. Stanowisko 1 – grodzisko, Stanowisko 2 – „Góra Wieża"*, „I. A. Badania rok 1985"..., s. 147; M. Bogucki, D. Malarczyk, E. Marczak, *Skarb…,* s. 174.

[107] E. Marczak, *Truszki-Zalesie, gm. Kolno, woj. łomżyńskie. Stanowisko 1 – grodzisko „Okop". Stanowisko 2 – osada „Góra Wieża"*..., s. 148.

[108] Fragment drewna pochodził z wnętrza nasypu wału, jego wiek określił T. Ważny z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, E. Marczak, *Wstępne wyniki badań wykopaliskowych na stanowisku 2...,* s. 199.

[109] Z rozwleczonego podczas prac rolnych skarbu znanych jest 13 dirhemów arabskich, 3 naśladownictwa dirhemów wykonane przez Bułgarów Kamskich z lat 899–936/7 oraz srebrna zausznica z wisiorkiem kukurydzianym (miotełkowatym), z czego 5 monet znaleziono podczas badań w nasypie wału grodowego w 2001 r., kolejne 11 monet oraz srebrną ozdobę odkryła osoba prywatna w południowej części grodziska, M. Bogucki, D. Malarczyk, E. Marczak, *Skarb…,* s. 173–190.

[110] Tamże, s. 175–176.

[111] *Pieńki-Grodzisko, gm. Jedwabne, woj. łomżyńskie*, „I.A. Badania rok 1979"..., s. 179.

[112] Tamże, na niezniszczonej części majdanu odkryto półziemiankę oraz kilka palenisk.

Ryc. 8. Pieńki-Grodzisko, gm. Przytuły, stan. 1. Zdjęcie lotnicze grodziska, widok od północnego zachodu
Fot. D. Krasnodębski w 2006 r.

dzono również, że nasyp wału usypany został z ziemi, gliny, kamieni i drewna, o nieokreślonej konstrukcji, a jego powierzchnię od strony zewnętrznej wzmocniono płaszczem kamiennym[113]. Chronologię obiektu ustalono na połowę XI (lub XII)–XIII w.[114].

Ławsk

Obiekt ten wymieniono w nadaniu księcia Janusza I. W latach 1417–1420 książę nadał Mikołajowi z Miłun, Pawłowi, Gabrielowi, Borucie, Bartłomiejowi i Maciejowi ze Rzwienia z ziemi różańskiej 40 włók zwanych Ławsk, nad rzeczkami Ławą, prawym dopływem Wissy i Ciemianką, lewym dopływem Ławy z obu ich brzegami. Mikołaj z Miłun otrzymał 20 włók w dolnym biegu Ławy, a Rzwieńscy 20 włók w górnym biegu tej rzeczki[115]. Po tym akcie, około 1420 r., książę wystawił jeszcze inny przywilej Rzwieńskim, ale już bez uwzględnienia Pawła, na 20 włók zwanych Ławsk nad Ławą i Ciemianką koło *Grodziska*[116]. W czasach nam współczesnych podjęto badania mające na celu lokalizację tego grodu, jednak dotychczas umocnienia nie udało się zlokalizować[117]. Forma *Grodzisko* wskazuje na obiekt nie funkcjonujący w momencie nadania. W 2010 r. Dariusz Krasnodębski z IAE PAN Warszawa potwierdził istnienie grodziska w Ławsku. Wcześniej obiekt został namierzony przez tegoż badacza podczas zwiadu lotniczego w 2006 r. Również w 2010 r. autopsji stanowiska dokonał Jarosław Ościłowski, potwier-

[113] Na grodzisku założono 3 wykopy badawcze. Wykop 1 (45 m x 1,5 m) założono wzdłuż osi północ-południe od majdanu do podstawy nasypu wału, w jego północnej (wewnętrznej) części. Wykop drugi posadowiony został w części wschodniej grodziska w miejscu stromego ścięcia nasypu wału. Wykop trzeci założony został na nasypie wału, w zachodniej części grodziska, *Pieńki-Grodzisko, gm. Jedwabne, woj. łomżyńskie*, „I.A. Badania rok 1979"..., s. 179, W. Pela, Z. Skrok, *Wykopaliska…,* s. 123 oraz plan warstwicowy grodziska i osady z zaznaczonymi wykopami, rys. J. Rembiewska.

[114] W. Pela, Z. Skrok, *Wykopaliska…,* s. 123.

[115] Metryka Mazowiecka (dalej cyt. MK) 317, 75v, kartoteka w Zakładzie Atlasu Historycznego Mazowsza, Instytutu Historii PAN w Warszawie.

[116] MK 3,64;103.

[117] W XIX w. w dobrach Ławsk znane było miejsce zwane „Okop", *Ławsk*, [w:] *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. V, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1884, s. 616; Nazwa ta często występuje wśród miejscowej ludności na określenie grodziska. Według informacji księdza E. Polaka z Wąsosza, J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa...,* s. 25 lokował miejsce tak nazwane w lesie niedaleko Ławskiego Młyna przy ujściu Ławy do Wissy; zakwestionowała to E. Kowalczyk, *Archeologiczne zapiski historyka*, „Z otchłani wieków", R. 55, 1987, nr 1, s. 12–13, przytaczając treść nadania, w którym grodzisko wymienione zostało w nadaniu Ławska dla Rzwieńskich. Natomiast dolny bieg Ławy należał do Mikołaja z Miłun, który w roku 1427 założył Ławsk, zasięg poszukiwań należało zatem przesunąć na zachód od tej miejscowości. Autorka sugerowała lokalizację grodu na wzniesieniu między rzeczkami Kamiennym Stokiem (górna Ława) a Ciemianką na Łysej Górze, ewentualnie pobliskiej Wojtkowej Górze, Latem 2001 r., przeprowadzając poszukiwania na opisanych wzgórzach oraz w lesie koło Ławskiego Młyna żadnego obiektu nie zlokalizowałem. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną możliwość. Otóż w przypadku, gdy Rzwieńscy nie osiedlili się tutaj, włóki mogły zostać nadane ponownie. Przed 1435 r. nad górną Ławą powstaje wieś Mały Ławsk, z której z czasem wykształciły się dwie wsi, Mały Ławsk-Szymany i Mały Ławsk-Daćbogi, być może tam należy spodziewać się grodziska. Inna, lecz mniej prawdopodobna lokalizacja grodziska to miejsce zwane przez okoliczną ludność „Kamienny Płot". Nazwa mogła zostać utworzona np. od nasypu wału pokrytego płaszczem kamiennym. Miejsce to leży na wschód od Ławska, nad Ciemianką.

Ryc. 9. Ławsk, gm. Wąsosz, stan. 7. Zdjęcie lotnicze grodziska, widok od północy
Fot. D. Krasnodębski w 2006 r.

dzając jego obronną funkcję. Obiekt wzniesiony został na terenie podmokłym lub bagiennym przy samym ujściu Ciemianki do Ławy, do niedawna znajdowały się tu hodowlane stawy rybne, obecnie są one osuszone. Stanowisko w czasie budowy grobli stawowych mogło zostać nieco przebudowane. Przybliżone wymiary grodziska to około 60–70 m, a samego wnętrza 50–60 m, wał zachował się do wysokości 2–3 m[118] (ryc. 9).

Źródła toponomastyczne

Poza Wizną nie znamy nazw wczesnośredniowiecznych grodów Wysoczyzny Kolneńskiej[119]. Miejscowości, w których znajdują się ich pozostałości, zanotowane zostały dopiero w późnym średniowieczu, dlatego też nazw grodów możemy się jedynie domyślać. Niewiele wnoszą nazwy własne obiektów. W miejscowej tradycji grodziska zostały zapamiętane jako *Okopy*. Takie przykłady notujemy w Truszkach-Zalesiu, Pieńkach-Grodzisku, Rusi-Samborach, Stawiskach i Małym Płocku (*Szwedzki Okop*)[120]. Miejsce tak nazwane znane było również w końcu XIX w. w Ławsku[121]. Nazwa ta bezpośrednio łączy się z wyglądem obiektu, *okop* oznaczał wśród miejscowej ludności miejsce okopane. Grodzisko w Starej Łomży nosi lokalną nazwę *Szur,* co odpowiada jego położeniu, gdyż ta nazwa oznacza miejsce krzywe, spadziste[122]. Jednak, jak wskazuje nazwa miejscowości zanim powstała Łomża , jej nazwa odnoszona była do tego miejsca.

Pewną wskazówką przy określeniu nazw pozostałych grodów może być analogia do innych części Mazowsza, występuje tam bowiem charakterystyczna zależność nazw wczesnośredniowiecznych grodów i innych obiektów fizjograficznych, znajdujących się w ich pobliżu, szczególnie wodnych. Najczęściej nazwa rzeki przechodziła na cały okoliczny obszar, dając jednocześnie nazwę znajdującym się w pobliżu lasom, wzniesieniom oraz grodowi[123].

---

[118] J. Ościłowski, *Wysoczyzna Kolneńska ...,* s. 101.

[119] PSRL, II, szp. 318.

[120] E. Marczak, *Tajemnice ziemi łomżyńskiej ...*, s. 97; J. Antoniewicz, *Zabytki wczesnośredniowieczne ...,* s. 127; R. Jakimowicz, *Sprawozdanie z działalności państwowego konserwatora zabytków prehistorycznych na okręg warszawski za rok 1922 ...*, s. 203; J. i A. Kamińscy, *Grodzisko…,* s. 362.

[121] *Ławsk*, s. 616.

[122] A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego,* Warszawa 1957, s. 558.

[123] M. Rudnicki, *Bóstwa lechickie (Jarowit, Daćbóg, Słup, Nyja, Świętowit, Trzygłów),* „Slavia Occidentalis", t. V, 1926, s. 406; S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL,* Wrocław 1984, s. 243, 293–294, 360; por. E. Kowalczyk, *Dzieje granicy ...,* s. 110. Np. na Starym Mazowszu: gród w Nasielsku położony był nad Nasielką, Płońsk nad Płonką, a Sońsk nad Soną. W okolicy grodu w Nowym Dworze (Nick), położonego przy ujściu Nidy do Wkry (dawne koryto rzeki), znana była góra Nicko, J. Długosz, ks. I–II, wyd. J. Dąbrowski, Warszawa 1961, s. 163. Na Mazowszu północno-wschodnim tzw. *Inwentarz dóbr biskupich,* MPH, t. V, wyd. W. Kętrzyński, Lwów 1888, s. 423, 434–435, wymienia m.in. grody w Brańsku nad Branicą i w Święcku nad Brokiem, jednak 3 km w dół rzeki płynie Święcienica, co wskazuje, że gród wziął swą nazwę od najbliższej rzeki uchodzącej do Broku.

Podobną sytuację notujemy na Wysoczyźnie Kolneńskiej[124]. W odległości 1 km od grodziska w Truszkach-Zalesiu znajduje się wieś Kumelsk (dawniej Kumelsko), a okolicę obu miejscowości do dziś porasta las Kumelsk[125]. Jeśli przyjąć odrzeczność tej nazwy,[126] to można założyć, że gród w Truszkach-Zalesiu nosił nazwę Kumelsk (Kumelsko)[127] i leżał nad Kumelą[128]. Nazwę tę zapewne należy łączyć z pruskim *kumele* oznaczającym *klacz, źrebię*[129]. Podobną nazwę nosi dziś również wieś nad Kuloną w dorzeczu Wincenty – Kumielsk[130].

Ławsk (dawniej Ławsko) położony był nad Ławą. Okolicę nad tą rzeką i Wissą do dziś porasta las Ławsk[131]. Nazwę rzeki można wiązać ze staropolskim *ława* oznaczającym kładkę lub pruskim imieniem *Lawske*[132].

Gród w Pieńkach-Grodzisku być może nosił nazwę Gręsk, bowiem obiekt położony jest nad Gręską[133]. Nazwę jej należy łączyć z czasownikiem grzęznąć, zapewne rzeka miała grząskie brzegi[134].

Dzisiejsza miejscowość Mały Płock, poświadczona po raz pierwszy w 1405 r.[135], jeszcze w XVI w. znana była jako Płocko[136]. Nazwa jest najprawdopodobniej przeniesiona z terenu Starego Mazowsza, ponieważ wieś leży nad Czetną[137] i możliwe, że gród nosił nazwę rzeki[138]. Nie można jednak wykluczyć zmiany nazwy rzeki.

Obszar u źródeł Dzierzbi nosił nazwę Dzirzbsko (Dzierzbsko)[139]; być może należy połączyć tę nazwę z położonym w pobliżu grodziskiem w Stawiskach, choć ten leży nad

---

124 E. Kowalczyk, *O tzw. pruskich ...,* s. 115–116.

125 Tamże*,* s. 116.

126 J. Wiśniewski, (rec.) K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe...,* „Onomastica", t. 5, 1959, z. 2 (9), s. 518, sądził, że Kumelsk jest nazwą odrzeczną.

127 E. Kowalczyk, *O tzw. pruskich...,* s. 116.

128 Rzeka o identycznej nazwie wypływa z Wysoczyzny Elbląskiej i stanowi dopływ Elblążki w Elblągu.

129 K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*, Wrocław 1957, s. 235.

130 Zdaniem Z. Babika możliwe jest, że pierwotna nazwa rzeki brzmiała *Kumel* i nosiła ją we wczesnym średniowieczu Wincenta, a z czasem określenie to przeszło na jej dopływy, natomiast nazwę Wincenty rekonstruował jako Więc(z)ęta i skłaniał się do uznania jej za mazowiecką, Z. Babik, *Najstarsza warstwa nazewnicza na ziemiach polskich w granicach wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny*, Kraków 2001, s. 151–152, 310–311. Innego zdania była E. Kowalczyk, *Topografia granicy...,* s. 51, przyp. 126, która przypuszczała, że nazwa Wincenty pochodzi od chrześcijańskiej nazwy osobowej.

131 J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa ...,* s. 25, 41.

132 K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe…,* s. 244; E. Kowalczyk, *Archeologiczne zapiski historyka...,* s. 11.

133 A. Kamiński, *Wizna ...,* s. 41, przyp. 96; J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa ...,* s. 25.

134 K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe…,* s. 187–188.

135 *Lites* II, s. 187, 191.

136 W dokumentach z XV i XVI w. wieś występuje jako Ploczko, W. Taszycki, *Słowiańskie nazwy miejscowe,* „Prace Komisji Językoznawczej PAU", nr 29, Kraków 1946, s. 41.

137 E. Kowalczyk, *O tzw. pruskich ...,* s. 115; zdaniem K. Pacuskiego przeniesienie nazwy mogło nastąpić za czasów ks. Bolesława II płockiego (panował do 1370 r.), który przez dłuższy czas władał Płockiem i rejonem Małego Płocka, K. Pacuski, M. Przytocka, *Z dziejów Małego Płocka*, „Studia Łomżyńskie", t. XV, 2004, s. 133–134.

138 J. Wiśniewski, *Początek i rozwój...,* s. 28.

139 Tamże, s. 38.

ciekiem, zwanym w XV w. *Złotymstokiem*[140], jednak niewykluczone, że wcześniej kilka dopływów w górnym biegu Dzierzbi nosiło jej nazwę[141].

Odrzeczne mogą być również nazwy grodów Wizna od Wizny (obecnie Wiźnicy), a Łomża od Łomży (dziś Łomżycy), zmiany tego typu są notowane na innych obszarach Mazowsza.

Nie zanotowano w źródłach pisanych żadnego elementu topograficznego, mogącego mieć związek z nazwą grodu położonego na gruntach wsi Ruś i Sambory, przez co nie sposób ustalić jego pierwotnej nazwy.

Problematyka pogranicza mazowiecko-prusko-jaćwieskiego

Na wszystkich przebadanych stanowiskach Wysoczyzny Kolneńskiej występują fragmenty naczyń glinianych wykonane w stylistyce „słowiańskiej" (techniką obtaczania, najczęściej zdobione na brzuścu ornamentem żłobków dookolnych i linii falistych, rzadziej ornamentem stempelkowym)[142]. Po badaniach archeologicznych większość grodzisk określona została jako mazowieckie (Stara Łomża, Mały Płock, Wizna, Ruś-Sambory, Pieńki-Grodzisko), wyjątek stanowią Truszki-Zalesie, które określono wstępnie jako obiekt pruski[143].

Jednak z twierdzeniem tym nie mogę się zgodzić, fragmenty naczyń glinianych wykazują cechy charakterystyczne dla garncarstwa mazowieckiego[144]. Na stanowisku nie występują za to zupełnie naczynia wykonane w stylistyce „pruskiej" (grubościenne, ręcznie lepione naczynia o prawie pionowo ustawionych wylewach, zdobione na największej

---

[140] MK, 3, 37

[141] Taki przypadek notujemy w puszczy Dybła, gdzie płynęła rzeczka Dybła, której dwa górne dopływy również zwano Dybła, J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa...*, s. 41.

[142] Por. ryciny i zdjęcia fragmentów naczyń glinianych z Wizny, Z. Gloger, *Grody piastowskie ...*, nr 38, s. 593; Rusi-Samborów, A. i J. Kamińscy, *Grodzisko*…, s. 363, ryc. 2; Małego Płocka, R. Jakimowicz, *Sprawozdanie z działalności państwowego konserwatora zabytków prehistorycznych na okręg warszawski za rok 1922...*, s. 204, ryc. 2a; E. Twarowska, *Mały Płock – legendy i archeologia ...,* s. 88, 93; Truszek-Zalesia, E. Marczak, *Tajemnice ziemi łomżyńskiej...*, s. 104–106; tejże, *Wstępne wyniki badań ...*, ryc. 6–6a. Fragmenty naczyń glinianych wykonane w stylistyce „słowiańskiej" występują również na położonym w bezpośrednim sąsiedztwie Wysoczyzny Kolneńskiej grodzisku w Gorczycach, L. Lenarczyk, *Badania sondażowe na grodzisku w Gorczycach, woj., suwalskie*, „Rocznik Białostocki" , t. XVI, 1991, s. 485, ryc. 2, nie jest jednak pewne, czy nie występują tam również fragmenty naczyń wykonane w stylistyce „pruskiej".

[143] Wcześniej E. Marczak uznała zespół osadniczy w Truszkach-Zalesiu za mazowiecki, ostatnio jednak zmieniła zdanie i określiła go wstępnie jako obiekt pruski, por. E. Marczak, *Wstępne wyniki badań wykopaliskowych na stanowisku 2...,* s. 199.

[144] „Ceramika mazowiecka" dość powszechnie występuje również na ziemiach pruskich i jaćwieskich. Taka sytuacja widoczna jest m.in. w Galindii i Jaćwieży, jednak tam zawsze współwystępuje z ceramiką pruską. Por. W. Wróblewski, *Głos w dyskusji*, [w:] *Pogranicze polsko-pruskie ...,* s. 178; D. Jaskanis, *Grodzisko w Rajgrodzie ...*, s. 119–120; W. Wróblewski, T. Nowakiewicz, *Ceramika „pruska" i ceramika „słowiańska" we wczesnośredniowiecznej Galindii...*, s. 168–169; Engel M., *Uwagi na temat jaćwieskiej ceramiki osadowej na przykładzie materiałów z obiektów I i Ia z Konikowa (Rostka)*, [w:] *Ceramika zachodniobałtyjska. Nowe źródła i interpretacje. Materiały z konferencji, Białystok 23–24 września 2002 roku*, Białystok 2004, s. 191–219.

wydętości brzuśca prymitywnie wykonanym ornamentem paznokciowym)[145]. Za mazowieckim charakterem tutejszego osadnictwa przemawiają również domniemane nazwy grodów charakterystyczne dla obszaru Mazowsza.

Niewątpliwie mazowieckie cmentarzyska z grobami w obudowach kamiennych grupują się w południowej części Wysoczyzny Kolneńskiej, nad mniejszymi dopływami Narwi i dolnej Wissy. O cmentarzyskach położonych dalej na północ brakuje informacji, jednak ze względu na szkieletowy obrządek pogrzebowy również nekropolię odkrytą przy drodze Grajewo – Prostki należy uznać za mazowiecką[146]. Spośród nazw rzek i jezior występujących w dorzeczu Pisy, jak: Skroda, Łabna, domniemana *Kumela*; dorzeczu Wissy: Ława, Kubra i środkowego Łeku: *Grayewo*, *Rawczisken* (obecnie Różanica)[147] przynajmniej część ma pochodzenie bałtyckie, co wskazuje, że w bliżej nieokreślonym czasie (w starszym okresie wczesnego średniowiecza lub okresie wędrówek ludów) występowało tu osadnictwo bałtyckie[148]. Nieco dłużej ludność bałtycka mogła utrzymać się w dorzeczu środkowego Łeku, w okolicach jeziora *Grayewo* oraz nad rzeczką i jeziorem *Rawczisken*, na co wskazywać może polska nazwa ziem południowej Jaćwieży – Połeksze, a więc ludności zamieszkującej wzdłuż Łeku[149]. Dopiero później ,wraz z rozwojem osadnictwa słowiańskiego (mazowieckiego) w kierunku północnym, ludność tego obszaru mogła ulec slawizacji, a nazwa przeszła na resztę ludności południowej Jaćwieży – w połowie XIII w. zamieszkującej w dorzeczu Legi[150].

---

[145] W. Wróblewski, T. Nowakiewicz, *Ceramika…,* s. 168. Obecnie na podstawie wyników badań nad fragmentami naczyń glinianych przesunięto bardziej na północ niż dotychczas sądzono zasięg osadnictwa pruskiego w południowej Pomezanii i Sasinii, por. M. F. Jagodziński, *Archeologiczne ślady osadnictwa między Wisłą a Pasłęką we wczesnym średniowieczu. Katalog stanowisk,* [w:] *Adalbertus – tło kulturowo-geograficzne wyprawy misyjnej św. Wojciecha na pogranicze polsko-pruskie*, t. 3. red. P. Urbańczyk, Warszawa 1997; W. A. Moszczyński, *Wczesnośredniowieczne szlaki komunikacyjne Starego Mazowsza (X–XI w.)*. [w:] *Adalbertus – Wyniki programu badań interdyscyplinarnych,* [w:] *Adalbertus – tło kulturowo-geograficzne* ..., t. 1, red. P. Urbańczyk. Warszawa 1998 s. 257; W. Chudziak, *Ze studiów nad pograniczem słowiańsko-bałtyjskim we wczesnym średniowieczu. Problem przynależności etnokulturowej Pomezanii w IX–XI wieku*, [w:] *Pogranicze polsko-pruskie w czasach św. Wojciecha. Materiały z konferencji, Elbląg 18–19 wrzesień 1997 r.*, Elbląg 1999, s. 81–98; A. Marciniak-Kajzer, *Wczesnośredniowieczny zespół osadniczy w miejscowości Zajączki, gm. Ostróda w świetle badań ratowniczych przeprowadzonych w 1998 roku,* Łódzkie Sprawozdania Archeologiczne, t. IV, Łódź 1998, s. 171–187; W. A. Moszczyński, *Rubież słowiańsko-bałtyjska nad Wkrą w VIII–XI wieku na podstawie ceramiki ze stanowisk w Nowym Dworze, Tarczynach i Trzcinie,* [w:] *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżackie. Materiały z konferencji naukowej, Górzno, 1–2 czerwca 2002 r.*, Brodnica-Włocławek 2003, s. 83–112.

[146] J. Antoniewicz, (rec.) A. Gupieniec, *Nieznane znaleziska...,* „Rocznik Białostocki", 1961, t. I, s. 335–336. sugerował że mogło to być cmentarzysko z grobami w obudowach kamiennych.

[147] Zestawienie tych nazw oraz omówienie wcześniejszej literatury, por. E. Kowalczyk, *O tzw. pruskich* ..., s. 113; tejże, *Topografia granicy ...,* s. 51, 55; tejże, *Dzieje granicy* ..., s. 87, 96–98, 100; W. Długokęcki, E. Kowalczyk, *Nieznane opisy granicy mazowiecko-krzyżackiej*, cz. II, s. 20, 21–25; oraz Z. Babik, *Najstasza warstwa…,* s. 150–151, 225, 311.

[148] Por. A. Kamiński, *Wizna...*, 10–16; J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa ...,* s. 24.

[149] J. Nalepa, *Połekszanie (Pollexiani) – plemię jaćwieskie u północno-wschodnich granic Polski*, „Rocznik Białostocki", t. VII, 1966, s. 7–33, por. J. Tyszkiewicz, *Mazowsze północno-wschodnie* ..., s. 162.

[150] Zanotowane w *latopisie hipackim* około połowy XIII w. osady jaćwieskie, dające się pewniej identyfikować jak: *Komata* – Skomentno czy *Prywiszcza* – Prawdziszki znajdują się w lewym dorzeczu Legi.

Lokalizacja grodów

W większości lokalizację grodów można wytłumaczyć naturalną obronnością terenu. W Ławsku na lewym brzegu Ławy, dopływu Wissy[151] i w Truszkach-Zalesiu[152] na prawym brzegu bezimiennego dziś dopływu Wincenty (Ponikłystok?), grody zbudowano na kępach wśród zabagnionych lub podmokłych dolin. Takie położenie zapewniało dodatkową ochronę w cieplejszych porach roku[153]. Grody nad Narwią, jak Stara Łomża[154], Ruś-Sambory[155] przy ujściu Biebrzy oraz Wizna[156] 4 km poniżej, zbudowano w miejscach naturalnie wyniesionych. Oprócz dobrych warunków obronnych, wpływ na taką lokalizację miała doskonała widoczność na całą okolicę. Zakładano je szczególnie na krawędziach wysoczyzn i tarasów większych dolin rzecznych, zawsze na wysokich cyplach lub pomiędzy dwoma wąwozami, często oddzielając dodatkowo głębokim rowem od reszty terenu[157]. Mały Płock nad Czetną założono na granicy obszaru podmokłego i suchego. Jeszcze inne grody posadowiono na brzegach mniejszych rzek w płaskim lub nieznacznie wyniesionym terenie, są to warownie w Pieńkach-Grodzisku na prawym brzegu Gręski, dopływu Wissy, w Stawiskach nad Złotymstokiem, dopływem Dzierzbi. W tych przypadkach nic nie wskazuje na dogodne z natury miejsce obronne[158]. Jednak i te lokalizacje da się wytłumaczyć. Poszczególne grody wzniesiono na obszarach o dobrych i bardzo dobrych pod względem rolniczym glebach (gliniastych i pyłowych wytworzonych na podłożu bielicowym, brunatnym i czarnoziemnym), na takich porastały głównie lasy liściaste oraz bory mieszane. To oznacza, że obszar ten musiał być już w znacznej części zasiedlony, w innym razie warownie powinny się znajdować również na obszarach rolniczo nieurodzajnych, tj. piaszczystych glebach bielicowych zalegających w dolinach oraz żwirowo-kamienistych pokrywających wyższe partie wzniesień, tereny tego typu porastały puszcze[159]. Grody te zbudowano więc dla ochrony i kontroli tutejszego osad-

W sprawie lokalizacji osad, por. A. Kamiński, *Jaćwież – terytorium, ludność, stosunki gospodarcze i społeczne*, Łódź 1953, s. 96–103; J. Wiśniewski, *Domniemane ślady osad jaćwieskich w puszczach pojaćwieskich,* „Rocznik Białostocki", t. 1, 1961, s. 228–229, przyp. 26; G. Białuński, *Studia z dziejów ...,* s. 103, przyp. 121; J. Powierski, *Prusowie, Mazowsze ...,* t. II, cz. 2, Malbork 2003, s. 483–484.

151 Obecnie teren okolic grodziska jest znacznie przekształcony.

152 E. Marczak, *Tajemnice ziemi łomżyńskiej...,* s. 98.

153 J. Ościłowski, *Uwarunkowania północne* …, s. 27.

154 E. Twarowska, *Łomża ma ponad 1000 lat...*, s. 23.

155 A. i J. Kamińscy, *Grodzisko…,* , s. 362.

156 K. Janiszowski, *Prace wykopaliskowe w Wiźnie...,* s. 155.

157 J. Ościłowski, *Uwarunkowania północne* …, s. 28.

158 Tamże, s. 29.

159 Zasięg osadnictwa w okresie wczesnego średniowiecza nie jest jeszcze w pełni rozpoznany. Badania powierzchniowe Archeologicznego Zdjęcia Polski prowadzone od 1978 r., mające na celu rejestrację stanowisk, wymagają ponownej weryfikacji, albowiem ich wyniki są często niewiarygodne, a dostęp do zabytków w wielu

nictwa. Innym ważnym wnioskiem płynącym z analizy mapy (por. ryc. 1) jest niezwykła wręcz regularność przestrzenna mazowieckiej sieci grodowej, dostosowanej do rzeźby i układu rzecznego obszaru. W większości mają one usytuowanie sieciowe, co wskazuje, że były ze sobą związane drogami liniowymi. Na komunikacyjne znaczenie grodów mazowieckich wskazują również ich odrzeczne nazwy, jak już wspomniano, pochodzą one najczęściej od nazw rzek przepływających w pobliżu. W czasach, gdy nie było jeszcze powszechnych map, a wiedza o duktach przekazywana była ustnie, miejscowości tego typu były swoistym drogowskazem. Pomagały podróżnemu orientować się w okolicy, informowały również o nazwie rzeki, wzdłuż której się poruszano lub którą przekraczano. Grody należące do układu sieciowego można podzielić na dwie grupy. Pierwszą stanowią warownie, których usytuowanie było uzależnione od warunków środowiska naturalnego oraz drugą grupę obiektów, położonych dokładnie na osi pomiędzy nimi. Grody pierwszej grupy położone były nad Narwią, czyli główną arterią komunikacyjną, gdzie kończyły się drogi lokalne oraz w strefie pogranicza osadniczego. Usytuowane były najczęściej przy ujściu jednej rzeki do drugiej. Taka lokalizacja wynikała z faktu, że najstarsze drogi prowadziły wzdłuż rzek, co skutkowało niezgubieniem się podczas podróży[160]. Warownia zapewniała jednocześnie kontrolę i ochronę dróg przebiegających wzdłuż obu rzek. Na Narwi w okresach cieplejszych funkcjonowały również szlaki wodne, a w zimie, gdy trakty były zasypane śniegiem, zamieniały się one w zamarznięte drogi, po których odbywał się ruch[161]. Dlatego ważne było posadowienie grodu w miejscu, gdzie można było jednocześnie obserwować koryto rzeki oraz trakt zmierzający wzdłuż jej brzegu, a odpowiednim ku temu miejscem była krawędź wysoczyzny bądź tarasu nadrzecznego. Nad Narwią takie położenie ma Ruś-Sambory (XII–XIV w.) naprzeciw oraz Wizna (XII–XIV w.) za ujściem Biebrzy. Ten ostatni gród wzniesiono naprzeciw jedynej w okolicy naturalnej drogi w postaci niewielkiego podłużnego pasma wzniesień, po którym można było przejść na drugi brzeg[162]. Przeprawę przez Narew w Wiźnie poświadcza dokument mogileński[163]. Inne położenie od pozostałych ma gród w Starej Łomży (XI–XIII w.), wzniesiony w miejscu przełomu Narwi, naturalnego zwężenia szerokiej na

instytucjach naukowych ograniczony, por. J. Ościłowski, *Sieć grodowa na Wysoczyźnie Kolneńskiej* ..., ryc. 4, tabl. 55. W tej sytuacji wykładnikiem zasiedlenia poszczególnych obszarów pozostają ubogie informacje źródeł pisanych oraz lepiej zbadane grodziska, osady i cmentarzyska.

[160] J. Ościłowski, *Strongholds of the northern Masovia and their geographical location,* "Archaeologia Polona", nr 48, 2010 (2015), s. 79–106.

[161] Analogią do lokalizacji grodów docelowych zakładanych przy połączeniu większych rzek może być położenie Truso i Wolina – dwóch emporiów nadmorskich powstałych przy zbiegu dróg rzecznych Wisły i Odry ze szlakiem morskim wokół brzegów Bałtyku.

[162] Zatem jego umiejscowienie oprócz kontroli dwóch wielkich rzek związane było także z dogodną przeprawą przez Narew. Jest to jedyne miejsce w okolicy od Starej Łomży do Ossowca (w czasach nowożytnych wzniesiono tam twierdzę), gdzie w miarę łatwo można było przekroczyć rozległe bagna narwiańskie i biebrzańskie, J. Ościłowski, *Sieć grodowa na Wysoczyźnie Kolneńskiej...,* s. 101.

[163] W dokumencie wymienione są przeprawy w Makowie na Orzycu i w Wiźnie na Narwi (*KK* 22).

ogół doliny rzeki, co znacznie ułatwiało przeprawę na drugi brzeg[164]. Do każdego z tych grodów można było dotrzeć zmierzając wzdłuż większych rzek. Na obszary pruskie i jaćwieskie położone na północ od Równiny Mazurskiej i Kotliny Biebrzańskiej można było dotrzeć przez tereny między Pisą i dolną Biebrzą, tj. idąc Wysoczyzną Kolneńską. Wskazuje na to liniowy układ grodów w Susku Nowym (X–XII w.) nad Czeczotką (Suszą), Małym Płocku (XII w.) nad Czetną, Stawiskach (X–XIII w.?) nad Złotymstokiem, Ławsku (X–XII w.) nad Ławą i Gorczycach nad Różanicą (XI–XIII w.)[165], leżą one na drodze z Pułtuska do przeprawy na Ełku (Łeku) w okolicach Prostek i Boguszy[166]. Jej przebieg można zrekonstruować wzdłuż krawędzi wysoczyzny nadnarwiańskiej obok grodu w Gródku Nowym (XI–XII w.) nad dolny Orz, a stamtąd prosto do brodu na Ełku. Ten z kolei otwierał drogę na Jaćwież i stanowił pierwsze możliwe przejście, bowiem poniżej jego znajdują się rozległe bagna biebrzańskie[167]. Z kolei na obszary pruskie w rejonie Pojezierza Mrągowskiego można było dotrzeć ze Starej Łomży przez Mały Płock i dalej przez puszcze wzdłuż Turośli i Ruczaju[168]. Na inne pruskie terytorium osadnicze położone na północ od jeziora Śniardwy można było dojść z Wizny nad Narwią wzdłuż wschodniego brzegu jezior Roś i Śniardwy, na co wskazuje liniowe usytuowanie grodów

[164] Zwężenie doliny, tzw. przełom łomżyński, rozciąga się od Starej Łomży na wschodzie do Łomży na zachodzie; por. zdjęcie lotnicze stanowiska na tle doliny, J. Miałdun, I. Mirkowska, *Grodziska północno-wschodniego Mazowsza na zdjęciach lotniczych,* „Z otchłani wieków", R. 56, 2001, nr 1–2, s. 76.

[165] Obiekt w 1977 r. badał sondażowo L. Lenarczyk, *Badania sondażowe na grodzisku w Gorczycach, woj. suwalskie*, „Rocznik Białostocki", t. 16, 1991, s. 483–485.

[166] Na szlaku tym znajduje się Długosiodło położone nad Wymakraczem, gdzie w 1262 r. doszło do bitwy pomiędzy wojskami litewskimi i polskimi, *Kronika Boguchwała i Godysława Paska*, oprac. W. A. Maciejowski, [w:] *MPH*, t. II, wyd. A. Bielowski, Warszawa 1961, s. 588; A. Gieysztor, *Działania wojenne Litwy w roku 1262 i zdobycie Jazdowa*, [w:] *Studia Historyczne Stanisławowi Herbstowi na sześćdziesięciolecie urodzin,* „Zeszyty Naukowe WAP", Seria Historyczna, nr 15 (48), 1967, s. 8, przyp. 23. W poprzedniej pracy – J. Ościłowski, *Sieć grodowa na Wysoczyźnie Kolneńskiej...*, s. 101 – uważałem, że w tym okresie nie było przeprawy przez Narew pod Nowogrodem, a dopiero pod Starą Łomżą, obecnie, znając lokalizację grodu nad Czeczotką, weryfikuję ten pogląd.

[167] E. Kowalczyk, *Topografia granicy...,* s. 58; tejże, *Czy istotnie Prusy...,* s. 168; J. Ościłowski, *Sieć grodowa na Wysoczyźnie Kolneńskiej...*, s. 101. W późniejszym okresie na Ełku funkcjonował kamienny bród, por. E. Kowalczyk-Heyman, *Kamień, Kamienne Brody. Przyczynek do organizacji szlakow drogowych w średniowieczu (na przykładzie Mazowsza)*, [w:] *Przeszłość z perspektywy źródeł materialnych i pisanych*, red. J. Olczak, „Archaeologia Historica Polona", t. 15/2, Toruń 2005, s. 92.

[168] Trakt ten stanowił północne przedłużenie drogi z Gródka nad Nurcem do Starej Łomży. Za Małym Płockiem szlak zmierzał przez przeprawy na Skrodzie w Borowie i na Pisie pod Kozłem. W źródłach pisanych droga przez puszczę wzdłuż Turośli poświadczona jest dopiero od 2. poł. XIV w., por. G. Białuński, *Studia z dziejów plemion pruskich i jaćwieskich*, Olsztyn 1999, s. 139; W. Długokęcki, E. Kowalczyk, *Nieznane opisy granicy mazowiecko-krzyżackiej*. Część I. *Granice komornictwa działdowskiego i nidzickiego*, „Kwartalnik Historyczny", R. CX, 2003, z. 1, s. 41; J. Ościłowski, *Sieć grodowa na Wysoczyźnie Kolneńskiej...*, s. 101; R. Klimek, *Baba na drodze. Kontekst lokalizacji antropomorficznych rzeźb kamiennych wobec systemów komunikacyjnych w Prusach*, [w:] J. M. Łapo, G. Białuński [red.], *Pruskie baby kamienne. Fenomen kulturowy czy europejska codzienność,* Olsztyn 2007, s. 84. Obszar południowej części Pojezierza Mrągowskiego zamieszkany był przez Galindów lub Bartów – w zależności od tego, czy Walewonę zlokalizujemy nad Gubrem czy w jego dorzeczu – w okolicach Wyszemborka (Wiesenburga), por. Piotr z Dusburga, *Kronika Ziemi Pruskiej*, tłum. S. Wyszomirski, wstęp i komentarz J. Wenta, Toruń 2004, s. 59, 113–114.

w Stawiskach i Truszkach-Zalesiu (X–XI/XII w.)[169]. Inny gród w Pieńkach-Grodzisku (poł. XI [XII]–XIII w.) nad Gręską położony był na drodze z Wizny do Ławska.

Upadek sieci grodowej

Kres funkcjonowania grodów na Wysoczyźnie Kolneńskiej określony został: dla Truszek-Zalesia na połowę XI w[170], Starej Łomży, Małego Płocka i Pieniek-Grodziska na XIII w.[171], a Rusi-Samborów na XIV w.[172], jednak w większości datowanie to oparte jest na starszych ustaleniach i musi obecnie ulec weryfikacji. Niewątpliwie najazdy jaćwieskie w XIII w. spowodowały znaczne wyludnienia obszarów północno-wschodniego Mazowsza, potwierdza to informacja z 1253 r. zanotowana w *Kronice Wielkopolskiej* dotycząca ziemi wiskiej[173]. Nieliczne osady mogły przetrwać w południowej części obszaru, w okolicach Narwi, przy grodzie wiskim, na co wskazuje zapis w Latopisie hipackim z 1258 r. o przysłaniu z Wizny zboża[174], musiały zatem istnieć spichlerze i osadnictwo[175]. Niemal zupełne wyludnienie obszaru notowano jeszcze w 1382 r. w momencie zastawu ziemi wiskiej Krzyżakom[176]. Jedynym funkcjonujacym nadal grodem była Wizna[177]. Najprawdopodbniej w połowie XIV w. zbudowano gród w Nowogrodzie przy ujściu Pisy.

---

[169] Ten pierwszy gród położony jest na skrzyżowaniu z „drogą jaćwieską", a drugi na przecięciu z rzeką Wincentą. W przypadku obiektu z Truszek-Zalesia, gdyby chodziło tylko o obronę osadnictwa w dorzeczu rzeki, gród zapewne powstałby w średnim jej biegu lub przy ujściu do Pisy, co dodatkowo zapewniłoby ochronę osadnictwa nad tą drugą rzeką i kontrolę lokalnych duktów, por. J. Ościłowski, *Sieć grodowa na Wysoczyźnie Kolneńskiej...,* s. 102, przyp. 217; por. również G. Białuński, *Wizna na pograniczu polsko-pruskim w czasach księcia Bolesława Kędzierzawego,* [w:] *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżackie. Materiały z konferencji naukowej, Górzno, 1–2 czerwca 2002 r.*, Brodnica – Włocławek 2003, s. 274.

[170] M. Bogucki, D. Malarczyk, E. Marczak, *Skarb…,* s. 175–176, chronologia grodu została ustalona wstępnie i może jeszcze ulec zmianie. Wcześniej jego upadek odnoszony był do XII w.; E. Marczak, *Truszki-Zalesie, gm. Kolno, woj. łomżyńskie. Stanowisko 1 – grodzisko „Okop". Stanowisko 2 – osada „Góra Wieża"...*, s. 148.

[171] E. Twarowska, *Łomża ma 1000 lat ...*, s. 26; tejże, *Mały Płock – legendy i archeologia ...,* s. 82–83; W. Pela, Z. Skrok, *Wykopaliska…,* s. 123.

[172] L. Kaczmarek, *Ruś…,* s. 143.

[173] KW, k. 101 oraz polski przekład *Kronika Wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, Warszawa 1965, s. 242–243, przyp. 367, wyd. B. Kürbis, która sądzi, że chodzi o Ziemię Wiśniewską w Wielkopolsce, co jest nie do przyjęcia. Długosz, ks. VII-VIII, red. Z. Kozłowska-Budkowa, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1974, s. 95 wskazywał, iż przekaz dotyczy Mazowsza, por. J. Wiśniewski, *Początek i rozwój ...*, s. 28.

[174] Wówczas to książę ruski Daniel organizując wyprawę na Grodno, podczas postoju w Mielniku, wysłał ludzi do Wizny po żywność, skąd sprowadzono jej znaczne ilości, PSRL, II, szp. 847.

[175] J. Wiśniewski, *Początek i rozwój ...*, s. 28.

[176] Krzyżacy nie chcąc się zgodzić na zastaw ziemi za 14 000 florenów argumentowali, że kasztelania położona jest na bezludnym pustkowiu i nie można z niej czerpać najmniejszych dochodów, NKDM, cz. III, *Dokumenty z lat 1356–1381*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś, indeksy J. Piętka, Warszawa 2000, nr 111. Wystąpił błąd datacji dokumentu 1370 r. – powinno być 1382 lub 1383 r., por. A. Supruniuk, *Uzupełnienia i uwagi do Nowego kodeksu dyplomatycznego Mazowsza*, cz. III, *dokumenty z lat 1356–1381*, „Studia Źródłoznawcze", t. XL, 2002, s. 132–133; K. Pacuski, *Uzupełnienia i sprostowania do Nowego kodeksu dyplomatycznego Mazowsza*, cz. III, *dokumenty z lat 1356–1381*, tamże, s. 178.

[177] J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim...*, s. 39–41.

Ponowna kolonizacja obszaru na lewym brzegu Narwi oraz na Wysoczyźnie Kolneńskiej w końcu XIV w. i w XV w., a wraz z nią powstanie miast: Wizny, Radziłowa, Wąsosza, Nowogrodu, Łomży i Kolna w miejsce dawnych centrów osadniczych, zmieniły znacznie stary układ dróg zastępując go nowym.

Postulaty badawcze

Postulaty badawcze dotyczą przede wszystkim doprecyzowania chronologii tutejszych grodów. Jedyną pewną datę dla początków grodów Wysoczyzny Kolneńskiej posiadamy dla obiektu w Truszkach-Zalesiu, którą na podstawie dendrochronologii określono na początek X w[178]. Wiadomo, że w 1145 r. funkcjonował już gród w Wiźnie. Po badaniach wykopaliskowych jego powstanie określono na XII w., odnoszę jednak wrażenie, że przy określeniu początków grodu autor sugerował się źródłami pisanymi. Nie wydaje się, by na obszarze położonym na kresach, oddalonym od centrum państwa czy też stolicy prowincji mazowieckiej – Płocka, przeprawa na skrzyżowaniu dróg lądowych o istotnym znaczeniu komunikacyjnym oraz szlaki wodne zmierzające Biebrzą i Narwią nie były kontrolowane przez gród, szczególnie jeśli opłaty z cła miały trafiać do dalekiego Mogilna[179]. Powstanie pozostałych grodów badanych wykopaliskowo (Stara Łomża, Mały Płock, Ruś-Sambory, Pieńki-Grodzisko) również odnoszone było do XII w. Podstawą ich chronologii były fragmenty naczyń glinianych, które, jak wykazały ostatnie badania grodów na Mazowszu – nie są dobrym wyznacznikiem chronologii. Stanowiska datowane tą metodą na XI-XII w. lub XII-XIII w. mają znacznie starszą metrykę niż dotychczas sądzono i coraz częściej odnoszone są do przełomu IX i X w.[180] Podobnie przed badaniami dendrochronologicznymi początki grodu w Truszkach-Zalesiu odnoszone były do XI w.[181], a więc gród okazał się starszy o co najmniej 100 lat. Dlatego też niezbędna wydaje się weryfikacja starszych ustaleń dotycząca chronologii pozostałych

[178] E. Marczak, *Wstępne wyniki badań wykopaliskowych na stanowisku 2...,* s. 199.

[179] O grodzie w Wiźnie co najmniej od czasu istnienia komory celnej, por. A. Kamiński, *Z badań nad pograniczem polsko-rusko-jaćwieskim w rejonie rzeki Sliny*, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXIII, z. 2, 1953, s. 154; tegoż, *Wizna...,* s. 21.

[180] F. Biermann, M. Dulinicz, *Studnia z Bochenia a problem chronologii starszych faz wczesnego średniowiecza na Mazowszu zachodnim*, „Archeologia Polski", t. 46, 2001, z. 1–2, s. 104–105; M. Dulinicz, *The first dendrochronological dating of the strongholds in Northern Mazovia,* [w:] *Origins of Central Europe,* red. P. Urbańczyk, Warszawa 1997, s. 137–141; tegoż, *Mazowsze w IX-XIII w*., [w:] red. M. Dulinicz, *Problemy przeszłości Mazowsza i Podlasia*, Archeologia Mazowsza i Podlasia. Studia i Materiały, t. 3, red. W. Szymański, Warszawa, s. 194; M. Dulinicz, T. Ważny, *Dendrochronologia o datowaniu mazowieckich grodzisk*, „Rocznik Mazowiecki", t. XVI, 2004, s. 9–27. Por. J. Ościłowski, *Uwarunkowania geograficzne*.., s. 33–34, tam dalsza literatura.

[181] E. Marczak, *Truszki-Zalesie, gm. Kolno, woj. łomżyńskie. Stanowisko 1 – grodzisko „Okop". Stanowisko 2 – osada „Góra Wieża"...*, s. 148.

grodów Wysoczyzny Kolneńskiej[182]. Zdaniem E. Twarowskiej, pierwszy gród w Starej Łomży powstał na cyplu przez oddzielenie go od reszty terenu ciągiem 5 łukowatych wałów. Następnie zbudowano gród właściwy oraz dobudowano 2 podgrodzia[183]. Analiza tekstu oraz spojrzenie na plan warstwicowy i zdjęcie lotnicze stanowiska[184] każe zastanowić się nad takim rozwiązaniem. Nie wydaje się możliwe, aby dobudowane w drugiej fazie podgrodzie I oprócz wałów (nr 2–5) zajmujących 2/3 jego powierzchni, objęły tylko niewielką część majdanu (około 1/3 powierzchni). Jest to po prostu nieopłacalne, lepiej byłoby zasypać lub wyrównać wały (nr 2–5) stwarzając dodatkową powierzchnię do zasiedlenia. Nie bardzo rozumiem też, dlaczego wały (nr 2–5) otoczono nasypem podgrodzia, wystarczyło tylko wznieść nasyp otaczający majdan podgrodzia i dowiązać go do ostatniego wału (nr 5). Możliwe zatem, że pierwszy gród zbudowano otaczając nasypem wału obszar między wąwozami[185] (teren grodu i podgrodzia I), a następnie dopiero, w drugiej fazie, przebudowano część północną wznosząc stożek, na którym posadowiono wieżę, całość otoczono fosą wewnętrzną i nasypem wału (w części północnej, wschodniej i zachodniej podnosząc nasyp, a od południa budując go od podstaw). Obronność nowego grodu dodatkowo wzmocniono, budując na majdanie dawnego grodu pięć wałów oddzielających nowy (mniejszy) gród od reszty stoku. Wówczas zapewne dobudowano czworoboczne podgrodzie (podgrodzie II – wg E. Twarowskej). Ślady osady uchwyconej pod nasypem wału grodu oraz wałami (nr 2–5) wiązałbym raczej z pierwszym grodem. Wnętrze grodziska – wyniesiony niewielki majdan ze śladami domniemanej wieży, otoczony wewnętrzną fosą przypomina grody stożkowate powstające w Polsce od XIII w[186]. Podobnie wątpliwości dotyczą obiektu w Małym Płocku. We wnętrzu grodziska również znajduje się niewielki wyniesiony majdan otoczony szeroką fosą wewnętrzną. Zdaniem E. Twarowskiej, gród powstał na wcześniejszej osadzie, ponieważ pod powierzchnią majdanu natrafiono na wcześniejsze nawarstwienia osadnicze[187]. Problem w tym, że teren o powierzchni 14 ha, na którym powstał gród i osada jest równinny natomiast majdan wznosi się 8 m ponad okolicę i 3–4 m ponad dno fosy wewnętrznej, co – moim zdaniem – wskazuje, że pod powierzchnią majdanu należy raczej spodziewać się śladów wcześniej-

[182] Wskazywać na to może wstępna analiza fragmentów naczyń glinianych przeprowadzona wspólnie z M. Trzecieckim z IA IAE PAN w Warszawie, pozwalająca określić jeden horyzont czasowy dla dominującej części naczyń z zespołów osadniczych w Truszkach-Zalesiu, Pieńkach-Grodzisku i Małym Płocku, E. Marczak, *Tajemnice ziemi łomżyńskiej*..., ryciny s. 104–106; tejże, *Wstępne wyniki badań* ..., ryc. 6–6a oraz fragmenty naczyń glinianych z Małego Płocka i Pieniek-Grodziska znajdujące się w magazynie IAUW w Warszawie.

[183] E. Twarowska, *Łomża ma 1000 lat* ..., s. 26–28.

[184] Tamże, s. 24–27, 31, ryc. 3; J. Miałdun, I. Mirkowska, *Grodziska*..., s. 76.

[185] Tzn. między wąwozem zachodnim a mniejszym wąwozem oddzielającym we wschodniej części podgrodzie I od podgrodzia II, oba widoczne są na planie, R. Jakimowicz, *Sprawozdanie z działalności państwowego konserwatora zabytków prehistorycznych na okręg warszawski za rok 1923*..., s. 325–327, ryc. 14.

[186] L. Kajzer, *Z zagadnień genezy tzw. gródków stożkowatych. (Uwagi na marginesie lektury VI tomu Początków Polski prof. Henryka Łowmiańskiego)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", R. 34, 1986, nr 2, s. 339; tegoż, *Wstęp do archeologii historycznej*, Łódź 1996, s. 129–130.

[187] E. Twarowska, *Mały Płock – legendy i archeologia*..., s. 82.

szej fazy grodu. Niestety, brak szerszej publikacji z wyników badań czyni te hipotezy jedynie domniemaniem. Ponownej analizy wymaga też topografia zespołu osadniczego. Na zdjęciu lotniczym D. Krasnodębskiego (por. ryc. 5) widoczna jest bowiem kolejna fosa oddzielająca gród od osady. Jest ona usytuowana w pewnej odległości od grodu, co może wskazywać również na kolejny wał (zaporowy).

Ważnym postulatem badawczym jest też opublikowanie wyników badań z nowo odkrytego grodziska w Jednaczewie oraz przeprowadzenie prac archeologicznych na obiektach obronnych w Ławsku, Górkach-Sypniewie, Nagórkach oraz w Nowych Kupiskach.

Bibliografia

Źródła pisane

Chronicon terrae Prussiae von Peter von Dusburg, wyd. M. Toeppen, [w:] *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 1, wyd. T. Hirsch, M. Toeppen, Leipzig 1861, s. 144–145.

[Długosz] *Jana Długosza, Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. VII, VIII, tłum. J. Mrukówna, red. Z. Kozłowska-Budkowa i in. Warszawa 1974.

[Inwentarz dóbr biskupich] *Castellaniae ecclesiae Plocensis. Telonea episcopi Plocensis. Villae capi tuli Plocensis,* [w:] *Monumenta Poloniae Historica. Pomniki Dziejowe Polski,* t. V, wyd. W. Kętrzyński, Lwów 1888, s. 419–443.

[KK] Codex diplomaticus et commemoratorum Masoviae generalis. Zbiór ogólny przywilejów i spominków mazowieckich, wyd. J. K. Kochanowski, t. I, Warszawa 1919.

Kronika Boguchwała i Godysława Paska, oprac. W. A. Maciejowski, [w:] *Monumenta Polonia Historica*, t. II, wyd. A. Bielowski, Warszawa 1961, s. 454–598.

Kronika Wielkopolska, Monumenta Polonia Historica, Seria Nowa, t. VIII, wydanie i komentarz B. Kürbis, Warszawa 1970.

[KW] *Kronika Wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, wyd. B. Kürbis, Warszawa 1965.

Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum, t. 2, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1892, s. 186.

[MK] Metryka Mazowiecka, kartoteka w Zakładzie Atlasu Historycznego Mazowsza, Instytutu Historii PAN w Warszawie.

Mazowieckie zapiski herbowe z XV i XVI w., wyd. A. Wolff, Kraków 1937.

[NKDM] Nowy *Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza*, cz. II, *Dokumenty z lat 1248–1355*, wyd. J. Sułkowska – Kuraś, S. Kuraś, Wrocław 1989.

Nowy Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza, cz. III, *Dokumenty z lat 1356–1381*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś, Warszawa 2000.

Piotr z Dusburga, *Kronika Ziemi Pruskiej*, tłum. S. Wyszomirski, wstęp i komentarz J. Wenta, Toruń 2004, s. 59, 113–114.

[PSRL] *Polnoe sobrane russkich letopisej*, t. II *Ipat'evskaja letopis*, Moskva 1962.

Puścizna po Janie Długoszu dziejopisie polskim, Kronika Wiganda z Marburga, rycerza i kapłana Zakonu Krzyżackiego, tłum. E. hr. Raczyński, wyd. J. Woigt, E. hr. Raczyński, Poznań 1842.

Źródła kartograficzne

[Mapa Kwatermistrzostwa] *Topograficzna Karta Królestwa Polskiego (1822 – 1843)*, Warszawa 1978.

Mappa szczegulna woiewodztwa mazowieckiego zrządzona z innych wielu mieyscowych, tak dawniey jak i sweżo odrysowanych, tudziez goscincowych i niewątpliwych wiadomości przez Karola de Perthées Pułkownika Woysk Koronnych J. K. M.ci geografa z 1783 roku, w skali 1:225 000 (fotokopia w Pracowni Atlasu Historycznego Mazowsza Instytutu Historii PAN w Warszawie).

Mapa Gleb Polski, arkusz Olsztyn, red. A. Musierowicz, L. Stankiewicz, M. Strzemski, H. Uggla; arkusz Białystok, red. M. Strzemski, Puławy 1957–1961.

Mapa Topograficzna (CUGiK Warszawa, arkusze: Cieciory (234.334), Janowo (234.343), skala 1:10000).

Potencjalna Roślinność Naturalna Polski, Mapa przeglądowa 1:300 000, arkusz 4, red. W. Matuszkiewicz, J. B. Faliński, A. S. Kostrowicki, J. M. Matuszkiewicz, R. Olaczek, T. Wojterski, Warszawa 1995.

Opracowania

Antoniczek J., Pismo (PTTK – Białystok MB/ A / XI / 17) Społecznego Opiekuna Zabytków w archiwum WUOZ Delegatura w Łomży.

Antoniewicz J., Zabytki wczesnośredniowieczne odkryte we wsi Pieńki – Grodzisko, pow. Łomża, „Sprawozdania PMA", t. 4, z. 1–2, 1951, s. 125–143.

Antoniewicz J., (rec.) A. Gupieniec, *Nieznane znaleziska ...,* „Rocznik Białostocki", t. I, 1961, s. 335––336.

AZP 32–77, teczka obszaru w NID Warszawa.

AZP 36–79, teczka obszaru w NID Warszawa.

Babik Z., *Najstarsza warstwa nazewnicza na ziemiach polskich w granicach wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny*, Kraków 2001.

Białuński G., *Przebieg osadnictwa w okręgu piskim do 1466 r.,* „Znad Pisy", nr 9, s. 25–43.

Białuński G., *Przemiany społeczno–ludnościowe południowowschodnich obszarów Prus Krzyżackich i Książęcych (do 1568 roku)*, Olsztyn 2001.

Białuński G., *Sprawozdanie komisji krzyżackiej z objazdu w 1424 r.*, *czyli o początkach kolonizacji na ziemi piskiej*, „Znad Pisy", 2007, nr 16, 2007, s. 13–20.

Białuński G., *Studia z dziejów plemion pruskich i jaćwieskich*, Olsztyn 1999.

Białuński G., *Wizna na pograniczu polsko-pruskim w czasach księcia Bolesława Kędzierzawego,* [w:] *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżackie. Materiały z konferencji naukowej, Górzno, 1–2 czerwca 2002 r.*, red. K. Grążawski, Brodnica – Włocławek 2003, s. 255–276.

Biermann F., Dulinicz M., *Studnia z Bochenia a problem chronologii starszych faz wczesnego średniowiecza na Mazowszu zachodnim*, „Archeologia Polski", t. 46, 2001, z. 1–2, s. 85–114.

Bogucki M., Malarczyk D., Marczak E., *Skarb dirhamów z X wieku z grodziska w Truszkach-Zalesiu, pow. Kolno, woj. podlaskie,* "Wiadomości Numizmatyczne", R. XLIX, 2005, z. 2 (180), s. 173–190.

Brodzicki C., *Początki osadnictwa Wizny i ziemi wiskiej na tle wydarzeń historycznych w tym rejonie (do 1529 roku)*, Warszawa 1994.

Brodzicki C., *Kolno na Mazowszu*, wyd. II, Warszawa 2001.

Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego,* Warszawa 1957.

Chudziak W., *Ze studiów nad pograniczem słowiańsko-bałtyjskim we wczesnym średniowieczu. Problem przynależności etnokulturowej Pomezanii w IX–XI wieku*, [w:] *Pogranicze polsko-pruskie w czasach św. Wojciecha. Materiały z konferencji, Elbląg 18–19 wrzesień 1997 r.*, Elbląg 1999, s. 81–98.

Długokęcki W., Kowalczyk E., *Opis granicy Mazowsza z państwem zakonu krzyżackiego z XIV wieku*, „Kwartalnik Historyczny", R. CIX, nr 2, 2002, s. 5–14.

Długokęcki W., Kowalczyk E., *Nieznane opisy granicy mazowiecko-krzyżackiej.* Cz. I. *Granice komornictwa działdowskiego i nidzickiego,* „Kwartalnik Historyczny", R. CX, nr 1, 2003, s. 29–50.

Długokęcki W., Kowalczyk E., *Nieznane opisy granicy mazowiecko-krzyżackiej.* cz. II *Granica komturstwa bałgijskiego (prokuratorstwo piskie i ełckie),* „Kwartalnik Historyczny", R. CXI, nr 1, 2004, s. 5–37.

Dulinicz M., *The first dendrochronological dating of the strongholds in Northern Mazovia,* [w:] *Origins of Central Europe,* red. P. Urbańczyk, Warszawa 1997, s. 137–141.

Dulinicz M., *Mazowsze w IX-XIII w.,* [w:] *Problemy przeszłości Mazowsza i Podlasia*, red. M. Dulinicz, Warszawa, s. 187–206 (Archeologia Mazowsza i Podlasia. Studia i Materiały, t. 3, red. W. Szymański).

Dulinicz M., Ważny T., *Dendrochronologia o datowaniu mazowieckich grodzisk*, „Rocznik Mazowiecki", t. XVI, 2004, s. 9–27.

Engel M., Sobczak C., *Nieznane grodziska w okolicach Łomży. Nowe źródła do badań nad krajobrazem archeologicznym północno-wschodniego Mazowsza*, [w:] *Fines testis temporum. Studia ofiarowane Profesor Elżbiecie Kowalczyk-Heyman w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, Rzeszów 2017, s. 249–264.

Engel M., *Uwagi na temat jaćwieskiej ceramiki osadowej na przykładzie materiałów z obiektów I i Ia z Konikowa (Rostka)*, [w:] *Ceramika zachodniobałtyjska. Nowe źródła i interpretacje. Materiały z konferencji, Białystok 23–24 września 2002 roku*, red. M. Karczewska, M. Karczewski, Białystok 2004, s. 191–219.

Gieysztor A., *Działania wojenne Litwy w roku 1262 i zdobycie Jazdowa*, [w:] *Studia Historyczne Stanisławowi Herbstowi na sześćdziesięciolecie urodzin,* 1967, s. 5–14 [Zeszyty Naukowe WAP, Seria Historyczna, nr 15 (48)].

Gloger Z., *Osady przedhistoryczne na porzeczu Biebrzy,* „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej", t. VI, 1872, s. 6–10.

Gloger Z., *Grody piastowskie*, „Ziemia", R. I, nr 38, 1910, s. 593–595.

Gloger Z., *Grody piastowskie*, „Ziemia", R. I, nr 39, 1910, s. 609–611.

Gloger Z., *Grody piastowskie*, „Ziemia", R. I, nr 40, 1910, s. 626–627.

Gloger Z., *Osady nad Niemnem i na Podlasiu. Z czasów użytku krzemienia*, „Wiadomości Archeologiczne", t. 1, 1873, s. 97–124.

Humnicki J., Pacuski K., *Środowisko geograficzne,* [w:] *Atlas Historyczny Polski,* t. VII, *Mazowsze w drugiej połowie XVI wieku,* red. W. Pałucki, A. Dunin-Wąsowicz, cz. 2 (komentarz, indeksy), Warszawa 1973, s. 27–34.

Jagodziński M. F., *Archeologiczne ślady osadnictwa między Wisłą a Pasłęką we wczesnym średniowieczu. Katalog stanowisk,* [w:] *Adalbertus – tło kulturowo-geograficzne wyprawy misyjnej św. Wojciecha na pogranicze polsko-pruskie*, t. 3. red. P. Urbańczyk, Warszawa 1997.

Jakimowicz R., *Sprawozdanie z działalności państwowego konserwatora zabytków prehistorycznych na okręg warszawski za rok 1922*, „Wiadomości Archeologiczne", t. VIII, 1923, s. 201–214.

Jakimowicz R., *Sprawozdanie z działalności państwowego konserwatora zabytków prehistorycznych na okręg warszawski za rok 1923*, „Wiadomości Archeologiczne", t. IX, 1924–1925, s. 325––327.

Jakimowicz R., *Sprawozdanie z działalności państwowego konserwatora zabytków przedhistorycznych okręgu warszawskiego za lata 1924–1926,* „Wiadomości Archeologiczne", t. X, 1929, s. 271–280.

Janiszowski K., *Wizna*, Informator Archeologiczny. Badania rok 1967, Warszawa 1968, s. 380–382.

Janiszowski K., *Na północnych rubieżach Mazowsza,* „Z otchłani wieków", R. XXXV, nr 3, 1969, s. 215–219.

Janiszowski K., *Wizna,* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1968", Warszawa 1969, s. 316–318.

Janiszowski K., *Prace wykopaliskowe w Wiźnie, pow. Łomża,* „Biuletyn Informacyjny PKZ", nr 19, 1970, s. 155–160.

Janiszowski K., *Wizna, „*Informator Archeologiczny. Badania rok 1969", Warszawa 1970, s. 340–341.

Janiszowski K., *Wizna, „*Informator Archeologiczny. Badania rok 1970", Warszawa 1971, s. 219.

Janiszowski K., *Wizna, „*Informator Archeologiczny. Badania rok 1971", Warszawa 1972, s. 281.

Jaskanis D., *Grodzisko w Rajgrodzie w świetle źródeł archeologicznych. Wyniki konserwatorskich badań zabezpieczających z 1969 roku,* „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego", z. 7, 2001, s. 75–156.

Kaczmarek L., *Ruś, gm. Wizna, woj. łomżyńskie. Stanowisko 1 „Okop",* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1984", Warszawa 1985, s. 142–143.

Kajzer L., *Z zagadnień genezy tzw. gródków stożkowatych. (Uwagi na marginesie lektury VI tomu Początków Polski prof. Henryka Łowmiańskiego)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", R. 34, 1986, nr 2, s. 331–339.

Kajzer L., *Wstęp do archeologii historycznej*, Łódź 1996.

Kamiński A., *Z badań nad pograniczem polsko-rusko-jaćwieskim w rejonie rzeki Sliny*, „Wiadomości Archeologiczne", t. XXIII, z. 2, 1953, s. 131–168.

Kamiński A., *Jaćwież – terytorium, ludność, stosunki gospodarcze i społeczne*, Łódź 1953.

Kamiński A., *Materiały do bibliografii archeologicznej Jaćwieży od I do XIII wieku*, „ Materiały Starożytne i Wczesnośredniowieczne", t. 1, 1956, s. 193–279.

Kamiński A., *Wizna na tle pogranicza polsko–rusko–jaćwieskiego*, „Rocznik Białostocki", t. 1, 1961, s. 9–59.

Kamińscy A. i J., *Grodzisko w miejscowości Sambory, powiat Łomża*, „Wiadomości Archeologiczne", t. 23, z. 4, 1956, s. 362–364.

Klimek R., *Baba na drodze. Kontekst lokalizacji antropomorficznych rzeźb kamiennych wobec systemów komunikacyjnych w Prusach*, [w:] J. M. Łapo, G. Białuński [red.], *Pruskie baby kamienne. Fenomen kulturowy czy europejska codzienność,* Olsztyn 2007, s. 80–99.

Kondracki J., *Geografia fizyczna Polski,* Warszawa 1978.

Kondracki J., *Geografia regionalna Polski*, Warszawa 2009.

Kowalczyk E., *Dzieje granicy mazowiecko-krzyżackiej (między Drwęcą a Pisą),* Warszawa.

Kowalczyk E., *Archeologiczne zapiski historyka, „*Z otchłani wieków*",* R. LIII, nr 1, 1987, s. 10–13.

Kowalczyk E., *Topografia granicy mazowiecko – krzyżackiej w świetle ugody granicznej z listopada 1343 roku*, „Kwartalnik Historyczny", R. 99, nr 1, 1992, s. 33–58.

Kowalczyk E., *Kamień, Kamienne Brody. Przyczynek do organizacji szlakow drogowych w średniowieczu (na przykładzie Mazowsza)*, [w:] *Przeszłość z perspektywy źrodeł materialnych i pisanych*, red. J. Olczak, AHP, t. 15/2, Toruń 2005, s. 87–107.

Kowalczyk-Heyman E., *Stan badań archeologicznych nad wczesnym średniowieczem północno-wschodniego Mazowsza*, „Światowit", t. 6 (47), fascykuł B, 2006, s. 73–79.

Kowalczyk E., *Czy istotnie Prusy? W sprawie lokalizacji pierwszego etapu misji biskupa Brunona z Kwerfurtu*, red. M. Dulinicz, *O rzeczach minionych. Scripta rerum historicarum Annae Rutkowska-Płachcińska oblata*, red. M. Młynarska-Kaletynowa, J. Kruppe, „Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej", t. 71, Warszawa 2006, s. 163–177.

Kowalczyk-Heyman E., *Początki Kolna*, „Rocznik Mazowiecki", t. 21, 2009, s. 262–270.

Kowalczyk-Heyman E., *Mityczne grodzisko w Szablaku koło Nowogrodu*, „Rocznik Mazowiecki", t. 22, 2010, s. 146–148.

Kowalczyk-Heyman E., *W sprawie identyfikacji grodziska przy Gayle*, „Pruthenia", t. 6, 2011, s. 81–88.

Kowalczyk-Heyman E., *Dzieje granicy mazowiecko-krzyżackiej (między Pisą a źrodłami Biebrzy)*, Warszawa 2013.

Kowalczyk-Heyman E., *Grody Wysoczyzny Kolneńskiej*, [w:] *Funkcja grodów w państwach wczesnośredniowiecznej Europy Środkowej. Społeczeństwo, gospodarka, ideologia*, red. K. Chrzan, K. Czapla, S. Możdzioch, Wrocław–Głogów 2014, s. 173–189.

Kowalczyk-Heyman E., *Średniowieczne grodziska północno-wschodniego Mazowsza (Wysoczyzna Kolneńska) : zarys stanu badań i problematyki badawczej*, „Studia Łomżyńskie", 27, 2017, s. 9–29.

Lenarczyk L., *Badania sondażowe na grodzisku w Gorczycach, woj., suwalskie*, „Rocznik Białostocki" , t. XVI, 1991, s. 483–485.

Leyding G., *Zarys dziejów i historii powiatu szczycieńskiego*, [w:] *Szczytno. Z dziejów miasta i powiatu*, red. J. Jałoszyński, Olsztyn 1962, s. 55–226.

Ławsk, [w:] *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. V, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1884, s. 616.

Łowmiański H., *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n. e.,* t. 3, Warszawa 1967.

Łowmiański H., *Początki Polski. Polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu do początku wieku XIV*, t. VI, cz. 1, Warszawa 1985.

Marciniak-Kajzer A., *Wczesnośredniowieczny zespół osadniczy w miejscowości Zajączki, gm. Ostróda w świetle badań ratowniczych przeprowadzonych w 1998 roku,* „Łódzkie Sprawozdania Archeologiczne", t. IV, Łódź 1998, s. 171–187.

Marczak E., *Truszki-Zalesie, gm. Kolno, woj. łomżyńskie. Stanowisko 1 – grodzisko*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1984", Warszawa 1985, s. 147.

Marczak E., *Tajemnice ziemi łomżyńskiej,* „Ziemia Łomżyńska", t. 2, 1985, s. 97–106.

Marczak E., *Truszki-Zalesie, gm. Kolno, woj. łomżyńskie. Stanowisko 1 – grodzisko „Okop". Stanowisko 2 – osada „Góra Wieża"*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1985", Warszawa 1986, s. 148.

Marczak E., *Wstępne wyniki badań wykopaliskowych na stanowisku 2 – „Góra Wieżowa" w Truszkach-Zalesiu, gm. Kolno, woj. podlaskie*, „Światowit", t. 5 (46), fasc. B, 2003, s. 193–200, tabl. 53–58.

Miałdun J., Mirkowska I., *Grodziska północno-wschodniego Mazowsza na zdjęciach lotniczych,* „Z otchłani wieków", R. 56, 2001, nr 1–2, s. 74–78.

Moszczyński W. A., *Wczesnośredniowieczne szlaki komunikacyjne Starego Mazowsza (X-XI w.)*, [w:] *Adalbertus – Wyniki programu badań interdyscyplinarnych, Adalbertus – tło kulturowo-geograficzne*, t. 1, red. P. Urbańczyk, Warszawa 1998, s. 241–262.

Moszczyński W. A., *Rubież słowiańsko-bałtyjska nad Wkrą w VIII-XI wieku na podstawie ceramiki ze stanowisk w Nowym Dworze, Tarczynach i Trzcinie,* [w:] *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżackie. Materiały z konferencji naukowej, Górzno, 1–2 czerwca 2002 r.*, Brodnica-Włocławek 2003, s. 83–112.

Musiał A., *Studium rzeźby glacjalnej północnego Podlasia*, Warszawa 1992.

Nalepa J., *Połekszanie (Pollexiani) – plemię jaćwieskie u północno–wschodnich granic Polski*, „Rocznik Białostocki", t. VII, 1966, s. 7–33.

Ościłowski J., *Sieć grodowa na Wysoczyźnie Kolneńskiej we wczesnym średniowieczu. Ze studiów nad pograniczem mazowiecko-prusko-jaćwieskim,* „Światowit", t. VI (XLVII), fascykuł B, 2006, s. 91–105.

Ościłowski J., *Strongholds of the northern Masovia and their geographical location,* "Archaeologia Polona", nr 48, 2010 (2015), s. 79–106.

Ościłowski J., *Uwarunkowania geograficzne lokalizacji grodów na północnym Mazowszu (X-pocz. XIII w.). Problematyka badań interdyscyplinarnych*, „Rocznik Muzeum Mazowieckiego w Płocku", nr 19, 2011, s. 7–40.

Ościłowski J., *Wysoczyzna Kolneńska we wczesnym średniowieczu. Nowe dane do dziejów osadnictwa*, „Studia Łomżyńskie", red. M. Gnatowski, t. 24, Łomża 2013, s. 99–109.

Ościłowski J., *Patrząc na południe. Badania wczesnośredniowiecznych grodzisk na północno-wschodnim Mazowszu, Materiały do Archeologii Warmii i Mazur*, t. 1, red. S. Wadyl, M. Karczewski, M. Hoffmann, Warszawa-Białystok 2015, s. 325–360.

Pacuski K., *Uzupełnienia i sprostowania do Nowego kodeksu dyplomatycznego Mazowsza, cz. III, dokumenty z lat 1356–1381*, „Studia Źródłoznawcze", t. XL, 2002, s. 167–200.

Pacuski K., Przytocka M., *Z dziejów Małego Płocka*, „Studia Łomżyńskie", t. XV, 2004, s. 131–143.

Pela W., *Czerwone, gm. Kolno, dwór,* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1979", Warszawa,1980, s. 246–247.

Pela W., *Pieńki-Grodzisko, gm. Jedwabne, woj. łomżyńskie*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1979", Warszawa 1980, s. 179.

Pela W., Skrok Z., *Wykopaliska na rubieżach Mazowsza,* „Ziemia Łomżyńska", nr 3, 1987, s. 119–124.

Połuljański A., *Wędrówki po gubernji Augustowskiej w celu naukowym odbyte przez Aleksandra Połuljańskiego. Członka wielu towarzystw,* Warszawa 1859.

Powierski J., *Prusowie, Mazowsze i sprowadzenie krzyżaków do Polski,* t. II, cz. 2, Malbork 2003.

Richling A., *Typologia mikroregionów fizycznogeograficznych w granicach województwa suwalskiego,* „Przegląd Geograficzny", t. LVII, z. 1–2, 1985, s. 123–137;

Rospond S., *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL,* Wrocław 1984.

Rudnicki M., *Bóstwa lechickie (Jarowit, Daćbóg, Słup, Nyja, Świętowit, Trzygłów),* „Slavia Occidentalis", t. V, 1926, s. 372–419, 589–590

Smoliński A., *Górszczyzna, st. 2, gm. Kolno, woj. podlaskie, AZP 31–74/20,* „Informator Archeologiczny. Badania 1999", 2011, s. 138.

Supruniuk A., *Uzupełnienia i uwagi do Nowego kodeksu dyplomatycznego Mazowsza*, cz. III, *dokumenty z lat 1356–1381*, „Studia Źródłoznawcze", t. XL, 2002, s. 107–165.

Taszycki W., *Słowiańskie nazwy miejscowe,* „Prace Komisji Językoznawczej PAU", nr 29, Kraków 1946.

Twarowska E., *Stara Łomża, gm. Łomża. Stanowisko 1-„Góra Królowej Bony",* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1982", Warszawa 1983, s. 225–226.

Twarowska E., *Stara Łomża, gm. Łomża, woj. łomżyńskie. Stan. 1-„Góra Królowej Bony". Stan. 2 – relikty kościoła i cmentarzysko „św. Wawrzyniec",* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1983", Warszawa 1984, s. 213–214.

Twarowska E., *Łomża ma ponad 1000 lat*, „Ziemia Łomżyńska*",* nr 1, 1985, s. 23–37.

Twarowska E., *Stara Łomża, gm. Łomża, woj. łomżyńskie – grodzisko „Góra Królowej Bony". Stanowisko 1*, „I.A. Badania rok 1984", Warszawa 1985, s. 143–144.

Twarowska E., *Stara Łomża, gm. Łomża, woj. łomżyńskie. Stanowisko 2 „Góra św. Wawrzyńca"*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1984", Warszawa 1985, s. 144–145.

Twarowska E., *Mały Płock – legendy i archeologia,*„Ziemia Łomżyńska", nr 2, 1986, s. 81–124.

Tyszkiewicz J., *Mazowsze północno-wschodnie we wczesnym średniowieczu. Historia pogranicza nad górną Narwią do polowy XIII wieku,* Warszawa 1974.

Wiśniewski J., (rec.) K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe...,* „Onomastica", t. 5, 1959, z. 2 (9), s. 494–520.

Wiśniewski J., *Domniemane ślady osad jaćwieskich w puszczach pojaćwieskich,* „Rocznik Białostocki", t. 1, 1961, s. 223–231.

Wiśniewski J., *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w.,* [w:] M. Gnatowski, H. Majecki [red.], *Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego,* t. 1, Warszawa 1975, s. 9–252.

Wiśniewski J., *Początek i rozwój nowego osadnictwa w ziemi łomżyńskiej w końcu XIV i w XV wieku*, „Studia Łomżyńskie", t. I, 1989, s. 19–107.

Wróblewski W., *Głos w dyskusji*, [w:] *Pogranicze polsko – pruskie w czasach św. Wojciecha. Materiały z konferencji, Elbląg 18 –19 wrzesień 1997 r.*, red. M. F. Jagodziński, Elbląg 1999, s. 176–178.

Wróblewski W., Nowakiewicz T., *Ceramika „pruska" i ceramika „słowiańska" we wczesnośredniowiecznej Galindii*, [w:] *Słowianie i ich sąsiedzi we wczesnym średniowieczu, Księga jubileuszowa poświęcona Wojciechowi Szymańskiemu*, red. M. Dulinicz, Warszawa – Lublin 2003, s. 165–181.

Wysocki J., *Grodziska Ziemi Łomżyńskiej: stan badań i problemy konserwatorskie*, [w:] *Grody średniowiecznego Mazowsza. Księga poświęcona pamięci Marka Dulinicza*, red. M. Żurek, M. Krasna-Korycińska, Warszawa-Zielona Góra 2015, s. 89–110 (Archaeologia Hereditas 04, red. Z. Kobyliński).

Zierhoffer K., *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*, Wrocław 1957.

Żurowski T. R., *Stara Łomża – grodzisko wczesnośredniowieczne*, Łomża 1966, s. 1–3 (maszynopis w WUOZ Delegatura w Łomży).

Żurowski T. R., *Nowogród Łomżyński, pow. Łomża, „Górki",* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1967", Warszawa 1968, s. 349–350.

Żurowski T. R., *Nowogród, pow. Łomża. Pl. Ziemowita,* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1967", Warszawa 1968, s. 351–352.

Żurowski T. R., *Nowogród, pow. Łomża*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1969", Warszawa 1970, s. 238–239.

Żurowski T. R., *Nowogród, pow. Łomża,* „Informator Archeologiczny. Badania rok 1969", Warszawa 1970, s. 288–289.

Żurowski T. R., *Nowogród, pow. Łomża*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1971", Warszawa 1972, s. 204–205.

Żurowski T. R., *Nowogród, pow. Łomża*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1972", Warszawa 1973, s. 210.

Żurowski T. R., *Nowogród, pow. Łomża. Stanowisko 1*, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1974", Warszawa 1975, s. 187.

Żurowski T. R., *Adam Chętnik – inicjator badań archeologiczno-historycznych*, [w:] *Adam Chętnik a współczesne badania kultury wsi kurpiowskiej. Materiały z sesji Kurpiowskiej Polskiego*

Towarzystwa Ludoznawczego, Łomża – Marianowo – Nowogród, 21–23 września 1984, red. M. Drozd-Piasecka, Warszawa 1988, s. 245–270.

Fortified settlements between the Pisa, Biebrza and Narew Rivers in Mazovia in the 10th–13th centuries

Summary: In the early Middle Ages, the area between the Pisa, Narew and Biebrza Rivers constituted the north-eastern borderland of Mazovia, where a network of strongholds was built to protect transportation routes and settlements against the Prussians and Yotvingians in the north. The area enclosed by the vast marshes of the Biebrza River valley in the east and inaccessible forests west of the Pisa River constituted a natural settlement corridor and a passageway connecting Mazovia with Prussian and Yotvingian lands in the north. Most of the settlements, including Stara Łomża, Mały Płock, Wizna, Ruś-Sambory, Pieńki-Grodzisko (-Okopne) and Truszki-Zalesie, had been known to researchers already in the late 19th and early 20th centuries. The settlement in Stawiski was discovered in the mid-20th century. The latest discovery of an early Middle Ages settlement in Ławsk was made as recently as in the beginning of the 21st century.

In most cases, strongholds were established in locations whose landform offered defensive capabilities. In Ławsk and Truszki-Zalesie, settlements were built on marsh hummocks and in wet, boggy valleys. Swampy locations offered additional protection in warm seasons. The settlements on Narew river in Stara Łomża, Wizna and Ruś-Sambory (at the mouth of Biebrza river) were built on naturally elevated sites. In addition to considerable defense potential, these locations also offered a broad view of the entire area. Mały Płock on the Czetna River was established in a site where wetlands met dry land. Other strongholds, such as the fortresses in Pieńki-Grodzisk and Stawiski, were situated on the banks of small rivers, in a flat or slightly elevated terrain. These settlements were erected in areas with high or very high soil quality. The above implies that these territories had been previously colonized, and the strongholds were built to protect and control local settlements. Another important conclusion that can be drawn from a cartographic analysis is that the spatial regularity of the Mazovian settlement network had been adapted to local topography and the river network. Most settlements formed a grid, which suggests that they were connected by system of linear roads. The entry made in 1253 in the Chronicle of the Greater Poland Province (*Kronika Wielkopolska*) regarding Wizna Land indicates that north-eastern Mazovia had experienced significant population decline as a result of Yotvingian invasions in the 13th century. Wizna was the only settlement to survive into the 14th century, which suggests that not all settlements in the Narew River valley had been exterminated by the Yotvingians. During this period, a new stronghold was established in Nowogród at the mouth of the Pisa River. The old system of roads was significantly modified and rebuilt when the area on the left bank of the Narew River and in Kolno Uplands was recolonized and when towns replacing old settlements were founded in the late 14th century and in the 15th century.

Keywords: settlements, strongholds, early Middle Ages, Mazovia, Kolno Uplands

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6708

Kazimierz Łatak
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
ORCID https://orcid.org/0000-0003-2471-6372

Pieczęcie z XIII i XIV wieku w zasobie archiwum historycznego klasztoru kanoników regularnych w Krakowie

Streszczenie: Artykuł prezentuje trzynasto- i czternastowieczne pieczęcie w zasobie historycznym archiwum klasztoru kanoników regularnych w Krakowie. Dotychczasowa kwerenda pozwala szacować, że w zasobie tym znajduje się ponad tysiąc odcisków różnorodnych pieczęci, w tym blisko trzysta z okresu przedtrydenckiego. Mimo tak pokaźnej liczby, zbiór nie doczekał się dotąd osobnej rozprawy. W artykule, który jest pierwszym z planowanej serii, zamieszczono informacje jedynie o pieczęciach z XIII i XIV w. Są wśród nich pieczęcie wystawców świeckich i kościelnych, a zatem władców, książąt, urzędników królewskich, szlacheckich właścicieli ziemskich, urzędów miast, papieży, biskupów i ich urzędników. Stąd opis lokuje się nie tylko w przestrzeni sfragistyki polskiej, ale też europejskiej.

Słowa kluczowe: sfragistyka, pieczęcie średniowieczne, archiwum historyczne klasztoru kanoników regularnych w Krakowie, kultura artystyczna

Uwagi wprowadzające – cel i zakres studium

Zamierzeniem autora poniższego tekstu jest wstępna prezentacja pozostających w cieniu dotychczasowych badań sfragistycznych pieczęci przechowywanych w zasobie archiwum krakowskiego klasztoru kanoników regularnych, które stanowią bardzo ważną i cenną, ale też zróżnicowaną część tego zasobu. Zasób klasztornego archiwum obejmuje dokumenty i materiały od ostatniej dekady XIII w. Odciski pieczęci w tym zasobie, jak pozwala szacować wstępne rozpoznanie, stanowią zbiór nie mniejszy niż tysiąc obiektów. Wśród zidentyfikowanych dotąd udało się odnaleźć kilka unikatowych, a także rzadkich i osobliwych na gruncie polskim, jak na przyklad odcisk pieczęci Adama Piotrowica herbu Jastrzębiec, dziedzica dóbr Kamon (dzisiaj Kamień), przywieszona do dokumentu wystawionego 3 VI 1319 r., czy odciski pieczęci dożów weneckich: Francesco Donato oraz Nicolo da Ponte. Ze względu na wciąż realizowany projekt badawczy

[Zbiór pieczęci w zasobie klasztoru Bożego Ciała kanoników regularnych laterańskich w Krakowie. Okres staropolski] i niezamkniętą jeszcze kwerendę źródłową, w niniejszej prezentacji zajmiemy się jedynie pieczęciami z XIII i XIV w. Zbiór ten tworzą odciski pieczęci związanych z dokumentami oraz wydzielony zbiór luźnych pieczęci, utworzony w latach dziewięćdziesiątych XX w. przy okazji próby nowej inwentaryzacji zasobu. Pod względem chronologicznym zróżnicowany zbiór otwierają odciski pieczęci dziesięciu kardynałów przy dokumencie odpustowym kolektywnym, wystawionym w 1289 r. w Rieti, zamykają zaś odciski pieczęci monarszych przy dokumentach wystawionych w 1400 r. w Krakowie. Pieczęcie z zasobu historycznego archiwum klasztornego, jak już zasygnalizowaliśmy, nie były dotąd przedmiotem osobnej rozprawy. Przywoływano je natomiast przy okazji innych badań, głównie w kontekście badań dyplomatycznych, ale również w kontekście badań nad dziejami i kulturą aglomeracji krakowskiej, nad dziejami i kulturą kościoła oraz klasztoru kanoników regularnych, nad dziejami biblioteki i archiwum klasztornego, nad dziejami kultu religijnego i pobożności ludowej oraz nad dziejami działającej przy kościele od 1343 r. konfraterni Najświętszego Sakramentu. Zanim jednak przejdziemy do prezentacji samych pieczęci, wypada krótko przedstawić dzieje klasztoru i jego archiwum, czyli środowisko i miejsce, w którym są przechowywane, stanowiąc istotną część jego wielowiekowego dziedzictwa kulturowego polskiego i środkowoeuropejskiego.

1. Klasztor i jego archiwum

Klasztor Bożego Ciała kanoników regularnych w Krakowie ma późnośredniowieczną metrykę. Powstał z inicjatywy pary królewskiej Jadwigi Andegaweńskiej (+1399) i Władysława Jagiełły (+1434), chociaż dokument fundacji wystawił już sam król w czwartek 26 marca 1405 r.[1] Niemały wpływ na decyzję pary królewskiej w sprawie fundacji miał także biskup krakowski Piotr Wysz (+1414), wykonawca testamentu królowej Jadwigi i główny architekt odnowienia krakowskiej uczelni[2]. Zakonnicy przybyli z Kłodzka na Śląsku, które wówczas leżało w granicach państwa czeskiego oraz archidiecezji praskiej. Wszyscy byli graduatami Uniwersytetu Praskiego, w tym jeden posiadał doktorat teologii, drugi doktorat obojga praw, dwóch kolejnych doktorat artium. Wybrany na urząd prepozyta Konrad Aleman (Bohemus), przeor Jan Austriak (Rakuszanin) oraz kanonik Łukasz Romanus byli bez wątpienia jeszcze z Uniwersytetu w Pradze dobrze znani takim profesorom Uniwersytetu Krakowskiego jak Jan Isner (+1411), Mikołaj Wigandi

[1] Przywilej fundacji zob. Archiwum Klasztoru Bożego Ciała w Krakowie [dalej: ABC], Pergaminy, sygn. 25. Wydanie: *Kodeks Dyplomatyczny Katedry Krakowskiej* [dalej: KDKK], II, ed. F. Piekosiński, Kraków 1883, s. 301–303; K. Łatak, *Kongregacja krakowska w regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002, s. 443–444.

[2] W. Sieńko, *Piotr Wysz z Radolina (ok. 1354–1414) i jego dzieło „Speculum Aureum"*, Warszawa 1995.

(+1413), Piotr Wolfram (+1428), Paweł Włodkowic (+1436), Stanisław ze Skalbmierza (+1431), Jan Szafraniec (+1433). Pochodzenie, wykształcenie, zainteresowania i osiągnięcia na gruncie naukowym, jak również wcześniejsze koneksje zakonników nie były bez znaczenia dla ich przyjęcia w Krakowie. Król osadził ich w sąsiadującym z Krakowem mieście Kazimierzu przy monumentalnym i prestiżowym kościele Bożego Ciała, którego budowę rozpoczął król Kazimierz Wielki około połowy XIV w.[3] Klasztor szybko wrósł w przestrzeń, struktury oraz klimat kościelny, społeczny i kulturalny aglomeracji krakowskiej i wciąż cieszy się uznaniem znaczącego ośrodka na religijnej i kulturalnej mapie Krakowa[4].

W organizacji wewnętrznej klasztoru biblioteka (*armarium*) oraz archiwum (*scrinium*) stanowiły niezwykle ważne miejsca i przestrzenie. Strzeżono ich i zabezpieczano je równie skrupulatnie, co oratorium i skarbiec. Najstarszą wzmiankę źródłową o bibliotece zawiera sporządzony w 1411 r. testament Jana Isnera, uznanego profesora najpier Uniwersytetu Praskiego, a następnie Krakowskiego[5], natomiast archiwum pierwszy kopiarz większości przechowywanych w nim dokumentów zyskało w 1433 r. Zalążkiem zasobu archiwalnego była dokumentacja, którą zakonnicy przejęli w 1405 r. wraz z kościołem i parafią[6]. Najpóźniej w 1439 r. biblioteka oraz archiwum zostały przeniesione do nowego południowego skrzydła zespołu klasztornego, które wznoszono od ok. 1430 r.[7] Przywilej króla Władysława Jagiełły z 18 czerwca 1426 r.[8] sygnalizuje, że biblioteka była już dość zasobna, mogła liczyć ok. 50 kodeksów, zaś kopiarz uwierzytelniony notarialnie 2 kwietnia 1433 r. w kancelarii kurii biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego[9] dowodzi, że zasób archiwalny dysponował co najmniej 50 dokumentami,

---

[3] Miasto Kazimierz lokowano na prawie magdeburskim w 1335 r. na zrębie istniejących tu od dawna osad. Zob. B. Krasnowolski, *Lokacje i rozwój Krakowa, Kazimierza i Okołu. Problematyka rozwiązań urbanistycznych*, [w:] *Kraków. Nowe studia nad rozwojem miasta*, red. J. Wyrozumski, Kraków 2007; K. Łatak, *Kanonicy regularni laterańscy na Kazimierzu w Krakowie do końca XVI wieku*, Ełk 1999, s. 47–61; M. Starzyński, *Średniowieczny Kazimierz jego ustrój i kancelaria*, Kraków 2015.

[4] *Dzieje Krakowa. Kraków w wiekach XVI-XVIII*, t. 2, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, Kraków 1984, s. 284–285; J. Adamczewski, *Kraków od A do Z*, Kraków 1986; S. Szczur, *Historia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2002; M. Rożek, *Przewodnik po zabytkach i kulturze Krakowa*, Warszawa-Kraków 2000, s. 437–446; tenże, *Sekrety Krakowa. Ludzie – zdarzenia – idee*, Kraków 2004.

[5] I. Pietrzkiewicz, *Biblioteka kanoników regularnych w Krakowie w XV i XVI wieku*, Kraków 2003.

[6] K. Łatak, *Archiwum klasztoru kanoników regularnych laterańskich w Krakowie*, [w]: *Historia. Archiwistyka. Informacja naukowa. Prace dedykowane Profesorowi Bohdanowi Ryszewskiemu*, red. M. Świgoń, Olszyn 2009, s. 187–204.

[7] S. Ranatowicz, Casimiriae Civitatis Urbi Cracoviensi Confrontatae Origo, rkps BJ, sygn. 3742, k. 8, 146.

[8] Król przebywał wówczas w Kłobucku. Zob. KDKK, II, 449, s. 316; Kodeks Dyplomatyczny Małopolski [dalej: KDMłp], t. IV, 1238, s. 288; K. Łatak, *Kongregacja krakowska*…, s. 444–445; I. Pietrzkiewicz, *Biblioteka kanoników regularnych*…, s. 43; K. Łatak, S. Nalbach, *Ze studiów nad kulturą umysłową kanoników regularnych krakowskiej prepozytury Bożego Ciała w XV i XVI wieku*, Kraków 2009, s. 209.

[9] Formułę uwierzytelniającą wpisał Jan Długosz, późniejszy dziejopis, zaś w roli świadków wystąpiło wielu kanoników kapituły katedralnej a zarazem profesorów Uniwersytetu Krakowskiego. Zob. ABC, Metrica Conventus Corporis Christi in Casimiria, I, rkps b. sygn.

wystawionymi przez monarchów oraz ich urzędników, papieży, biskupów oraz ich urzędników, szlacheckich właścicieli ziemskich, mieszczan oraz urzędy miast Kazimierza, Krakowa i innych. Zasób archiwum stanowiły nadto kopie dokumentów wystawionych przez klasztor[10]. W połowie XVII w., w czasie wojny ze Szwecją, znanej w historiografii polskiej pod nazwą *potopu szwedzkiego*, archiwum utraciło blisko połowę swoich zbiorów[11]. Część archiwaliów została zniszczona na miejscu[12], część wywieziona w kierunku Szwecji[13]. Z dawnych zbiorów zachowało się tylko to, co prepozyt Jacek Liberiusz zdążył wywieźć do Fulneku na Morawach. Dewastacji i kradzieży doświadczyło archiwum klasztorne również w XVIII w. w czasie kolejnego wejścia wojsk szwedzkich (1702–1705)[14], a następnie wojsk rosyjskich do Krakowa (1709–1710)[15]. Inwentarz sporządzony w 1779 r. wymienia w zasobie z nazwy ponad tysiąc jednostek w 69 fascykułach, rozlokowanych w drewnianych ozdobnych armariach oraz w opancerzonych skrzyniach[16]. Wśród materiałów archiwalnych sygnalizuje obecność jeszcze ponad stu dokumentów z okresu średniowiecza. Niestety, w pierwszej ćwierci XIX w. biblioteka i archiwum były wielokrotnie penetrowane pod pozorem kwerend naukowych, i okradane przez wielu szlachetnych kolekcjonerów i zbieraczy „szacownych pamiątek przeszłości"[17]. Do uszczuplenia zbioru dokumentów pergaminowych w zasobie przyczyniły się jednak nie tylko wojny, klęski żywiołowe (pożary), czy w końcu wyspecjalizowane i zorganizowane kradzieże. Już w XV w., ale głównie w XVII i XVIII w. dokonywano również ich brakowania i niejeden z nich, uznany za zdezaktualizowany, wykorzystano wtórnie jako materiał okładzinowy, co poświadczają oprawy niejednej z ksiąg. Najstarszym takim przykładem jest oprawa rękopisu *Sermones Manfreta* z 1449 r. Dla jej spo-

[10] Statuty klasztorne (rozdz. XXVI) nakładały obowiązek sporządzenia kopii dokumentu wystawianego przez klasztor i złożenia jej w *scrinium*. Zob. S. Więzik, *Najstarsze statuty (konstytucje) kanoników regularnych laterańskich obediencji krakowskiej*, [w:] *Klasztor Bożego Ciała Kanonikow Regularnych Laterańskich w Krakowie w okresie przedtrydenckim. Ludzie – wydarzenia – budowle – kultura*, red. K. Łatak, Łomianki 2012, s. 407–414.

[11] M. Rożek, *Straty kulturalne i artystyczne Krakowa w okresie pierwszego najazdu szwedzkiego (1655–1657)*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1974, t. 36 nr 2, s. 142–144, 146–147, 149; M. Romanowska-Zadrożna, *Grabieże szwedzkie w Polsce. Przyczyny, charakterystyka, skutki*, Warszawa 2005.

[12] Zob. S. Ranatowicz, Casimiriae Civitatis Urbi Cracoviensi Confrontatae Origo, rkps w BJ, sygn. 3742, k. 38v-39, 46. Kronikarz nadmienił, że archiwalia służyły kucharzom szwedzkim do rozpalania ognia w kuchni.

[13] Tamże, k. 46.

[14] Wojska szwedzkie wkroczyły do Krakowa 10 VIII 1702 r.

[15] K. Łatak, Archiwum klasztoru kanoników…, passim.

[16] ABC, Summarium Privilegiorum, Iurium et Documentorum quorumvis in Archivio Conventus Canonicorum Regularium Lateranensium ad Aedes Sacratissimi Corporis Christi Casimiriae prope Cracoviam siti reperibilium Anno Domini 1779 conscriptus, rkps b. sygn.

[17] Penetrowali ją m.in. emisariusze J.M. Ossolińskiego od 1794 r., w tym sam jego bibliotekarz B.S. Linde, a następnie T. Czacki, który miał listy polecające od króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i prymasa Michała Poniatowskiego ułatwiające mu penetrowanie bibliotek klasztornych oraz książę Adam Czartoryski. W latach dwudziestych XX w. K. Piekarski oraz S. Walczyński. Szczegóły zob. I. Pietrzkiewicz, *Biblioteka kanoników regularnych*…, s. 55–60.

rządzenia wykorzystano dokument z 6 VI 1429 r.[18] W 2005 r., przy okazji obchodów 600-lecia fundacji klasztoru, podjęto decyzję o podziale zasobu na dawny (historyczny) i nowy. W dotychczasowym pomieszczeniu pozostał zasób dawny, natomiast zasób nowy ulokowano w gotycko-renesansowej sali w obrębie dormitorium[19]. Zasób dawny, w którym najcenniejszą część stanowią dokumenty pergaminowe i papierowe, liczy obecnie 1217 jednostek[20]. Zamykając tę część rozważań, autor pragnie nadmienić, że zdaje sobie sprawę, iż opis dziejów klasztoru i jego archiwum może sprawiać wrażenie zbyt obszernego dla podjętego tematu. Prześledzenie tych dziejów pozwala jednakże zrozumieć czynniki, które wpłynęły na obecny kształt klasztornego dawnego zasobu archiwalnego, w tym zbioru pieczęci.

2. Materiał sfragistyczny w zasobie – stan zainteresowań naukowych

Dotychczasowe zainteresowanie materiałem sfragistycznym w zasobie historycznym klasztornego archiwum, co trzeba powtórzyć, nie zaowocowały dotąd osobnym opracowaniem, chociaż pewna ilość z przechowywanych tu pieczęci została skrótowo opisana albo wzmiankowana w publikacjach na temat osób i instytucji, które ich używały, a także dokumentów, które je nimi uwierzytelniano. Przedmiotem zainteresowań naukowych pieczęcie z zasobu archiwum klasztornego stały się w połowie XIX w., w kontekście badań dyplomatycznych. Jednym z pierwszych badaczy, który w swoich publikacjach zamieścił o nich informacje, był Franciszek Piekosiński (1844–1906), historyk, badacz heraldyki, sfragistyki, filigranistyki i edytor źródeł historycznych[21]. Później nadmieniali o nich w swoich pracach historycy tej miary co Antoni Małecki[22], Adam Boniecki[23], Stanisław Krzyżanowski[24], Adam Chmiel[25], Marian Gumowski[26], Kazimierz

[18] Zob. Zbiór Dokumentów Katedry i Diecezji Krakowskiej [dalej: ZDKDK], t. IV cz. 2, wyd. S. Kuraś, Lublin 1973, s. 148–151.

[19] K. Łatak, *Archiwum klasztoru kanoników*…, s. 198.

[20] ABC, Dokumenty perg., sygn. 1. Zob. też: W. Szymborski, *Odpusty w Polsce średniowiecznej*, Kraków 2011, s. 308.

[21] *Kodeks Dyplomatyczny Katedry Krakowskiej*, t. I, ed. F. Piekosiński, Kraków 1874; *Kodeks Dyplomatyczny Miasta Krakowa*, t. I, ed. F. Piekosiński, Kraków 1879; *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski*, t. IV, ed. F. Piekosiński, Kraków 1905. Nadmienić przynajmniej trzeba, że przytaczane w tych edycjach dyplomatycznych opisy pieczęci w zasobie archiwalnym klasztoru kanoników regularnych budzą pewne zastrzeżenia.

[22] A. Małecki, *Studia heraldyczne*, t. 2, Lwów 1890.

[23] A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. IX, 1909, s. 187, 192.

[24] S. Krzyżanowski, *Podwody kazimierskie 1407–1432*, Kraków 1913.

[25] A. Chmiel, *Pieczęcie Krakowa, Kazimierza i Kleparza i jurydyk krakowskich do końca XVIII wieku*. „Rocznik Krakowski", t. XI, 1909, s. 77–183.

[26] M. Gumowski, *Monety, pieczęcie, medale*, [w:] *Polska. Jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych do chwili obecnej*, t. 1, Krakow 1927, s. 121.

Kaczmarczyk[27], Marian Haisig[28], Marian Friedberg[29], Stanisław Kuraś[30], Zenon Piech[31], Antoni Gąsiorowski[32], Kazimierz Łatak[33], Ewa Zielińska[34], Wiktor Szymborski[35], Marcin Starzyński[36], Bożena Kopickova[37], Pavel Otomar Krafl[38] i inni. Odrysy i fotografie kilku pieczęci z zasobu archiwum były zamieszczane w publikacjach naukowych, popularnonaukowych, katalogach archiwalnych i muzealnych. Reprezentują one z reguły pieczęcie królewskie, miejskie i kościelne, rzadziej pieczęcie rycerskie[39]. Dość chętnie zajmowano się również pieczęcią rycerską przywołanego już Adama Piotrowica, dziedzica dóbr Kamień pod Krakowem. Jest ona bowiem najstarszym znanym w Polsce przedstawieniem herbu Jastrzębiec[40]. Pomimo przywołanych wyżej autorów, którzy w większym lub mniejszym stopniu wykazali zainteresowanie zagadnieniem, materiał sfragistyczny prze-

---

[27] *Katalog archiwum Opactwa Cystersów w Mogile*, opr. K. Kaczmarczyk, G. Kowalski, Warszawa 1919.

[28] M. Haisig, *Sfragistyka szlachecka doby średniowiecza*, Lwów 1938.

[29] M. Friedberg, *Inwentarz Archiwum Miasta Kazimierza pod Krakowem 1335–1802*, Warszawa 1966.

[30] *Zbiór Dokumentów Katedry i Diecezji Krakowskiej*, t. 1, wyd. S. Kuraś, Lublin 1965; t. 2, Lublin 1973.

[31] Z. Piech, *Średniowieczne herby w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu pod Krakowem*, [w:] *Między tekstem a znakiem: prace ofiarowane profesor Barbarze Trelińskiej w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Jaworska, S. Górzyński, Warszawa 2013, s. 435–466.

[32] *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, wyd. i opr. A. Gąsiorowski, H. Kowalewicz, t. IV, Warszawa-Poznań, s. 45–47.

[33] K. Łatak, *Przywilej lokacyjny wsi Kamień*, Kraków 2009; tenże, *Średniowieczne pieczęcie krakowskiego klasztoru kanoników regularnych*, op. cit., s. 19–25; tenże, *Kanonicy regularni laterańscy śląskich klasztorów w nekrologu krakowskiego klasztoru*, [w:] *Lux ex Silesia. Księga Pamiątkowa dedykowana Księdzu Profesorowi Józefowi Mandziukowi*, red. W. Gliński, Warszawa 2013, s. 447–460.

[34] E. Zielińska, *Siedemnastowieczna pieczęć klasztoru kanoników regularnych laterańskich w Kraśniku*, [w:] *Pieczęć w Polsce średniowiecznej i nowożytnej*, red. P. Dymmel, Lublin 1998, s. 63–72.

[35] W. Szymborski, *Średniowieczne dokumenty odpustowe…*, s. 333–353; tenże, *Odpusty w Polsce średniowiecznej*, Kraków 2011, s. 308, 335, 463, 513.

[36] M. Starzyński, *Średniowieczny Kazimierz jego ustrój i kancelaria*, Kraków 2015.

[37] B. Kopickova, *Fontes Archivi publici Olomucensis et Opaviensis*, Pragae 1986, s. 314.

[38] P. Krafl, *Dokumenty konfraterni czeskich, morawskich i śląskich klasztorów z pierwszej połowy XV wieku. Z archiwum klasztoru kanoników regularnych laterańskich w Krakowie-Kazimierzu*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie", 48, 2003, s. 9–29; tenże, *Pocatky konfraternit reholnich kanovniku sv. Augustina v Kazimierzi konventy z Cech a Morawy. Edice konfraternitnich listin klastera Tela Pane z moravskich archivu*, [w:] *Przemijanie i trwanie. Kanonicy Regularni Laterańscy w dawnej i współczesnej Polsce*, red. K. Łatak, I. Makarczyk, Kraków 2009, s. 209–216; tenże, *„Monasterium fratrum canonicorum regularium s. Augustini de novo extruxit et fundavit". Kapitoly z dejin augustiniansych kanoniku roudnickeho okruchu, zejmena ve vychodnich Cechach, v dobe predhusitske*, Hradec Kralove 2009, passim; P. Krafl, P. Mutlova, D. Stehlikova, *Reholni kanovnici sv. Augustina v Landskrounie. Dejiny a diplomatar klastera*, Praha 2010.

[39] M. Gumowski, *Monety, pieczęcie…*, s. 121, poz 29; tenże, *Pieczęcie królów polskich*, Kraków 1919; K. Łatak, *Kanonicy regularni laterańscy…*, s. s.50, 51, 70, 158, 203, 291; tenże, *Przywileje, prawa i dokumenty podkrakowskiej wsi Kamień XIV–XVIII wiek*, Łomianki 2018, s. 107, 115, 117, 109; M. Derwich, *Polska. Dzieje cywilizacji i narodu. Monarchia Piastów 1038–1399*, Warszawa-Wrocław 2003, s. 115; tenże, Polska. Dzieje cywilizacji i narodu. Monarchia Jagiellonów 1399–1586, Warszawa-Wrocław 2003, s. 20, 21, 23, 28, 29, 43, 87, 163 [pieczęć króla Władysława Jagiełły z zasobu archiwum klasztoru zdobi okładzinę przednią publikacji].

[40] A. Małecki, *Studia heraldyczne…*, s. 132; A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. IX, s. 187, 192; M. Gumowski, *Monety, pieczęcie…*, s. 121; J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 138–141; K. Łatak, *Dzieje parafii i kościoła Opieki Matki Bożej w Kamieniu*, Kraków 2010, s. 29–30; tenże, *Przywileje, prawa i dokumenty…*, s. 107, 109 [odrys pieczęci sporządzony przez M. Gumowskiego zdobi też okładzinę przednią tej publikacji].

chowywany w zasobie archiwum klasztornego nie został dotąd wystarczająco rozpoznany ani zinwentaryzowany. Cytując sformułowanie użyte niegdyś przez profesora Zenona Piecha można powiedzieć, że „to wciąż w dużym stopniu terra incognita”[41]. Na koniec warto przypomnieć, że wstępne rozpoznanie, które jest efektem nowego porządkowania zasobu po jego podziale na dawny i nowy, pozwala szacować, że w zasobie dawnym może znajdować się zdecydowanie ponad tysiąc odcisków pieczęci różnych typów i wystawców.

3. Odciski pieczęci związane z dokumentami

Z okresu średniowiecza w zasobie archiwum zachowało się 117 dokumentów. Ich pierwszy katalog kartkowy sporządził w latach 1902–1905 profesor Stanisław Krzyżanowski. W kolekcji wiek XIII reprezentuje jeden, natomiast wiek XIV siedemnaście dokumentów. Nie przy wszystkich zachowały się do naszych czasów odciski pieczęci wystawców, ale pozostałe ślady w postaci nacięć, pasków pergaminowych oraz fragmenty sznurów dowodzą, że wszystkie były nimi opatrzone. Niektóre z dokumentów, jak na przykład bulle odpustowe z 1289 i 1347 r.[42], były współpieczętowane, co zwiększyło liczbę egzemplarzy pieczęci w stosunku do opatrzonych nimi dokumentów. Prezentację odcisków pieczęci przechowywanych nadal w zasobie archiwum rozpocznę od obiektów powiązanych z dokumentami. Dla większej przejrzystości metodologicznej i rzeczowej podzieliłem materiał na dwie grupy: pieczęcie wystawców świeckich oraz pieczęcie wystawców kościelnych.

3.1. Grupa pieczęci wystawców świeckich

W pierwszym rzędzie będą to zabytki sfragistyki monarszej. Jeśli chodzi o dokumenty królewskie to z XIV w. jest ich w archiwum sześć, a mianowicie: jeden króla Władysława Łokietka, dwa króla Kazimierza Wielkiego i trzy króla Władysława Jagiełły. Z pieczęcią powiązanych jest pięć z nich, a mianowicie: jeden króla Władysława Łokietka, wystawiony 10 VIII 1327 r. w Krakowie[43]; dwa króla Kazimierza Wielkiego – pierwszy wystawiony w oktawie uroczystości Trójcy Świętej 1335 r. w Krakowie[44],

[41] Z. Piech, *Zbiory pieczęci jako przedmiot badań sfragistycznych*, [w:] *Zbiory pieczęci w Polsce*, red. Z. Piech, W. Strzyżewski, Warszawa 2009, s. 7.

[42] ABC, Dokumenty perg., sygn. 1, 6.

[43] ABC, Dokumenty perg., sygn. 3. Nadanie młynarzowi Gerlachowi trzeciej części dochodów z młyna wzniesionego na rzece Rudawa w Krakowie.

[44] ABC, Dokumenty perg., sygn. 4. Nadanie młynarzowi Beneszowi, synowi Mikołaja, trzeciej części dochodów z młyna Kamienny w Krakowie.

drugi wystawiony 8 V 1344 r. w Niepołomicach[45]; dwa króla Władysława Jagiełły – pierwszy wystawiony 11 I 1396 r.[46], drugi wystawiony 3 VII 1399 r. w Krakowie[47]. Dokumenty, w większości dobrze zachowane, zostały spisane na pergaminie przedniej jakości. Wszystkie posiadają ozdobne inicjały lub incipity. Pieczęcie, wyciśnięte w naturalnym oraz czerwonym wosku i umieszczone w woskowych miseczkach, wiązano z dokumentem przy pomocy jedwabnego kordulusa barwy zielonej (dok. Władysława Łokietka), purpurowej (dok. Kazimierza Wielkiego), purpurowo-żółtej (dok. Władysława Jagiełły). Czasami pieczęć zaopatrywano dodatkowo w ochronny woreczek płócienny, czego przykładem są pieczecie przy dokumentach wystawionych przez króla Kazimierza Wielkiego.

Pieczęć króla Władysława Łokietka jest pieczęcią mniejszą herbową, wyobrażającą orła piastowskiego w koronie z głową zwróconą w prawo. Legenda w otoku jest słabo czytelna, aczkolwiek przy dużym powiększeniu można zidentyfikować: S (sigillum) WLADISLAI DEI GRA(cia) REGIS POLONIE. Pieczęcie króla Kazimierza Wielkiego należą do grupy majestatowej (sigillum maiestatis). Stan ich zachowania jest zły. Jedna przetrwała w połowie (1335), druga w kawałkach (1344). Z legendy na pieczęci zachowanej w połowie można odczytać tylko dwa słowa: KASIMIRUS D(e)I […]. Do grupy majestatowej należą również pieczęcie króla Władysława Jagiełły[48]. Ukazują władcę na tronie pod baldachimem w stylu gotyckim, odzianego w długą szatę oraz obszerną kapę, z koroną na głowie oraz atrybutami władzy w dłoniach (jabłko, berło). Tron otacza dodatkowo wieniec kilku tarcz z herbami, wśród których dość dobrze czytelne są herb Orła Białego oraz herb Pogoni. Stan zachowania pieczęci jest dobry. Legenda napieczętna została sporządzona minuskułą gotycką, którą z dość dużą łatwością można odczytać: S(sigillum) WLADISLAUS DEI GRA(cia) REX POLONIE N(ec) NO(n) T(e)RARV(m) CRACOVIE SANDOMI(rie) SYRADIE LA(n)CI(ci)E CUYAVIE LITWANIE P(ri)NCEPS SUP(re)M(u)S POMERANIE RUSSIEQ(ue) D(omi)N(u)S (e)T H(e)R(e)S (e)TC.

Z czternastosiwecznych pieczęci książęcych w zasobie zachowała się jedynie pieczęć księcia oświęcimskiego Jana III (ok. 1366–1405), przywieszona do dokumentu

[45] ABC, Dokumenty perg., sygn. 5. Zezwolenie na lokację na prawie niemieckim wsi w lesie Chmielowiec.

[46] ABC, Dokumenty perg., sygn. 14. Zatwierdzenie sprzedaży trzeciej części dochodów z młyna Kamienny Gasparowi Krugelowi przez Benesza, syna Mikołaja.

[47] ABC, Dokumenty perg., sygn. 17. Zatwierdzenie sprzedaży za 700 grzywien połowy trzeciej części dochodów z młyna Gerlach Andrzejowi Libethalowi przez Jana, syna Katarzyny Kaze.

[48] Królowie: Kazimierz Wielki oraz Władysław Jagiełło używali pieczęci majestatowej dosyć często. Świadczą o tym zachowane do dzisiaj i zidentyfikowane odciski. Częstotliwość używania pieczęci majestatowej zmieniła się dopiero za rządów króla Kazimierza Jagiellończyka. Zob. P. Węcowski, *Pieczęć majestatowa Kazimierza Jagiellończyka. Datacja oraz próba wyjaśnienia dlaczego król przestał jej używać*, „Studia Źródłoznawcze", t. XLIX, s. 97–116.

wystawionego w Oświęcimiu w środę 11 VIII 1405 r.[49] Pieczęć wyciśnięta w ciemnym wosku wyobraża w tarczy orła. Legenda w otoku jest prawie nieczytelna. Z gotyckiego napisu można zidentyfikować zaledwie kilka liter.

Dygnitarzy królewskich i innych urzędników reprezentuje tylko jeden zachowany odcisk, a mianowicie pieczęć wielkorządcy krakowskiego Iwana z Obiechowa herbu Wieniawa przy dokumencie wystawionym 1 IV 1399 r.[50] Zachowana w dobrym stanie technicznym pieczęć, została odciśnięta w wosku, umieszczona w miseczce ochronnej, a do dokumentu przywieszona na pasku pergaminowym.

Pieczęć rycerską reprezentują trzy obiekty. Najstarszym z nich jest przywołana już wyżej pieczęć dziedzica dóbr Kamon (dzisiaj Kamień) Adama Piotrowica przy dokumencie lokacji wsi na prawie niemieckim, wystawionym w Krakowie 3 VI 1319 r.[51] Pieczęć wyciśniętą w wosku i umieszczoną w miseczce ochronnej przywieszono do dokumentu na grubym sznurze zielonych jedwabnych nici. Pieczęć przedstawia w trójkątnej tarczy podkowę ocelami zwróconą ku górze, z krzyżem pośrodku, a zatem herb Jastrzębiec. W otoku umieszczono inskrypcję: S(igillum) + ADE + D(omini) + CAMON + FILY PETRI. Pieczęć ta jest, jak dotąd, najszerzej opisaną i najczęściej przywoływaną w literaturze naukowej, głównie heraldycznej i sfragistycznej, spośród średniowiecznych pieczęci przechowywanych w zasobie archiwum, a to dlatego, że stanowi wczesny na gruncie polskim pomnik sfragistyczny oraz najstarsze polskie źródło do dziejów herbu Jastrzębiec[52].

Pieczęcie miejskie reprezentują w większości miasto Kazimierz pod Krakowem (dzisiaj dzielnica Krakowa) oraz miasto Kraków. Klasztor obsługiwał parafię farną Kazimierza, nad którą patronat sprawowała rada miasta, przy parafii prowadził jedną z najlepszych szkół w aglomeracji krakowskiej, aptekę oraz popularną konfraternię Najświętszego Sakramentu i Najświętszej Maryi Panny, wzniósł kaplicę w której wystawił relikwiarzową kopię popularnego w Czechach cudownego obrazu Matki Bożej Roudnickiej z relikwiami Krzyża Świętego, Obrusu ze stołu Ostatniej Wieczerzy, Peplum Cruentatum Najświętszej Maryi Panny oraz dwunastu Apostołów. Stąd ośrodek cieszył się dużym uznaniem w środowisku, miał wielu benefaktorów wśród mieszczan obu miast. Z natury rzeczy zatem miał także sporo kontaktów administracyjnych z ich ratuszami. Czynności prawne związane z darowiznami, legatami, wykonaniem zapisów testamentowych i inne załatwiano bowiem przed ławą sądową oraz radą obu miast. Wystawiane dokumenty opatrywano właściwymi pieczęciami – ławniczą albo radziecką.

[49] ABC, Dokumenty perg., sygn. 27. Nadanie Błażejowi Volfart ogrodu po niegdyś Mikuszonie.

[50] ABC, Dokumenty perg., sygn. 15. Potwierdzenie sprzedaży przez Jana, syna Katarzyny z Krakowa, trzeciej części dochodów z młyna Andrzejowi Libethal.

[51] ABC, Dokumenty perg., sygn. 2.

[52] J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa*…, s. 193; K. Łatak, *Przywilej lokacyjny wsi Kamień*, Kraków 2009.

Dokumentów tych jest w zasobie kilka, spisanych na pergaminie i na papierze, w języku łacińskim[53]. Nie przy wszystkich jednak zachowały się pieczęcie. Najstarszy z odcisków pieczęci ławniczej Kazimierza pochodzi z 1387 r. Jest przywieszony na pergaminowym pasku do dokumentu wystawionego 24 czerwca, potwierdzającego sprzedaż przez Pietrasza, Jana i Leonarda, synów Wacława ze Swoszowic, swoich części dziecznych w tejże wsi Mikołajowi Votkenstetr z Kazimierza[54]. Drugi odcisk znajduje się przy dokumencie wystawionym 14 III 1392 r.[55] Z pieczęci radzieckich Kazimierza zachował się tylko jeden – z 1399 r. Pieczęcie wyciśnięto w naturalnym oraz zielonym wosku. W polu pieczętnym pieczęci ławniczej znajduje się pełny herb miasta, czyli litera „K" zwieńczona koroną i flankowana dwiema ukoronowanymi głowami[56], zaś w otoku napis: SIGL(lum) DOMI(orum) SCABI(norum) CIVITA(tis) KASIMIRIE. Dokument wystawiony przez burmistrza i radę miejską uwierzytelniono natomiast pieczęcią mniejszą. W jej polu znajduje się ukoronowana głowa królewska (król Kazimierz Wielki, założyciel miasta). Pieczęcie miasta Krakowa reprezentuje jeden obiekt. Jest to odcisk pieczęci ławniczej zawieszony przy dokumencie wystawionym w Krakowie 26 VI 1375 r.[57] Pieczęć wyciśniętą w wosku i umieszczoną w miseczce przywieszono do dokumentu na paskach pergaminowych.

3.2. Grupa pieczęci wystawców kościelnych

Grupę pieczęci kościelnych z XIII i XIV w. reprezentuje 20 obiektów, zachowanych w różnym stanie technicznym. Są powiązane z dokumentami odpustowymi. Najstarszy z nich to bulla odpustowa kolektywna, wystawiona w Rieti 5 VI 1289 r.[58] Papież Mikołaj IV oraz kardynałowie nadają odpusty kościołowi świętych apostołów Jana i Pawła przy klasztorze dominikanek w Poznaniu. Po odbyciu pielgrzymki, odmówieniu modlitw oraz udzielenia wsparcia kościołowi i klasztorowi wierni otrzymywali 40 dni odpustu. Nie

[53] Kancelaria Krakowa oraz Kazimierza w XIV i XV w. posługiwała się językiem łacińskim i niemieckim.

[54] ABC, Dokumenty perg., sygn. 10.

[55] ABC, Dokumenty perg., sygn. 12. Sąd ławniczy Kazimierza potwierdza, że Jan Gerlach, mieszczanin krakowski, sprzedał dom w Kazimierzu przy ul. Krakowskiej Marcinowi Hoppe, mieszczaninowi kazimierskiemu.

[56] Ks. Stefan Ranatowicz, XVII-wieczny historiograf i kronikarz klasztoru Bożego Ciała w Kazimierzu, przytoczył w swojej kronice miasta i klasztoru następujący wiersz na „Kleynot zacnego Miasta Kazimierza": „Sczęśliwe Miasto Kazimierz, które masz Koronę/ Za Kleynot zacny, przy tym za mocną obronę/ Ona cię broni, oney bronią dwaj Mężowie/ Którzy cnot swych Korony mają na swej głowie/ Dobry znak zacne Miasto, że wieczności ona/ Na głowę twoję, będzie włożona Korona". Zob. S. Ranatowicz, Casimiriae Civitatis Urbi Cracoviensi Confrontatae…, k. 86. Wiersz ten znalazł się także w żywocie świętego Stanisława Kazimierczyka, opublikowanym przez tegoż autora w 1660 r.

[57] ABC, Dokumenty perg., sygn. 9. Sąd ławniczy poświadcza, że Tomasz, syn Mikołaja Wierzynka, nabył działki od Hencona Bartfala.

[58] ABC, Dokumenty perg., sygn. 1.

udało się ustalić, kiedy ani w jakich okolicznościach dokument trafił do archiwum klasztornego. W summariuszu archiwalnym sporządzonym w 1779 r. nie ma jeszcze o nim wzmianki. Wspomina się o nim dopiero w 1902 r. Dokument zachował się w bardzo dobrym stanie technicznym, został spisany pismem kaligraficznym, posiada ozdobny inicjał. Jak napisał Wiktor Szymborski, dokument ten zasługuje na uwagę badaczy ze względu na fakt, że ukazuje kilka prawidłowości związanych z propagowaniem wśród wiernych nadań odpustowych na gruncie polskim. Spośród bowiem 264 dokumentów odpustowych, wystawionych dla wiernych w Polsce w XIII w., zapis polecający udzielenie wsparcia bądź złożenie jałmużny pojawił się jedynie w 40 przypadkach[59]. Przy dokumencie swoje pieczęcie zawiesiło dziesięciu dostojników kościelnych, a mianowicie: Wawrzyniec biskup Kolossae; Noger arcybiskup Beneventu; Piotr arcybiskup Oristano; Konrad biskup Toul; Piotr biskup Tarazony; Dujan biskup Hvaru; Piotr biskup Segni; Mikołaj biskup Cotrone; Petrorus biskup Larino; Robert biskup Insernii[60].

Drugim z dokumentów odpustowych jest bulla papieża Klemensa VI wystawiona w Awinionie 15 IV 1347 r. dla Bractwa Najświętszego Sakramentu, działającego od 1343 r. przy kościele Bożego Ciała w Kazimierzu. Dyplom ten zasługuje na szczególną uwagę, jest bowiem bogato iluminowany. Z okresu średniowiecza w Polsce zachowało się tylko osiem podobnych dokumentów odpustowych, zaś nasz jest drugim wśród nich po dokumencie wystawionym 2 I 1346 r. dla katedry w Płocku. Miniatury zdobiące oba dokumenty reprezentują wysoki poziom artystystyczny[61]. Dokument wystawiło dwunastu dostojników, ale do naszych czasów przetrwało przy nim tylko osiem pieczęci, a mianowicie: Mikołaja biskupa Axiensis; Tadeusza biskupa Caffy; Augustyna biskupa Destillarien; Jana biskupa Daon; Marka biskupa Scutari; Wilhelma biskupa Umbriatico; Wawrzyńca biskupa Lavello; Jana biskupa Trebinje-Mrkan; Piotra biskupa Bruniacenis; Tomasza biskupa Tynienis; Grzegorza biskupa Salvinensis; Grzegorza biskupa Oppido[62].

Pieczęcie przy wymienionych powyżej bullach odpustowych, jak już zasygnalizowano wyżej, zachowały się w złym stanie, czasem nawet we fragmentach. Niektóre z zachowanych lepiej zostały zaś słabo albo nierównomiernie odciśnięte, stąd trudno odczytać szczegóły wyobrażenia znajdującego się w polu. Reprodukcje dokumentów wraz z pieczęciami zostały zamieszczone w trzecim tomie sześciotomowej historii ziem polskich: *Polska. Dzieje cywilizacji i narodu. Monarchia Jagiellonów 1399–1586*, wydanym w 2003 r.[63]

---

[59] W. Szymborski, Średniowieczne dokumenty odpustowe..., s. 333–353.

[60] Tamże.

[61] ABC, Dokumenty perg., sygn. 6. Zob. też: K. Łatak, *Kanonicy regularni laterańscy*…, s. 290–291; W. Szymborski, *Średniowieczne dokumenty odpustowe*…, s. 333–353.

[62] Tamże.

[63] *Polska. Dzieje cywilizacji i narodu*…, s. 20, 21.

4. Pieczęcie luźne

Grupę luźnych odcisków w zasobie stanowi 35 oryginalnych obiektów. Są wśród nich egzemplarze pieczęci świeckich i kościelnych. Z wiekiem XIV można jednakże łączyć wyłącznie trzy pieczęcie miejskie Kazimierza, które reprezentują odciski pieczęci ławniczej. W swoim kształcie oraz ornamentyce napieczętnej są identyczne, jak wcześniej już opisane. Pieczęcie te bez wątpienia należy łączyć z oryginalnymi dokumentami, przechowywanymi wciąż w zasobie, aczkolwiek bez pieczęci[64]. Zostały one odciśnięte w wosku zielonym i umieszczone w miseczkach ochronnych.

5. Podsumowanie

Sfragistyka w zasobie dawnym archiwum krakowskiego klasztoru kanoników regularnych, którego organizacja sięga początku XV w., a najstarszy z tworzących go dokumentów pochodzi z czerwca 1289 r., nie doczekała się dotąd osobnego studium ani opracowania, chociaż o niejednej z pieczęci wzmiankowano w publikowanych od XIX w. kodeksach dyplomatycznych oraz rozprawach poświęconych zarówno osobom, jak też instytucjom, które je wystawiły. Reprodukowano je również chętnie jako materiał ilustracyjny w wielu publikacjach. Zaproponowany powyżej tekst jest w zasadzie pierwszym opisem, aczkolwiek zawężonym jedynie do obiektów z okresu XIII i XIV w. Opis nie wyczerpuje naturalnie zagadnienia, niemniej daje ogólne wyobrażenie i dostarcza wielu informacji o zbiorze, którego wartość naukowa i kulturowa jest niezaprzeczalna. Zróżnicowany pod względem typu, kształtu i rozmiarów zbiór tworzą pieczęcie wystawców świeckich i kościelnych, fizycznych i prawnych. Znakomita większość z nich jest powiązana integralnie z dokumentami, obiekty luźne stanowią niewielką część zbioru. Ponad połowa odcisków to egzemplarze o dobrej jakości, ale niestety zdarzają się też egzemplarze z uszkodzeniami mechanicznymi i stopieniami w wyniku oddziaływania temperatury[65], a nawet zachowanych jedynie we fragmentach, jak większość pieczęci kardynalskich przy dokumentach odpustowych. Na przykładzie jednak tych pieczęci, ich wyobrażeń ikonicznych i umownych, wątków ideowych oraz symboliki, możemy obserwować ewolucję mentalności, przemiany obyczajowe i artystyczne, zarówno w środowiskach świeckich, jak i kościelnych. Pieczęć bowiem była jednym z niezwykle ważnych znaków identyfikacji w sferze wizualnej, ale też manifestowała treści społeczne. Reasumując, autor pragnie wyrazić przekonanie, że artykuł, mimo swego syntetycznego i przyczynkowego charakteru, spełni zamierzone oczekiwania i przysłuży się nauce sfragistycznej.

---

[64] Zob. np. sygn. 24, 30, 37, 39.

[65] Zespół klasztorny był parokrotnie niszczony przez pożary. Największy z nich, kiedy to spłonęła również znaczna część miasta, miał miejsce w maju 1556 r. Ślady w postaci przegrzania i stopienia, a także ratowania w postaci plam po zalaniu wodą widoczne są do dzisiaj na wielu księgach i archiwaliach.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

1. Archiwum klasztoru kanoników regularnych laterańskich w Krakowie (ABC)

Cathalogus fratrum defunctorum Canonicorum Regularium Lateranensium Congregationis Cracoviensis ab intructione Cracoviam scilicet ab Anno 1405 conscriptus cui accedit cathalogus defunctorum Fundatorum et Benefactorum eiusdem Congregationis, rkps, b. sygn.

Dokumenty perg., sygn. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 9, 10, 12, 14, 15, 17, 20, 22, 24, 25, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 34, 35, 36, 37, 38, 39.

Metrica Conventus Corporis Christi in Casimiria, I, rkps b. sygn.

Summarium Privilegiorum, Iurium et Documentorum quorumvis in Archivio Conventus Canonicorum Regularium Lateranensium ad Aedes Sacratissimi Corporis Christi Casimiriae prope Cracoviam siti reperibilium Anno Domini 1779 conscriptus, rkps b. sygn.

2. Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK)

Kalendarz i nekrolog klasztoru Kanoników Regularnych Laterańskich przy kościele Bożego Ciała traktaty i zapiski dotyczące tego klasztoru z lat 1407–1658, rkps, sygn. K 888.

3. Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (BJ)

Ranatowicz S., Casimiriae Civitatis Urbi Cracoviensi Confrontatae, Origo. In eaque Ecclesiarum erectiones et religiosorum fundationes nec non series vitae res gestae praepositorum Conventus Canonicorum Regularium Lateranensium S[ancti] Augustini ad Ecclesiam Sacratissimi Corporis Christi descriptae, rkps, sygn. 3742 III.

Źródła drukowane

Fontes Archivi publici Olomucensis et Opaviensis, ed. B. Kopickova, Pragae 1986.

Katalog Archiwum Opactwa Cystersów w Mogile, opr. K. Kaczmarczyk, G. Kowalski, Warszawa 1919.

Kodeks Dyplomatyczny Katedry Krakowskiej, t. I, ed. F. Piekosiński, Kraków 1874.

Kodeks Dyplomatyczny Katedry Krakowskiej, t. I, ed. F. Piekosiński, Kraków 1883.

Kodeks Dyplomatyczny Miasta Krakowa, t. I, ed. F. Piekosiński, Kraków 1879.

Kodeks Dyplomatyczny Małopolski, t. IV, ed. F. Piekosiński, Kraków 1905.

Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, wyd. i opr. A. Gąsiorowski, H. Kowalewicz, t. IV, Warszawa–Poznań.

Zbiór Dokumentów Katedry i Diecezji Krakowskiej, t. 1, wyd. S. Kuraś, Lublin 1965.

Zbiór Dokumentów Katedry i Diecezji Krakowskiej, t. IV, wyd. S. Kuraś, Lublin 1973.

Opracowania

Adamczewski J., *Kraków od A do Z*, Kraków 1986.

Boniecki A., *Herbarz Polski*, t. IX, 1909.

Chmiel A., *Pieczęcie Krakowa, Kazimierza i Kleparza i jurydyk krakowskich do końca XVIII wieku*, „Rocznik Krakowski, t. XI, 1909, s. 77–183.

Dzieje Krakowa. Kraków w wiekach XVI–XVIII, t. 2, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, Kraków 1984.

Friedberg M., *Inwentarz Archiwum Miasta Kazimierza pod Krakowem 1335–1802*, Warszawa 1966.

Gumowski M., *Monety, pieczęcie, medale*, [w:] *Polska. Jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych do chwili obecnej*, t. 1, Krakow 1927.

Gumowski M., *Pieczęcie królów polskich*, Kraków 1919.

Haisig H., *Sfragistyka szlachecka doby średniowiecza*, Lwów 1938.

Krafl P., *Dokumenty konfraterni czeskich, morawskich i śląskich klasztorów z pierwszej połowy XV wieku z archiwum klasztoru kanoników regularnych laterańskich w Krakowie-Kazimierzu*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie", 48, 2003, s. 9–29.

Krafl P., *Pocatky konfraternit reholnich kanovniku sv. Augustina v Kazimierzi konventy z Cech a Morawy. Edice konfraternitnich listin klastera Tela Pane z moravskich archivu*, [w:] *Przemijanie i trwanie. Kanonicy Regularni Laterańscy w dawnej i współczesnej Polsce*, red. K. Łatak, I. Makarczyk, Kraków 2009.

Krafl P., *„Monasterium fratrum canonicorum regularium s. Augustini de novo extruxit et fundavit". Kapitoly z dejin augustiniansych kanoniku roudnickeho okruchu, zejmena ve vychodnich Cechach, v dobe predhusitske*, Hradec Kralove 2009.

Krafl P., P. Mutlova, D. Stehlikova, *Reholni kanovnici sv. Augustina v Landskrounie. Dejiny a diplomatar klastera*, Praha 2010.

Krzyżanowski S., *Podwody kazimierskie 1407–1432*, Kraków 1913.

Łatak K., *Kanonicy regularni laterańscy na Kazimierzu w Krakowie do końca XVI wieku*, Ełk 1999.

Łatak K., *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002.

Łatak K., *Średniowieczne pieczęcie krakowskiego klasztoru kanoników regularnych*, „Echa Przeszłości" 2002, t. 3, s. 19–25.

K. Łatak, *Archiwum klasztoru kanoników regularnych laterańskich w Krakowie*, [w:] *Historia. Archiwistyka. Informacja naukowa. Prace dedykowane Profesorowi Bohdanowi Ryszewskiemu*, red. M. Świgoń, Olszyn 2009.

Łatak K., *Przywilej lokacyjny wsi Kamień*, Kraków 2009.

Łatak K., *Odsiecz Wiedeńska w relacji Kroniki księdza Stefana Ranatowicza CRL*, [w:] *Sic erat in fatis. Studia i szkice historyczne dedykowane Profesorowi Bohdanowi Rokowi*, t. 1, red. E. Kościk i in., Toruń 2012, s. 227–238.

Łatak K., *Kanonicy regularni laterańscy śląskich klasztorów w nekrologu krakowskiego klasztoru*, [w:] *Lux ex Silesia. Księga Pamiątkowa dedykowana Księdzu Profesorowi Józefowi Mandziukowi*, red. W. Gliński, Warszawa 2013.

Łatak K., *Przywileje, prawa i dokumenty podkrakowskiej wsi Kamień XIV-XVIII wiek*, Łomianki 2018.

Łatak K., Nalbach S., *Ze studiów nad kulturą umysłową kanoników regularnych krakowskiej prepozytury Bożego Ciała w XV i XVI wieku*, Kraków 2009.

Łatak K., Pęgier M., *Kronika Stefana Ranatowicza. Studium historyczno-źródłoznawcze*, Łomianki 2017.

Małecki A., *Studia heraldyczne*, t. 2, Lwów 1890.

Mitkowski J., *Stefana Ranatowicza Opisanie Inkuryi Szwedów do Polski*, Kraków 1958.

Piech Z., *Średniowieczne herby w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu pod Krakowem*, [w:] *Między tekstem a znakiem: prace ofiarowane profesor Barbarze Trelińskiej w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Jaworska, S. Górzyński, Warszawa 2013.

Pietrzkiewicz I., *Biblioteka kanoników regularnych w Krakowie w XV i XVI wieku*, Kraków 2003.

Pobóg-Lenartowicz A., *Kontakty klasztoru krakowskiego Kanoników Regularnych Laterańskich z opactwem NMP na Piasku we Wrocławiu*, [w:] *Przemijanie i trwanie. Kanonicy Regularni Laterańscy w dawnej i współczesnej Polsce*, red. K. Łatak, I. Makarczyk, Kraków 2009.

Polska. Dzieje cywilizacji i narodu. Monarchia Piastów 1038–1399, red. M. Derwich, Warszawa–Wrocław 2003.

Polska. Dzieje cywilizacji i narodu. Monarchia Jagiellonów 1399–1586, red. M. Derwich, Warszawa–Wrocław 2003.

Romanowska-Zadrożna M., *Grabieże szwedzkie w Polsce. Przyczyny, charakterystyka, skutki*, Warszawa 2005.

Rożek M., *Straty kulturalne i artystyczne Krakowa w okresie pierwszego najazdu szwedzkiego (1655–1657)*, „Biuletyn Historii Sztuki" t. 36, 1974.

Sieńko W., *Piotr Wysz z Radolina (ok. 1354–1414) i jego dzieło „Speculum Aureum"*, Warszawa 1995.

Starzyński M., *Średniowieczny Kazimierz jego ustrój i kancelaria*, Kraków 2015.

Szymański J., *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993.

Szymborski W., *Odpusty w Polsce średniowiecznej*, Kraków 2011.

Szymborski W., *Średniowieczne dokumenty odpustowe ze zbiorów Archiwum Klasztoru Bożego Ciała*, [w:] *Klasztor Bożego Ciała Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie w okresie przedtrydenckim. Ludzie – wydarzenia – budowle – kultura*, red. K. Łatak, Łomianki 2012.

Szczur S., *Historia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2002.

Urban W., *Szkoła parafialna Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie w pierwszej połowie XVI w. w świetle krakowskiego Archiwum Archidiecezjalnego*, „Nasza Przeszłość", t. 78, 1992.

Węcowski P., *Pieczęć majestatowa Kazimierza Jagiellończyka. Datacja oraz próba wyjaśnienia dlaczego król przestał jej używać*, „Studia Źródłoznawcze", t. XLIX, s. 97–116.

Więzik S., *Najstarsze statuty (konstytucje) kanoników regularnych laterańskich obediencji krakowskiej*, [w:] *Klasztor Bożego Ciała Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie w okresie przedtrydenckim. Ludzie – wydarzenia – budowle – kultura*, red. K. Łatak, Łomianki 2012.

Zielińska E., *Siedemnastowieczna pieczęć klasztoru kanoników regularnych laterańskich w Kraśniku*, [w:] *Pieczęć w Polsce średniowiecznej i nowożytnej*, red. P. Dymmel, Lublin 1998.

13th and 14th century seals in the historical archives of the monastery of the Canons Regular of the Lateran in Cracow

Summary: This article discusses 13th and 14th century seals in the historical archives of the monastery of the Canons Regular of the Lateran in Cracow. The research conducted to date suggests that the archive contains more than one thousand imprints of various seals, including nearly three hundred imprints dating back to the pre-Tridentine period. However, this vast collection has never been investigated independently. This article focuses exclusively on 13th and 14th century seals, and it is the first one in a planned series of articles. The collection includes seals of secular and ecclesiastical issuers, including kings, princes, royal officials, landed nobility, municipalities, popes, bishops and their officials. The paper contributes valuable information not only for Polish sigillography, but also for the European experts in the field.

Keywords: sigillography, Medieval seals, historical archives in the monastery of the Canons Regular of the Lateran in Cracow, artistic culture

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6709

Anna Głusiuk
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
ORCID https://orcid.org/0000-0003-2030-7803

"Hai la fanciulla grande? Tu non hai maggiore tesoro di quello a guardare"[1]. I doveri della madre in alcune prediche di Bernardino da Siena

Streszczenie: Bernardyn ze Sieny, jeden z ważniejszych kaznodziei średniowiecznej Italii, oprócz kwestii stricte duchowych w swoich kazaniach porusza także tematy pozwalające poznać społeczeństwo oraz życie codzienne współczesnych mu ludzi. Niniejszy artykuł poświęcony obowiązkom matek ukazuje oczekiwania, jakie miał względem nich ówczesny Kościół i społeczeństwo. Szczególny nacisk Bernardyna na edukację i przygotowanie dziewcząt do wypełnienia w przyszłości roli żony pozwala sądzić, że wiele kobiet zaniedbywało swoje córki pozwalając im między innymi na bezczynność lub na zachowanie, które nie znajdowało uznania u wymagającego kaznodziei ze Sieny.

Słowa kluczowe: matki, córki, obowiązki, Bernardyn ze Sieny, kazania

1. Introduzione

In epoca medievale il dovere più importante della moglie era quello di assicurare al marito il legittimo erede[2]. Poiché molti bambini non arrivavano all'età adulta a causa di diversi fattori, come ad esempio scarsa igiene, malattie, incidenti e – nel caso delle famiglie più povere – mancanza del cibo[3], le donne soprattutto nobili e benestanti per avere la certezza che almeno uno dei figli sarebbe diventato il futuro erede, passavano la maggiore parte della loro vita coniugale in gravidanza. Nella ricerca della sposa, oltre alle importanti questioni economiche, gli uomini prendevano in considerazione anche altri due

[1] Bernardino da Siena, *Predica XXX*, in: Bernardino da Siena, *Prediche volgari sul Campo di Siena* 1427, A. Delcorno (cur.), vol. 2, Milano 1989, p. 863.

[2] Riguardo ai doveri della moglie nel periodo medievale vedi ad esempio: A. Głusiuk, *I doveri della moglie secondo gli insegnamenti di alcuni predicatori e scrittori tardomedievali*, "Przegląd Historyczny", 1(2019), pp. 31–45.

[3] A. Giallongo, *Il bambino medievale. Educazione ed infanzia nel Medioevo*, Bari 1990, pp. 89–91.

fattori, ritenuti ugualmente rilevanti per avere figli: l'età e lo stato di salute della donna. Poiché dalle mogli ci si aspettava di "generare i figli in continuazione e fino alla morte"[4], queste qualità risultavano determinanti, e potevano prevalere sulla decisione dell'uomo. La giovane età della moglie aveva anche un altro vantaggio: la si poteva sottomettere più facilmente che non la vedova o la donna più avanzata negli anni, in quanto questa aveva ormai una certa esperienza della vita[5].

Da tutte le donne, indipendentemente dal loro *status* sociale, si richiedevano virtù come l'obbedienza, la sottomissione, l'umiltà e la modestia, attraverso cui gli uomini cercavano di controllarle. Queste qualità venivano lodate dagli autori, dai moralisti e dai predicatori del tempo, e ci si aspettava che ogni ragazza le acquisisse nella casa paterna dalla propria madre. Infatti, nell'opera attribuita ad Agnolo Pandolfini (1360–1446) intitolata *Del governo della famiglia*, l'autore rivolgendosi agli uomini in cerca della moglie suggerisce loro di guardare attentamente la madre della fanciulla che si pensava di sposare, poiché "l'onestà della madre sempre fu parte di dote alle figliuole"[6]. Nel caso di una moglie ribelle, dal marito ci si aspettava di essere in grado di domarla[7], altrimenti rischiava di diventare oggetto di derisione da parte dei parenti e dei vicini. Agli sposi si suggeriva, se era necessario correggere il comportamento della consorte, di agire all'inizio con delicatezza, e solo se lei non migliorava nel suo atteggiamento si poteva passare ai mezzi più violenti[8]. In quel tempo era ben conosciuto il detto: "buon cavallo o cattivo cavallo vuole lo sperone; buona moglie o cattiva moglie vuole il bastone"[9]; è quanto risulta essere stato messo in pratica da tanti mariti di tutte le classi sociali[10].

---

[4] S. Vecchio, *La buona moglie* in: G. Duby, M. Perrot, *Storia delle donne. Il medioevo*, Ch. Klapisch-Zuber (cur.), Roma-Bari 2005, p. 147.

[5] Cfr. Francesco Barbaro, *La scelta della moglie*, trad. it. A. Lollio, Vercelli 1778, p. 35; C. Cristellon, *Il (dis)ordine della violenza famigliare: spazi, limiti, strategie (Italia secoli XV-XVIII)*, in: *Il genere nella ricerca storica* vol. II, S. Chemotti, M.C. La Rocca (cur.), Padova 2015, p. 880.

[6] Agnolo Pandolfini, *Del governo della famiglia*, Firenze 1847, p. 124. Umberto da Romans parlando delle ricche borghesi osserva: "Alcune non si preoccupano né di come si comportano in famiglia né di come la famiglia si trovi sotto le loro cure". Umberto da Romans, *Alle ricche borghesi*, in: *Prediche alle donne del secolo XIII. Testi di Umberto da Romans, Gilberto da Tournai, Stefano di Borbone*, C. Casagrande (cur.), Milano 1978, p. 17.

[7] Leon Battista Alberti nel trattato intitolato *Uxoria* descrive come i mariti cercavano di sottomettere le mogli ribelli. Si veda Leon Battista Alberti, *Uxoria*, in: Leon Battista Alberti, *Uxoria. Maritus*, introduzione F. Bacchelli, trad. F. Bacchelli, L. D'Ascia, Bologna 2013, pp. 21–81.

[8] Francesc Eiximenis, *L'estetica del eros*, in: Francesc Eiximenis, *L'estetica medievale dell'eros, della mensa, della città*, G. Zanoletti (cur.), Milano 1986, p. 72.

[9] M. Daumas, *Adulteri e cornuti. Storia della sessualità maschile tra Medioevo e Modernità*, Bari 2008, p. 81.

[10] Per approfondire la questione della violenza si veda ad esempio M. Cavina, *Nozze di sangue. Storia della violenza coniugale*, Bari-Roma 2011; C. Cristellon, *Il (dis)ordine della violenza famigliare: spazi, limiti, strategie (Italia secoli XV-XVIII)*, in: *Il genere nella ricerca storica* vol. II, a cura di S. Chemotti, M.C. La Rocca, Padova 2015; A. Pieniądz, *Incmaro di Reims e i suoi contemporanei sull'uxoricidio: l'insegnamento della Chiesa e la pratica sociale* "Reti Medievali" 12,1(2011), pp. 25–52; A. Głusiuk, *"Piglia il bastone e battila molto bene… allora battila, non con animo irato, ma per zelo e carità dell'anima sua." La violenza domestica secondo alcune testimonianze medievali,* "Przegląd Historyczny", 3(2020), pp. 473–485.

Dalla convinzione della superiorità del sesso maschile nascevano tanti pregiudizi circa le donne. Infatti ognuna di loro era considerata la figlia di Eva, a quel tempo vista come l'essere più debole e predisposto al peccato[11], e che – di conseguenza – per condurre onestamente la propria vita e per salvare l'anima doveva aver bisogno della guida dell'uomo. Quel dovere inizialmente lo compiva il padre; poi la responsabilità passava sulle spalle dello sposo. Anche la società e la Chiesa del tempo svolgevano un ruolo notevole al riguardo richiedendo da ogni donna, attraverso le diverse leggi, le consuetudini e gli insegnamenti, un comportamento modesto, sottomesso e mite. I doveri degli sposi erano anche divisi in modo tale da trattenere le mogli entro le mura domestiche dove esse trascorrevano intere giornate svolgendo lavori che ovviamente variavano a seconda dello *status* sociale della donna. Infatti, diverse erano le attività di coloro che facevano parte della nobiltà e di quelle che appartenevano alle classi sociali inferiori. Gli uomini apprezzavano le giovani ragazze in età di matrimonio capaci di svolgere i lavori domestici, ma nello stesso tempo erano consapevoli della loro scarsa esperienza che invece possedevano le mogli con qualche anno di pratica. Di questo trattava, ad esempio, l'autore dell'opera precedentemente nominata *Del governo della famiglia* secondo il quale non ci si poteva aspettare dalla giovane fanciulla le capacità che possedevano le donne mature; e comunque sottolineava che sempre "si richiede onestà e modestia"[12]. Infatti nella ricerca della sposa gli uomini esigevano queste virtù, confidando che se tutto il resto non lo sapeva, lo avrebbe appreso in futuro sotto la guida del marito stesso o della suocera.

Secondo la consuetudine del tempo la figlia, se era predestinata alla vita coniugale, doveva imparare dalla madre tutto il necessario per diventare una buona moglie. Questa educazione si concentrava soprattutto sulle questioni legate alla guida della casa, alla gestione della servitù, alla cura dei fratelli minori e ad attività come filare, tessere, ricamare, ecc. Per le ragazze nobili era prevista invece l'educazione cortese che consisteva nell'insegnamento delle buone maniere, nel racconto delle novelle, nel leggere, nel saper andare a caccia, ecc.[13] Non si può parlare quindi dell'educazione vera e propria, riservata in quell'epoca, ma anche in tempi successivi, soprattutto ai figli maschi. Infatti, come osserva Angela Giallongo, "la bambina è la grande assente nella storia dell'educazione"[14]. Ovviamente s'incontrano alcune donne che hanno ricevuto un'ottima istruzione, ma si tratta purtroppo di una scarsa percentuale, e non solo per quell'epoca, ma anche per i secoli successivi.

Secondo la consuetudine del tempo, i figli rimanevano con la madre per i primi sette anni, dopo di che i ragazzi passavano sotto la tutela del padre, mentre le fanciulle rimane-

[11] Cfr. Francesc Eiximenis, op. cit., pp. 48–52.

[12] Agnolo Pandolfini, op. cit., p. 122.

[13] Per approfondire si veda A. Głusiuk, *L'educazione delle ragazze nel XIV secolo secondo Francesco da Barberino*, "Saeculum Christianum" XVIII(2016), pp. 93–102.

[14] A. Giallongo, op. cit., p. 26.

vano nelle stanze femminili continuando l'apprendimento di quanto per loro previsto[15]. Poche di loro imparavano a leggere e a scrivere poiché mancava la parità con gli uomini, nonostante che alcuni di loro sostenessero che le donne dovevano possedere queste capacità, mentre per altri questa educazione risultava un'inutile perdita di tempo e di denaro[16]. Dalle donne ci si aspettava innanzitutto di generare i figli e non la capacità di leggere e di scrivere, visto che neanche tutti gli uomini erano in grado. Inoltre, molti mariti temevano che la moglie istruita potesse cercare di opporsi e di contestare ogni loro parola o ordine. In realtà era ancora forte il pregiudizio dell'incapacità intellettuale delle donne, cosa che non è diminuita neanche nei secoli seguenti.

Con il passare del tempo, accanto alle opere teologiche, mediche o filosofiche cominciarono a circolare testi che trattavano delle buone maniere, ma erano inizialmente indirizzati soltanto al pubblico maschile. Francesco da Barberino (1264–1348), un notaio italiano, era uno dei primi autori che notò la mancanza di testi dedicati alle donne e per riempire questo spazio scrisse per loro un galateo dove appunto osserva:

> "Novellamente, Franciesco, parlai
> coll'Onestade,
> ed a preghiera di molte altre donne
> mi lamentai collei,
> e dissi ch'erano molti
> ch'aveano scritt' i' libri,
> costumi ornati d'omo, ma non di donna"[17].

La scarsa educazione delle donne non passava inosservata dinanzi ai predicatori d'allora, come ad esempio Gilberto di Tournai (†1284), Francesc Eiximenis (†1409) o Bernardino da Siena (†1444), solo per nominare alcuni, che nelle loro prediche cercavano di trasmettere qualche insegnamento. Infatti, oltre alle questioni legate strettamente alla fede, nelle loro prediche trattavano tra l'altro dei buoni costumi, delle virtù, dei vizi e delle regole per condurre una vita pia e onesta. Prendendo Maria, madre di Gesù, come modello da seguire per tutte le donne indipendentemente della loro posizione sociale,

[15] Per approfondire il concetto di Bernardino riguardo l'educazione femminile si veda A. Głusiuk, *Come educare una figlia secondo Bernardino da Siena*, "Seminare" 4 (2015), pp. 209–223.

[16] Francesco da Barberino riteneva che le fanciulle appartenenti alle famiglie di alto livello sociale dovrebbero sapere leggere e scrivere, mentre queste abilità secondo lui non erano necessarie per le fanciulle dalle famiglie più inferiori. Cfr. E. Power, *Donne nel medioevo*, a cura di M. M. Postan, Milano 1999[4], p. 74. Cavaliere de la Tour Landry invece diceva che ogni donna dovrebbe sapere leggere. Cfr. G. Tour De La Landry, *The Book of the Knight of La Tour-Landry: Compiled for the Instruction of His Daughters*, London 1868, p. 117. Filippo di Navarra invece sosteneva che quest'insegnamento dovrebbe essere proibito alle donne. Cfr. E. Power, op. cit., pp. 76–77.

[17] Francesco da Barberino, *Reggimento e costumi di donne*, Bologna 1875, p. 3.

i predicatori cercavano di dimostrare quali virtù avrebbe dovuto possedere ogni donna e all'opposto contro quali vizi combattere. Queste prediche sono una fonte importante perché dimostrano quali fossero secondo gli uomini di Chiesa i doveri delle donne verso Dio, verso il marito e famiglia, e verso la comunità in cui vivevano.

Di fronte a queste problematiche con il presente studio – basato sulle prediche di Bernardino da Siena[18], uno dei più importanti predicatori dell'Italia medievale – si presenta quali erano i doveri della madre in quel tempo. Quel famoso francescano, come si vedrà in seguito, nelle sue prediche trattava non solo di questioni fondamentali come il nutrimento dei figli piccoli o la loro educazione religiosa, ma anche e in particolar modo sull'educazione delle ragazze in età di matrimonio. Infatti esigeva da ogni madre un'attenta sorveglianza sulle figlie poiché come diceva: "Tu non hai maggiore tesoro di quello a guardare".[19]

2. I bambini piccoli

La mortalità dei bambini in epoca medievale era frequente per i fattori già nominati prima come le malattie, la fame e gli incidenti avvenuti a causa della negligenza delle madri o delle balie. Questi ultimi dovevano avvenire spesso visto che il canonista e vescovo di Worms, Burchard (†1025) nei *Decreti* indirizzati ai confessori, per facilitare il loro quotidiano ministero, ne descrive alcuni tipi: "Hai posto il tuo bambino presso un caminetto, ed un'altra persona è venuta a rovesciare sul fuoco una pentola d'acqua bollente, di modo che il bambino è morto per le scottature". Più avanti aggiunge: "Hai soffocato il tuo bambino, senza volerlo? Lo hai schiacciato sotto il peso dei tuoi vestiti, dopo il battesimo?". E ancora: "Hai trovato il tuo bambino soffocato nel tuo letto quando tu e tuo marito eravate coricati insieme, senza che si sappia chi lo ha soffocato, tu o suo padre, o se il bambino sia morto di morte naturale?"[20]. Da queste parole risulta che le cause più frequenti della morte per incidenti dei bimbini erano il soffocamento e l'ustione con liquidi bollenti[21]. Di altri tipi di incidenti tratta ad esempio Francesco da Barberino, il quale rivolgendosi alle balie, le consiglia di tenere lontano i bambini dai coltelli, dal vetro o da altri oggetti taglienti[22]. Inoltre avverte che non dovrebbero avvicinarsi alle erbe, alla frutta velenosa e alle altre cose considerate pericolose per la salute:

[18] La bibliografia su Bernardino da Siena è molto ampia. Per saperne di più si veda ad esempio: M. Gronchi, *Bernardino da Siena*, in: *Dizionario di omiletica*, a cura di M. Sodi, A. M. Triacca, Torino-Bergamo 2013, pp. 187–189; R. Barbariga, *Bernardino da Siena (santo)* in: *Dizionario di Mistica*, a cura di L. Borriello, E. Caruana, M. R. Del Genio, N. Suffi, Città del Vaticano 1998, pp. 228–231.

[19] Bernardino da Siena, *Predica* XXX, in: *Prediche volgari*, p. 863.

[20] C. Vogel, *Il peccatore e la penitenza nel medioevo*, Torino 1970, p. 91.

[21] Filippo da Novara e Francesco da Barberino raccomandavano alle donne di non coricarsi a letto con i bambini per evitare il soffocamento e di non lasciarli vicino al fuoco o all'acqua bollente. Si veda Filippo da Novara, *Les quatre âges de l'homme*, Paris 1888, cap. 52, 63; Francesco da Barberino, op. cit., p. 323.

[22] Cfr. Francesco da Barberino, op. cit., pp. 320–321.

"Guardal[o] da' luoghi, ove son le male erbe,
o frutti velenosi,
che no' li mangi; battil[o] quando mangia
terra, o pietre, o cenere o carboni"[23].

Bernardino da parte sua non affrontava queste problematiche credendole probabilmente ovvie, ma richiamava l'attenzione sulla questione del nutrimento dei bambini che tra l'altro suscitava l'interesse dei medici e degli scrittori medievali tra i quali si possono nominare, ad esempio, l'autore del trattato *Liber de sinthomatibus mulierum*[24], Aldobrandino da Siena[25] o Michele Savonarola[26]. Dalle prediche di Bernardino risulta che egli non accettava le scuse di donne che pur potendo allattare i propri figli non lo facevano, lasciando questo compito alle balie. Infatti per lui esse commettevano peccato mortale[27]. Dalle sue parole si possono distinguere i seguenti motivi di tale comportamento: comodità, vanità, desiderio di condividere di nuovo il letto matrimoniale, problemi di salute o mancanza del latte[28]. I primi tre fattori venivano severamente criticati dal predicatore, mentre i due ultimi trovavano la sua comprensione. Le donne che per motivi da loro indipendenti erano costrette ad assumere una nutrice non commettevano per Bernardino un peccato. Infatti diceva: "Se tu desse il figliuolo tuo a balia perché tu se' indebilita, o non hai tanto latte, o altre cagioni legittime, tu non pecchi"[29].

La scelta della balia non era una questione irrilevante, e nei diversi trattati dell'epoca di contenuto medico, ma anche nelle prediche, si trovano concreti suggerimenti. Oltre alla qualità del latte era importante l'età, il fisico e il carattere della nutrice, poiché si credeva che tutto ciò influisse sulla crescita e sulla natura del bambino. Infatti Bernardino avvertiva: "Donna, che dai il tuo figliuolo a balia: egli piglia della condizione di colei che 'l notrica"[30]. Era consueto pensare che il bambino insieme al latte della nutrice assorbisse sia le sue virtù che i vizi[31]. Non stupisce allora che i predicatori e gli autori di testi medici prendendo in considerazione questi fattori ponessero una grande attenzione sulla scelta della balia, credendo che il futuro del bambino sarebbe dipeso anche dal nutrimento ricevuto durante i primi anni di vita. Per convincere le donne ad allattare personalmente

[23] Cfr. Ibidem, p. 323.

[24] Cfr. *Liber de sinthomatibus mulierum*, in *Trotula. Un compendio medievale di medicina delle donne*, M.H. Green (cur.), Firenze 2009, cap. 126–127.

[25] Aldobrandino da Siena, *Ammaestramenti a conservare la sanità del corpo, e come la femmina si dee guardare quando è incinta e come governare il fanciullo sì tosto ch'è nato*, Bologna 1869, pp. 23–26.

[26] Michele Savonarola, *Il trattato ginecologico-pediatrico in volgare. Ad mulieres ferrarienses de regimine pregnantium et noviter natorum usque ad septennium*, L. Belloni (cur.), Milano 1952, pp. 144–157.

[27] Cfr. Bernardino da Siena, Predica XXI, in: Bernardino da Siena, *Prediche volgari sul Campo di Siena 1427*, A. Delcorno (cur.), vol. 1, Milano 1989, p. 607.

[28] Cfr. Ibidem, pp. 607–609.

[29] Bernardino da Siena, *Predica* XVIII, in: *Prediche volgari*, pp. 607–608.

[30] Idem, *Predica* XXI, in: *Prediche volgari*, op. cit., p. 610.

[31] Cfr. Ibidem, p. 609.

i propri figli Bernardino parla del particolare legame che nasce tra una madre e il figlio da lei nutrito. Infatti il predicatore aveva notato che la madre che nutriva il bambino era più tenera e comprensiva nei suoi confronti; cosa che invece mancava se il bambino veniva allattato da qualcun'altra. Infatti diceva: "La madre per allevare el figliuolo e per averlo lattato sempre ha più tenarezza al figliuolo"[32]. In seguito aggiungeva, sempre al riguardo, che queste madri erano anche più affettuose per i figli che non i loro padri: "E anco so' più tenare e più piatose che non è l'uomo"[33]. Le parole di Bernardino dimostrano che già allora si sapeva di quel particolare legame che intercorreva tra la madre e il figlio da lei nutrito. Sorprende però che quest'osservazione fosse fatta dall'uomo di Chiesa e fatta pubblicamente.

Un altro dovere delle madri, che riguardava i figli ancora piccoli, era quello di insegnare loro le preghiere, il catechismo, e di trasmettere i buoni costumi. Sembra che molte di loro trascurassero questo impegno, poiché Umberto da Romans († 1277) le critica dicendo: "Si curano poco della salvezza spirituale dei loro figli che amano solo di un amore umano e carnale"[34]. Gilberto da Tournai esigeva da ogni madre l'istruzione circa i principi della fede e dei buoni costumi[35], tanto da affermare: "Quello che non si imparò nell'infanzia, a fatica si poté apprenderlo nella vecchiaia"[36]. Bernardino da parte sua, parla poco di quel dovere della madre, ritenendolo probabilmente ovvio, ma durante una predica trattando di una buona abitudine di dire un'Ave Maria ogni sera quando suonava il campanile, invitava i genitori a trasmettere questa abitudine ai loro figli: "Lassate a' vostri figliuoli questo buono costumo per l'amore di Maria"[37] diceva.

3. La cura e l'educazione delle figlie grandi

Nelle prediche di Bernardino si nota che egli si concentrava maggiormente sui ragazzi più grandi e in modo particolare sulle fanciulle in età di matrimonio. Secondo la consuetudine del tempo i figli maschi crescendo sotto la tutela dei padri godevano di maggior libertà, mentre le ragazze di solito rimanevano chiuse tra le mura domestiche. Infatti Bernardino paragonava le fanciulle ad un tesoro e rivolgendosi alla madre le ricordava: "Tu non hai maggiore tesoro di quello a guardare"[38]. Negli occhi della società del tempo la fanciulla più bella era quella che non si faceva vedere dagli uomini. Le si insegnava

[32] Idem, *Predica* XLIV, in: *Prediche volgari*, p. 1329.
[33] Ibidem.
[34] Umberto da Romans, op. cit., p. 15.
[35] Cfr. Gilberto di Tournai, *Terza predica alle donne sposate*, in: *Prediche alle donne del secolo XIII*, p. 64.
[36] Ibidem.
[37] Bernardino da Siena, *Predica* XXX, in: *Prediche volgari*, p. 856.
[38] Ibidem, p. 863.

pertanto di comportarsi secondo il detto *carum est, quod rarum est* e ci si attendeva da loro di essere come un metallo prezioso, tanto più pregiato quanto più raramente trovato[39]. Non stupisce allora che Bernardino esigesse dalle madri di scegliere attentamente la compagnia della figlia e di evitare frequenti incontri di essa anche con i propri familiari. Pericolosi per la ragazza potevano essere anche gli amici dei fratelli: "E però non le lassare mai troppo dimesticare né con parenti, né con vicini, né con compagnevole, che tu non sappi molto bene chi so'; e se hai de' figliuoli maschi, pone mente quando elli torna a casa co' compagni. Non può mai essere buona la dimestichezza de' giovani co le fanciulle: piglia l'esempio, a XXXIV capitolo del Genesis, di Dina figliuola di Iacob, la quale per la vanità sua fu vituperata"[40]. In un altro luogo per la seconda volta avverte la madre riguardo alla troppa confidenza della figlia con i parenti: "Fa' che mai con parenti ella non parli troppo; che se la truovi poi gravida, tu non saprai come sia possibile"[41]. Poiché Bernardino si sofferma sulla questione si può supporre che le fanciulle subissero violenza sessuale più frequentemente proprio tra le mura domestiche, più dai loro parenti che dagli estranei. Per evitare qualsiasi possibilità di un tale abuso il predicatore richiedeva alle madri di assicurarsi che i loro figli maschi, ormai grandicelli, non condividessero la stessa camera da letto con le sorelle[42]. Inoltre esigeva da loro continua sorveglianza sulle figlie e invitava a non lasciarle mai da sole, anche se si trattava semplicemente di andare in un'altra stanza: "Fa' che tu le sia sempre presente; e se mai ella entra in camera niuna, va' sempre co' lei"[43] diceva. Per il predicatore era anche inconcepibile permettere alle ragazze di parlare con gli uomini senza la presenza della madre o del padre[44].

Per evitare l'ozio considerato il vizio più comune delle nobili e benestanti fanciulle, mogli o vedove[45], i predicatori esigevano da loro lo svolgimento di diverse attività. Nel caso delle figlie la responsabilità di organizzare le loro giornate ricadeva sulla madre. L'affidamento dei lavori aveva due vantaggi maggiori: essi occupavano il tempo delle fanciulle e le preparavano per il ruolo che avrebbero dovuto svolgere. Bernardino spiegava che le ragazze senza occupazione avevano troppo tempo libero che passavano concentrandosi su cose vane, che – di conseguenza – le spingevano ad avvicinarsi alle

[39] Si veda Francesco da Barberino, op. cit., p. 61.
[40] Bernardino da Siena, *Predica* XXX, in: *Prediche volgari*, p. 863.
[41] Ibidem, p. 625
[42] Ibidem.
[43] Ibidem.
[44] Ibidem, p. 868.
[45] Cfr. A. Głusiuk, *Educare le fanciulle al sacramento del matrimonio. Testimonianze di scrittori e predicatori medievali*, in: *SUFFICIT GRATIA MEA. Cristologia-Mariologia-Ecclesiologia-Liturgia-Agiologia-Cultura*. Miscellanea di studi offerti a Sua Em. il Card. Angelo Amato in occasione dell'80 genetliaco a cura di M. Sodi, presentazione di Papa Francesco e Benedetto XVI, 2019, pp. 343–354; A. Głusiuk, *I doveri della moglie secondo gli insegnamenti di alcuni predicatori e scrittori tardomedievali*, "Przegląd Historyczny", 1(2019), pp. 31–45; A. Głusiuk, *„La vera vedova die vivare a Dio, e morire al mondo". Le aspettative di Bernardino da Siena e Gilberto di Tournai riguardo al comportamento e i doveri delle vedove*, in stampa.

finestre, alle porte o persino di vagabondare per le strade. Infatti avvertiva le madri che se permettevano alle figlie "in lisciarsi, in imbrattarsi, in iscorticarsi e pettinarsi per piacere al suo smemorato e impazzato, mai non la farai stare dentro in casa con onestà, ma sempre usciaiuola e finestraiuola"[46]. La presenza delle ragazze nelle vicinanze delle finestre o della porta di casa era l'evidente conseguenza della trascuratezza delle madri. Bernardino vedendo il problema, cercava di convincerle che i giovani venivano apposta sulla piazza o sulla strada vicino a casa dove abitavano le ragazze. Secondo lui, essi speravano che le fanciulle incuriosite dai canti o dal gioco del pallone si affacciassero alla finestra offrendo così la possibilità di scambiare qualche parola[47]. Secondo Bernardino l'unica soluzione a questo problema era affidare alle figlie diversi lavori per tenerle occupate tutto il tempo: "Non la tenere in agio, ti dico. Se tu la terrai in esercizio, non starà a le finestre, non le vagillara il capo ora a una cosa e ora a un'altra"[48]. Inoltre Bernardino insieme agli altri predicatori[49] ricordava la storia di Dina, già sopra nominata, che per curiosità uscì da casa e subì violenza[50]. Ogni uscita della ragazza senza la custodia della madre o del padre veniva considerata dal predicatore senese un grave rischio, poiché la fanciulla incustodita poteva diventare preda facile per gli uomini che incontrava per strada o sulle piazze. Bernardino con insistenza chiedeva alle madri di tenere le figlie dentro casa e di non permettere di far loro visite: "Oh, quanto tu fai male, tu madre, a lassarla bazicare e dimesticare in casa altrui, che per la dimestighezza tu la trovarai poi grande e grossa! Meglio aresti fatto a menarla a la predica"[51]. Con simile insistenza chiedeva alle madri di verificare chi veniva a casa durante la loro assenza. Infatti era risaputo che alcune donne approfittando della uscita della madre venivano a casa con l'obiettivo di portare le fanciulle innocenti sulla via del peccato[52].

Com'è stato già ricordato sopra, le figlie dovevano acquisire dalla madre le virtù come la modestia, la sottomissione e l'obbedienza[53]. Pandolfini trattando della sua sposa scriveva infatti che lei "aveva imparato di ubbidire il padre e la madre sua; e che aveva da loro in comandamento sempre ubbidire me, e così era disposta"[54]. Oltre a queste qualità gli uomini lodavano l'operosità delle fanciulle appartenenti a tutti i ceti sociali. Infatti l'imprevedibilità della fortuna era nota a tutti e si consigliava alle madri nobili e borghesi

[46] Bernardino da Siena, Predica XXX, in: *Prediche volgari*, p. 884.

[47] Ibidem, pp. 866–867.

[48] Ibidem, p. 883.

[49] Di Dina dice ad esempio Umberto da Romans. Cfr. Umberto da Romans, *A tutte le donne*, in: *Prediche alle donne del secolo XIII.* p. 8.

[50] Bernardino da Siena, *Predica* XXX, in: *Prediche volgari*, pp. 863–864.

[51] Ibidem, p. 864.

[52] Ibidem, pp. 867–868. Anche Gilberto di Tournai insisteva di tenere lontano le figlie dalle persone che potrebbero portarle sulla via del peccato. Si veda Gilberto da Tournai, op. cit., p. 64.

[53] Bernardino da Siena, *Predica* XXX, in: *Prediche volgari*, p. 882.

[54] Agnolo Pandolfini, op. cit., p. 121.

di insegnare alle loro figlie qualche lavoro utile che avrebbe potuto servire in futuro[55]. Le fanciulle crescendo imparavano il necessario, ma Bernardino suggeriva che esse dovessero, sebbene a casa ci fosse la servitù, svolgere tutti i lavori, anche quelli più pesanti. In realtà il predicatore credeva che grazie alla severa educazione esse potevano diventare buone mogli e così salvare la propria anima. Infatti diceva: "Tenga la tua figliola come una schiavetta. Evi a spazzare in casa? – Sì. – Fa' spazzare a lei. Evi a lavare le scudelle? Falle lavare da lei. Evi a cernare? Fa' cernare, fa' cernare a lei. Evi a fare la bucata? Fa' fare a lei dentro in casa. -Oh elli ci è la fante! – Ella si sia: fa' fare a lei, non per bisogno che vi sia che ella facci, ma per darle esercizio. Falle governare i fanciullini, lavare le pezze e ogni cosa: se tu non l'avezzi a fare ogni cosa, ella diventarà un buon pezzotto di carne"[56]. Bernardino considerava i lavori domestici come un utile passatempo e come lo strumento per ridurre le occasioni di cadere nei vizi: "Se tu fai che la tua figliuola pigli l'esercizio di casa, non verrà a molti vizi, come se ella si stesse senza fare nulla: non sarà smemorata né impazzata"[57].

E ancora, se per la figlia era prevista la vita coniugale, la madre doveva insegnarle tutto il necessario che le potesse servire per svolgere bene in futuro il ruolo di moglie. Nel caso della trascuratezza di questo dovere la madre, secondo il predicatore senese, commetteva peccato e inoltre era responsabile dell'ira o persino della violenza del marito nei confronti della figlia nel caso della sua incapacità circa i lavori domestici: "Più pecca la madre, che la fanciulla, a non insegnarle prima come ella debba. E dico che sotto pena di peccato mortale la madre le die insegnare; imperò che non insegnandole, mette in evidente pericolo la fanciulla col marito suo"[58].

Le madri erano anche responsabili dell'abbigliamento della figlia. Nelle diverse prediche si trovano le severe critiche per coloro che trascuravano quel dovere permettendo alle ragazze di indossare vesti caudate, ornamenti o scarpe d'eccessiva altezza[59]. Si deve ricordare che il problema dell'abbigliamento lussuoso era comune sia tra le donne che tra gli uomini, e le autorità statali cercarono di sistemare la questione attraverso le leggi suntuarie[60]. Bernardino con disgusto parlava delle vesti sontuose portate dalle

[55] Cfr. Francesco da Barberino, op. cit., p. 38.

[56] Bernardino da Siena, *Predica* XXX, in: *Prediche volgari*, p. 883.

[57] Ibidem, p. 884.

[58] Bernardino da Siena, *Predica* XX, in: *Prediche volgari*, p. 580.

[59] Per approfondire il pensiero di alcuni predicatori e moralisti medievali all'abbigliamento femminile cfr. A. Głusiuk, *I vizi e gli eccessivi ornamenti delle donne secondo alcune testimonianze medievali,* "Echa Przeszłości" 1(2019), pp. 91–106.

[60] Per approfondire la questione riguardante le leggi suntuarie si veda: M. Aventin, *Le leggi suntuarie in Spagna: stato della questione* in: *Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra Medioevo ed Età moderna*, a cura di M.G. Muzzarelli, A. Campanini, Roma 2003, pp. 109–120; N. Bulst, *La legislazione suntuaria in Francia (secoli XIII–XVIII)* in: *Disciplinare il lusso*, pp. 121–136; G. Jaritz, *Leggi suntuarie nelle aree di lingua tedesca* in: *Disciplinare il lusso*, pp. 137–143F. In Italia si vede ad esempio Franceschi*, La normativa suntuaria nella storia economica* in: *Disciplinare il lusso*, pp. 163–178. Inoltre si

ragazze senesi, e con rabbia si rivolgeva alle madri: "Come le lassi o fai portare? Non cognosci tu, che questo non è vestimento da donne, ma più ratto da meretrici?"[61]. In altro momento dice: "Non ti vergogni vestire la tua figliuola de' panni d'una meretrice, e portare il vestire a modo che lei?"[62]. Più avanti aggiunge ancora: "Non consentire mai che tale abito porti tua figliuola; che so' molte che se ne gloriano. Nol far più"[63]. Si deve sottolineare che Bernardino criticava severamente l'eccessivo lusso, e secondo lui nel caso dei vestiti non adatti peccava non solo la ragazza che li portava, ma persino la madre che glielo permetteva, come pure il sarto[64].

Trattando delle vesti femminili non si può omettere la questione del corredo delle ragazze. Nei diversi documenti matrimoniali, che per lo storico sono una fonte importante, si trovano inventari dove vengono nominati gli oggetti che le giovani spose portavano con sé a casa del marito. Alcune cose per accorciare i tempi venivano comprate, ma altre erano fatte dalla madre e dalla stessa ragazza. Per Bernardino alcune donne senesi si concentravano troppo sulla preparazione del corredo e le accusa persino di vanità: "Costei nol fa per amore di Dio; anco il fa per vanità, solamente perché la figliuola sua, quando ne va a marito, si dica e si vegga: "Queste le diè la sua madre""[65].

Com'è stato ricordato, Bernardino pretendeva dalle madri di concentrarsi soprattutto sulle figlie, ma questo non significa che dovessero trascurare i figli maschi. Anche se questi non passavano molto tempo nella loro compagnia, esse avevano il compito osservarli, e per evitare l'ira di Dio dovevano reagire dinanzi ad atteggiamenti scorretti[66]. Per il predicatore entrambi i genitori avevano la responsabilità di insegnare l'onestà: "A te padre e a te madre, dico: fa' stare onesto il tuo figliuolo"[67] diceva. Inoltre era necessario che i figli imparassero oltre all'amore verso Dio anche le buone maniere: "Hai figliuoli? Fa' che tu gli amaestri con questo amore cordiale, che tutti diventino buoni, acostumati, riverenti in amor di Dio e in timore, e così vivarai molto consolato di tali figliuoli"[68].

---

invita di leggere *La legislazione suntuaria secoli XIII–XVI, Emilia-Romagna*, a cura di M.G. Muzzarelli, Roma 2002; *La legislazione suntuaria secoli XIII–XVI Umbria*, M.G. a cura di Nico Ottaviani, Roma 2005; M.G. Nico Ottaviani, *La legislazione suntuaria in Umbria tra prestigio e moderazione*, in: *Disciplinare il lusso*, pp. 33–45; L. Molà, *Leggi suntuarie in Veneto* in: *Disciplinare il lusso*, pp. 47–57.

[61] Bernardino da Siena, *Predica* XXXVII, in: *Prediche volgari*, p. 1071.

[62] Idem, *Predica* XXXVI, in: *Prediche volgari*, p. 1060.

[63] Ibidem, p. 1073.

[64] Cfr. Ibidem, p. 1088.

[65] Idem, *Predica* XXVII, in: *Prediche volgari*, p.778.

[66] Idem, *Predica* XXXV, in: *Prediche volgari*, p. 1023.

[67] Idem, *Predica* XXXIX, in: *Prediche volgari*, p. 1151.

[68] Idem, *Predica* XVIII, in: *Prediche volgari*, p. 519.

4. Conclusione

Bernardino da Siena aveva una chiara idea riguardo ai doveri della madre verso i propri figli. Anche se nelle sue prediche lascia più spazio all'educazione delle fanciulle questo non significa che le madri dovessero trascurare i figli maschi. Le sue parole da una parte dimostrano le aspettative riguardo ai doveri delle madri, e dall'altra la necessità di trattare di questi argomenti permette di supporre che nella Siena del suo tempo vi fossero molte donne che trascuravano i loro doveri materni permettendo alle figlie di passare il tempo nell'ozio, vagabondare in strade, andare nelle case altrui, ecc. Le sue richieste di non permettere ai figli di condividere la stessa camera da letto con le sorelle, di evitare frequenti incontri delle fanciulle con i parenti e di restare sempre con le figlie, anche se si trattava solo di andare in un'altra stanza, lascia pensare che le ragazze spesso diventavano vittime di abusi sessuali procurati dai propri familiari. Dall'insieme risulta che molte donne dimenticavano di tenere sotto tutela il tesoro più grande che per Bernardino erano le loro figlie.

Bibliografia

Alberti Leon Battista, *Uxoria. Maritus*, introduzione F. Bacchelli, trad. F. Bacchelli, L. D'Ascia, Bologna 2013.

Aldobrandino da Siena, *Ammaestramenti a conservare la sanità del corpo, e come la femmina si dee guardare quando è incinta e come governare il fanciullo sì tosto ch' è nato*, Bologna 1869.

Aventin M., *Le leggi suntuarie in Spagna: stato della questione* in: *Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra Medioevo ed Età moderna*, M.G. Muzzarelli, A. Campanini (curr.), Roma 2003, pp. 109–120.

Barbariga R., *Bernardino da Siena (santo)* in *Dizionario di Mistica*, L. Borriello, E. Caruana, M. R. Del Genio, N. Suffi (curr.), Città del Vaticano 1998, pp. 228–231.

Bernardino da Siena, *Prediche volgari sul Campo di Siena 1427*, A. Delcorno (cur.), vol. 1, Milano 1989

Bernardino da Siena, *Prediche volgari sul Campo di Siena* 1427, A. Delcorno (cur.), vol. 2, Milano 1989.

Bulst N., *La legislazione suntuaria in Francia (secoli XIII-XVIII)* in: *Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra Medioevo ed Età moderna*, M.G. Muzzarelli, A. Campanini (curr.), Roma 2003, pp. 121–136.

Cavina M., *Nozze di sangue. Storia della violenza coniugale*, Bari-Roma 2011.

Cristellon C., *Il (dis)ordine della violenza famigliare: spazi, limiti, strategie (Italia secoli XV–XVIII)*, in: *Il genere nella ricerca storica* vol. II, S. Chemotti, M.C. La Rocca (curr.), Padova 2015.

Daumas M., *Adulteri e cornuti. Storia della sessualità maschile tra Medioevo e Modernità*, Bari 2008.

Filippo da Novara, *Les quatre âges de l’homme*, Paris 1888.

Francesc Eiximenis, *L’estetica del eros*, in: Francesc Eiximenis, *L’estetica medievale dell’eros, della mensa, della città*,G. Zanoletti (cur.), Milano 1986.

Franceschi F*., La normativa suntuaria nella storia economica* in: M.G. Muzzarelli, A. Campanini, *Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra medioevo ed età moderna*, Roma 2003, pp. 163–178.

Francesco Barbaro, *La scelta della moglie*, trad. A. Lollio, Vercelli 1778.

Giallongo A., *Il bambino medievale. Educazione ed infanzia nel Medioevo*, Bari 1990.

Głusiuk A., *„La vera vedova die vivare a Dio, e morire al mondo”. Le aspettative di Bernardino da Siena e Gilberto di Tournai riguardo al comportamento e i doveri delle vedove*, in stampa.

Głusiuk A., *“Piglia il bastone e battila molto bene… allora battila, non con animo irato, ma per zelo e carità dell’anima sua.” La violenza domestica secondo alcune testimonianze medievali,* “Przegląd Historyczny”, 3 (2020), pp. 473–485.

Głusiuk A., *Educare le fanciulle al sacramento del matrimonio. Testimonianze di scrittori e predicatori medievali*, in: *SUFFICIT GRATIA MEA. Cristologia-Mariologia-Ecclesiologia-Liturgia-Agiologia-Cultura*. Miscellanea di studi offerti a Sua Em. il Card. Angelo Amato in occasione dell’80 genetliaco a cura di M. Sodi, presentazione di Papa Francesco e Benedetto XVI, 2019, s. 343–354.

Głusiuk A., *I doveri della moglie secondo gli insegnamenti di alcuni predicatori e scrittori tardomedievali*, “Przegląd Historyczny”, 1(2019), pp. 31–45.

Głusiuk A., *I vizi e gli eccessivi ornamenti delle donne secondo alcune testimonianze medievali,* “Echa Przeszłości” 1(2019), pp. 91–106.

Głusiuk A., *L’educazione delle ragazze nel XIV secolo secondo Francesco da Barberino*, “Saeculum Christianum” XVIII(2016), pp. 93–102.

Głusiuk A., *Come educare una figlia secondo Bernardino da Siena*, “Seminare” 4 (2015), pp. 209–223.

Gronchi M., *Bernardino da Siena*, in: *Dizionario di omiletica*, M. Sodi, A. M. Triacca (curr.), Torino--Bergamo 2013, pp. 187–189.

Jaritz G., *Leggi suntuarie nelle aree di lingua tedesca* in: *Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra Medioevo ed Età moderna*, M.G. Muzzarelli, A. Campanini (curr.), Roma 2003, pp. 137–143.

La legislazione suntuaria secoli XIII–XVI Umbria, M.G. Nico Ottaviani (crr.), Roma 2005.

La legislazione suntuaria secoli XIII–XVI, Emilia-Romagna, M.G. Muzzarelli (crr.), Roma 2002.

Liber de sinthomatibus mulierum, in *Trotula. Un compendio medievale di medicina delle donne*, M.H. Green (cur.), Firenze 2009.

Michele Savonarola, *Il trattato ginecologico-pediatrico in volgare. Ad mulieres ferrarienses de regimine pregnantium et noviter natorum usque ad septennium*, L. Belloni (cur.), Milano 1952.

Molà L., *Leggi suntuarie in Veneto* in: *Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra Medioevo ed Età moderna*, M.G. Muzzarelli, A. Campanini (curr.), Roma 2003, pp. 47–57.

Nico Ottaviani M.G., *La legislazione suntuaria in Umbria tra prestigio e moderazione*, in: *Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra Medioevo ed Età moderna*, M.G. Muzzarelli, A. Campanini (curr.), Roma 2003, pp. 33–45.

Pandolfini Agnolo, *Del governo della famiglia*, Firenze 1847.

Pieniądz A., *Incmaro di Reims e i suoi contemporanei sull'uxoricidio: l'insegnamento della Chiesa e la pratica sociale* "Reti Medievali" 12,1(2011), pp. 25–52.

Power E., *Donne nel medioevo*, a cura di M. M. Postan, Milano 1999[4].

Tour De La Landry G., *The Book of the Knight of La Tour-Landry: Compiled for the Instruction of His Daughters*, London 1868.

Umberto da Romans, *Alle ricche borghesi*, in: *Prediche alle donne del secolo XIII. Testi di Umberto da Romans, Gilberto da Tournai, Stefano di Borbone*, C. Casagrande, (cur.) Milano 1978.

Vecchio S., *La buona moglie* in: G. Duby, M. Perrot, *Storia delle donne. Il medioevo*, a Ch. Klapisch--Zuber (cur.), Roma–Bari 2005.

Vogel C., *Il peccatore e la penitenza nel medioevo*, Torino 1970.

***"Do you have a grown daughter? You have no greater treasure to guard"*. Duties of a mother in the some sermons of Bernardino of Siena**

Summary: Bernardino of Siena is regarded as one of the most important preachers of Medieval Italy. His sermons addressed strictly spiritual matters as well as other topics, and they offer valuable insights into social affairs and the daily lives of his contemporaries. This article explores the expectations placed on mothers by the Church and society at the time of Bernardino of Siena. Bernardino was a strong advocate of educating and preparing girls for their future role as wives, which suggests that many women neglected their duties and turned a blind eye on their daughters' idleness and frivolous behavior that did not find favor with the strict preacher of Siena.

Keywords: mothers, daughters, duties, Bernardino of Siena, sermons

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6711

Volodymyr Klapchuk

Vasyl Stefanyk Precarpathian National University
ORCID https://orcid.org/0000-0003-1788-794X

Ihor Makaruk

Vasyl Stefanyk Precarpathian National University
ORCID https://orcid.org/0000-0002-4928-4679

Mykhailo Klapchuk

Ivan Franko National University of Lviv
ORCID https://orcid.org/0000-0002-8835-7674

Railways of Galicia before the First World War

Streszczenie: Sieć kolejowa Galicji na terenie Austrii i Austro-Węgier powstała przed wybuchem I wojny światowej. Pierwsze projekty budowy kolei powstały w latach trzydziestych XIX w. Budowa pierwszych torów kolejowych rozpoczęła się pod koniec lat czterdziestych XIX w., a pierwsza linia kolejowa łącząca Galicję Zachodnią i Wschodnią została oddana do użytku w 1861 r. Przed wybuchem I wojny światowej sieć kolejowa Galicji liczyła ponad 4000 km. Budowę lokalnych szerokich i wąskich linii kolejowych rozpoczęto w tym samym czasie. Celem artykułu jest kompleksowe studium sieci kolei strategicznych i lokalnych od czasu ich budowy do wybuchu I wojny światowej, przedstawienie całościowego obrazu budowy kolei, ich wielkości transportowej i infrastruktury w Galicji w oparciu o nowe dane.

Słowa kluczowe: kolej, długość linii, gęstość sieci kolejowej, ruch towarowy, ruch pasażerski

Formulation of the problem. Galicia's rail network within Austria and Austria-Hungary was formed before the outbreak of the First World War. First railway construction projects were developed in 1830s. Construction of first rail tracks began in the late 1840s. The first railway connecting Western and Eastern Galicia was put into operation in 1861. Before the outbreak of the First World War, Galicia's rail network was over ,000 km long. At the same time, construction of local wide and narrow railways began. Providing a holistic picture of the construction of railways, their transportation volumes and infrastructure in Galicia on the basis of new data is still considered as an unsolved problem. Therefore, the **purpose** of the article is a comprehensive study of the network of strategic

and local railways from the time of railway construction projects to the outbreak of the First World War.

A comprehensive study of the establishment and development of railway networks in Galicia contains new, previously unpublished data, as well as elements of **scientific novelty**, especially in terms of economic interpretation of the materials received.

Historiography and source base. The basis of the study are statistical handbooks and yearbooks "Podręcznik Geografii Galicyi" (1904), "Podręcznik Statystyki Galicyi" (1901, 1904, 1908, 1913), "Rocznik Statystyki Galicyi" (1887, 1893, 1898), special editions directly related to development of railways ("Polskie Koleje Państwowe" 1918––1928, 1929; "Historia Polski w liczbach", 2006), scientific works by S. Kornman (1898), L. Wierzbicki (1907), J. Skwarczyński (1926) and the authors of the given article (2012, 2016).

Strategic railways of Galicia. The first railway construction project to connect Galicia with Vienna was created in 1830. It was preceded by the commissioning of the Liverpool-Manchester railway. The Rothschild Bank of Vienna seconded two experts to England to study technical and material features of railway construction. Their conclusions were so impressive for Austrian bankers that they decided to build railways in the monarchy.

Thus, the idea of building a railway from the eastern border of Austria (from Brody to Triest) was raised. Professor of mineralogy at the Vienna University of Technology, František Xaver Riepl (one of the specialists seconded to England), expressed the opinion that the section from Bochnia from Vienna should be the first section of the railway.

In 1836, prof. Riepl told about these plans. He also noted the benefits of the following innovations to the state and people: "It is impossible to assume that the government ignores the idea of the Rothschild Bank and does not begin the construction of a network of rail tracks in Austria in a few years, which would increase the welfare of the whole monarchy. The railway construction project should launch the building of the rail track from Stryi through Sambir to Lviv, and then through Przemyśl, Jarosław, Podgórze, Lipnik, Przyrów, Lundenburg, Vienna, Bruk, Ljubljana, Gorizia, Montfalcon to Triest"[1].

However, it took several years before the project partially worked. The reasons for this were, on the one hand, lack of confidence in the profitability of the venture, on the other hand, an uncertain political situation that provoked misunderstandings in financial issues[2].

The first railway in Galicia was built on the territory of the Grand Duchy of Kraków. The Kraków Senate concluded an agreement with the private company

[1] L. Wierzbicki, *Rozwój sieci kolei żelaznych w Galicyi od roku 1847 włącznie do roku 1890*, Lwów: Pierwsza Związkowa Drukarnia we Lwowie, 1907, s. 1–2.

[2] Ibidem, s. 2.

"Kraków-Górnośląska Railway" on building a railway from Kraków to *Mysłowice* (on the border with Prussia) with a branch to Szczakowa (on the border with Russia) to connect it with the Warsaw-Vienna Railway. The line was launched in 1847 and came under state control and ownership.

The following rail tracks on the territory of Galicia were laid in the interests of the monarchy. In 1852, the joint stock company "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand" began construction of rail tracks from Vienna to Trzebinia (to Bochnia salt mines) and from Kraków to Dębica with a branch to Wieliczka and Niepołomice, which were commissioned in 1856.

In 1857, the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand" took the state-owned Oświęcim – Krakow railway with branches to *Mysłowice* and Szczakowa, and the Krakow – Dębica line with branches to Wieliczka and Niepołomice came under control of the newly established "Galician Railway of Archduke Charles Louis", that was given a concession for completing the railway section from Dębica to Rzeszów started by the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand", as well as the sections from Rzeszów through Lviv to Brody (to the Russian border) and from Lviv to Chernivtsi. The Rzeszów – Lviv line was opened in several stages from 1855 to 1861. The financial crisis of 1857 delayed completing of the railway construction project from Lviv to Chernivtsi, which was given to another company that commissioned it in 1866. The lines from Lviv to Zolochiv and from Krasne to Brody were put into operation in 1869, and the line from Krasne to Volochysk – in 1871[3].

At the end of 1870, 885 km of rail tracks were built and put into operation in Galicia. 100,006.554 Zł were spent on this venture.

In 1870, the following results were achieved: 1,295,652 km of passenger transportations and 1,622,175 km of freight transportations were carried out, 694,708 tons-km of gross weight were transported. There were 843 thousand tons-km of gross weight per 100 km of rail tracks. In the same year, 1,146,788 passengers (1,393 people / km) were transported by railways. 1.128 km of rail tracks per 100 km^2 were laid on the territory of Galicia. The population of the region was 5,444,689 inhabitants, there were 1.627 km of rail tracks per 10 thousand people.

In 1870, the transportation of passengers and freight was carried out by 161 locomotives, 168 service cars, 299 passenger cars and 3,798 freight cars[4]. To maintain and re-equip them locomotive and carriage repair plants were built.

The main locomotive and carriage repair plant in Lviv with an area of 82,940 m^2 and 29,610 m^2 of production premises was built in 1861. The locomotive and carriage repair

[3] *Polskie Koleje Państwowe 1918–1928*, Ministerstwo Komunikacji, Warszawa 1929, s. 4–5.
[4] L. Wierzbicki, op. cit., s. 12–13.

plant in Nowy Sącz with an area of 105,350 m^2 and 31,600 m^2 of production premises was built in 1884. The main carriage repair plant in Tarnów with an area of 169,700 m^2 and 26,800 m^2 of production premises was built in 1914. The main locomotive and carriage repair plant in Stanisław with an area of 45,525 m^2 and 20,845 m^2 of production premises was built in 1866. The main plant in Przemyśl with an area of 32,870 m^2 and 7,750 m^2 of production premises was built in 1860, expanded in 1874 and 1910. The main plant in Stryi with an area of 38,765 m^2 and 12,225 m^2 of production premises was built in 1874, partially expanded in 1886[5].

Next stage in construction of railways in Galicia was related to the need for their strategic connection with the railways of Vienna. In 1872, the "First Hungarian-Galician Iron Railway" completed construction of the Przemyśl – Łupków line. In the same year, the "Dniester Railway" consortium launched the Khyriv – Stryi section with a branch to Boryslav without guarantees from the government. In 1876, as a result of the next financial crisis, the consortium transferred the railway to state ownership, which in turn transferred it to the "First Hungarian-Galician Iron Railway" with a condition of deduction of proceeds to the budget.

The line Tarnów – Nowy Sącz – Leluchów (on the Hungarian border) was launched in 1876. Its operation was carried out by the "First Hungarian-Galician Iron Railway" with a condition of deduction of proceeds to the budget. At the same time, the construction of a strategic line from Lviv to Beskid by the company "Railway of Archduke Albrecht's" began. The commissioning of this railway was carried out in several stages: section Lviv – Stryi in 1873; section Stryi – Stanisławów (out of turn, replacing section Stryi – Beskid) in 1875. Due to the difficult financial and economic situation in 1886, the company transferred the above mentioned sections to state ownership[6].

As of 1876, there were 7 railway companies (1,395.8 km) in Galicia[7]: the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand", the "Galician Railway of Archduke Charles Louis", the "Railway Lviv-Chernivtsi-Iaşi", the "First Hungarian-Galician Iron Railway", the "Dniester Railway", the "Railway of Archduke Albrecht's", the "Railway Tarnowsko-Leluchowska". In 1878, the line from Bielsk to Żywiec was commissioned by the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand".

The railways put into operation at that time did not play any role in economic development of the region, even though they had branches to raw material centers. Therefore, under pressure from the Polish Club at the Vienna Parliament, the government decided to

[5] *Polskie Koleje Państwowe*…, s. 93–95.

[6] Ibidem, s. 4–5.

[7] Podręcznik Geografii Galicyi: wydanie drugie [na nowo przejrzane i uzupełnione] (na podstawie prac monograficznych i urzędowych źródeł ułożył Lucyan Tatomir), Lwów: Nakładem Księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, 1876. s. 106–107.

develop a rail network in the southern part of Galicia by creating a second trans-Galician line from the north-west to the south-east along the north-east edge of the Carpathians. The axial part of the railway shoul integrate the already the existing sections of Bielsk – Żywiec, Nowy Sącz – Stróże, Zagórze – Khyriv – Stryi – Stanisławów, under the name of "Galician Transversal Railway". The latter, in turn, sould be connected with the Hungarian Railways (Kosice-Bohumil area), on the one hand, and with the Northern Railway (Kraków – Oświęcim), on the other hand. In general, this railway was built during 1884–1885. The costs of its construction were rather high, because the line ran through different heights and plains of the Carpathian foothills[8].

At the end of 1880, there were 1,552.6 km of public railways in Galicia. The costs of their construction and commissioning were 176.1 million G. In the same year, 2,840,310 km of passenger transportations and 2,703,092 km of freight transportations were carried out; 2,620,289 passengers were transported; freight turnover was 1,532,540.6 thousand tons-km of gross weight; density per area unit was 987 thousand tons-km of gross per 1 km; density per capita was 1,688 people per 1 km; there were 1.977 km of railways per 100 km^2 of Galicia (78,507.89 km^2); there were 2.605 km of railways per 10 thousand inhabitants of the region (5,958,907 persons); the rolling stock serving Galicia's railways consisted of 319 locomotives; 286 conductor cars; 549 passenger cars; 7,806 freight cars[9].

During 1847–1895 the length of the railways increased by more than 2,760 km or 43.5 times (Tab. 1), while the population of the region for the corresponding period increased by only one half. As a result, the density of railways per area unit (km / 1000 km^2) increased by 43.5 times, the density per capita (km / 100 thousand people) – by 30 times and reached more than 17% of all Austrian railways. In the middle of the 19th century, one kilometer of railways was used for the needs of more than 72.6 thousand people, and at the end of the 20th century – for the needs of 2,462 people.

At the time of the first statistical reporting during the Austro-Hungarian period (1885), Galicia's railways maintained 691 locomotives, 1,186 passenger cars, 18,466 freight cars and 78 post cars (Tab. 2). There were 0.3 locomotives, 0.5 passenger cars, 8.2 freight cars, and 0.03 post cars per one kilometer of railways. At the same time, there were 3.27 km of railways per one locomotive, 1.9 km of railways per one passenger car, 0.12 km of railways per one freight car, and 29 km of railways per one post car.

In 1885, 6,413 thousand people were transported by railways, 82.3% were class III passengers and 5.5% were passengers travelling under military tariff. Only 11.2% were passengers travelling in cars of better comfort.

---

[8] *Polskie Koleje Państwowe*…, s. 4–5.
[9] L. Wierzbicki, op. cit., s. 36–37.

Table 1. Development of railways in 1847–1895[10]

Year	Area of the region, thousand km²	Population, people	Length of railways, km	Density			
				km/1000 km²	1 km per number of inhabitants	km/100 thousand people	% of Austria
1847	78,497	4734,427	65,188	0,83	72629	1,34	?
1850	78,497	4555,477	66,045	0,85	68033	1,47	?
1855	78,497	4597,470	66,045	0,85	68675	1,46	?
1860	78,497	4597,470	457,625	5,83	10046	9,95	?
1865	78,497	4597,470	555,824	7,08	8271	12,09	?
1870	78,497	5444,689	673,122	8,58	8087	12,36	?
1875	78,497	5444,689	1236,327	15,74	4404	22,71	?
1880	78,497	5058,007	1552,522	19,78	3834	26,08	13,76
1885	78,497	5058,007	2262,764	28,83	2633	37,97	17,20
1890	78,497	6607,816	2705,392	34,46	2442	40,95	17,67
1895	78,497	6954,110	2825,002	36,0	2462	40,62	17,14

Table 2. Rolling stock of railways and passenger transportation, 1885[11]

Name of the railway	Locomotives	Cars			Passenger transportation, thousand people				
		Passenger	Conductor	Post	I class	II class	III class	At military tariff	Total
C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand	333	552	11010	27	45,1	420,7	2519,3	126,6	**3112**
Galician Railway of Archduke Charles Louis	170	300	3671	19	19,8	147,6	935,8	150,9	**1254**
Railway Lviv-Chernivtsi-Iaşi	67	95	1715	11	4,6	34,9	423,6	37,5	**501**

[10] Rocznik Statystyki Galicyi / [pod red. Dr T. Rutowskiego]. Lwów: Drukarnia i Litografia Pillera i Spółki, 1887, Rok I, s. 203; Rocznik Statystyki Galicyi (pod red. dr T. Rutowskiego), Lwów: Pierwsza Związkowa Drukarnia, 1893, Rok IV, s. 286; Rocznik Statystyki Galicyi (pod red. dr T. Rutowskiego), Lwów: Pierwsza Związkowa Drukarnia, 1898, Rok V, s. 273.

[11] Rocznik Statystyki Galicyi, 1887, s. 210–211.

First Hungarian-Galician Iron Railway	21	46	515	9	1,4	13,2	167,1	14,0	**196**
State railways	100	193	1555	12	5,4	85,3	1232,5	27,0	**1350**
Galicia	**691**	**1186**	**18466**	**78**	**76,3**	**701,7**	**5278,3**	**356**	**6413**

In 1885, four private and public railways transported most (by weight) grain (0.5 million tons), sugar (253 thousand tons), flour (237.5 thousand tons) and textiles (115.2 thousand tons); the minimum were coffee (8.8 thousand tons) and rice (10 thousand tons). Almost 60% of all crop production (sugar – 88%; vegetables – 83%) were transported by the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand"[12].

Concerning livestock products, pigs (90.1 thousand tons) and cattle (85.8 thousand tons) were the most popular (Tab. 4). One half of this production, as well as of crop production, was transported by the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand".

In total, nearly 1 million tons of timber and lumber were transported by rail during 1885. 3/4 of this production was roundwood. The situation was slightly different from the transportation of agricultural products – the percentage of "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand" decreased in terms of timber, while the export of bark and cork remained at the same level (75–90%). Given the geographical location of the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand", this suggests that raw timber was used not outside the state, but in the foothills and mountains of the region.

Given the low level of processing industry in the region, no wonder that 60–80% of all industrial production was transported by the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand". First of all, it concerned metal rolled products, paper, glass and glass products.

Galicia's minerals have always been №1 target among the exports of the region, no wonder that nearly 4 million tons of raw materials were exported in 1885, of which 70% was coal from the suburbs of Kraków (first of all, from Jaworzno and Szczakowa) and more than 12.5% were building materials. The "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand" kept occupying a leading position, transporting 87% of raw materials in total. The only exception was salt exported from the Eastern Galicia by the "Galician Railway of Archduke Charles Louis" (47.5%) and the "First Hungarian-Galician Iron Railway" (4.4%), the percentage of the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand" in terms of salt transportation was 43.5%.

In total, 8,795 thousand tons of freight were transported through Galicia in 1885 (Fig. 1), 70% of which by the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdi-

[12] Ibidem, s. 212–213.

nand"; 13.8% by the "Galician Railway of Archduke Charles Louis"; 7.3% by public railways; 5.6% by the "Railway Lviv-Chernivtsi-Iaşi". The least amount of freight was transported by the "First Hungarian-Galician Iron Railway" – only 297.5 thousand tons (3.3%).

During the last 15 years of the 19th century the following railway lines were built according to strategic plans of Austria-Hungary: Stryi – Beskid (1887); Rzeszów – Jasło (1890); Stanisław – Voronienka (1894); Ternopil – Pidvolochysk – Halych; Khodoriv – Pidwysokie (1894); Stryi – Khodoriv; Przeworsk – Rozwadów (1899). In the early 20th century (1903–1905), the Lviv – Sambir – Uzhok railway was put into operation, connecting Galicia and Hungary for the second time.

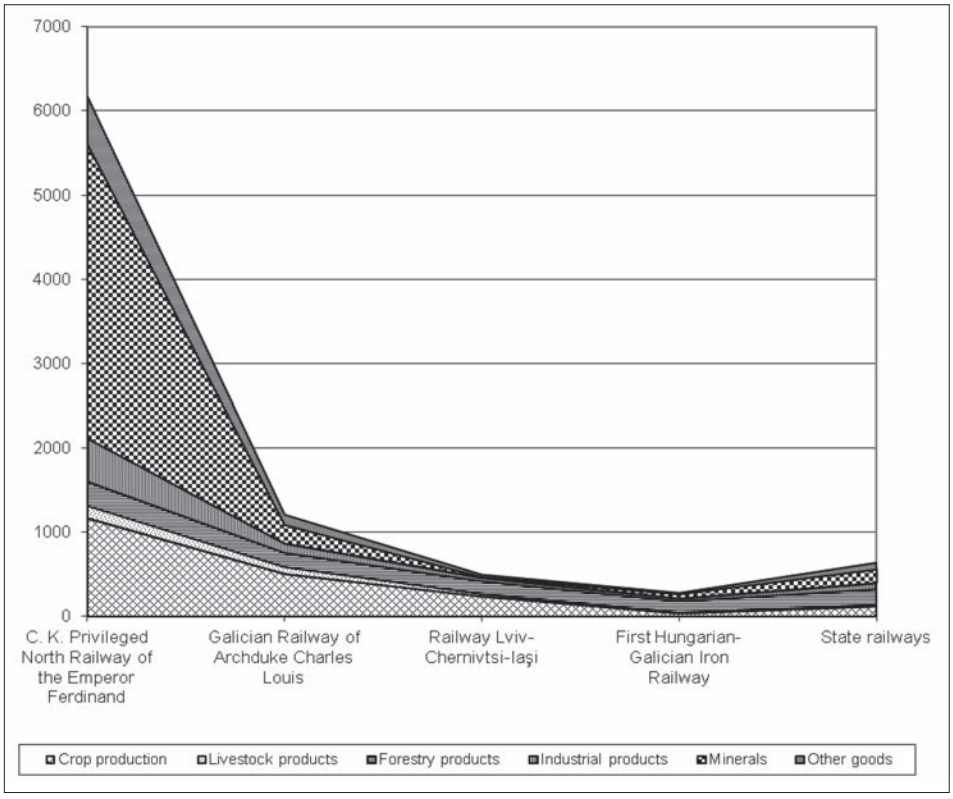

Fig. 1. Freight transportation by railways of Galicia (thousand tons), 1885.

At the end of the 19th – beginning of the 20th century, a number of railways were transferred or sold to state ownership: the Przemyśl – Łupków railway; the Lviv – Chernivtsi railway (1889); the lines of the "Galician Railway of Archduke Charles

Louis" (1892); the lines of the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand" (1906)[13].

At the same time, the construction of secondary and local lines began in addition to the construction of strategic railways. First local rail tracks were launched under the participation of the Galicia's oldest railway companies. At the initiative of the "Galician Railway of Archduke Charles Louis", the Jarosław – Sokal and Dębica – Rozwadów lines were built and commissioned in 1884 and 1887, respectively, Kolomyia local railway (1886), as well as the Lviv – Belzec (1887) line were put into operation at the initiative of the "Railway Lviv-Chernivtsi-Iaşi". The "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand" launched the Bielsk – Kalwaria line in 1888.

Mass building of local railways began with the adoption of the law by the Diet of Galicia and Lodomeria in 1893. It was fundamental to establish compulsory financing for construction, building and maintenance of local rail tracks through the regional budget, taking into account general interests of the region. Alternatively, a proposal for a consolidated construction budget was made. This budget should including both state and local funds, at least 1/3 of the total costs. At the end of the law, the Diet of Galicia and Lodomeria and local authorities were granted the right to control the construction of railways. For this purpose, a special "Regional Railway Bureau" was created at the regional administration.

At the same time, the Diet of Galicia and Lodomeria created a Regional Railway Foundation for construction of railways. The Foundation should get from the regional administration the following sums for 75 years: since 1894 – 600 thousand crowns annually; since 1899 – 750 thousand crowns annually; since 1908 900 – thousand crowns annually. In addition to these grants, the Foundation should accumulate: a cash reserves rate; reimbursement of advances provided under state guarantees; dividends and super-dividends on shares held by the state; capital derived from the amortization of these shares, etc. Having got certain funds and a special bureau, the regional administration started active work on the construction of a number of new directions. During 15 years, 17 railway lines with a total length of 888 km were built.

The Austrian government also facilitated the development of local railways. On December 31, 1894 and September 8, 1910, laws on lower-level railways were adopted. They provided granting of tax benefits to construction and operating companies for 25 years since the commissioning of railways, and those who invested more than 70% of the share capital – prolongation of benefits up to full use of rail tracks. The concession for local railway construction was granted for 90 years, after that rail tracks should be transferred to state ownership along with real estate and rolling stock.

[13] *Polskie Koleje Państwowe*…, s. 4–5.

Galicia provided granting for 10 railways, the Austrian government – for 6 more railways; others were eligible for loans from the State Directorate of Railways[14].

In general, it can be argued that about 950 km of railways were commissioned in Galicia thanks to the regional administration, on the basis of the law of 1893 adopted by the Diet of Galicia and Lodomeria, under the participation of the state and local authorities between 1898 and 1912: Eastern Galician Local Railways; Borki Wielkie – Hrymailiv; Łupków – Cisna (narrow-gauge line); Kraków – Koćmierzów, Siersza – Trzebinia – – Skawce; Deliatyn – Kolomyia – Stefanivka; Saw – Jaworzno; Lviv – Yavoriv; Chabówka – Zakopane (with the branch of Nowy Sącz – Sucha Góra); Przeworsk – Dynów; Ternopil – Zbarazh; Tarnów – Szczucin – Lviv – Pidhaitsi; Lviv – Stoyaniv; Muszyna – Krynica; Drohobych – Truskavets. All these railways were transferred to state ownership[15].

As the network of railways in Galicia was almost completed, continuous construction of the second track began on each section of the railroad, where it was allowed by natural and technical conditions. At the end of 1880, there were 39.1 km of double-track railways in Galicia. They were put into operation in the following order: from Kraków to Zabierżów – on March 1, 1878; from Zabierżów to Trzebinia – on September 21, 1878.

Development of construction of double-track railways in Galicia took place from 1885 to 1891, primarily on the following sections: Dziedzice – Oświęcim, Oświęcim – Podgórze, Nowy Sącz – Stróże, Łupków – Khyriv – Przemyśl, Kraków – Przemyśl – Lviv. At the end of 1891, there were already 642.1 km of double-track railways in the region.

In order to increase the efficiency of the "First Hungarian-Galician Iron Railway", the General Directorate of Austrian State Railways took out a significant loan for the increase of rolling stock, construction and maintenance of railway stations, construction of the second track on the Przemyśl – Łupków line. The implementation of this project was carried out by the General Directorate of Austrian State Railways on the basis of permission of the Ministry of Trade. Only the Khyriv – Zagórze branch, which was shared by the "First Hungarian-Galician Iron Railway" and the "Galician Transversal Railway", was given to the "Galician Transversal Railway" for improvement.

The nationalization of the "First Hungarian-Galician Iron Railway", which had happened for a long time, became a complete fact when the second rail track was put into operation. At the time of nationalization of private railway ownership, the company had to prepare all the documents, so that the government could carry out administrative measures and calculations quickly and flawlessly. On the basis of the agreements concluded on December 20 and 23, 1888, the governments of Hungary and Austria undertook to pay the

[14] Ibidem, s. 22–23.
[15] Ibidem, s. 5–6.

amount of the concession act on Galicia's railways and thus to guarantee repayment of the funds needed to repay the value of the shares and the interest rate. Each government had to carry out the transportation on its own[16].

The Hungarian government took over a railway section located in Hungary and the obligation to pay full amount necessary to repay the value of the shares and dividends according to the timing of payment. He also had to repay his share of the contract for sale of the whole line. If, on January 1, 1889, when transportation on the line located in Galicia and Hungary should be launched, the approval of the authorities would not take place, transportation on these lines would be carried out on the basis of the Sequestration Law at the expense of the "First Hungarian-Galician Iron Railway".

On January 1, 1889, the General Directorate of Austrian State Railways started operating on all lines of the "First Hungarian-Galician Iron Railway" located in Galicia.

On May 20, 1889, the Ministry of Trade informed the "Railway Lviv-Chernivtsi-Iaşi" that, for economic, political and administrative reasons, it had finally decided to independently operate the railway line located within Austria on the basis of the Sequestration Law of December 14, 1877.

Thus, in 1889, the government consolidated control of all the rail tracks in Galicia. The only exceptions were lines belonging to the "Galician Railway of Archduke Charles Louis" within the western part of the region. On the lines of the "First Hungarian-Galician Iron Railway" and the "Railway Lviv-Chernivtsi-Iaşi" transportation was carried out at the expense of the companies that built them, on all other lines – through public spending. At the same time, the state also financed local railways, which until then were operated by the Chernivtsi railway[17].

By the end of the 1880s, Galicia had 2,815.2 km of main railways in total, with 256.3 million G spent from all sources of funding.

More than 5 million km of passenger transportations and over 5 million km of freight transportations were carried out on main railway arteries annually. Their total capacity was 2,572.2 million ton-km of gross weight or 1,137.7 thousand ton-km of gross per 1 km of railways. In 1890, 4.18 million passengers were transported on all lines (1,847 people per 1 km of railways)[18].

At the end of 1890, there were 2,707.7 km of railways, including 2,315.2 km main and 392.5 km local ones. In 1890, taking into account the railways of all forms of ownership and administrative subordination, the following total rates of railway transport activity in Galicia were recorded: the cost of construction was 270.15 million G; 5.4 million km of passenger and 5.66 million km of freight were transported; freight transportation

[16] L. Wierzbicki, op. cit., s. 51.
[17] Ibidem, s. 52–53.
[18] Ibidem, s. 54.

was 2,644 million ton-km of gross (or 966.5 thousand tons-km of gross per 1 km of railways); 4.5 million passengers (1,701 people per 1 km of railways) were transported, there were 474 locomotives, 367 conductor cars, 812 passenger cars and 9,659 freight cars; there were 3.379 km of rail tracks per 100 km^2 of Galicia's territory; there were 4.116 km of railways per 10 thousand people; there were 0.17 locomotives and 4.0 cars of different purposes per 1 km of railways[19].

During five years (1885–1890), the rolling stock of Galicia's railways (Tab. 3) increased by one third: locomotives – by 32.7% (from 691 to 917 units); passenger cars – by 30% (from 1,186 to 1,545 units); freight cars – by 26.9% (from 18,466 to 23,426 units); post cars – by 76.9% (from 78 to 138 units). At the same time, the number of passengers transported by railways increased from 6,413 to 10,824.5 thousand people (by 68.8%), 84.7% were class III passengers.

Table 3. Rolling stock of railways and passenger transportation, 1890[20]

Name of the railway	**Locomotives**	**Cars**			**Passenger transportation, thousand people**				
		Passenger	**Conductor**	**Post**	**I class**	**II class**	**III class**	**At military tariff**	**Total**
C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand	436	719	13824	69	66,6	764,4	4777,5	161,3	**5769,8**
Galician Railway of Archduke Charles Louis	174	345	3579	19	21,9	141,9	1119,9	152,2	**1435,9**
State railways	307	481	6023	50	18,5	272,8	3274,5	153,0	**3618,8**
Galicia	**917**	**1545**	**23426**	**138**	**107**	**1179,1**	**9171,9**	**466,5**	**10824,5**

During the corresponding period, the volume of grain and vegetables transportation remained almost constant, and the volume of cotton and knitwear transportation decreased. The volume of transportation of other goods increased by 15–30%. The largest increase was recorded for transportation of coffee (by three times), sugar and rice (by one half)[21].

[19] Ibidem, s. 54–55.

[20] Ibidem, s. 292.

[21] Rocznik Statystyki Galicyi (pod red. dr. T. Rutowskiego), Lwów: Pierwsza Związkowa Drukarnia, 1893, Rok IV, s. 296–297.

In 1890, the volume of transportation of livestock products increased significantly in contrast to crop production. First of all, transportation of cattle, sheep and goats increased twice and transportation of pigs – by 11 times. On the other hand, there was a decrease of horse transportation (from 7.8 to 5.1 thousand tons or by 53%), as well as of butter, cheese and lard transportation (by 34%).

Since 1885, the volume of transportation of forestry goods – round timber and firewood – has doubled. State railways, which sustained control over all rail tracks except for those that belonged to the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand" and the "Galician Railway of Archduke Charles Louis", maintained leading positions in the transportation of these goods. The total volume of timber exported increased from 926.2 to 1,660.4 thousand tons or by 79%.

During 1885–1890, the volume of transportation of crude oil and petroleum products decreased by 2.5 times, while the volume of transportation of forged products decreased by 10%. Transportation of other types of industrial products grew by 10–30%.

Raw materials kept having most percentage of Galicia's rail transportation. During 1885–1890, the total weight of the minerals transported by railway increased from 3,942 to 5,953 thousand tons (except for salt) or by one half. First of all, it concerned coal and building materials.

As a result, the volume of goods transported by rail increased 1.6 times – from 8,918 to 14,336.2 thousand tons in five years. The "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand" still had the highest percentage in terms of goods transportation (66.4%). 41.5% of the goods were minerals (oil, coal, building materials), crop production – 16.1, livestock products – 9.5, forestry products – 11.6, industrial products – 6.5%, other goods – 14.8% (Fig. 2).

By the end of 1890, since all the rail lines in Galicia came to state ownership or were under control of the government, the first conclusions could be drawn. This period began with the construction of the line from Kraków to *Mysłowice*, launched on October 13, 1847, and completed with the nationalization of the "Galician Railway of Archduke Charles Louis" on January 1, 1892.

During the last decade of the 19th century, the Diet of Galicia and Lodomeria made a number of positive decisions to expand the medium-length rail network, which was extremely important for economic and social development of the peripheral part of the region. At that time, the government started construction of the first and second class single-track railways: Stanisław – Deliatyn – Körösmező; Lviv – Sambir – Sanok – Uzhok; Stryi – Khodoriv – Pidwysokie – Ternopil; Halych – Pidwysokie et al.[22]

[22] L. Wierzbicki, op. cit., s. 66–71.

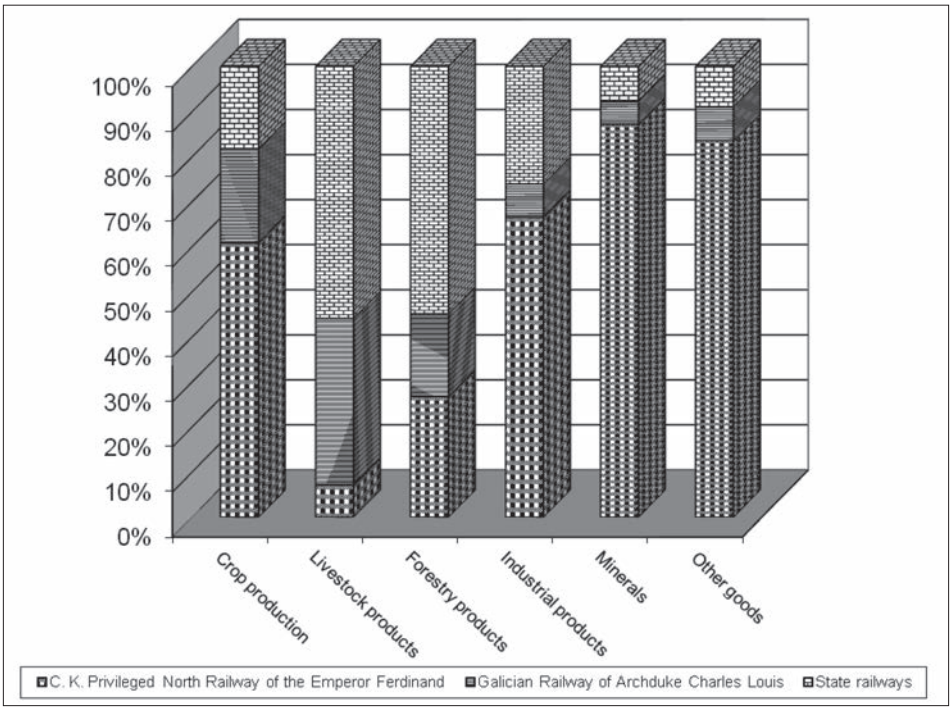

Fig. 2. Freight transportation by railways of Galicia (%), 1890.

On the basis of the law of November 25, 1891, all Galicia's railways became state-owned and since January 1, 1892 subordinated to the State Enterprise "Galician Railway". At the same time, the government, represented by the General Directorate of Austrian State Railways, took possession of all railways, except for the "Galician Railway of Archduke Charles Louis". There were two regional directorates of railways in Galicia – in Lviv and Kraków. As mentioned above, the main railway lines in Galicia were both state-owned (Fig. 3) and private with a total length of 2,723.27 km. The "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand" was a private railway company, with a total railway lines length of more than 201 km. State railways were managed by the state through the Lviv and Kraków Directorates of State Railways that controlled railway lines of a length of 1,439.363 km and 1,082.862 km, respectively.

In 1894–1895, the length of the railways in Galicia was 2,795.089 km or 3.56 km / / 100 km^2 or 42.3 km per 100 thousand people[23]. Thus, in five years, the length of Galicia's railways increased by 71 km (3%).

[23] S. Kornman, Mapy Galicyi i Bukowiny: Dodatek statystyczny, S. Kornman, Lwów: Nakładem księgarni H. Altenberga, 1898, s. 42.

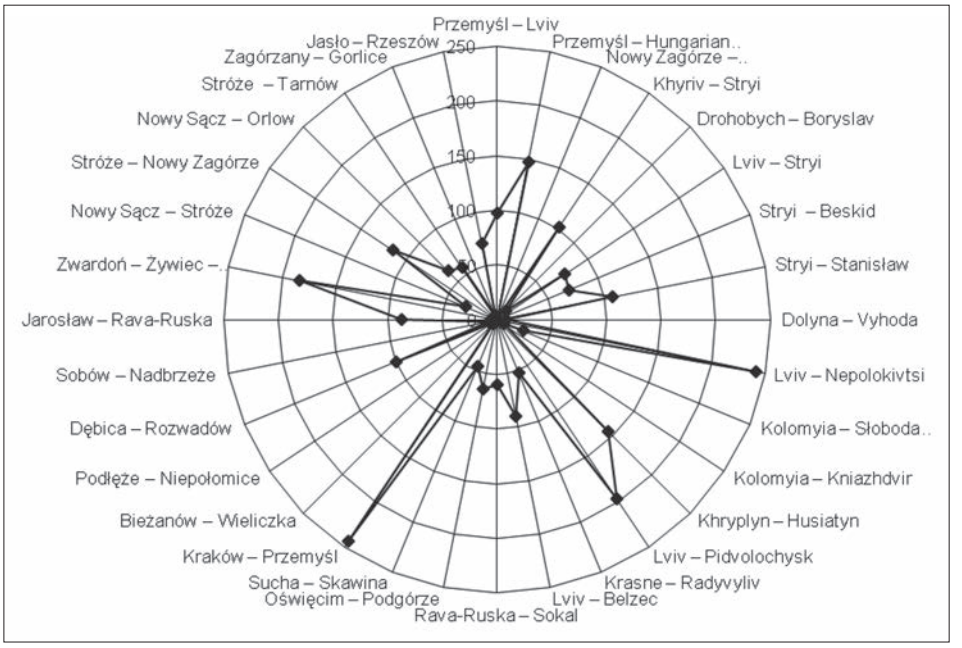

Fig. 3. Length of railways in Galicia, 1892.

By the end of the 19th century, the length Galicia's railways increased to 3,581 km or by 2.3 times compared to 1879. Since the last quarter of the 19th century, there was 1 km of railways per 22.5 km^2 of the total area and 1,897 inhabitants of the region. In 1879, these figures were 50.6 km^2 and 3,506 people, respectively (Tab. 4). The percentage of Galicia within Austria also increased. In 1879, the railways of the region made 13.69% of all railways. In 1899, this rate reached 18.5%. The increase in the length of the railways in Galicia was second only to Bukovina, and in absolute figures to Czechia (Figs. 4–5). At the same time, the density of railways was still rather mediocre – in terms of the number of inhabitants the region occupied the 12th place of 14 Austrian provinces.

Table 4. Density of Austrian railways

Province of Austria	1 km of railways:			
	per 1 km^2		per capita	
	1879	1899	1879	1899
Upper Austria	19,25	13,41	1182	879
Lower Austria	16,00	10,43	1607	1401
Bukovina	89,21	21,51	4382	1330

Galicia	50,56	22,54	3506	1897
Dalmatia	121,99	81,85	4857	4186
Salzburg	34,79	18,77	744	455
Carinthia	24,82	21,65	808	757
Carniola	37,42	22,94	1747	1150
Moravia	23,25	12,07	2110	1237
Silesia	17,25	8,95	1720	1053
Tyrol	50,75	33,94	1533	1076
Vorarlberg	29,20	24,97	2195	2180
Czechia	13,96	9,07	1382	1020
Styria	22,57	16,99	1144	972
Austria	26,45	15,94	1797	1269

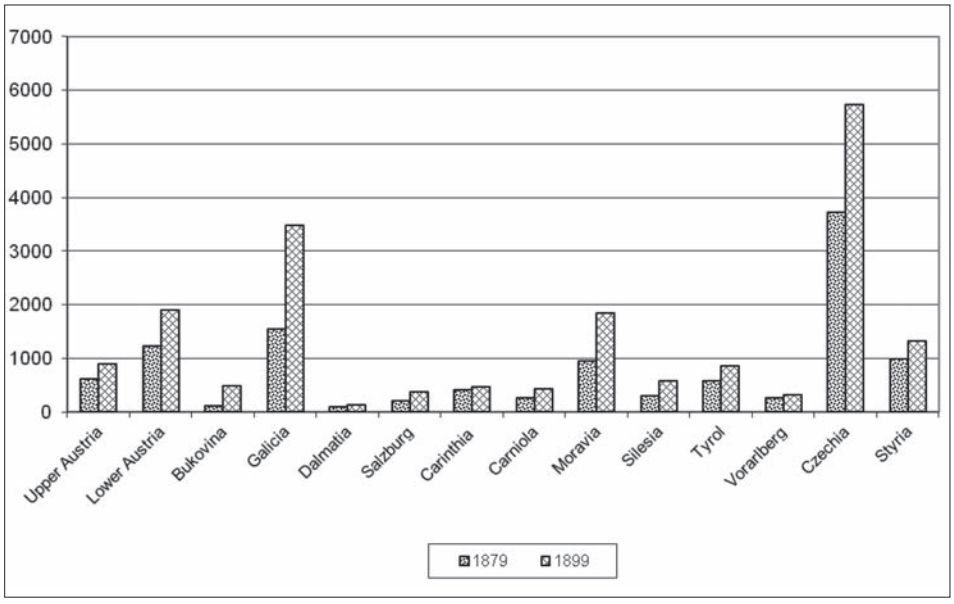

Fig. 4. Dynamics of Austrian railways in 1879–1899.

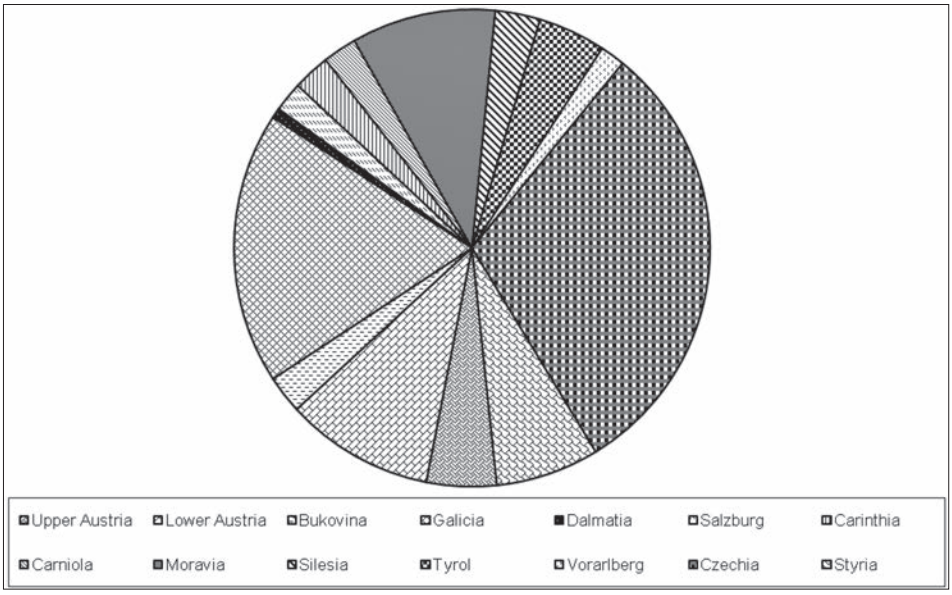

Fig. 5. Structure of Austrian railways by provinces, 1899.

At the end of the 19th century, the density of Galicia's railways was 44 km / / 1000 km^2 (9th place of 14 Austrian provinces). There were 52.7 km railway lines (12th place) per 100 thousand people (Tab. 5).

Table 5. Length and density of Galicia's railways compared to Austrian railways, 1900[24]

Province of Austria	Area of the region, km^2	Population, people	Length of railways, km	Density				
				km/km^2	m/km^2	1 km per number of inhabitants	km/100 thousand people	% of Austria
Upper Austria	11985,41	785831	894,244	13,40	75	879	113,796	4,75
Lower Austria	19823,11	2661799	1899,584	10,44	96	1401	71,365	10,09
Bukovina	10451,61	646591	486,342	21,49	47	1329	75,216	2,58
Galicia	78496,99	6607816	3483,256	22,54	44	1897	52,714	18,50
Dalmatia	12882,57	527426	125,982	101,86	10	4187	23,886	0,67
Salzburg	7152,19	173510	381,153	18,76	53	455	219,672	2,03
Carinthia	10327,71	361008	476,761	21,66	46	757	132,064	2,53
Carniola	9955,84	498958	434,044	22,94	44	1150	86,990	2,31

[24] Podręcznik Statystyki Galicyi, 1901, s. 236.

Moravia	22221–90	2276870	1841,167	12,07	83	1237	80,864	9,78
Silesia	5146,85	605649	575,151	9,95	112	1053	94,964	3,06
Tyrol	29288,22	928769	862,878	38,94	29	1076	92,906	4,58
Vorarlberg	7966,04	695384	318,484	25,01	40	2183	45,800	1,69
Czechia	51948,17	5843094	5727,339	9,07	110	1020	98,019	30,42
Styria	22427,77	1282708	1319,612	17,00	59	972	102,877	7,01
Austria	**300024,38**	**23895413**	**18825,997**	**15,94**	**63**	**1269**	**78,785**	**100,0**

In addition, 15 more sections were studied for the construction of the following railway lines: Gorlice – Konieczna (44 km, preliminary cost – 1.9 million Zł). Jasło – Żmigród – Konieczna (56 km, preliminary cost – 2.88 million Zł); Przybówka – Dukla (34 km, preliminary cost – 1.5 million Zł); Przeworsk – Dynów (44 km, preliminary cost – 2 million Zł); Rzeszów – Dynów – Rymanów (99 km, preliminary cost – 2 million Zł); Chortkiv – Zalishchyky (54 km). As of 1898, the length and preliminary cost were not determined for 9 railway lines: Tymbark (Dobra) – Swoszowice – Wieliczka (Kraków); Tarnów – Pilzno – Bżostek – Jasło – Bardów; Lviv – Vynnyky; Boryslav – Stebnyk – Skhidnytsia; Przeworsk – Bachóż; Rozwadów – Leżajsk – Jarosław; Yaniv – Yavoriv; Ustrzyki Dolne – Hungarian border; Stryi – Khodoriv[25].

At the beginning of the 20th century, Galician railways were mostly part of the European rail network, which was a connecting element between west and south-east Europe. Main European railroads passed through Galicia, connecting Kraków with Radyvyliv and Pidvolochysk in the north and with Novoselytsia in the south. International railways connected Berlin with Constanța, St. Petersburg and Odessa with Italy and France. Along with passenger and freight transportation, Galicia's railways played an important role in the geopolitical and strategic military plan, which was clearly reflected in the events of the First World War.

At the beginning of the 20th century, there were 50 different railways in Galicia (Fig. 6) with a total length of over 3,915 km. The longest one was the "Galician Transversal Railway" (almost 750 km), connecting Zwardoń on the western borders of Galicia and Husiatyn on the eastern borders of the region.

[25] Ibidem, s. 52.

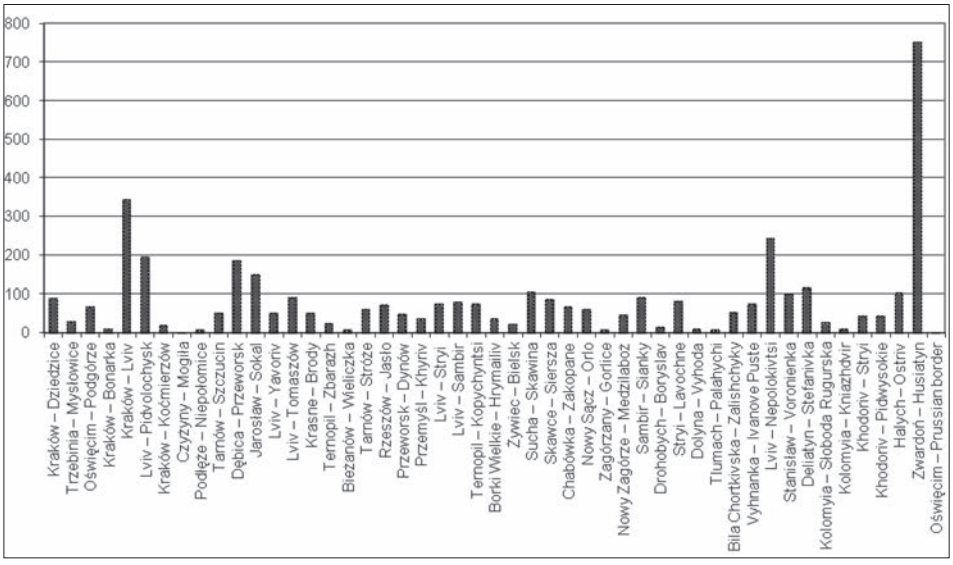

Fig. 6. Railways of Galicia, 1905.

During 1897–1906, the dynamics of railway length growth was 24% in Austria, and more than 26.5% in Galicia[26]. In absolute terms, the largest increase was recorded in Czechia (1,338 km) and Galicia (819 km), the smallest one – in Carniola (50 km) and Silesia (52 km) (Fig. 7). In percentages, the highest growth was recorded in Dalmatia (82.54%) and Bukovina (51.99%), the lowest one – in Silesia (9.45%) and Styria (10.12%). Galicia held the lead in the construction of the railways, even though a large part of the region was located in inaccessible and deserted mountains (Fig. 8).

During 1897–1906 (Tab. 6), the length of the railways increased by a quarter, there was 1 km of railways per 1,876 people, which was 14% less. That demonstrates a better provision of the population of the region with rail network. In terms of the length of railways, Galicia ranked second (after Czechia) of 14 Austrian provinces. In terms of the density per area unit, Galicia occupied the 11th place. In terms of the density per capita, Galicia ranked 13th of 14 Austrian provinces. In general, the percentage of Galicia in terms of the length of railways increased from 17.7% to 18.06% during the corresponding period.

[26] Ibidem, s. 51.

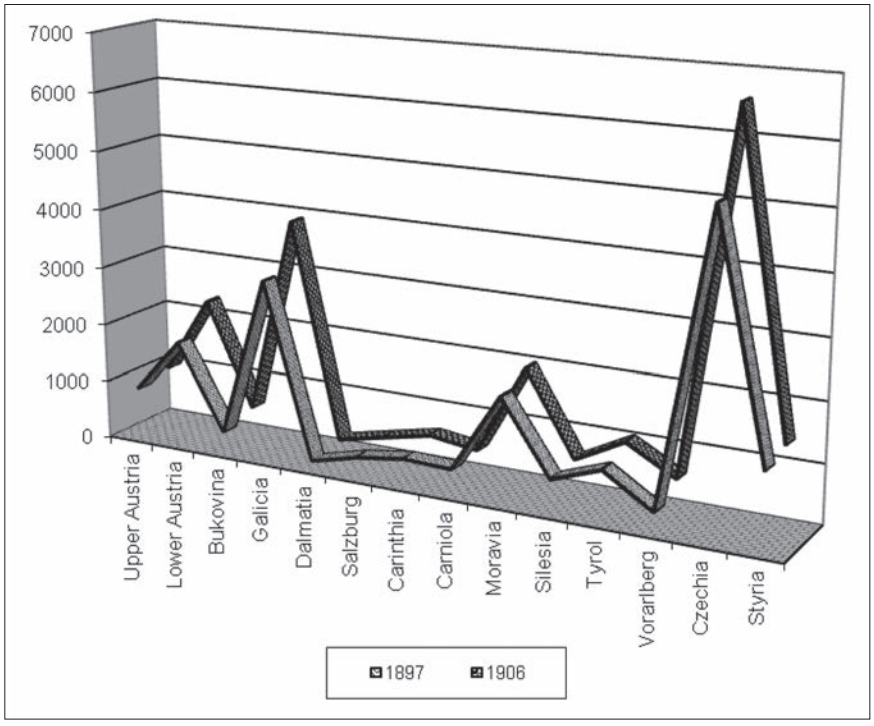

Fig. 7. Dynamics of Austrian railways in 1897–1906.

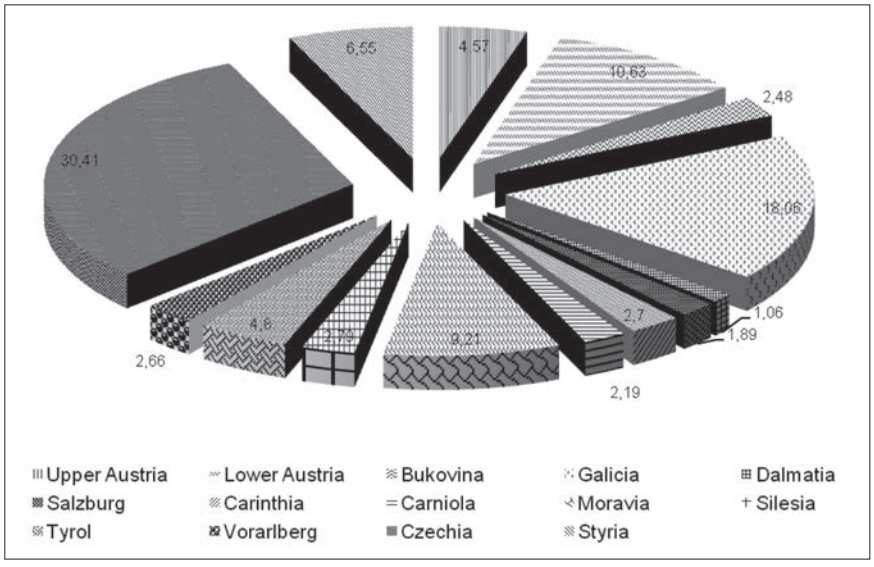

Fig. 8. Structure of Austrian railways by provinces, 1906.

Table 6. Density of Austrian railways, 1897–1906[27]

Province of Austria	There are 1 km of railways:			
	1 km²		On the inhabitants	
	1897	**1906**	**1897**	**1906**
Upper Austria	13,87	12,14	909	821
Lower Austria	11,07	8,64	1487	1351
Bukovina	29,73	19,54	1839	1365
Galicia	25,47	20,12	2144	1876
Dalmatia	101,86	55,72	4187	2578
Salzburg	21,76	17,54	528	473
Carinthia	23,07	17,72	806	630
Carniola	23,57	21,08	1181	1076
Moravia	12,56	11,17	1287	1225
Silesia	9,36	8,55	110	1130
Tyrol	34,37	28,23	1090	947
Vorarlberg	25,01	13,87	2183	1318
Czechia	9,94	7,91	1118	962
Styria	17,47	15,86	999	959
Austria	**17,23**	**13,89**	**1372**	**1211**

By 1910, the length of railways was 3,900 km, it was 1,216.659 km more than in 1895 (2,795 km), the density of railways per area unit increased from 3.56 to 6.86 km / / 100 km² or by 193% and the density per 100 thousand inhabitants – from 42.3 to 95.2 km (by 225%)[28]. The construction of 19 rail tracks during this period contributed to the development of industry and agriculture, exports of forestry products and minerals. In 1906–1914, only three lines were built in Galicia: Lviv – Pidhaitsi (1909), Lviv – – Stoyaniv (1910), and Drohobych – Truskavets (1912)[29].

During 1905–1910, the length of railways in Galicia increased by only 227.3 km. No wonder that two figures are given, as government statistics and railway reports provided different data. The government statistics did not take into account the length of the dead-end lines, moving arrows, turning circles, etc., so they are not true. It concerns the lines Oświęcim – Podgórze (with a difference of +263 m) and Tlumach – Palahychi (with a difference of -304 m). At the same time, Lviv – Stoyaniv (85.15 km), Lviv – Pidhaitsi

[27] Podręcznik Statystyki Galicyi, 1908, s. 238.

[28] Ibidem, s. 47–49.

[29] V.M. Klapchuk, *Railways of Galicia*, „The Bulletin of the Precarpathian University. History", Ivano--Frankivsk 2012. Vol. 22. pp. 10–21.

(131.132 km) and Muszyna – Krynica (11.096 km) railways were built during the corresponding period.

At the beginning of the 20th century, the network of standard railways in Austria remained practically unchanged and was over 21,000 km long (Fig. 9). The longest rail network was in Czechia (6,466 km), which was of exceptional geopolitical importance for Europe. Galicia ranked second (3,830 km). The least amount of railways was in Dalmatia (230 km) and Salzburg (408 km) (Tab. 7). The highest density per area unit was in Czechia and Silesia (12 km / 100 km^2), and the highest density per capita was in Salzburg (212 km / 100 thousand people) and Carinthia. On these indicators, Galicia ranked 9th and 13th of 14 provinces of the monarchy[30].

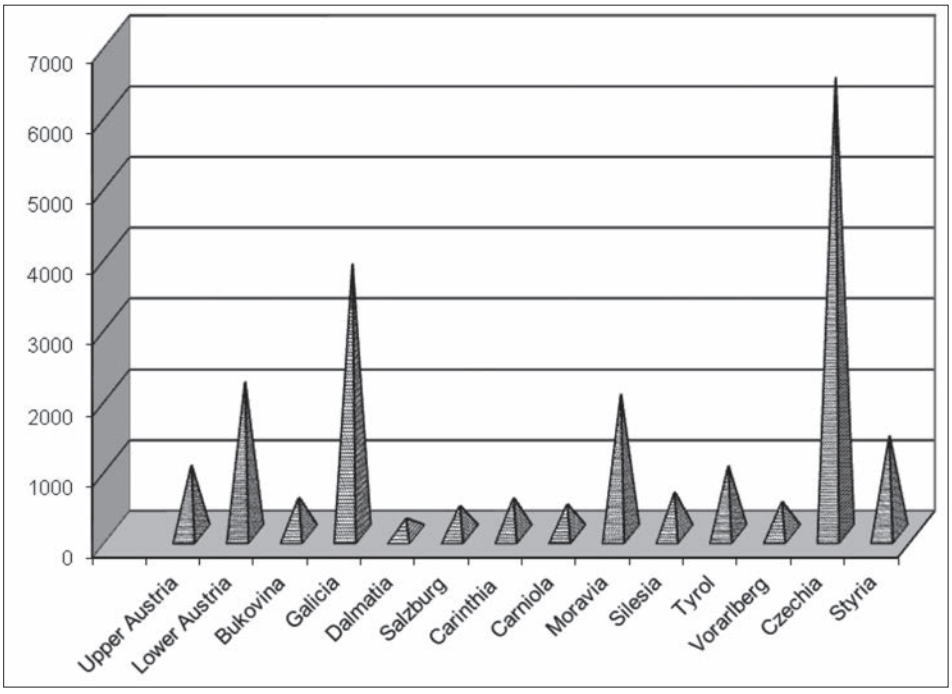

Fig. 9. Structure of Austrian railways by provinces, 1910.

Table 7. Density of Austrian railways, 1910 p. (compiled by the author)

№	Province of Austria	Density	
		km/100 km^2	km/100 thousand people
1	Upper Austria	11	70
2	Lower Austria	8	122

[30] S. Kornman, Mapy Galicyi i Bukowiny, 1911, s. 46–47.

3	Bukovina	5	72
4	Galicia	5	52
5	Dalmatia	2	39
6	Salzburg	6	212
7	Carinthia	5	142
8	Carniola	4	85
9	Moravia	9	84
10	Silesia	12	89
11	Tyrol	5	99
12	Vorarlberg	6	62
13	Czechia	12	102
14	Styria	6	103
	Austria	**6,86**	**95,2**

The timeline of 1848–1909 clearly shows the gradual increase in the length of railways in some parts of the future interwar Poland, except for the sub-Russian part, where a sharp decrease was recorded in 1887 (Fig. 10). During 50 years, the length of railways in Galicia increased by 54 times, in sub-Russian Poland – by 10.5 times, in sub-Prussian Poland – by 43 times.

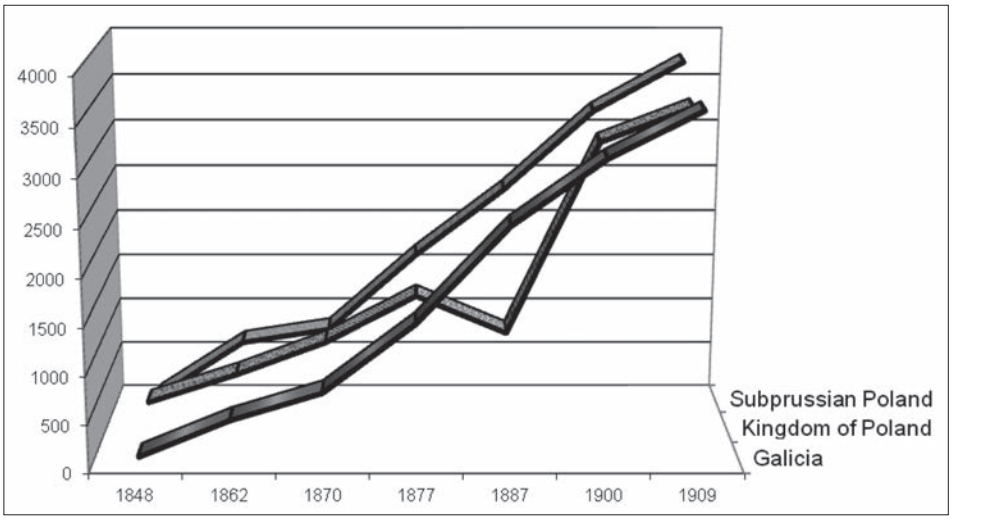

Fig. 10. Dynamics of railways in Galicia and Poland, 1848–1909.

The density of railways (km / 1000 km^2) in the parts of Poland neighboring Galicia (Fig. 11) shows its increase in 60 years from 0.9 to 46 km / 1000 km^2 (by 51 times) in Galicia, from 2.7 to 28 km / 1000 km^2 (by 10 times) in sub-Russian Poland, from 1.6 to 68.8 km / 1000 km^2 or by 43 times in sub-German Poland. Thus, the growth in Galicia was much more tangible.

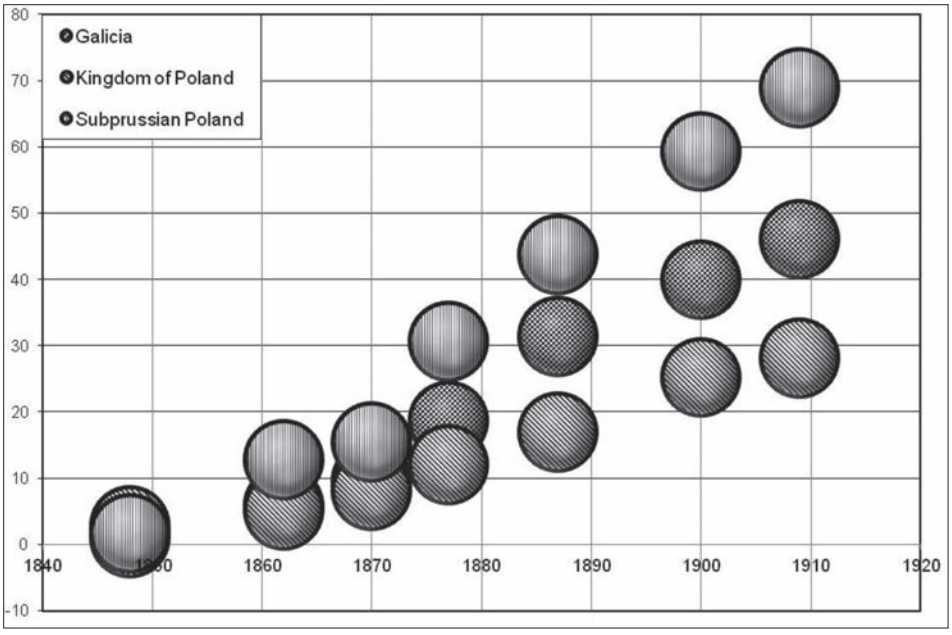

Fig. 11. Density of railways in Galicia and Poland (km / 1000 km^2), 1848–1909.

The length of the railways in Austrian provinces during 1901–1911 shows that the percentage of Galicia slightly decreased (by 0.21%), although the increase in absolute figures was 14.95% (from 3,584 to 4,120 km) compared to the national growth of 16.29% (Fig. 12). In 1911, the length of Austrian railways was 22,749 km in total, of which 6,769 km were in Czechia (Fig. 13). During 10 years, there was one kilometer of rail tracks per 19.05 km^2 of Galicia's territory, which was one third worse than in the whole country. Only in Dalmatia, Tyrol and Carniola had worse rates. There was one kilometer of railways per 1,948 inhabitants in Galicia and this rate was better only before Dalmatia[31]. In terms of the length of railways Galicia ranked second after Czechia (Tab. 8).

[31] Podręcznik Statystyki Galicyi, 1913, s. 252.

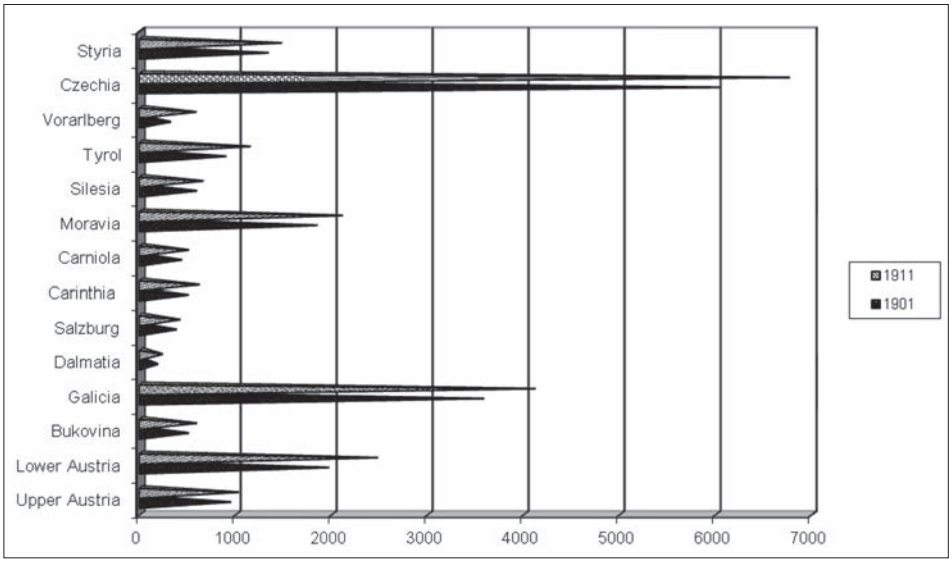

Fig. 12. Dynamics of Austrian railways by provinces, 1901–1911.

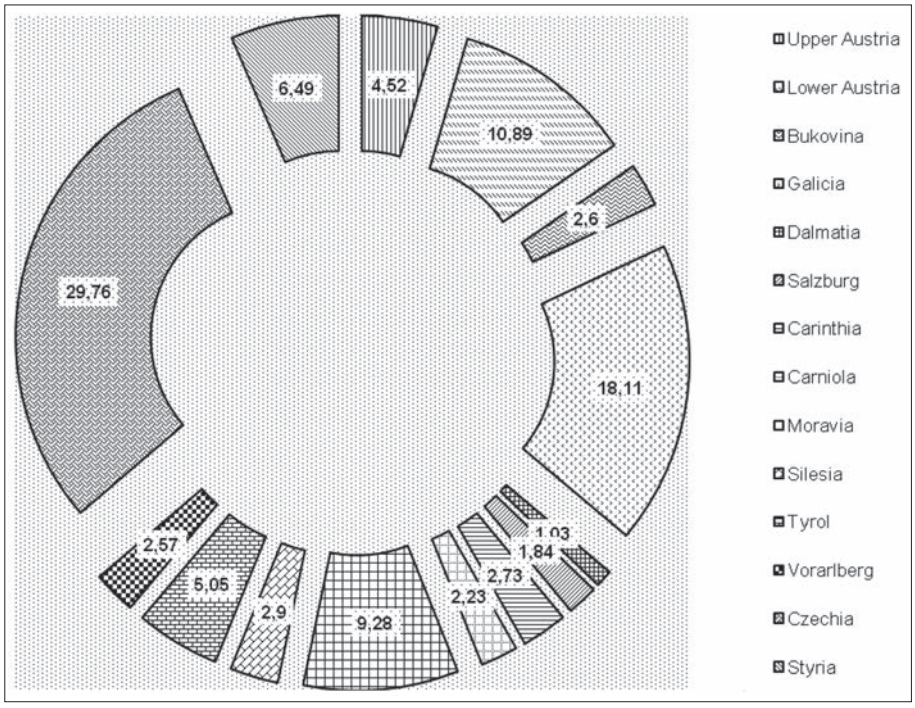

Fig. 13. Structure of Austrian railways by provinces, 1911.

Table 8. Density of the railways in the provinces of Austria, 1901–1911

Provinces of Austria	1 km of railways			
	per 1 km²		per capita	
	1901	1911	1901	1911
Upper Austria	12,66	11,65	856	830
Lower Austria	10,06	8,00	1573	1426
Bukovina	20,66	17,63	1443	1351
Galicia	21,90	19,05	2041	1948
Dalmatia	69,37	54,91	3210	2763
Salzburg	18,77	17,11	506	514
Carinthia	20,49	16,64	729	638
Carniola	22,94	19,60	1171	1036
Moravia	12,02	10,53	1318	1243
Silesia	8,69	7,81	1149	1149
Tyrol	32,65	25,47	1095	950
Vorarlberg	24,97	13,61	2372	1526
Czechia	8,58	7,67	1044	1000
Styria	16,74	15,18	1012	977
Austria	**15,34**	**13,19**	**1337**	**1256**

On the eve of the First World War (Tab. 9), Galicia had modest rates in terms of rail network compared to other parts of the future Commonwealth II. In terms of all indicators (length, density) Galicia was ahead of the Kingdom of Poland (sub-Russian part of Poland) and almost twice behind the sub-German part of Poland, except for the length of tracks (- 20%)[32].

Table 9. Length and density of the rail network in Galicia and neighboring countries, 1912

Region	Railways		
	Length, km	Density	
		1000 km²	100 thousand people
Galicia	4120	52,5	51,0
Kingdom of Poland	3596	28,3	28,8
Sub-Prussian Poland	5140	94,2	134,3

[32] *Historia Polski w liczbach*, s. 252.

As of 1912, the length of Austrian railways was 22,879 km (country area – 300,007 km^2), of which 4,128 km (18%) were built in Galicia. Rail track density increased by one half to 5.4 km / 100 km^2 compared to 1895 (3.56 km / 100 km^2), but it was still too low to claim leading positions not only in Europe (Belgium – 29.3 km / / 100 km^2; England – 12 km / 100 km^2; Switzerland – 11.5 km / 100 km^2; Germany – 11.4 km / 100 km^2; Denmark – 9.7 km / 100 km^2; Holland – 9.6 km / 100 km^2; France – 9.3 km / 100 km^2), but also in Austria-Hungary, or rather in Austria : Czechia – 12.8 km / 100 km^2; Moravia – 9.5 km / 100 km^2; Silesia – 12.9 km / 100 km^2.[33] Galicia continued to be average in the development of standard railways, but held a leading position in the construction of narrow-gauge lines (see below).

49,526 workers (12 people / km) were employed for Galicia's railways. Taking into account the average wages of Austrian railways workers (9,125 Kr / km), the total amount of wages in Galicia was 37.66 million Kr annually[34].

During 1860–1913, that is, during the main construction of the rail network in Galicia, the length of standard tracks (Fig. 14) increased by 9 times (from 457.6 to 4,131 km), it was one third of all railways in interwar Poland. However, the density of railways (km / 1000 km^2) in the region was 85% of the averaged national rate. The density of railways per 100 thousand people was slightly higher – 88%, and in absolute figures varied from 10 to 51.3 km, since 1910, it was equal to that of Poland (Tab. 10).

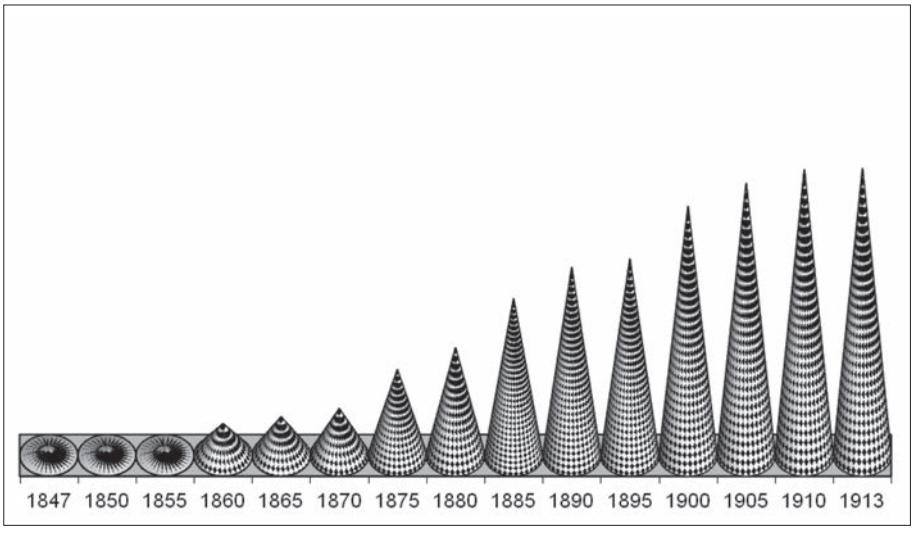

Fig. 14. Dynamics of railways in Galicia.

[33] H. Diamant, *Położenie gospodarcze Galicyi przed wojną*, Lipsk 1915, s. 36–37.
[34] Ibidem, s. 93–94.

Table 10. Dynamics of railways in Galicia and Poland, 1860–1913 (compiled by[35])

Year	Length, km			Density, kn/1000 kn^2			Density, km/100 thousand people		
	Poland	Galicia	% Galicia	Poland	Galicia	% Galicia	Poland	Galicia	% Galicia
1860	1433,1	457,6	31,9	6,9	5,8	84	11,9	10,0	84
1870	2463,5	673,1	27,3	12,0	8,6	72	17,4	12,4	71
1880	5007,9	1552,5	31,0	24,3	19,8	81	31,3	26,1	83
1890	7850,0	2705,9	34,5	38,1	34,5	91	43,7	40,9	94
1900	9951,7	3584,2	36,0	48,3	45,7	95	48,3	49,0	101
1910	12275,1	4117,0	33,5	59,5	52,4	88	52,2	51,3	98
1913	12477,3	4131,0	33,1	60,5	52,6	87	?	?	?

Thus, on the eve of the First World War, there were 2,942.168 km of state railways in Galicia, of which 281.0 km were owned by the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand", 977.672 km – by the Kraków Directorate of State Railways, 1,152.035 km – by the Lviv Directorate of State Railways, 531.461 km – by the Stanisław Directorate of State Railways. 1,313.611 km of railways were owned by private companies, but control over their operation was exercised by the Kraków (228.559 km), Lviv (491.391 km) and Stanisław (596.661 km) Directorates of State Railways. That is, there were 4,258.779 km of railways in Galicia in total, including 668.509 km of double-track railway lines. The budget value of state-owned railways was 629,576,769 Kr, the budget value of private railways was 107,544,190 Kr, that was almost 737,121 thousand Kr in total[36]. The density of the railways was 5.448 km / 100 km^2 and 5.295 km / 10 thousand people.

Local railways. The priority task of main railways was to create important international transport arteries for passenger and freight transportation to secure strategic interests of the state. Along with the development of railway construction, there was a need to create railways that would also secure interests of local self-governments, primarily facilitating the export of industrial and handicraft products, timber etc.

Due to the construction of such railways, it would be possible to intensify industry and agriculture, attract internal and external investments taking into account local needs. First local railways were built with significant problems and efforts, which were

[35] Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. 1920/1922: Rok wydania I, Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa 1923. Cz. II, s. 166.

[36] J. Skwarczyński, *Rozwój sieci kolejowej pod zaborem austriackim*, № 8–9.

connected not only with the attraction of investment in the construction itself, but also with the impossibility to set high tariffs, which reduced their efficiency and profitability.

Both the authorities and the people in Galicia gradually came to the conclusion that it was necessary to build a developed network of local railways, which would benefit the economy and prosperity of the region.

Building of local railways became possible with the participation of the companies that built first main arteries in Galicia. First local lines from Jarosław to Sokal and from Dębica to Rozwadów with a branch to Nadbrzeże were built at the initiative of the "Galician Railway of Archduke Charles Louis", while the "Railway Lviv-Chernivtsi-Iaşi" line initiated building lines from Lviv through Rava-Ruska to Belzec[37].

Local tracks included the line from Bielsk to Kalwaria owned by the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand", and the line from Jasło to Rzeszów built with funding from public treasury. Transportation on these railways was carried out in accordance with the norms provided for the operation of the main railways, thus, in our opinion, they should not be included in local railways.

Local railways also included branches of main railways connecting them with industrial objects and owned by private companies. At the end of 1890, there were 41 km of such rail tracks in Galicia, including 13.3 km owned by the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand"; 6.5 km of state railroads; 23.8 km of the Tlumach – Palahychi line; 3.9 km along private railways[38].

By the end of 1890, there were 892.5 km of local railways in total with a value of 13,288,341 G. As a result of their operation the following results were achieved[39]:

- 329,028 km of passenger transportations and 126,093 km of freight transportations were carried out;
- freight turnover was 71,853.9 thousand tons-km of gross weight; there were 183.1 thousand tons-km of gross weight per 1 km of railways;
- 324,323 passengers were transported (except for the Dolyna – Vyhoda line); 845 people were transported per 1 km of railways.

At the beginning of the 20th century, the local rail network reached 811 km: Borki Wielkie – Hrymailiv (33.025 km); the narrow-gauge line Przeworsk – Bachóż (Dynów) (46.248 km); Deliatyn – Kolomyia – Stefanivka (112.622 km); Dolyna – Vyhoda (8.531 km); Kolomyia local railway (32.15 km); Kraków – Koćmierzów with the branch of Czyżyny – Mogiła (18.91 km); Lviv – Belzec (88.42 km); Lviv – Yavoriv (48.735 km); Pila – Jaworzno (25.835 km); Eastern Galician Local Railways (195.541 km); Tarnów – Szczucin (48.636 km); Ternopil – Zbarazh (22.478 km); Tlumach – Palahychi

[37] L. Wierzbicki, op. cit., s. 58–60.
[38] Ibidem, s. 70–71.
[39] Ibidem, s. 69–70.

(6.379 km); Trzebinia – Skawce (59.263 km); Chabówka – Zakopane with the branch of Nowy Targ – Sucha Góra (64.35 km). In general, at the beginning of the 20th century, there were 15 private local railways with a length of 811.123 km and a total construction budget value of 72.352 million Kr (the cost of construction of 1 km – 85.3 thousand Kr), as well as more than 37.3 thousand trains. In 1902, they transported almost 1.75 million passengers in and over 138 thousand tons of freight (Fig. 15)[40]. Local railways were of industrial importance and connected with sources of resources or means of their processing.

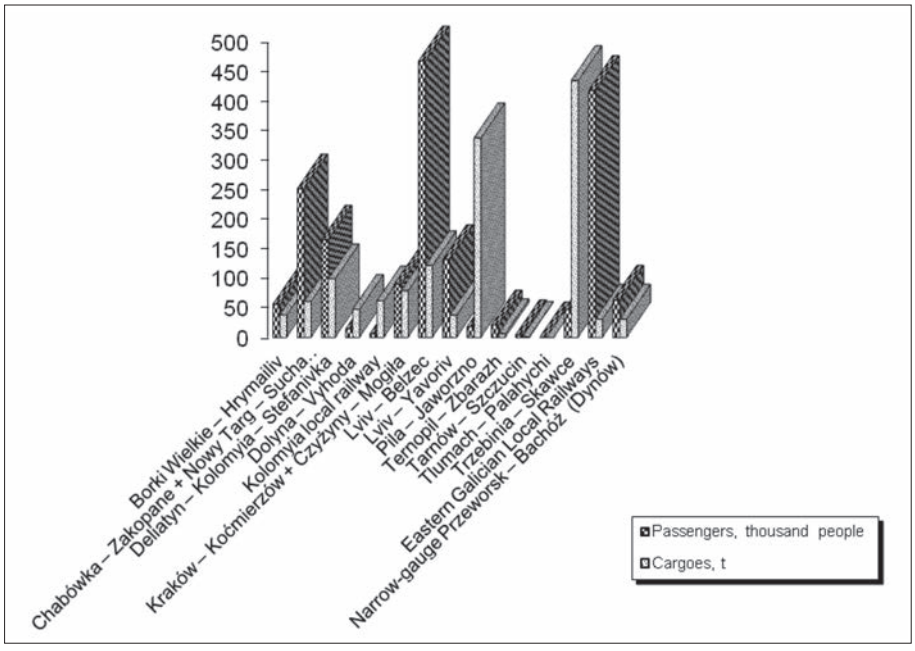

Fig. 15. Transportation of passengers and freight by local railways of Galicia, 1902.

At the beginning of the 20th century, there were 16 railway branches with a total length over 520 km in Bukovina: Chernivtsi – Zalishchyky (49 km), Chernivtsi – Novoselytsia (36 km), Karapchiv – Chudyn (19 km), Nepolokivtsi – Vyzhnytsia (45 km), Nepolokivtsi – Sniatyn (11 km), Hlyboka – Berehomet (53 km), Stebnyk – Lopushna (17 km), Hlyboka – Siret (19 km), Hadikfalva – Brodina (51 km), Hatna – Dorna Vatra (128 km), Karlsberg – Putna (6 km), Chudyn – Koschuya (25 km), Pozhoritta – Fundul-Moldovei (8 km), Vama – Ruşii Moldoviţa (23 km), Iţcani – Suceava (7 km), Vereshchanka – Vikna (26 km), etc.[41]

[40] S. Kornman, Mapy Galicyi i Bukowiny: Dodatek statystyczny. Wydanie III, uzupełnione, Lwów: Nakładem księgarni H. Altenberga, 1911, s. 50.

[41] Ibidem, s. 52.

During 10 years (1902–1911), private local railways, thanks to the extension of the network to 950 km (by 17%) and innovations (mainly due to the modernization of rolling stock), significantly increased the volume of freight and passenger transportations. The number of passengers transported increased from 1,750 to 2,442 thousand people or by 40%, the number of freight – from 138 to 232 thousand tons or 68% (Tab. 70). The income increased by 258% and reached almost 3.7 million Kr for the corresponding period. One kilometer of rail tracks had 3,893 Kr of income. In 1911, the annual income was only 3.55% of the total cost of construction of private local railways. It should be noted that in 10 years the cost of private local railways increased from 72.3 to 104.2 million Kr (44.1%), and the cost of construction of 1 km increased from 1,194.6 to 1,731.4 million Kr (44.9%). Thus, it can be argued that the income growth of rail tracks was twice as high as the growth of the cost of their construction. Eastern Galician Local Railways operated most effectively, yielding 23% of income. The percentage of the Lviv – Pidhaitsi line was slightly lower (19%).

Conclusions

1. The first railway construction project in Galicia (on the section Bochnia – Vienna) was approved in 1830. It launched the construction of the rail track from Stryi through Sambir, Lviv, Przemyśl, Jarosław, Podgórze, Lipnik, Przyrów, Lundenburg, Vienna, Bruk, Ljubljana, Gorizia, Montfalcon to Triest.
2. In 1847, the first railway from Krakow to Myslowice with a branch to Szczakowa was built to connect with the Warsaw-Vienna railway.
3. In 1852–1856, the Vienna – Trzebinia and Kraków – Dębica railways with a branch to Wieliczka and Niepołomice were built.
4. In 1857, the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand" took the Oświęcim – Krakow railway with branches to *Mysłowice* and Szczakowa.
5. The Krakow – Dębica line with branches to Wieliczka and Niepołomice came under control of the "Galician Railway of Archduke Charles Louis".
6. During 1855–1861, the "Galician Railway of Archduke Charles Louis" built the Rzeszów – Lviv – Brody railway.
7. The Lviv – Chernivtsi railway was put into operation in 1866, the Lviv – Zolochiv, Krasne – Brody railway were commissioned in 1869, the Krasne – Volochysk railway started operating in 1871.
8. At the end of 1870, the length of railways in Galicia was 885 km. The density per area unit was 1.13 km / 100 km^2 and the density per capita was 1.627 km / 10 thousand people.
9. The rolling stock consisted of 161 locomotives and 4,265 cars. Locomotive and carriage repair plants were built in Przemyśl, Lviv, Stanisław, Stryi, Nowy Sącz and Tarnów.

10. In 1872, The "First Hungarian-Galician Iron Railway" completed construction of the Przemyśl – Łupków line, the "Dniester Railway" launched the Khyriv – Stryi line with a branch to Boryslav.
11. In 1876, the Tarnów – Nowy Sącz – Leluchów line was put into operation.
12. The "Railway of Archduke Albrecht's" commissioned the following railways: from Lviv to Stryi in 1873; from Stryi to Stanisław in 1875. In 1866, they were transferred to state ownership.
13. As of 1876, there were 7 railway companies (1,395.8 km) in Galicia: the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand", the "Galician Railway of Archduke Charles Louis", the "Railway Lviv-Chernivtsi-Iaşi", the "First Hungarian-Galician Iron Railway", the "Dniester Railway", the "Railway of Archduke Albrecht's", the "Railway Tarnowsko-Leluchowska".
14. In 1878, the line from Bielsk to Żywiec was commissioned by the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand".
15. During 1884–1885, the "Galician Transversal Railway" was put into operation due to the necessity of using raw materials of the Carpathians.
16. At the end of 1880, there were 1,552.6 km of railways in Galicia with a budget value of 176.1 million G. The rolling stock consisted of 319 locomotives, 286 conductor cars, 549 passenger cars and 7,806 freight cars. Passenger turnover was 2.6 million people, freight turnover was 1,532.5 million tons-km. The density of railways was 1.977 km / 100 km^2 and 2.605 km / 10 thousand people.
17. In 1885, Galicia's railways maintained 691 locomotives, 1,186 passenger cars, 18,466 freight cars and 78 mail cars. 6.4 million passengers were transported. Crop production, sugar and flour had the highest percentage of goods transported by railways. Almost 60% of these goods were transported by the "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand".
18. During the last 15 years of the 19th century the following railway lines were built according to strategic plans of Austria-Hungary: Stryi – Beskid (1887); Rzeszów – Jasło (1890); Stanisław – Voronienka (1894); Ternopil – Pidvolochysk – Halych; Khodoriv – Pidwysokie (1894); Stryi – Khodoriv; Przeworsk – Rozwadów (1899). In the early 20th century (1903–1905), the Lviv – Sambir – Uzhok railway was put into operation, connecting Galicia and Hungary for the second time.
19. At the same time, local lines were put into operation: Jarosław – Sokal (1884); Dębica – Rozwadów (1887), Kolomyia local railway (1886); Lviv – Belzec (1887); Bielsk – Kalwaria (1888).
20. Between 1898 and 1912, about 950 km of railways were commissioned in Galicia thanks to significant investments of the Diet of Galicia and Lodomeria: Eastern Galician Local Railways; Borki Wielkie – Hrymailiv; Łupków – Cisna (narrow-gauge

line); Kraków – Koćmierzów, Siersza – Trzebinia – Skawce; Deliatyn – Kolomyia – Stefanivka; Saw – Jaworzno; Lviv – Yavoriv; Chabówka – Zakopane (with the branch of Nowy Sącz – Sucha Góra); Przeworsk – Dynów; Ternopil – Zbarazh; Tarnów – Szczucin – Lviv – Pidhaitsi; Lviv – Stoyaniv; Muszyna – Krynica; Drohobych – Truskavets.

21. At the end of 1891, there were 642.1 km of double-track railway lines on the following sections: Dziedzice – Oświęcim, Oświęcim – Podgórze, Nowy Sącz – Stróże, Łupków – Khyriv – Przemyśl, Kraków – Przemyśl – Lviv.
22. Since January 1, 1889, the government took control of all the railroads in Galicia. The only exceptions were lines belonging to the "Galician Railway of Archduke Charles Louis" within the western part of the region.
23. By the end of the 1880s, Galicia had 2,815.2 km of main railways in total. 2,644 million tons-km of freight and 4.5 million passengers were transported. There were 474 locomotives, 367 conductor cars, 812 passenger cars and 9,659 freight cars operating on the railways. There were 3.379 km of rail tracks per 100 km^2 of Galicia's territory and 4.116 km of railways per 10 thousand people.
24. During 1885–1890, the rolling stock of Galicia's railways increased by one third: locomotives – by 32.7%; passenger cars – by 30%; freight cars – by 26.9%; post cars – by 76.9%. At the same time, the number of passengers transported by railways increased by 68.8%. During the corresponding period, the volume of grain and vegetables transportation remained almost constant, and the volume of cotton and knitwear transportation decreased. The volume of transportation of other goods increased by 15–30%. The largest increase was recorded for transportation of livestock products, first of all, transportation of cattle, sheep and goats that increased twice and transportation of pigs that increased by 11 times. On the other hand, there was a decrease of horse transportation (by 53%), as well as of butter, cheese and lard transportation (by 34%). The volume of transportation of round timber and firewood has doubled. On the other hand, the volume of transportation of crude oil and petroleum products decreased by 2.5 times, while the volume of transportation of forged products decreased by 10%.
25. In 1889, the Przemyśl – Łupków and Lviv – Chernivtsi lines were transferred to state ownership. In 1892 and 1906, respectively, the "Galician Railway of Archduke Charles Louis" and "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand" were nationalized.
26. In the middle of 1890s, Lviv (1,439.363 km) and Kraków (1,082.862 km) Directorates of State Railways operated in Galicia (2,795.089 km of railways of all forms of ownership; 35.6 km / 1000 km^2, 42.3 km / 100 thousand people). The "C. K. Privileged North Railway of the Emperor Ferdinand" was a private railway company, with a total railway lines length of more than 201 km.

27. From 1879 to the end of the 19th century, the length of the railways increased by 2.3 times. The percentage of Galicia within Austria increased from 13.7% to 18.5% for the corresponding period. In terms of the railways length growth, Galicia ranked second after Bukovina, and in absolute terms, after Czechia. The density of railways was 44 km / 1000 km^2 (9th place) and 52.7 km / 100 thousand people (12th place).
28. At the beginning of the 20th century, main European railroads passed through Galicia, connecting Kraków with Radyvyliv and Pidvolochysk in the north and with Novoselytsia in the south. International railways connected Berlin with Constanța, St. Petersburg and Odessa with Italy and France.
29. At the beginning of the 20th century, there were 15 private local railways (811 km), transporting 1.75 million passengers and over 138,000 tons of freight annually. They played an important role for the industry of Galicia.
30. At the beginning of the 20th century, there were 16 railway branches with a total length over 520 km in Bukovina.
31. At the beginning of the 20th century, there were 50 railways with a total length of over 3,915 km in Galicia.
32. At the beginning of the 20th century, the rail network in Austria was over 21,000 km long. The longest rail network was in Czechia (6,466 km), which was of exceptional geopolitical importance for Europe. Galicia ranked second (3,830 km). The least amount of railways was in Dalmatia (230 km) and Salzburg (408 km). The highest density per area unit was in Czechia and Silesia (12 km / 100 km^2), and the highest density per capita was in Salzburg (212 km / 100 thousand people) and Carinthia. On these indicators, Galicia ranked 9th and 13th of 14 provinces of the monarchy.
33. During 1897–1906, the dynamics of railway length growth was 24% in Austria, and 26.5% in Galicia[2]. In absolute terms, the largest increase was recorded in Czechia (1,338 km) and Galicia (819 km), the smallest one – in Carniola (50 km) and Silesia (52 km). In percentages, the highest growth was recorded in Dalmatia (82.54%) and Bukovina (51.99%), the lowest one – in Silesia (9.45%) and Styria (10.12%).
34. By 1910, the length of railways was 3,900 km, it was 1,216.659 km more than in 1895. The density of railways per area unit increased by 193%, and the density per 100 thousand people – by 225%. During 1905–1910, the length of railways in Galicia increased by 227.3 km.
35. During 1848–1909, the density of railways increased by 51 times in Galicia, by 10 times in sub-Russian Poland, and by 43 times in sub-German Poland. During 1901–1911, the length of railways increased by 15%.
36. On the eve of World War I, the length of Austrian railways was 22,879 km, of which 4,128 km (18%) were built in Galicia. Rail track density increased by one half com-

pared to 1895 and reached 5.4 km / 100 km^2. Only Belgium, England, Switzerland, as well as Czechia, Moravia and Silesia had higher rates in Europe.

37. Between 1860 and 1913, the length of standard rail tracks increased by 9 times.

Bibliography

Klapchuk V.M., *Railways of Galicia*, "The Bulletin of the Precarpathian University. History", Ivano-Frankivsk, 2012. Vol. 22. pp. 10–21.

Klapchuk V.M., *Transport and Means of Communication in Galicia: monograph*, Ivano-Frankivsk: Foliant, 2016. 672 P.

Diamant H., *Położenie gospodarcze Galicyi przed wojną*, Lipsk 1915. 108 s.

Historia Polski w liczbach (red. prof. dr Franciszek Kubiczek; prof. dr hab. Andrzej Jezierski, prof. dr hab., Andrzej Wyczański) Warszawa: Zakład Wydawnictw Statystycznych, 2006. Tom II. Gospodarka, 695 s.

Kornman S., Mapy Galicyi i Bukowiny: Dodatek statystyczny, Lwów: Nakładem księgarni H. Altenberga, 1898, 53 s.

Podręcznik Geografii Galicyi: Wydanie drugie [na nowo przejrzane i uzupełnione] (na podstawie prac monograficznych i urzędowych źródeł ułożył Lucyan Tatomir), Lwów: Nakładem Księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, 1876, 175 s.

Podręcznik Statystyki Galicyi (pod red. dr. T. Pilata), Lwów: Pierwsza Związkowa Drukarnia, 1901. Tom VI. Cześć 2, s. 193–331.

Podręcznik Statystyki Galicyi (pod red. dr. T. Pilata) Lwów: Pierwsza Związkowa Drukarnia, 1904. Tom VII. Cześć 2, s. 187–325.

Podręcznik Statystyki Galicyi (pod red. dr. T. Pilata), Lwów: Pierwsza Związkowa Drukarnia, 1908. Tom VIII. Cześć 2, s. 185–328.

Podręcznik Statystyki Galicyi (pod red. dr. T. Pilata), Lwów: Pierwsza Związkowa Drukarnia, 1913. Tom IX. Cześć 2, s. 131–364.

Polskie Koleje Państwowe 1918–1928, Ministerstwo Komunikacji. Warszawa, 1929. 221 s.

Rocznik Statystyki Galicyi (pod red. dr. T. Rutowskiego), Lwów: Drukarnia i Litografia Pillera i Spółki, 1887. Rok I, 296 s.

Rocznik Statystyki Galicyi (pod red. dr. T. Rutowskiego), Lwów: Pierwsza Związkowa Drukarnia, 1893, Rok IV, 388 s.

Rocznik Statystyki Galicyi (pod red. dr. T. Rutowskiego) Lwów: Pierwsza Związkowa Drukarnia, 1898, Rok V, 369 s.

Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, 1920/22, Warszawa: Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, 1923. Rok wydania I. Część II, 375 s.

Skwarczyński J., *Rozwój sieci kolejowej pod zaborem austriackim*, 1926. № 8–9.

Wierzbicki L., *Rozwój sieci kolei żelaznych w Galicyi od roku 1847 włącznie do roku 1890*, Lwów: Pierwsza Związkowa Drukarnia we Lwowie, 1907, 71 s.

Railways of Galicia before the First World War

Summary: The Galician rail network in Austria and Austria-Hungary was built before the outbreak of World War I. The first railway construction projects were developed in the 1830s. The construction of the first rail tracks began in the late 1840s. The first railway connecting Western and Eastern Galicia was put into operation in 1861. Before WWI, the Galician rail network spanned a total length of more than 4,000 km. The construction of local wide and narrow gauge railways began in the same period. The railway construction process, transport capacity and the railway infrastructure in Galicia have never been comprehensively studied in view of recently emerged data. This article offers a thorough analysis of the Galician network of strategic and local railways beginning from their construction to the outbreak of WWI.

Keywords: railway, length, density, freight traffic, passenger traffic

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6712

Seweryn Szczepański
Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie
ORCID https://orcid.org/0000-0001-8213-2549

Nieznany XVI-wieczny inwentarz dworu iławskiego

Streszczenie: Artykuł dotyczy inwentarza dworu urzędników w Iławie (Deutsch Eylau). W XIV w. Iława była siedzibą urzędnika zakonu krzyżackiego zwanego prokuratorem (*Pfleger*), w XV w. zastąpili ich komornicy (*Kammerer*). Po sekularyzacji zakonu krzyżackiego Iława stała się siedzibą książęcych starostów (*Starostei*). Urzędnicy krzyżaccy i książęcy posiadali w mieście swoją siedzibę. O jej wyglądzie i wyposażeniu informują inwentarze średniowieczne, które zostały opublikowane w zbiorze *Das grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens*. Znacznie mniej wiadomo na temat dworu w Iławie w okresie po 1525 r. Opublikowany niżej inwentarz z XVI w. (z około 1529–1534 r.) oraz wstęp do inwentarza, mam nadzieję, wypełni te braki.

Słowa kluczowe: Iława (Deutsch Eylau), dwór urzędników krzyżackich, dwór starostów książęcych, Prusy książęce, inwentarz

Iława – Deutsch Eylau, założona została w 1305 r. przez komtura dzierzgońskiego Siegharda von Schwarzburg, najpewniej na miejscu istniejącej już wcześniej osady protomiejskiej. Pierwotny dokument lokacyjny nie zachował się. O fakcie lokacji, granicach i zobowiązaniach mieszkańców dowiadujemy się z odnowionego przez Luthera von Braunschweig dokumentu lokacyjnego, wystawionego 11 czerwca 1317 r. Informacje o akcji kolonizacyjnej inspirowanej przez Siegharda von Schwarzburg potwierdza także kolejny dokument dotyczący Iławy z 11 kwietnia 1333 r., wystawiony przez kolejnego komtura dzierzgońskiego Gunthera von Schwarzburg, na mocy którego mieszkańcy miasta wykupili prawo do własnego sądownictwa i powoływania rady miejskiej. W tym czasie do Iławy przynależało 40 łanów (6 łanów posiadał sołtys, 5 łanów pleban), przy granicy miasta znajdował się młyn zakonny (wspomniany już w opisie granic

z 1317 r.), wewnątrz murów miejskich kościół, łaźnia, browar, ławy kupieckie[1]. Zapewne po 1333 r. wzniesiono także ratusz[2].

W Iławie znajdowała się także siedziba prokuratora. Źródłowo iławski prokurator (*pfleger zu der Eylau*) poświadczony jest po raz pierwszy 25 lutego 1320 r. w liście świadków w akcie lokacyjnym wsi Wonna (Wunne) oraz 25 marca tego samego roku przy nadaniu miastu Zalewo (Saalfeld) wsi Półwieś (Halbendorf)[3]. Od tego czasu iławscy prokuratorzy (a sporadycznie także ich kompani) pojawiają się nieprzerwanie do połowy XIV w. i raz (1507 r.) w wieku XVI[4]. Następnie przez dłuższy czas brak o nich informacji. W końcu XIV i w XV stuleciu Iława w źródłach fiskalnych funkcjonuje już jako komornictwo[5], jednakże informacje na temat komorników są nader skąpe. Zaledwie raz pojawia się w źródłach iławski komornik – Hannus (1402)[6],

[1] *Preussische Urkundenbuch*, Bd. 2 (1309–1335), Hrsg. M. Hein, E. Maschke, Königsberg 1939, Nr. 183, s. 125–126, Nr. 778, s. 515–516; K. J. Kaufmann, *Geschichte der Stadt Deutsch Eylau*, Danzig 1905, s. 11–21; M. Biskup, *Iława – monografia rozwoju przestrzennego*, [w:] *Studia z historii budowy miast polskich. Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury*, R. 6 z. 2. s. 121–127; G. Białuński, *Zarys dziejów Iławy do 1525 roku*, [w:] *Iława*, red. H. Królikowska, Olsztyn 1999, s. 22–40.

[2] Uległ on spaleniu podczas wielkiego pożaru miasta w 1706 r. Budynek ratusza przedstawiony został na planie Jezioraka z 1620 r. w centrum zabudowy miejskiej Iławy. Był to budynek z podwójnym dwuspadowym dachem oraz wieżyczką. Por: Abris . Uber . Den . See . Geserich . Ist . Gemessen . Anno 1620, Archiwum IS PAN, Nr inw. IS PAN RP10127; P. Lasek, *Katalog planów, pomiarów i rysunków architektonicznych w zbiorach Instytutu Sztuki PAN*, T. IV, Warszawa 2013, s. 36; Por. P. Lasek, S. Szczepański, *Iława w świetle źródeł kartograficznych XVII-XVIII wieku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 2016, nr 2 (292), s. 339 (ryc. 3), 344.

[3] Prokurator, brat Heinrich von Plauen: *Preussische Urkundenbuch*, Bd. 2, Nr. 269, s. 171–172, Nr. 276, s. 176.

[4] D. Heckmann, *Amtsträger des Deutschen Ordens – Dostojnicy zakonu niemieckiego*, Toruń 2020, s. 278–279. Na temat urzędu prokuratorskiego: Ibidem, s. 81, 117; J. Voigt, *Namen-Codex der Deutschen Ordens-Beamten, Hohmeister, Landmeister, Großgebietiger, Komthure, Vögte, Pfleger, Hohmeister-Kompane, Kreutzfahrer, und Söldner-Hauptleute in Preussen*, Königsberg 1843, s. XVI [w pracy tej (s. 97) błędnie zakwalifikowano prokuratorów iławskich Konrada (1320–1325), Hansa (1333–1337), Ludwiga (1338–1340), Sturge (alias Schurge) (1350) jako urzędników związanych z Iławą Pruską (Preussisch Eylau)]; G. A. von Mülverstedt, *Die Beamten und Konventsmitglieder in den Verwaltungsbezirken des Deutschen Ordens innerhalb des Oberländischen Kreises*, Oberländische Geschichts-blätter, Königsberg, H. 2, 1900, s. 52–53; K.J. Kaufmann, op. cit., s. 196; S. Jóźwiak (*Centralne i terytorialne organy władzy Zakonu Krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1410. Rozwój – przekształcenia – kompetencje*, Toruń 2012, s. 130, przyp. 301) sugeruje przejęcie po 1350 r. kompetencji prokuratora iławskiego przez podległego komturowi ostródzkiemu rybickiego (*Fischmeister*). Wykaz rybickich komturstwa ostródzkiego: D. Heckmann, op. cit., s. 416–417.

[5] *Das grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens*, Hrsg. W. Ziesmer, Danzig 1921, s. 320, 336; *Das grosse Zinsbuch des Deutschen Ritterordens (1414–1438)*, Hrsg. P.G. Thielen, Marburg 1958, s. 11 (44), 79 (230); K. Abe, *Die Komturei Osterode des Deutschen Ordens in Preussen 1341–1525*, Köln-Berlin 1972, s. 64–68, 70, 167.

[6] K.J. Kaufmann, op. cit., s. 197.

znani są ze źródeł również podkomornicy iławscy (*underkemerer, potkomer, potkomorse, packmoren*[7]): Albrecht z Rudzienic (1415 r.)[8] i Jorge Schumecher (1474 r.)[9].

Poszukując najstarszej siedziby prokuratora iławskiego, niestety, skazani jesteśmy na milczenie źródeł pisanych. Zanim przejdziemy do ustaleń archeologów dotyczących siedziby urzędników zakonnych, lokalizowanej wewnątrz murów miejskich, zwrócić należy uwagę na znajdujący się na wyspie Wielka Żuława gródek stożkowy, na którym wcześniej stała wieża obronno-mieszkalna. Podczas badań archeologicznych pozyskano w tym miejscu ceramikę datowaną wstępnie na przełom XIII i XIV w. oraz okucie księgi, ostrogę, bełty kuszy i groty strzał[10]. Obiekt ten był skomunikowany przeprawą mostową z sąsiednią wyspą *Fichten Werder* (obecnie półwysep Krzywy Róg). Jak wykazały badania dendrochronologiczne, najstarsze fragmenty pali przeznaczone na budowę przeprawy pochodziły z drzew ściętych między 1268 a 1269 r. W miejscu przeprawy archeolodzy podczas prospekcji podwodnej odkryli także liczne fragmenty ceramiki wczesno- i późnośredniowiecznej oraz nowożytnej, ponadto podkowę żelazną datowaną wstępnie na XIV w. i topór typu VII/VIIa, wg M. Głosika datowany na XII–XIV w.[11] Istotnym uzupełnieniem dla materiału źródłowego, związanego z przeprawą, jest także odkrycie w jej pobliżu w 2017 r. topora żelaznego, który datować można szeroko na okres X–XIII w.[12] Ze źródeł nowożytnych wiadomo, że Wielka Żuława oprócz wyżej wspomnianego skomunikowana była drugim mostem również z lądem stałym od strony Iławy. Widzimy go na planie Jezioraka z 1620[13] oraz 1789 r.[14]

O iławskiej siedzibie urzędników, znajdującej się wewnątrz murów miejskich, informują nas pośrednio nowożytne źródła kartograficzne, późna relacja (schyłek lat

---

[7] Na temat urzędu podkomornika: K. Kwiatkowski, *Zakon niemiecki jako „Corporatio militaris"*. Część I: *Korporacja i krąg przynależnych do niej. Kulturowe i społeczne podstawy działalności militarnej zakonu w Prusach (do początku XV wieku)*, Toruń 2012, s. 358–359.

[8] Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem (dalej GStA PK) XX. HA, Ostpreussiche Folianten 120, s. 299 (dalej: Ostpr. Fol.); Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO) 385/59, s. 1. Stanisław Różański błędnie tłumaczy pojawiające się w kontekście wspomnianego podkomorzego słowo *Packmohren* jako „roznosiciel przesyłek pocztowych". Por. S. Różański, *Wstęp archiwalny do zbiorów akt podworskich rodu Finckensteinów*, Olsztyn 1957, s. 52, maszynopis w APO.

[9] K.J. Kaufmann, op. cit., s. 197.

[10] J. Wysocki, B. Klęczar, *Grodziska typu stożkowego na wyspie Wielka Żuława w Iławie, w Lasecznie Małym i Mozgowie w powiecie iławskim: wstępne wyniki badań*, [w:] *Grodziska Warmii i Mazur. Stan wiedzy i perspektywy badawcze*, red. Z. Kobyliński, (Archaeologica Hereditas, vol. II) Warszawa-Zielona Góra 2013, s. 327–335.

[11] M. Popek, A. Pydyn, R. Solecki, P. Stencel, *Przeprawa mostowa na wyspę Wielka Żuława na jeziorze Jeziorak*, [w:] *Grodziska Warmii i Mazur*, s. 379.

[12] Ł. Szczepański, *Nowe odkrycia średniowiecznych toporów z Pojezierza Iławskiego*, Brulion Iławski. Miejsce – spotkanie – dialog, 2020, s. 7–8.

[13] Abris . Uber . Den . See . Geserich . Ist . Gemessen . Anno 1620, Archiwum IS PAN, Nr inw. IS PAN RP10127.

[14] Plan von den Geserich See und damit combinirter Seen nebst deren Ausflus über die Deutsch Eylau-, Klein Sehrensche- und Papier-Mühle in die Drebnitz 1789, GStA PK, XI HA, AKS, Rolle 526.

80-tych XVIII w.) Johanna Friedricha Goldbecka oraz odkrycia archeologiczne z 1906 r. Na planie sporządzonym przez Stanniusa w 1753 r.[15], między bramą lubawską a kościołem, w południowo-wschodniej części przymurza znajduje się pusta parcela o nazwie *Schloss-Platz*. Goldbeck w wydanym w 1789 r. opisie Prus zachodnich wspomina, że na „wielkim placu zamkowym" w Iławie, na którym wcześniej znajdować miał się „zamek" (*Schloss*)[16] nadal daje się zauważyć pod ziemią jakieś pozostałości piwnic[17]. To najpewniej na ślady tych „piwnic" i solidnych fundamentów natrafiono w 1906 r. podczas rozbiórki szkoły znajdującej się na „placu zamkowym". Na odkryte piwnice, według sprawozdania Bernharda Schmida, składać się miały dwa pomieszczenia o rozmiarach 4,80 m x 2,62 m i 4,80 x 2,83 m. Przy jednym z nich zachowało się sklepienie. Jak wykazała podjęta wówczas analiza architektoniczna, odkryte założenie mieszkalne datować należałoby na okres przed XVI w. Wschodnia ściana budynku przylegała od strony wewnętrznej bezpośrednio do murów miejskich. Obiekt ten, jak podejrzewano, skomunikowany był z oddalonym o około 30 m dalej kościołem poprzez specjalny krużganek. Poddając interpretacji odkryte relikty, uznano je za ślad po istniejącym tu „dworze zakonnym", który mógł ulec zniszczeniu w jednym z pożarów – jak uważano – w 1651 lub 1686 r. i nie został już najpewniej odbudowany[18]. Aksonometryczny widok Iławy z 1620 r. ukazuje mniej więcej w miejscu, gdzie odkryto fundamenty „dworu" (między kościołem a bramą lubawską), szereg zabudowań, które niestety nie pozwalają na wyciągnięcie pewnych wniosków o ich przeznaczeniu, ale to głównie z uwagi na schematyczne ich przedstawienie. Stąd też funkcjonująca od połowy XVIII w. nazwa *Schloss-Platz*, przekaz Goldbecka i odkrycia fundamentów gotyckiej budowli są jedynymi w miarę wiarygodnymi informacjami na temat ewentualnej lokalizacji siedziby zakonnych urzędników wewnątrz murów miasta. Ze źródeł nowożytnych wiemy także o istniejącym na

[15] Plan Stanniusa z 1753 r. przedstawia zabudowę miasta, wraz z podziałem na parcele oraz przynależne mieszkańcom grunty. Plan ten znany jest z co najmniej trzech zbliżonych do siebie egzemplarzy. Pierwszy z nich, o wymiarach 51x72 cm reprodukowany przez K.J. Kaufmanna (op. cit., Aneks, Plan I), znajdował się dawniej w Królewskim Archiwum Państwowym w Gdańsku (*Königliche Staatsarchiv für Westpreussen in Danzig*). O innym planie Stanniusa z tego samego roku, zdeponowanym wśród zbiorów kartograficznych rejencji kwidzyńskiej wspominał Bernhard Schmid (*Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen*, H. XII: Kreis Rosenberg, Danzig 1906, s. 133). Analogiczny plan o wymiarach 53x72 cm znajduje się obecnie w zbiorach GStA PK (XX.HA, AK, E 10288), na jego odwrocie znajdujemy dodatkowo wykaz mieszkańców Iławy zgodnie z przedstawioną na awersie planu numeracją parceli i gruntów. Por.: P. Lasek, S. Szczepański, op. cit., s. 341.

[16] Na temat funkcjonowania w mieście domniemanego „zamku", a właściwie dworu urzędników krzyżackich i starostów w Iławie patrz: P. Lasek, S. Szczepański, *Z dziejów pewnego zastawu. Czyli „zamek" Deutsch-Eylau alias „dwór" Gross Werder*, Biuletyn Historii Sztuki, R. 78, nr 3, 2016, s. 431–458. Tam też szersza literatura.

[17] J.F. Goldbeck, *Vollständige Topographie des Königreichs Preussen. Zweiter Teil welcher die Topographie von West-Preussen enthält*, Marienwerder 1789, s. 9.

[18] B. Schmid, *Deutsch-Eylau, Untersuchung der Fundamente des ehemaligen Deutsch-Orden-Hauses*, „Die Denkmalpflege in der Provinz Westpreußen im Jahre 1907", H. 6, 1909, s. 7–8.

wyspie Wielka Żuława folwarku *Gross Werder*, przy którym również znajdowała się budowla ceglana o obronnych walorach – być może pełniąca funkcję siedziby zarządcy folwarku[19]. O istnieniu dworu (względnie folwarku) przynależnego do iławskiego komornictwa wspominają także źródła zakonne. Z dostępnych nam informacji wiemy, że z Iławą związani byli oprócz wspomnianych prokuratorów i ich kompanów, komorników i podkomorników także mistrzowie dworscy – hofmajstrzy. Byli to urzędnicy niższej rangi, zawiadujący dworami jako ośrodkami produkcji, posiadający zwierzchność nad przetrzymywanym w dworach i folwarkach zbożem i żywym inwentarzem. W Iławie Heinrich *unser Hoffmeister zur Ylaw* pojawia się w dokumencie komtura ostródzkiego Johanna von Bichaw z 4 grudnia 1415 r.[20]

Ze średniowiecznych inwentarzy dotyczących iławskiego dworu wywnioskować możemy, iż była to budowla co najmniej dwukondygnacyjna, podpiwniczona. Znajdowała się tu jakaś komnata, która w 1438 r. pełniła funkcję izby komturskiej (*kompthurs kamer*)[21], kuchnia oraz poddasze pełniące funkcję spichrzową. Ponadto znajdowały się przy dworze chlewnia, obora dla krów, owczarnia i stajnia[22]. Inwentarze te wymieniają oprócz ilości przechowywanego zboża, zwierząt, piwa, także szereg sprzętów użytkowanych na co dzień. Niewiele jednak są w stanie wnieść co do wyglądu dworu. Także i same wymienione w nich sprzęty codziennego użytku są typowe dla tego rodzaju skromnych założeń dworskich okresu późnego średniowiecza – wyjątkiem jest tu owa izba komturska. O obecności wysokich dostojników zakonnych, w tym nie tylko komturów, ale i wielkich mistrzów świadczą wystawiane przez nich dokumenty. Przykładowo: w *Ilaw uffs kompthurs von Osterod hoffe* i *unsern hoffe Deutsch Eylaw* wystawiono dokumenty 16 lipca 1443 r. i 6 grudnia 1481 r.[23] Mury iławskiego dworu gościły także wielkich mistrzów krzyżackich Konrada i jego brata Ulricha von Jungingena, a także innych. Tu w 1421 r. spotkać się miał wielki mistrz Michał Küchmeister von Sternberg z biskupem chełmińskim. Z informacji o tym, że *im hofe des Ilawsschen camerampts* w dniu 21 maja 1450 r. wielkiemu mistrzowi Ludwikowi von Erlichshausen składali hołd rycerze, knechtowie, a także wolni i sołtysi[24], wnioskować można – o ile hołd nie odbywał

[19] P. Lasek, S. Szczepański, op. cit., s. 431–458.

[20] Ostpr. Fol. 120, s. 300. Heinrich pojawia się jako iławski *Hofmeister* także w 1425 r. w kopii dokumentu wystawionego 4 grudnia dla Sigmunda z Rudzienic. W kopii tej jednakże nastąpił błąd w datacji i zamiast właściwej daty 4 grudnia 1415 r. (*Tusent vriehundert In funfzhende Jar*) mamy błędny zapis 1425 r. (*M vierhundert Im funfundzwanzwigst Jar*) Ostpr. Fol., 120, s. 301v. O błędzie w datacji świadczy także fakt, iż został on wystawiony przez komtura ostródzkiego Johanna von Bichaw, który sprawował swój urząd między 1413 a 1421 r.: Por. D. Heckmann, op. cit., s. 413.

[21] *Das grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens*, s. 333.

[22] Ibidem, s. 320, 333, 339–340.

[23] K.J. Kaufmann, op. cit., s. 7; Ostpr. Fol 120, s. 313; *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Hrsg. von. M. Toeppen, Bd. II, Leipzig 1880, s. 683.

[24] *Geschichten von Wegen eines Bundes von Landen und Steten wider den Orden Unser Lieben Frawen und die Bruder desselbe Ordens im Lande zu Prussen geschehen*, Hrsg. von M. Toeppen, [w:] *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. IV, Hrsg. von M. Toeppen, E. Strehlke, Leipzig 1870, s. 83.

się na dziedzińcu, że znajdować się tu musiała również sala reprezentacyjna, mogąca pomieścić kilkadziesiąt osób.

Opublikowane przez Waltera Ziesmera w *Das grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens* inwentarze iławskiego dworu obejmują okres władztwa krzyżackiego. Późniejsze inwentarze nie były wykorzystywane w dotychczasowych opracowaniach dotyczących Iławy. Zapewne też część z nich nie była znana badaczom. Karl Josef Kaufmann – autor jak dotychczas najbardziej kompletnej i opartej na źródłach archiwalnych monografii Iławy (wydanej w 1905 r.), opisując dzieje okresu krzyżackiego praktycznie wcale nie korzystał z tego rodzaju źródeł. Opierając się na zachowanym w Archiwum w Gdańsku spisie inwentarzowym miasta, wspomniał zaledwie w kilku zdaniach o wyposażeniu w działa i broń palną iławskiego urzędu starościńskiego. Na temat wyposażenia iławskiego dworu w oparciu o inwentarze pochodzące z XVI stulecia nie wspominał w ogóle. Czym było to podyktowane? Z pewnością sporym pośpiechem, z którego tłumaczył się zresztą we wstępie do ukończonej latem 1905 r. monografii miasta, ale też niedostatkiem źródeł. Co ciekawe, w momencie, kiedy finiszował już pracę nad książką, wiosną 1905 r., jak sam pisał: niespodziewanie „w piwnicach iławskiego ratusza [funkcję tę pełnił wówczas prywatny dom burmistrza – przyp. SS] odnaleziono duży, nieuporządkowany zasób bardzo ważnych akt, między innymi najstarsze rachunki przytułków i rachunki komornictwa". Niestety, z uwagi na brak czasu nie był on w stanie nie tylko dokładnie ich opracować, ale nawet przejrzeć, by wyciągnąć jakieś dodatkowe wartościowe informacje[25]. Obecnie część tych dokumentów, sygnowanych pieczęciami dawnego Królewskiego Archiwum Państwowego w Gdańsku znajduje się w Archiwum Państwowym w Olsztynie oraz w Tajnym Archiwum Państwowym Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego z siedzibą w Berlinie-Dahlem.

O wartości inwentarzy jako źródła do poznania organizacji i wyglądu zamków, mniejszych założeń urzędniczych i mieszkalnych, ich wyposażenia oraz kondycji gospodarczej, zarówno w okresie krzyżackim, jak i czasach księstwa pruskiego pisano wielokrotnie[26]. Wspomniane wyżej spisy majątkowe iławskiego komornictwa oraz iławskiego dworu publikowane w *Das grosse Ämterbuch* dotyczą okresu władztwa krzyżackiego.

[25] K.J. Kaufmann, op. cit., s. XI.

[26] Por. choćby: B. Jähnig, *Über Quellen zur Sachkultur des Deutschen Ordens in Preussen*, [w:] *Werkstatt des Historikers der mittelalterlichen Ritterorden. Quellenkundliche Probleme und Forschungsmethoden*, Ordines militares. Colloquia Torunensia Historica, t. 4, red. Z.H. Nowak, Toruń 1987, s. 77–96; S. Jóźwiak, J. Trupinda, *Organizacja życia na zamku krzyżackim w Malborku w czasach wielkich mistrzów (1309–1454)*, Malbork 2007; iidem, *Krzyżackie zamki komturskie w Prusach. Topografia i układ przestrzenny na podstawie średniowiecznych źródeł pisanych*, Toruń 2012. Inwentarze stanowią również ważne źródło do badań nad życiem codziennym różnych grup społecznych. Por. choćby: D. Główka, A. Klonder, *Inwentarze mienia w badaniach kultury Europy od średniowiecza po nowożytność*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. LI, 2003, nr 2, s. 157–176; R.E. Mohrmann, *Inwentarze mienia- krytyka źródła, problemy badawcze*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. LIII, 2005, nr 2, s. 137–146; R. Biskup, *Inwentarz pośmiertny oficjała i kanonika sambijskiego Andrzeja Brachwagena z 1517 roku*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. LVIII, 2010, nr 2, s. 231–236.

Ważnym uzupełnieniem tychże źródeł jest niewykorzystywany przez wcześniejszych badaczy inwentarz znajdujący się obecnie w zespole akt miasta Iława, zdeponowanych w zbiorze *Etats-Ministerium* w Tajnym Archiwum Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego w Berlinie-Dahlem, oznaczony sygnaturą GStA PK, XX. HA, 27 h, Nr. 2. Pierwotnie inwentarz ten znajdował się w Królewskim Archiwum Państwowym w Gdańsku i pochodził zapewne ze znalezionego w 1905 r. depozytu. Inwentarz datować można na XVI w. (zarówno na podstawie kroju pisma, jak i odnośników do Iławy jako urzędu starościńskiego – *Amt [Deutsch] Eyla[u]*)[27]. Warto jednak pokusić się o bliższe określenie czasu jego powstania. Zarówno charakter pisma, podobieństwo użytego w nim języka, jak i kontekst potrzeby dokonywania spisu, mogą sugerować, iż inwentarz iławskiego dworu powstał w tym samym czasie, co inwentarz zamku w Przezmarku (Preussisch Mark) – czyli około 1529–1534 r. (lub w 1536 r., gdyż w tym roku Christoph Kreytzen starosta iławski wystosowuje list w sprawie spisu inwentarzowego dotyczącego zamku w Przezmarku)[28]. Oba inwentarze sporządzone zostały być może również przez tę samą osobę na co wskazuje podobieństwo charakteru pisma. Mając nawet na uwadze hipotetyczność owych ustaleń, przytaczany dokument stanowi interesujące źródło dla poznania ówczesnej kultury materialnej, sposobów gospodarowania – w tym gospodarki łowieckiej, jak i kultury piśmienniczej. Sam w sobie stanowi też interesujący zabytek językowy, choć w wielu fragmentach zauważamy brak konsekwencji w zapisach oraz rachityczność w umiejętności posługiwania się pismem przez osobę (osoby) go sporządzającą. Nie ma raczej wątpliwości, że inwentarz ten dotyczy omawianego wcześniej dworu urzędników iławskich (*Haus zur Deutschen Eylaw*), który lokalizować można wewnątrz murów miasta – z pewnością na znanym ze źródeł XVIII-wiecznych „placu zamkowym".

Inwentarz sporządzony został według porządku, w którym wymieniono poszczególne pomieszczenia, dzięki czemu wywnioskować możemy, że iławski dwór był budowlą dwukondygnacyjną. Na górnym piętrze (*Oben uffin Boden*) przetrzymywano chmiel. Wśród innych pomieszczeń wymienione zostały kuchnia wraz ze sprzętami oraz komnata – zapewne sypialno-gościnna, w której oprócz składanych łóżek i kompletu pościeli, wymieniono stoły, krzesła i zydelek. Pomieszczenie te było raczej nieuporządkowane. Znajdowały się tam oprócz pożywienia (mąka, połcie słoniny, szpikulce z suszonym mięsem, pieczone śliwki), także haki, topory żelazne i falkonetka (*falkeneth*). Dwór był podpiwniczony. Inwentarz wymienia dwa pomieszczenia. W pierwszym, mniejszym pomieszczeniu podziemnym (*gewelbe*) przetrzymywano tylko pół korca drobnej soli oraz spiżowy moździerz. W drugim, które określone zostało dosłownie jako „piwnica" (*Keller*) składowano beczki, w tym beczki z piwem, dziczyzną (zapewne zasoloną) oraz ceber, łańcuchy

[27] Patrz też: GStA PK, Findbuch 154, Bd. 5: Etats-Ministerium Abt. 25–30, s. 127.

[28] GStA PK, XX. HA, Etats-Ministerium, 116a, Nr. 3: Christhop Kreytzen wegen des Inventars von Hause Preussisch Mark 1536, Inventare von Preussisch Mark 1529–1534.

i worki. Pomieszczenie to było dosyć duże, mogące pomieścić 24 beczki o różnej pojemności. Dwór posiadał również pomieszczenia gospodarcze. Pierwsze z wymienionych w inwentarzu to stajnia (*Stall*), w której wśród wymienionych sprzętów znajdowało się siodło (*sattel*), skórzana uprząż (*lidern syhl*) oraz cztery nieprzydatne sieci (*4 geringe garn nichts tugelichs*). Na szczególną uwagę spośród pomieszczeń gospodarczych znajdujących się we dworze zasługuje komórka na sieci (*gahrnenn*). Przetrzymywano w niej sidła do odłowu zwierząt. Wśród tego rodzaju specyficznych sprzętów myśliwskich[29] znajdujemy w spisie: ogólnie sidła myśliwskie (*porkaunen*) i sznury do nich (*gemachte schnure zur porkaun*), sidła na sarny (*rehe garn*) – tak stare, jak i w dobrym stanie, sidło na cietrzewie (*birck huner garnen*) i sidła na norki / kuny (*manck garne*)[30]. Kolejne znajdujące się przy dworze pomieszczenie gospodarcze to wymieniona w inwentarzu wozownia (*wagenwerck*), w której oprócz wozów i elementów do wozów (łańcuchy i osie), znajdowały się także dwa pługi z pełnym urządzeniem (*2 pfluge mit aller zubehorunge*), żelazna brona (*eisern eige*) i dwa radła (*2 hock schaer*).

Do majątku dworu należały, podobnie jak w okresie wcześniejszym, także zwierzęta hodowlane. W momencie dokonywania spisu były to konie, bydło i trzoda chlewna. Brakuje owiec, które wspomniane są w Iławie jedynie w 1397 r. Tu również napotykamy na szereg interesujących informacji, gdyż wymieniono dokładny spis zwierząt wraz z ich wiekiem. Wiemy zatem, że ogólnie spośród koni znajdujemy 11 klaczy, 2 ogierki dwuipółletnie, 1 ogierek dwuletni, 1 klaczkę dwuipółletnią, 1 klaczkę dwuletnią, 2 młode źrebięta ogiery (wyźrebione w roku sporządzenia inwentarza) 2 klaczki (wyźrebione w roku sporządzenia inwentarza), 2 ogiery rozpłodowe i 1 konia pociągowego. Jak widać, wyszły już z użycia koniki pruskie typu *sveikīs*, które znajdujemy w inwentarzach z 1397 i 1438 r. Dokładnie wyliczono także należące do dworu bydło. Wyszczególniono zatem 4 woły pociągowe, 18 mlecznych krów, 2 dwuletnie woły, 2 dwuletnie byczki oraz 3 cielaczki (ssące) – oseski. Spośród trzody chlewnej wymieniono 15 starych i 12 młodych świń.

* * *

Główna treść inwentarza sporządzona została jedną ręką, w dwóch miejscach znajdują się jednak dopiski sporządzone przez dwie kolejne osoby, co można rozpoznać po charakterze pisma oraz kolorze tuszu. Inwentarz spisany został na dwóch arkuszach papieru o szerokości około 22 cm i wysokości około 33,5 cm, złożonych pionowo na pół

[29] Na temat sideł patrz m.in.: F. Mager, *Wildbahn und Jagd Altpreussens im Wandel der geschichtlichen Jahrhunderte*, Leipzig 2000, s. 48–50.

[30] „Korrespondenzblatt des Vereins für niederdeutsche Sprachforschung", Jg. I, no. 4: September, Hamburg 1876, s. 38–39; Fr. Woeste, *Wörterbuch des Westfälischen Mundart*, Norden – Lepizig 1882, s. 170. W *Słowniku Elbląskim*: E 663 niemieckie *Mart* tłumaczono na język pruski jako *Caune* – „kuna".

i zszytych cienkim sznurkiem, tworząc wspólnie osiem stron, z czego pięć kolejnych stron, począwszy od pierwszej oraz strona ostatnia zapisane są czarnym tuszem. Współczesna foliacja zapisana została ołówkiem w prawym górnym rogu. Na pierwszej stronie, w dolnej części znajduje się adnotacja ołówkiem: ~~*Danzig*~~ *St Archiv*, w lewym górnym rogu znajduje się wpisana ołówkiem sygnatura: *27 h*[31]. Taką samą sygnaturę znajdujemy na ostatniej stronie. Inwentarz włożony jest w teczkę dawnego archiwum królewieckiego, opieczętowaną: *Staatsarchiv Königsberg Etats-Ministerium Tit.* [27 h][32] *Nr.* [2][33]

Edycja dokumentu, jakim jest inwentarz iławskiego dworu, oparta została na zasadach zaproponowanych w *Projekcie instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku* przez Adama Wolffa[34] oraz zasad edytorskich zaproponowanych przez Janusza Tandeckiego i Krzysztofa Kopińskiego[35]. Układ inwentarza został zachowany zgodnie z oryginałem, z zastosowaniem odstępów oddzielających poszczególne pomieszczenia. Z uwagi na dużą ilość cyfr i występowanie w inwentarzu ułamków zrezygnowano z zachowania cyfr rzymskich i zastosowano zamienny system zapisu cyframi arabskimi[36]. W wyjątkowych przypadkach dokonano rozwinięcia występujących w tekście publikowanego źródła skrótów, zastosowano wierne odwzorowanie oryginalnej interpunkcji oraz pisowni wielkich i małych liter, nie ingerowano w gramatykę tekstu, o ile nie utrudniała ona jego zrozumienia, w przeciwnym wypadku jest to odnotowane w przypisie. Wszelkie uzupełnienia dokonane przez wydawcę ujęto w nawias kwadratowy ([ ]), zaznaczono także koniec poszczególnych stron (//).

[31] Haushaltssachen: GStA PK, Findbuch 154, Bd. 5: Etats-Ministerium Abt. 25–30, s. 127.

[32] Dopisek ręczny.

[33] Dopisek ręczny.

[34] A. Wolff, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, Studia Źródłoznawcze, t. 1, 1957, s. 155–181.

[35] J. Tandecki, K. Kopiński, *Edytorstwo źródeł historycznych*, Warszawa 2014.

[36] Patrz: A. Wolff, op. cit., § 25, s. 162.

ANEKS ŹRÓDŁOWY

***Inwentarz dworu iławskiego (XVI wiek)* [1529–1534?]**
Oryg.: Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem XX. Hauptabteilung, Etats-Ministerium, 27h, nr 2; Pierwotnie: Königliche Staatsarchiv für Westpreußen in Danzig.
***Uw.: Poszyt papierowy w formacie folio, wymiary 22x35 cm, 2 zszyte karty, brak okładki*[37].**

27 h[38]
[1r]

Inventarium des hauses zur Deutschen Eylaw, welch[e]s in meines gnedigste herrn Anteil geblieben,

Erstlich im stall
1 sattel
1 lidern syhl
4 geringe garn nichts tugelichs,

Kuche
2 zinnen schussel
7 holzen scheiben
4 kessel
1 eisern scheumkelle
1 brodtspiss
1 holcz axs
1 lenge hack
1 rost 2 brandt ruten
1 hackmesser
1 eisern brodpfanne

Im gewelbe
einen halben scheffel clein salz
1 Ehren Morsell //

[37] Badania archiwalne przeprowadzono w ramach projektu *Słownik historyczno-geograficzny Prus w średniowieczu i u progu epoki wczesnonowożytnej,* t. I: *Prusy Dolne*, t. II: *Warmia*, Narodowy Program Rozwoju Humanistyki – konkurs I/2016, moduł Dziedzictwo narodowe, nr wniosku 1H 16 0151 84.

[38] Dopisek ołówkiem – numer sygnatury.

~~Danzig~~ St Archiv[39]

[1v]
Im Keller
2 fass bier
1/2 fass schweinen wilt pret
4 leus ketten
8 secke
12 ledige faß
4 thonen
eine halbe thonne
1 czober

Oben vffin Boden
10 scheffel hoppen

In einer Kamer
2 ½ thonn mehl
3 seitten speck fleisch
14 spiess treuge fleisch
1 thon gebacken birn
7 hacken
4 eisz exsze
1 falkeneth
4 bett[e]
3 kuessen
1 pfuel
4 spanbette
1 kessel von 3 thonnen
3 tisch[e]
2 stuele
1 zidel //

[2r]
Von gahrnenn
2 porkaunen
3 gute rehe garn

[39] Dopisek ołówkiem.

3 alte rehe garn
10 gemachte schnure zur porkaun
1 birck huner garnen
und etliche manck garne
2 schock geschnittene dielen

An wagenwerck
2 holczwagen
2 pfluge mit aller zubehorunge
1 eisern eige
2 hock schaer
1 wagen kette

[4 eiss echßenen
4 all secke][40]

[auch ettlich einenn schirschelen untt kanenn doch sagen andere das er alt zcu vor ffreimarrken hette das m[ein] g[nädiger] h[err] zw[41] stendigk were wye er auch selbest sagett er woltt gutt rechenchafft do von thunn][42] //

[2v]
Das von Vorstadt an vihe meinem gnedigst herrn zustendig der halbe teil, Erstlich,

Am pferden
11 strynczen
2 falen von dritte halben jare
1 falen von 2 jaren
1 strincze von dritte halben jare
1 strincze von 2 jaren
2 junge heurige hengst falen
2 heurige strinczen
[2 schielhengst 1 wagenpferd][43][1 schickhengst cllepperleynn][44]

Am Rindtvihe
4 zciende ochssen

[40] Dopisek inną ręką.
[41] /-zu-/.
[42] Dopisek inną ręką.
[43] Dopisek inną ręką, brązowym tuszem.
[44] Dopisek inną ręką.

18 melkende kue
2 ochssenn von 2 jaren
2 stercksin von 2 jaren
3 zugelegte kalber[45]

An Schweinen
15 alte schwein
12 junge schwein //

[3r]
Item das vor getreide im ampt Eyla[u] nach gehaltener rechnung geblieben und m[ark] / sch[e]f[fel] hern der halbe teyl zu kompt

Korn im Rest
9 last 59 scheffel

Gersten
19 scheffel

Habern
im rest nichts

[Maltz12 ½ sch[ef]f[el][46] //

[3v][47]
//
[4r][48]
//
[4v]
Inventarium Deutsch Eylaw[49]
5[50] //
27 h[51]

[45] Zapewne zapis dotyczy cielaczków ssących – osesków.
[46] Dopisek inną ręką, brązowym tuszem.
[47] Strona pusta.
[48] Strona pusta.
[49] Tekst odwrócony o 180° w stosunku do tekstu wewnątrz.
[50] Tekst odwrócony o 180° w stosunku do tekstu wewnątrz. Numer strony spośród wszystkich stron zapisanych w dokumencie.
[51] Dopisek ołówkiem – numer sygnatury.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Olsztynie (APO)

a. źródła dokumentowe

385/59: Der kleinen Freien Verschreibungen u.a. in der Ämtern Dt. Eylau, Hohenstein, Pr. Marck u. Ost[e]rode nach dem St.A. Königsberg

b. inwentarze

Różański S., Wstęp archiwalny do zbiorów akt podworskich rodu Finckensteinów, Olsztyn 1957 [mps].

Archiwum Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

a. źródła kartograficzne

Nr inw. IS PAN RP10127: Abris . Uber . Den . See . Geserich . Ist . Gemessen . Anno 1620.

Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem (GStA PK)

a. źródła dokumentowe

XX HA, Etats-Ministerium, 27h, Nr. 2: Inventarium des hauses zur Deutschen Eylaw, welch[e]s in meines gnedigste herrn Anteil geblieben

XX. HA, Etats-Ministerium, 116a, Nr. 3: Inventare von Preussisch Mark 1529–1534

XX HA, Ostpreussische Folianten, 120: [Handfest]ungen Pr. Marckt, Osterrod, Liebmuhl, D.Eylaw, Hohenst., Gilgenb[ur]g, Soldaw, Neidenb[ur]g

b. źródła kartograficzne

XI HA, AKS, Rolle 526: Plan von den Geserich See und damit combinirter Seen nebst deren Ausflus über die Deutsch Eylau-, Klein Sehrensche- und Papier-Mühle in die Drebnitz 1789

XX HA, AK, E 10288: Gilavae vulgo Deutsch Eylau Regiae civitatis Regni Prussiae in Oberlandia lita Delineatio Ichnographica MDCCLIII ex exibet Stannius

c. Inwentarze

Findbuch 154, Bd. 5: Etats-Ministerium Abt. 25–30.

Źródła drukowane

Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens, Hrsg. von. M. Toeppen, Bd. II, Leipzig 1880.

Das grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens, Hrsg. W. Ziesmer, Danzig 1921.

Das grosse Zinsbuch des Deutschen Ritterordens (1414–1438), Hrsg. P.G. Thielen, Marbrg 1958.

Geschichten von Wegen eines Bundes von Landen und Steten wider den Orden Unser Lieben Frawen und die Bruder desselbe Ordens im Lande zu Prussen geschehen, Hrsg. M. Toeppen, [w:] *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. IV, Hrsg. von M. Toeppen, E. Strehlke, Leipzig 1870.

„Korrespondenzblatt des Vereins für niederdeutsche Sprachforschung", Jg. I, no. 4: September, Hamburg 1876.

Preussische Urkundenbuch, Bd. 2 (1309–1335), Hrsg. M. Hein, E. Maschke, Königsberg 1939.

Opracowania

Abe K., *Die Komturei Osterode des Deutschen Ordens in Preussen 1341–1525*, Köln-Berlin 1972.

Białuński G., *Zarys dziejów Iławy do 1525 roku*, [w:] *Iława*, red. H. Królikowska, Olsztyn 1999, s. 22–40.

Biskup M., *Iława – monografia rozwoju przestrzennego*, [w:] *Studia z historii budowy miast polskich. Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury*, R. 6 z. 2. s. 121–127.

Biskup R., *Inwentarz pośmiertny oficjała i kanonika sambijskiego Andrzeja Brachwagena z 1517 roku*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. LVIII, 2010, nr 2, s. 231–236.

Główka D., Klonder A., *Inwentarze mienia w badaniach kultury Europy od średniowiecza po nowożytność*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. LI, 2003, nr 2, s. 157–176.

Goldbeck J.F., *Vollständige Topographie des Königreichs Preussen*. *Zweiter Teil welcher die Topographie von West-Preussen enthält*, Marienwerder 1789.

Heckmann D., *Amtsträger des Deutschen Ordens – Dostojnicy zakonu niemieckiego*, Toruń 2020.

Jähnig B., *Über Quellen zur Sachkultur des Deutschen Ordens in Preussen*, [w:] *Werkstatt des Historikers der mittelalterlichen Ritterorden. Quellenkundliche Probleme und Forschungsmethoden*, Ordines militares. Colloquia Torunensia Historica, t. 4, red. Z.H. Nowak, Toruń 1987, s. 77–96.

Jóźwiak S., *Centralne i terytorialne organy władzy Zakonu Krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1410. Rozwój – przekształcenia – kompetencje*, Toruń 2012.

Jóźwiak S., Trupinda J., *Krzyżackie zamki komturskie w Prusach. Topografia i układ przestrzenny na podstawie średniowiecznych źródeł pisanych*, Toruń 2012.

Jóźwiak S., Trupinda J., *Organizacja życia na zamku krzyżackim w Malborku w czasach wielkich mistrzów (1309–1454)*, Malbork 2007.

Kaufmann K. J., *Geschichte der Stadt Deutsch Eylau*, Danzig 1905.

Kwiatkowski K., *Zakon niemiecki jako „Corporatio militaris"*. Część I: *Korporacja i krąg przynależnych do niej. Kulturowe i społeczne podstawy działalności militarnej zakonu w Prusach (do początku XV wieku)*, Toruń 2012.

Lasek P., *Katalog planów, pomiarów i rysunków architektonicznych w zbiorach Instytutu Sztuki PAN*, T. IV, Warszawa 2013

Lasek P., Szczepański S., *Iława w świetle źródeł kartograficznych XVII-XVIII wieku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 2016, nr 2 (292), s. 335–354.

Lasek P., Szczepański S., *Z dziejów pewnego zastawu. Czyli „zamek" Deutsch-Eylau alias „dwór" Gross Werder*, Biuletyn Historii Sztuki, R. 78, nr 3, 2016, s. 431–458.

Mager F., *Wildbahn und Jagd Altpreussens im Wandel der geschichtlichen Jahrhunderte*, Leipzig 2000.

Mohrmann R.E., *Inwentarze mienia- krytyka źródła, problemy badawcze*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. LIII, 2005, nr 2, s. 137–146.

Mülverstedt G. A. von, *Die Beamten und Konventsmitglieder in den Verwaltungsbezirken des Deutschen Ordens innerhalb des Oberländischen Kreises*, Oberländische Geschichts-blätter, Königsberg, H. 2, 1900, s. 1–59.

Popek M., Pydyn A., Solecki R., Stencel P., *Przeprawa mostowa na wyspę Wielka Żuława na jeziorze Jeziorak*, [w:] *Grodziska Warmii i Mazur. Stan wiedzy i perspektywy badawcze*, red. Z. Kobyliński, (Archaeologica Hereditas, vol. II) Warszawa-Zielona Góra 2013, s. 327–373–380.

Schmid B., *Deutsch-Eylau, Untersuchung der Fundamente des ehemaligen Deutsch-Orden-Hauses*, „Die Denkmalpflege in der Provinz Westpreußen im Jahre 1907", H. 6, 1909, s. 7–8.

Schmid B., *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen*, H. XII: Kreis Rosenberg, Danzig 1906.

Szczepański Ł., *Nowe odkrycia średniowiecznych toporów z Pojezierza Iławskiego*, Brulion Iławski. Miejsce-Spotkanie-Dialog, 2020, s. 7–13.

Tandecki J., Kopiński K., *Edytorstwo źródeł historycznych*, Warszawa 2014.

Voigt J., *Namen-Codex der Deutschen Ordens-Beamten, Hohmeister, Landmeister, Großgebietiger, Komthure, Vögte, Pfleger, Hohmeister-Kompane, Kreutzfahrer, und Söldner-Hauptleute in Preussen*, Königsberg 1843.

Woeste Fr., *Wörterbuch des Westfälischen Mundart*, Norden – Lepizig 1882.

Wolff A., *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, Studia Źródłoznawcze, t. 1, 1957, s. 155–181.

Wysocki J., Klęczar B., *Grodziska typu stożkowego na wyspie Wielka Żuława w Iławie, w Lasecznie Małym i Mozgowie w powiecie iławskim: wstępne wyniki badań*, [w:] *Grodziska Warmii i Mazur. Stan wiedzy i perspektywy badawcze*, red. Z. Kobyliński, (Archaeologica Hereditas, vol. II) Warszawa–Zielona Góra 2013, s. 327–349.

An unknown 16th century inventory of a manor house in Iława

Summary: This paper concerns the inventory of the official's manor in Iława (formerly Deutsch Eylau). In the 14th century, Iława was the seat of an official of the Teutonic Order known as a procurator (*Pfleger*), and in the 15th century this was replaced by a bailiff (*Kammerer*). After the secularisation of the Teutonic Order, Iława became the seat of the ducal elders (*Starostei*). Teutonic Order and ducal officials had their seat in the town. Its appearance and furnishings are documented in medieval inventories, published in the collection of the *Das grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens*. Much less is known about the manor in Iława in the period after 1525. The inventory from the 16th century (ca. 1529–1534) which is published here, alongside an introduction to this inventory, aims to fill this gap.

Keywords: Iława (formerly Deutsch Eylau), Teutonic Ordes Manor House, Ducal Elders Manor House, Duchy of Prussia, inventory

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6714

Joanna Daniluk
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
ORCID https://orcid.org/0000-0002-9582-4226

Wizerunek działaczek ruchu polskiego w twórczości Marii Zientary-Malewskiej

Streszczenie: Działalność wielu polskich aktywistek (nauczycielek, wychowawczyń przedszkoli) z terenów dawnych Prus Wschodnich została utrwalona w autobiograficznych zapisach oraz utworach poetyckich Marii Zientary-Malewskiej. Celem artykułu jest przedstawienie wizerunków działaczek ruchu polskiego – Joanny Pieniężnej, Ludwiki Rikowskiej, Heleny Sierakowskiej, Marty Sendrowskiej (Hanowskiej), Otylii Teszner (Grotowej), Marii Gąszczakówny, Emilii Hanowskiej (Maczugowej), Marii Kensbok w prozie i wierszach autorstwa Marii Zientary-Malewskiej.

Słowa kluczowe: kobiety, Maria Zientara-Malewska, działalność społeczna, patriotyzm, ruch polski na Warmii i Powiślu

Wprowadzenie

Przemiany kulturowe, jakie zaszły w Polsce po I wojnie światowej, przyczyniły się do wzrostu aktywności kobiet w życiu społecznym i politycznym. Fakt ten jednak nie spotkał się z przychylnym przyjęciem przez elity polityczne. Nad wyobrażeniami przedstawicielek życia publicznego początków II Rzeczypospolitej ciążył stereotyp kobiety, która miała wykonywać obowiązki domowe i spełniać rolę matki i żony[1]. I choć w tym czasie w wielu krajach europejskich przyznano kobietom prawa wyborcze na równi z mężczyznami, ich aktywność w sferze politycznej, kulturalnej, naukowej była mało zauważalna. Jednakże w Polsce już w czasach zaborów obszarem aktywności edukacyjnej i patriotycznej kobiet była – jak podkreśla Paweł Śpica – praca nauczycielska. Przybierała ona różne formy: od pracy organicznej wśród niższych warstw społecznych, przez

[1] M. Łysko, *Udział kobiet w życiu publicznym w II Rzeczypospolitej*, „Miscellanea Historico-Iuridica" 2015, t. XIV, z. 1, s. 384.

pracę nauczycielki domowej lub nauczycielki zatrudnionej na pensji, aż po samodzielne prowadzenie szkół dla dziewcząt[2]. Wydaje się, że tylko w ten sposób Polki z Warmii, Mazur i Powiśla mogły stać na straży świadomości narodowej i budować poczucie jedności narodowej w społeczeństwie – poprzez wychowanie i edukację.

Obraz aktywności wielu polskich nauczycielek, przedszkolanek oraz działaczek społecznych najpełniej przedstawiła w autobiograficznych zapisach i utrwaliła w swojej twórczości Maria Zientara-Malewska. Sama była typem kobiety aktywnej, zaangażowanej we wszystkie polskie inicjatywy, które miały miejsce na początku XX w. na Warmii. Była poetką, pisarką, nauczycielką, redaktorką i działaczką społeczno-oświatową. „Chciałam (...) pokazać historię ziemi i ludzi, choćby tylko na małym odcinku powiatu olsztyńskiego, od samych początków"[3] – tak zupełnie skromnie mówiła o swoim pisarstwie.

Wszystko, o czym pisała, poświęciła tematyce regionalnej – miejscu urodzenia i wychowania, pracy, osobom, które znała. Zatem cel niniejszego artykułu nasuwa się zupełnie naturalnie – przedstawienie wizerunków działaczek ruchu polskiego w jej twórczości. Postacie te zostaną scharakteryzowane na podstawie utworów poetyckich i prozatorskich Marii Zientary-Malewskiej. Trudno wymienić wszystkie osoby, które Zientara-Malewska znała i przedstawiała w swoich wspomnieniach i wierszach. Warto jednak zwrócić szczególną uwagę na aktywność kobiet, która wydaje się być niezauważana w omówieniach materiałów źródłowych. A przecież to one – podobnie jak Zientara-Malewska – mierzyły się z trudną historią tych terenów, były uwikłane w cichą walkę narodową w okresie chyba najtrudniejszym dla Warmii – początku XX w., w którym miało miejsce tak wiele wydarzeń, decydujących o dalszych losach tych ziem.

Jak pisał Wojciech Wrzesiński, patriotyzm polskich działaczy na przełomie XIX i XX w. „był podszyty wiarą, że historia przyniesie wyrównanie krzywd dziejowych i zapewni możliwość bytu w niepodległej Polsce. Organizacje polskie wyrabiały poczucie obowiązku względem narodu, zwracały uwagę na konieczność aktywnego współdziałania. Głoszona zasada, że Polak co dzień narodowi służy, nabierała w warunkach nasilającej się germanizacji szczególnego znaczenia"[4]. Należy bowiem pamiętać, że w tym czasie na Warmii, Mazurach i Powiślu nie było polskich szkół ani też nie prowadzono nauki języka polskiego w szkołach niemieckich. Mimo rozporządzeń z 1865 i 1873 r., które dopuszczały naukę religii po polsku w najniższych klasach, za nauczanie w języku polskim groziły kary[5]. Walka o język polski i edukację młodych Polaków stała się więc jedną z najistotniejszych form aktywności narodowej i politycznej wśród ludności

[2] P. Śpica, *Obszary działalności patriotycznej i edukacyjnej Polek w Prusach Zachodnich w latach 1848–1920*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy" 2019, nr 3–4, s. 31.

[3] M. Zientara-Malewska, W. Pieńkowska, *Rośnie do słońca*, Warszawa 1954, s. 6.

[4] W. Wrzesiński, *Ludzie spod znaku Rodła*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1981, nr 1, s. 5.

[5] A. Wakar, *Przebudzenie narodowe Warmii 1886–1893*, Olsztyn 1982, s. 58–59.

polskiej Warmii, Mazur i Powiśla[6]. Sytuację w dwudziestoleciu międzywojennym dodatkowo utrudniała zorganizowana polityka germanizacyjna. Wpływ niemieckiej oświaty, brak polskiej inteligencji, ożywiona kultura niemiecka, szykany i dyskryminacja polskiej ludności powodowały naturalny strach przez publicznym przyznawaniem się do narodowości polskiej, nie wspominając o aktywności społecznej[7].

Maria Zientara-Malewska siebie i swoją działalność przedstawiała raczej w reporterskim skrócie, podając jedynie daty i fakty. Tadeusz Oracki twierdził, że umiejętnie przełamywała bariery regionalizmu i zaściankowości, a temat Warmii pomógł jej zdobyć uznanie czytelników w całej Polsce[8]. To jednak nie wszystko. Z uznaniem i uwagą godną historyka dokonywała charakterystyki osób związanych z regionem – poetów, pisarzy, redaktorów, działaczy kulturalno-oświatowych, nauczycieli, księży. Z kolei Jan Chłosta pisał o Zientarze-Malewskiej, że „w świadomości współczesnych (...) była symbolem polskiego trwania na Warmii. (...) Angażowała się w przedsięwzięcia narodowe całym przekonaniem. Nie stawała nigdy obok spraw ważnych"[9].

Kluczowe znaczenie dla tego faktu miała atmosfera domu rodzinnego przyszłej pisarki, która ukształtowała jej tożsamość narodową oraz wybór drogi życiowej. Jak pisze Hanna Sawicka, Marię Zientarę-Malewską od najmłodszych lat wychowywano w przeświadczeniu, że jest Polką. W domu rodzinnym mówiono gwarą warmińską, a literacką polszczyznę poznawano z polskich czasopism, kalendarzy oraz książek. „Rodzina Zientarów znana była na Warmii z patriotyzmu. Brat Marii – August – zapisał się do Związku Polaków w Niemczech w 1931 roku, ojciec – w roku 1933, obaj byli współorganizatorami polskiej szkoły w Brąswałdzie. Czynny udział w ruchu polskim potwierdzał dodatkowo fakt powołania Augusta Zientary – seniora – na członka Rady Nadzorczej polskiego Banku Ludowego w Olsztynie. Sztandar Związku Polaków ze znakiem Rodła przechowywany był w domu rodziny Zientarów"[10]. Duży udział w wychowaniu Marii Zientary-Malewskiej w duchu polskości miał brąswałdzki proboszcz, ks. Walenty Barczewski[11].

Dlatego też Maria Zientara-Malewska nie mogła we własnej twórczości pominąć swoich przyjaciółek i koleżanek – działaczek spod znaku Rodła, które wraz z nią anga-

---

[6] B. Koziełło-Poklewski, W. Wrzesiński, *Szkolnictwo polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1919–1939*, Olsztyn 1980, s. 16–17.

[7] D. i N. Kasparkowie, *Wstęp*, w: P. Turowski, *Sto siedemdziesiąt trzy lata walki o mowę ojczystą jednej wsi warmińskiej*, Olsztyn 2003, s. 15.

[8] T. Oracki, *Wstęp*, w: M. Zientara-Malewska, *Działacze spod znaku Rodła*, Olsztyn 1974, s. 5.

[9] Za: J. Chłosta, w: *Czytaliśmy sercem. Wspomnienia o Marii Zientarze-Malewskiej*, wstęp i opracowanie J. Chłosta, Olsztyn 1994, s. 5.

[10] Patrz: H. Sawicka, *Wstęp*, w: Maria Zientara-Malewska, *Wieś nad łąkami*, Olsztyn 1988, s. 5–8; eadem, *Maria Zientara-Malewska. Monografia życia i twórczości*, Olsztyn 1998, s. 14–16.

[11] O ks. W. Barczewskim, działaczu ruchu polskiego na Warmii, orędowniku sprawy polskiej w czasie plebiscytu patrz m.in. J. Obłąk, *Z działalności ks. Walentego Barczewskiego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1958, nr 2; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 51–51.

żowały się w polski ruch narodowy i były zrzeszone w polskich towarzystwach oraz stowarzyszeniach lub je wspomagały – mowa o Związku Towarzystw Młodzieży w Prusach Wschodnich, Towarzystwie Kobiet Polskich, Związku Polaków w Prusach Wschodnich, IV oraz V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, Polsko-Katolickim Towarzystwie Szkolnym na Warmię oraz Polsko-Katolickim Towarzystwie Szkolnym na Powiśle. Istnienie tych organizacji oznaczało nie tylko przełamanie marazmu po klęsce plebiscytowej, ale również wyznaczało nowy kierunek działalności polskiej w Rzeszy Niemieckiej i dalsze kształtowanie świadomości narodowej Polaków.

Joanna Pieniężna, Ludwika Rikowska, Helena Sierakowska

We wrześniu 1921 r. Maria Zientara-Malewska rozpoczęła pracę w redakcji „Gazety Olsztyńskiej", gdzie pisała wiersze i felietony (jej debiutanckie utwory poetyckie ukazywały się w „Gazecie Olsztyńskiej" oraz dodatku „Gość Niedzielny" już rok wcześniej – pod koniec 1929 r.) oraz prowadziła kronikę polityczną i lokalną[12]. Redaktorem „Gazety Olsztyńskiej" był wówczas Kazimierz Jaroszyk. Jednakże Zientara-Malewska w swojej późniejszej twórczości dosyć często powracała do osoby Joanny Liszewskiej (Pieniężnej) – właścicielki „Gazety Olsztyńskiej" w latach 1894–1918, a od 1905 r. jej współredaktorki. Siostra Jana Liszewskiego, założyciela „Gazety Olsztyńskiej", prowadziła także księgarnię polską[13] w Olsztynie i brała aktywny udział w polskim ruchu na Warmii, m.in. jako członkini rady miejskiej Olsztyna (1919 r.). Była także działaczką plebiscytową i kierowniczką polskiego ruchu kobiecego[14]. Zientara-Malewska od czasu rozpoczęcia pracy w „Gazecie Olsztyńskiej" przez kilka lat mieszkała u Joanny Pieniężnej.

Przyszłą poetkę z Pieniężną na pewno łączyło podejście do pracy w redakcji – dla obu pań była to „praca dla Polski". Zientara-Malewska o pierwszym spotkaniu z Joanną Pieniężną pisała tak:

> Wszystkich, którzy się z nią zetknęli, potrafiła oczarować pogodą ducha, zjednać miłym słowem i dobrocią serca. Pamiętam jej wysoką sylwetkę, okrągłą twarz i niebieskie oczy. Bujne i ciemne włosy upinała tak, że wyglądało to jakby nosiła koronę. Mimo trudnego życia miała pogodne usposobienie i często śmiała się aż do łez. Szanowali ją wszyscy, a zwłaszcza młodzież, dla której była najlepszą matką i przyjaciółką. Poznałam ją, gdy mia-

[12] J. Chłosta, *Debiutanckie wiersze Marii Zientary-Malewskiej*, „Prace Literaturoznawcze" 2014, nr 2, s. 306.

[13] Więcej o prowadzonej przez Joannę Pieniężną księgarni patrz m.in. J. Chłosta, *Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej"*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1977, nr 1.

[14] T. Oracki, *Joanna z Liszewskich Pieniężna*, w: Maria Zientara-Malewska, *Działacze*..., s. 47.

łam dwanaście lat. Matka i babka robiły w Olsztynie zakupy związane z moją pierwszą komunią. Po książeczkę do nabożeństwa udałyśmy się na ulicę Dolnokościelną (późniejszą Staszica) do sklepu Joanny Pieniężnej. (...) Była to moja pierwsza właśnie książka[15].

Zientara-Malewska o Joannie Pieniężnej wspomniała także w jednym z opowiadań w książce pt. *To nie ballada, to prawda!* W sposób gawędziarski przedstawiła historię rodzeństwa Liszewskich – stąd też tytuł tego opowiadania – *Jan i Joanna*. Autorka barwnie opisała postać Jana Liszewskiego[16] z Klebarka Wielkiego, nauczyciela w Raszągu, późniejszego wydawcę „Gazety Olsztyńskiej". Według tego opowiadania Joanna Liszewska (Pieniężna) pomagała bratu w drukarni od pierwszych dni, gdy tylko zaczęła ukazywać się „Gazeta Olsztyńska":

Jej słoneczny charakter i kobieca zaradność, a przede wszystkim troskliwa opieka sprawiły Janowi ulgę. Joasia dogadzała bratu, jak tylko mogła. Gotowała mu ulubione potrawy i rozpraszała troski, pomagała przy pracy w drukarni, obracając korbą ręcznej maszyny drukarskiej, biegała na pocztę z gazetami[17].

Joanna Pieniężna wraz z całą redakcją „Gazety Olsztyńskiej" dokładała starań, by na łamach tego czasopisma można było znaleźć informacje o polskich działaniach kulturalno-oświatowych, które były podejmowane w Prusach Wschodnich:

W okresie plebiscytu Pieniężna była wszędzie, na wiecach i zebraniach polskich. Chociaż nie przemawiała, jej obecność dodawała otuchy do dalszej walki o sprawę polską. (...) Jeszcze za czasów Liszewskiego przeniesiono drukarnię i wydawnictwo na ulicę Dolnokościelną. Drukarnię zainstalowano w małej oficynie na podwórzu. Największy pokój w mieszkaniu Pieniężnych przeznaczono na sklep z dewocjonaliami i księgarnię. Cały dochód ze sklepu szedł na utrzymanie gazety. Joanna Pieniężna borykała się z wieloma trudnościami, które spiętrzyły się w okresie I wojny światowej, gdy obu synów powołano do wojska. Zakasała rękawy i stanęła do pracy w drukarni, pomagały jej tylko dziewczęta[18].

Gdy powołano mężczyzn na front I wojny światowej, Joanna Pieniężna zadziałała szybko i zdecydowanie:

---

[15] M. Zientara-Malewska, *Działacze*..., s. 48.

[16] Więcej o Janie Liszewskim, Sewerynie Pieniężnym juniorze i wydawnictwie „Gazety Olsztyńskiej" patrz m.in. A. Wakar, W. Wrzesiński, *„Gazeta Olsztyńska" 1886–1939*, Olsztyn 1986; J. Chłosta, *Wydawnictwo „Gazety Olsztyńskiej" w latach 1918–1939*, Olsztyn 1977; idem, *Seweryn Pieniężny 1890–1940. Redaktor i wydawca spod znaku Rodła*, Olsztyn 1980.

[17] M. Zientara-Malewska, *To nie ballada, to prawda!*, Olsztyn 1976, s. 47.

[18] Ibidem, s. 49.

> Joanna Pieniężna zwołuje personel i puszcza w ruch maszynę drukarską, a ponieważ nie było prądu elektrycznego, sama zakasuje rękawy i obraca korbą maszyny. Pot spływa ciurkiem z jej czoła, ale twarz – jak zawsze – uśmiechnięta i postawa godna bohaterki[19].

Dzięki jej staraniom i zaangażowaniu, „Gazeta Olsztyńska" przetrwała najtrudniejszy czas – okres I wojny światowej. Mimo braku wydatniejszej pomocy i pracując w bardzo trudnych warunkach, zadbała o personel i miała aspiracje, by gazeta ukazywała się regularnie. Zapewne gdyby nie jej działanie i poświęcenie, czasopismu trudno byłoby utrzymać regularność ukazywania się nieprzerwanie aż do roku 1939.

> W roku 1914 wybuchła pierwsza wojna światowa. Poszli na tę wojnę także dwaj synowie Joanny Pieniężnej. Dzielna kobieta zebrała dziewczęta i z ich pomocą w najcięższym czasie drukowała *Gazetę Olsztyńską*. Nie dopuściła do jej upadku[20].

Seweryn, syn Joanny, wróciwszy z I wojny światowej (Władysław zginął na polu bitwy), objął kierownictwo wydawnictwa „Gazety Olsztyńskiej". Zientara-Malewska wspomina z egzaltacją i entuzjastycznie:

> Joanna Pieniężna dalej mieszkała na ulicy Dolnokościelnej, gdzie miała sklep i księgarnię. Garnęła się do niej szczególnie młodzież polska, z którą się nieraz dzieliła tym, co miała, czasem był to kawałek placka drożdżowego lub talerz zupy. A gotować umiała wspaniale. Młodzież ją kochała jak matkę. Wystarczyło popatrzeć na zabawach polskich, jakim szacunkiem i miłością otaczali ją młodzi. Na jej imieniny znoszono tyle kwiatów i drobnych upominków, że całe mieszkanie było zawalone tymi dowodami miłości i uznania. Ona zaś obdarzała wszystkich swoim miłym uśmiechem, dobrym słowem – była jak czarodziejka, która rozdawała swoje bogate skarby bez końca – złoto miłości i dar dobroci serca. Była to postać imponująca. wysoka, o okrągłej twarzy i dobrych, modrych oczach. Bujne włosy, których nie imała się siwizna, upinała na czubku głowy jak koronę. Była ona prawdziwą Królową warmińską, aczkolwiek bez tronu i bogactwa. Zdarzało się też, że ktoś łakomym okiem spojrzał na książkę, ale nie miał za co jej kupić. Dawała mu wtedy książkę, którą młode ręce niosły jak skarb i czerpały z niej wiedzę o dziejach narodu i Polsce, która stawała się bliższa sercu[21].

Zientara-Malewska o Joannie Pieniężnej pisała jak o matce, z czułością i serdecznością. Zresztą podczas którejś z zabaw tanecznych Pieniężna powiedziała, że musi „Marychnie matkować".

---

[19] M. Zientara-Malewska, *Warmio moja miła*, Warszawa 1959, s. 79.
[20] Eadem, *To nie ballada*..., s. 49.
[21] Ibidem, s. 50.

> Pieniężną kochaliśmy wszyscy jak matkę. Dla każdego miała miły uśmiech i dobre słowo, a dla biednych otwartą rękę. Zawsze uczęszczała na polskie obchody, uroczystości, zabawy i przedstawienia. (...) Po latach wspominam Joannę Pieniężną z wdzięcznością i szacunkiem. Miała wyjątkową umiejętność zjednywania sobie ludzi, którzy przychodzili do niej kupować książki i dewocjonalia. Z każdym potrafiła porozmawiać szczerze i bezpośrednio, zrozumieć ludzkie kłopoty, przyjąć skromnym poczęstunkiem[22].

Postać Joanny Pieniężnej w twórczości Zientary-Malewskiej jawi się jako ciepła, kochająca, oddana siostra, żona, matka, serdeczna koleżanka, ale także jako dzielna i aktywna działaczka. Była kobietą niezwykle ofiarną, niezłomną i wytrwałą. W pracy dla dobra całej warmińskiej społeczności znajdywała siłę i przeświadczenie o działaniu na rzecz sprawy polskiej. Podobnie przedstawiała Zientara-Malewska Ludwikę Rikowską:

> Rikowska była miłą, potulną kobietą, wychowywała swoje dzieci na dobrych katolików i Polaków. Gdy w roku 1922 założyłam w Gietrzwałdzie Towarzystwo Kobiet Polskich, Rikowska była pierwszą prezeską tego koła[23].

W roku 1922 powstało w Olsztynie Towarzystwo Kobiet Polskich oraz Komisja Organizacyjna Towarzystw Kobiecych, której Maria Zientara-Malewska była prezeską. Do tejże komisji należała także Pelagia Pieniężna, Wanda Pieniężna, Marta Pieczewska, Lucja Baczewska i Maria André.

> Doceniając rolę kobiety i matki w rodzinie, zwłaszcza gdy chodziło o wychowanie dzieci i utrzymanie w rodzinie ducha polskiego, Komisja postanowiła zakładać po wioskach Towarzystwo Kobiet Polskich[24].

Kolejne tego typu towarzystwa powstały w Brąswałdzie, Kajnach, Dajtkach, Wymoju, Gryźlinach, Purdzie, Unieszewie, Gietrzwałdzie, Barczewku, Kronowie, Nowej Kaletce, Jarotach i Biskupcu. Z ramienia Komisji Organizacyjnej Towarzystwa Kobiet Polskich działaczki w Olsztynie w roku 1922 zorganizowały pierwszy kurs kroju i szycia dla dziewcząt. Kurs ten odbywał się w Domu Polskim. Brało w nim udział prawie

---

[22] M. Zientara-Malewska, *Działacze*..., s. 50–51.

[23] Eadem, *Śladami twardej drogi*, Warszawa 1966, s. 125. Rikowscy pochodzili z Gietrzwałdu. Józef Rikowski był sołtysem w Gietrzwałdzie i – jak pisała Zientara-Malewska – wybitnym polskim patriotą, który miał poważanie także wśród Niemców. O Józefie Rikowskim patrz także: K. Bielawny, *Historia indywidualna i uniwersalna Gietrzwałdu (1877–2002)*, „Studia Warmińskie" 2004/2005, nr 41–42, s. 251; *Za twoje myto – kijem cię bito*, „Gazeta Olsztyńska" z 24 czerwca 1893 r., nr 50, s. 2.

[24] M. Zientara-Malewska, *Śladami twardej*..., s. 165.

czterdzieści dziewcząt z Olsztyna i okolicznych wiosek. Poza nabywaniem umiejętności praktycznych, dziewczęta uczyły się także języka polskiego, historii i literatury.

> Kierowniczką kursu była Stanisława Fiutakówna. Ja uczyłam literatury[25].

Maria Zientara-Malewska wspomina, że obok Ludwiki Rikowskiej, Stanisława Fiutakówna była jej serdeczną przyjaciółką (Stanisława Fiutakówna objęła funkcję prezeski Towarzystwo Kobiet Polskich w Gietrzwałdzie), a znały się z Gietrzwałdu, gdzie Malewska zakładała Towarzystwo Młodzieży Polskiej.

Z działalnością Marii Zientary-Malewskiej we wspomnianym Towarzystwie Kobiet Polskich związane były wyjazdy na Powiśle[26]. Tamtejsze działaczki polskie należały do Towarzystwa Kobiet Chrześcijańskich pod wezwaniem św. Kingi oraz Towarzystwa Ziemianek na Powiślu. Duży wpływ na utrzymanie i krzewienie polskości na tych terenach miała m.in. Helena z Lubomirskich Sierakowska, żona Stanisława Sierakowskiego[27], która była organizatorka i założycielką tychże towarzystw.

> Helena Sierakowska była kobietą niedużego wzrostu, miała ujmującą twarz, bystre, inteligentne oczy i ciemne bujne włosy. Ubierała się trochę dziwacznie. W podróży nosiła kapelusze z piórami, co już wówczas nie było modne. Tylko w domu wkładała jedwabne suknie i cenną biżuterię. Sierakowska traktowała ludzi różnie, w zależności od tego, czy kogoś darzyła sympatią czy nie. Jeżeli kogoś nie lubiła, potrafiła być nawet opryskliwa. Skarżyli się na nią pracownicy Związku Polaków i Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego w Sztumie, zwłaszcza Jan Boenigk i Franciszek Barcz. Uwielbiały ją natomiast wychowawczynie przedszkoli, dla których była prawdziwą matką i opiekunką[28].

Zientara-Malewska przedstawia Sierakowską jako wytworną i bogatą damę (można przypuszczać, że nieco wyniosłą), która miała jednak bardzo dobre serce dla dzieci – tak własnych, jak i podopiecznych przedszkoli. Na podstawie relacji Marii Zientary-Malewskiej o jej pierwszych spotkaniach z Heleną Sierakowską można odnieść wrażenie, że Sierakowska onieśmielała, jej obecność w towarzystwie wzbudzała zaniepokojenie. Bez wątpienia nawet zwracanie się do niej „pani hrabino" było przejawem presumpcji.

---

[25] Eadem, *Wspomnienia nauczycielki spod znaku Rodła*, oprac. i wstęp B. Grześ, Warszawa 1985, s. 59.

[26] Patrz H. Sawicka, *Maria Zientara-Malewska*..., s. 57.

[27] Stanisław Sierakowski był polskim działaczem ruchu polskiego na Powiślu i pierwszym prezesem Związku Polaków w Niemczech oraz Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech, a także posłem sejmu pruskiego w latach 1922–1924. Zob. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku*..., s. 288 oraz S. Achremczyk, J. Kiełbik (red.), *100 wybitnych postaci Warmii i Mazur w stulecie niepodległości*, Olsztyn 2018, s. 142.

[28] M. Zientara-Malewska, *Działacze*..., s. 42.

Niedługo przed plebiscytem Sierakowska założyła na Powiślu piętnaście przedszkoli i wystarała się o nauczanie języka polskiego w kilkunastu niemieckich szkołach. Na tym terenie przedszkola istniały w Sztumie, Mikołajkach Pomorskich, Starym Targu, Nowym Targu, Postolinie, Trzcianie i Waplewie, gdzie mieścił się majątek Sierakowskich. Jedną z trudności w kwestii organizacji przedszkoli był brak wykwalifikowanej kadry. Dlatego też Sierakowska w apelu opublikowanym na łamach poznańskiej prasy zwróciła się do młodych przedstawicielek polskiej inteligencji, by przyjeżdżały na tereny plebiscytowe do pracy w ochronkach[29].

Najistotniejszy w postawie Heleny Sierakowskiej, co podkreśla z całą stanowczością Zientara-Malewska, jest fakt, że wniosła największe zasługi w uruchomienie sieci polskich przedszkoli[30]. Jako późniejsza prezeska Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Powiśle Sierakowska pomagała w organizowaniu polskich szkół prywatnych. Do czasu przejęcia przedszkoli przez Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne „opłacała wychowawczyniom nawet pobory, przydzielała na opał drzewo z własnych lasów, wizytowała przedszkola i serdecznie opiekowała się przedszkolankami. Czasami zabierała też swoje własne dzieci, ażeby poznały przedszkola i bawiły się z dziećmi”[31].

> Oboje Sierakowscy, znani jako działacze oddani sprawie polskiej, cieszyli się dużym autorytetem i szacunkiem. (...) We wrześniu 1939, gdy wojska hitlerowskie zajęły Pomorze, oboje Sierakowscy wraz z córką i zięciem zostali rozstrzelani[32].

Poza dożywianiem i częstokrotnie zaopatrywaniem dzieci w ubrania, z opieki przedszkolnej korzystały również dzieci starsze, którym popołudniami organizowano czas. Chodziło bowiem o objęcie wychowaniem narodowym jak największej liczby dzieci. Tę rolę szczególnie spełniały przedszkola wiejskie w miejscowościach, w których nie było polskich szkół[33]. Sytuacja ta zmieniła się jednak jeszcze przed rozstrzygnięciem plebiscytu w lipcu 1920 r. Władze niemieckie nie rezygnowały z podejmowania prób zamykania polskich przedszkoli, powołując się na szereg stworzonych w tym celu przepisów. Zaangażowanie ochroniarek i wzrost liczby dzieci uczących się w przedszkolach polskich stanowiły poważne zagrożenie dla władz niemieckich[34].

---

[29] Szerzej: B. Koziełło-Poklewski, W. Wrzesiński, op. cit., s. 38–39.

[30] A. Gąsiorowski, *Młodzież polska za północno-wschodnim kordonem (1918–1940)*, Olsztyn 2015, s. 61.

[31] M. Zientara-Malewska, *Wspomnienia nauczycielki*..., s. 93. Poza Sierakowską ochronki na Powiślu finansowały także Wanda Donimirska, Maria Donimirska, Zofia Donimirska oraz Emilia Chełkowska – patrz m.in. M. Zientara-Malewska, *Warmio moja miła*..., s. 64.

[32] M. Zientara-Malewska, *Działacze*..., s. 45–46.

[33] B. Koziełło-Poklewski, W. Wrzesiński, op. cit., s. 39.

[34] Szerzej: W. Wrzesiński, *Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu w roku 1920. Wybór źródeł*, Olsztyn 1986.

Marta Sendrowska (Hanowska) i Otylia Teszner (Grotowa)

Program odbudowy zlikwidowanych po plebiscycie przedszkoli (zwanych ochronkami) podjęło Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Warmię[35]. Oprócz Powiśla, przedszkola polskie zakładano także na Warmii[36]. Pierwszą polską ochronkę otwarto 1 maja 1927 r. w Unieszewie[37], jeszcze w tym samym roku w Gietrzwałdzie i Chabrowie. Do otwarcia gietrzwałdzkiego przedszkola przyczyniła się głównie Otylia Teszner (Grotowa), po niej zajęcia tutaj prowadziła m.in. Maria Zientara Malewska. Rok później, w sierpniu 1928 r. Grotowa organizowała przedszkole w Nowej Kaletce. Kolejne przedszkola powstawały w Pluskach, Przykopie i Worytach, w 1931 r. w Purdzie i Skajbotach, a dopiero w 1934 r. w Olsztynie. Jak podaje Jan Chłosta, w latach 1927–1939 na Warmii istniało dziesięć przedszkoli i miały one być ogniwem pośrednim w przygotowaniach do otwarcia polskich szkół[38]. Zientara-Malewska pragnęła utrwalić pamięć o ochroniarkach wymieniając choćby ich imiona i nazwiska:

> Najofiarniejszymi ochroniarkami na terenie Warmii były: Marta Hanowska (Sendrowska), Jadwiga Brzeszczyńska (Gransicka), Anna Romańska, Otylia Teszner (Grothowa), Anna Samulowska, Anna Sendrowska (Hedrychowa), Róża Koenigsmann, Agata Sendrowska. Na Ziemi Malborskiej istniały przedszkola założone w czasie plebiscytu przez Helenę Sierakowską (...). Na wyróżnienie i pamięć zasługują nazwiska takich ochroniarek, jak: Henryka Gwiazdówna w Mikołajkach, Maria Szufrażanka w Starym Targu, Anna Radkowa w Postolinie, Foksówna w Sztumie oraz Połomska w Trzcianie[39].

Kobiety te, poza swoimi obowiązkami wychowawczyń i przedszkolanek, pomagały także przy organizacji szkół polskich, prowadziły świetlice i biblioteki, drużyny harcerskie, zajęcia z robótek ręcznych, organizowały wieczorki rodzicielskie oraz towarzyskie. Wynikało to z umowy zawartej w 1931 r. między ochroniarkami zatrudnianymi na tere-

---

[35] H. Chałupczak, *Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Warmię (1921–1939)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1995, nr 3, s. 256.

[36] J. Chłosta, *Szkolnictwo polskie na Warmii w latach 1919–1920*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1977, nr 3–4, s. 387.

[37] Patrz także J. Chłosta, *Przyczynki do dziejów przedszkoli polskich na Warmii w latach 1927–1939*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1978, nr 3, s. 378–381 i H. Chałupczak, *Polsko-Katolickie Towarzystwo*..., s. 257. Jan Chłosta podaje 1 maja 1927 r. jako datę rozpoczęcia pracy przedszkola w Unieszewie (opierając się na wspomnieniach Otylii Grotowej), z kolei Henryk Chałupczak pisze o 1 października 1926 r., podając zapewne datę zezwolenia na otwarcie przedszkola w Unieszewie jako pierwszego polskiego przedszkola na Warmii.

[38] J. Chłosta, *Przyczynki do dziejów przedszkoli*..., s. 378–381.

[39] M. Zientara-Malewska, *Warmio moja miła*..., s. 64.

nie Rzeszy Niemieckiej a Związkiem Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech[40]. Ochroniarki wspomniane przez Zientarę-Malewską aktywnie działały na rzecz polskiej oświaty w dwudziestoleciu międzywojennym. O nich wszystkich wspomina również w swojej książce pt. *Wspomnienia nauczycielki spod znaku Rodła*[41].

> Gdy w kwietniu 1929 roku w Gietrzwałdzie, Unieszewie, Nowej Kaletce i Chabrowie powstały pierwsze szkoły polskie, otrzymałam nominację na nauczycielkę szkoły w Chabrowie, a kierownictwo przedszkola w Gietrzwałdzie objęła Marta Sendrowska, moja uczennica[42].

Ochronki tworzono w tych miejscowościach, w których już istniały polskie szkoły, by od najmłodszych lat przysposabiać dzieci do nauki w języku polskim, a także w miejscowościach, w których była odpowiednia liczba dzieci polskich, a ich wcześniejsze przygotowanie rokowało nadzieję na uruchomienie szkoły. Istotnie, cztery polskie szkoły na terenie południowej Warmii otwarto 10 kwietnia 1929 r.[43] Należy bowiem pamiętać, że po przegranym przez Polskę plebiscycie wszystkie szkoły prywatne i publiczne (polskie) na Warmii, Mazurach i Powiślu przestały działać. Dopiero po interwencjach Związku Polaków w Prusach Wschodnich i dzięki systematycznej działalności Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego przystąpiono do stworzenia szkolnictwa polskiego[44].

Jak podkreśla Joanna Maria Garbula, wychowawczynie przedszkoli polskich na Warmii w okresie międzywojennym były „cichymi bohaterkami". Na równi z nauczycielami i działaczami oświatowymi przeciwstawiły się nasilającej się germanizacji w czasie międzywojnia. „Nie robiły tego dla zaszczytów, apanaży, nagród, stanowisk, ale z potrzeby zachowania polskości"[45].

Zientara-Malewska swoim uczennicom, Otylii Teszner (Grotowej) oraz Marii Sendrowskiej (Hanowskiej), które podobnie jak ona zajęły się organizowaniem szkolnictwa na Warmii, poświęciła utwory poetyckie. Wiersz pt. *Matkom wielodzietnym*, dedykowany Marcie Sendowskiej (Hanowskiej), ukazał się po raz pierwszy w 1959 r. Jest on hołdem

---

[40] Więcej o działalności społecznej przedszkolanek patrz m.in. O. Grot, *Założenia i formy pracy polskich przedszkoli na Warmii i Powiślu*, w: T. Filipkowski (red.), *Z dziejów oświaty polskiej w Prusach Wschodnich i na Pograniczu w okresie międzywojennym*, Olsztyn 1981, s. 69–71.

[41] Eadem, *Wspomnienia nauczycielki...*, s. 94.

[42] Eadem, *Śladami twardej...*, s. 180.

[43] I. Lewandowska, J. Chłosta, *Śladami polskich szkół na południowej Warmii w latach 1929–1939. W 80-lecie ich utworzenia*, Olsztyn 2010, s. 21.

[44] Szerzej: W. Wrzesiński, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1939*, Olsztyn 1973, s. 73–77.

[45] J.M. Garbula, *O wychowawczyniach przedszkoli z Warmii – niedoceniona historia*, w: J.M. Garbula, M. Gaber, K. Lisowska, A. Zakrzewska (red.), *Oświata na Warmii i Mazurach. Konteksty historyczne i współczesne*, Olsztyn 2015, s. 49.

dla wszystkich matek wychowujących liczne potomstwo, które są utrudzone i zmęczone troskami dni powszednich:

Matko, co dźwigasz w ręku czarę potu,
zorzą w oku witasz zgrzebny dzionek!
A krzyżem znaczysz próg, gdzie śpią Twoje dzieci
Modląc się – Maryjo Pod Twoją obronę!...

(...) A wielodzietnym matkom w wszechświecie
Niech się złociste sztandary pokłonią!
Kwiaty pod stopy ścielą rączki dziatek!
I niech im wszystkie, wszystkie dzwony dzwonią[46].

Jednym z najbardziej rozpoznawalnych utworów Zientary-Malewskiej jest wiersz *Dzieweczka*[47] z 1958 r. To wzruszająca historia życia Otylii Teszner (Grotowej):

Przybyła do mnie z głodem wiedzy w oczach
Serce w jej piersiach jak ptak trzepotało
Aż drżała wstążka niebieska w warkoczach (...)

Autorka tego wiersza z ogromną sympatią snuje opowieść o swojej podopiecznej.

(...) Mijały lata, dzieweczka wyrosła,
W wiejskim przedszkolu uczy kochać Polskę.
I tak do ludu przylgnęła, przyrosła,
Jak miodne lipy, co strażują wiosnę...

Zientara-Malewska, będąc świadkiem rodzącego się uczucia młodej przedszkolanki i nauczyciela, cieszy się wraz z bohaterką wiersza, sprzyja jej, a jednocześnie zapowiada smutny koniec historii miłosnej. Sielankę przerwała wojna, aresztowanie małżonków, pobyt Grotowej w obozowym więzieniu[48] i śmierć męża w obozie.

(...) Słonko miłości zajrzało w jej okno
Tworząc most złoty do szczęścia krainy (...)

[46] M. Zientara-Malewska, *Wiersze zebrane*, oprac. H. Sawicka i J. Chłosta, Olsztyn 2004, s. 263–264.
[47] Eadem, *Wiersze warmińskie*, Olsztyn 1970, s. 32–33.
[48] Wspomnienia obozowe Otylia Grotowa utrwaliła w swojej książce pt. *Gdy zabrakło miłości. Wspomnienia*, Olsztyn 1976.

lecz szczęście dwojga jest końca początkiem
W owym to roku trzydziestym dziewiątym...

(...) Głód, poniewierka, tęsknota do ciepła...
Przyszła wiadomość krwią ociekająca
W Oranienburgu zmarł mąż – nie ma słońca!...

W tym wierszu Zientara-Malewska najbardziej wyeksponowała wzruszający powrót Grotowej[49] na Warmię – na rodzinną ziemię (już polską), do przyjaciół i pracy, której była tak oddana i którą prawdziwie uwielbiała. Poetka nie szczędzi matczynych uczuć i współczucia:

(...) Wróciła w lipcu bosa i obdarta,
Na sukni trójkąt czerwony jak serce.
Ktoś dał jej kromkę, o ścianę oparta
Trzymając chlebek w wychudzonej ręce
Rzekła: „O Polsko, co mnie witasz chlebem"
I łzy pociekły iskrzącym szeregiem!
Dziś znów jak dawniej pracuje w przedszkolu
Dzień jej jest długi i trudem brzemienny
Lecz kiedy dzieci wkoło niej swawolą
Oczy jej błyszczą jak ranek promienny
Choć rany bolą – wszędzie radość nieci
Tuląc do piersi główki polskich dzieci.

O tym powrocie Otylii Grotowej z obozu przypomina Zientara-Malewska także w ten sposób, przedstawiając realistyczny obraz kobiety wyczerpanej, głodnej, skrępowanej:

Powoli zaczęli wracać ludzie z obozów koncentracyjnych. Do swojej rodzinnej wioski Różnowo przybyła Otylia Grothowa. Dowiedziawszy się od Kuhnów, że pracuję w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Olsztynie, odwiedziła mnie po kilku dniach wypoczynku. Uściskałyśmy się z płaczem. Bombel, widząc wymizerowaną twarz *naszej Otylki*, przyniósł jej swoje śniadanie, kawałek chleba z masłem. Nie chciała przyjąć, Bombel jednak

[49] Otylia Grotowa po powrocie na Warmię zajęła się organizowaniem szkoły w Różnowie. Następnie powołano ją do pracy w Olsztynie. Od 1954 r. do czasu przejścia na emeryturę w 1970 r. pracowała jako kierowniczka referatu przedszkolnego w olsztyńskim kuratorium. Wspomnienia z jej dzieciństwa, czasów szkolnych i wczesnej młodości przeplatane dziejami polskiego szkolnictwa na Warmii patrz: O. Grot, *W kręgu spraw ojczystych*, Olsztyn 1982.

nie ustąpił. Na zawsze wrył mi się w pamięć obraz więźniarki Ravensbrück Otylii, ze łzami w oczach jedzącej chleb[50].

Smutny wojenny los dotyczył wielu kobiet. Wojna nie oszczędziła szczególnie polskich działaczy z Warmii, Mazur i Powiśla, w tym kobiet, które jako organizatorki polskiego życia społeczno-oświatowego działały na terenie Rzeszy Niemieckiej. Do nich należała także Zientara-Malewska, która została aresztowana już w 1939 r. i osadzona w obozie Ravensbrück[51].

Był 11 września 1939 r. Raniutko wszedł do mojego mieszkania żandarm i oświadczył, że jestem aresztowana. Zaczęła się „droga krzyżowa" przez więzienie w Chocieburzu [Chociebużu – JD], Aleksanderplatz w Berlinie do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Razem ze mną powędrowały tą samą drogą Maria Tomaszewska, prezeska Towarzystwa Młodych Polek, Franciszka Adam, Stefania Reiman, a później także Janina Leśniorowska, wychowawczyni przedszkola[52].

Wspomnienia obozowe nie są u Zientary-Malewskiej zbyt szczegółowe. Autorce chodzi o to, by utrwalić te najtragiczniejsze wydarzenia (bo o nich nie da się zapomnieć), ale bardziej pamiętać o tych kobietach, które doświadczyły tej niedoli. Celem przywołania tych wspomnień jest także zobrazowanie, jak państwo hitlerowskie postąpiło z polskimi działaczkami i nauczycielkami, w których dopatrywano się groźnego oddziaływania na środowisko niemieckie.

Nas, Polki z Niemiec, na polecenie gestapo przeznaczono do karnej kompanii; musiałyśmy pracować wspólnie z blokiem karnym (...). Nawet w niedziele, gdy inne bloki odpoczywały, kazano nam pracować przy kopaniu i wywożeniu na taczkach ziemi i kamieni[53].

Zmęczone, głodne, w nieludzkich warunkach (w ponad trzydziestostopniowym mrozie) więźniarki pracowały bez wytchnienia. W późniejszym czasie do jej bloku trafiły też inne Warmianki – Wanda Pieniężna, Anna Romańska, Ludwika i Pelagia Stramkowskie. Po kilkudniowym pobycie w obozie, odesłano je do Olsztyna na proces – najsurowszą karę „za dawanie jeńcom polskim, pracującym w Olsztynie, żywności i odzieży" dostała Maria Stramkowska (dwa i pół roku ciężkiego więzienia)[54]. Zientara-Malewska wymie-

[50] M. Zientara-Malewska, *Śladami twardej...*, s. 264–265.
[51] Szerzej: H. Sawicka, *Maria Zientara-Malewska...*, s. 115–117.
[52] M. Zientara-Malewska, *Wspomnienia nauczycielki...*, s. 149.
[53] Eadem, *Śladami twardej...*, s. 233.
[54] Ibidem, s. 237.

nia także te kobiety, które zginęły w obozach koncentracyjnych i więzieniach oraz „ludzi, którzy za walkę o polskość Warmii i Mazur przebywali w obozach koncentracyjnych lub więzieniach, a dziś pracują oni na tych terenach”[55].

Wśród nich jest m.in. Halina Donimirska, Otylia Grotowa, Władysława Knosała, Wanda Pieniężna, Anna Romańska, Anna Stramkowska, Irena Stramkowska, Ludwika Stramkowska, Maria Stramkowska, Pelagia Stramkowska. Do tej długiej listy dopisuje także swoje nazwisko.

Współwięźniarkom poświeciła wiersz pt. *Ręce*[56]. I choć Zientara-Malewska próbowała uchwycić wszystkie obozowe obrazy, to jednak wydaje się, że najważniejsza była nadzieja – na wolność i polskość.

(...) Widziałam ręce, wiele rąk,
Wyciągniętych po kawałek chleba...
Wszystkie krzyczały pośród mąk
O pomsty grom do nieba.

Lecz choć nas męczą, psami szczują,
Te ręce kiedyś Polskę odbudują!

Maria Gąszczakówna

Podczas swojej pracy na Złotowszczyźnie[57] Maria Zientara-Malewska spotykała się z ochroniarkami i wygłaszała referaty na temat pracy w terenie.

> Mój stosunek do tych pracowniczek był bardzo serdeczny, a wychowawczynie zachęcane dobrym słowem pracowały coraz lepiej i chętniej, co przyniosło pozytywne rezultaty i dobrze służyło sprawie polskiej[58].

W jednej ze szkół na ziemi złotowskiej – w Głomsku – pracowała Maryla Gąszczakówna, urodzona w Duisburgu w 1914 r. w rodzinie polskiego górnika w Westfalii.

> Już jako dziecko recytowała polskie wiersze na zebraniach organizacji polskich, przez co zwróciła na siebie uwagę władz Związku Polaków w Niemczech, które wystarały się

[55] M. Zientara-Malewska, *Warmio moja miła*..., s. 74.
[56] Eadem, *Wiersze sercem pisane*, wybór i posłowie J. Chłosta, Warszawa 2002, s. 120.
[57] Maria Zientara-Malewska na Złotowszczyźnie pracowała jako nauczycielka w szkołach w Złotowie i Wielkim Buczku (tu jako pierwsza nauczycielka), a także współpracowała z „Głosem Pogranicza i Kaszub”. Szerzej: M. Zientara-Malewska, *Złotowszczyzna*, Łódź 1971.
[58] Eadem, *Wspomnienia nauczycielki*..., s. 94.

> o stypendium dla zdolnej dziewczyny, umożliwiając jej uczęszczanie do Seminarium Nauczycielskiego w Lesznie. W roku 1934 uzyskała tamże dyplom nauczycielki. W następnym roku przyjechała do Głomska i objęła posadę nauczycielski w szkole polskiej (...). Tryskająca życiem i energią, potrafiła sobie zjednać przede wszystkim młodzież, dla której poświęcała wolny czas, uprawiając sport, ucząc pieśni i recytacji oraz różnych robót kobiecych[59].

Zientara-Malewska wspomina ją w sposób serdeczny jako pełną wigoru i oddaną sprawie nauczycielkę. Jej niesamowita chęć do pracy, a przede wszystkim świadoma postawa zaangażowania w edukację dzieci i młodzieży cieszy poetkę i daje poczucie, że oto następne kobiety obejmują „posterunki" walki o polskość.

Gąszczakówna, poza pracą w szkole, działała w Towarzystwie Młodzieży Polskiej w Głomsku i – za namową Kazimierza Jaroszyka – założyła pierwszą we wsi żeńską drużynę harcerską. Organizowała także odczyty i pogadanki dla rodziców, opiekowała się wspomnianym towarzystwem, stworzyła zespół teatralny. Propagowała wśród młodzieży polskie książki i czasopisma[60]. Krótko przed wybuchem II wojny światowej wysiedlono z terenu złotowskiego bardzo wielu nauczycieli i ich rodziny – ją też spotkał ten los.

> Zamieszkała w Berlinie, gdzie zetknęła się z członkami tajnej organizacji polskiej, którzy polecili jej, ażeby zgłosiła się do pracy w *Reichsbriefstelle* (Krajowy Urząd Kontroli Listów) jako tłumaczka z języka polskiego. Do jej obowiązków należała kontrola listów przesyłanych z kraju do Polaków wywiezionych na roboty przymusowe w Niemczech[61].

Maria Gąszczakówna tłumaczyła na język niemiecki listy polskich obywateli z okupowanej Polski do niemieckich obywateli narodowości polskiej. Kiedy uważała, że jakiś list może komuś z Polaków zaszkodzić, niszczyła go. Podczas przeszukania znaleziono w jej biurku kilka nieprzetłumaczonych listów. Zarzucono jej zdradę i szerzenie irredenty. Po krótkim procesie skazano ją na śmierć.

> W ostatnim słowie przed sądem niezłamana nauczycielka powiedziała: „Co wy myślicie, że będę was błagać o litość. Ja wami gardzę, mordercy" (wiadomość od p. Jaroszyka). Gdy sędzia zapytał ją przy końcu rozprawy sądowej, czy żałuje za swoje przewinienia,

---

[59] Eadem, *Złotowszczyzna*..., s. 115.

[60] *„Jak długo w sercach naszych…" Maria Gąszczak – zgilotynowana przez hitlerowców nauczycielka z Głomska*, https://krajniacy.pl/2019/08/10/jak-dlugo-w-sercach-naszych-maria-gaszczak-scieta-toporem-nauczycielka-z-glomska/ (dostęp: 1.08.2020).

[61] M. Zientara-Malewska, *Działacze*..., s. 96.

Gąszczakówna odpowiedziała: „Tak! Żałuję, że tak mało mogłam dla sprawy polskiej pracować" (wiadomość od p. Jaroszyka)[62].

Poprzez przywołanie tragicznej śmierci Marii Gąszczakówny Zientara-Malewska przedstawia ofiarność, patriotyzm i całkowite oddanie sprawie polskiej. Tę postawę pisarka podsumowuje w następujący sposób:

Kreśląc sylwetkę bohaterskiej Polki, składam i ja na Jej nieznanym grobie kwiat serdeczniej pamięci i koleżeńskiej miłości[63].

Lata powojenne

Po wojnie w Olsztynie Zientara-Malewska zastała Martę Wróblewską, która podjęła pracę nauczycielki w Dajtkach, Marię Bastkowską z Tomaszkowa, która współorganizowała przedszkole w Olsztynie (pomagała jej Maria Hambruchowa). Do kolejnego otwieranego przedszkola w Olsztynie zgłosiła się Wanda Kościelniakówna z Działdowa. Następne przedszkola otwarto w Likusach, gdzie do pracy stawiła się Zofia Żarnowska z Kajn, oraz w Gietrzwałdzie[64]. Trzeba podkreślić, że kobiety te pracowały ideowo i zupełnie za darmo. Do powojennego rozwoju szkół przyczyniły się także inne nauczycielki:

Do Olsztyna przybywało coraz więcej nauczycieli. Przypominam sobie między innymi takie nazwiska: Teresa Pepłowska, Anna Morawska, Julitta Sienkiewsicz (Turowska), Maria Rajewska, Wera Kobylańska, Anna Szewczykowa, Seweryna Gensowa, Genowefa i Stanisław Wiśniewscy, oboje Kręciccy, Bąkowa, Getzowa, Żagwojski, Rowicki, Gliński, Jasonkowa i Jacykowa[65].

Przy okazji powojennej działalności duże zasługi w krzewieniu polskości i utrwalaniu historii miała Emilia Hanowska (Maczugowa). Pochodziła z bardzo patriotycznej rodziny z Jarot[66]. W latach 1927–1932 pracowała w redakcji „Gazety Olsztyńskiej' jako zecerka, korektorka oraz księgarka[67]. Jak podkreśla Maria Zientara-Malewska – wycho-

[62] Eadem, *Złotowszczyzna*..., s. 116. Patrz także eadem, *Wspomnienia nauczycielki*..., s. 111 oraz eadem, *Działacze*..., s. 96–99.

[63] M. Zientara-Malewska, *Złotowszczyzna*..., s. 117.

[64] Eadem, *Wspomnienia nauczycielki*..., s. 163.

[65] Ibidem, s. 167–168.

[66] Jak pisała Zientara-Malewska, „z tej wsi najbardziej zasłużone rodziny robotnicze to Hanowscy, Grzeszkowie, Maczugi, Hambruchowie, Grzywaczewscy. Z rodzin gospodarskich na wyróżnienie zasługuje rodzina Barczewskich. Pochodzi z niej znany patriota warmiński, ks. Walenty Barczewski" – M. Zientara-Malewska, W. Pieńkowska, *Rośnie do słońca*..., s. 186.

[67] T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku*..., s. 125–126.

wanie i ukształtowanie postawy patriotycznej ma początek w domu rodzinnym i to zaważyło na późniejszym życiu Emilii Hanowskiej (Maczugowej):

> Mała Emilka wzrastała w atmosferze zaciętej, skrytej walki. Jako siedemnastoletnia dziewczyna wstąpiła do chóru im. Nowowiejskiego w Olsztynie. Samo należenie do niego było aktem patriotycznym. W latach późniejszych Emilia zmieniła nazwisko z Hanowskiej na Maczugową, wchodząc do rodziny robotniczej, równie niezłomnie oddanej sprawie polskiej[68].

Nie jest to jakieś wyjątkowe spostrzeżenie autorki, gdyż każda z przywoływanych działaczek ruchu polskiego (łącznie z Marią Zientarą-Malewską) pochodziła z patriotycznego, polskiego domu, a co za tym idzie – zostały wychowane i ukształtowane przez świadome swojej polskości rodziny.

Emilia Maczugowa była śpiewaczką ludową, a zapamiętane przez nią warmińskie pieśni śpiewała dla Polskiego Radia[69]. „Łowcami" wspomnianych pieśni byli: Michał Lengowski[70] i Jan Lubomirski[71], którzy chodzili po warmińskich wsiach, zapisywali usłyszane utwory oraz zbierali inne materiały dotyczące warmińskiego folkloru. Część z tych pieśni była nagrywana właśnie dla Polskiego Radia. O tym przedsięwzięciu Maczugowa mówiła tak:

> A śpiewam, nagrali na taśmę, bo znam dużo naszych dawnych pieśni. Ojciec uczył nas wieczorami, wtedy gdy jeszcze za polską mowę szło się do więzienia[72].

Marię Zientarę-Malewską również zapraszano wielokrotnie do studia Rozgłośni Polskiego Radia w Olsztynie, aby utrwalić w formie nagrań różne gawędy, znane jej ludowe wierzenia i podania, opowiadania o warmińskich zwyczajach i obyczajach. Rejestrowano także śpiewane przez nią warmińskie piosenki i przyśpiewki. Wszystko to miało na celu popularyzowanie miejscowego folkloru[73].

Przy okazji przywołania wsi Jarot Maria Zientara-Malewska nie zapomniała podkreślić roli kobiet w okresie powojennym, które pracowały równie ciężko jak mężczyźni, troszcząc się o zapewnienie sobie, dzieciom i rodzinom podstawowych środków do życia.

---

[68] M. Zientara-Malewska, W. Pieńkowska, *Rośnie do słońca*..., s. 188.

[69] Inicjatorem akcji zbierania folkloru warmińskiego i mazurskiego był Władysław Gębik. Szerzej: idem, *Trzydziestolecie pierwszego „Zbioru polskich pieśni ludowych z Warmii"*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1961, nr 3; idem, *Badania nad kulturą ludową Warmii i Mazur*, „Rocznik Olsztyński" 1958.

[70] O Michale Lengowskim patrz m.in. W. Gębik, *Pod warmińskim niebem (O Michale Lengowskim)*, Warszawa 1974.

[71] O Janie Lubomirskim patrz m.in. W. Ogrodziński, *Jan Lubomirski: zbieracz folkloru*, Olsztyn 1975.

[72] M. Zientara-Malewska, W. Pieńkowska, *Rośnie do słońca*..., s. 189.

[73] H. Sawicka, *Przedmowa*..., s. 17.

> Po wojnie pozostały w Jarotach prawie wszystkie rodziny polskie. Wobec braku mężczyzn, jaki daje się zauważyć, podobnie jak i w innych miejscowościach, wiele poważnych obowiązków przyjęły na siebie kobiety[74].

Wśród kobiet powracających po wojnie do zawodu nauczycielskiego była także Maria Kensbok, przedszkolanka z Gutkowa (zaczęła pracę w tej miejscowości w 1935 r.).

> Była zasłużonym bojownikiem o sprawę polską na Warmii (...). Pochodziła z rodziny znanej na Warmii z nieprzejednanego stanowiska wobec Niemców i z czynnej obrony polskości. Ojciec jej, murarz, na którego życie hitlerowcy dybali tyle zawzięcie, ile bez powodzenia, własnymi rękami przyczynił się do powstania jednej z polskich szkół wznosząc na przekór germanizacji mocne i solidne ściany[75].

Jej rodzice należeli do Związku Polaków w Niemczech. Była absolwentką niemieckiej szkoły ludowej oraz polskiej szkoły w Purdzie. Po 1935 r. również aktywnie działała we wspomnianym związku oraz prowadziła przedszkole w Skajbotach (tam także opiekowała się drużyną harcerską)[76]. Oto jak Maria Kensbok wspomina swoją pracę w Gutkowie jeszcze przed wojną:

> Cóż, codziennie żandarmi, ciągłe protokoły, przesłuchania. wystawianie czujek przed domem, gdy mówiło się po polsku... Napotykanie śliskich, ciemnych sylwetek w kątach podwórza, pod oknem, życie w ustawicznym podglądaniu i odsłuchu... życie szczutej zwierzyny[77].

Podczas wojny Kensbok utrzymywała stały kontakt z wysiedlonymi z Działdowszczyzny jeńcami-cywilami. Byli oni Polakami, którzy odmówili podpisania volkslisty. Lata powojenne przyniosły jej jako nauczycielce niepokój połączony z rozczarowaniem ze względu na fakt, że dzieci urodzone w czasie wojny mówiły wyłącznie po niemiecku:

> Więc rok czterdziesty piąty (...) Widzi pani, to wcale nie było takie proste... Było to w Barczewie. Od razu po wyzwoleniu założyłam tam przedszkole, bo czasy były takie, że bardzo to matkom było potrzebne... Wyobrażaliśmy sobie, że wszystko odtąd pójdzie gładko i będzie takie... no, dobre, bo to przecież ta wymarzona Polska. (...) Problemem

---

[74] Ibidem.
[75] M. Zientara-Malewska, W. Pieńkowska, *Rośnie do słońca*..., s. 242–243.
[76] J.M. Garbula, op. cit., s. 47.
[77] M. Zientara-Malewska, W. Pieńkowska, *Rośnie do słońca*..., s. 243.

był też pełen wahań stosunek mniej uświadomionych mieszkańców tych ziem do nowych czasów[78].

Maria Zientara-Malewska, kreśląc postawę Marii Kensbok, stara się zobrazować ofiarność wszystkich kobiet, które mimo trudnych, a czasem tragicznych wydarzeń związanych z przynależnością do ruchu polskiego, nie poddały się i po II wojnie światowej nadal pracowały w szkolnictwie, w „służbie Ojczyźnie" (Kensbok po wojnie pracowała w szkolnictwie do lat 70.). Doświadczenia działaczek, takich jak Maria Kensbok, pozwoliły odbudować polską kulturę i oświatę w powojennej rzeczywistości.

Podsumowanie

Działalność zarówno Marii Zientary-Malewskiej, jak i przywoływanych przez nią kobiet, miała wymiar służby na rzecz Polski. Cała jej twórczość – prozatorska i poetycka – była wyrazem czynu. W najlepszy sposób udokumentowała postawy działaczek ruchu polskiego – utrwaliła je w swoich wspomnieniach i utworach poetyckich.

Hołdem dla wszystkich kobiet aktywnych, zaangażowanych (działaczek ruchu polskiego, działaczek matek, działaczek gospodyń, działaczek żon) jest wiersz pt. *Wszystkim kobietom na świecie*[79] dedykowany Marii Gębikowej, przyjaciółce Marii Zientary-Malewskiej.

(...) W dłoniach kobiety spisana moc życia,
między kolebką a darnią grobową.
Ona swe pisklę wychucha, ochrania,
zawsze do stania pod krzyżem gotowa.

W szpitalach śmierci z paszczęki wyrywa
tysiące istnień, czuła i ofiarna...
a w szkołach sieje serduszka dziecięce
wiedzy, miłości, pozłociste ziarna.

Pod mikroskopem, w laboratorium,
w pociągu, sklepie, w kuchni i tramwaju
uśmiech dobroci rozdaje jak promień,
miłe jej słowa jak balsam działają.
(...) Kłaniam się wszystkim kobietom na świecie,
serdeczności łączę dla rzesz bez imienia,

[78] Ibidem, s. 244–245.
[79] M. Zientara-Malewska, *Wiersze zebrane*..., s. 249–250.

serce na dłoni jak kwiat wam podaję,
którego wonią najszczersze życzenia.

Autorka solidaryzuje się w ten sposób z każdą kobietą, dla której czyn i działanie jest najwłaściwszym sposobem postępowania. I jak pisze Wojciech Wrzesiński, „w tym czasie potwierdzały się nie tylko zaangażowanie ideowe, głęboki patriotyzm, ale i praktyczne umiejętności prowadzenia działań narodowych w warunkach najtrudniejszych[80] – czego wyrazem była postawa zarówno kobiet, które przedstawiła w swojej twórczości Maria Zientara-Malewska, jak i jej samej. Zapytana o to, co uważa za największą wartość w życiu człowieka, odpowiedziała: „Jego postawę. To wyniosłam z domu, z nauki, ze spotkań z różnymi ludźmi"[81].

Bibliografia

Achremczyk S., Kiełbik J. (red.), *100 wybitnych postaci Warmii i Mazur w stulecie niepodległości*, Tow. Nauk. im. W. Kętrzyńskiego, Olsztyn 2018.

[b.a.], *Za twoje myto – kijem cię bito*, „Gazeta Olsztyńska" z 24 czerwca 1893 r., nr 50.

Bielawny K., *Historia indywidualna i uniwersalna Gietrzwałdu (1877–2002),* „Studia Warmińskie" 2004/2005, nr 41–42.

Chałupczak H., *Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Warmię (1921–1939)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1995, nr 3.

Chłosta J., *Debiutanckie wiersze Marii Zientary-Malewskiej*, „Prace Literaturoznawcze" 2014, nr 2.

Chłosta J., *Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej"*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1977, nr 1.

Chłosta J., *Przyczynki do dziejów przedszkoli polskich na Warmii w latach 1927–1939*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1978, nr 3.

Chłosta J., *Seweryn Pieniężny 1890–1940. Redaktor i wydawca spod znaku Rodła*, Pojezierze, Olsztyn 1980.

Chłosta J., *Szkolnictwo polskie na Warmii w latach 1919–1920*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1977, nr 3–4.

Chłosta J., *Wydawnictwo „Gazety Olsztyńskiej" w latach 1918–1939*, Pojezierze, Olsztyn 1977.

Czytaliśmy sercem. Wspomnienia o Marii Zientarze-Malewskiej, wstęp i opracowanie J. Chłosta, OBN, Olsztyn 1994.

Garbula J.M., *O wychowawczyniach przedszkoli z Warmii – niedoceniona historia*, w: *Oświata na Warmii i Mazurach. Konteksty historyczne i współczesne*, (red.) J.M. Garbula, M. Gaber, K. Lisowska, A. Zakrzewska, Wyd. UWM, Olsztyn 2015.

[80] W. Wrzesiński, *Ludzie spod znaku Rodła*..., s. 6.
[81] Cyt. za M. Zientara-Malewska, w: H. Sawicka, *Maria Zientara-Malewska*..., s. 255.

Gąsiorowski A., *Młodzież polska za północno-wschodnim kordonem (1918–1940)*, Centrum Badań Społecznych UWM, Olsztyn 2015.

Gębik W., *Badania nad kulturą ludową Warmii i Mazur*, „Rocznik Olsztyński" 1958.

Gębik W., *Pod warmińskim niebem (O Michale Lengowskim),* Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1974.

Gębik W., *Trzydziestolecie pierwszego „Zbioru polskich pieśni ludowych z Warmii"*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1961, nr 3.

Grot O., *Gdy zabrakło miłości. Wspomnienia*, Pojezierze, Olsztyn 1976.

Grot O., *W kręgu spraw ojczystych*, Pojezierze, Olsztyn 1982.

Grot O., *Założenia i formy pracy polskich przedszkoli na Warmii i Powiślu*, w: T. Filipkowski (red.), *Z dziejów oświaty polskiej w Prusach Wschodnich i na Pograniczu w okresie międzywojennym*, OBN, Olsztyn 1981.

„Jak długo w sercach naszych…" Maria Gąszczak – zgilotynowana przez hitlerowców nauczycielka z Głomska, https://krajniacy.pl/2019/08/10/jak-dlugo-w-sercach-naszych-maria-gaszczak-scieta-toporem-nauczycielka-z-glomska/ (dostęp: 1.08.2020).

Koziełło-Poklewski B., Wrzesiński W., *Szkolnictwo polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1919–1939*, Pojezierze, Olsztyn 1980.

Lewandowska I., Chłosta J., *Śladami polskich szkół na południowej Warmii w latach 1929–1939. W 80-lecie ich utworzenia*, Agencja WIT, Olsztyn 2010.

Łysko M., *Udział kobiet w życiu publicznym w II Rzeczypospolitej*, „Miscellanea Historico-Iuridica" 2015, t. XIV, z. 1.

Obłąk J., *Z działalności ks. Walentego Barczewskiego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1958, nr 2.

Ogrodziński W., *Jan Lubomirski: zbieracz folkloru*, Muzeum Warmii i Mazur, Olsztyn 1975.

Oracki T., *Joanna z Liszewskich Pieniężna*, w: M. Zientara-Malewska, *Działacze spod znaku Rodła*, Pojezierze, Olsztyn 1974.

Oracki T., *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Inst. Wydaw. PAX, Warszawa 1983.

Oracki T., *Wstęp*, w: M. Zientara-Malewska, *Działacze spod znaku Rodła*, Pojezierze, Olsztyn 1974.

Sawicka H., *Maria Zientara-Malewska*. *Monografia życia i twórczości*, OBN, Olsztyn 1998.

Sawicka H., *Wstęp*, w: Maria Zientara-Malewska, *Wieś nad łąkami*, Pojezierze, Olsztyn 1988.

Śpica P., *Obszary działalności patriotycznej i edukacyjnej Polek w Prusach Zachodnich w latach 1848–1920*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy" 2019, nr 3–4.

Turowski P., *Sto siedemdziesiąt trzy lata walki o mowę ojczystą jednej wsi warmińskiej*, wstęp i oprac. D. i N. Kasparkowie, Wyd. UWM, Olsztyn 2003.

Wakar A., *Przebudzenie narodowe Warmii 1886–1893*, Pojezierze, Olsztyn 1982.

Wakar A., Wrzesiński W., *„Gazeta Olsztyńska" 1886–1939*, Pojezierze, Olsztyn 1986.

Wrzesiński W., *Ludzie spod znaku Rodła*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1981, nr 1.

Wrzesiński W., *Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu w roku 1920. Wybór źródeł*, OBN, Olsztyn 1986.

Wrzesiński W., *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1939*, Inst. Mazurski, Olsztyn 1973.

Zientara-Malewska M., *Działacze spod znaku Rodła*, Pojezierze, Olsztyn 1974.

Zientara-Malewska M., Lengowski M., Ruczyński T., Śliwa A., *Poezje Warmii i Mazur*, PAX, Warszawa 1953.

Zientara-Malewska M., Pieńkowska W., *Rośnie do słońca*, Inst. Wydaw. PAX, Warszawa 1954.

Zientara-Malewska M., *Śladami twardej drogi*, Inst. Wydaw. PAX, Warszawa 1966.

Zientara-Malewska M., *To nie ballada, to prawda!*, Pojezierze, Olsztyn 1976.

Zientara-Malewska M., *Warmio moja miła*, Inst. Wydaw. PAX, Warszawa 1959.

Zientara-Malewska M., *Wiersze sercem pisane*, wybór i posłowie J. Chłosta, Inst. Wydaw. PAX, Warszawa 2002.

Zientara-Malewska M., *Wiersze warmińskie*, Pojezierze, Olsztyn 1970.

Zientara-Malewska M., *Wieś nad łąkami*, wstęp i oprac. H. Sawicka, Pojezierze, Olsztyn 1988.

Zientara-Malewska M., *Wiersze zebrane*, oprac. H. Sawicka i J. Chłosta, Littera, Olsztyn 2004.

Zientara-Malewska M., *Wspomnienia nauczycielki spod znaku Rodła*, oprac. i wstęp B. Grześ, WSiP, Warszawa 1985.

Zientara-Malewska M., *Złotowszczyzna*, Wyd. Łódzkie, Łódź 1971.

A portrait of Polish female activists in the work of Maria Zientara-Malewska

Summary: The autobiographical works and poetry of Maria Zientara-Malewska provide interesting insights into the social and political activism of Polish women (teachers, kindergarten teachers) in East Prussia. The aim of this article was to depict the life and work of female activists of the Polish independence movement in the prose and poems of Maria Zientara-Malewska, including Joanna Pieniężna, Ludwika Rikowska, Helena Sierakowska, Marta Sendrowska (Hanowska), Otylia Teszner (Grotowa), Maria Gąszczakówna, Emilia Hanowska (Maczugowa) and Maria Kensbok.

Keywords: women, Maria Zientara-Malewska, social activism, patriotism, Polish independence movement in Warmia and Powiśle

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6715

Jerzy Grzybowski
Uniwersytet Warszawski
ORCID https://orcid.org/0000-0002-7359-487X

Emigracja sezonowa z Polski do Estonii w latach 1937–1939[1]

Streszczenie: Emigracja zarobkowa z Polski do Estonii była konsekwencją sytuacji społeczno-gospodarczej w tych państwach. Do wewnętrznych determinantów emigracyjnych należy zaliczyć przeludnienie agrarne i ubóstwo wsi polskiej. W zaistniałej sytuacji wielu ludzi widziało szansę na poprawę swojego bytu w emigracji. Problem nadmiaru rąk do pracy na wsi polskiej zbiegł się w czasie z rozwojem gospodarczym państwa estońskiego. W czasie, gdy Polska borykała się z przeludnieniem i nadmiarem siły roboczej na wsi, kraj bałtycki dotykał diametralnie odmienny problem. Ruch emigracyjny do Estonii trwał w okresie od 1937 do 1939. Liczbę robotników polskich, którzy wówczas byli zatrudnieni w rolnictwie estońskim, szacuje się na ok. 8,5 tys. osób. Wiele wskazuje na to, że gdyby nie został on przerwany wybuchem II wojny światowej, osiągnąłby znaczne rozmiary. Celem artykułu jest analiza podstaw prawnych emigracji, procedury rekrutacji i transportu emigrantów, warunków życia i pracy oraz ukazanie kontaktów emigrantów zarówno z pracodawcami i społecznością miejscową, jak i miejscową Polonią. Analizie poddano również opiekę konsularną nad emigrantami.

Słowa kluczowe: Estonia, II Rzeczpospolita, rolnictwo, emigracja sezonowa

Wprowadzenie

Międzywojenne państwo polskie nękane było wieloma problemami natury społecznej i gospodarczej. Należało do nich m.in. bezrobocie i ubóstwo. Najbardziej dotkliwie ten problem dotykał ludność wiejską. Przeludnienie agrarne prowadziło do systematycznego zwiększenia się „ludzi zbędnych", liczba których wahała się od 3 do 5 mln (prawie 1/4 ogółu ludności wiejskiej). Jednym ze sposobów na rozwiązanie problemu bezrobocia

[1] Publikacja jest wynikiem projektu badawczego (nr rejestracyjny 2018/31/B/HS3/02042), realizowanego w ramach konkursu „Opus 16" z grantu Narodowego Centrum Nauki.

i przeludnienia na wsi była emigracja sezonowa, która mogła chociaż częściowo rozładować ciężką sytuację. Preferencje emigracyjne w poszczególnych regionach były różne. Większość emigrantów sezonowych pochodzących z zachodniej i północnej części kraju wolała Niemcy, podczas gdy mieszkańcy ziem północno-wschodnich preferowali inne kierunki, m.in. państwa bałtyckie. W 1931 r. aż 71% ogółu emigrantów z województwa wileńskiego stanowiły osoby, które wyjechały na prace sezonowe do Łotwy. Właśnie ten kraj „królował" pod względem liczby emigrantów sezonowych z dwóch województw północno-wschodnich II Rzeczypospolitej[2].

Pod koniec lat trzydziestych swój rynek pracy dla Polaków otworzył kolejny kraj bałtycki: Estonia. Przeludnienie i bezrobocie w Polsce zbiegło się w czasie ze wzrostem deficytu rąk do pracy w rolnictwie estońskim. Ze względu na dominację ludności wiejskiej główną gałęzią gospodarki estońskiej było rolnictwo. Jednak na drodze jego rozwoju stała wadliwa struktura społeczna wsi. Większość społeczności wiejskiej stanowili chłopi małorolni i bezrolni, których podstawy egzystencji były zagrożone z powodu braku ziemi. Dla młodego państwa estońskiego przeprowadzenie reformy rolnej było więc koniecznością dziejową. W związku z tym niemal od pierwszego dnia istnienia niepodległej Estonii jej władze podjęły przedsięwzięcia w celu realizacji reformy rolnej. Według Piotra Łossowskiego, reforma rolna w Estonii była wdrażana w sposób bardziej szybki i konsekwentny niż w pozostałych republikach bałtyckich. Reforma przyczyniła się do całkowitej zmiany struktury społecznej rolnictwa estońskiego. Z krajobrazu wiejskiego zniknęły gromady wiejskie, a w ich miejsce utworzono indywidualne gospodarstwa chłopskie, które odtąd stanowiły podstawę gospodarki rolnej. Pokłosiem reformy stało się rozparcelowanie 1200 tys. ha ziemi, na której powstało 78 400 nowych gospodarstw chłopskich, a 12 440 istniejących wcześniej gospodarstw uzupełniło swoje grunty. W różnym zakresie z reformy skorzystała przeszła 1/3 ludności Estonii[3]. W ramach reformy skonfiskowano 94% ziemi będącej wcześniej w posiadaniu wielkich właścicieli, podczas gdy obszar należący do chłopów wzrósł o 69%[4].

Reforma rolna otworzyła przed rolnictwem estońskim nowe perspektywy i możliwości. W drugiej połowie lat trzydziestych do wzrostu gospodarczego przyczyniła się zarówno pomyślna koniunktura międzynarodowa, jak i daleko idąca interwencja państwa w życie gospodarcze. Wówczas władze łotewskie zintensyfikowały działania na rzecz rozwoju rolnictwa. Priorytetem stało się podniesienie kultury i oświaty rolnej, jakości produkcji rolnej, finansowanie rolnictwa oraz mechanizacja wsi[5]. Poprzez system podat-

---

[2] *Emigracja do krajów Europy według województw pochodzenia i krajów przeznaczenia. Rok 1931,* „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego w sprawach Migracji i Osadnictwa" 1931, s. 56–57.

[3] P. Łossowski, *Kraje bałtyckie na drodze od demokracji parlamentarnej do dyktatury: 1918–1934*, Wrocław 1972, s. 66–67.

[4] A. Kasekamp, *Historia państw bałtyckich,* Warszawa 2013, s. 117.

[5] *Eesti Vabariigi Põllutööministeerium aastatel 1918–1940,* Tallinn 2006, s. 38.

kowy, regulację cen i politykę kredytową państwo zaczęło ingerować w rozwój tej gałęzi gospodarki. W celu sprawniejszego zarządzania rolnictwem utworzono Estońską Izbę Rolniczą (EIR)[6].

Na wyniki nie trzeba było długo czekać. W latach trzydziestych dwukrotnie wzrosły dochody rolników. Zwiększenie produkcji rolnej sprawiło, że Estonia stała się aktywnym eksporterem na rynek europejski[7]. Zakładano, że w najbliższym czasie rolnictwo estońskie będzie w stanie wyżywić 5 mln ludzi[8]. W okresie od 1929 do 1935 r. eksport produkcji rolniczej notował nieprzerwanie wzrost. W 1935 r. eksport estoński przewyższył stan sprzed Wielkiego Kryzysu Gospodarczego. W 1938 r. eksportowano 28% produkcji rolnej, co stanowiło 46% całości estońskiego eksportu[9]. Stymulowanie przez władze produkcji rolnej przy jednoczesnym rozwoju przemysłu, zwłaszcza wydobywczego, przyciągało ludność wiejską do miast[10]. W rezultacie zaczęto odczuwać brak rąk do pracy w rolnictwie. Nie pozostawał tu bez znaczenia niski przyrost naturalny w kraju, który był jednym z najniższych w ówczesnej Europie[11].

Z powodu braku robotników rolnych znaczne pałacie ziemi nie były zagospodarowane. Z obliczeń władz państwowych wynikało, że Estonia posiadała ok. 1 mln ha ziemi leżącej odłogiem. Władze estońskie uważały, że do zapewnienia dalszego dynamicznego rozwoju rolnictwa brakuje co najmniej 15 tys. robotników rolnych[12]. Liczba ta wydaje się być nieduża, lecz biorąc pod uwagę liczebność jednomilionowej populacji Estonii, wypełnienie tej luki na rynku pracy stanowiło poważne wyzwanie dla władz. 16 września 1936 r. minister gospodarki Karl Selter oświadczył, że sprawa braku sił roboczych wymaga pilnego rozwiązania, bo od tego zależy dalszy rozwój gospodarczy kraju. Minister zaznaczył, że liczba osób czynnych zawodowo w Estonii w kolejnych latach będzie się zmniejszać nieprzerwanie aż do 1941 r. Do tego czasu ubytek sił ma wynieść 29 tys. ludzi[13].

W celu zatrzymania robotników na wsi państwo zaczęło stwarzać lepsze warunki pracy i stosować rozmaite ulgi socjalne (mieszkania, ubezpieczenia). Ponadto rząd estoński próbował rozwiązać problem braku siły roboczej na wsi poprzez mechanizację rolnictwa[14]. Ostatecznie jednak, podążając za przykładem sąsiedniej Łotwy, zdecydo-

[6] P. Łossowski, op. cit., s. 277.

[7] J. Lewandowski, *Historia Estonii,* Wrocław 2002, s. 188–189.

[8] Archiwum Akt Nowych (AAN), MSZ, t. 5786, k. Pismo Poselstwa RP w Tallinie do MSZ, 25 I 1936, k. 34.

[9] AAN, MSZ, t. 5786, k. Pismo Poselstwa RP w Tallinie do MSZ, 18 VI 1936, k. 39.

[10] H. Janowska, *Emigracja zarobkowa z Polski 1918 – 1939,* Warszawa 1981, s. 198.

[11] Eesti Rahvusarhiiv (ERA), f. 1112, n. 1, s. 504, Pismo EIR do MSW, 1938, s. 101.

[12] AAN, MSZ, t. 9547, Referat pt. „Estonia nowym terenem dla polskiej emigracji zarobkowej" 1938, k. 58.

[13] AAN, MSZ, t. 9895, Rekrutacja górników do Estonii, 1936, k. 71.

[14] *Eesti Vabariigi Põllutööministeerium aastatel 1918–1940*, Tallinn 2006, s. 42–43.

wano się na otwarcie krajowego rynku pracy dla robotników zagranicznych. W 1936 r. zaczęto rozważać możliwość zatrudnienia w rolnictwie estońskim emigrantów zarobkowych z Polski. Wybór terenu rekrutacji zagranicznych robotników był nieprzypadkowy. Polska była naturalnym terenem rekrutacji siły roboczej w regionie. Przemawiało za tym kilka innych względów: bliskość geograficzna i pozytywne doświadczenia historyczne. W prasie estońskiej pojawiły się artykuły o tym, że w XIX w. wielu Polaków znalazło zatrudnienie na terenie Estonii. Podkreślano, że ludzie ci dali się poznać jako dobrzy i sumienni robotnicy[15].

Pozyskanie nowych rynków pracy leżało również w interesie władz w Warszawie. W 1936 r. strona polska przystąpiła do sondowania możliwości sprowadzania do Estonii robotników z Polski. Po analizie sytuacji gospodarczej w 1937 r. władze estońskie zdecydowały się w ramach eksperymentu sprowadzić do kraju pierwszą partię robotników rolnych z Polski[16]. Dobre wyniki „pierwszej fali" emigracji zarobkowej zachęciły obie strony do prowadzenia dalszych rozmów w sprawie kontynuacji tego ruchu emigracyjnego[17]. W kolejnych latach strona estońska nie zaprzestała sprowadzania kolejnych partii robotników sezonowych z Polski. Co więcej, za każdym razem Estończycy zwiększali zapotrzebowanie na robotników rolnych. Władze w Tallinie dokładały wszelkich starań, by nie zniechęcić robotników polskich do pracy w rolnictwie estońskim[18]. Z pisma Estońskiej Izby Rolniczej do ministra rolnictwa (październik 1937 r.) wynika, że rolnictwo estońskie nie mogło się bez nich obyć[19].

Strona polska również pozytywnie oceniała pierwsze doświadczenie emigracyjne do Estonii i zakładała, że w nieodległej przyszłości emigracja zarobkowa do Estonii stanie się zjawiskiem trwałym i że poza ruchem sezonowym wielu robotników polskich znajdzie w tym kraju stałe zatrudnienie[20]. W 1938 r. pisano m.in.:

> Zetknięcie się naszych robotników sezonowych z nowym terenem pracy i nowym gospodarzem dało, pomimo niedociągnięć organizacyjnych wywołanych brakiem doświadczenia, na ogół pozytywne rezultaty. Nasz robotnik rolny zdał egzamin w Estonii celująco, zdobywając sobie szacunek i zaufanie społeczeństwa estońskiego, a przede wszystkim swego estońskiego pracodawcy[21].

---

[15] AAN, MSZ, t. 5786, k. Pismo Poselstwa RP w Tallinie do MSZ, 26 X 1936, k. 57.

[16] R. Fyga, *Polacy w Estonii w okresie międzywojennym,* [w:] *Polacy w Estonii,* red. E. Walewander, Lublin 1998, s. 213–214.

[17] ERA, f. 1112, n. 1, s. 504, Pismo EIR do Ministerstwa Rolnictwa, 17 X 1937.

[18] ERA, f. 957, n. 5, s. 971, Pismo Ministerstwa Rolnictwa do MSW Estonii, 13 X 1937.

[19] ERA, f. 1112, n. 1, s. 504, Pismo EIR do Ministerstwa Rolnictwa, 17 X 1937.

[20] B.D., *Estonia nowym terenem dla polskiej emigracji,* „Przegląd Polsko-Fińsko-Estoński" 1938, nr 6/7, s. 16.

[21] AAN, MSZ, t. 9547, Referat pt. „Estonia nowym terenem dla polskiej emigracji zarobkowej" 1938, k. 57.

Należy zaznaczyć, że robotnicy polscy w Estonii byli pozbawieni konkurencji z innych państw, ponieważ kraj ten nie zatrudniał masowo innych emigrantów zarobkowych.

Przez pierwsze dwa lata (1937 i 1938 r.) wyjazd emigrantów sezonowych z Polski do Estonii był możliwy dzięki międzyresortowym umowom, zawieranym przez stronę polską (Ministerstwo Opieki Społecznej) z Estońską Izbą Rolniczą[22]. Coraz większy napływ robotników polskich do Estonii sprawił, że zaszła potrzeba prawnego uregulowania tego ruchu emigracyjnego na szczeblu międzypaństwowym. Po niemal rocznych negocjacjach 22 listopada 1938 r. zawarto w Tallinie „Układ między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Estońską w sprawie polskich robotników" i dwa porozumienia dodatkowe. W myśl układu robotnicy polscy zostali zrównani z robotnikami estońskimi w zakresie ochrony pracy, opieki społecznej i lekarskiej, pomocy dla bezrobotnych, a także w sądownictwie pracy. Jednocześnie robotnicy polscy zostali zwolnieni z opłat dla cudzoziemców za uzyskanie prawa pobytu i za zezwolenie na wykonywanie pracy[23].

Dnia 22 marca 1939 r. umowę ratyfikował parlament Estonii. Ratyfikacja ta zintensyfikowała żywą dyskusję na temat braku siły roboczej w rolnictwie estońskim i konieczności sprowadzania zagranicznych emigrantów sezonowych[24]. W Warszawie z kolei podpisanie umowy odebrano bardzo pozytywnie. Uważano, że dzięki skierowaniu robotnika polskiego do Estonii, zmniejszy się jego inflacja na Łotwie i tym samym ulegną poprawie warunki pracy emigrantów sezonowych[25]. W praktyce jednak układ emigracyjny z Estonią nie dawał Polsce zbyt wiele korzyści. Zasada zrównania robotników polskich z estońskimi nie miała większego znaczenia, ponieważ ustawodawstwo socjalne Estonii nie obejmowało robotników rolnych zatrudnionych w niewielkich gospodarstwach chłopskich[26]. Ponadto nieduży estoński rynek pracy nie był w stanie w znaczący sposób rozładować przeludnienia na wsi polskiej[27].

Rekrutacja i transport

Na najwyższym szczeblu za sprawę rekrutacji emigrantów zarobkowych do Estonii odpowiadały Ministerstwo Opieki Społecznej i Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Na średnim szczeblu w rekrutację zaangażowane były władze wojewódzkie. Nad cało-

[22] ERA, f. 957, n. 17, s. 2, l. 2–5; AAN, MSZ, t. 9547, Zezwolenie na rekrutację 5000 polskich robotników rolnych do Estonii dla Estońskiej Izby Rolniczej w Tallinie, 8 III 1938, k. 105; ibidem, Umowa o pracę dla polskich robotników rolnych w Estonii na rok 1938, k. 179–183.

[23] R. Fyga, op. cit., s. 216; AAN, MSZ, t. 5792, Układ między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Estońską w sprawie polskich robotników, 22 XI 1938, k. 1–7; ibidem, t. 12815a, Porozumienie dodatkowe dotyczące postanowień układu polsko-estońskiego w sprawie robotników polskich, 22 XI 1938, k. 11.

[24] AAN, MSZ, t. 9550, Pismo Poselstwa RP w Tallinie do MSZ, 30 III 1939, k. 12.

[25] AAN, MSZ, t. 9548, Uzasadnienie zawarcia polsko-estońskiej umowy emigracyjnej, 13 I 1939, k. 138.

[26] E. Kołodziej, *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918 – 1939. Studia nad polityką emigracyjną II Rzeczypospolitej,* Warszawa 1982, s. 235.

[27] H. Janowska, op. cit., s. 134.

ścią akcji rekrutacyjnej na szczeblu województwa czuwał Wydział Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego, do którego należał m.in. nadzór nad rekrutacją, wystawianie paszportów zagranicznych, rozpatrywanie odwołań od decyzji powiatowych władz administracyjnych oraz wydawanie zaświadczeń uprawniających do reemigracji. Najniższą instancją, odpowiedzialną za rekrutację, były starostwa powiatowe, które pośredniczyły w udzielaniu emigrantom zaliczek na podróż i świadczyły pomoc przy wymianie pieniędzy, gromadziły dane statystyczne, sprawowały nadzór nad organizacją transportów oraz wydawały zaświadczenia uprawniające do ulg na PKP.

Obszar rekrutacji wyznaczała strona polska. Przy jego wyborze kierowano się przede wszystkim względami geograficznymi, gospodarczymi i społecznymi, takimi jak: bliskość do Estonii, rozdrobnienie gospodarstw rolnych, poziom bezrobocia, liczba zbędnych rąk do pracy[28]. Władze wojewódzkie dokonywały rozdziału kontyngentu między poszczególne powiaty i informowały starostwa o warunkach rekrutacji. Po otrzymaniu takiej informacji starostwa powiatowe rozdzielały przyznany im kontyngent na poszczególne gminy. Akcję rekrutacyjną poprzedzała rejestracja kandydatów do wyjazdu. W pierwszej kolejności rejestracji podlegały osoby niemajętne, które już były za granicą, a dopiero potem bezrolni lub małorolni, posiadający gospodarstwa rolne, niewystarczające do utrzymania rodziny. Zakazem objęto m.in. mężczyzn poniżej 18 roku życia i kobiety poniżej 21 roku życia, kobiety w ciąży, osoby niezdolne do pracy fizycznej, osoby nieposiadające polskiego obywatelstwa. W przypadku nieletnich były jednak wyjątki. Osoby takie mogły wyemigrować za zgodą opiekunów lub rodziców. Wyjazd emigrantów do Estonii odbywał się na podstawie bezpłatnych wiz, które były wystawiane przez Konsulat Estonii w Wilnie. Zakontraktowani robotnicy nie musieli osobiście zgłaszać się do konsulatu, gdyż przedstawiciele EIR zbiorowo dostarczali ich paszporty i zaświadczenia lekarskie[29]. W załatwianiu procedury wizowej pośredniczyło m.in. Biuro Podróży „Orbis"[30]. Emigranci udający się do Estonii musieli także posiadać łotewskie wizy tranzytowe. W 1937 r. władze Estonii zwróciły się do rządu łotewskiego o zniesienie tych wiz dla polskich robotników rolnych, udających się na prace sezonowe do Estonii[31].

Z analizy dostępnych źródeł wynika, że rekrutacja cieszyła się ogromnym zainteresowaniem ludności, a chętnych do wyjazdu nie brakowało. Należy podkreślić, że przy rejestracji kandydatów na wyjazd podaż znacznie przewyższała zapotrzebowanie. Rekrutacja nie zawsze przebiegała bezproblemowo w związku z nieprecyzyjnie określonymi instrukcjami dla starostw[32]. Pragnąc za wszelką cenę zmniejszyć bezrobocie w kraju wła-

[28] AAN, MSZ, t. 9896, Protokół z posiedzenia Międzyministerialnej Konferencji Emigracyjnej, 25 II 1938, k. 10.

[29] ERA, f. 1580, n. 1, s. 1159, List EIR do Konsula Estonii w Wilnie, 13 V 1937.

[30] ERA, f. 26, n. 3, s. 408, List Biura Podróży „Orbis" do Poselstwa Estonii w Warszawie, 1 IV 1938.

[31] ERA, f. 957, n. 5, s. 971, Pismo Poselstwa Estonii do Departamentu Konsularnego MSZ Estonii, 22 IV 1937.

[32] AAN, MSZ, t. 9653, Pismo Poselstwa RP w Tallinie, 28 VI 1939, k. 137.

dze wojewódzkie niekiedy dopuszczały do procedury rekrutacyjnej nie nadających się do pracy na roli mieszkańców miast. Usiłując zapobiec naborowi przypadkowych osób MOS w piśmie do władz wojewódzkich, w sprawie rekrutacji robotników do Estonii, definitywnie nakazywało wyłączenie z procesu rekrutacyjnego osoby, co do których zachodziło podejrzenie, że zamierzają udać się za granicę w celu innym niż praca sezonowa na roli. Ponadto instruowano władze wojewódzkie, by pod żadnym pozorem nie dopuszczały do rekrutacji kobiet w ciąży, podkreślając, że praca na roli w Estonii jest bardzo intensywna i wymaga od robotnika dużego wysiłku fizycznego[33].

W celu usprawnienia rekrutacji robotników do Estonii w 1938 r. MSZ wyszło z inicjatywą opracowania broszury informacyjnej, którą rozdawano wyjeżdżającym robotnikom. Ponadto w celu ulepszenia akcji informacyjnej MOS poleciło starostwom przeprowadzenie pogadanek z osobami zakwalifikowanymi do wyjazdu. W czasie tych pogadanek urzędnicy mieli poruszyć takie kwestie, jak: postanowienia umowy o pracę, koszty podróży, sposoby przekazywania pieniędzy do kraju, sprawy wydalenia z kraju imigracyjnego i organizacja polskiego życia społeczno-kulturalnego[34].

Oprócz rekrutacji zbiorowej zakontraktowanie mogło też nastąpić na podstawie indywidualnych zgłoszeń pracodawców. Dotyczyło to tych robotników, którzy już byli wcześniej za granicą i zamierzali tam powrócić. Wówczas „stary" pracodawca musiał przygotować zaproszenie, w którym oświadczał, że zna już robotnika lub robotnicę i że zobowiązuje się do zawarcia z nim/nią umowy o pracę[35]. Za niedotrzymanie umowy robotnik miał zapłacić pracodawcy odszkodowanie w wysokości jednego miesięcznego zarobku. W przypadku niedotrzymania umowy przez pracodawcę, miał on wpłacić robotnikowi odszkodowanie w tej samej kwocie[36]. Robotnicy, którzy już pracowali w Estonii, lecz nie chcieli wracać do swoich wcześniejszych pracodawców, podlegali ogólnym zasadom rekrutacji[37].

Wielu ludzi nieobeznanych z procedurą rekrutacyjną, a pragnących wyjechać na prace sezonowe do Estonii, zgłaszało się bezpośrednio do poselstwa tego kraju z prośbą o informację w sprawie możliwości wyjazdu[38]. Analiza treści tych podań pokazuje dra-

[33] AAN, MSZ, t. 11605, Pismo MOS do Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie i Nowogródku, 7 III 1939, k. 72; ibidem, Pismo MOS do Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie, Nowogródku, Brześciu, Lwowie, Lublinie, Łucku i Warszawie, 3 III 1939, k. 86–89.

[34] Dziarżaŭny archiŭ Hrodzienskaj voblasci (DAHV), F. 551, vop. 1, spr. 1868, Pismo MOS do Nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego nt. „Broszura informacyjna dla sezonowych robotników rolnych w Estonii", 5 IV 1938, l. 17; AAN, MSZ, t. 11606, Instrukcja MOS w sprawie trybu postępowania przy rekrutacji sezonowych robotników rolnych do Łotwy w 1939 r., 3 III 1939, k. 93–94.

[35] AAN, MSZ, t. 9653, Pismo Estońskiej Izby Rolniczej do Wydziału Konsularnego Poselstwa RP w Tallinie, 3 III 1939, k. 75–76.

[36] AAN, MSZ, t. 9548, Wzór umowy wstępnej dla robotników rolnych na rok 1939, k. 97.

[37] AAN, MSZ, t. 12815a, Porozumienie dodatkowe dotyczące postanowień układu polsko-estońskiego w sprawie robotników polskich, 22 XI 1938, k. 9–10.

[38] ERA, f. 1580, n. 1, s. 1159, List Poselstwa Estonii do Starosty Powiatowego w Wołożynie, 11 III 1938.

matyczne warunki panujące na wsi polskiej, które były powodem, dla którego tysiące młodych ludzi było gotowych znieść upokorzenie i wstyd, byle tylko wyrwać się z nędzy i niedostatku[39]. Warto podkreślić, że chęć wyjazdu zgłaszali również mieszkańcy obszarów nieobjętych rekrutacją. Chłopi pochodzący z terenów wyłączonych z rekrutacji, ale pragnący wyjechać za granicę desperacko poszukiwali możliwości wyjazdu na prace do Estonii. Jako przykład można tu podać list chłopów z powiatu kolskiego (województwo łódzkie) do Poselstwa Estonii w Warszawie. W liście zbiorowym robotników z powiatu kolskiego czytamy:

> Jest nam wiadomo z prasy, iż Szlachetne Państwo Estonia posiada duży obszar ziemi zdolny do uprawy, a natomiast ludzi do pracy nie wielu. Ponieważ u nas w kraju jest nadmiar rąk ludzkich do pracy, pomimo usilnego starania Rządu Polskiego, na razie nie jest w stanie zatrudnić wszystkich pragnących pracować. My ze wsi wykwalifikowani pracownicy rolni, gdyż od dzieciństwa pracujemy na roli, wobec czego pragnęlibyśmy swą siłę i prace oddać na spotęgowanie wydajności roli w państwie estońskim, przeto pragniemy dostać się na teren, choćby sezonowo do szlachetnego państwa Estonii w celu pracy. Wobec powyższego zwracamy się z wielką prośbą do Poselstwa Szlachetnego Narodu Estońskiego w Warszawie, o ile to możliwe podanie nam sposobu możności pojechania ta, ewentualnie podanie adresu z terenu państwa Estonii związku niektórych gospodarstw rolnych, a w celu skomunikowania się o nadesłanie ewentualnego zapotrzebowania na robotników rolnych. Koszty podroży możemy pokryć sami o ile od nas by wymagano. Prosimy w języku polskim, bo estońskiego nie znamy. Mamy nadzieje, ze Poselstwo Szlachetnego Narodu Estonii rozpatrzy łaskawe nasza szczera inicjatywę chęci pracy dla dobra szlachetnego narodu. Oczekujemy łaskawego dobrego zawiadomienia[40].

W 1938 r. Poselstwo Estonii w Warszawie było zasypywane listami o podobnej treści od osób pragnących wyemigrować do tego kraju w charakterze robotnika sezonowego. W marcu 1938 r. konsul Estonii w Krakowie zaznaczał, że do konsulatu codziennie zwracało się po kilkunastu robotników, którzy prosili o zakontraktowanie ich na roboty rolne w Estonii. Dyplomata uważał, że był to wynik pojawienia się w prasie miejscowej błędnej informacji o mającej się odbyć rekrutacji[41]. Władze estońskie nie przywidywały jednak innej formy rekrutacji niż ta odbywająca się w porozumieniu z władzami polskimi. Podania te spotkały się więc z odmową[42].

---

[39] ERA, f. 1580, n. 1, s. 1159, Podanie Anastazji Hryńko do Poselstwa Estonii, 7 III 1938.

[40] ERA, f. 1580, n. 1, s. 1159, Podanie Piotra Nowickiego do Poselstwa Estonii, 28 I 1938 (styl i ortografia oryginału zostały zachowane).

[41] ERA, f. 1580, n. 1, s. 1159, List konsula Republiki Estońskiej w Krakowie do Poselstwa Republiki Estońskiej w Warszawie, 17 III 1938.

[42] ERA, f. 1580, n. 1, s. 1159, List Poselstwa Estonii do Kazimierza Górnego, 15 II 1938.

Wyjazd zakontraktowanych robotników odbywał się w sposób zorganizowany. Sprawy transportu do miejsca przeznaczenia i powrotu do kraju leżały w gestii polskiego MOS oraz estońskiej EIR. Transport odbywał się koleją. Pociągi wyjeżdżały z kraju przez stację graniczną Turmont[43]. W podróży z Polski do miejsca pracy w Estonii robotnik pokrywał 25% kosztów przejazdu do granicy polsko-łotewskiej, zaś za przejazd na łotewskim i estońskim odcinkach podróży płaciła strona estońska[44].

Wszystkie transporty były konwojowane przez przedstawicieli EIR. Strona polska mogła wyznaczyć osoby towarzyszące transportom z miejsca odjazdu w Polsce do miejsca ostatecznego rozlokowania. Za formalną stronę transportu robotników do Estonii odpowiedzialne było Polskie Biuro Turystyczne „Orbis", które w kwestii transportów do Estonii współpracowało na podstawie specjalnej umowy z Estońskim Biurem Podróży „Eesti Reisebüroo"[45]. Współpraca pomiędzy polskim a estońskim przewoźnikiem polegała na tym, że przedstawiciele „Orbisu" konwojowali transporty robotników z i do łotewskiej stacji Zemgale, tymczasem konwojenci Estońskiego Biura Podróży czuwali nad transportami na estońskim i łotewskim odcinkach podróży[46].

Podróż potrafiła być dla emigrantów dość ciężka i wyczerpująca. Robotnicy sezonowi byli przewożeni w zamkniętych wagonach trzeciej klasy. Transporty z robotnikami jadącymi z Polski do Estonii musiały dwukrotnie przekraczać granicę państwową: polsko-łotewską, a potem łotewsko-estońską. Wiązały się z tym dodatkowe trudności oraz sporadycznie pojawiające się problemy techniczne i prawnoformalne. Władze estońskie zwróciły się do władz w Rydze o obniżenie taryfy za kolejowy transport polskich robotników sezonowych. Rząd łotewski przychylił się do próśb strony estońskiej, dzięki czemu przewoźnicy estońscy zaoszczędzili znaczne środki. Nie zmienia to faktu, że otwarcie konkurencyjnego estońskiego rynku pracy dla polskich robotników sezonowych nie napawało optymizmem władz łotewskich. W związku z tym przy wydawaniu wiz grupowych czyniono niekiedy pewne trudności, żądając podwyższenia ryczałtu za tranzyt przez swoje terytorium[47].

Ponadto miały miejsce sytuacje, gdy miejscowi łotewscy farmerzy agitowali polskich robotników sezonowych, przejeżdżających pociągami przez Łotwę, odradzając im wyjazd do Estonii, strasząc panującymi tam ciężkimi warunkami pracy, a nawet wyciągając siłą z wagonów. W 1938 r., podczas przejazdu transportów przez Łotwę, konwojent „Orbisu" Tadeusz Muśnicki zeznał, że na jednej ze stacji Łotyszom udało się

[43] DAHV, F. 551, vop. 1, spr. 1868, Pismo Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych do NUW, 31 III 1938, l. 1.

[44] DAHV, F. 551, vop. 1, spr. 1868, Pismo MOS do Nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego nt. „Broszura informacyjna dla sezonowych robotników rolnych w Estonii", 5 IV 1938, l. 17.

[45] R. Fyga, op. cit., s. 217.

[46] AAN, MSZ, t. 9653, Pismo Poselstwa RP w Tallinie w sprawie powrotu robotników rolnych, 16 XII 1938, k. 41.

[47] R. Fyga, op. cit., s. 223.

wyprowadzić z wagonów wszystkich robotników. Był więc zmuszony zagrozić władzom łotewskim i policji, że jeżeli nie wyegzekwują powrotu robotników do wagonów, zrzeknie się odpowiedzialności za transport. Gospodarze łotewscy przy agitacji robotników polskich wykorzystywali następujące argumenty: 1) gospodarze estońscy są niewypłacalni, 2) w Estonii gospodarstwa rolne są małe i biedne, 3) u pracodawców estońskich panuje złe wyżywienie. Propaganda ta wpływała deprymująco na emigrantów. Prawie wszyscy jechali do Estonii po raz pierwszy i nie znali panujących tam warunków, łatwo więc dawali wiarę różnym pogłoskom. W wyniku tej akcji piętnastu robotników uciekło z transportu, udając się na piechotę do Rygi[48]. Tymczasem z innego transportu wiosną 1938 r. uciekło siedemnastu robotników sezonowych, jadących do Estonii, którzy rozmyślnie postanowili pozostać na Łotwie w celach zarobkowych. Wysiedli w Rydze podczas krótkiego postoju, jednakże ich paszporty zostały u konwojenta jadącego do Estonii. Polska służba konsularna wyciągała konsekwencje w stosunku do uciekinierów, deportując ich do Polski[49].

Pociągi przewożące robotników do Estonii, robiąc krótkie postoje na Łotwie, docelowo kierowały się do stacji Valga, gdzie na emigrantów ponownie czekała odprawa paszportowa i celna, tym razem dokonywana przez władze estońskie[50]. W latach 1937–1939 przez stację w Valdze przewinęło się kilka tysięcy robotników polskich. Nic więc dziwnego, że zapadli oni w pamięć estońskim mieszkańcom Valgi. Pochodzący z tej miejscowości literaturoznawca, Elem Treier, pisał m.in.:

> Gospodarka estońska szła w tych latach [trzydziestych – JG] w górę i potrzebowała dodatkowej siły roboczej. W Polsce był nadmiar siły roboczej i doskonale pamiętam pewne wczesne lato, kiedy polscy robotnicy wypełnili ulice Valgi. Widać było, że ich ubrania zostały odkażone i były wymięte. Jesienią znowu widać było nowych Polaków w mieście, ponieważ część wracała do domu i przed wyjazdem robili jeszcze ostatnie zakupy. Przeważnie kupowali rękawiczki skórzane, szaliki, swetry itd.[51]

W Valdze emigrantom udostępniono koszary wojskowe, gdzie prowadzono dezynfekcję, oferowano kąpiel i wydawano gorące posiłki. W aktach polskiego MSZ zachował się dość szczegółowy opis przebiegu przyjęcia transportów z Polski, na przykład z doniesień polskiej służby konsularnej można się dowiedzieć, że w 1939 r. dezynfekcja była stosowana dość rygorystycznie, co spowodowało zniszczenie dwóch par butów, kożucha, kołnierza futrzanego itd. Straty te pokryła Estońska Izba Rolnicza. Władze polskie były

[48] AAN, MSZ, t. 9548, Pismo Poselstwa RP w Tallinie do MSZ, 17 V 1938, k. 2–3.

[49] *Komunikaty Konsulatu RP w Rydze,* „Nasze Życie" 1938, nr 174, s. 17.

[50] AAN, MSZ, t. 9653, Pismo Poselstwa RP w Tallinie w sprawie powrotu robotników rolnych, 16 XII 1938, k. 41.

[51] Cyt. za: R. Pullat, *Od Wersalu do Westerplatte. Stosunki estońsko-polskie w okresie międzywojennym,* Kraków 2003, s. 31.

pod wrażeniem tego, jak sprawnie w 1939 r. Estończycy przeprowadzili przyjęcie transportów. Bardzo pozytywnie oceniało to Poselstwo RP w Tallinie:

> Dobra organizacja przyjmowania transportów, szybko i sprawnie przeprowadzane dezynfekcja i kąpiel, odwożenie samochodami ciężarowymi do koszar, gorący posiłek, wreszcie rozdział transportów na grupy wg kontyngentów, nabożeństwo i odjazd do miejsca pracy – składały się na dzień dobrze wypełniony. Robotnicy nie mieli czasu na włóczęgi względnie nudzenie się w oczekiwaniu na przydział. Poselstwo stwierdza, że przy organizacji przejmowania i repartycji transportów Izba Rolnicza uwzględniła wszystkie dezyderaty Poselstwa, wskazując przy tym daleko idącą dobrą wolę i dużą inicjatywę. Poselstwo pragnie również podkreślić współdziałania władz lokalnych w Valga, a więc kierownika Kolejowego Komisariatu Policji, Naczelnika stacji, na którego zlecenie funkcjonariusze kolejowi m.in. roznosili wzdłuż wagonów wodę do picia oraz władz wojskowych, które poleciły udzielać pomocy naszym robotnikom na pobliskim punkcie sanitarnym[52].

W koszarach robotnicy byli dzieleni na grupy, nad którymi obejmowali kierownictwo konsultanci. Robotnicy, którzy posiadali umowy wstępne lub imienne zaproszenia od pracodawców, otrzymywali bilety indywidualne. Pozostali robotnicy otrzymywali bilety zbiorowe. Następnie pod opieką agronomów emigranci udawali się samochodami do punktów rejonowych, skąd byli zabierani przez pracodawców[53]. Robotnicy byli rozdysponowywani pomiędzy poszczególne biura EIR, które znajdowały się w różnych częściach kraju[54].

W Estonii obowiązywały surowe przepisy meldunkowe. Wszystkie sprawy związane z pobytem i pracą (np. przekazanie zarobionych pieniędzy do domu) robotnik załatwiał w miejscowym Biurze Pracy EIR. W każdym biurze zatrudniony był specjalny urzędnik, który zajmował się sprawami robotników zagranicznych. Po zakończeniu sezonu letniego powrót robotników do domu mógł się odbywać na różne sposoby. Okres powrotów do domu przypadał na jesień. Większość pracowników wracała w listopadzie i grudniu. Obok transportów zorganizowanych, możliwe były także powroty indywidualne[55]. Z pisma Poselstwa RP w Tallinie z 16 grudnia 1938 r. wynika na przykład, że w okresie od 15 sierpnia do 1 grudnia 1938 r. samodzielnie powróciło do kraju około 300 emigrantów[56]. Byli to przede wszystkim robotnicy, posiadający za granicą krewnych, których chcieli odwiedzić[57].

---

[52] AAN, MSZ, t. 9653, Pismo Poselstwa RP w Tallinie, 28 VI 1939, k. 139.

[53] R. Fyga, op. cit., s. 222.

[54] ERA, f. 26, n. 3, s. 408, Wykazy osób zrekrutowanych na roboty rolne do Estonii w 1938 roku.

[55] AAN, MSZ, t. 9549, Umowa w sprawie technicznego wykonywania Układu polsko-estońskiego w sprawie polskich robotników, 22 XI 1938, k. 86.

[56] R. Fyga, op. cit., s. 217.

[57] AAN, MSZ, t. 9653, Pismo Poselstwa RP w Tallinie w sprawie powrotu robotników rolnych, 16 XII 1938, k. 41.

Podobnie jak wyjazd z Polski, również powrót nie zawsze przebiegał bezproblemowo. W czasie transportu robotników z Estonii w 1938 r. na granicy łotewsko-polskiej doszło do chaosu, wywołanego źle funkcjonującym systemem odprawy. Jego przyczyną była niewystarczająca liczba personelu (estońskie biuro podróży delegowało tylko jednego konwojenta, który nie znając języka polskiego nie mógł porozumieć się z emigrantami). W czasie podróży robotnikom nie zapewniono żadnej opieki sanitarnej (nie było nawet apteczek). Po polskiej stronie granicy konwojent estoński nie mógł osobiście dopilnować przekazania robotników kolejom polskim, bo nie miał wizy polskiej. W związku z tym władze kolejowe nie były w stanie przeprowadzić rozdziału transportu, który składał się z grup jadących do różnych miejscowości. Polskie Ministerstwo Opieki Społecznej za złą organizację transportu obarczyło winą Estońską Izbę Rolniczą[58].

Dynamika wyjazdów, liczebność i charakterystyka emigrantów

Emigracja polskich robotników rolnych do Estonii miała charakter sezonowy. Zazwyczaj sezon trwał 7–8 miesięcy: od połowy kwietnia do połowy listopada. Część emigrantów decydowała się na pozostanie w Estonii w sezonie zimowym, obejmującym okres od połowy listopada do połowy kwietnia. Pobyt wtedy był możliwy pod warunkiem podpisania nowego kontraktu. Z upływem czasu coraz więcej robotników pozostawało na okres zimowy[59]. Przedłużając umowy na kolejny sezon brali oni zazwyczaj dwu-, trzytygodniowy urlop, by odwiedzić rodziny w Polsce, po czym ponownie wyjeżdżali za granicę[60]. Inni zaś wracali do Polski na okres zimowy, by wiosną następnego roku wrócić na prace sezonowe. W ten sposób emigracja zaczęła zatracać swój pierwotny charakter sezonowy i nabierała cech emigracji półstałej. Świadczyło to o tym, że znajdowali tam lepsze niż w kraju warunki do życia i pracy[61]. Na zachęceniu polskich robotników do pozostania na okres zimowy bardzo zależało Estońskiej Izbie Rolniczej. W tym celu apelowała ona do rządu Estonii o ułatwienie Polakom przedłużania pobytu poprzez złagodzenie przepisów prawnych dotyczących jego legalizacji. Wychodzono z założenia, że w ten sposób państwo osiągnie kilka celów: zatrzyma robotników do następnego sezonu letniego i zaoszczędzi na wydatkach związanych z ponownym transportem[62]. Wła-

[58] AAN, MSZ, t. 9653, Sprawozdanie Wydziału Zatrudnienia i Migracji MOS z odprawy przeprowadzonej przez Eesti Reisebüro w listopadzie 1938 powrotnych transportów robotników rolnych z Estonii do Polski, k. 29–31.

[59] *Emigracja do krajów Europy według województw pochodzenia i krajów przeznaczenia. Rok 1930,* „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego w Sprawach Migracji i Osadnictwa" 1930, s. 40–41.

[60] AAN, MSZ, t. 9596, Referat Wydziału I MSZ w sprawie emigracji zarobkowej i sezonowej, 1939, k. 12.

[61] AAN, MSZ, t. 9653, Wskazówki i informacje dla polskich sezonowych robotników rolnych w Estonii (Warszawa 1939), k. 132.

[62] ERA, f. 957, n. 5, s. 971, Pismo Ministerstwa Rolnictwa do MSW Estonii, 13 X 1937; ERA, f. 1112, n. 1, s. 504, Pismo EIR do MSW, 1938, s. 101.

dze polskie dostrzegały to zjawisko i chciały ująć emigrację półstałą w ramy prawne. W 1938 r. Poselstwo RP w Tallinie uznało, że polsko-estońska konwencja emigracyjna powinna uwzględniać szersze zagadnienia niż te dotyczące *stricte* emigracji sezonowej. Przy takim podejściu umowa emigracyjna nie czyniłaby różnicy między emigracją stałą i sezonową[63].

Poniższa tabela ukazuje dynamikę i liczebność polskiego wychodźstwa sezonowego do Estonii za cały okres jego trwania z uwzględnieniem reemigracji i pozostania na kolejny sezon za granicą.

Rok	Emigracja	Reemigracja	Liczba emigrantów, którzy pozostali w sezonie zimowym
1937	695	ok. 550	ok. 150
1938	3 886	ok. 3 000	ok. 900
1939	3 986	–	–
Razem	8 567	ok. 3 500	ok. 1 000

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: AAN, MSZ, t. 9547, Referat pt. „Estonia nowym terenem dla polskiej emigracji zarobkowej" 1938, k. 58; ibidem, t. 9653, Pismo Poselstwa RP w Tallinie w sprawie powrotu robotników rolnych, 16 XII 1938, k. 41; ibidem, Notatka z konferencji Zastępcy Naczelnika Wydziału p. Ziętkiewicz z Attaché Poselstwa RP w Tallinie p. Tyszką w sprawie zorganizowania transportów powrotnych polskich robotników rolnych w Estonii, 22 IX 1938, k. 3–4; R. Fyga, *Polacy w Estonii w okresie międzywojennym,* [w:] *Polacy w Estonii,* red. E. Walewander, Lublin 1998, s. 217.

Z powyższego wynika, że w latach 1937–1939 w rolnictwie estońskim pracowało nie więcej niż 8,5 tys. robotników polskich. Powyższą liczbę należy jednak traktować jako maksymalną. W rzeczywistości mogła być nieco niższa, gdyż niektórzy emigranci wyjeżdżali do Estonii więcej niż raz, byli więc liczeni kilkakrotnie.

Pod względem pochodzenia regionalnego emigranci rolni w Estonii pochodzili tylko z dwóch województw: wileńskiego i nowogródzkiego. Bardziej szczegółowych danych na temat pochodzenia regionalnego emigrantów dostarcza poniższa tabela.

Rok	Powiaty (województwo)	Liczba
1937	Dzisna, Postawy, Wilejska (Wileńskie)	695
1938	Dzisna, Postawy, Święciany, Wilejka (Wileńskie)	3 886

[63] AAN, MSZ, t. 9547, Pismo Poselstwa RP w Tallinie w sprawie umowy emigracyjnej z Estonią, 12 I 1938, k. 13.

1939	Dzisna, Postawy, Święciany, Wilejka (Wileńskie) Lida, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn (Nowogródzkie)	3 986
Razem		8 567

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: AAN, MSZ, t. 9653, Rekrutacja sezonowych robotników rolnych do Estonii w 1939, k. 143; ERA, f. 1, n. 1, s. 7957, Wykazy zrekrutowanych robotników na roboty rolne w Estonii w 1938 r., l. 15–56.

Z powyższej tabeli wynika, że sezonowy ruch emigracyjny do Estonii rozpoczęli w 1937 r. mieszkańcy trzech powiatów na Wileńszczyźnie: dziśnieńskiego, postawskiego i wilejskiego. W kolejnym roku dołączyli do nich mieszkańcy powiatu święciańskiego. Dopiero w 1939 r. rekrutację rozszerzono na cztery powiaty (lidzki, szczuczyński, stołpecki, wołożyński) województwa nowogródzkiego. Co prawda, udział mieszkańców Nowogródczyzny był niewielki, bowiem spośród 3986 zrekrutowanych robotników z województwa nowogródzkiego pochodziło tylko 704 (17,6%)[64]. Objęcie rekrutacją Nowogródczyzny było wynikiem starań Estońskiej Izby Rolniczej, która w styczniu 1939 r. zabiegała u władz polskich o rozszerzenie rekrutacji na województwa nowogródzkie i poleskie, ponieważ wyjazdy na roboty do Łotwy mogły się przyczynić do obniżenia liczby chętnych na wyjazd do Estonii[65]. Ostatecznie jednak strona polska postanowiła przeprowadzić rekrutację tylko na Nowogródczyźnie. Jednocześnie zdecydowano nie włączać do rekrutacji Polesia, które nie posiadało dobrej sieci komunikacyjnej, umożliwiającej sprawny przewóz emigrantów do Estonii[66].

Analiza dostępnych źródeł wskazuje na przewagę wśród emigrantów mężczyzn, co ilustruje poniższa tabela.

Rok	Mężczyźni	Kobiety
1937	456	239
1938	2 315	1 571
1939	2 146	1 840
Razem	4 917	3 650

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: AAN, MSZ, t. 9653, Rekrutacja sezonowych robotników rolnych do Estonii w 1939, k. 143; ERA, f. 1, n. 1, s. 7957, Wykazy zrekrutowanych robotników na roboty rolne w Estonii w 1938 r., l. 15–56.

[64] AAN, MSZ, t. 9653, Rekrutacja sezonowych robotników rolnych do Estonii w 1939, k. 143.

[65] AAN, MSZ, t. 9653, Pismo Estońskiej Izby Rolniczej do Wydziału Konsularnego Poselstwa RP w Tallinie, 7 I 1939, k. 134.

[66] AAN, MSZ, t. 9653, Pismo MOS do Poselstwa RP w Tallinie, 21 I 1939, k. 41.

Przewaga mężczyzn była wynikiem przede wszystkim działań władz polskich, które domagały się od strony estońskiej, by rekrutacji podlegały nie tylko kobiety, lecz również mężczyźni. Nie do końca odpowiadało to Estończykom, gdyż kobiety w estońskim rolnictwie były wykorzystywane do znacznie szerszego zakresu prac niż mężczyźni[67].

Wiek większości robotników wynosił przeciętnie od 21 do 30 lat[68]. Zdarzały się jednak osoby powyżej 30 roku życia. Na podstawie analizy dostępnych danych dotyczących rekrutacji można stwierdzić, że wśród kobiet zakwalifikowanych do wyjazdu do Estonii dominującą grupę stanowiły niezamężne (ok. 85%), zaś wśród mężczyzn – nieżonaci (75%). Wśród robotnic nieznaczny odsetek stanowiły wdowy[69]. Większość stanowili chłopi małorolni i bezrolni, czyli właściciele niedużych gospodarstw rolnych (2–5 ha) i ich dzieci oraz dorywczo zatrudnieni robotnicy rolni[70].

Interesujący jest skład wyznaniowy i narodowościowy polskich emigrantów. Z oficjalnych statystyk wynika, że skład narodowościowy emigrantów do Estonii w 1938 r. był następujący: Polacy – 4 tys. (80%), Białorusini – 1 tys. (20%)[71]. Tymczasem wśród 3986 robotników rolnych przybyłych do Estonii w 1939 r. Polacy stanowili 69%, Białorusini ok. 25%, Litwini ok. 4%[72]. Tak więc wśród emigrantów Białorusini, obok Polaków, byli najliczniejszą grupą narodowościową. Na trzecim miejscu plasowali się Litwini z powiatu *święciańskiego*. Pod względem wyznaniowym robotnicy polscy w Estonii również stanowili mozaikę, przy czym prawosławni mieli nieznaczną przewagę liczebną nad katolikami. Potwierdzają to poniższe zestawienia statystyczne, dotyczące składu wyznaniowego i narodowościowego polskich robotników rolnych w Estonii w 1939 r.

Powiat	**Razem**	**Wyznanie religijne**			**Narodowość**			
		Katolicy	**Prawosławni**	**Inni**	**Polacy**	**Białorusini**	**Litwini**	**Inni**
Dzisna	771	250	504	17	544	227	–	–
Oszmiana	75	58	17	–	75	–	–	–
Postawy	686	354	320	12	482	203	–	1
Święciany	655	618	–	37	443	1	172	39

[67] AAN, MSZ, t. 9653, Pismo Poselstwa RP w Tallinie do MSZ, 21 II 1939, k. 61.
[68] AAN, MSZ, t. 9653, Rekrutacja sezonowych robotników rolnych do Estonii w 1939, k. 143.
[69] ERA, f. 26, n. 3, s. 408, Wykazy osób zarekrutowanych na roboty rolne do Estonii w 1938 roku.
[70] ERA, f. 1580, n. 1, s. 1159, Podanie Anastazji Hryńko do Poselstwa Estonii, 7 III 1938; Ibidem, f. 395, n. 1, s. 139, Akta Michała Gajkowicza, 1939; Ibidem, Akta Jana Ilkiewicza, 1939.
[71] H. Janowska, op. cit., s. 244.
[72] E. Kołodziej, op. cit., s. 235.

Wilejka	1095	422	670	3	936	158	–	1
Razem woj. wileńskie	**3282**	**1702**	**1511**	**69**	**2480**	**589**	**172**	**41**
Lida	59	58	1	–	58	1	–	–
Stołpce	337	60	276	1	78	258	–	1
Słonim	59	19	40	–	19	40	–	–
Szczuczyn	43	23	20	–	26	17	–	–
Wołożyn	206	84	122	–	84	122	–	–
Razem woj. nowogródzkie	**704**	**244**	**459**	**1**	**265**	**438**	**–**	**1**
Ogółem	**3 986**	**1 946**	**1 970**	**70**	**2 745**	**1 027**	**172**	**42**

Źródło: R. Fyga, *Emigracja polska w Estonii w latach 1919–1939,* „Nasza Przeszłość" 1994, t. 81, s. 224; AAN, MSZ, t. 9653, Rekrutacja sezonowych robotników rolnych do Estonii w 1939, k. 143.

Przynależność narodowościową na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej tradycyjnie utożsamiano z przynależnością religijną. W przypadku województw północno-wschodnich oznaczało to, że kierowano się zasadą: jeśli katolik, to Polak, a jeśli prawosławny, to Białorusin. Utożsamianie wyznania katolickiego z narodowością polską, a prawosławnego z narodowością białoruską było tylko częściowo słuszne. Jeśli jednak dokładniej przyjrzeć się stosunkom narodowościowym i językowym, obraz ten nieco się zmienia. O ile wśród prawosławnych chłopów przypadki podawania narodowości polskiej należały do wyjątków, o tyle wśród katolików odsetek Białorusinów niekiedy był znaczny. Biorąc pod uwagę tę okoliczność możemy założyć, że liczba emigrantów narodowości białoruskiej musiała być nieco wyższa niż ta, która figuruje w oficjalnych statystykach.

Organizacja pracy, wynagrodzenie

Warunki pracy robotników sezonowych w Estonii określały umowy o pracę (kontrakty). Były one podpisywane przez pracodawcę, robotnika i miejscowy urząd pracy. Kontrakt zawierał m.in. szczegółową informację w zakresie obowiązków robotników i pracodawców. Składał się z następujących części: czas pracy, płace, utrzymanie i zakwaterowanie, koszty podróży, rozwiązanie umowy, narzędzia pracy, choroby, leczenie i ubezpieczenie, opieka i rozstrzygnięcie kwestii spornych[73]. Zgodnie z kontraktem ro-

[73] AAN, MSZ, t. 9548, Kontrakt robotnika na sezon 1937 dla polskich robotników rolnych na roboty rolne w Estonii, k. 144–147.

botnik miał wykonywać prace wskazane mu przez pracodawcę lub jego zastępcę i obchodzić się pieczołowicie z dobrem i narzędziami pracodawcy. Czasami do umowy wpisywano obowiązki, które musiał wykonywać robotnik. Tak na przykład w kontrakcie dla polskich robotników rolnych w roku 1937 podkreślano, że robotnik „nie może wymówić się od pracy koło bydła”[74].

W czasie trwania kontraktu robotnikowi przysługiwał dwudniowy urlop wypoczynkowy przypadający na czas mniej intensywnych prac[75]. Jeśli robotnik w czasie tego urlopu chciał wyjechać do Polski, musiał zdobyć zgodę miejscowego konsulatu polskiego. W wyjątkowych i niecierpiących zwłoki sytuacjach robotnik mógł uzyskać od izby rolniczej prawo do opuszczenia miejsca pracy i powrotu do domu z pominięciem służby konsularnej. Koszty podróży w takich przypadkach ponosił sam robotnik, korzystając z przyznanych robotnikom polskim zniżek kolejowych[76].

Wysokość wynagrodzenia miesięcznego robotnika sezonowego była każdorazowo ustalana w czasie podpisania dwustronnej umowy na rok bieżący. Z roku na rok stawka wynagrodzenia była podnoszona. Praca mężczyzn była nieco lepiej opłacana niż kobiet. W okresie zimowym płace z natury rzeczy były niższe niż w lecie.

Płace polskich robotników rolnych w Estonii (w koronach):

Rok	Mężczyźni	Kobiety
1937	27	23
1938	28,50	23
1939	30	25

Źródło: ERA, f. 1580, n. 1, s. 1159, Kontrakt robotnika na sezon 1937 r. dla polskich robotników rolnych na roboty rolne w Estonii; AAN, MSZ, t. 9653, Pismo Poselstwa RP w Tallinie do MSZ, 21 II 1939, k. 61.

Przez pierwsze dwa miesiące robotnik otrzymywał tylko połowę wynagrodzenia, podczas gdy resztę wliczano na poczet kaucji, zwracanej przez pracodawcę po upływie ważności kontraktu. Zatrzymany w ten sposób przez pracodawcę jednomiesięczny zarobek gwarantował mu, że robotnik nie opuści miejsca pracy samowolnie bez uzasadnionego powodu. W razie nieuprawnionego zerwania kontraktu przez robotnika kaucja była traktowana jak odszkodowanie dla pracodawcy. Zarobione pieniądze robotnik mógł przewieźć przez granicę w gotówce każdorazowo tylko w niewielkich ilościach: 20 koron.

[74] AAN, MSZ, t. 9548, Kontrakt robotnika na sezon 1937 dla polskich robotników rolnych na roboty rolne w Estonii, k. 144.

[75] ERA, f. 1580, n. 1, s. 1159, Kontrakt robotnika na sezon 1937 r. dla polskich robotników rolnych na roboty rolne w Estonii.

[76] AAN, MSZ, t. 9549, Umowa w sprawie technicznego wykonywania Układu polsko-estońskiego w sprawie polskich robotników, 22 XI 1938, k. 84.

Na wywiezienie większej sumy potrzebne było zezwolenie Komisji Walutowej. Zarobione pieniądze robotnicy mogli przesyłać do kraju w postaci przekazów pocztowych[77]. Największą liczbę przekazów odnotowywano w okresie od maja do sierpnia, gdy trwały najbardziej intensywne prace polowe[78]. Łączna kwota oszczędności przekazanych przez polskich robotników rolnych w Estonii wyniosły 600 tys. zł. Najwięcej przesłali robotnicy z Estonii w 1938 r., kiedy to zarejestrowano 6 tys. międzynarodowych przekazów pieniężnych na ogólną sumę 420 tys. koron. Było to niedużo w porównaniu do środków przewiezionych do kraju przez emigrantów z innych państw (Niemiec, Łotwy)[79]. Początkowo władze estońskie domagały się, by emigranci mogli przekazywać do kraju nie więcej niż 75% zarobionej kwoty, lecz strona polska uznała to za dyskryminację i wywalczyła, by robotnicy mogli przesłać do domu 100% swoich zarobków[80].

Stosunki z pracodawcą i miejscową społecznością

Przebywający w Estonii polscy emigranci sezonowi przez większość czasu byli zajęci pracą w gospodarstwach, położonych z dala od większych miast. W związku z tym możliwości bliskiego kontaktowania się ze społecznością miejscową były ograniczone. Na co dzień polski robotnik sezonowy natomiast miał styczność ze swoim pracodawcą i jego rodziną. W razie zatargu pracodawcy z robotnikiem zarówno jeden, jak i drugi powinni zawiadomić o tym miejscowe biuro EIR, a tamto z kolei musiało zająć się zbadaniem sprawy i o wynikach tego śledztwa, jak również decyzji policji, zawiadomić poselstwo. Ewentualne dalsze postępowanie należało do sądów estońskich[81].

Przedstawiciele władz polskich w Estonii uważali, że na ogół większość robotników była zadowolona z warunków pracy i płac, a większość gospodarzy estońskich nie miała powodów do narzekań na pracujących u nich Polaków. Przedwczesne zerwania umów przez robotników zdarzały się bardzo rzadko, a większość przedterminowych powrotów do domu było wynikiem chorób lub sytuacji losowych. W 1937 r. na blisko 700 polskich robotników rolnych, przebywających w Estonii, zaledwie 50 wróciło do domu przed upływem ważności umowy[82]. W kolejnym roku wyniki były jeszcze lepsze: spośród 3886

[77] AAN, MSZ, t. 9653, Wskazówki i informacje dla polskich sezonowych robotników rolnych w Estonii (Warszawa 1939), k. 130–131.

[78] AAN, MSZ, t. 9653, Wykaz przekazów pieniężnych z Estonii, k. 34.

[79] AAN, MSZ, t. 9653, Pismo Poselstwa RP w Tallinie w sprawie sum nadsyłanych z Estonii przez robotników polskich, 17 XII 1938, k. 44.

[80] AAN, MSZ, t. 9547, Pismo Poselstwa RP w Tallinie w sprawie umowy emigracyjnej z Estonią, 12 I 1938, k. 12.

[81] ERA, f. 1580, n. 1, s. 1159, Umowa o pracę dla polskich robotników rolnych w Estonii, 1938.

[82] AAN, MSZ, t. 9547, Referat pt. „Estonia nowym terenem dla polskiej emigracji zarobkowej", 1938, k. 58.

robotników tylko 55 (1,4%) zdecydowało się na powrót przedterminowy[83]. Tak niski odsetek przedwcześnie powracających mógł wynikać z faktu, że robotnicy sezonowi w Estonii w 100% rekrutowali się spośród mieszkańców województw północno-wschodnich, którzy – jak pokazują doświadczenia emigracji sezonowej do Łotwy – wykazywali się większą wytrwałością i zdolnościami adaptacyjnymi do trudnych warunków pracy w obcym kraju niż emigranci z Polski centralnej[84].

Niemniej jednak niektórzy emigranci okazywali niezadowolenie, uskarżając się na ciężką pracę i złe traktowanie[85]. W większości znanych nam przypadków to jednak robotnicy ponosili winę za konflikty z pracodawcami. Zaniedbując obowiązki, okazując arogancję i nieposłuszeństwo narażali siebie na utratę pracy, a gospodarzy estońskich na utratę pracowników. Przykładem może być Wiktor Mikszto z powiatu święciańskiego, który w czasie pracy w gminie Rapina już w pierwszych tygodniach pobytu zaniedbywał pracę, w wyniku czego pracodawca zmuszony był zerwać z nim umowę. Marny robotnik znalazł sobie zatrudnienie u innego gospodarza w gminie Tartu, lecz tam również popadł w konflikt z pracodawcą, w wyniku czego stracił pracę[86].

Mimo że robotnicy polscy w Estonii posiadali dość ograniczone możliwości kontaktu z miejscową społecznością, nie mogli jednak nie przyciągnąć jej uwagi do siebie. Wójt gminy Käru (Estonia) podkreślał, że wszystkich pracujących w rolnictwie Polaków traktował jak członków własnej rodziny[87]. Z braku stosownych źródeł nie sposób zweryfikować prawdziwości tych informacji. Nie ma jednak dowodów na to, że stosunek miejscowych Estończyków do Polaków był wrogi. Dla większości emigrantów styczność z kulturą Estonii była zupełnie nowym doświadczeniem. Przybysze podziwiali estońskich gospodarzy wiejskich i byli pod wrażeniem wysokiego poziomu kultury rolnej w tym kraju. Obecność robotników polskich przyciągnęła uwagę miejscowej prasy. W gazetach estońskich pojawiały się mniej lub bardziej obszerne relacje o pobycie i pracy Polaków. Na przykład w 1937 r. ożywioną dyskusję w prasie estońskiej wywołał przyjazd do Estonii pierwszych partii robotników polskich. Zdania na ten temat były podzielone. Komentowano pobyt Polaków na farmach estońskich i różne wynikające z niego sytuacje,

[83] Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (LCVA), f. 148, apr. 1, b. 856, Sprawozdanie z działalności Punktu Sanitarno-Zbiorczego PCK w Turmoncie w okresie od 1.03. do 16.34.1938; ibidem, Sprawozdanie z działalności Punktu Sanitarno-Zbiorczego PCK w Turmoncie w okresie od 16.03 do 1.04.1938; ibidem, Sprawozdanie z działalności Punktu Sanitarno-Zbiorczego PCK w Turmoncie w okresie od 1.04 do 16.04.1938; Sprawozdanie z działalności Punktu Sanitarno-Zbiorczego PCK w Turmoncie w okresie od 16.04 do 1.05.1938; Sprawozdanie z działalności Punktu Sanitarno-Zbiorczego PCK w Turmoncie, IV 1938.

[84] L. Landau, *Wychodźstwo sezonowe na Łotwę i do Niemiec w 1937 roku: na podstawie ankiety Instytutu Gospodarstwa*, Warszawa 1966, s. 48–49.

[85] ERA, f. 395, n. 1, s. 139, Akta Michała Gajkowicza, 1939.

[86] AAN, MSZ, t. 11606, Pismo Attaché Poselstwa RP w Tallinie do Wiktora Mikszto, 16 II 1938, k. 139–140.

[87] R. Pullat, op. cit., s. 32.

które niekiedy były ilustrowane nawet karykaturami[88]. Ubóstwo emigrantów sprawiło, że w społeczeństwie estońskim powstał nieszczególny stereotyp robotnika Polaka. Niekiedy emigranci stawali się bohaterami satyrycznych obrazków i niewybrednych dowcipów[89]. Władze estońskie podejmując decyzję o sprowadzeniu do kraju obcych robotników, musiały liczyć się z opinią społeczeństwa. Przyjazd do kraju polskich robotników sezonowych wywołał sprzeciw niektórych robotników estońskich, którzy na znak protestu zorganizowali strajk[90].

Życie religijne

Emigracja sezonowa wywodziła się z konserwatywnego środowiska wiejskiego. W związku z tym ważnym elementem życia emigrantów mógł być udział w nabożeństwach. Układ emigracyjny przewidywał, że pracodawca ma obowiązek w miarę możliwości ułatwiać robotnikom udział w nabożeństwach w niedziele i święta[91]. Robotnicy mogli korzystać z opieki duszpasterskiej w ich języku ojczystym, jak również uczestniczyć w dodatkowych nabożeństwach, o ile nie zakłóci to toku pracy[92]. Problem jednak polegał na tym, że pod względem wyznaniowym w Estonii dominował protestantyzm, podczas gdy emigranci polscy byli w większości katolikami, prawosławnymi i staroobrzędowcami. Wyznanie katolickie w tym kraju rozpowszechniało się za sprawą diaspory polskiej, która była motorem napędowym miejscowego katolicyzmu[93]. Duchowieństwo katolickie było ważnym sojusznikiem władz polskich w zakresie pracy duchowno-moralnej i kulturalno-oświatowej wśród emigrantów. Dlatego też władze w Warszawie starały się zadbać o zapewnienie należytej opieki duszpasterskiej. W Estonii znajdowało się kilku księży-Polaków. Nie zawsze jednak robotnicy byli w stanie dotrzeć do parafii katolickiej, których sieć w tym kraju była bardzo rzadka[94]. Dotyczyło to również wyznania prawosławnego. Emigranci nie tworzyli zwartych skupisk, pracowali w poszczególnych gospodarstwach rozproszonych po całym kraju, a w dodatku położonych z dala od większych miejscowości. Ponadto doświadczenia z Łotwy dowiodły, że wielu robotników wolało w niedziele pracować, zamiast uczestniczyć w nabożeństwach. Przemawiały

[88] *Sezonowa emigracja robotników polskich do Estonii,* „Przegląd Polsko-Fińsko-Estoński" 1937, nr 5, s. 45.

[89] R. Fyga, *Polacy w Estonii w okresie międzywojennym* [w:] *Polacy w Estonii,* red. E. Walewander, Lublin 1998, s. 215.

[90] AAN, MSZ, t. 5786, Pismo Poselstwa RP w Tallinie do MSZ, 26 X 1936, k. 57.

[91] ERA, f. 1580, n. 1, s. 1159, Umowa o pracę dla polskich robotników rolnych w Estonii, 1938.

[92] AAN, MSZ, t. 9549, Porozumienie dodatkowe dot. wykonania postanowień układu polsko-estońskiego w sprawie robotników polskich, k. 21.

[93] ERA, f. 1112, n. 1, s. 505, l. 32; AAN, MSZ, t. 10043, Pismo Poselstwa RP w Tallinie, 26 I 1938, k. 13.

[94] R. Fyga, *Emigracja polska w Estonii w latach 1919 – 1939,* „Nasza Przeszłość" 1994, t. 81, s. 252–256.

za tym względy ekonomiczne, bowiem za pracę w polu w niedzielę lub święta robotnik otrzymywał wynagrodzenie w wysokości dwudniowej stawki.

Kontakty z władzami polskimi i diasporą

Po opuszczeniu Polski emigranci nie byli zdani wyłącznie na siebie. Opieka nad obywatelami polskimi przebywającymi za granicą była jednym z podstawowych obowiązków służby konsularnej II Rzeczypospolitej[95]. W Estonii sprawami opieki nad emigrantami zarobkowymi zajmował się Wydział Konsularny Poselstwa RP w Tallinie. W związku z napływem coraz większej liczby robotników, pod koniec lat trzydziestych w Tallinie zwiększono liczbę pracowników konsulatu[96]. W myśl umowy polsko-estońskiej z 1938 r. polskie placówki konsularne zyskały większe możliwości opieki nad polskimi robotnikami rolnymi i występowania w ich obronie w granicach swoich kompetencji. W tym celu pracownicy konsularni mogli zwracać się do władz estońskich z reklamacjami z powodu naruszenia konwencji, traktatów i porozumień lub nadużycia ze strony pracodawcy[97].

Do zakresu obowiązków pracowników konsularnych należała pomoc robotnikom w rozstrzyganiu sporów pomiędzy nimi a pracodawcami. Dyplomaci interweniowali w sytuacjach konfliktowych, które dotarły do ich wiadomości. Do konsulatu kierowano zażalenia zarówno na warunki pracy, jak i na nieodpowiednie traktowanie przez pracodawców. Należy jednak pamiętać, że zapewnienie wszystkim robotnikom należytej opieki konsularnej nie było łatwe. Większość robotników stanowiły osoby nieobeznane z prawem, wielu z nich było niepiśmiennych i biernych społecznie. Do najczęstszych codziennych czynności konsulatu należało załatwienie spraw paszportowych emigrantów zarobkowych. Z biegiem lat coraz więcej robotników decydowało się na przedłużenie pobytu za granicą. Zachodziła więc konieczność przedłużenia ważności paszportów zagranicznych. W 1938 r. kilkakrotnie zwiększył się napływ spraw nie tylko do referatu emigracyjnego, lecz również paszportowo-obywatelskich, wojskowych i wizowych. Liczba wydanych paszportów w 1938 r. kilkakrotnie przewyższyła te, które wydano rok wcześniej. Poselstwo RP w Tallinie poprosiło więc o przydzielenie dwóch pracowników kontraktowych, znających języki rosyjski i niemiecki[98].

Z polską służbą konsularną w Estonii w zakresie opieki nad emigrantami zarobkowymi ściśle współpracowała Estońska Izba Rolnicza. W celu usprawnienia tej opieki

[95] A. Ambrochowicz, *Opieka konsularna nad polskimi robotnikami sezonowymi w Prusach Wschodnich w okresie międzywojennym: wybrane problemy,* „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie" 2009, nr 3, s. 414–415; W. Skóra, *Służba konsularna II Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność,* Toruń 2006, s. 422.

[96] AAN, MSZ, t. 9596, Notatka Tomasza Strzaleckiego do ministra, 13 II 1939, k. 22.

[97] AAN, MSZ, t. 5792, Układ między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Estońską w sprawie polskich robotników, 22 XI 1938, k. 5.

[98] AAN, MSZ, t. 9548, Pismo Poselstwa RP w Tallinie do MSZ, 30 IV 1938, k. 6–9.

EIR w 1938 r. zobowiązała się zatrudnić w każdym swoim biurze osobę władającą językiem polskim w mowie i piśmie na poziomie komunikacyjnym[99]. Zgodnie z postanowieniami polsko-estońskiego układu emigracyjnego przedstawiciel Poselstwa RP miał obowiązek co najmniej dwa razy w ciągu roku odbyć wyjazd inspekcyjny. Wyjazdy inspekcyjne obejmowały te gospodarstwa, w których pracowali robotnicy, którzy wcześniej przesłali do konsulatu swoje skargi na pracodawców. Celem tych wizyt było sprawdzenie warunków pracy i życia robotników oraz zbadanie na miejscu słuszności najpoważniejszych skarg i zażaleń, związanych z zatargami lub nieszczęśliwymi wypadkami. Wyjazdy inspekcyjne umożliwiały bezpośredni kontakt z robotnikiem i pracodawcą oraz wysłuchanie racji obydwu stron konfliktu[100]. W 1938 r. w Wydziale Konsularnym Poselstwa RP w Tallinie utworzono stanowisko inspektora objazdowego, które zostało powierzone Bogusławowi Domańskiemu. MSZ przydzieliło mu motocykl „Sokół 600", dzięki czemu urzędnik mógł docierać do odległych miejsc, w których pracowali robotnicy polscy. W czasie wyjazdów inspekcyjnych urzędnik ten miał rozpowszechniać wśród polskich robotników sezonowych czasopismo „Przegląd Polsko-Fińsko-Estoński"[101]. Wydział Konsularny Poselstwa RP w Tallinie mógł również reprezentować robotników polskich przed sądami estońskimi zgodnie z obowiązującymi przepisami sądowymi Estonii[102].

Do zakresu zadań polskiej służby konsularnej w Estonii należało również informowanie robotników o wszelkich zmianach dotyczących ich pobytu za granicą. W celu prowadzenia akcji informacyjnej wśród emigrantów w Estonii, w 1939 r. MSZ wydało broszurę pt. „Wskazówki i informacje dla polskich sezonowych robotników rolnych w Estonii"[103]. Oprócz wspomnianej broszury, na potrzeby polskich robotników sezonowych w Estonii, wydano słownik polsko-estońsko-polski[104].

Zdaniem władz polskich, robotnicy sezonowi mogli stać się impulsem do ożywienia miejscowej diaspory polskiej, której liczbę szacowano na ok. 2,5–3 tys. osób[105]. Zgodnie z polsko-estońskim układem emigracyjnymi z 1938 r. robotnicy sezonowi mieli prawo wstępowania do organizacji mniejszości polskiej w Republice Estoń-

[99] AAN, MSZ, t. 9549, Umowa w sprawie technicznego wykonywania Układu polsko-estońskiego w sprawie polskich robotników, 22 XI 1938, k. 82.

[100] AAN, MSZ, t. 9547, Pismo Poselstwa RP w Tallinie do MSZ, V 1938, k. 229.

[101] AAN, MSZ, t. 9547, Notatka dla Pana Naczelnika Wydziału E I, 7 IV 1938, k. 230.

[102] AAN, MSZ, t. 9549, Porozumienie dodatkowe dot. wykonania postanowień układu polsko-estońskiego w sprawie robotników polskich, k. 22.

[103] AAN, MSZ, t. 9653, Pismo MSZ w sprawie broszury informacyjnej dla robotników wyjeżdżających do Estonii, 1939, k. 65.

[104] *Słownik polsko-estońsko-polski,* „Nasze Życie" 1938, nr 180, s. 13.

[105] P. Łossowski, *Polacy w Estonii, Łotwie i Litwie 1918–1939,* „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 1994, XIX, s. 91–92.

skiej[106]. Chodziło przede wszystkim o Związek Narodowy Polaków w Estonii (ZNPE), który powstał w 1928 r.[107] Jednak władze polskie posiadały w Estonii nikłe możliwości oddziaływania na emigrantów zarobkowych za pośrednictwem miejscowych organizacji polskich. W Estonii nie było prasy polskiej. Lukę tę starał się wypełnić wspomniany wcześniej tygodnik „Nasze Życie" ukazujący się w Rydze. W drugiej połowie lat trzydziestych gazeta ta była wydawana z myślą zarówno o emigrantach polskich na Łotwie, jak i w Estonii, gdzie pismo starano się kolportować w miarę napływu do tego kraju polskich robotników sezonowych. W „Kąciku polskiego robotnika rolnego" pojawiały się wzmianki o emigrantach sezonowych w Estonii, władze zachęcały pracujących tam polskich robotników do utrzymywania kontaktu z gazetą[108]. W tym celu na stacji Turmont osobom udającym się na roboty sezonowe do Estonii rozdawano bezpłatnie egzemplarze tygodnika. Prócz tego wśród robotników sezonowych rozpowszechniano ulotkę „Rodacy", w której zachęcano do kontaktów z Polonią estońską oraz podawano adresy filii ZNPE i polskiego duszpasterstwa katolickiego[109]. Jednocześnie Poselstwo RP w Tallinie upoważniło kierownictwo Związku do udzielania robotnikom wszelkich rad i pomocy[110].

W 1938 r. w MSZ uznano, że należy opracować program opieki kulturalnej i oświatowej dla robotników sezonowych, który zawierałby organizowanie odczytów o Estonii, jej życiu i kulturze. W jego realizację zamierzano włączyć organizacje polskie w tym kraju[111]. Plany MSZ na rok 1939 przewidywały włączenie robotników rolnych w Estonii do polskiego życia społeczno-kulturalnego[112]. Do wybuchu II wojny światowej większość tych spraw nie wyszła jednak poza sferę planów. Tymczasem kontakty emigrantów z miejscową diasporą praktycznie nie istniały. Większość robotników sezonowych, wśród których znaczną część stanowili analfabeci i półanalfabeci, nie była zainteresowana ani aktywnością społeczno-kulturalną, ani utrzymywaniem kontaktów z rodakami żyjącymi w diasporze. Za granicę wyjechali za chlebem i ciężko pracowali, by jak najwięcej zarobić na utrzymanie siebie i swoich rodzin. Nie mieli więc ani czasu, ani sił oraz chęci, by uczestniczyć w życiu społecznym. Nie angażowali się w działalność społeczną w kraju, a więc tym bardziej nie zamierzali tego czynić za granicą.

---

[106] AAN, MSZ, t. 12815a, Porozumienie dodatkowe dotyczące postanowień układu polsko-estońskiego w sprawie robotników polskich, 22 XI 1938, k. 13.

[107] AAN, MSZ, t. 10447, Polacy w Estonii (sprawozdanie za rok 1938), 24 II 1938, k. 8.

[108] *O Polakach i możliwościach emigracji polskiej do Estonii,* „Nasze Życie" 1937, nr 155, s. 13; *Wieści z Estonii,* „Nasze Życie" 1937, nr 157, s. 14.

[109] ERA, f. 1112, n. 1, s. 505, l. 32.

[110] AAN, MSZ, t. 9653, Wskazówki i informacje dla polskich sezonowych robotników rolnych w Estonii (Warszawa 1939), k. 134.

[111] *Sezonowa emigracja robotników polskich do Estonii,* „Przegląd Polsko-Fińsko-Estoński" 1937, nr 5, s. 45.

[112] AAN, MSZ, t. 10447, Polacy w Estonii (sprawozdanie za rok 1938), 24 II 1938, k. 10.

Zakończenie

Dalszy rozwój emigracji sezonowej do Estonii przerwał wybuch II wojny światowej. Wybuch wojny zastał kilka tysięcy obywateli polskich w Estonii. Znaleźli się oni w nowej rzeczywistości politycznej. Czekały ich nowe wyzwania, które dotknęły Estonię: okupacja sowiecka (1940–41, następnie od 1944) i niemiecka (1941–44). Dalsze losy tych ludzi stanowią jednak temat osobnego studium.

Podsumowując kwestię emigracji polskich emigrantów sezonowych w Estonii należy podkreślić, że w skali ogólnopolskiego ruchu emigracyjnego nie miała ona większego znaczenia. Jej udział procentowy nigdy nie przekroczył 2,4% ogółu emigracji do krajów europejskich. Dla porównania udział procentowy emigrantów do sąsiedniej Łotwy wynosił: w 1932 r. – 17%, w 1933 r. – 25%, w 1934 r. – 53%, w 1935 r. – 78%, w 1936 r. – 66%, 1937 r. – 29%[113]. Wynikało to z faktu, że wyjazdy do Estonii rozpoczęły się dopiero w 1937 r., kiedy w dobie lepszej koniunktury nasilił się ruch emigracyjny do innych państw europejskich – przede wszystkim do Francji i Niemiec. Ze względu na swoją krótkotrwałość i rozmiary ruch ten nie był w dostatecznym stopniu dostrzegany przez opinię publiczną. Ruch emigracyjny do Estonii był zjawiskiem zupełnie nowym i niespotykanym przedtem. Można więc przypuszczać, że emigracja sezonowa do tego kraju wzrosłaby w kolejnych latach, lecz rozwój jej został przerwany przez wybuch II wojny światowej.

Ponieważ ruch emigracyjny do Estonii był kontynuacją emigracji do Łotwy, jego skutki można ocenić jedynie w zestawieniu z tą drugą. Emigracja do obu państw bałtyckich miała znaczenie dla rozwoju społeczno-gospodarczego w skali lokalnej. Dotyczyło to ziem położonych na północno-wschodnich krańcach Polski: województwa wileńskiego i nowogródzkiego. Wyjazdy sezonowe odcisnęły trwałe piętno na życiu mieszkańców tego regionu. W latach trzydziestych wyjazdy zarobkowe do północnych sąsiadów – Łotyszów i Estończyków – stały się zjawiskiem naturalnym, nieodzowną częścią życia młodzieży wiejskiej w tym regionie. Perspektywa pracy sezonowej i półstałej w państwach bałtyckich była bardzo atrakcyjna dla wielu młodych ludzi.

Zdania na temat zalet i wad tego wychodźstwa były podzielone. Patrząc na to zjawisko z punktu widzenia interesów ówczesnego państwa polskiego, jego skutki trudno jednoznacznie ocenić. Podobnie jak w przypadku innych ruchów emigracyjnych, zachodzi tu konflikt między korzyściami, jakie mogły być udziałem emigrantów za granicą a stratami, jakie emigracja przynosiła swojemu państwu[114]. Z jednej strony mogło się wydawać, że odpływ „ludzi zbędnych" odciążał krajowy rynek pracy i stwarzał więk-

[113] B. Kopeć, *Wychodźstwo sezonowe z Ziemi Wileńskiej do Łotwy,* Wilno 1938, s. 104–105.
[114] H. Janowska, op. cit., s. 287.

sze szanse na znalezienie zatrudnienia dla tych, którzy pozostawali w kraju. Regularny dopływ pewnej ilości gotówki stymulował rozwój gospodarczy, poprawiając warunki bytowe w gospodarstwach małorolnych i bezrolnych i tym samym podnosząc poziom życia na wsi kresowej. Dla wielu małorolnych i bezrolnych chłopów gotówka przywieziona z zagranicy była znaczącą pomocą w zapewnieniu sobie minimum socjalnego w obliczu bezrobocia w kraju. Ponadto ruch emigracyjny przyczyniał się do poszerzenia horyzontów intelektualnych chłopów, którzy wcześniej nie opuszczali własnej wsi. Spowodował również rozmaite zmiany co do sposobu prowadzenia własnego gospodarstwa. Z drugiej zaś strony emigracja miała również negatywne skutki. Robotnicy sezonowi przywozili do kraju pewne oszczędności, lecz topniały one szybko w okresie zimowej bezczynności. Większość reemigrantów po powrocie do domu ciężko zarobione pieniądze po prostu „przejadała" lub trwoniła na cele nieproduktywne. Praca za granicą przynosiła chłopom pewną doraźną pomoc finansową, lecz w dalszej perspektywie nie była w stanie rozwiązać problemów bezrobocia i przeludnienia. Była tym lekiem, który działał na objawy choroby, nie zwalczając jej przyczyn i źródła. Władze II RP były świadome niebezpieczeństw, które w dalszej perspektywie czasowej stwarzała emigracja sezonowa. Zdawano sobie sprawę z konieczności stopniowego ograniczania jej rozmiarów i organizowania miejsc pracy dla robotników w kraju. Zanim jednak stałoby się to możliwe, należało maksymalnie wykorzystać pozytywne strony tej emigracji do poprawy sytuacji gospodarczej Polski[115].

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych (AAN)

Zespół 322 – Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Dziarżaŭny archiŭ Hrodzienskaj voblasci (DAHV)

Zespół 551 – Urząd Wojewódzki w Nowogórdku.

Eesti Rahvusarhiiv (ERA)

Zespół 1 – Departament Policji.

Zespół 26 – Prefektura Viru- Järva.

Zespół 957 – Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Zespół 1112 – Estońska Izba Rolnicza.

Zespół 1580 – Poselstwo Estonii w Warszawie.

Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (LCVA)

Zespół 148 – Wileńska Izba Rolnicza.

[115] AAN, MSZ, t. 9897, Protokół posiedzenia Międzyministerialnej Komisji Emigracyjnej, 25 II 1939, k. 103.

Opracowania

Ambrochowicz A., *Opieka konsularna nad polskimi robotnikami sezonowymi w Prusach Wschodnich w okresie międzywojennym: wybrane problemy,* „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie" 2009, nr 3, s. 413–421.

B.D., *Estonia nowym terenem dla polskiej emigracji,* „Przegląd Polsko-Fińsko-Estoński" 1938, nr 6/7, s. 16.

Eesti Vabariigi Põllutööministeerium aastatel 1918–1940, Tallinn 2006.

Emigracja do krajów Europy według województw pochodzenia i krajów przeznaczenia. Rok 1930, „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego w sprawach Migracji i Osadnictwa" 1930, s. 40–41.

Emigracja do krajów Europy według województw pochodzenia i krajów przeznaczenia. Rok 1931, „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego w sprawach Migracji i Osadnictwa" 1931, s. 56–57.

Fyga R., *Emigracja polska w Estonii w latach 1919–1939,* „Nasza Przeszłość" 1994, t. 81, s. 211–258.

Fyga R., *Polacy w Estonii w okresie międzywojennym,* [w:] *Polacy w Estonii,* red. E. Walewander, Lublin 1998, s. 209–225.

Janowska H., *Emigracja zarobkowa z Polski 1918–1939,* Warszawa 1981.

Kasekamp A., *Historia państw bałtyckich,* Warszawa 2013.

Kołodziej E., *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939. Studia nad polityką emigracyjną II Rzeczypospolitej,* Warszawa 1982.

Komunikaty Konsulatu RP w Rydze, „Nasze Życie" 1938, nr 174, s. 17.

Kopeć B., *Wychodźstwo sezonowe z Ziemi Wileńskiej do Łotwy,* Wilno 1938.

Landau L., *Wychodźstwo sezonowe na Łotwę i do Niemiec w 1937 roku: na podstawie ankiety Instytutu Gospodarstwa*, Warszawa 1966.

Lewandowski J., *Historia Estonii,* Wrocław 2002.

Łossowski P., *Kraje bałtyckie na drodze od demokracji parlamentarnej do dyktatury: 1918–1934*, Wrocław 1972.

Łossowski P., *Polacy w Estonii, Łotwie i Litwie 1918–1939,* „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 1994, XIX, s. 91–97.

O Polakach i możliwościach emigracji polskiej do Estonii, „Nasze Życie" 1937, nr 155, s. 13.

Pullat R., *Od Wersalu do Westerplatte. Stosunki estońsko-polskie w okresie międzywojennym,* Kraków 2003.

Sezonowa emigracja robotników polskich do Estonii, „Przegląd Polsko-Fińsko-Estoński" 1937, nr 5, s. 45.

Słownik polsko-estońsko-polski, „Nasze Życie" 1938, nr 180, s. 13.

Skóra W., *Służba konsularna II Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność,* Toruń 2006.

Wieści z Estonii, „Nasze Życie" 1937, nr 157, s. 14.

Seasonal migration from Poland to Estonia between 1937 and 1939

Summary: Economic migration from Poland to Estonia was a corollary of the socioeconomic situation of both countries. In Poland, the key internal determinants of emigration were rural overpopulation and poverty. For many people, emigration presented new opportunities for improving their livelihoods. Surplus agricultural labor in Poland coincided with Estonia's rapid economic growth. At a time when Poland was struggling with overpopulation and an excess of labor in the countryside, the Baltic suffered from a shortage of workers. Estonia experienced a continued influx of the immigrant population between 1937 and 1939. During this period, around 8,500 of Polish workers were employed in Estonian farms, and the immigrant workforce would have probably increased significantly were it not for the outbreak of World War II. The aim of this article was to analyze Estonian laws relating to emigration, the procedures for recruiting and transporting emigrants, their living and working conditions, as well as interactions with employers, the local community and the local Polish diaspora. Consular assistance for Polish expatriates was also discussed.

Keywords: Estonia, Second Polish Republic, agriculture, seasonal migration

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6716

Teresa Astramowicz-Leyk

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
ORCID https://orcid.org/0000-0001-5881-2325

Dominika Anna Rosłoń

Uniwersytet Narodowy „Lwowska Politechnika"
ORCID https://orcid.org/0000-0002-8805-3099

Yaryna Turchyn

Uniwersytet Narodowy „Lwowska Politechnika"
ORCID https://orcid.org/0000-0002-9114-1911

Роль Польщі у трансформації європейської східної політики після Холодної війни

Streszczenie: Podstawowe priorytety polskiej polityki wschodniej oparte były na trzech powiązanych ze sobą ideach: polsko-niemieckim porozumieniu, uznaniu pierwszej niepodległości Ukrainy, Białorusi i Litwy oraz ich nowych granic, podkreślając strategiczne znaczenie niepodległości tych państw dla wzmocnienia niepodległości Polski i próby zacieśnienia stosunków z tymi krajami. Celem była wolna i demokratyczna Polska w demokratycznej i pokojowej Europie, która została później uosobieniem pojednania z Niemcami, a także przyjęcie przez Polskę członkostwa w NATO i UE. Kontekst kształtowania się kursu polskiej polityki wschodniej przed i po członkostwie w UE był determinowany przez kilka czynników. Po pierwsze, dostosowanie Polski do UE i odwrotnie – Brukseli – do żądań Warszawy. Po drugie, polskie próby wpływania na zmiany instytucjonalne w UE, które zostały zainicjowane przed jej przystąpieniem do UE. Po trzecie, wewnętrzny kryzys polityczny na Ukrainie w 2004 r. i jego konsekwencje, w szczególności polska aktywność podczas pomarańczowej rewolucji (2004) na Ukrainie. Zamiast tego działania UE w Kijowie były postrzegane przez większość polskich obserwatorów jako brak porozumienia Unii Europejskiej w sprawie polityki wschodniej.

Słowa kluczowe: polska polityka wschodnia, Unia Europejska, Ukraina, Niemcy, Rosja

Концептуальні засади сучасної східної політики Республіки Польща, яка спрямована на розв'язання складних питань не лише з Росією, але й з іншими східними сусідами були вироблені представниками повоєнної польської еміграції на Заході.

Йдеться про ідеї Ю. Мєрошевського[1], Ю. Маєвського та Є. Ґедройца. Ю. Мєрошевський вивів питання ставлення поляків до народів із колишніх «кресів» Першої і Другої Речі Посполитої з внутрішньополітичного контексту (імперського, колоніального) до рівня зовнішньої політики, Ю. Маєвський – запропонував нове бачення до розв'язання ключової проблеми Польщі на Сході, головно, дискусії довкола кордонів з Литвою й Україною, а Є. Ґедройц – систематизував погляди та створив цілісну концепцію східного виміру зовнішньої політики РП. Розроблена концепція слугувала своєрідною відповіддю і на реваншизм послідовників польських «народних демократів» (зразка Р. Дмовського), орієнтованих на повернення колишніх «кресів», які були втрачені 17 вересня 1939 р., і на поширений в Речі Посполитій «імперський комплекс», і на опортуністичну Realpolitik, *де акцентувалася увага* на односторонній польській модернізації та відмежуванні Варшави від своїх східних сусідів, важливих проблем Східної Європи, у тому числі й щодо вирішення суперечливих питань у відносинах між самою Польщею та її східними партнерами. Пропонована концепція стала парадигмальною, позаяк поступово змінила політичне мислення польської громадськості та державницьких еліт про Східну Європу, запропонувавши їм відмовитися від «кресів» – земель Першої та Другої Речі Посполитої, втрачених Польщею за підсумками двох війн (радянсько-польської 1920 р. та Другої світової 1939–1945 рр.) в обмін на мир і спокій на Сході.

Як відзначала редакція паризького часопису «Культура», впливового у польських емігрантських антикомуністичних колах, у момент, коли народи Східної Європи отримають автономію або й незалежність від Москви, то пріоритетного значення набуде питання налагодження з ними добросусідських відносин, а не створення нового конфлікту. Отець Ю. Маєвський ще у 1952 р. зазначив, що подібно як поляки мають право на Вроцлав, Щецін та Ґданськ, так і литовці слушно домагаються Вільнюса, а українці – Львова. «Нехай литовці, – констатував Ю. Маєвський, – у котрих важча доля ніж у нас, тішаться своїм Вільнюсом, а над Львовом майорить синьо-жовтий стяг». Польща, натомість, на його переконання, зацікавлена підтримати інтереси цих народів та допомогти їм протистояти російському тиску. Згода більшості поляків із таким підходом означала відмову від Вільнюса та Львова, а також від будь-яких спроб Варшави отримати геополітичну перевагу коштом згаданих народів[2].

Коментуючи такі погляди Ю. Маєвського, редакція паризького часопису підкреслила, що відновлення довоєнної ситуації (до 17 вересня 1939 р.) на колишніх українських, білоруських і литовських землях Другої Речі Посполитої «є [річчю]

[1] J. Mieroszewski, *Koncepcje polityki wschodniej*, "Pressje", http://pressje.pl/media/pressje_ shop/article/article_6_issue9 (dostęp 15.12.2019).

[2] J. Majewski, *List*, „Kultura", 1952, nr 61.

неможливою, а також небажаною» для Польщі, оскільки реанімує її конфлікт із зазначеними народами. Відтак усі можливі зміни на цих територіях мають бути бажаними для усіх зацікавлених народів. Втім, геополітична (і зовнішньополітична) концепція східної політики Ю. Мєрошевського, Ю. Маєвського та Є. Ґедройца не обмежувалась лише моральним (гуманним) і реалістичним політичним ставленням до самого лише питання «кресів». Фундаментальні положення підходу Є. Ґедройця базувалися на трьох взаємопов'язаних ідеях, як-от: польсько-німецьке порозуміння, визнання польською стороною незалежності України, Білорусі, Литви та їхніх нових кордонів, усвідомлення стратегічного значення незалежності цих держав для зміцнення незалежності Польщі та спроби налагодити відносини з Росією[3]. Реалізація цих ідей виходили поза межі держави і регіону, сформулювавши для поляків нове тлумачення інтересів їхніх сусідів та інше бачення проблем глобальної політики та геополітики[4]. Їхньою метою була вільна й демократична Польща в межах демократичної й мирної Європи. Що згодом втілилось у фактах примирення з Німеччиною, набуття Польщею членства в НАТО та ЄС.

Концепція паризької «Культури» хоча є ідеалістичною, складною для сприйняття, внутрішньо суперечливою, але відповідає на питання, сформовані польською політичною географією на сході Європи. Сутність польської східної політики вона проголошує в тому, щоб одночасно вирішувати складні питання і з Росією, і з Україною, Білоруссю, Молдовою чи Грузією не зменшуючи активності в різних напрямах.

З огляду на тогочасну міжнародну ситуацію, громадську думку в ПНР та в польській західній діаспорі ідея Ю. Мєрошевського не мала, на момент її оприлюднення, жодних шансів втілитись у реальну зовнішню політику Варшави. Лише політична еліта суверенної посткомуністичної Польщі почала формувати свої відносини з народами Східної Європи за цілковито іншими принципами. Вона була змушена змінити курс зовнішньої політики Польщі, успадкований від комуністичної епохи та модифікувати його до нової геополітичної ситуації із використанням ідей, висловлених на сторінках часопису «Культура». У посткомуністичній Польщі концепція східної політики ягеллонів-пілсудчиків Ю. Мєрошевського та редактора «Культури» Є. Ґедройца була затребувана, бо слугувала своєрідним дороговказом зовнішньої політики такого керунку.

Втім, на той момент зовнішні обставини довкола Польщі настільки динамічно змінювалися, що багато припущень і міркувань згаданих теоретиків, які в 1950-х рр. звучали як новаторські, вже не відповідали новим викликам. Слід наголосити,

[3] *Źródła doktryny ULB*, „Kultura", http://www.kulturaparyska.com.pl (dostęp 10.01.2020).

[4] Urbańczyk M., *Idea ULB w myśli Jerzego Giedroycia*, http://www.repozytorium.uni.wroc.pl/ (dostęp 02.12.2019).

що політичні еліти багатьох держав на той час не зовсім розуміли контекст цих змін[5] і, відповідно, не могли правильно адаптуватися до них.

Після невдалого путчу у Москві (1991 р.) Польща остаточно перетворилася із сателіта Кремля на суверенну державу, яка стала реально контролювати свої східні кордони, а також активно і самостійно розвивати відносини зі східними сусідами. Соціалістична система зазнала краху, розпалися РЕВ і Варшавський договір, об'єдналася Німеччина, припинили своє існування СРСР, СФРЮ і ЧСФР. Через це зник важливий для Ю. Мєрошевського та Є. Ґедройца «спільний знаменник», який структурно об'єднував народи Східної Європи. Розпад СРСР означав не лише дезінтеграцію потужної політичної системи із значним економічним і воєнним потенціалом, але й зміну контекстів, у яких формувались зовнішньополітичні курси держав у цій частині світу.

У новій Східній Європі постали суверенні держави, що «з нуля» визначили свої національні пріоритети. Схема УЛБ (Україна, Литва, Білорусь) стала анахронізмом. Адже суверенні Литва, Латвія та Естонія, нові правлячі еліти яких прагнули якнайшвидше ввести свої держави до трансатлантичних та європейських структур, розірвали юридичні та політичні зв'язки з іншими народами східної частини континенту (головно йдеться про Білорусь та Україну). За таких обставин зміст терміну «східна політика Польщі» , який до 1990 р. виглядав як неологізм, втратив зв'язок із політичною практикою та поступово трансформувався у частину інтелектуальної міфології. Концепція Ю. Мєрошевського та Є. Ґедройца втратила практичне значення для формування курсу польської зовнішньої політики щодо держав Східної Європи, але інспірувала мислення польських інтелектуалів і політиків щодо її далекосяжних цілей[6].

Динаміка змін в Росії (її конфлікт із союзним центром в 1991 р., розпад СРСР, падіння комунізму, конфлікт між парламентом і президентом у 1993 р., ринкові реформи і Перша війна в Чечні) змусили Варшаву переосмислити ефективність попереднього курсу польської політики щодо Москви. У середовищі політичної еліти Польщі домінувала думка, що ФРН та Франція мали стати її головними партнерами у формуванні єдиного курсу східної політики Європейських співтовариств. Однак, ці держави мали кардинально відмінне від польського бачення зовнішньополітичного курсу щодо РФ і України. На відміну від традиційно проросійської Франції, німецьке зацікавлення розбудовою відносин з РФ визначалося внутрішніми причинами, пов'язаними із бажанням об'єднати країну й домогтися остаточного виведення радянських військ[7].

---

[5] J. Strzelczyk, *Ucieczka ze Wschodu. Rosja w polskiej polityce 1989–1993*, Warszawa 2002, s. 67.

[6] Ibidem.

[7] J. Reiter, *Po co te wojska*? „Gazeta Wyborcza", 1990, 14.02. (dostęp 03.01.2020).

У цих умовах перші спроби Варшави посилити зв'язки Києва із Заходом без залучення Росії принесли незначні результати. Держави Балтії, Україна і Молдова здавались нестабільними і незахищеними перед РФ. Не зважаючи на це, Польща намагалася сприяти утвердженню (відновленню) їхньої незалежності від Москви. Правлячі політичні еліти Третьої Речі Посполитої після 1989 р. усвідомили значення України як вагомого чинника європейської безпеки, незалежність якої, принаймні формально, є гарантією відсутності спільного кордону з Росією та її сателітами – східними і північними сусідами Польщі.

На той час Польща зіткнулась із низкою проблем, зумовленими практичною реалізацією концепції східної політики. По-перше, виведенням радянських військ зі своєї території з вересня 1990 р.[8] По-друге, згаданою вище адаптацією до нових умов, спровокованих розпадом СРСР. По-третє, спробами підтримати нові незалежні пострадянські держави. По-четверте, намаганням залучити Польщу до внутрішньополітичного протистояння нових держав. Зокрема, у 1992 р. прибічники президента РФ Б. Єльцина намагалися долучити Польщу до планованого ним «нюрнберзького процесу» над комунізмом та злочинами, які вчинила комуністична партія в інших державах. Взамін за долучення до цього процесу, тодішні розпорядники президентського архіву Б. Єльцина обіцяли Польщі оприлюднити всі документи, які стосувалися радянсько-польських відносин періоду 1917 – 1991 рр. Позаяк польська сторона не прийняла запрошення офіційної Москви, то єдиний шанс отримати доступ до архівів з украй важливими для Польщі таємними історичними фактами було втрачено на роки або й цілком безповоротно.

Відтак Польща вирішила зосередитись на вирішенні внутрішніх проблем у рамках реалізації Realpolitik. Це відповідало зусиллям провідних держав Заходу із забезпечення успішної трансформації держав Центральної Європи на зламі 1980–1990 рр. У цей час держави Західної Європи намагалися забезпечити стабільну ситуацію на власних зовнішніх кордонах – в регіоні ЦСЄ, що дало б змогу зосередитися на амбітному поглибленні європейської інтеграції. Зокрема, створенні Європейського Союзу на основі спільного ринку, валютного союзу, Спільної зовнішньої політики і співробітництва в сфері юстиції і внутрішніх справ. Поєднання кризи СРСР і зусиль Заходу в регіоні ЦСЄ створило можливість для Польщі та її сусідів на успішний прозахідний розвиток.

Відповіддю на зусилля Заходу щодо держав Центральної Європи і зближення з ним і, водночас, внутрішньою реакцією на зміну контексту реалізації доктрини Ю. Мєрошевського-Є. Гєдройця стало поступове формування інтелектуалами Польщі зовнішньополітичної утопії кантівсько-фукуямівського зразка, де тривала безпека в Європі пов'язана з гармонійним суспільним, зокрема, господарським,

[8] Ibidem.

розвитком континенту в цілому[9]. Завдяки цьому у досяжному майбутньому мав наступити момент, після якого в усіх країнах Східної Європи буде встановлено демократичний порядок, похідний від суспільних запитів. Відтак прагненням всіх держав Європи мала стати інтеграція (членство в наднаціональних інституціях), що, зрештою, охопить весь континент.

Політика Заходу із формування сприятливого зовнішнього контексту для розвитку ЄС стосувалися всього регіону ЦСЄ, але змістовно різнилася щодо колишніх членів РЕВ і колишніх республік СРСР. Так, щодо других йшлося про заміну Договору «Про торгівлю та співпрацю» між СРСР і Європейськими співтовариствами від 18 грудня 1989 р. на двосторонні угоди «Про партнерство та співпрацю» (Partnership and Cooperation Agreements – PCA) із новими незалежними державами. Типові угоди «Про партнерство та співпрацю» визначають і формально встановлюють рамки для політичного діалогу між Європейським Союзом та «третіми» державами, охоплюють політичні, торгові, економічні та культурні питання такої співпраці. Ці угоди передбачають створення інститутів, відповідальних за діалог на різних рівнях, як-от: міністерств, парламентів, дипломатів, урядовців високого рангу, експертів тощо. До сьогодні пріоритетними питаннями таких угод є реформування економік сусідніх держав у напрямі ринкової економіки, а також поступова лібералізація торгівлі.

Натомість із колишніми членами РЕВ, зокрема з Польщею, Європейські Співтовариства розпочали у 1991 р. діалог задля підписання Угоди про асоціацію. Втім, стосовно обох груп держав ЦСЄ ЄЕС реалізовувало схеми, які раніше стосували для постколоніальних країн «третього світу». Адже представники ЄЕС, які провадили перемовини з пострадянськими державами щодо укладання угод «Про партнерство та співпрацю», а з Польщею про асоціацію, складалася з посадовців, які раніше займалися виробленням і реалізацією угод про асоціацію та вільну торгівлю із державами Північної Африки та Латинської Америки. Однак, враховуючи специфіку посткомуністичних індустріальних держав, Брюссель був змушений враховувати у перемовинах не лише проблеми розвитку загалом, зокрема й модернізації, схоже як у стосунках із державами «третього світу», а й проблеми політичної та економічної трансформації, як у стосунках з іншими посттоталітарними державами «другого світу».

У другій половині 1990 рр. сформувався політичний курс ЄС, орієнтований на розширення Союзу за рахунок держав колишнього соцтабору (ЦСЄ). Результатом його реалізації стало проголошення розширення ЄС на саміті Європейської ради в Люксембурзі в грудні 1997 р. і прийняття відповідних рішень у Гельсінкі в 1999 р. Тоді ж було сформовано перелік із 13-ти держав-кандидатів на вступ до ЄС. Із два-

[9] Por. F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1996.

надцятьма з них ЄС розпочав переговори про вступ, які згодом стали його членами. Тринадцята держава – Туреччина була названа потенційним членом. Натомість стосовно держав пострадянського простору нічого схожого заявлено не було, зокрема, й щодо України, яка впродовж 1990-х років була єдиною пострадянською державою, яка декларувала, хоч і непослідовно, прагнення до членства в ЄС. Зокрема, ще до саміту ЄС в Люксембурзі 5 вересня 1997 р. під час I саміту Україна-ЄС в Києві було оголошено про європейський вибір України. Ця заява була прийнята ЄС. Однак, в рамках реалізації Європейським Союзом неформального політичного курсу «Russia first», ратифікація Угоди «Про партнерство та співпрацю» з Україною постійно відкладалося. У червні 1998 р. Україна офіційно оголосила про своє бажання вступити в ЄС.

У грудні 1998 р. на саміті Європейської Ради прийнято «*Віденську Стратегію для Європи»*[10], яка в рамках «підтримки стабільності та добробуту в Європі та світі» задекларувала підготовку перших «спільних стратегій» ЄС щодо низки держав – РФ, України та Середземноморського регіону. У грудні 1999 р. Європейська Рада прийняла Спільну Стратегію щодо України, підкресливши, що бере до уваги Європейські прагнення та вибір Києва, запропонувавши йому допомогу в економічних і політичних трансформаціях та поглиблення співпраці, як і в попередній Угоді «Про партнерство та співробітництво». Комісія, однак, не дала жодної конкретики стосовно потенційного членства України в ЄС.

Отож, спільна стратегія ЄС не містила жодної згадки про підтримку потенційного членства України, а лише пропозиції близької співпраці та допомоги останній в соціальних трансформаціях. По-суті, вона повторювала положення Угоди «Про партнерство та співробітництво» ЄС з Україною, а також численні документи, прийняті в рамках реалізації політики сусідства.

Як бачимо, перша спроба Польщі підтримати євроінтеграційну ідею України не була вдалою. Адже одна держава – об'єкт зовнішньої політики ЄС і отримувач його допомоги, яка лише мала статус кандидата на вступ, хотіла підтримати прагнення до членства в Союзі іншого об'єкта зовнішньої політики ЄС, який також був отримувачем його допомоги, і мав ще нижчий рівень розвитку.

У той же час керівники ЄС обмірковували формат політики відносин з рештою європейських держав, у тому числі з тими, що знаходяться на сході від запланованої «лінії розширення». Жодні їхні ідеї не були зафіксовані в офіційних документах, проте відобразили згоду політичних еліт ЄС, необхідну для прийняття декілька років по тому рішення стосовно пострадянських держав Східної Європи про «висо-

[10] Віденська Стратегія для Європи, http://ec.europa.eu/europe2020/europe-2020-in-a-nutshell/targets/index _pl.htm (dostęp 06.01.2020).

корозвинену асоціацію». Його озвучив Комісар ЄС з розширення Ґ. Ферхойген в промові щодо формату стосунків Євросоюзу і Туреччини.

Цю ж проблему обдумували й еліти держав-кандидатів. Так, тодішній глава МЗС Польщі Б. Ґеремек (1998 р.), виступаючи в Сеймі, зазначив, що вступ Польщі до НАТО та ЄС не є ані її «втечею» на Захід від Росії чи ближчих і дальших партнерів на північному та південному сході Європи, ані відверненням від проблем розвитку регіону ЦСЄ. Польський міністр закордонних справ підкреслив, що Польща акцентує увагу на інститутах Заходу щоб досягнути, щонайменше, чотирьох цілей. По-перше – внутрішньо зміцнитись; по-друге – надати нове «дихання» та свій історичний досвід дискусії щодо розуміння Європи в Західній Європі; по-третє – зміцнити Північноатлантичний Альянс та Європейський Союз через долучення до їхньої спільної могутності власного потенціалу і визначення нових перспектив та відповідей на об'єктивні виклики; по-четверте, пришвидшити демократичну реконструкцію регіону та побудуви тут нового зміцненого європейського порядку[11]. При цьому Польща, орієнтуючись на ЄС, брала за основу, передусім, досвід ФРН, яка в період Холодної війни мала доволі обмежені можливості для політичних маневрів та слабший силовий потенціал. Але за нових умов намагалася реалізувати власні зовнішньополітичні проекти під егідою Європейської спільноти. За аналогією, Польща розраховувала, що її вплив на Сході завдяки Євросоюзу також значно посилиться.

Вже на той час сформувався консенсус політичних еліт та громадськості Польщі щодо цілей її зовнішньої політики на Сході. Зокрема, найбільш далекосяжною ціллю Варшави було гарантувати відкритість ЄС для його східних сусідів. Втім, не було чітко та однозначно сформульованих способів досягнення такої мети, особливо в період між поданням Варшавою заявки на вступ в ЄС і безпосереднім отриманням членства. Продукувалися ідеї від концепції «будівництва мостів» між Заходом та Сходом до протидії імперським прагненням Росії, від підтримки східних сусідів, до прямого нав'язування державам колишнього «східного блоку» взірців західної культури і просування східного напрямку зовнішньої політики ЄС.

Велике розширення змістило зовнішні кордони ЄС далеко на схід. Після цього не лише Варшава, а й Брюссель стали безпосередніми сусідами держав, що утворилися після розпаду СРСР. Тому, окрім Польщі й інші члени ЄС були змушені взяти до уваги потенційну небезпеку для свого існування – політичну, економічну, породжену нестабільністю нових східних сусідів Євросоюзу, а також враховувати можливість виникнення конфліктів на їхніх територіях. Це створило потребу у формуван-

[11] *Exposé ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka w Sejmie (5 maja 1998 r.)*, http://stosunki-miedzynarodowe.pl/teksty-zrodlowe/przemowienia/1114-expos-ministra-spraw-zagranicznych-bronislawa-geremka-w-sejmie-5-maja-1998-r (dostęp17.01.2020).

ні спільного політичного курсу ЄС і його членів щодо держав східноєвропейського регіону, а з огляду на правову бюрократичну культуру Брюсселя – і у виробленні інституційних рамок для співпраці з Білоруссю, Україною, Грузією, Молдовою, Вірменією та Азербайджаном. Втім, Російська Федерація відразу не увійшла до цього переліку пострадянських держав, оскільки вимагала для себе особливих умов співпраці із Брюсселем.

Особливості формування східного напряму зовнішньої політики Польщі в цей період визначили декілька факторів. По-перше, адаптація Польщі до умов ЄС і, навпаки, Брюсселя – до вимог Варшави. По-друге, спроба Польщі вплинути на інституційні зміни в ЄС, які були ініційовані ще до її вступу в ЄС, але відбувались вже за її членства – як з огляду на інтереси Варшави в Брюсселі, так і крізь призму цілей і завдань польської східної політики. По-третє, наявністю внутрішньополітичної кризи в Україні 2004 р. та її наслідків.

Вступ Польщі до Євросоюзу співпав із успішним завершенням у країні політичних й економічних трансформацій, формуванням польського економічного дива – «Зеленого острова». Варшава усвідомлювала свою політичну, економічну і демографічну вагу в ЄС, а також чітко розуміла власні цілі та була готовою до їх реалізації. Також Брюссель та західноєвропейські держави не істотно впливали на Польщу, позаяк Варшава вже не була отримувачем європейських пільг і субсидій. Натомість правлячі еліти ЄС і його «старих» членів були психологічно не готові до контактів на рівних умовах із польською правлячою елітою, яка у 2005–2007 рр. складалася з представників «Права і справедливості». Розпочався період «болісного» взаємного пристосування і «притирання» Варшави і Брюсселя, адже позиція Польщі до розвитку східних сусідів подекуди шкодила стосункам між ЄС і РФ.

Втіленням цієї взаємної адаптації стали боротьба довколо реформи ЄС, скерованої на вирішення проблем, породжених попередніми «розширеннями» і «поглибленнями» інтеграційного процесу. Зокрема, намагання ЄС краще реагувати на кризи в його оточенні, спроби впорядкування відносин через формування і реалізацію спільного курсу зовнішньої політики ЄС і спільну дипломатію, з метою подолати актуальне на той час жартівливе твердження, що Європа «is global payer, but no player»[12], тобто глобальний платник, але не гравець. Європа прагнула стати реальним глобальним гравцем.

Задля цього за підсумками роботи Європейського Конвенту – міжнародної конференції 2003 р., визнаної державами-членами ЄС, було напрацьовано текст трактату, що встановлював «конституцію» для Європи. Пропонувалося об'єднати посади Високого представника ЄС у справах спільної зовнішньої політики та полі-

[12] *Europe must be A Global Player, not A Global Payer*, http://www.eppgroup.eu/press-release/Europe-must-be-a-global-player,-not-a-global-payer (dostęp 26.01.2020).

тики безпеки (на той час її обіймав Х. Солана) та Комісара ЄС відповідального за зовнішні відносини (К. Паттена). У такий спосіб усувався розподіл повноважень між Секретаріатом Європейської Ради та Єврокомісією, який негативно впливав на ефективність дій ЄС у сфері зовнішньої політики.

Із рішення Конвенту виникало, що Європейська служба зовнішніх справ стала центральним елементом нової «гібридної» інституційної архітектури ЄС, яка відповідала за весь спектр зовнішніх зносин – від політики сусідства та допомоги з розвитку до контактів із «третіми» державами, а також місій з управління кризами і технічної підтримки дипломатії Євросоюзу. Водночас до кінця не була зрозуміла роль Європейської служби зовнішніх справ і те, хто має здійснювати більший вплив на неї – столиці держав-членів ЄС чи Єврокомісія, позаяк до складу Служби увійшли як дипломати з національних МЗС, так і працівники ліквідованої дирекції ЄС, відповідальної за зовнішні відносини.

Польщу при цьому влаштовувало зростання координації курсів зовнішньої політики в рамках ЄС і, водночас, цікав вплив на зовнішню політику Брюсселя.

Другим викликом у стосунках Варшави та Брюсселя стали активні зміни на пострадянському просторі у 2004 р. Польща, у міру своїх сил і можливостей, намагалась вплинути на них з огляду на Помаранчеву революцію листопада-грудня 2004 р. в Україні. Так, польська активність на той момент в Україні стала кульмінаційним пунктом реалізації доктрини Ю. Мєрошевського-Є. Гєдройца. Натомість дії ЄС в Києві більшість польських оглядачів вважали «символом» неузгодженості східної політики Європейського Союзу та свідченням її кризи.

Відтак польська політика в Євросоюзі особливо активізувалась упродовж 2005–2007 рр., головно на українському та білоруському напрямах. Польща намагалася звернути політичну увагу Брюсселя на прозахідні зміни в Україні, а також на захист демократії в Білорусі, отримати схвалення ЄС для підтримки цих країн. У підсумку, було досягнуто лише одного успіху – популяризовано питання демократії в Білорусі на рівні інститутів ЄС. Найсуттєвішим практичним результатом таких дій стало підвищення рівня особистої безпеки білоруських опозиційних діячів, популярність яких стала їхнім захистом від зникнення «за нез'ясованих обставин». Натомість, активність Брюсселя і Варшави на українському напрямі, що мала на меті зробити ЄС більш відкритим до Києва, закінчилася фіаско. Частково це було наслідком внутрішньої ситуації в Україні (розпадом «помаранчевої» урядової коаліції та формування уряду В. Януковича), а частково – небажанням представників «старої» Європи брати на себе будь-які (формальні чи неформальні) зобов'язання щодо потенційного розширення ЄС на Схід.

Підсумком, на нашу думку, стало усвідомлення того факту, що темп активності Польщі у формуванні політики до пострадянських криз вищий, аніж у Брюсселя.

З іншого боку, ЄС у тогочасних умовах не міг активно сприяти зусиллям Польщі на Сході, позаяк переживав глибоку внутрішню реформу, зумовлену поглибленням інтеграційного процесу – прийняттям і впровадженням Лісабонського договору. Це був суттєвий виклик для польських дипломатів і політиків у Брюсселі впродовж 2005–2007 рр., оскільки Проект Лісабонської угоди викликав обґрунтовані зауваження Варшави у шести пунктах, з-поміж яких головними були два: 1). Погіршувалася позитивна для Польщі система голосування в Раді ЄС, затверджена в *Ніцці* у 2000 р. за якою Варшава мала 7,8% голосів (ніццький принцип). За новою системою було пропоновано запровадити розподіл голосів за принципом демографічної ваги держави. Це створювало для маргіналізації Варшави в системі прийняття рішень ЄС. За нових умов Польща формально мала отримати 8,2% голосів у Раді ЄС, натомість втрачала можливість формувати коаліції з союзниками – меншими за територією і населенням державами регіону ЦСЄ. Відтак Варшава меншою мірою могла приймати вигідні для себе рішення через інститути ЄС. Сильно змінювались і пропорції в розподілі голосів між Польщею та великими державами ЄС[13]. 2). Скасовувалося правило «один комісар – одна держава», що зачіпало інтереси і ослаблювало в ЄС позиції малих держав регіону ЦСЄ.

Польська дипломатія і правляча еліта визначили, що боротьба за всі 6 пунктів неефективна, а отже позбавлена змісту. Вони зосередили зусилля на відстоюванні ролі та можливостей Речі Посполитої у прийнятті рішень на рівні європейських структур (на І-му пункті) та вирішенні питання спільної оборони ЄС. Ідея створення посади Міністра закордонних справ ЄС, залежної виключно від адміністраторів Союзу, а не від його держав-членів, була відкинута Брюсселем без втручання Польщі за рахунок супротиву Британії. Несприятливим для Польщі було також послаблення значення інституту президентства кожної окремої держави ЄС, чого прагнули чотири найпотужніші члени ЄС і позиція Варшави в цьому питанні не могла щось змінити.

Натомість дотримання принципу «одна держава – один комісар» спричинило б суттєве посилення брюссельської бюрократії. Відстоювання Варшавою цього питання більше відображало інтереси її союзників із ЦСЄ регіону, які, однак, не були достатньо активними в цьому питанні. Інші спірні питання (юридична фіксація «християнських коренів» Європи і рівного статусу жителів земель НДР та інших постраждалих від комунізму територій Європи) мали, радше, моральне значення і не стосувалися можливостей ефективно просувати стратегічні інтереси Польщі на європейській арені[14]. Втім, можемо припустити, що це питання вплинуло на ідею чинної в Польщі правлячої коаліції висунути претензії до ФРН щодо репарацій за

[13] Por. P. Żurawski vel Grajewski, *Nicejska równowaga*, „Polska w Europie", 2004, Nr 1, s. 23–41.
[14] Ibidem.

підсумками II Світової війни, для виправлення фінансового дисбалансу між Німеччиною і Польщею.

Польський уряд у 2005–2007 рр. чітко усвідомлював основні інституційні виклики для ЄС, а також зміну самого статусу Польщі від прохача субсидій і пільг на платника істотного внеску, а тому чітко окреслив пріоритет – боротьбу за вигідну для Варшави систему прийняття рішень у Раді ЄС. Польські урядовці відкинули пропозицію цілковитої підтримки «лісабонської» конституційної системи в обмін на посаду II-го комісара для Польщі або більшу кількість місць для неї в Європейському Парламенті.

На нашу думку, польська позиція в дебатах щодо питань інституційної реформи ЄС у 2005–2007 рр. була виправданою. Стратегічні рішення Польщі щодо визначених пріоритетів підкреслили її суб'єктність і були правильними, застосовані інструменти – ефективними, а сукупність дій, окрім тактичних недоліків, забезпечили бажаний ефект. Річ Посполита отримала оптимальні, за даних умов, інструменти захисту власних інтересів у перемовинах щодо важливих для неї тем[15]. У тому числі й в інституційному оформленні східної політики.

Формальна перемога Польщі при прийнятті Лісабонської конституційної угоди і створення Європейської служби зовнішніх справ, на нашу думку, виявилися неоднозначними для Варшави. З одного боку, набуття чинності Лісабонської угоди з інституційного погляду сприяло координації різних сфер зовнішньої політики ЄС. Ця координація є ключовою для розвитку Європейської політики сусідства як спільного проекту членів ЄС, який, з огляду на технічний характер, слугує цілям польської зовнішньої політики у довготривалій перспективі. З іншого ж, зменшилося значення Польщі, як і інших держав ЄС при формуванні спільного курсу зовнішньої політики. Зросла роль бюрократії в Брюсселі, яку тепер слід було брати до уваги. Відтак Європейська служба зовнішніх справ стала суб'єктом політичних перемовин. Це виявилося основним зовнішньополітичним наслідком набуття чинності Лісабонської угоди.

Варто констатувати, що прийняття на рівні ЄС вигідних для Варшави рішень щодо його східної політики дещо ускладнилося. Так, згідно з умовами Лісабонської угоди, у системі формування і реалізації зовнішньої політики Євросоюзу, просування, наприклад «Східного партнерства», потребувало би більше часу та зусиль, аніж їх було затрачено у момент його фактичного виникнення. Зокрема, для його появи Польща та Швеція мусили б отримати і прихильність головуючого в Єврокомісії, і підтримку всіх членів Союзу, і згоду Високого представника ЄС із закордонних

[15] Por. A. Chojan, *Polityka wschodnia Polski w myśli politycznej partii Prawo i Sprawiedliwość (lata 2005–2007,* „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej", 2016, Zeszyt 5.

справ, який очолював глав МЗС в Раді закордонних справ ЄС. Натомість обговорення проекту на форумі Європейської Ради, що об'єднувала голів держав та урядів, вимагало би згоди її постійного голови, який визначав порядок засідання та перелік тем для дискусії на ньому. Тепер успіхи в просуванні цілей Польщі на Сході через ЄС залежали і від Єврокомісії, її віце-президента, і від Європейської служби закордонних справ, яку очолював Високий представник ЄС з питань закордонних справ та безпеки.

Можливості Польщі з реалізації національних інтересів у зовнішній політиці в рамках ЄС стали більш обмежені, аніж раніше. Не достатньо досягнути компромісу 28 членів ЄС, висунути раціональну ідею в правильному місці і в потрібний час. Слід ще обійти конфлікти інтересів різноманітних багаторівневих органів ЄС, які поступаються власними інтересами лише тоді, коли до цього змушені. Звідси, перед Польщею постає дилема: чи її національна дипломатія є елементом підтримки Європейської служби зовнішніх справ чи це є паралельна інституція, які іноді протиставляються одна одній.

Окрім того, замість бажаного для Польщі чергового «розширення» на Схід, після завершення останнього етапу «поглиблення» євроінтеграції, ЄС «замкнувся» в світі власних інституцій. Імовірно, в Брюсселі припустили, що на певному етапі свого розвитку міжнародна політика почне функціонувати згідно з європейськими схемами: світ пристосується до ЄС, а не навпаки.

Однак, це сталося в момент негативних для об'єднаної Європи геополітичних змін. Фундаментом для спільних дій Союзу, у тому числі на його Сході мав стати проект, створений десятиліття тому, коли глобальна перевага Заходу видавалася реальною і виникло питання не про те, чи Європа відіграє достатню роль в світі, а про те, як реформувати інституції, щоб ЄС ефективніше виконував цю роль.

Отже, вступ Польщі до ЄС і її повноправне членство в ньому створили нові можливості для польської східної політики. Зокрема, Польща висунула спільну зі Швецією пропозицію «Східного партнерства» Євросоюзу. Вона стала першою польською ініціативою щодо реалізації курсу політики Європейського Союзу в Східній Європі, яка була підтримана всіма його членами.

Bibliografia

Chojan A., *Polityka wschodnia Polski w myśli politycznej partii Prawo i Sprawiedliwość (lata 2005–2007,* „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej", 2016, Zeszyt 5.

Europe must be A Global Player, not A Global Payer, http://www.eppgroup.eu/press-release/Europe-must-be-a-global-player,-not-a-global-payer (dostęp 26.01.2020).

Exposé ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka w Sejmie (5 maja 1998 r.), http://stosunki-miedzynarodowe.pl/teksty-zrodlowe/przemowienia/1114-expos-ministra-spraw-zagranicznych-bronislawa-geremka-w-sejmie-5-maja-1998-r (dostęp17.01.2020).

Fukuyama F., *Koniec historii*, Poznań 1996.

Majewski J., *List*, „Kultura", 1952, nr 61.

Mieroszewski J., *Koncepcje polityki wschodniej*, "Pressje", http://pressje.pl/media/pressje_ shop/article/article_6_issue9 (dostęp15.12.2019).

Reiter J., *Po co te wojska*? „Gazeta Wyborcza", 1990, 14.02. (dostęp 03.01.2020).

Strzelczyk J., *Ucieczka ze Wschodu. Rosja w polskiej polityce 1989–1993*, Warszawa 2002.

Urbańczyk M., *Idea ULB w myśli Jerzego Giedroycia*, http://www.repozytorium.uni.wroc.pl/ (dostęp 02.12.2019).

Źródła doktryny ULB, „Kultura", http://www.kulturaparyska.com.pl (dostęp 10.01.2020).

Żurawski vel Grajewski P., *Nicejska równowaga*, „Polska w Europie", 2004, Nr 1 s. 23–41.

Віденська Стратегія для Європи, http://ec.europa.eu/europe2020/europe-2020-in-a-nutshell/targets/index _pl.htm (dostęp 06.01.2020).

Poland's role in the transformation of Europe's eastern policy after the Cold War

Summary: Poland's eastern policy focused on three interrelated issues: Polish-German reconciliation; the recognition of the first declaration of independence of the Ukraine, Belarus, and Lithuania and their new borders, with emphasis on the strategic importance of these declarations for Polish sovereignty; and the attempts to establish strong relations with these countries. One of the goals of Poland's eastern policy was to establish a free and democratic Poland in a democratic and peaceful Europe, and these efforts paved the way to reconciliation with Germany and Poland's admission to the NATO and the European Union. Poland's eastern policy before and after Poland's accession to the EU was shaped by several factors. Firstly, Poland had to fulfil the requirements for EU membership, whereas the EU had to meet Poland's demands. Secondly, Poland had made several attempts to initiate institutional changes in the EU before it became an EU Member State. Thirdly, Poland's eastern policy was influenced by the Ukrainian political crisis of 2004 and its outcome, in particular Polish involvement in the Orange Revolution (2004) in the Ukraine. According to most Polish observers, the EU's involvement in the Ukrainian crisis testified to the absence of a cohesive eastern policy in the EU.

Keywords: Poland's eastern policy, European Union, Ukraine, Germany, Russia

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6717

Tomasz Gliniecki
Muzeum Stutthof w Sztutowie
ORCID https://orcid.org/0000-0001-5215-4966

Ataki lotnictwa Armii Czerwonej na szlaki transportowe Niemców przez Zalew Wiślany w 1945 roku

Streszczenie: W ostatnich miesiącach II wojny światowej w Europie, po zamarzniętym Zalewie Wiślanym odbywała się ewakuacja wojsk niemieckich i ludności cywilnej z odciętego regionu Prus Wschodnich. Przez wiele tygodni trasy ewakuacyjne poprowadzone były po lodzie. Radzieckie lotnictwo, a zwłaszcza samoloty szturmowe, zaatakowały te drogi, nie rozróżniając transportów o charakterze wojskowym i cywilnym. W niniejszym artykule autor analizuje wydarzenia z lutego-marca 1945 r., wykorzystując zarówno wspomnienia Niemców, jak i dokumentację jednostek lotniczych Armii Czerwonej, które brały udział w tych tragicznych zdarzeniach. Opisuje je szczegółowo, przywołując dokumenty aż po szczebel pułkowy, a czasem i dokonania pojedynczych lotników. Przedstawia także unikatowe zdjęcia rozpoznania lotniczego, na których widać kolumny cywilnych wozów konnych jadących po lodzie.

Słowa kluczowe: 1945, Zalew Wiślany, Niemcy, trasy lodowe, lotnictwo, Armia Czerwona

Przez wiele powojennych lat informacje o działaniach militarnych Armii Czerwonej wobec tras komunikacyjnych, wiodących zimą 1945 r. przez Zalew Wiślany[1], z powodów geopolitycznych nie wzbudzały zainteresowania historyków po stronie sowieckiej, a dla badaczy innych nacji źródła je opisujące były niedostępne[2]. Możliwe dziś do zanalizowania dokumenty, odtajnione i udostępnione w ostatnich latach, pochodzą z zasobów Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku pod Mo-

[1] Nazwy geograficzne zostały podane w aktualnym brzmieniu polskim. Wyjątkami są miejscowości będące dziś w granicach Obwodu Kaliningradzkiego Federacji Rosyjskiej, które miały wcześniej polskie nazewnictwo. Nazwy historyczne podano w nawiasach przy pierwszym wymienieniu oraz pozostawiono w miejscach niemających współczesnych odpowiedników.

[2] W polskiej historiografii omawiane zdarzenia fragmentarycznie zauważały opracowania: B. Dolata, T. Jurga, *Walki zbrojne na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 1977; *Historia II wojny światowej 1939–1945 w 12 tomach*, t. 10: *Całkowite rozbicie faszystowskich Niemiec*, red. polska T. Szaciło i inni, tłum. E. Kozłowski, P. Marciniszyn, Warszawa 1983; E. Kosiarz, *Wyzwolenie Polski północnej 1945*, Gdynia 1967; K. Sobczak, *Kierunek Bałtyk. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944–1945*, Warszawa 1978.

skwą[3]. Szczególnie przydatne okazały się dzienniki działań bojowych jednostek lotnictwa uczestniczących w ramach operacji wschodniopruskiej, mapy operacyjne i plany działań, a także zdjęcia z lotów rozpoznawczych. Pozwalają one z dość dużą dokładnością odtworzyć ówczesne zdarzenia od strony militarnej. Umożliwiają też konfrontację ze wspomnieniami niemieckich cywilów, przedstawiającymi ich wyłącznie jako ofiary konfliktu[4].

Niemiecka pamięć o ucieczce

W końcowym okresie II wojny światowej III Rzesza Niemiecka stała się przedmiotem nasilonych, bezwzględnych działań wojsk przeciwników, w tym Armii Czerwonej. Stąd za podstawę powojennej narracji wspomnieniowej znacznej części Niemców uznane zostały doznane wówczas krzywdy oraz chęć utrzymania wizerunku Wehrmachtu jako wojska honorowo osłaniającego ewakuację ludności cywilnej z zagrożonych terenów. Winą za chaos obarczano administrację partii nazistowskiej, personalnie zaś gauleitera Prus Wschodnich, Ericha Kocha[5].

Również ataki sowieckich samolotów na trasy lodowe, wytyczone zimą 1945 r. przez zamarznięty Zalew Wiślany, zapchane konwojami wojskowymi i kolumnami cywilnych wozów konnych, zostały jednostronnie opisane we wspomnieniach wielu niemieckich uciekinierów z Prus Wschodnich jako akty barbarzyństwa. Z czasem narracje te stały się częścią narodowej pamięci Niemców, przyznających sobie status ofiar przegranej wojny. Obraz ten był przygotowywany i podtrzymywany przez środowiska uciekinierów i wypędzonych, byłych wojskowych oraz specjalistów zajmujących się propagandą, po czym upowszechniany w licznych książkach o wielu wydaniach i dużych nakładach[6].

Publikowane wspomnienia ukazywały czerwonoarmistów jako postępujących bestialsko, a niemieckich cywilów jako niezasłużone ofiary wojny, bez rozróżniania przyczyn i skutków ówczesnego konfliktu. Masy uciekinierów, którzy między styczniem a marcem 1945 r. przebrnęli przez zamarznięty zalew, utrwalały w ten sposób indywidualne, ale zarazem oficjalne wyznaczniki pamięci o wydarzeniach. Z powodu panującego wówczas chaosu dane są trudne do oszacowania, ale łączną liczbę ucieki-

[3] Centralnyj archiw Ministierstwa oborony Rossijskoj Fiedieracyji, dalej CaMo.

[4] Niemcy po obu wojnach światowych formowali tzw. pamięć przegranych, często zaburzając role sprawców i ofiar. Zob. A. Wolff-Powęska, *Pamięć – brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945– 2010)*, Poznań 2011, s. 157–160.

[5] Szerzej w: M. Ossowski, *Literatura powrotów – powrót literatury. Prusy Wschodnie w prozie niemieckiej po 1945 roku*, Gdańsk 2011, s. 111–148.

[6] Część pozycji książkowych z tzw. literaturą wspomnieniową, popularnych przed laty w Niemieckiej Republice Federalnej, nieznana wcześniej w krajach Europy Środkowo–Wschodniej z powodów geopolitycznych, została w Polsce wydana z dużym opóźnieniem, w kilkanaście lat po przełomie demokratycznym. Do nich zaliczają się zbiory: *Nie było powrotu. Wspomnienia wypędzonych*, red. H. Reinoss, tłum. J. Zepp, Zakrzewo 2008; *Nikt już nie oczekiwał litości. Los niemieckich wypędzonych*, red. U. Völlklein, tłum. J. Zepp, Zakrzewo 2008; *Kobiety wypędzone. Opowieść o zemście zwycięzców*, red. M. Weber, tłum. G. Kowalski, Zakrzewo 2008.

nierów zgromadzonych w nadzalewowym kotle pod Świętą Siekierką (Heiligenbeil, dziś Mamonowo) ocenia się na ok. milion osób, z których niemal połowa przedostała się na drugi brzeg[7].

W jednym ze wspomnień cywilów, zamieszczonych w poczytnych publikacjach Jürgena Thorwalda, w rzeczywistości byłego pisarza wojskowego Heinza Bongartza, relacjonowano dramatyczny przebieg przeprawy po lodzie. Opis oparty był na zebranych relacjach i zbliżony do prawdy, ale Thorwald przyznawał, że pisząc tworzył własną, niemal powieściową narrację:

> Gdy zaczęło się rozjaśniać, wóz panny Bowien stanął nad brzegiem. Ona sama szła z jednej strony wozu, żona któregoś z robotników z drugiej. Konie stąpały posłusznie. I tak zaczęła się przeprawa przez lód. Przed sobą widziały poprzednika – koła jego wozu wzbijały fontanny wody z topniejącego śniegu. Zewsząd dochodził stukot kół i kopyt końskich. Po jednej i drugiej stronie leżały ofiary ostatnich dni: zatopione wozy drabiniaste, zabite konie, które zamarzły lub otrzymały dobijającą je kulę, i zmarli, skurczeni, często w groteskowych pozach. Panna Bowien starała się nie patrzeć ani w prawo, ani w lewo. Słabe miejsca na lodzie przykryte były deskami, lecz to niewiele dawało. Panna Bowien przejeżdżała obok wozów, przed którymi dopiero co załamał się lód. To powodowało przymusowe postoje. Takie wozy rozładowywano i, jeśli to jeszcze było możliwe, wyciągano z przeręblа. Także pod jadącym przed nią wozem po półgodzinnej jeździe załamał się lód. Jedna z kobiet idących obok wozu wpadła w szczelinę w lodzie i próbowano ją wyciągnąć za pomocą żerdzi.
>
> Panna Bowien przejechała koło niej z lękiem w sercu. Nagle poczuła, że i pod nią grunt się zachwiał. Ale była to tylko kra, przypominająca duży trójkąt. Konie spłoszyły się, dzieci na wozie krzyczały ze strachu. Na szczęście wkrótce wóz stanął na twardym lodzie.
>
> Około godziny siódmej pojawili się nagle rosyjscy lotnicy, rozległ się terkot karabinów maszynowych i wybuchy małych bomb. Konie poniosły. Nie zdołano już utrzymać należytych odstępów i cała grupa wozów wpadła pod zbyt obciążony lód. Konie zaczęły się topić, kobiety przeraźliwymi krzykami wzywały pomocy, otaczając w rozpaczy nie do opisania zagrożone miejsca, gdzie zniknęło jakieś dziecko, matka czy mąż. Biegły do następnego wozu i na kolanach błagały o pomoc. – Nie porzucajcie nas! – błagały. – Pomóżcie nam! Nie zostawiajcie nas! Ale kto z tych, którzy i tak mieli dość trudności z przeprawieniem swoich wozów, mógł im pomóc?[8]

---

[7] F. Brustat-Naval, *Unternehmen Rettung*, Herford 1985, s. 80–81.

[8] J. Thorwald, *Wielka ucieczka*, tłum. A. Badurski, J. Szczaniecka, Kraków 2009, s. 91–92.

Inna z uciekinierek, Hildegard Aminde, która złożyła pisemne zeznanie w ramach tzw. Dokumentacji Wschodniej, wspominała dalszy etap drogi przez Mierzeję Wiślaną. Zapamiętała, że przed Krynicą Morską (Kahlbergiem) droga biegnąca przez mierzeję schodziła bardzo stromo w dół, a konie z wozu, na którym siedziała jej matka, szły śliską drogą. W pewnej chwili woźnica zeskoczył, a pojazd spadł z nasypu o wysokości kilku metrów. Żołnierze podnieśli wóz i postawili znów na kołach, a matka dziewczyny szczęśliwie wypełzła spod niego żywa. Przenocowali w Krynicy i następnego ranka kontynuowali drogę w stronę Sztutowa (Stutthof). Na noc zatrzymali się w chacie rybackiej. Widok okolic autorka relacji opisała jako okropny. Porzucone przez uciekinierów stosy bagażu leżały przy drodze. Ranni żołnierze stali z zakrwawionymi kikutami na śniegu i prosili chłopów o zabranie ich ze sobą. Aminde z rozgoryczeniem zauważyła, że rzadko ktoś się nad nimi litował, mimo że gospodarze wieźli na swych wozach także cudzoziemców, zwykle Polaków lub Francuzów[9]. Wędrowcy dotarli do Sztutowa 5 lutego 1945 r. Jak większość cywilów, wspominająca nie zauważyła – trudnego do przeoczenia, bo położonego przy drodze – pobliskiego obozu koncentracyjnego, gdzie przez całą wojnę Niemcy katowali i mordowali więźniów wielu narodowości. Nazajutrz po południu towarowy parowiec zabrał uciekinierów Wisłą do Gdańska. Noc spędzili w kinie przy ulicy Długiej, a następnego ranka odnaleźli krewnych w Oliwie (Oliva). Byli wśród szczęśliwców, którzy przetrwali trudy i niebezpieczeństwa ucieczki[10].

Rozpoznanie i ataki na przeprawy lodowe w lutym 1945 r.

Wojska 3 Frontu Białoruskiego (FB) Armii Czerwonej w drugiej połowie lutego 1945 r. kontynuowały walki zmierzające do likwidacji zgrupowania niemieckiego, odciętego pod koniec stycznia w Prusach Wschodnich. Szczególnie silnie atakowano pozycje obronne 4 Armii (A), spychane na południe od Królewca (Königsberga, dziś Kaliningradu), po nieudanej próbie wycofania ich na linię Wisły. Napierające sowieckie wojska lądowe miały za zadanie jednoczesnymi uderzeniami z północnego wschodu i południowego zachodu doprowadzić do rozbicia zgrupowania wroga, wyjścia na południowe brzegi Zalewu Wiślanego i odcięcia Niemców od transportu morskiego. Jednak nie udało się dokonać tego szybkim natarciem, ponieważ na głównych kierunkach przeciwnik ulokował największe swe siły i uparcie się bronił. Wówczas atakujący zmienili taktykę i rozpoczęli powtarzające się ataki wąskimi pasami na różnych odcinkach frontu. Dezorganizowało

[9] Byli to robotnicy przymusowi, pracujący w gospodarstwach rolnych na terenie III Rzeszy. W ucieczce rodzin z Prus Wschodnich uczestniczyło niewielu niemieckich mężczyzn, poza podrostkami i starcami, większość bowiem służyła w armii lub oddziałach pospolitego ruszenia – Volkssturmu – utworzonych pod koniec 1944 r.

[10] H. Aminde, *Flucht aus Allenstein über das Haff nach Danzig*, [w:] *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, red. A. Diestelkamp et al., Bonn 1954, T. I/1, s. 88–89.

to niemiecką obronę i kazało pilnie przerzucać część sił w najbardziej zagrożone miejsca. W tym czasie inne punkty były słabiej bronione, z czego skwapliwie korzystały atakujące jednostki Armii Czerwonej[11].

Potrzebom uzyskania sukcesów na lądzie podporządkowane zostały także działania sowieckiego lotnictwa, szczególnie szturmowego. Samoloty wspierały zdobycie węzłowych punktów oporu, ulokowanych w Krzyżborku (Kreuzburg, dziś Sławskoje), Górowie Iławeckim (Landsberg) i Pieniężnie (Mehlsack). Grupami po sześć-dwanaście maszyn podtrzymywały uderzenia sił pancernych w wąskich pasach natarcia[12].

Lotnictwo niemieckie przejawiało wówczas sporą aktywność, głównie osłaniając trasy komunikacji swych wojsk lądowych, prowadzące przez zamarznięty Zalew Wiślany. Wytyczone przez saperów już w styczniu, oznaczone tyczkami i wzmocnione faszyną drogi lodowe, chronione były przez zespoły operujące czwórkami lub ósemkami samolotów Focke Wulf FW-190 i Messerschmitt Me-109. Zwiększona obecność niemieckich myśliwców związana była z przebazowaniem do Gdańska Wrzeszcza (Danzig-Langfuhr) i częściowo na lotnisko Kosa (Neutief) na mierzei pod Piławą (Pillau), eskadr z 51 pułku myśliwskiego (Jagdgeschwader) Mölders[13].

Rozpoznania i uderzenia na niemieckie kolumny, przeprawiające się po lodzie zamarzniętego zalewu i jadące po mierzei, wykonywały różne jednostki wchodzące w skład 1 Armii Lotniczej (ALot), wspierającej działania 3 FB. W lutym wiele razy nad tym terenem pojawiały się samoloty z 213 Dywizji Nocnego Lotnictwa Bombowego, dysponującej w trzech pułkach maszynami typu Polikarpow Po-2. Niewielkie dwupłatowce startowały po kilka razy na noc. Militarne skutki ich działań nie były zbyt duże, za to silnie wpływały one na morale przeciwnika, nękając go nocnymi atakami. Do lotów nad zalew i Mierzeję Wiślaną kierowano jedynie załogi, które same się do tego trudnego zadania zgłosiły. Pierwszy raz latano nocą z 5 na 6 lutego. Pierwsza grupa wykonała wówczas 70 kursów, penetrując wybrzeże na linii Św. Siekierka – Braniewo (Braunsberg) – Frombork (Frauenburg). Druga grupa, wykonująca 30 lotów, rozpoznawała ruch na drogach wiodących ku Zalewowi Wiślanemu[14].

Kolejne działania podjęto nocą z 11 na 12 lutego, nakazując 50 lotów z rozpoznaniem i atakami pojedynczymi maszynami wzdłuż dróg idących mierzeją oraz tras lodo-

[11] Najważniejszymi opracowaniami i wspomnieniami niemieckich oficerów z walk o Prusy Wschodnie są: K. Dieckert, H. Grossmann, *Bój o Prusy Wschodnie. Kronika dramatu 1944–1945*, tłum. W. Sawicki, Gdańsk 2011; O. Heidkämper, *Die Abwehrschlacht in Ostpreußen in den Krisentagen des Januar 1945 (vom Standpunkt der Heeresgruppe Mitte aus gesehen)*, [w:] *Die Wehrmacht im Kampf*, Heidelberg 1954, s. 221–231; F. Hossbach, *Die Schlacht um Ostpreussen*, Freiburg im Briesgau 1951; R. Kabath, *Kampf um den Seebrückenkopf Pillau*, [w:] *Abwehrkämpfe am Nordflügel der Ostfront, 1944–1945*, red. H. Meier-Walcker, Stuttgart 1963, s. 303–311.

[12] CaMo, fond 290, opis‘ 3284, dieło 10, list 80, Żurnał bojewych diejstwij 1 gw. DLSz za miesiac fiewral‘ 1945 g., s. 28.

[13] Więcej w: J. Weal, *Jagdgeschwader 51 ‘Mölders’*, Oxford 2006.

[14] CaMo, fond 20205, opis‘ 1, dieło 61, Żurnał bojewych diejstwij 213 DNLB, 1 II 1945–8 V 1945, s. 4.

wych prowadzących przez zalew. Podobnie było nocą z 14 na 15 lutego. Obserwowano z wysokości powyżej 500 m, do bombardowania schodząc niejednokrotnie na 300 m. Zwiad lotniczy potwierdził, że Niemcy również nocą prowadzili w tym rejonie intensywny ruch wojsk i ludności cywilnej, kierując pojazdy na zachód i południowy zachód[15].

Rozkazem z 15 lutego dowódca 1 ALot nakazał 240 Dywizji Lotnictwa Myśliwskiego (DLM) prowadzenie rozpoznania Mierzei Wiślanej od portu w Piławie po Gdańsk, a grupami czterech-sześciu maszyn Jakowlew Jak-9 atakowanie wojsk przeciwnika na drogach lodowych w rejonie Krasnofłotskoje (Rosenberg) i na wschód od Narmeln (Polski). Dowodzący dywizją przygotował rozkazy dla podległych jednostek. Grupy uderzeniowe Jaków z 86 pułku lotnictwa myśliwskiego (plm) kazał wysłać w rejon Krasnofłotskoje. Jedną ekipę, sześć maszyn, miał wydzielić ze 133 gwardyjskiego (gw.) plm do ataku na drogę idącą ze Szczukina (Sandfelde). Cztery pary Jaków miały przeprowadzić rozpoznanie portu Piława i terenów wzdłuż mierzei. Pod Krasnofłotskoje przeprowadzono tego dnia 18 lotów bojowych, atakując pojazdy na przeprawach przez lód i niszcząc ok. 20 ciężarówek. Zwiadowcy latali 20 razy[16].

Następnego dnia, 16 lutego, rozpoznanie nad mierzeją prowadziły maszyny ze 133 gw. plm. Doszło wówczas do zestrzelenia niemieckiego transportowca Ju-52, który upadł dwa km na południe od Stegny (Steegen). Powietrzne zwycięstwo zapisano kapitanowi Aleksiejowi Macakowi. W raportach wyraźnie ujawniła się rozbieżność w ocenie charakteru ruchu pojazdów, prowadzonego po drogach lodowych przez zalew. Dywizja myśliwska jawnie raportowała, że „przeciwnik kontynuuje nasiloną ewakuację ludności cywilnej z Prus Wschodnich, przez Mierzeję Wiślaną, w kierunku Gdańska", natomiast rozkazy dowództwa armijnego kazały „być gotowym do działań szturmowych wobec wojsk przeciwnika wycofujących się po drogach lodowych Zalewu Wiślanego"[17].

Także 17 lutego latano nad zalew, gdy 130 DLM rozpoznawała teren po Piławę i Nową Karczmę (Neukrug). Jej maszyny stoczyły wówczas dwie walki powietrzne, w jednej z nich zestrzelono niemiecki samolot FW-190. Ataki na przeprawy wspierała 240 DLM, której załogi raportowały sześć starć i strącenia Junkersa Ju-88 oraz FW-190. Również 303 DLM działała po rubież Piława – Nowa Karczma. Główne uderzenia, w celu zniszczenia pojazdów na lodzie, wykonywała 1 gwardyjska Dywizja Lotnictwa Szturmowego (gw. DLSz)[18].

Sztab 1 ALot wysłał rano 17 lutego dwie wiadomości z rozkazami dla 1 gw. DLSz. O godz. 6.10 przyszło rozporządzenie, by od godz. 9.00 rozpocząć działania, mające na celu likwidację grupy wojsk przeciwnika w rejonie Łajs i Pieniężna. Operować moż-

[15] Ibidem, s. 9, 11.

[16] CaMo, fond 290, opis' 3284, dieło 1087, Żurnał bojewych diejstwij 240 DLM za fiewral' 1945 g., s. 8.

[17] Ibidem, s. 11–12.

[18] CaMo, fond 290, opis' 3284, dieło 1062a, Żurnał bojewych diejstwij 1 ALot za miesiac fiewral' 1945 *g.*, s. 56–58.

na było tylko na północ od rzeki Wałszy i na zachód od linii kolejowej. Kilka minut później, drugi rozkaz polecił wykonanie czterech lotów i sfotografowanie przepraw po lodzie przez Zalew Wiślany na mierzeję, na odcinku Łozowoje (Kahlholz) – Frombork. Ze 153 lotów, wykonanych tego dnia w dywizji szturmowców, zwiadowcze były trzy. Fotografowanie wykonały Iły-2 z 75 pułku. O 13.42 wystartowała para z prowadzącym st. lejt. Wadimem Dojczewem, która poczwórnym urządzeniem AFA-IM zarejestrowała ruch na kilku drogach po lodzie, wiodących od Nowej Pasłęki (Neu Passarge) do Narmeln[19].

Działania wspierające 17 lutego wojska lądowe 50 Armii (A) polegały na tym, że trzema pułkami szturmowców zaatakowano cele naziemne w kierunku północno-zachodnim od linii Pieniężno – Łajsy. Obie te miejscowości zdobyto rankiem do godz. 8.30, a ataki lotnicze na aktualny skraj niemieckiej obrony wykonano w godz. 12.10–15.50, używając 31 grup po cztery samoloty. Uderzano w okolicach Nowo-Moskowskoje (Perwilten), Sawit (Engelswalde), Wysokiej Braniewskiej (Hogendorf), Wyrębisk (Lichtwalde). Samoloty nakierowywano na cele drogą radiową z radiostacji Ałtaj-2[20].

W godz. 9.00–9.55 dwie maszyny Ła-5 z podległego 303 DLM 9 gwardyjskiego pułku lotnictwa myśliwskiego (gw. plm), z dowódcą jednostki, Bohaterem Związku Sowieckiego, mjr. gw. Ławriennikowem i jego zastępcą, kpt. gw. Anatolijem Płotnikowem, dokonały rozpoznania i uderzenia na dostrzeżone na mierzei duże skupisko aut, furmanek i ludzi. W drodze powrotnej, przy przejściu obok portu Bałga (Balga) i stacji kolejowej Ładuszkin (Ludwigsort), wrogi pocisk trafił wprost w kabinę samolotu Płotnikowa, powodując pożar. Próba ugaszenia płomieni nie powiodła się, więc lotnik skierować miał maszynę na kolumnę samochodów stojących na skraju lasu, a uderzenie w nie spowodowało silną eksplozję. Raport armijny podaje, że Płotnikow zginął śmiercią bohatera, ale w dokumentacji personalnej oficera podana jest jedynie informacja, że został zestrzelony przez artylerię przeciwlotniczą wroga[21].

Samoloty z 523 plm, które osłaniały wówczas uderzenie sił naziemnych oraz lotnictwa szturmowego i bombowego, prowadziły działania zwiadowcze okolic zalewu i mierzei. Na 18 lutego otrzymały zadanie rozpoznania zgrupowania czołgów wroga w rejonie miejscowości Pribierieżnoje (Heide-Waldburg), Uszakowo (Brandenburg), Ładuszkin, Cynty (Zinten), Orneta (Wormditt), Pieniężno i Braniewo. Należało określić skład, liczebność i kierunki ruchu wojsk przeciwnika, a także wskazać miejsca zgrupowania, ewentualnie ostrzeliwać jego kolumny ogniem z broni pokładowej. Należało też wyśledzić, które rubieże obronne są zajęte przez Niemców i określić liczebność oddziałów, przechodzących po drogach lodowych z rejonów: Krasnofłotskoje (Rosenberg), Szczu-

[19] CaMo, fond 290, opis‘ 3284, dieło 10, list 80, s. 14.

[20] Ibidem, s. 20.

[21] CaMo, fond 290, opis’ 3284, dieło 1062a, s. 58; CaMo, fond 33, opis‘ 11458, dieło 646, Prikaz ob iskliuczienii iz spiskow, s. 22.

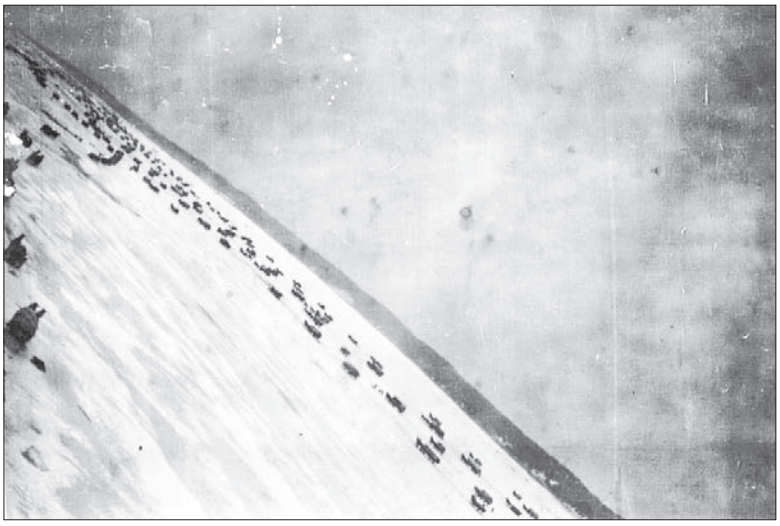

Fot. 1. Zdjęcia rozpoznawcze, wykonane 17 lutego 1945 r. nad Zalewem Wiślanym przez parę samolotów, prowadzoną przez st. lejt. Dojczewa.

Źródło: CaMo, fond 290, opis' 3284, dieło 10, list 80, Żurnał bojewych diejstwij 1 gw. DLSz za miesiąc fiewral' 1945 g., s. 21.

Fot. 2. Zdjęcia rozpoznawcze, wykonane 17 lutego 1945 r. nad Zalewem Wiślanym przez parę samolotów, prowadzoną przez st. lejt. Dojczewa.

Źródło: CaMo, fond 290, opis' 3284, dieło 10, list 80, Żurnał bojewych diejstwij 1 gw. DLSz za miesiąc fiewral' 1945 g., s. 21.

Fot. 3. Zdjęcia rozpoznawcze, wykonane 17 lutego 1945 r. nad Zalewem Wiślanym przez parę samolotów, prowadzoną przez st. lejt. Dojczewa.

Źródło: CaMo, fond 290, opis' 3284, dieło 10, list 80, Żurnał bojewych diejstwij 1 gw. DLSz za miesiąc fiewral' 1945 g., s. 21.

Fot. 4. Zdjęcia rozpoznawcze, wykonane 17 lutego 1945 r. nad Zalewem Wiślanym przez parę samolotów, prowadzoną przez st. lejt. Dojczewa.

Źródło: CaMo, fond 290, opis' 3284, dieło 10, list 80, Żurnał bojewych diejstwij 1 gw. DLSz za miesiąc fiewral' 1945 g., s. 21.

kino, Stara Pasłęka (Alt Passarge) przez Zalew Wiślany, a także ruchy wojsk i sprzętu na Mierzei Wiślanej. Lotnikom nakazano też rozpoznać liczbę, typy i rozmieszczenie samolotów niemieckich, stacjonujących na lotniskach Św. Siekierka, Braniewo i Pieniężno, a wszystkie zauważone kolumny pancerne i samochodowe sfotografować. Działać mieli z częstotliwością trzech-czterech lotów dziennie[22].

Według danych z tego pułku, jednostki wojsk lądowych dopiero 18 lutego zdobyły miasta Pieniężno i Orneta, osiągając rubież: Pribrieżnoje – Swietłoje (Kobbelbude) – Ładożskoje (Kukehnen) – Cynty – Głębock (Tiefensee) – Lelkowo (Lichtenfeld) – Białczyn (Lilienthal) – Płoskinia (Plasswich) – Szalmia (Schalmei) – Zawierz (Zagern) i dalej wzdłuż rzeki Baudy do Zalewu Wiślanego powyżej Fromborka[23].

Dowódca 523 plm, płk Stiepan Twierdochwałow rozkazał wszystkim trzem eskadrom oraz całemu personelowi latającemu komendy pułku prowadzenie rozpoznania parami samolotów Ła-5 i Ła-7. Działania rozpoczęły się o godz. 8.40, zakończyły o godz. 18.15. Wykonano 38 lotów. Jedna z maszyn przemieściła się między lotniskami i wylądowała w Sępopolu (Schippenbeil). Osiem razy samoloty pułku dokonywały akcji szturmowych, atakując rozpoznane zgrupowania i kolumny wrogich pojazdów. Niemieckie myśliwce zestrzeliły w rejonie Braniewa jeden z sowieckich samolotów – strącony został mł. lejt. Izaak Szkolnik.

Rozpoznanie dróg na Mierzei Wiślanej i tras prowadzących nań przez lody Zalewu Wiślanego miało wskazać miejsca transportu aut ciężarowych i sprzętu wojskowego, a także określić, jakie materiały są wywożone z okrążonego zgrupowania. Zwiad prowadzono parami samolotów Ła-5 i Ła-7, a przy gorszych warunkach meteorologicznych pojedynczymi załogami, doświadczonymi w lotach rozpoznawczych. Przelotu dokonywano w rejonie Nowa Pasłęka, Szczukino, Krasnofłotskoje, sprawdzając, jakie ciężarówki i inne pojazdy wojskowe zostały w tych miejscach zgrupowane w celu ewakuacji. Przy lokalizacji miejsc, w których ładowane były i oczekiwały na przeprawę auta, lotnik fotografował je. Następnie oglądano drogi prowadzące przez lód i wylatując nad mierzeją, badano jej północno-wschodnią część, czyli okolice ówczesnych osad Grossenbruch i Alt Tief. Schodząc w prawo, zwiadowcy sprawdzali ruch statków na odcinku Piława – Szczukino oraz pojazdów na szosach biegnących po mierzei. Stąd kierowali się na północny zachód i kontynuowali rozpoznanie szos na lądzie i na lodzie, poprowadzo-

[22] CaMo, fond 20265, opis‘ 1, dieło 46, list 230, Żurnał bojewych diejstwij 523 plm, 1–28 II 1945, s. 16.

[23] Rozbieżność podawanych w raportach lotniczych dat zdobycia Pieniężna między 17 i 18 lutego może być ważna z punktu widzenia niewyjaśnionej w pełni śmierci na skraju miasta dowódcy 3 FB, generała armii Iwana Czerniachowskiego. Był on wśród kilku najwyższych dowódców Armii Czerwonej, którzy zginęli podczas wojny na terenach bezpośrednich starć. Oficjalnie przyjmuje się, że generał został śmiertelnie ranny odłamkiem pocisku artyleryjskiego rankiem 18 lutego, już po opanowaniu miasta. W tym samym czasie został on pozbawiony bezpośredniego dowództwa nad frontem. Komunikat wojenny Naczelnego Dowództwa ogłaszał, że miasto zostało zdobyte 17 lutego. *Ot Sowieckogo Informbiuro,* „Krasnaja Zwiezda”, 18 II 1945.

nych wzdłuż mierzei. W drodze powrotnej, od Krynicy Morskiej do Piławy, badali ruch na drogach po raz drugi oraz sprawdzali rejon morza na zachód i południowy zachód od portu piławskiego. Leciano od południa, na wysokości 800–1000 m, przy prędkości 500–580 km/h. Przy złej pogodzie rozpoznanie prowadzono z wysokości 200–300 m. W celu wyjawienia materiałów przewożonych krytymi ciężarówkami ostrzeliwano pojazdy z działek pokładowych samolotów[24].

Dwa Ła-7, z prowadzącym parę dowódcą eskadry, przeprowadziły 18 lutego 1945 r., w godz. 9.20–10.20, rozpoznanie wojsk przeciwnika w rejonach Krasnofłotskoje, Szczukino, Nowa Pasłęka. Z wysokości 400 m zaobserwowano, że na Zalewie Wiślanym funkcjonują trzy przeprawy, oddalone od siebie o 100–150 m. Po drogach lodowych przeprawiało się dziennie ok. 2,5 tys. furmanek z ludnością cywilną. Tymi samymi trasami jechały pojazdy wojskowe, do 500 ciężarówek na dobę, część z nich z przyczepami artyleryjskimi. Przy przeprawie ze Szczukina na półwysep naprzeciw zauważono ok. 300 wozów konnych i 50 ciężarówek, przy trasie z Krasnofłotskoje na Znamienkę naliczono ok. 100 furmanek i 500 aut. Lód był skruszony na odcinku od Piławy w kierunku południowo-wschodnim, po Rybakowo (Follendorf). Na wodach zalewu, trzy km na zachód od Rybakowa, stało pięć barek i parowiec – ustawione były dziobami ku wschodowi. Trwał ich załadunek. Mierzeją, od osady Holm, wzdłuż szosy na południowy wschód zmierzały cztery rzędy pojazdów – razem ok. 3 tys. ciężarówek, w tym wiele z przyczepami artyleryjskimi, a także blisko 5 tys. wozów konnych, głównie z ludnością cywilną.

W godz. 15.55–16.55, kolejny zwiad prowadziły dwa samoloty Ła-5. Wiodącym parę był dowódca eskadry, lejt. Nikołaj Makagonienko. Rozpoznanie realizowano w rejonach Narmeln, Krasnofłotskoje, Piława. Obserwując z wysokości 200 m zauważono, że po lodzie od Nowej Pasłęki do Narmeln oraz ze Szczukina na przeciwległy brzeg jechało ok. 1 tys. furmanek. Natomiast z Rybakowa ku półwyspowi Alttiefer przeprawiało się po lodzie 2 tys. wozów konnych. Na półwyspie, po drugiej stronie, było ok. 70 pojazdów, a po mierzei, na południowy zachód jechało stąd 800 wozów. Od Znamienki ku Krynicy Morskiej poruszało się dalsze 2500 furmanek. Łącznie lotnicy-zwiadowcy naliczyli tego dnia w rejonie przepraw lodowych i na mierzei ok. 8 tys. wozów konnych, 1225 ciężarówek, 87 czołgów, 40 dział, 1360 żołnierzy wroga, 18 parowców, 11 barek, osiem kutrów[25].

Wsparcie uderzenia wojsk lądowych na zachód od Pieniężna i rozpoznanie okolic Zalewu Wiślanego były też zadaniami dziennymi wskazanymi samolotom 1 DLSz. Walki były już nieco słabsze, co pozwoliło zatrzymać jeden z pułków w rezerwie. Rozkaz dla zwiadowców brzmiał: „Trzykrotnym perspektywicznym fotografowaniem z niskiego

[24] CaMo, fond 20265, opis‘ 1, dieło 46, list 230, s. 17.
[25] Ibidem, s. 18.

przelotu rozpoznać 18 lutego charakter i liczebność wojsk przeciwnika, wycofujących się po lodowych trasach przez Zalew Wiślany na mierzeję, na odcinku Nowa Pasłęka – Krasnofłotskoje”[26].

O godz. 9.00 jedna załoga – mjr. Michaiła Stiepaniszewa – przeprowadziła zwiad pogodowy. Pogoda była niezbyt dobra – wysokość chmur 300 m, widoczność do trzech km. Między godz. 11.00 a 16.00 prowadzono loty w celu wsparcia ataku jednostek 50 A. Utworzono 20 grup, które uderzały na siły naziemne wroga w okolicach Piotrowca (Peterswalde), Białczyna i Żugieni (Zuginen). Najpierw latano szóstkami, a wraz z pogorszeniem się warunków atmosferycznych zmieniono szyk na czwórki.

O godz. 15.10 otrzymano z dowództwa armii zadanie specjalne: likwidować kolumny wycofującego się przeciwnika na Mierzei Wiślanej i na drogach lodowych w rejonie Nowej Pasłęki, Narmeln i Nowej Karczmy[27]. O godz. 15.40 wyleciało osiem grup po cztery-pięć samolotów z 75 i 136 gw. plsz. Trzy grupy, napotykając złą pogodę – duże zachmurzenie od wysokości 70–100 m i widoczność poniżej 1 km – nie dotarły nad cel główny, więc zaatakowały zapasowy pod Piotrowcem.

Pięć grup, nie zważając na pogarszające się warunki, nadleciało we wskazany rejon i wypełniło zadanie. Miejscami szturmowce były zmuszone obniżać lot do wysokości 70 m przy widoczności 500–700 m. Dwie grupy ze 136 gw. plsz, z czterema i pięcioma Ił-2 w składzie, prowadzone przez st. lejt. Grigorija Połujanowa i st. lejt. Wiktora Wietrowa, uderzyły w godz. 16.18–16.30 na kolumny pojazdów oceniane na 1 tys. ciężarówek i drugie tyle wozów konnych na trzech drogach prowadzących przez zalew z ujścia Pasłęki do Narmeln. Ostrzelały też kolumnę zbiorczą, złożoną z czterech rzędów furmanek, jadącą po lodzie wzdłuż brzegu mierzei na odcinku Narmeln – Nowa Karczma. Szturmowce działały od wysokości 150 m. W dzienniku działań bojowych zapisano: „Bezwzględnie rozstrzeliwały wycofującego się przeciwnika, przeprowadzając po kilka ataków na cel. W rezultacie szturmowce zniszczyły ponad 50 ciężarówek i do 30 dalszych uszkodziły, rozbiły ok. 70 wozów konnych. Zabiły blisko 150 żołnierzy i oficerów wroga”[28].

Trzy grupy z 75 gw. plsz, prowadzone przez kapitanów Anatolija Brandysa, Nikołaja Tarakanowa i Nikołaja Siemiejkę, w godz. 16.28–17.00 kolejno atakowały kolumny furmanek i aut jadących wzdłuż mierzei na odcinku Narmeln – Nowa Karczma sześcioma rzędami, a na drodze lodowej czterema rzędami pojazdów. Leciały na wysokości 200 m szykiem „wachlarza” od prawej – bliżej kolumny – oraz „żmijki”, wykonując po cztery nawroty nad cel. W raporcie zanotowano: „Bezwzględnie ostrzeliwano samochody, furmanki i siłę żywą wroga do zupełnego wyzbycia się pocisków”[29].

---

[26] CaMo, fond 290, opis‘ 3284, dieło 10, list 80, s. 22.
[27] Potocznie Piaski, dziś część miasta Krynica Morska.
[28] CaMo, fond 290, opis‘ 3284, dieło 10, list 80, s. 23.
[29] Ibidem, s. 24.

Fot. 5. Zdjęcia z działań samolotów 136 plsz przeciwko kolumnom przeciwnika wycofującym się przez Zalew Wiślany 18 lutego 1945 r.

Źródło: CaMo, fond 290, opis' 3284, dieło 10, list 80, Żurnał bojewych diejstwij 1 gw. DLSz za miesiąc fiewral' 1945 g., s. 24.

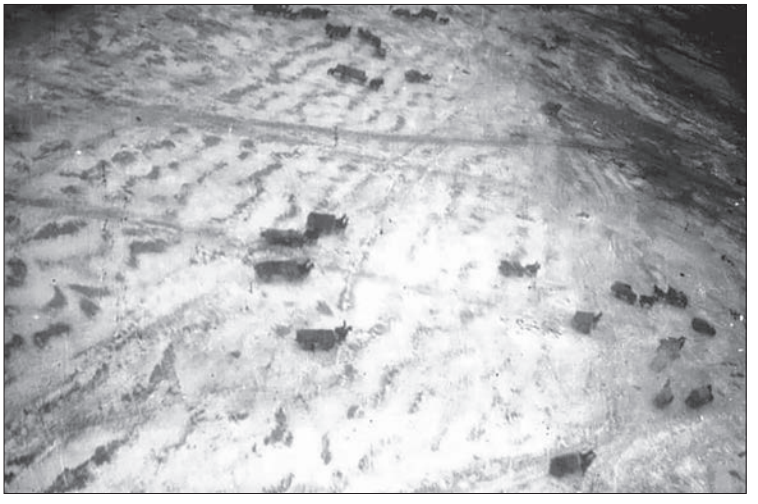

Fot. 6. Zdjęcia z działań samolotów 136 plsz przeciwko kolumnom przeciwnika wycofującym się przez Zalew Wiślany 18 lutego 1945 r.

Źródło: CaMo, fond 290, opis' 3284, dieło 10, list 80, Żurnał bojewych diejstwij 1 gw. DLSz za miesiąc fiewral' 1945 g., s. 24.

Grupa kpt. Siemiejki, licząca cztery samoloty, kończąc działania nad celem, kiedy w samolotach już prawie nie było naboi, została zaatakowana przez 13 niemieckich FW-190. Wszystkie ataki zostały odrzucone ogniem Iłów-2 oraz czwórki osłaniających je myśliwców Jak-3 z 86 gw. plm. W walkach powietrznych szturmowce zestrzeliły dwa FW-190. Jaki dołożyły jeszcze jedną strąconą i drugą uszkodzoną maszynę wroga, która była zmuszona lądować na terenach opanowanych przez czerwonoarmistów.

Działaniami trzech czwórek 75 pułku zniszczono tego dnia ok. 60 ciężarówek i podobną ich liczbę uszkodzono, rozbito ponad 200 wozów konnych. Zginęło ok. 280 Niemców. Szturmowce z obu pułków wróciły do baz bez strat. Zadanie fotografowania przepraw po lodzie wypełniła w godz. 12.25–12.35 para z 75 pułku, prowadzona przez st. lejt. Dojczewa. O godz. 16.30, z powodu pogarszającej się pogody, działania zostały przerwane. Łącznie tego dnia dywizja wykonała 138 lotów, z czego 106 w celu wsparcia piechoty, a 29 przeciw cofającym się kolumnom wroga, dwa rozpoznania fotograficznego i jeden pogodowego[30].

Także 130 i 240 DLM uczestniczyły 18 lutego w uderzeniach na pojazdy przeprawiające się na mierzeję, jak również w ataku na lotnisko Św. Siekierka. Grupa samolotów Jak-3, dowodzona przez mjr. gw. Anatolija Zazajewa osłaniała działania grupy czterech Iłów-2 w rejonie Zalewu Wiślanego. Po dotarciu szturmowców nad cel, kpt. gw. Wasilij Koroliew zauważył osiem FW-190, lecących 50 m poniżej sowieckich myśliwców w stronę mierzei. Zameldował o tym dowodzącemu grupą. W tym czasie Iły zrzuciły bomby i przeszły do powtórnego lotu nad celem, bo ostrzelać go z broni pokładowej. W ślad za nimi ruszyło sześć myśliwców niemieckich. Mł. lejt. gw. Wasilij Nazarkin, będący z prawej mjr. Zazajewa, uderzył na maszyny wroga, a dowódca osłaniał jego atak. Jednak sam został zaatakowany przez dwa FW-190. Manewrując w lewo wyszedł spod ataku i sam uderzył, ale bez rezultatu. Tymczasem Nazarkin, zachodząc na ogon samolotu wroga na dystansie 50–100 m, puścił pod kątem 45 stopni dwie długie serie. Maszyna przeciwnika upadła na lód, po czym przewróciła się na grzbiet. Koroliew zobaczył Me-109 lecącego do ataku na szturmowce. Niemiecki pilot otworzył ogień z dystansu 200 m do przedniego Iła-2, ale sowiecki myśliwiec odciągnął go. Obie maszyny zeszły na wysokość 100 m i wówczas zaczął strzelać Zazajew. Wróg próbował ucieczki w stronę mierzei, lecz sowiecki lotnik dopadł go i z dystansu 50 m zestrzelił. Messerschmitt spadł jeszcze przed brzegiem.

Od strony Mierzei Wiślanej Niemcy otworzyli silny ogień przeciwlotniczy, spod którego Koroliew musiał uciekać. Kiedy wszedł na wysokość 300 m, napotkał cztery FW-190, które próbowały wykorzystać przewagę liczebną. Udało mu się jednak wyjść na ogon jednego z samolotów Luftwaffe, puścił długą serię z dystansu 50–70 m, a maszyna

[30] Ibidem, s. 25.

wroga zaczęła dymić. W tym czasie jednak pozostali trzej zaatakowali sowieckiego myśliwca i ten musiał skryć się w obłokach, po czym dogonił swą grupę i razem z nią wrócił na lotnisko[31].

W uderzeniach na przeprawy uczestniczyła też 18 lutego 303 DLM, której samoloty patrolowały rejon między Bałgą a Nową Pasłęką. Tu doszło do ostrzelania grupy czterech samolotów Jak-9 przez artylerię przeciwlotniczą. Trafiony pod Łozowoje i płonący samolot st. lejt. gw. Siergieja Dołgoliewa musiał lądować, a lotnik wyskoczył i uciekał przed żołnierzami niemieckimi. Pozostałe Jaki ostrzelały goniących go, one też zniszczyły do reszty maszynę dowódcy, by nie wpadła w ręce wroga. Kiedy wrócili na swoje lotnisko, jeden z pilotów, lejt. Wiktor Michiejew uzyskał zgodę na lot poszukiwawczy samolotem Po-2. Kiedy Dołgoliew usłyszał charakterystyczny warkot motoru dwupłatowca, wyskoczył na lód, lecz to spowodowało zarazem reakcję Niemców. Tymczasem samolot podjął rozbitka, wystartował i odleciał na oczach zbliżających się żołnierzy wroga. Akcję zabezpieczała z powietrza para Jaków-9, prowadzona przez lejt. Iwana Ananiewa. Wszyscy wylądowali cało, a Michiejew za bohaterską akcję został wkrótce odznaczony[32]. Wydarzenia te zostały szczegółowo opisane we wspomnieniach dowódcy 303 DLM, generała majora Georgija Zacharowa, który przypomniał zarazem, iż Michiejew otrzymał za tę akcję Order Czerwonego Sztandaru, ale trzy tygodnie później zginął w walce[33]:

Kolejnego dnia, 19 lutego 1945 r., Niemcy zwiększyli swą aktywność w okolicy, operując grupami po osiem-dwanaście maszyn. Wycofywanie wojsk przez Zalew Wiślany osłaniały zespoły samolotów FW-190 i Me-109. W tym też dniu 523 plm został przez naczelne dowództwo Armii Czerwonej odznaczony Orderem Kutuzowa 3 stopnia. Jednostka jednak nie świętowała, lecz wykonała tego dnia 29 lotów zwiadowczych i przeprowadziła dwa ataki na siły naziemne wroga[34].

W celu dokładnego rozpoznania liczby samolotów znajdujących się na lotniskach, a także określenia rodzajów transportu drogowego i miejsc zgrupowania pojazdów w okolicach przepraw, lotnicy-zwiadowcy przeprowadzali fotografowanie terenu z wysokości ok. 1 km. Tereny, które miały zostać zarejestrowane na zdjęciach, były znane przed wylotem, zatem jeszcze na ziemi prowadzono wstępne nanoszenie obiektów na mapy, proponowano wysokości i kierunki dolotu oraz podejścia nad cel. Jeśli cel nie posiadał punktu charakterystycznego, miejsce rozpoznania lokalizowano poprzez odniesienie do dwóch najbliższych miejsc. Wówczas samoloty wychodziły nad cel, wykonywały

[31] CaMo, fond 290, opis' 3284, dieło 1062a, s. 64.

[32] Ibidem, s. 65–66.

[33] G. Zacharow, *Ja – istriebitiel'*, Moskwa 1985, s. 268–269. Wspomnienia gen. Zacharowa zawarte w innym tomie obszernie traktują też o francuskim pułku lotnictwa myśliwskiego „Normandia-Niemen", walczącym w strukturach Armii Czerwonej, w podległej mu 303 DLM. Pułk ten uczestniczył w walkach o Prusy Wschodnie do maja 1945 r., a po wojnie powrócił do Francji, startując z dywizyjnego lotniska polowego w Elblągu. Idem, *Powiest' o istriebitieliach*, Moskwa 1977.

[34] CaMo, fond 20265, opis' 1, dieło 46, list 230, s. 20.

manewr przeciwlotniczy, a następnie przyjmowały pozycję horyzontalną, niezbędną do dokładnego fotografowania. Po wykonaniu zdjęć i wyłączeniu aparatów, maszyny znów zmieniały tor lotu. Obok fotografowania, obowiązkiem załóg zwiadowczych był osobisty ogląd i zapamiętanie jak największej liczby szczegółów z rozpoznawanego terenu. W przypadku rozpoznania nieznanego dotąd zgrupowania lub kolumny pojazdów, czy też samolotów na lotnisku polowym, zwiadowcy powinni pierwszy raz przelecieć nad terenem bez nerwowych manewrów, dokonując jedynie rozpoznania wizualnego. Po upływie pięciu-ośmiu minut, wykorzystując słońce i obłoki, załogi powinny powrócić nad rozpoznawany obiekt, tym razem z włączonymi aparatami fotograficznymi. Kpt. Aleksander Smorczkow i kpt. gw. Nikołaj Switczenok podejście do fotografowania wykonywali z zakrętem 90 stopni. Lecąc Ła-7 obok celu, wykonywali nagły skręt i po kilku sekundach włączali fotoaparaty. Inni lotnicy nadlatywali nad cel od przodu, jednak nie miało to wpływu na pogorszenie jakości fotografii[35].

Zadanie sfotografowania dróg wiodących przez zalew zostało przez dowództwo powtórzone rankiem 19 lutego także w rozkazie dla 1 gw. DLSz. Po raz kolejny przelotu dokonała para prowadzona przez st. lejt. Dojczewa. Tym razem prowadzące rozpoznanie Iły były osłaniane przez czwórkę myśliwskich Jaków. Kolejnego dnia do zarządzonego fotografowania nie doszło, ponieważ 76 pułk – z powodu braku maszyn – nie zabezpieczył zwiadowcom osłony[36].

W połowie lutego liczbę lotów nocnych bombowców nad zalew zamierzano zwiększyć do 100 na noc, ale w tym czasie przeniesiono maszyny i personel na nowe lotniska i nad cele nie latano. Dwa pułki – 17 i 24 – wylądowały pod Bartoszycami (Bartenstein), a 15 pułk operował teraz z lotniska Krasnołęka (Schoenwiese) między Elblągiem (Elbing) a Malborkiem (Marienburg). Każda z jednostek dysponowała wówczas 26–27 samolotami. Jednak nie zawsze pogoda pozwalała latać, problemami były niskie warstwy chmur i słaba widoczność, zdarzały się też silne opady śniegu. Bywało, że z wysłanych pięciu samolotów zwiadowczych, trzy nie wypełniły postawionego zadania z powodu złych warunków meteorologicznych[37].

Dopiero nocą z 19 na 20 lutego przeprowadzono loty w pełnym zakresie, organizując nad zalewem swoiste „polowanie". Od 15 pułku oczekiwano zrealizowania tej nocy 150 kursów. Nakazano mu niszczenie wojsk i sprzętu wroga na drogach lodowych oraz na mierzei, aż po Sztutowo. Cała dywizja wykonała wówczas 461 lotów, wykorzystując 74 samoloty. Zrzucono 1349 bomb lotniczych o łącznym ciężarze prawie 60 ton i wystrzelono blisko 16 tys. pocisków z broni pokładowej. Następnej nocy liczba lotów Po-2

[35] Ibidem, s. 21. Na s. 22 dziennika umieszczono zdjęcia z rozpoznania lotniska Św. Siekierka.
[36] CaMo, fond 290, opis' 3284, dieło 10, list 80, s. 29, 33.
[37] CaMo, fond 20205, opis' 1, dieło 61, s. 11–12.

z 15 pułku, kierowanych nad zalew, wzrosła do 200, zaś dywizja nocnych bombowców zrealizowała łącznie pół tysiąca kursów[38].

Od 21 lutego pogoda się popsuła, a liczba lotów zmalała. Zaczęła się odwilż i powolne topnienie lodów. Mimo że działania nad mierzeją nadal były nakazane, realizowano głównie loty zwiadowcze, najwyżej po kilkanaście kursów. Zadania rozpoznawcze i bojowe dotyczące tras lodowych i dróg na mierzei były zlecane nocnym bombowcom do końca miesiąca. W pierwszych dniach marca tylko raz nakazano im zaatakować obiekty w rejonie punktów przeprawowych Krasnofłotskoje i Stara Pasłęka, wykonując po 50 lotów na każde z miejsc[39].

Dowództwo 1 ALot przeniosło wtedy sztab 303 DLM do Elbląga, a cała jednostka zajęła lotniska położone bliżej Gdańska, choć terenem jej działania nadal była Mierzeja Wiślana. W marcu Niemcy zostali bezwzględnie przyparci do wybrzeża na południe od Królewca. Użytkując drogi przez zalew próbowali utrzymać komunikację kołową z rejonem Gdańska. Wspominający ten czas gen. Zacharow zauważał jednak, że z nadchodzącą wiosną i roztopami zgrupowanie wroga z Prus Wschodnich nie miało szansy utrzymania tych dróg[40].

Likwidacja przepraw przez Zalew Wiślany w marcu 1945 r.

W początkach marca 1 gw. DLSz wciąż atakowała w rejonie Zalewu Wiślanego, mając wówczas za cel głównie jednostki pływające, które ruszyły do akcji ewakuacyjnej po ustąpieniu lodów. Uderzenia szturmowców wykonywano zwykle siłami jednego pułku. Wiosna nie sprzyjała jednak lotom i często je odwoływano. Czasem, z powodu złej pogody, część zadań nie była realizowana. Tak było, kiedy 9 marca rozkazano zaatakować wrogie statki w rejonie Uszakowo – Krasnofłotskoje. Tylko połowa maszyn, dwie szóstki ze 136 pułku, przebiły się przez śnieżną zadymkę i dotarły nad zalew. Obiektów pływających nie znalazły, zatem zaatakowały cele zapasowe – zgrupowania wojsk i sprzętu wroga na lądzie w okolicach Krynicy Morskiej[41].

Podobnie było 11 marca, kiedy tylko dwie grupy – tym razem osiem maszyn – dotarły nad cel. Prowadzący czwórki, lejt. Jegor Niedbajło i st. lejt. Dojczew, nadlecieli we wskazany rejon – kilka km na północny zachód od Krasnofłotskoje. Tym razem miały szczęście, zaatakowały parowiec oraz barkę silnikową. W efekcie bezpośredniego uderzenia bomby na drugiej z tych jednostek wybuchł pożar, co potwierdzono na zdjęciach[42].

---

[38] Ibidem, s. 16–18.

[39] Ibidem, s. 54–62.

[40] G. Zacharow, *Ja – istriebitiel'*, s. 269.

[41] CaMo, fond 20002, opis' 1, dieło 28, list 168a, Żurnał bojewych diejstwij 1 gw. DLSz, 1–31 III 1945, s. 10.

[42] Ibidem, s. 12.

Jeden z lotów zwiadowczych, wykonany przez starszego nawigatora (szturmana) 1 gw. DLSz, mjr. gw. Semena Grigorenki nad port w Piławie, został przedstawiony jako zadanie niezwykle trudne i niebezpieczne dla załogi:

> Kiedy okazało się, że wróg, przyciśnięty do morza na południowy zachód od Królewca, zamierza ewakuować się na statkach i innych środkach transportu, dowództwo dywizji otrzymało zadanie zwiadu rejonu Zalewu Wiślanego i portu Piława. Do wypełnienia misji został wysłany starszy nawigator dywizji major S. Grigorenko. Jak tylko samolot wystartował, pojawiły się ciężkie deszczowe chmury. Tu przydała się zdolność do nawigacji przy pomocy instrumentów. W pobliżu linii frontu Grigorenko dostroił się do radiostacji nadbrzeżnej i leciał za jej sygnałem. Aby coś zobaczyć, trzeba było wydostać się z chmur, ale wysokość dolnej ich krawędzi była nieznana. Pilot zaczął obniżać lot. Wysokość 200 metrów. Ziemia nie jest widoczna. 120 metrów, 90, 80... I w tej chwili pilot zauważył pod sobą ziemię, a następnie i horyzont. Samolot leciał nad wojskami wroga. Strzelali do niego nawet z broni ręcznej.
> Wkrótce pojawił się zalew. U wybrzeży stały dwa transportowce. Podpływały do nich pełne ludzi łodzie i kutry. Ładowanie szło pełną parą. Jak tylko „szturmowik" zbliżył się do transportowców by je sfotografować, w jego stronę skierowały się ogniste lufy „Oerlikonów". Pilot zawrócił skrętem w prawo i skierował się do Piławy. Na trasie Gigorenko odkrył transportowiec, który płynął do Piławy. Na pokładzie miał dużo żołnierzy. Pilot posłał w stronę statku kilka serii z działek i karabinów maszynowych, zrobił też zdjęcie. Kilka kilometrów dalej znalazł inny transportowiec. Ten statek też został sfotografowany i zaatakowany. A oto port Piława. W nim – pełno statków...
> Po wykonaniu zadania Grigorenko zawrócił. Wracał w chmurach, na lotnisko wyszedł z wielkim trudem. Lądował za trzecim podejściem. I dopiero wtedy poczuł, że wytrzymał resztką sił[43].

Niemiecka awiacja skupiła się w tym czasie na lotach zwiadowczych i ochronie rejonów portowych – Piława, Łozowoje, Krasnofłotskoje, Nowa Pasłęka oraz tras przegrupowań swych wojsk. Zadania wykonywała grupami od dwóch do szesnastu myśliwców. Energicznie przeciwstawiały się one sowieckim samolotom. Te zaś wśród priorytetów miały atakowanie bombowcami punktów oporu i topienie obiektów pływających wroga na Zalewie Wiślanym, wsparcie szturmowcami własnych wojsk w rejonach starć z niemiecką bronią pancerną i zmotoryzowaną, a także osłonę nieba nad terenem działań przy użyciu myśliwców[44].

---

[43] W. Korolew, *Gwardiejcy pierwoj szturmowoj*, Moskwa 1980, s. 113–114.
[44] CaMo, fond 20002, opis' 1, dieło 28, list 168*a*, s. 14.

W połowie miesiąca 11 Armia Gwardyjska (AGw.) dotarła na wybrzeże Zalewu Wiślanego pod Pribierieżnom, odcinając tym samym Królewiec od zgrupowania Wehrmachtu operującego na południe od miasta. Kilka dni później, 20 marca, na południowym krańcu terenu bronionego przez Niemców czerwonoarmiści zdobyli miasto Braniewo[45].

Kolejny raz zaatakowano niemieckie jednostki pływające na zalewie 24 marca. Na wykonanie zadania poleciały dwie grupy samolotów Ił-2 z 76 pułku. Prowadzona przez mł. lejt. gw. Borysa Zaworyzgina trzy razy uderzała na zespół sześciu barek, płynących 1 km na zachód od Rybakowa. Ekipa mł. lejt. gw. Musy Gariejewa zbombardowała dwie jednostki ładowane wówczas w Krasnofłotskoje, a następnie zgrupowania wojsk na południe i wschód od portu. Efektem działań było zatopienie dwóch i uszkodzenie dalszych trzech barek. Na skraju portu Krasnofłotskoje celnie trafiono w skład amunicji, który został zniszczony wybuchem. Atakujący zostali ostrzelani ogniem przeciwlotniczym, ale obyło się bez strat[46].

W ostatnich dniach marca jednostki lądowe Armii Czerwonej zaatakowały tereny przystani załadunkowych, najpierw biorąc za cel Krasnofłotskoje, a następnie Rybakowo i Łozowoje. Resztki niemieckich obrońców kolejno ewakuowały się z wybrzeża, korzystając z łódek i tratw, beczek po paliwie, a nawet fragmentów płotów gospodarskich. Wspomnienia Karla-Augusta Scholza przynoszą obraz desperackiej akcji przeprawowej, będącej walką o przeżycie. Sowiecki ostrzał, także z nisko przelatujących samolotów, zebrał wielkie żniwo, ale równie częstą przyczyną śmierci żołnierzy była hipotermia (woda w zalewie była wówczas lodowata)[47].

Samoloty szturmowe wspierały uderzenie naziemne, a ich działania były koordynowane przez radio. W końcowej odsłonie tych walk, 27 marca, panowała bardzo dobra pogoda, pozwalająca latać dokładnie według ustalonego grafiku. W ramach dywizji szturmowców, działało wówczas w okolicach Łozowoje i Bałgi aż 20 grup po osiem-dwanaście samolotów. Rozpoznanie przeprowadziła para z 74 pułku, która – by ocenić intensywność ewakuacji sił przeciwnika – sfotografowała niemiecki przyczółek aparatami AFA-3s i Sz-500. Akcja zwiadowcza trwała zaledwie pięć minut. Przeciwnik jednak nie był łatwy, ponieważ naprzeciw uderzającej na przyczółek piechoty wciąż stała doborowa jednostka niemiecka – Dywizja Grenadierów Pancernych „Grossdeutschland". Dysponowała ona nadal poważną siłą ok. 70 czołgów, których część była zakopana w ziemi po wieże i przez to trudna do likwidacji bez wsparcia lotnictwa szturmowego. Z tego powodu załadowano na pokłady szturmowców dużą liczbę amunicji przeciwpancernej, bomb i pocisków rakietowych, zdolnych niszczyć pojazdy opancerzone.

[45] B. Dolata, T. Jurga, *Walki zbrojne*..., s. 45–46.

[46] CaMo, fond 20002, opis' 1, dieło 28, list 168*a*, s. 28–29.

[47] K.-A. Scholtz, *Letzter Kriegseinsatz am Frischen Haff 1945*, https://www.dhm.de/lemo/zeitzeugen/karl-august-scholtz-letzter-kriegseinsatz-am-frischen-haff-1945.html, dostęp 31 VIII 2019.

Tak wyekwipowanym załogom nakazano używać broni tylko przeciw czołgom wroga. Pierwszy lot maszyn ze 136 pułku, mających wzmocnione uzbrojenie, przyniósł sukces i zniszczenie siedmiu czołgów. Główne uderzenie przeprowadziły cztery grupy – po dwie z 75 i 136 pułków. W godz. 17.00–17.30 zrealizowały rozkaz bezpośredniego uderzenia na Bałgę. Razem działało tu 36 samolotów, lecących nad cel ósemkami w odstępach siedmiu-ośmiu minut. Działania bojowe kontrolowali w parze zastępca dowódcy dywizji i starszy nawigator jednostki. Po nalotach znów uderzyła piechota i zajmowany przez obrońców teren skurczył się do kwadratu o boku 4 km[48].

Po kolejnej dobie, do rana 29 marca zakończyła się likwidacja niemieckiego zgrupowania walczącego na południowy zachód od Królewca. Jego resztki, które stanowiły tylną straż i nie zostały ewakuowane, rozbito i wzięto do niewoli w północno-zachodniej części półwyspu pod Łozowoje. Sowieckie raporty podały statystyki, prawdopodobnie silnie zawyżone, według których w operacji likwidacji zgrupowania, między 13 a 29 marca, śmierć poniosło 80 tys. żołnierzy niemieckich, a dalsze 50 tys. zostało jeńcami. W rejonie przepraw zagarnięto dużą liczbę trofeów w sprzęcie[49].

Wybrzeże Zalewu Wiślanego, na którym funkcjonowały najpierw trasy lodowe, a potem porty załadunkowe, było wielokrotnie atakowane z powietrza, stąd w okolicach znajdowało się dużo zniszczonego sprzętu wroga. Na terenie tym przeprowadzono kontrolne fotografowanie naziemne efektów działań lotnictwa szturmowego. Zdjęcia pokazano m.in. w załączniku do dziennika działań bojowych 1 Gw. DLSz za marzec[50].

Zdaniem gen. Zacharowa, dziesiątki tysięcy Niemców, które przeprawiły się na drugą stronę zalewu, utknęły na mierzei w pułapce, a osłona Luftwaffe przestała funkcjonować:

> W marcu aktywnie walczyliśmy o mierzeję i drogi lodowe przez zalew. Ale w maju, kiedy lód stopił się, jednostki wroga, które chciały uciec z mierzei i przebić się do Gdańska, spotkały się na swej drodze z naszymi sąsiadami. Tam, u podstawy mierzei, przed końcem kwietnia Niemcy rozpoczęli rozpaczliwe próby ucieczki, ale wszystkie te próby były bezskuteczne. My po prostu przenieśliśmy się pod koniec kwietnia z Królewca do południowo-zachodniej, kontrolowanej przez długi czas przez Niemców, centralnej części mierzei. W takich warunkach zupełnie beznadziejna stała się sytuacja odciętego tu wschodniopruskiego zgrupowania wroga. My jeszcze wykonywaliśmy zwiad lotniczy, były prowadzone patrole bojowe, ale bitwy powietrzne w końcu kwietnia i na początku

[48] CaMo, fond 20002, opis' 1, dieło 28, list 168*a,* s. 35–36.

[49] Po raz kolejny raporty jednostek znacznie różnią się od oficjalnie ogłaszanych informacji. Komunikat wojenny podawał, że zgrupowanie niemieckie zostało całkowicie rozbite z dniem 26 marca, a informację opublikowano nazajutrz. Zapisano tam, że do niewoli zostało wziętych znacznie mniej, bo ok. 21 tys. niemieckich żołnierzy. *Ot Sowieckogo Informbiuro,* „Krasnaja Zwiezda", 27 III 1945.

[50] CaMo, fond 20002, opis' 1, dieło 28, list 168*a*, s. 69–79.

maja czterdziestego piątego nie odbywały się już – z jednego prostego powodu – większość samolotów wroga w Prusach Wschodnich została zniszczona[51].

Po zdobyciu Gdańska i Piławy, na przełomie marca i kwietnia, ocalałe wojska niemieckie i masy cywilów zostały całkowicie odcięte na wąskim terenie Mierzei Wiślanej. Pod koniec kwietnia czerwonoarmiści dokonali desantu na mierzeję i w uporczywych walkach spychali obrońców ku jej nasadzie, dochodząc do Kątów Rybackich (Bodenwinkel) i Sztutowa. Ostatnie oddziały Wehrmachtu poddały się w tym rejonie z chwilą kapitulacji III Rzeszy, 9 maja 1945 r. Ewakuacja cywilów i części żołnierzy drogą morską na Hel (Hela) była kontynuowana do ostatniego dnia walk[52].

Podsumowanie

Działania bojowe Armii Czerwonej i Wehrmachtu, które spowodowały odcięcie tras lądowych do Prus Wschodnich i już pod koniec stycznia 1945 r. zmusiły obrońców do masowego korzystania z tymczasowych dróg transportu, wytyczonych po zamarzniętym akwenie Zalewu Wiślanego, a od ustąpienia lodów po jego wodach, pozwalają wytłumaczyć kilkumiesięczne zwiększenie znaczenia tego niewielkiego obszaru dla obu stron konfliktu. Utrzymanie linii komunikacyjnych oznaczało dla Niemców możliwość wykonania rozkazów o jak najdłuższej obronie wysuniętej prowincji – pozwalało dostarczać amunicję i żywność na pierwszą linię walk, ewakuować rannych, część żołnierzy i sprzętu. Zabezpieczało zarazem drogi ucieczki ludności cywilnej, kierowanej strachem przed zemstą czerwonoarmistów.

Zagrożeniem dla sprawnego funkcjonowania owych tras było sowieckie lotnictwo, szczególnie szturmowe, które bez większych problemów atakowało cele naziemne, kiedy tylko pozwalała na to pogoda. Mimo uzyskanej przez rozpoznanie i potwierdzonej zdjęciami wiedzy o tym, że znaczna część przeprawiających się kolumn była utworzona przez wozy konne cywilów, nie dokonywano rozgraniczeń i atakowano nie tylko wojskowe pojazdy i jednostki pływające. Traktując uznaniowo militarne znaczenie całości prowadzonej tędy komunikacji, Armia Czerwona doprowadziła do nieuzasadnionych, poważnych strat wśród ludności cywilnej przeciwnika. Bez względu na skrajne postrzeganie owych zdarzeń w powojennej pamięci uciekinierów, obraz wyłaniający się z dokumentacji sowieckich jednostek lotniczych potwierdza usilne próby przerwania tych dróg, dokonywane poprzez ataki na wszystkie użytkowane przez Niemców środki transportu.

---

[51] G. Zacharow, *Ja – istriebitiel'*, s. 276.

[52] Zob. T. Gliniecki, *Koniec wojny i kapitulacja niemiecka na Mierzei Wiślanej w maju 1945 r. według dokumentów jednostek sowieckich i fotografii Marka Grinberga*, „Zeszyty Muzeum Stutthof", t. 14, 2016, s. 193– 216.

Bibliografia

Archiwa

Centralnyj archiw Ministierstwa oborony Rossijskoj Fiedieracyji (CaMo)

– *Prikaz ob iskliuczienii iz spiskow*, fond 33

– *Żurnał bojewych diejstwij 1 gw. DLSz za miesiac fiewral' 1945 g*., fond 290

– *Żurnał bojewych diejstwij 240 DLM za fiewral' 1945 g*., fond 290

– *Żurnał bojewych diejstwij 1 ALot za miesiac fiewral' 1945 g*., fond 290

– *Żurnał bojewych diejstwij 1 gw. DLSz*, 1–31 III 1945, fond 20002

– *Żurnał bojewych diejstwij 213 DNLB*, 1 II 1945–8 V 1945, fond 20205

– *Żurnał bojewych diejstwij 523 plm*, 1–28 II 1945, fond 20265.

Prasa

Ot Sowieckogo Informbiuro, „Krasnaja Zwiezda", 18 II 1945

Ot Sowieckogo Informbiuro, „Krasnaja Zwiezda", 27 III 1945.

Wspomnienia

Aminde H., *Flucht aus Allenstein über das Haff nach Danzig*, [w:] *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, red. A. Diestelkamp et al., Bonn 1954, T. I/1.

Heidkämper O., *Die Abwehrschlacht in Ostpreußen in den Krisentagen des Januar 1945 (vom Standpunkt der Heeresgruppe Mitte aus gesehen)*, [w:] *Die Wehrmacht im Kampf*, Heidelberg 1954.

Hossbach F., *Die Schlacht um Ostpreussen*, Freiburg im Briesgau 1951.

Nie było powrotu. Wspomnienia wypędzonych, red. H. Reinoss, tłum. J. Zepp, Zakrzewo 2008.

Nikt już nie oczekiwał litości. Los niemieckich wypędzonych, red. U. Völlklein, tłum. J. Zepp, Zakrzewo 2008.

Kobiety wypędzone. Opowieść o zemście zwycięzców, red. M. Weber, tłum. G. Kowalski, Zakrzewo 2008.

Thorwald J., *Wielka ucieczka*, tłum. A. Badurski, J. Szczaniecka, Kraków 2009.

Zacharow G., *Powiest' o istriebitieliach*, Moskwa 1977.

Zacharow G., *Ja – istriebitiel'*, Moskwa 1985.

Opracowania

Brustat-Naval F., *Unternehmen Rettung*, Herford 1985.

Dieckert K., Grossmann H., *Bój o Prusy Wschodnie. Kronika dramatu 1944–1945*, tłum. W. Sawicki, Gdańsk 2011.

Dolata B., Jurga T., *Walki zbrojne na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 1977.

Gliniecki T., *Koniec wojny i kapitulacja niemiecka na Mierzei Wiślanej w maju 1945 r. według dokumentów jednostek sowieckich i fotografii Marka Grinberga*, „Zeszyty Muzeum Stutthof", t. 14, 2016.

Historia II wojny światowej 1939–1945 w 12 tomach, t. 10: Całkowite rozbicie faszystowskich Niemiec, red. polska T. Szaciło i inni, tłum. E. Kozłowski, P. Marciniszyn, Warszawa 1983.

Kabath R., *Kampf um den Seebrückenkopf Pillau*, [w:] *Abwehrkämpfe am Nordflügel der Ostfront, 1944–1945*, red. H. Meier-Walcker, Stuttgart 1963.

Korolew W., *Gwardiejcy pierwoj szturmowoj*, Moskwa 1980.

Kosiarz E., *Wyzwolenie Polski północnej 1945*, Gdynia 1967.

Ossowski M., *Literatura powrotów – powrót literatury. Prusy Wschodnie w prozie niemieckiej po 1945 roku*, Gdańsk 2011.

Scholtz K.-A., *Letzter Kriegseinsatz am Frischen Haff 1945*, https://www.dhm.de/lemo/zeitzeugen/karl-august-scholtz-letzter-kriegseinsatz-am-frischen-haff-1945.html, dostęp 31 VIII 2019.

Sobczak K., *Kierunek Bałtyk. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944–1945*, Warszawa 1978.

Weal J., *Jagdgeschwader 51 'Mölders'*, Oxford 2006.

Wolff-Powęska A., *Pamięć – brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań 2011.

Red Army air raids on German transport routes across the Vistula Lagoon in 1945

Summary: In the last months of World War II, German troops and civilians were evacuated from the cut-off region of East Prussia across the frozen Vistula Lagoon. The evacuees were transported across ice-bound waters for many weeks. The routes were targeted by Soviet attack aircraft that did not distinguish between military and civilian transports. This article analyzes the tragic events of February and March 1945 based on the written accounts of German civilians as well as the military reports of Red Army air force units that participated in these attacks. The events are described in detail, and the operations of Red Army regiments and the achievements of individual pilots are documented based on military records. The article contains unique aerial reconnaissance photographs showing columns of civilian horse-drawn wagons on ice.

Keywords: 1945, Vistula Lagoon, Germany, ice roads, air force, Red Army

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6718

Piotr Majer
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
ORCID https://orcid.org/0000-0003-0820-6743

Próba powołania Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej w 1981 roku i współczesne spory związane z tą inicjatywą

Streszczenie: Na przełomie maja i czerwca 1981 r. w Milicji Obywatelskiej podjęto próbę utworzenia związku zawodowego, która zakończyła się niepowodzeniem. Po latach liderzy tej inicjatywy prezentują kolidujące z sobą ustalenia i oceny działań z tym związanych, co prowadzi do animozji osobistych. Przyczyny różniące w spojrzeniu retrospektywnym reprezentantów zwartych niegdyś środowisk, prezentujących w okresie aktywności w miarę jednorodne postawy, są bardzo złożone – od niespełnionych ambicji osobistych do odmiennych systemów wartości. Amplituda przesłanek mieszcząca się w tych dwóch uwarunkowaniach brzegowych jest niezmiernie szeroka i stąd wykluczająca w zasadzie możliwość ich obiektywnego zdiagnozowania. Stąd w artykule pominięto próbę wyjaśnienia psychologicznych przyczyn animozji między uczestnikami prezentowanej inicjatywy, koncentrując uwagę na przybliżaniu zarzutów o charakterze faktograficznym. Realizując takie zamierzenie badawcze zaprezentowano jednocześnie zwięzłe ustalenia przybliżające genezę tej inicjatywy oraz próbę jej realizacji.

Słowa kluczowe: Polska, Milicja Obywatelska, związek zawodowy, funkcjonariusz, animozje

Wprowadzenie

Działalność związków zawodowych w policji – analizowana w procesie dziejowym, była wykluczana bądź w różnym stopniu reglamentowana przez pierwszą połowę XX w. Po II wojnie światowej taka forma organizacji policjantów była stopniowo akceptowana w krajach Europy Zachodniej, natomiast dalej uznawana za niedopuszczalną po drugiej stronie „żelaznej kurtyny", w państwach tworzących tzw. obóz demokracji ludowej. Zarysowane w największej zwięzłości, a przez to i w uproszczeniu, zasady związane z działalnością związkową w formacjach policyjnych, wyjaśniają podstawowe przyczyny, dla których nie zaistniała ona zarówno w Policji Państwowej II Rzeczy-

pospolitej, jak i w Milicji Obywatelskiej (MO) okresu powojennego. W II Rzeczypospolitej próbę taką zainicjowano, co prawda, na początku 1919 r., ale na skutek ostrej reakcji władz policyjnych, które określały ją mianem zarazy związkowej, została ona szybko zdławiona i dalej nie podejmowana[1]. Musiało minąć przeszło 60 lat, by dopiero w 1981 r. koncepcja taka pojawiła się ponownie.

Działania na rzecz powołania Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO

Strajki lipcowo-sierpniowe 1980 r., a w ich konsekwencji powstanie „Solidarności", uruchomiły wiele procesów, których materialne następstwa musiały zostać odłożone w czasie. Ta modelowa prawidłowość związana jest z próbą powołania w MO związku zawodowego jej funkcjonariuszy. Przesłanki tej inicjatywy, tak jak cały okres określany niekiedy mianem „karnawału" „Solidarności", były niezmiernie złożone. Z jednej strony funkcjonariusze ośmieleni narastającymi żądaniami reform, formułowanymi przez wiele środowisk, zaczęli również zgłaszać tego rodzaju postulaty dotyczące resortu spraw wewnętrznych. Co charakterystyczne, pierwszym miejscem ich artykulacji były najczęściej struktury PZPR, a ich materialna treść dotyczyła zarówno problemów wewnętrznych jednostek, jak i rysowanych w szerszej perspektywie. Na ten nurt milicyjnej kontestacji, współgrający z atmosferą w kraju, nakładał się nurt przeciwny, wyrastający głównie z atmosfery presji na funkcjonariuszy resortu. Zarzucano im bowiem różnego rodzaju przywileje – w tym materialne, a także wypominano grzechy przeszłe, w rodzaju tłumienia wystąpień społecznych, czy też nadużywania siły podczas interwencji. Nierzadko pojawiały się też posądzenia o dokonywanie przestępstw, głównie o charakterze korupcyjnym[2]. Środowisko milicyjne generalnie uznawało te zarzuty za nie w pełni uzasadnione, a tym samym krzywdzące. Stąd oczekiwało ono przede wszystkim rzetelnego poinformowania społeczeństwa o sytuacji materialnej milicjantów, która odbiegała od upowszechnianej, oraz wyjaśnienia podstawowych zadań milicji, odmiennych od realizowanych przez Służbę Bezpieczeństwa. Ponieważ działania takie podejmowane przez oficjalne

[1] Inicjatywa ta wiązana jest z działaniami podejmowanymi na przełomie 1918 i 1919 r. przez funkcjonariuszy Komendy Milicji Miejskiej w Warszawie. 12 grudnia 1918 r. ich reprezentanci zwołali zebranie założycielskie, na którym przyjęli statut Związku Zawodowego Milicjantów, wybrali jego zarząd oraz postanowili o wydawaniu związkowego pisma pt. „Milicjant". W MSW inicjatywę tę zaczęto bezzwłocznie neutralizować, wykorzystując proces ujednolicania samorządowych organów porządkowych w Policję Komunalną. 10 stycznia 1919 r. kierownictwo MSW zażądało natychmiastowego rozwiązania Związku Zawodowego Milicjantów, a elementem presji była lustracja kandydatów do służby w Policji Komunalnej. Podjęto też działania wobec zespołu redakcyjnego tygodnika „Milicjant". W ich wyniku 2 marca 1919 r. zmienił on nazwę na „Policjant", a z jego strony tytułowej zniknął dopisek, iż jest „organem związkowym". Szerzej S. Kopka, *Niebieski związek,* Warszawa 2005; P. Majer, *Prawo policjantów do zrzeszania się i zasada apolityczności w polskich formacjach policyjnych w latach 1918–2002,* „Przegląd Policyjny" 2009, nr 1 (93).

[2] Patrz szerzej, W. Mikusiński, *Ruch związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r. Zarys historii*, Warszawa 2015, s. 14–19; I. Sierański, *Wspomnienia przewodniczącego Ogólnokrajowego Komitetu Założycielskiego ZZ FMO 1981–1986*, Toronto 2012, s. 10.

organy lub w ich imieniu były dla społeczeństwa mało wiarygodne i nieprzekonujące, inicjatywa musiała z czasem przejść na stronę bezpośrednio zainteresowanych. Wobec tego, iż forma związkowa jako miejsce artykułowania społecznych oczekiwań przeżywała wówczas swój renesans, rzeczą niemal nieuchronną było pojawienie się takiej inicjatywy również w milicji. Jeden z pierwszych wyraźnych tego symptomów miał miejsce 11 maja 1981 r. na posterunku w Krościenku-Szczawnicy[3]. Jego funkcjonariusze opowiedzieli się wtedy za powołaniem związku zawodowego milicjantów, zażądali też wyjaśnienia przyczyn oddawania przez resort obiektów sanatoryjnych i szpitali, a także ujawnienia liczby milicjantów poległych podczas konfliktów społecznych[4]. Niewiele później, bo 16 maja, w Kompanii Zmotoryzowanej i Patroli Pieszych KW MO w Łodzi postanowiono powołać Komitet Obrony Praw Funkcjonariuszy MO Garnizonu Łódzkiego[5].

Znaczącym impulsem, prowadzącym do bezpośrednich działań zmierzających do powstaniu Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO, było zdarzenie jednostkowe – aresztowanie sierż. Henryka Sepielaka z V Komisariatu MO Katowice-Szopienice, podejrzanego o spowodowanie 1 maja 1981 r. śmierci górnika, Jana Siminiaka[6]. W opinii miejscowych funkcjonariuszy MO, zarzut postawiony obwinionemu był niezasadny[7]. Dodatkowo uznali oni, że kierownictwo KW MO w Katowicach gotowe będzie w imię tzw. świętego spokoju poświęcić ich kolegę, nie zapewniając mu odpowiedniej ochrony prawnej. W związku z tym 23 przedstawicieli jednostek woj. katowickiego, na spotkaniu 20 maja 1981 r. w V Komisariacie MO w Katowicach-Szopienicach, ustaliło 17-punktową listę żądań[8]. Jest rzeczą znamienną, że na liście tej, oprócz postulatów dotyczących uwolnienia aresztowanego dzielnicowego i wyjaśnienia jego sytuacji, znalazły się żądania daleko wykraczające poza bezpośredni powód zgromadzenia, które dotyczyły zarówno potrzeby zmian w milicji, jak i obrony jej funkcjonariuszy. Mieściły się one więc modelowo w sygnalizowanych wyżej dwóch podstawowych nurtach żądań, reformatorskim i roszczeniowo-zachowawczym. Te ostatnie wyrażane były takimi postulatami, jak oczekiwanie udzielenia społeczeństwu pełnej informacji o warunkach socjalno-bytowych funkcjonariuszy (pkt 9) czy wynagradzanie za przepracowane godziny

[3] W. Mikusiński, *Prekursorzy związkowców policyjnych*, „Gazeta Policyjna" 1997, nr 22.

[4] W okresie od lipca 1980 do grudnia 1981 r. resort spraw wewnętrznych przekazał innym podmiotom 116 obiektów o powierzchni użytkowej około 16 tys. m. kwadratowych. Zostały one zaadaptowane głównie na szpitale, przedszkola, szkoły. Podaję za: J. Tomasik, *Próby osłabienia i rozbicia organów bezpieczeństwa i porządku publicznego przez kontrrewolucyjne siły NSZZ „Solidarność",* Warszawa 1982, s. 16.

[5] W. Mikusiński, op. cit.

[6] Szerzej o tzw. sprawie szopienickiej, patrz: S. Kopka, *Zakazany związek. 10 dni, które wstrząsnęły aparatem*, Warszawa 2006, s. 22–24.

[7] Po części, choć nie do końca mieli oni rację. J. Siminiak zginął bowiem faktycznie na terenie komisariatu, przy czym bezpośrednim sprawcą nie był obwiniony milicjant, H. Sepielak, lecz kierownik referatu kryminalnego oraz kierowca, którzy pobili ze skutkiem śmiertelnym zatrzymanego górnika; szerzej: ibidem, s. 24.

[8] Uchwała jednostek terenowych woj. katowickiego podjęta w dniu 20. 05. 1981 r. w Komisariacie 5 – tym MO Katowice Szopienice; w zbiorach własnych autora.

nadliczbowe i dni wolne od pracy na tych samych zasadach, co w zakładach cywilnych (pkt 7)[9]. Nurt reformatorski można było natomiast bez trudu dostrzec w dezyderacie dotyczącym ustawowego rozgraniczenia zakresu działania MO i SB (pkt 3), czy też zaprzestania wykorzystywania milicji do celów politycznych (pkt 6). Zebrani zastrzegli sobie ponadto prawo do utworzenia związku zawodowego funkcjonariuszy MO. O postulatach poinformowali inne jednostki milicyjne telefonogramem. Najszybciej na tę informację zareagowało kierownictwo służbowe milicji. Tego samego dnia, tj. 20 maja, do V Komisariatu MO w Katowicach-Szopienicach przybył ówczesny zastępca komendanta głównego MO, gen. Józef Beim. Jego rozmowy z zebranymi nie przyniosły jednak efektów.

Próba utworzenia związku zawodowego funkcjonariuszy MO w 1981 r., której bezpośredni impuls dała zasygnalizowana wyżej tzw. sprawa szopienicka, jest generalnie znana w sferze podstawowej dla niej faktografii. Szczegółowe ustalenia w tym zakresie poczynił współorganizator planowanego związku zawodowego, Wiktor Mikusiński, który przedstawił je zarówno w pracach wydawanych własnym sumptem[10], jak i w klasycznych wydawnictwach[11]. Inny współorganizator niedoszłego związku, Ireneusz Sierański, opublikował z kolei obszerne wspomnienia, wzbogacone aneksem zawierającym liczne dokumenty związane głównie z próbą utworzenia związku[12]. Spojrzenie z zewnątrz jest natomiast udziałem Sławoja Kopki, który zaprezentował je w kilku pracach. W pierwszej z nich, dotyczącej generalnie genezy i działalności NSZZ Policjantów[13], przedmiotowemu dla tego artykułu problemowi poświęcił rozdział II zatytułowany *Ruch związkowy w Milicji Obywatelskiej*. Tę ostatnią problematykę rozwinął w kolejnej pracy[14],

[9] Zatrudnienie w MO, z punktu widzenia prawnego było służbą, w związku z czym nie respektowano prawa funkcjonariuszy do wynagrodzenia za przepracowane godziny nadliczbowe. Formą rekompensaty – nie zawsze stosowaną – była możliwość „odbioru" przepracowanych godzin nadliczbowych, poprzez udzielenie dnia wolnego od służby.

[10] W. Mikusiński, *Ruch związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r. : zarys historii*, Warszawa 2015; tenże, *Ruch reformatorsko-związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r. w garnizonach szczecińskim i koszalińskim oraz gorzowskim i zielonogórskim na tle ruchów reformatorskich funkcjonariuszy MO w kraju*, Warszawa 2013; tenże, *Ruch reformatorsko-związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r. w garnizonach na terenie dzisiejszego województwa śląskiego (Katowice, Bielsko-Biała, Częstochowa): referat przygotowany z okazji 30. rocznicy ruchu i odsłonięcia tablicy pamiątkowej 1.06.2011 r. w Szkole Policji w Katowicach*, Warszawa 2011; tenże, *Ruch reformatorsko-związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r. w garnizonach bydgoskim, toruńskim i włocławskim (obecne woj. kujawsko-pomorskie),* Warszawa 2013.

[11] W. Mikusiński, *Milicjant w opozycji*, „Karta" 2002, nr 35, s. 81–117; tenże, *Ruch związkowy funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej w 1981 roku (zarys historii i wybrane zagadnienia)*, [w:] *95 lat służb policyjnych w Polsce*, red. E. Ura, S. Pieprzny, Rzeszów 2015, s. 494–508; tenże, *Niezależny ruch związkowy w Milicji Obywatelskiej w Polsce południowo-wschodniej w latach 1981–1990,* [w:] *W służbie państwu i społeczeństwu: z dziejów formacji policyjnych na Podkarpaciu (1919–2019)*, red. M. Skiba, P. Szopa, Rzeszów–Warszawa 2019, s. 178–198; tenże*, Na miarę strachu i rozsądku : „Solidarność" a ruch związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r.,* „Więź" 2005, nr. 12, s. 83–97.

[12] I. Sierański, op. cit.

[13] S. Kopka, *Niebieski Związek*, Warszawa 2005. Autor problematykę tę kontynuował w pracy, *Spełnione marzenie: lat 25*, Warszawa 2015.

[14] S. Kopka*, Zakazany Związek. 10 dni, które wstrząsnęły aparatem*, Warszawa 2006.

zastrzegając w jej posłowiu, że nie jest to naukowa monografia ani źródło historyczne, ale opowieść o czasach sprzed 25 lat. Zastrzeżenie to było w pełni zasadne, bowiem publikacja ta ma klasyczne cechy pracy popularnonaukowej. Jej celem było upowszechnienie, w przystępnej językowo formie oraz atrakcyjnej narracji, mało znanego epizodu z obfitującego w wydarzenia 1981 r. Ta opowieść, jak ją określił autor, została oparta na zróżnicowanym materiale źródłowym – dokumenty, relacje, wywiady, skromna literatura – niemniej brak aparatu naukowego w formie m.in. przypisów i bibliografii, osłabia jej wartość poznawczą. Pewnym dopełnieniem wskazanej literatury przedmiotu są artykuły autora niniejszego tekstu[15], których – ze zrozumiałych powodów – nie opatrzono w tym miejscu komentarzem. Inne publikacje dotyczące omawianej problematyki, w tym praca E. Lajdorfa i A. Radzickiego[16], choć były publikowane z intencją wzbogacenia wiedzy o próbie utworzenia związku zawodowego w MO, to spełniają w tym zakresie znacznie skromniejszą rolę od wyżej wskazanych. Zasygnalizować również należy dość liczne już prace kwalifikacyjne dotyczące ruchu związkowego w organach policyjnych – licencjackie[17] i magisterskie, niektóre wartościowe merytorycznie, lecz ze względu na ograniczoną dostępność, spełniające niewielką rolę poznawczą.

Ustalenia zaprezentowane w przywołanych pracach pozwalają na odtworzenie podstawowej sekwencji zdarzeń związanych z próbą utworzenia w 1981 r. związku zawodowego w MO. Na ich podstawie należy przyjąć, że upowszechnione w środowisku milicyjnym postulaty, przyjęte na spotkaniu 20 maja 1981 r. w V Komisariacie MO w Katowicach-Szopienicach, wzbudziły znaczny odzew. W wielu jednostkach, głównie szczebla podstawowego[18], odbyły się spontaniczne zebrania – często jako tzw. otwarte zebrania komórek PZPR, podczas których analizowano treść i zakres postulatów sformułowanych przez funkcjonariuszy z Katowic. W Lublinie np. inicjatywę w tym zakresie podjęli funkcjonariusze IV Komisariatu MO przy ul. Lipowej, którzy 25 maja na nadzwyczajnym zebraniu Oddziałowej Organizacji PZPR nr 12 przy tej jednostce podjęli uchwałę, w której poparli wszystkie katowickie postulaty. Dodatkowo zdecydowano o wysłaniu delegacji

[15] P. Majer, *Prawo policjantów do zrzeszania się i zasada apolityczności w polskich formacjach policyjnych w latach 1918–2002*, „Przegląd Policyjny" 2009, nr 1 (93), s. 32–51; tenże, *Geneza Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów,* [w:] *O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu w czterdziestopięciolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin*, red. M. Mikołajczyk, J. Ciągwa, P. Fiedorczyk, A. Stawarka-Rippel, T. Adamczyk, A. Drogoń, W. Organiściak, K. Kuźmicz, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok, 2010, t. II, s. 637 – 654; *Geneza związków zawodowych funkcjonariuszy i pracowników Policji,* [w:] *95 lat służb policyjnych w Polsce*, red. E. Ura, S. Pieprzny, Rzeszów 2015, s. 467–493.

[16] E. Lajdorf, A. Radzicki, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej: ludzie, fakty, daty... 1981–1982,* Białystok 2011.

[17] Cykl takich prac powstał np. w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych na prowadzonym przez autora tego tekstu seminarium dyplomowym w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie.

[18] W. Mikusiński ustalił, że uchwała z 20 maja wpłynęła w dniach 23–24 maja do jednostek terenowych w 18 województwach; vide W. Mikusiński*, Ruch związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r.: zarys historii*…, s. 35

do Katowic, która poznać miała na miejscu sytuację, będącą przedmiotem konfliktu[19]. Podobne działania występowały w innych milicyjnych jednostkach[20].

Wytypowani i mający upoważnienie swych jednostek funkcjonariusze przebywali w Katowicach w ostatnich dniach maja 1981 r. Doszło wtedy do pierwszych osobistych spotkań milicjantów o takich poglądach, którzy wtedy mogli się przekonać, że zgłaszane przez nich postulaty są sobie bliskie, a jeden z podstawowych dotyczył utworzenia Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO. O tym, że teza ta nie jest gołosłowna, świadczy niemal równoczesne powstanie pod koniec maja 1981 r. komitetów założycielskich związku zawodowego funkcjonariuszy MO w trzech województwach – krakowskim, katowickim i warszawskim. W tych trzech ośrodkach pojawiła się też niemal równocześnie inicjatywa stworzenia ogólnokrajowej reprezentacji związkowej. Formalnie pierwszeństwo przypadło Krakowowi, gdzie delegaci jednostek garnizonu powołali 25 maja Tymczasowy Komitet Założycielski Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO[21]. Większe znaczenie miały jednak działania w dwóch pozostałych ośrodkach, które wyznaczyły na 1 czerwca spotkania w sprawie wyłonienia ogólnopolskiej struktury związków zawodowych funkcjonariuszy MO.

Do Katowic dotarło ostatecznie ponad stu delegatów[22]. Bez łączności z Warszawą, gdyż linie telefoniczne ośrodka, w którym odbywało się spotkanie, zostały zablokowane, zdecydowano o utworzeniu Tymczasowego Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO[23]. W dotyczącej tego uchwale zastrzeżono jednakże, że decyzja ta będzie obowiązywać pod warunkiem, że nie zostanie zdublowana przez podobne gremium, jakie miało zebrać się w Warszawie. W międzyczasie delegaci potwierdzili, że i w stolicy doszło do spotkania z większą liczbą delegatów niż w Katowicach. Postanowili więc przenieść swoje obrady do Warszawy, gdzie dotarli 2 czerwca nad ranem. Nastąpiło wtedy połączenie obu zjazdów.

Okoliczności i powody zwołania podwójnego założycielskiego zjazdu związku budziły od początku zrozumiałe zainteresowanie. Jedna z wersji tłumaczyła to względami bezpieczeństwa – na wypadek próby storpedowania zjazdu przez kierownictwo resortu. S. Kopka, który zebrał relacje od milicyjnych związkowców, nie podziela tego poglądu. Twierdzi, iż wobec braku ośrodka koordynacyjnego, tego rodzaju celowa asekuracja była niemożliwa. Jego zdaniem, dwa „konkurencyjne" zjazdy były efektem spontaniczności działania i równoległego podejmowania inicjatywy w kilku województwach[24].

---

[19] J. Kucio, *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Policjantów garnizonu lubelskiego (1990–1994),* pr. dyplomowa napisana pod kier. P. Majera, Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie 1999 r., s. 7–8.

[20] Vide, W. Mikusiński, *Ruch związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r.: zarys historii*…, s. 35.

[21] Ibidem, s. 36; S. Kopka, *Zakazany związek...,* s. 40–43.

[22] W. Mikusiński, *Ruch związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r. : zarys historii…,* s. 52.

[23] Ibidem, s. 52.

[24] S. Kopka, *Zakazany związek...*, s. 57.

W Warszawie idea związkowa została podjęta w Batalionie Patrolowym Komendy Stołecznej MO. Jej zwolennicy, którym przewodził sierżant Ireneusz Sierański, zawiązali 24 maja grupę inicjatywną tymczasowego związku zawodowego MO garnizonu Warszawa, która w dniach 25–26 maja została przekształcona w Tymczasowy Komitet Założycielski Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO[25]. 27 maja gremium to zdecydowało o zwołaniu w dniu 1 czerwca zjazdu delegatów jednostek MO. Opracowano także „Uzasadnienie powołania NSZZ Funkcjonariuszy MO"[26].

Zjazd, mimo dezaprobaty kierownictwa MSW i MO dla tej inicjatywy[27], rozpoczął się zgodnie z ustaleniami 1 czerwca. Liczba uczestniczących w nim delegatów oscylowała między 700 a 1000, co – jak na około stutysięczną formację – było wielkością znaczną. Formalnie udokumentowano obecność 637 funkcjonariuszy – z 37 województw[28], którzy podpisali listy obecności krążące wśród zgromadzonych. Ich głosami, wieczorem pierwszego dnia obrad powołano Ogólnopolski Komitet Założycielski Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO[29], a także jego władze. Przewodniczącym został Wiktor Mikusiński z Warszawy, a wiceprzewodniczącymi Edward Szybka z Krakowa i Kazimierz Kolinka z Łodzi[30]. W trakcie obrad wyartykułowano przesłanki niezbędności powołania związku, zaliczając do nich: pogorszenie warunków pracy i socjalno-bytowych funkcjonariuszy, brak poczucia bezpieczeństwa, spowodowanego atakami społeczeństwa i przypisywaniem im win za wszystkie konflikty społeczno-polityczne, brak ochrony w postępowaniach służbowych. Celem związku miało więc być przywrócenie zaufania społecznego, reprezentowanie funkcjonariuszy wobec przełożonych i czynników zewnętrznych, ochrona interesów funkcjonariuszy, przywrócenie praworządności z zachowaniem obowiązujących zasad ustrojowych i organizacyjnych resortu[31]. Cele te miał definiować Statut Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO, do opracowania którego zobowiązano wyłonione władze. Miały one również przygotować wniosek w sprawie rejestracji związku; został złożony w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie 12 czerwca 1981 r.

Skala poparcia dla związku zawodowego w MO, jak i sama jego idea, były dla kierownictwa resortu spraw wewnętrznych niepokojące; stąd postanowiło ono niezwłocznie spacyfikować tę inicjatywę. Znaczącym tego sygnałem było już pierwsze spotkanie nowo wybranego prezydium OKZ ZZFMO z reprezentacją Ministerstwa Spraw Wewnętrz-

[25] I. Sierański, op. cit, s. 16–17.

[26] W. Mikusiński, *Ruch związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r.: zarys historii*…, s. 51.

[27] Ibidem, s. 54.

[28] Ibidem, s. 54.

[29] Delegaci, aby oddalić posądzenia o konotacje polityczne tego związku, zdecydowali by w jego nazwie nie występowały określenia – niezależny i samorządny, które wówczas kojarzone były powszechnie z NSZZ „Solidarność".

[30] Komunikat nr 1 ze spotkania; w zbiorach własnych autora. Opublikowany [w:] S. Kopka, *Zakazany związek*..., s. 69–70.

[31] W. Mikusiński, *Ruch związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r.: zarys historii*…, s. 54–55.

nych[32]. Mimo iż przedmiotem rozmów miały być problemy nurtujące funkcjonariuszy, to rozmówcy uzależnili ich podjęcie od zakończenia obrad w Warszawie. Jedynym taktycznym ustępstwem na rzecz związkowców było zapewnienie, że nie będą wyciągane konsekwencje służbowe wobec funkcjonariuszy, którzy uczestniczyli w tworzeniu ruchu związkowego. Związkowcy ulegli dyktatowi strony rządowej i pojęli decyzję o zawieszeniu obrad. Ich drugą część zaplanowano na 9 czerwca. W tym czasie uczestnicy obrad mieli w swoich jednostkach złożyć relacje z przebiegu zjazdu. Prezydium zobowiązało się natomiast do kontynowania rozmów z kierownictwem resortu lub innymi upoważnionymi gremiami reprezentującymi stronę rządową.

W dniach 2–7 czerwca przedstawiciele OKZ ZZFMO – w zmieniającym się składzie osobowym, spotykali się kilkakrotnie z różnymi gremiami reprezentującymi zarówno resort spraw wewnętrznych, jak i struktury nadrzędne. Wśród tych ostatnich decydującą rolę pełniło Prezydium Komisji Koordynacyjnej do spraw Umacniania Praworządności i Przestrzegania Porządku Publicznego przy Prezydium Rządu, któremu przewodził gen. dyw. Czesław Kiszczak. Czytelne wykrystalizowanie stanowisk obu stron nastąpiło 6 czerwca, kiedy reprezentanci związku z komunikacie nr 5 oznajmili, że: „…komisja rządowa stanowczo sprzeciwiła się możliwości powstania związku zawodowego w MO i proponuje utworzenie innej organizacji na mocy uchwały Rady Ministrów.[33]" Odnosząc się do tego stanowiska w komunikacie stwierdzono, że: „Komitet Założycielski MO stoi na stanowisku, że jedyną możliwością załatwienia wszystkich problemów nurtujących funkcjonariuszy MO jest utworzenie związku zawodowego"[34]. Dzień później, w komunikacie nr 7 adresowanym do wszystkich funkcjonariuszy MO, strona związkowa potwierdziła impas w rozmowach oznajmiając, że: „…zostały zawieszone rozmowy z Komisją Rządową do dn. 9. 06. 1981 r. z powodu niemożności ustalenia wspólnego stanowiska"[35]. W tym samym piśmie zapowiedziano, bez jednoznacznego uzgodnienia ze stroną rządową, że jej reprezentant weźmie udział w drugiej części Zjazdu, w celu przedstawienia stanowiska rządu.

8 czerwca 1981 r. – a więc w przeddzień zapowiedzianej drugiej tury zjazdu, która nie została przez związkowców odwołana[36] – kierownictwo resortu ogłosiło stan podwyższonej gotowości do działań, co między innymi skutkowało zakazem opuszczania

[32] Ibidem, s. 57; S. Kopka, *Zakazany związek...,* s. 71–72. I. Sierański twierdzi natomiast, że delegaci po trzygodzinnym oczekiwaniu zostali przyjęci przez delegację rządową, której przewodził gen. Czesław Kiszczak, vide I. Sierański, op. cit., s. 26.

[33] Komunikat nr 5/81, w zbiorach własnych autora. Opublikowany [w:] S. Kopka, *Zakazany związek*..., s. 93.

[34] Ibidem.

[35] Komunikat nr 7/81 do wszystkich funkcjonariuszy MO, w zbiorach własnych autora. Opublikowany [w:] S. Kopka, *Zakazany związek*..., s. 94.

[36] Druga tura odbyła się ostatecznie 9 czerwca, w znacznie uszczuplonym składzie. Zebrani m.in. zatwierdzili statut związku oraz zobowiązali władze do podjęcia starań o jego rejestrację.

miejsca zakwaterowania przez funkcjonariuszy. Rozpoczęto również inne akcje skierowane wobec sympatyków związku, których paleta była urozmaicona; począwszy od indywidualnych perswazji wobec liderów związkowych, a skończywszy na zaproponowaniu powołania substytutu związków zawodowych, w postaci Rad Funkcjonariuszy MO[37]. Działania te sprawiły, że skala poparcia dla związku uległa załamaniu[38]. W konsekwencji coraz bardziej osamotnieni liderzy, dystansujący się dotąd od sporów politycznych, zaczęli porzucać tę neutralność, ewoluując w kierunku NSZZ „Solidarność". Współpraca ta, postrzegana i traktowana z największą wrogością przez kierownictwo resortu, została pogłębiona 25 września 1981 r., kiedy w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie wyznaczono rozprawę rejestracyjną Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO. Przybyli na nią, oprócz przedstawicieli wnioskodawców, także reprezentanci NSZZ „Solidarność". Gdy sąd ogłosił zawieszenie postępowania w powyższej sprawie, grupa ta, licząca około 70 osób, na znak protestu zajęła pobliską halę Klubu Sportowego „Gwardia", proklamując strajk okupacyjny. Jednak wobec groźby użycia siły, protestujący po kilku godzinach opuścili halę.

W grudniu 1981 r. milicyjni związkowcy, wobec nieskuteczności dotychczasowych działań, zdecydowali o rozszerzeniu i zradykalizowaniu form protestu. Z jednej strony postanowiono uciec się do formy najdrastyczniejszej – strajku głodowego; z drugiej uzyskano wsparcie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność". 11 grudnia 1981 r., na ostatnim przed wprowadzeniem stanu wojennego posiedzeniu, podjęła ona uchwałę, w której zagwarantowała wszelką pomoc – prawną, propagandową, materialną, organizacyjną – służącą rejestracji Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO. Dzień wcześniej na terenie stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie około 20 byłych milicjantów, zwolnionych ze służby za działalność związkową, podjęło zapowiadany strajk głodowy. Stan wojenny nie tylko przerwał ten protest, ale spowodował, że idea budowy związku zawodowego w MO upadła. Jej zdeklarowani rzecznicy znaleźli się poza służbą, a często i poza krajem.

Współczesne spory dotyczące próby utworzenia Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO

Idea utworzenia związku zawodowego w MO – tak jak większość tego rodzaju inicjatyw – miała swoich liderów. Pewną prawidłowością jest również to, że z czasem ich

[37] 2 listopada 1981 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie ich tworzenia. Ogłoszenie stanu wojennego działania te przerwało. Rady zostały zalegalizowane na gruncie prawa stanowionego w ustawie z 14 lipca 1983 r. O urzędzie ministra spraw wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów (DzU PRL 1983, nr 38, poz. 172). 7 kwietnia 1984 r. w Warszawie odbyła się I Krajowa Konferencja Rad Funkcjonariuszy MO, co zwieńczyło proces ich tworzenia. Szerzej L. Łukaszuk, *Rady Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Geneza i rola w świetle uchwały nr 231 Rady Ministrów z dnia 2 listopada 1981 r.*, Warszawa 1982.

[38] W Zjeździe w dniu 9 czerwca uczestniczyło 377 delegatów, w tym 223 z garnizonu stołecznego, vide W. Mikusiński, *Ruch związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r.: zarys historii*…, s. 64.

drogi rozchodzą się, czemu towarzyszą różniące się interpretacje wydarzeń i procesów, w których nie tylko uczestniczyli, ale często współtworzyli. Ten nie najlepszy scenariusz dotknął także liderów prezentowanych wyżej wydarzeń, a skalę i poziom emocji z tym związanych oddaje recenzja wspomnień I. Sierańskiego sporządzona przez W. Mikusińskiego, którą autor zatytułował *Wspomnienia Ireneusza Sierańskiego, czyli emigracyjne frustracje i sfałszowane dokumenty (recenzja*)[39]. Ponieważ inna praca poświęcona próbie utworzenia związku zawodowego w MO – E. Lajdorfa i A. Radzickiego[40], w podstawowej części prezentowała wspomnienia I. Sierańskiego, W. Mikusiński również ją zdezawuował pisząc, że jest ona: „…niewiarygodna, fałszująca historię ruchu związkowego milicjantów w 1981 r. i w znacznej mierze mająca cechy paszkwilu"[41]. W ten spór uwikłany też został S. Kopka, autor przywołanych wyżej prac dotyczących próby utworzenia związku zawodowego w MO. W. Mikusiński ich wartość ocenił również krytycznie, co oddaje swego rodzaju motto jego uwag do tych prac oznajmiające: „Obie publikacje S. Kopki w zakresie historii ruchu związkowego funkcjonariuszy MO w 1981 r. są niewiarygodne. Nie przywiązuje on wagi do rzetelności przekazu, w większości opiera się na plotkach i domysłach, pomija dokumenty przeczące jego tezom, lub manipuluje ich treścią. Nie wyjaśnia licznych sprzeczności w treści tych publikacji, za to przedstawia przebieg wydarzeń bardzo tendencyjnie, starając się uwiarygodnić nieprawdziwe opowieści swego informatora"[42]. Adresat tych zarzutów nie pozostał na nie głuchy, odpowiadając W. Mikusińskiemu, że mógłby: „…na to wszystko wzruszyć ramionami, gdyby nie liczni czytelnicy, a zwłaszcza uczestnicy wydarzeń z 1981 r., którzy nie pozwalają mi na »odpuszczenie Mikusińskiemu pola«. Pola, jak twierdzą, zawłaszczonego przez osobę, która nie ma moralnego prawa do wypowiadania się na ten temat, gdyż w przekonaniu głównych aktorów wydarzeń w maju, czerwcu 1981 r. odegrał on co najmniej kontrowersyjną rolę…"[43]. Również Antoni Duda przewodniczący Zarządu Głównego NSZZ Policjantów – wydawca prac S. Kopki, zdezawuował zarzuty W. Mikusińskiego, oceniając w kierowanej do niego korespondencji, że mają one: „…w zasadzie tę samą treść i występują w nich te same określenia, które zapewne wbrew Pańskim intencjom są przejawem złości, zacietrzewienia, postawy bliskiej zemsty"[44].

Przyczyny różniące w spojrzeniu retrospektywnym reprezentantów zwartych niegdyś środowisk, prezentujących w okresie aktywności w miarę jednorodne postawy, są

[39] W. Mikusiński, *Wspomnienia Ireneusza Sierańskiego, czyli emigracyjne frustracje i sfałszowane dokumenty (recenzja),* Warszawa 2013, nakład własny.

[40] E. Lajdorf, A. Radzicki, op. cit.

[41] W. Mikusiński, *Recenzja publikacji E. Lajdorfa i A. Radzickiego „Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, Ludzie, fakty, daty 1981–1982"*, Warszawa 2012, s. 3.

[42] W. Mikusiński, *Recenzja publikacji S. Kopki „Niebieski Związek" oraz „Zakazany Związek"*, Warszawa 2007, nakład własny, 2.

[43] S. Kopka, *Zakazany związek...,* s. 188.

[44] Ibidem.

bardzo złożone – od niespełnionych ambicji osobistych do odmiennych systemów wartości. Amplituda przesłanek mieszcząca się w tych dwóch uwarunkowaniach brzegowych jest więc niezmiernie szeroka i stąd wykluczająca w zasadzie możliwość ich obiektywnego zdiagnozowania. Nie jest więc celem tego artykułu wyjaśnienie przyczyn animozji między uczestnikami prezentowanej inicjatywy, lecz wyłącznie przybliżanie zarzutów o charakterze faktograficznym.

Realizując takie zamierzenie badawcze należy na wstępie zastrzec, że decydujące działania na rzecz powołania związku zawodowego w MO miały miejsce na przełomie maja i czerwca 1981 r. i były nasycone dużą intensywnością różnego rodzaju inicjatyw i decyzji, podejmowanych przez zespoły o zmieniających się konfiguracjach osobowych. Ta dynamika zdarzeń powoduje, jak można sądzić, np. mało precyzyjne operowanie nazwą własną projektowanej organizacji. E. Lajdorf i A. Radzicki w tytule swojej pracy określili ją mianem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, której to nazwy używał też I. Sierański. Ich krytyk W. Mikusiński nie negując, iż taka nazwa również występowała, wyjaśnia jednakże, że pojawiła się ona w kilku garnizonach milicyjnych, w tym w garnizonie warszawskim. Niemniej, aby oddalić ewentualne skojarzenia z nazwą własną „Solidarności", w dniu 1 czerwca podczas inauguracji Zjazdu delegatów projektowanego Związku przyjęto, że dwa określenia sugerujące identyfikację ideową z NSZZ „Solidarność" – niezależny, samorządny – nie będą używane i stąd nazwa własna została ustalona na Związek Zawodowy Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej[45]. Dążność W. Mikusińskiego do precyzyjnego operowania tą nazwą własną należy naturalnie cenić. Nie wydaje się jednak, by pojawiające się w pracach inne nazwy własne wynikały z nagannych przesłanek, są, jak sadzę, raczej dowodem na pewien nieunikniony chaos towarzyszący tej inicjatywie oraz jej epizodyczność, uniemożliwiającą ugruntowanie się w świadomości poprawnych znaków identyfikacyjnych Związku. Kilka innych zarzutów formułowanych przez W. Mikusińskiego ma podobny charakter, wynikający z niedostatecznej precyzji przekazywanej faktografii. Wobec S. Kopki ma np. pretensje, że używa błędnej nazwy warszawskiej jednostki – Batalion Pogotowia i Patroli Zmotoryzowanych, bowiem w styczniu 1981 r. została ona przemianowana na Batalion Patrolowy KS MO; gani go za podanie, iż wniosek o rejestrację Związku został złożony 11 czerwca, gdyż nastąpiło to dzień wcześniej; dziwi się, że w podrozdziale „Szopienicka iskra" podniósł kwestie formułowania przez milicjantów w Szczecinie i Policach szeregu postulatów, a nie dostrzegł ich działań organizacyjnych[46].

Opublikowane przez W. Mikusińskiego recenzje prac, przypominających związkową inicjatywę milicjantów, zajmują około 130 stron tekstu. Czyni to niewykonalnym od-

[45] W. Mikusiński, *Recenzja publikacji E. Lajdorfa i A. Radzickiego…*, s. 5–6; idem, *Wspomnienia Ireneusza Sierańskiego, czyli…*, s. 7.

[46] W. Mikusiński, *Recenzja publikacji S. Kopki „Niebieski Związek"…,* s. 4–5.

niesienie się do nawet części podnoszonych przez niego zarzutów. Wydaje się jednak, iż 3 kwestie w tym sporze odgrywają rolę kluczową. Pierwsza dotyczy okoliczności wyboru W. Mikusińskiego na przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej (OKZ ZZFMO), druga – okresu sprawowania przez niego tej funkcji, trzecia i zarazem najistotniejsza – interpretacji podpisania przez stronę związkową protokołów ustaleń ze stroną rządową.

Co do pierwszej kwestii. We wszystkich przekazach dotyczących ruchu związkowego w MO nie budzi kontrowersji przekonanie, iż liderem tego ruchu w garnizonie warszawskim był sierżant I. Sierański. Ponieważ zjazd założycielski projektowanego Związku odbywał się w Warszawie, on też był powszechnie typowany na przewodniczącego jego tymczasowych struktur. Tymczasem, ku ogólnemu zaskoczeniu, w momencie konstytuowania organów Związku I. Sierański nie wyraził zgody na kandydowanie na funkcję przewodniczącego OKZ ZZFMO. W swoich wspomnieniach decyzję tę wyjaśnił presją, jaką miał na niego wywrzeć członek kierownictwa służbowego KS MO sugerujący, że rola przewodniczącego powinna zostać powierzona oficerowi. Miało to mieć korzystny wpływ na argumentację w nieuchronnych rozmowach z gremiami władzy politycznej i służbowej, dotyczących legalizacji związku. Jednocześnie ów rozmówca I. Sierańskiego miał wskazać por. W. Mikusińskiego jako odpowiedniego kandydata do tej funkcji. I. Sierański przystał na tę propozycję i skutecznie rekomendował – rzekomo nieznanego sobie wcześniej – W. Mikusińskiego na przewodniczącego OKZ ZZFMO, czego później żałował[47]. W. Mikusiński okoliczności te przedstawia odmiennie. Twierdzi, że nie był dla I. Sierańskiego osobą anonimową, bowiem znali się z racji wspólnej służby w Komendzie Stołecznej MO, a także działań prozwiązkowych w Warszawie poprzedzających zjazd założycielski projektowanego związku. W jego ocenie I. Sierański odmówił kandydowania do roli przewodniczącego bowiem: „…nie wytrzymał napięcia i przestraszył się odpowiedzialności, lub, jak mówią jego koledzy, dowódca Batalionu miał na niego haka i zabronił mu dalszej aktywności, obawiając się, że straci przez niego swoje stanowisko, gdyż nie potrafi zdyscyplinować jednostki"[48]. Obydwa te argumenty nie są przekonywujące, gdyż kilka dni później I. Sierański objął funkcję przewodniczącego OKZ ZZFMO – podjął więc odpowiedzialność, a haki były albo nieskuteczne, albo ich nie było. Inne jeszcze powody tej decyzji personalnej podaje S. Kopka. Twierdzi, że I. Sierański w dniu Zjazdu był przeziębiony i zachrypnięty, co miało mu przeszkadzać w prowadzeniu obrad oraz nieuchronnych rozmowach ze stroną rządową[49]. W świetle tych wypowiedzi i wyjaśnień faktyczne powody rezygnacji I. Sierańskiego z kandydowania w dniu 1 czerwca na funkcję przewodniczącego OKZ ZZFMO pozostają niejasne.

[47] I. Sierański, op. cit., s. 24–25.
[48] W. Mikusiński, *Wspomnienia Ireneusza Sierańskiego, czyli…,* s. 24.
[49] S. Kopka*, Zakazany związek*…, s. 70.

Niemniej przyjęcie tej funkcji przez W. Mikusińskiego stało się zapewne przyczyną antagonizmu między nim a I. Sierańskim. Antagonizmu, należy dodać, narastającego z czasem, w który wplątani zostali inni organizatorzy i zwolennicy związku[50].

Kwestia druga będąca przedmiotem kontrowersji jest łatwiejsza do wyjaśnienia. Otóż I. Sierański twierdzi, że reprezentacja strony związkowej, której przewodził W. Mikusiński, spotkała się z dniu 2 czerwca z komisją rządową, w efekcie czego wyraziła zgodę na rezygnację z tworzenia związku zawodowego na rzecz bliżej nieokreślonych rad milicyjnych. Treść tego porozumienia miała wzburzyć uczestników Zjazdu, w efekcie czego W. Mikusiński – wedle opublikowanych wspomnień I. Sierańskiego – miał zostać pozbawiony prawa podejmowania decyzji bez akceptacji prezydium[51]. W innej wersji swoich wspomnień I. Sierański był bardziej radykalny, bowiem utrzymywał, że wówczas: „zakończyło się przewodniczenie pana Mikusińskiego oraz jego działalność w związku milicyjnym"[52]. Oceny te nie przystają jednak do „rzeczywistości archiwalnej". Zachowana dokumentacja, w dużej części opublikowana, dowodzi bowiem, że W. Mikusiński pełnił z pełnymi atrybutami rolę przewodniczącego OKZ ZZFMO do 9 czerwca, sygnując swoim podpisem wiele dokumentów, m.in. komunikat nr 7 z 7 czerwca 1981 r. adresowany do wszystkich funkcjonariuszy MO, a informujący o zawieszeniu rozmów ze stroną rządową[53]. Jego podpis widnieje również na protokole ustaleń z rozmów z komisją rządową, przeprowadzonych w dniach 2 i 5. 06. 1981 r. W. Mikusiński występował tam jako przewodniczący delegacji związkowej, a Cz. Kiszczak jako przewodniczący komisji rządowej[54]. Chaos związany z czasem pełnienia przez W. Mikusińskiego funkcji przewodniczącego OKZ ZZFMO jest głównie pokłosiem posiedzenia prezydium OKZ ZZFMO w dniu 9 czerwca. Dokonano wówczas formalnej zmiany na stanowisku przewodniczącego OKZ ZZFMO, którym został I. Sierański. Protokół z tego posiedzenia został jednak antydatowany na 2 czerwca. Stąd istnieje pozorna rozbieżność w dokumentach. Ten z 9 czerwca, antydatowany na 2 czerwca, zawiera informację o objęciu funkcji przewodniczącego przez I. Sierańskiego, podczas gdy dokumenty związkowe wytworzone w okresie 2–9 czerwca funkcję tę dalej przyporządkowują W. Mikusińskiemu. W świetle tych ustaleń należy przyjąć, że W. Mikusiński przestał formalnie przewodzić strukturom związku dopiero 9 czerwca.

---

[50] Jednym z licznych tego świadectw jest fragment recenzji W. Mikusińskiego oznajmiający: „W swych publikacjach Sierański ukrywa zarówno moją działalność, jak i tych, których nie zalicza do swoich wyznawców, np. Andrzeja Siennickiego, czyni absurdalne zarzuty szkodliwej działalności, np. Krzysztofowi Durkowi i Leszkowi Marciniakowi…", W. Mikusiński, *Wspomnienia Ireneusza Sierańskiego, czyli…*, s. 5.

[51] I. Sierański, op. cit., s. 26.

[52] S. Kopka, *Zakazany związek…*, s. 73.

[53] Kserokopia Komunikatu w zbiorach własnych autora. Komunikat opublikowany w S. Kopka, *Zakazany związek…*,s. 94. Autor przywołując jego treść, nie zamieścił jednak adnotacji o osobie sygnującej Komunikat, a był nią W. Mikusiński.

[54] Vide S. Kopka *Zakazany związek…*, s. 86–87.

Trzecia kwestia różniąca środowisko byłych działaczy i sympatyków prozwiązkowych w MO – zdecydowanie najbardziej istotna z merytorycznego punktu widzenia i stąd niezmiernie emocjonalnie odbierana – dotyczy interpretacji efektów rozmów ze stroną służbową i rządową. Doszło do nich już 1 czerwca – w pierwszym dniu Zjazdu, kiedy delegacja OKZ ZZFMO na czele z W. Mikusińskim spotkała się z delegacją MSW. Przebieg tych rozmów relacjonowany jest w literaturze bardzo chaotycznie. I. Sierański pisze, że rozmówcą był wówczas Cz. Kiszczak, który zażądał deklaracji o odstąpieniu od tworzenia związku zawodowego w MO[55]. S. Kopka twierdzi, że rozmówcy reprezentowali niższy szczebel niż reprezentacja MSW, nie definiując w konkluzji efektów tych rozmów, a przywołując jedynie wspomnienia uczestników Zjazdu tego dotyczące[56]. Z kolei W. Mikusiński dość zwięźle potwierdza, że rozmówcami byli wyżsi urzędnicy MSW, a efektem rozmów miało być zakończenie zjazdu jako warunek przystąpienia do rozmów z delegacją rządową[57]. Stanowisko drugiej strony tych rozmów, tj. MSW, jest czytelne, bowiem wynika z komunikatu sygnowanego przez dyrektora generalnego w tym ministerstwie, Bonifacego Jedynaka. Oznajmił w nim m.in., że kierownictwo MSW nie może wyrazić zgody na utworzenie związku zawodowego funkcjonariuszy, a warunkiem podjęcia rozmów z komisją rządową miało być opuszczanie przez uczestników Zjazdu zajmowanych pomieszczeń w budynku Batalionu Patrolowego KS MO do godz. 9.00 w dniu 2.06.1981 r. Przekazane uczestnikom Zjazdu warunki wzbudziły ich emocjonalne oceny – w tym dotyczące członków delegacji[58]. Charakterystyczne są tu wspomnienia I. Sierańskiego, który sytuację tę spuentował następująco: „Delegacja wróciła na zjazd tuż przed północą. Jej przewodniczący W. Mikusiński nie potrafił sensownie zdać relacji z przebiegu rozmów, wydukał jedynie, że możemy tworzyć rady milicyjne i że musimy się rozjechać bo jest to warunek do prowadzenia dalszych rozmów, które na dodatek kontynuowane będą jedynie na temat rad milicyjnych, a nie związków zawodowych. Na sali powstało wielkie poruszenie. B. Marsiske wykrzyczał, że przewodniczący zdradził. Reszta go poparła"[59]. Mimo przywołanej przez I. Sierańskiego atmosfery zebrani przystali na część wynegocjowanych uzgodnień, decydując o przerwaniu obrad Zjazdu do 9 czerwca.

Podstawowe rozmowy dotyczące zalegalizowanych form zrzeszania się milicjantów odbyły się między 2 a 5 maja 1981 r. Ich stronami z jednej strony była delegacja OKZ ZZFMO, której przewodził W. Mikusiński, z drugiej Prezydium Komisji Koordynacyjnej do spraw Umacniania Praworządności i Przestrzegania Porządku Publicznego

[55] I. Sierański, op. cit., s. 26.
[56] S. Kopka *Zakazany związek*…, s. 73–74.
[57] W. Mikusiński, *Ruch związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r.: zarys historii*…, s. 57.
[58] Vide S. Kopka *Zakazany związek*…, s. 73–74.
[59] I. Sierański, op. cit., s. 26.

przy Prezydium Rządu, któremu przewodził gen. Cz. Kiszczak. W ich efekcie przyjęto 5 maja ustalenia, z których najbardziej ważące stwierdzało, że: „W organach Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa nie mogą być tworzone związki zawodowe, dlatego też w celu instytucjonalnego zagwarantowania interesów funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych zostaną powołane w tym resorcie organy przedstawicielskie, których nazwa zostanie ostatecznie ustalona w dokumentach powołujących te organy”[60]. Powyższe ustalenie niweczyło de facto związkową inicjatywę, miało więc niezmiernie istotne merytorycznie znaczenie. Stąd też jest ono oceniane przez byłych działaczy prozwiązkowych w sposób skrajnie odmienny. W. Mikusiński, który przewodniczył stronie związkowej i podpisał porozumienie, ocenia je z perspektywy czasu jako swego rodzaju wybieg taktyczny. W jego interpretacji utworzenie organizacji zawodowej, choć bez nazwy „związek zawodowy” miało umożliwić zwolennikom reform ich realizację. Nie była to więc rezygnacja ze związku zawodowego, a jedynie czasowe ustępstwo, ze względu na sytuację polityczną[61]. Główny adwersarz W. Mikusińskiego I. Sierański prezentuje diametralnie inną ocenę tego porozumienia. Stojąc na stanowisku, że pierwszy przewodniczący był swego rodzaju „koniem trojańskim” organów MSW, uważa, że celowo wikłał organizowany związek w rozmowy ze stroną rządową, by zniweczyć tę ideę. Przypisuje mu przy tym duże wyrafinowanie, bowiem aby zdjąć z siebie odpowiedzialność, dążył do tego by porozumienie kończące rozmowy podpisali także inni członkowie delegacji OKZ ZZFMO. W ocenie I. Sierańskiego zamysł ten powiódł się 5 czerwca 1981 r., co, jak konkluduje: „…zakończyło debatę panów Kiszczaka i Mikusińskiego na temat związków zawodowych w MO”[62]. Porozumienie z 5 czerwca uznaje więc nie – jak W. Mikusiński – za taktyczne ustępstwo, lecz za sprzeniewierzenie się idei związku. Jednak odnosząc się do przesłanek, jakie rzekomo kierowały jego adwersarzem, jak również przebiegu rozmów i ich efektów, bliski jest teorii spiskowej, co bardzo osłabia jego argumentację.

Jak zazwyczaj w takich sytuacjach, stosunkowo wyważone jest stanowisko strony spoza podstawowego sporu, w tym wypadku wyrażane przez S. Kopkę. Podaje on, na podstawie zebranych informacji od członków delegacji OKZ ZZFMO, że strona związkowa podczas rozmów poddana była dużej presji – politycznej, służbowej, fizycznej, emocjonalnej. To powodowało narastającą różnicę stanowisk wśród członków delegacji. O podpisaniu porozumienia mieli zdecydować w głosowaniu, które zostało wygrane – jak podaje jeden z uczestników – stosunkiem głosów 4:3 za przyjęciem ustaleń[63]. Wspomnienia innych członków delegacji są mniej precyzyjne, niemniej wynika z nich, że zgoda na podpisanie porozumienia nie była jednostronną decyzją jej przewodniczące-

[60] Cyt. za, W. Mikusiński, *Ruch związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r.: zarys historii*…, s. 60.
[61] W. Mikusiński, *Wspomnienia Ireneusza Sierańskiego*…, s. 32.
[62] I. Sierański, op. cit., s. 26.
[63] S. Kopka *Zakazany związek*…, s. 88.

go, jak sugeruje I. Sierański, lecz stanowiskiem większościowym. Te ustalenia pozwoliły S. Kopce na uzasadnione dywagacje dotyczące motywów tej decyzji. Nie wyklucza on bowiem jej zróżnicowanych przesłanek pisząc, że być może: „…związkowcy myśleli, że przechytrzą rozmówców ze strony rządowej, a być może mieli już pełną świadomość, że więcej osiągnąć się nie da, ostatecznie, że być może jeszcze da się odwrócić bieg wydarzeń. A może faktycznie się przerazili tym, jak daleko zabrnęli”[64].

Niezależnie od intencji i kalkulacji członków delegacji OKZ ZZFMO porozumienie, gdyby trzymać się literalnie jego ustaleń, oznaczało rezygnację z tworzenia związku zawodowego milicjantów. Dla części liderów tego ruchu takie ustępstwo było nie do zaakceptowania. To wówczas zapewne porażkę zaczęto utożsamiać z przewodniczącym delegacji W. Mikusińskim, obarczając go odpowiedzialnością za podjęte zobowiązania. Stąd następnego dnia, tj. 6 czerwca prezydium OKZ ZZFMO zdystansowało się od tych ustaleń, oznajmiając w Komunikacie nr 5, że: „…jedyną możliwością gwarantującą rozwiązanie wszystkich problemów funkcjonariuszy MSW jest utworzenie związku zawodowego”[65]. Reperkusją personalną była natomiast decyzja tego gremium zabraniająca: „…komisji ds. obrad z komisją rządową podejmowania jakichkolwiek rozmów dotyczących stworzenia niezwiązkowej organizacji funkc. MO i składania podpisów pod jakimikolwiek ustaleniami bez skontaktowania się z plenum osobiście w pełnym składzie”[66]. Trzy dni później – co było już przedmiotem uwag, W. Mikusiński został formalnie zastąpiony w funkcji przewodniczącego OKZ ZZFMO przez I. Sierańskiego.

Zakończenie

Kilkakrotnie przywoływany w tym tekście S. Kopka swoją pracę, dotyczącą próby utworzenia związku zawodowego funkcjonariuszy MO w 1981 r., zatytułował *Zakazany związek. 10 dni, które wstrząsnęły aparatem.* O ile pierwszy człon tego tytułu nie budzi zastrzeżeń, bowiem właściwie sygnalizuje stosunek ówczesnych organów państwa do inicjatywy zrodzonej wśród milicjantów, to jego drugi człon tchnie nadmiernym optymizmem. Idea związku pojawiła się bowiem tylko w jednej z formacji ówczesnego resortu spraw wewnętrznych i zyskała dość ograniczone grono zdeklarowanych sympatyków. Jej epizodyczność i dalece niepełna dokumentacja nie pozwalają na w pełni wiarygodne szacowanie skali poparcia. Stąd oceny te są diametralnie odmienne. Jedni, tak jak I. Sierański, są przekonani o bez mała masowej identyfikacji milicjantów z ideą związku[67], podczas gdy inni są w tych ocenach bardziej powściągliwi. Dał temu wyraz

[64] Ibidem, s. 86.
[65] Ibidem, s. 93.
[66] Ibidem.
[67] Takie stanowisko wynika z całości jego wspomnień, jak i wprost z niektórych sformułowań. Pisze np.: „Warto sobie wyobrazić, jak bardzo środowisko milicyjne było zdeterminowane. Tak bardzo mieliśmy dość

m.in. W. Mikusiński pisząc: „…z zebranych przez mnie podczas wieloletniej kwerendy dokumentów i ponad 200 relacji działaczy wynika, że milicyjny ruch związkowy miał niewielki zasięg: jawnie poparło go ok. 20% funkcjonariuszy, czyli ci, którzy liczyli na uzyskanie zgody kierownictwa resortu. Pozostali byli przeciwni tej koncepcji lub czekali na rozwój wydarzeń, aby poprzeć ruch, gdy będzie to dozwolone. Po dwutygodniowym entuzjazmie środowisko funkcjonariuszy MO odwróciło się od nas, gdy minister spraw wewnętrznych zakazał działalności związkowej i polecił zwolnić (zresztą na bardzo dobrych warunkach) tych, którzy od tego nie odstąpią. Milicjanci nie mieli najmniejszego zamiaru walczyć z władzą, woleli być do niej zaliczani”[68]. Niezależnie jednak od trafności tej oceny i poprawności zawartych w niej szacunków, idea związku i próba jego organizacji nie wstrząsnęły aparatem. Jego gremia kierownicze bardzo sprawnie spacyfikowały bowiem zarówno projektowaną strukturę, jak i jej najbardziej oddanych orędowników. Nie spowodowało to żadnych masowych protestów, zarówno w resorcie spraw wewnętrznych, jak i w milicji, nie mówiąc o otoczeniu zewnętrznym resortu. Ma więc chyba rację W. Mikusiński twierdząc, że milicjanci nie mieli zamiaru walczyć z władzą, woleli być do niej zaliczani. To przesądziło o niepowodzeniu próby powołania w 1981 r. Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Szkoda tylko, że pamięć o tej inicjatywie poróżniła jej liderów.

Bibliografia

Kopka S., *Niebieski związek,* Warszawa 2005.

Kopka S., *Spełnione marzenie: lat 25*, Warszawa 2015.

Kopka S., *Zakazany związek. 10 dni, które wstrząsnęły aparatem*, Warszawa 2006.

Kucio J., *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Policjantów garnizonu lubelskiego (1990––1994),* pr. dyplomowa napisana pod kier. P. Majera, Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie 1999.

Lajdorf E., Radzicki A., *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej : ludzie, fakty, daty... 1981–1982*, Białystok 2011.

Łukaszuk L., *Rady Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Geneza i rola w świetle uchwały nr 231 Rady Ministrów z dnia 2 listopada 1981 r.,* Warszawa 1982.

Majer P., *Geneza Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów*, [w:] *O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu w czterdziestopięciolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin*, red. M. Mikołajczyk, J. Ciągwa,

tej niezdrowej sytuacji, że nawet nasi dowódcy poparli inicjatywę tworzenia związku zawodowego. Może nie wszyscy oficjalnie okazywali poparcie, ale po cichu wspierali nas dobrym słowem i radą. Przecież dowódca batalionu i dowódcy kompanii mogli nie dopuścić do zwołania tego zebrania, mogli zablokować naszą działalność, a mimo to nie uczynili tego, nie kiwnęli palcem, aby nam w tym przeszkodzić”; I. Sierański, op. cit., s. 14.

[68] W. Mikusiński, *Wspomnienia Ireneusza Sierańskiego*…., s. 8.

P. Fiedorczyk, A. Stawarka-Rippel, T. Adamczyk, A. Drogoń, W. Organiściak, K. Kuźmicz, Białystok, 2010, t. II.

Majer P., *Geneza związków zawodowych funkcjonariuszy i pracowników Policji*, [w:] *95 lat służb policyjnych w Polsce*, red. E. Ura, S. Pieprzny, Rzeszów 2015.

Majer P., *Prawo policjantów do zrzeszania się i zasada apolityczności w polskich formacjach policyjnych w latach 1918–2002*, „Przegląd Policyjny" 2009, nr 1 (93).

Mikusiński W., *Milicjant w opozycji*, „Karta" 2002, nr 35.

Mikusiński W., *Na miarę strachu i rozsądku: „Solidarność" a ruch związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r.*, „Więź" 2005, nr 12.

Mikusiński W., *Niezależny ruch związkowy w Milicji Obywatelskiej w Polsce południowo-wschodniej w latach 1981–1990,* [w:] *W służbie państwu i społeczeństwu: z dziejów formacji policyjnych na Podkarpaciu (1919–2019),* red. M. Skiba, P. Szopa, Rzeszów–Warszawa 2019.

Mikusiński W., *Prekursorzy związkowców policyjnych*, „Gazeta Policyjna" 1997, nr 22.

Mikusiński W., *Recenzja publikacji E. Lajdorfa i A. Radzickiego „Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, Ludzie, fakty, daty 1981–1982"*, Warszawa 2012.

Mikusiński W., *Recenzja publikacji S. Kopki „Niebieski Związek" oraz „Zakazany Związek",* Warszawa 2007.

Mikusiński W., *Ruch reformatorsko-związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r. w garnizonach bydgoskim, toruńskim i włocławskim (obecne woj. kujawsko-pomorskie*), Warszawa 2013.

Mikusiński W., *Ruch reformatorsko-związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r. w garnizonach na terenie dzisiejszego województwa śląskiego (Katowice, Bielsko-Biała, Częstochowa): referat przygotowany z okazji 30. rocznicy ruchu i odsłonięcia tablicy pamiątkowej 1.06.2011 r. w Szkole Policji w Katowicach*, Warszawa 2011.

Mikusiński W., *Ruch reformatorsko-związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r. w garnizonach szczecińskim i koszalińskim oraz gorzowskim i zielonogórskim na tle ruchów reformatorskich funkcjonariuszy MO w kraju,* Warszawa 2013.

Mikusiński W., *Ruch związkowy funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej w 1981 roku (zarys historii i wybrane zagadnienia),* [w:] *95 lat służb policyjnych w Polsce*, red. E. Ura, S. Pieprzny, Rzeszów 2015.

Mikusiński W., *Ruch związkowy funkcjonariuszy MO w 1981 r. Zarys historii*, Warszawa 2015.

Mikusiński W., *Wspomnienia Ireneusza Sierańskiego, czyli emigracyjne frustracje i sfałszowane dokumenty (recenzja),* Warszawa 2013.

Sierański I., *Wspomnienia przewodniczącego Ogólnokrajowego Komitetu Założycielskiego ZZ FMO 1981–1986*, Toronto 2012.

Tomasik J., *Próby osłabienia i rozbicia organów bezpieczeństwa i porządku publicznego przez kontrrewolucyjne siły NSZZ „Solidarność",* Warszawa 1982.

An attempt to establish a Trade Union of Citizens' Militia Officers in 1981 and contemporary disputes surrounding the initiative

Summary: A failed attempt to establish a trade union of the Citizens' Militia took place in late May and early June of 1981. Years later, the leaders of this initiative delivered conflicting reports and assessments of these events, which triggered an outpouring of personal animosities. The discrepancies in the testimonies given by the members of a formerly tightly knit community, who had been quite unanimous in their opinions and attitudes in the past, can be attributed to various and complex phenomena, ranging from unfulfilled personal ambitions to different systems of values. These boundary conditions allow for a plethora of premises, and they preclude an objective diagnosis. Therefore, this article does not attempt to explain the roots of these animosities on psychological grounds, but it focuses on factual allegations. This research approach was deployed to discuss the origins and the attempts to implement the initiative.

Keywords: Poland, Citizens' Militia, trade union, officer, animosities

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6719

Izabela Lewandowska
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
ORCID https://orcid.org/0000-0003-0853-7913

Educational contexts of migration. The case of East Prussia / Warmia and Mazury in 1945

Streszczenie: W 1945 roku zakończyła się II wojna światowa, w wyniku której miliony osób zmuszone zostały do migracji. Procesy te były bardzo wyraźne na obszarze Prus Wschodnich, terytorium Niemiec, które przypadło Polsce i ZSRR. Z obszaru tego uciekali Niemcy, a ich gospodarstwa zasiedlano Polakami zarówno z centralnej Polski, jak i Kresów Wschodnich, które po wojnie przypadły Związkowi Radzieckiemu. Artykuł przedstawia prezentację problemu powojennych migracji w edukacji szkolnej, muzealnej i nieformalnej zarówno na terenie Niemiec, jak i Polski. Analizie poddano podręczniki i zeszyty edukacyjne, które w Niemczech dość często zajmują się tą tematyką. Następnie przeanalizowano wystawy muzealne dotyczące migracji z Prus Wschodnich i z Kresów Wschodnich. Tu także większe zainteresowanie widzimy po stronie niemieckiej. Na koniec wskazano strony internetowe poświęcone migracjom, jako formę edukacji nieformalnej. W tym wypadku zarówno Polacy, jak i Niemcy wykazują się sporą aktywnością.

Słowa kluczowe: Prusy Wschodnie, Warmia i Mazury, powojenne migracje, edukacja szkolna, muzealna, nieformalna

Introduction

Until 1945, East Prussia formed a national and ethnical conglomerate as a part of the German state. World War II resulted in a previously unprecedented movement of population, comparable to the Migration Period in the sixth century. East Prussia was divided after the war between Poland and the Soviet Union. Following the break-up of the USSR in 1991, these areas nowadays belong to three states: Poland (Warmia and Mazury Province), Lithuania (Klaipėda Region) and Russia (Kaliningrad Oblast).

Thus, the German heritage remained outside the borders of Germany, treated by the new settlers as foreign[1].

In the last twenty years, the historiography of the Prussian lands has increasingly emphasized the multicultural aspect of this region, although previously, in Germany and later in the three countries that acquired the territory of East Prussia after World War II, this area was presented from a national and ethnocentric perspective[2]. The contemporary research takes into account almost all inhabitants of these lands: Prussians, Germans, Warmians, Mazurians, Poles, Lithuanians, Ukrainians, Jews and Russians as well as smaller religious and ethnic groups, such as Protestants from Salzburg or Lemkos from Ukraine. Some of these groups have been living here for hundreds of years, while others migrated in stages from the Middle Ages to modern times.

This text is the effect of many years of interest in the problems of education and regional awareness among students of the Warmia and Mazury area. In 2019, it was followed by a reflection on a museum presentation devoted to migrations in both Poland and Germany. This paper is an attempt to show comparisons in Polish and German attitudes towards education and presentation of the subject of flight/deportations/resettlements from/to East Prussia after World War II. It was written as a result of the author's research stay in Germany, co-financed by the European Union under the European Social Fund (Operational Programme Knowledge Education Development), implemented under the project titled Development Programme for the University of Warmia and Mazury in Olsztyn (POWR.03.05.00–00-Z310/17).

The main focus of the paper is placed on the first months of 1945 when the German population was fleeing the Red Army in panic. In the further part of the article, I deal with resettlements taking place in the following months, when they became more organized and also included Poles from the Eastern Borderlands, forced to leave their former (Polish) lands in the territory of later Soviet republics of Lithuania, Belarus and Ukraine. After an initial historical outline, I analyse school education, mainly in the context of post-war migration issues covered in Polish and German textbooks. The text provides only

[1] I. Lewandowska, *Palaces of the Prussian aristocracy in the social reality of the Polish People's Republic. The case of Sztynort 1945–1989*, in: *Between Oblivion and the New order. From research on relationships among memory cultures in former East Prussia after World War Two. Studies and sketches*, ed. K. Narojczyk, Olsztyn 2014, p. 71–84; eadem, *Oswajanie poniemieckiej przestrzeni nazewniczej na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej*, in: *Nazwa dokumentem przeszłości regionu*, ed. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, W. Kucharski, Wrocław 2010, p. 35–64; eadem, *Młodzież wobec zabytków Warmii i Mazur w okresie Polski Ludowej*, in: *Dzieci, młodzież i studenci na Ziemiach Zachodnich po II wojnie światowej,* ed. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław-Warszawa 2012, p. 97–114.

[2] J. Hackmann, *Pommern, Westpreußen und Ostpreußen in der deutschen und polnischen Historiographie nach 1945*, in: *Doświadczenia przeszłości. Niemcy w Europie Środkowo-Wschodniej w historiografii po 1945 roku /Erfahrungen der Vergangenheit. Deutsche in Ostmitteleuropa in der Historiographie nach 1945*, ed. J. Kłoczowski, W. Matwiejczyk, E. Mühle, Lublin-Marburg 2000, p. 77–79; A. Nikžentaitis, *Ostpreußen in der litauischen Geschichtsschreibung*, in: *Baltisch-deutsche Sprachen- und Kulturkontakte in Nord-Ostpreußen. Methoden ihrer Erforschung*, ed. J. D. Range, Essen 2002, p. 161.

examples of certain theses since I analysed them in detail together with Stephanie Zloch while working on 700 Polish, German, Russian and Lithuanian textbooks[3]. To compare museum education, I took into account two German centres dedicated to East Prussia: the East Prussia Cultural Centre, with its archive and museum in Ellingen (Bavaria), and the East Prussian State Museum with the Baltic German collection in Lüneburg (Lower Saxony), and on the Polish side, the Museum of Warmia and Mazury with its branches in Olsztyn, Lidzbark Warmiński, Morąg, Reszel, Szczytno, Mrągowo and the Folk Culture Museum in Węgorzewo. In the last part of the paper, I discuss selected websites presenting the subject of migration from/to East Prussia, considered as informal education.

Resettlement and migration in the light of the research literature

The research literature provides inconsistent data concerning the number of people who were killed or died during the flight in winter 1945. In 1939, East Prussia, including the administrative district of Kwidzyń and the Klaipèda County, had a population of about 2,490,000. Out of these, about 75% attempted to escape the approaching Red Army; however, not all succeeded[4]. Most of the refugees crossed the Baltic Sea by ship or crossed the Oder by train. Tens of thousands drowned on torpedoed ships. It should be emphasized that this was the largest maritime evacuation in the German history. Until recently, German literature reported that 2 million people were killed, yet now the figures are more balanced. Andreas Kossert, a German historian, reports that about 500,000 people died as a result of escape, evacuation and expulsion, while the Polish sociologist Andrzej Sakson quotes the number of 150,000 and 511,000, depending on which factors and time brackets are taken into account[5]. When the fighting ceased, over 500,000 East Prussians remained under the Soviet rule. Following the decisions made by the Allies at the Yalta and Potsdam conferences, the Germans were expelled to the west of the Oder-Neisse line. Even before the final decisions of the Big Three, in the summer

[3] S. Zloch, *Doświadczenia migracji*, w: *Ziemie pruskie w podręcznikach Polski, Niemiec, Litwy i Rosji*, ed. I. Lewandowska, S. Zloch, Olsztyn 2013, p. 176–205, eadem, *Migration*, in: *Das „Pruzzenland" als geteilte Erinnerungsregion Konstruktion und Repräsentation eines europäischen Geschichtsraums in Deutschland, Polen, Litauen und Russland seit 1900*, ed. S. Zloch, I. Lewandowska, Brauschweig 2014, p. 173–204.

[4] *Flucht, Vertreibung, Integration*, ed. Stiftung Haus der Geschichte der Bundesrepublik Deutschland, Bonn 2006; A. Kossert, *Kalte Heimat. Die Geschichte des deutschen Vertreiben nach 1945*, München 2008; *Flüchtung und Vertreibung. Europa zwischen 1939 und 1948*, ed. A. Surminski, (several editions) Hamburg 2003–2012; *Die Erinnerung an Flucht und Vertreibung. Ein Handbuch der Medien und Praktiken*, ed. S. Scholz, M. Röger, B. Niven, Paderborn 2015.

[5] A. Sakson, *Od Kłajpedy do Olsztyna. Współczesny mieszkańcy byłych Prus Wschodnich: Kraj Kłajpedzki, Obwód Kaliningradzki, Warmia i Mazury*, Poznań 2011, p. 111; G. Hryciuk, M. Ruchniewicz, B. Szaynok, A. Żbikowski, *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1930–1959. Atlas ziem Polski*, Warszawa 2008, passim; *Umsiedlungen, Vertreibungen und Fluchtbewegungen 1939–1959. Atlas zur Geschichte Ostmitteleuropas*, ed. G. Hryciuk, W. Sienkiewicz, Bonn-Warszawa 2012, passim.

of 1945, the first wave of uncontrolled expulsions broke out, especially from the eastern German territories occupied by the Red Army. Further expulsions were carried out according to the plan, from October 1945 to the end of 1947[6].

In the Federal Republic of Germany, the two lands had to cope with the largest influx of refugees in relation to the native population: Schleswig-Holstein and Lower Saxony. The latter includes the administrative district of Lüneburg, where the majority of the population fleeing from East Prussia arrived. An important task was to raise public awareness through continuous education. Thus, educational brochures on the integration problems in a particular federal state were published both at the central level and in relevant federal states[7]. In Lüneburg, the number of refugees increased by 78% in 1946 compared to 1939 and led to the idea of creating the East Prussian State Museum in this town.

The main reasons why people from East Prussia settled in Lower Saxony and Schleswig-Holstein were geographical and cultural similarities to the region of origin. The ancestors of the resettlers who founded the Prussian state in the 13th century came mainly from Lower Saxony, and most East Prussians spoke the Lower German dialect. The similarities to the Baltic Sea landscape and the familiar North German brick architecture provided certain ease to those lost in a strange country far from home.

Similar factors were considered for displacements of the Eastern Borderland population to Poland. Migrations took place latitudinally, i.e. people from the Vilnius region were resettled to Olsztyn and the region of today's Warmia and Mazury Province, and from Ukraine to Wrocław and Lower Silesia. By the end of 1948, about 330,000 inhabitants from central Poland and over 115,000 displaced people from the eastern territories, at that time referred to as repatriates, came to Warmia and Mazury. This number should be increased by the forced resettlement of over 55,000 Ukrainians as part of the "Vistula" operation, as well as representatives of smaller groups: Belarusians, Lithuanians and Romany people[8].

School education

Despite a relatively large number of research works relating to the population resettlement after World War II, this issue is not covered in the current Polish core curric-

[6] *Deutschalndtreffen der Ostpreussen. Osptreussen lebt. Landsmannschaft Ostpreussen 1948–1998*, Hamburg 1998, p. 24.

[7] *Umsiedlung, Flucht und Vertreibung der Deutschen als internationales Problem. Zur Geschiche eines europäischen Irrwegs*, (edition for Baden-Württemberg), ed. M. Beer, Stuttgard 2002; (edition for Niedersachsen), Stutagard 2005; S. Schwinger, S. Liebig, D. Grupp, *Ihr und Wir. Integration der Heimatvertreibenen in Baden-Württemberg*, Sttutgard 2010; S. Barth, *Flucht und Vertreibung . Deutschland am Ende des Zweiten Weltkrieges*, Frankfurt/Main 2016.

[8] S. Żyromski, *Procesy migracyjne w województwie olsztyńskim w latach 1945–1949,* Olsztyn 1971; W. Gieszczyński, *Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945–1950),* Olsztyn 1999; A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998.

ulum for primary or secondary schools. The core curriculum of general education for a 4-year general secondary school and 5-year technical secondary school, in the section: "The world after World War II. The Beginning of the Cold War" states that "the student is able to describe the effects of World War II, specifying its political, social, economic and cultural consequences"[9]. The notion of migration is not mentioned; therefore the introduction of this issue depends on textbook authors and teachers. It seems that the problem can be discussed in more detail in the section devoted to Poland: "The process of taking power by communists in Poland (1944–1948)". It states that the student "is able to describe demographic, economic and cultural losses, to indicate changes to the borders of the Polish state after World War II" and "to assess the socio-economic consequences of changes to the borders of the Polish state"[10].

The topic of migration emerges in history books available today, but during the period of People's Poland, students did not learn about it at all. The quoted excerpts from the Potsdam Declaration were limited to presenting the Allied policy towards Germany and state and territorial changes. Thus, the Prussian lands were included in their southern part, along with Warmia and Mazury, to the "Regained Lands" of Poland, and in their northern part, they were defined as the Kaliningrad Oblast – however, without taking into account the fate of its population, neither the Germans living here until 1945, nor the new settlers who arrived there after World War II.

After the political breakthrough in the 1990s, the topic of escapes, expulsions and deportations suddenly appeared in Polish textbooks, becoming one of the most frequently elaborated topics of contemporary history almost overnight. The proposals for interpretations and the narrations are very different. Some of the textbooks continue to assign the main decision-making powers to the Potsdam Declaration. According to them, by the decision of the Great Three, the German population was displaced to the west[11]. However, most authors of the Polish textbooks go beyond just mentioning the Potsdam Declaration. More attention is paid to escapes and evacuations as the first phase of the migration movement, which in terms of numbers made its most important phase since it concerned about 4 million Germans, while according to the resolutions of the Potsdam Declaration of 1945–1946, only 2.5 million Germans migrated[12]. Most textbooks focus on the role of the Red Army, overlooking the policy of the Nazi authorities responsible for delayed and

[9] *Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla 4-letniego liceum ogólnokształcącego i 5-letniego technikum*, Dziennik Ustaw RP 2018, poz. 467, s. 131; http://www.dziennikustaw.gov.pl/D2018000046701.pdf (dostęp 28.02.2020).

[10] Ibidem, p. 133.

[11] R. Tusiewicz, *Historia 4. Polska współczesna 1944–1989. Podręcznik dla klasy IV liceum ogólnokształcącego*, Warszawa 1993, p. 45; K. Starczewska et al., *Świat współczesny. Od wybuchu II wojny światowej,* Klasa III, t. 2, ed. 5, Warszawa 2007, p. 63.

[12] A. Radziwiłł, W. Roszkowski, *Historia 1945–1990. Podręcznik dla szkół średnich*, ed. 2, Warszawa 1994, p. 65; M. Gładysz, *Historia III. Podręcznik dla klasy trzeciej liceum i technikum. Zakres podstawowy i rozszerzony. Czasy współczesne*, Gdańsk 2004, p. 79.

chaotic evacuations[13]. They also include quite drastic descriptions: "Soviet troops, entering German lands, committed mass murders and rapes on civilians, completely destroying some of the cities (e.g. Gdańsk, Wrocław, Berlin and Königsberg). Terrified Germans fled in panic to the west"[14]. The authors of newer textbooks more frequently refer to oppressions and offences against the German population, drawing attention to the disastrous transport conditions and attacks from Poles and local authorities[15]. In the narrative, it is not the revenge for the suffering experienced during World War II that prevails, but the creation of ethnic-national homogeneity.

Not much attention is devoted to people displaced from the Eastern Borderlands. One of the textbooks, under the heading "Where is the homeland?" provides the following explanation: "Millions of Poles were forced to abandon their family homes and native land in the Eastern Borderlands and settle down in the western lands (sometimes this process is misleadingly called 'repatriation' – return to the homeland)"[16], while in some other place it can be read that in the Recovered Territories, "communities were formed of people uprooted from their former small homelands"[17]. The textbooks also provide information on other population groups forcefully transferred to the Recovered Territories: disarmed soldiers, forced labourers returning from the German Reich or inhabitants of overpopulated areas of central Poland who moved here after the war for the hope of better living conditions[18]. In Warmia and Mazury, a separate group consisted of Ukrainians and Lemkos, forcibly displaced from Podkarpacie in 1947 as a result of the "Vistula" operation[19].

The 2012 regional textbook presents the issue of forced resettlements in the Warmia and Mazury region in a broader sense, with a separate lesson devoted to this subject[20]. Apart from the author's narration, the book features numerous illustrations with extensive captions concerning the migration of the Polish and Ukrainian German population; the timeline, which marks the beginning of the expulsion of Germans from Warmia and Mazury; a pie chart showing the national composition of the Warmia and Mazury population

[13] J. Pilikowski, *Historia 1939–1990. Podręcznik dla szkół średnich*, Kraków 1996, p. 107; W. Mędrzecki, R. Szuchta, *U źródeł współczesności. Dzieje nowożytne i najnowsze. Historia 3. Podręcznik gimnazjum*, ed. 5, Warszawa 2007, p. 346.

[14] J. Choińska-Mika, P. Skibiński, P. Szlanta, K. Zielińska, *Historia. Poznać, zrozumieć*, t. 3: *Podręcznik dla liceum i technikum, zakres podstawowy*, Warszawa 2009, p. 151.

[15] J. Wendt, *Historia III. Podręcznik*, Gdańsk 2000, p. 170; L. Chmiel, B. Jagiełło, A. Syta, *Historia. Klasa 3 gimnazjum. Podręcznik*, Warszawa 2002, p. 261.

[16] G. Kucharczyk, P. Milcarek, M. Robak, *Przez tysiąclecia i wieki. Cywilizacje XIX i XX wieku, kl. 3. Podręcznik*, ed. 4, Warszawa 2007, p. 264–265.

[17] M. Gładysz, op. cit., p. 80.

[18] Ibidem; L. Chmiel, B. Jagiełło, A. Syta, op. cit., p. 263; M. Sobaś, G. Szymanowski, *Historia ludzi. 3 klasa gimnazjum. Od traktatu wersalskiego do okrągłego stołu*, Kraków 2001, p. 192.

[19] W. Mędrzecki, R. Szuchta, op. cit., p. 348; L. Chmiel, B. Jagiełło, A. Syta, op. cit., p. 261.

[20] *Dziedzictwo ziem pruskich. Dzieje i kultura Warmii i Mazur. Podręcznik dla młodzieży*, ed. I. Lewandowska, Olsztyn 2012, p. 308–315.

after the resettlement period; and questions to students concerning the main directions of population movements after World War II.

National Polish and German textbooks include very few photographs depicting the course of the migration, without a precise location of the events. One of the pictures shows the expulsion of the German population, carrying heavy luggage, in the urban setting, on foot, probably on the way to the nearest station. This picture gives an idea of more or less orderly, accepted resettlement, taking place without military supervision or violent misconduct of new settlers[21]. Another photo shows a convoy with a horse-drawn cart, but this time it shows groups of Polish settlers heading in the direction, according to the caption, of the former German territories[22]. However, when it comes to cartographic materials on post-war migration, Polish textbooks put more emphasis on their European dimension. Although individual textbooks include historical maps, showing only the fate of Polish migrants during and after World War II[23], the majority of them include Germans, Ukrainians, Belarusians, Lithuanians and other population groups, and visualize their route using arrows and information about the year of the event[24].

In German textbooks, the description of cruel Russians and German victims who feared for their own lives, especially women, children and the elderly, is very typical for the early 1950s: "The Russians soon arrived in East Prussia, Silesia and Pomerania. Terrible fear overcame the population. During the cold winter, they fled in long columns to the west. A small part of their belongings was loaded on carriages pulled by horses and oxen. Children and the elderly were sitting right on top. There were traffic jams in the streets and columns of refugees often fell right into the middle of the fighting in retreat"[25]. For many years, all attention was focused exclusively on the German population. Since the 1970s, the textbooks have been trying to re-interpret the subject, taking into account its various aspects. One of them classifies escapes, expulsions and displacements as "European population migrations between 1939 and 1952", which also included evacuations ordered by the Nazis during the Air War, deportations of forced labourers and resettlements of German national groups from the Baltic States and southern Europe. At this point, the text of the course book turns out to be only a concise enumeration, "squeezed" between the source passages. As regards the language aspect, the choice was made to

[21] L. Chmiel, B. Jagiełło, A. Syta, op. cit., p. 261.

[22] M. Jastrzębska, J. Żurawski, *Historia 3. Podręcznik dla klasy trzeciej gimnazjum*, Wrocław 2001, p. 159.

[23] G. Kucharczyk, P. Milcarek, M. Robak, op. cit., p. 265; J. Wendt, op. cit., p. 170.

[24] J. Choińska-Mika, P. Skibiński, P. Szlanta, K. Zielińska, op. cit., p. 279; W. Mędrzecki, R. Szuchta, op. cit., p. 347; G. Wojciechowski, *Historia. Podręcznik dla gimnazjum. Razem przez wieki. Zrozumieć przeszłość III*, ed. 6, Warszawa 2006, p. 170.

[25] H.-G. Fernis, H. Deissler, *Grundzüge der Geschichte*, vol. 4: *Vom Wiener Kongress bis zur Gegenwart*, ed. 5, Frankfurt/Main-Berlin-Bonn 1953, p. 143–144.

remain as factual and neutral as possible[26]. Other textbooks from the 1970s put more emphasis on migration-related "inhumane suffering"[27] of the German population associated with migration, but now attention also has been paid to the "shift of Poland's borders to the West", highlighting this topic with special cartographic presentations[28].

Although the 1990s textbook for secondary schools (Gymnasium) in Bavaria vaguely described how "millions of Poles and Germans were forced to leave their homeland as a result of resettlement operations during World War II", the presentation focused exclusively on the fate of the German population. The cruelty of the flight, expulsions and displacements was emphasized, providing relatively high numbers of victims known from academic and journalistic discourse. According to these figures, "about 18 million Germans lost their homeland" and more than "2 million died on their way to the West"[29]. In terms of illustrations, the contemporary textbooks go back to images presenting the columns of refugees on carts pulled by horses, women and children, but this time the captions frequently contain more accurate information on the place of the event[30]. Thus, the period of flights and so-called wild expulsions becomes again the focus of attention.

Historical maps, on the other hand, show an increasing diversity and precision. As early as in the 1990s and at the beginning of the 21st century, the maps focused on the presentation of flights, expulsions and displacements of the German population, symbolized by arrows with figures that showed the direction from the eastern territories towards the Allied-occupied German zone[31]. The situation is different in the latest textbooks, where the maps also take into account the forced migration of Poles, Balts and other ethnic groups, using figures and arrows – with the latter presenting the movement from different directions, e.g. from west to east. In this way, students are presented with a complex and dynamic image of Central and Eastern Europe, which has little to do with the "iron curtain" functioning in social awareness for many years.

In the 21st century, many German lands issue special booklets devoted to flights and expulsions in the last months of World War II. They contain the author's text, source texts, recorded memoirs of history witnesses, original photographs and maps. In addition, these

[26] *Fragen an die Geschichte. Geschichtliches Arbeitsbuch für Sekundarstufe I*, t. 4: *Die Welt im 20. Jahrhundert*, ed. H. D. Schmid, Frankfurt/Main 1978, p. 153. In the new edition from 1999, the graphics contain more information than the author's text, Berlin 1999, p. 178.

[27] H. H. Deissler, H. Krieger, A. Makatsch, *Grundzüge der Geschichte*, t. 4: *Von 1890 bis zur Gegenwart*, ed. 4, Frankfurt/Main-Berlin-München 1972, p. 252–253; *Menschen in ihrer Zeit*, t. 4: *In unserer Zeit*, ed. F.J. Lucas et al., Stuttgart 1970, p. 125–126.

[28] H.H. Deissler, H. Krieger, A. Makatsch, op. cit., p. 252–253.

[29] *Wege durch die Geschichte, Geschichtsbuch Gymnasium Bayern*, red. F. Hofmeier, t. 5, Berlin 1992, p. 11.

[30] D. Burkard et al., *Zeitreise 3, Ausgabe B*, Stuttgart-Leipzig 2006, p. 247.

[31] *Wege durch…*, vol. 5, s. 11; *Das waren Zeiten 4. Das 20. Jahrhundert*, ed. D. Brückner, H. Focke, Bamberg 2002, p. 149.

books contain questions for students, which force them to think and deduce, to reflect upon the fate of their ancestors and the consequences of World War II[32]. Additionally, the German Historical Museum in Berlin in 2005 opened a rather controversial exhibition on the expulsions. A special educational booklet was published for teachers to prepare their students to visit the exhibition and to discuss the displayed exhibits with them[33]. It must be admitted that Germans know how to handle the education of the youth, and it is a pity that no similar initiative has been taken in Poland so far.

Museum education

In Germany, there are two centres presenting the heritage of East Prussia – the East Prussia Cultural Centre with its archive and museum in Ellingen (Bavaria) and the East Prussian Museum with its collection of Baltic Germans in Lüneburg (Lower Saxony). The first centre aims at archiving the collections of associations and individuals who emigrated from the former German territories of Prussia after 1945 and prepares, based on these collections, mainly temporary and travelling exhibitions. They are presented not only in Germany but also in Poland, Russia and Lithuania. Thus, they contribute to the popularization of East-Prussian themes among the new inhabitants of these areas – today's Warmia and Mazury (Poland), Kaliningrad Oblast (Russia) and Klaipėda Region (Lithuania). Based on the materials collected in the archives of the East Prussia Cultural Centre, almost 200 temporary and cabinet exhibitions and nearly 50 travelling exhibitions were organized from 1982–2019. Every few years, exhibitions are held on migration issues that are still of interest to visitors. For a long time, the leading questions prevailing in literature and exhibitions were: "Who migrates?" "Where to?" and "Why?" An exhibition organized in 1995, titled "Flight and expulsion from East Prussia", was an attempt to answer these questions. However, the question "What happens after migration?" has been attracting particular attention only in recent years. In general, the topic of migration is very popular in Germany. Publications are issued, academic discussions are held, and many exhibitions refer to the fate of the displaced. The importance of migration in scientific debates and their reflection in museology can be seen in the entire issue of the 2010 journal of "Museumkunde. Migration" (No. 75). In 2002, the East Prussia Cultural Centre organized an exhibition titled "They came to Bavaria... Integration of refugees and expellees in Bavaria after 1945", and in 2013: "They came. Integration of expellees

[32] *Umsiedlung, Flucht und Vertreibung der Deutschen als internationales Problem. Zur Geschichte eines europäischen Irrwegs. Das Thema im Unterricht*, ed. M. Beer et al., Stuttgart 2002, 2005, 2009; *Flucht und Vertreibung. Handreichung für den Unterricht*, ed. K. Schlenker, R. Schmülling, Düsseldorf 2010; S. Barth, F*lucht und Vertreibung. Deutschland am Ende des Zweiten Weltkrieges. Geschichtsunterricht Praktisch*, Wiesbaden 2016.

[33] *Flucht, Vertreibung, Integration, Heimat*, ed. Deutschen Historischen Museum, Berlin 2006.

in Germany". Both concerned the fate of the displaced population in their new place of residence, their problems and difficulties in adaptation. In 2018, museum workers went even further, since they presented a completely neglected topic related to the difficult and uncertain time of the post-war flights and expulsions titled "Wolf children – orphans between East Prussia and Lithuania", which aroused strong emotions among visitors[34].

The second centre, the East Prussian Museum in Lüneburg, mainly organises permanent exhibitions[35]. One of them is a very emotional exhibition devoted to expulsions and migration, both with regard to Germans from East Prussia in winter 1945 and Baltic Germans from 1939 to 1945. The exhibition concerning the escape from East Prussia in 1945 shows an original horse-drawn cart covered with a canvas and a family walking by. We see a man, a woman and a child with bundles, walking on a snow-covered sheet of ice with their backs turned to the viewer. In the background, there is a photo covering the entire wall, depicting other people crossing the Vistula Lagoon. This part also features a transparent wall, on which a hologram image is displayed – accounts by witnesses of history who were children at the time. Several minutes long statements can be confronted with the artefacts presented in the cabinet, such as photographs and personal objects belonging to those people, e.g. a cup of Elimar Labusch from Giżycko or a spoon of Christy Möller from Mrągowo. A spacious sofa situated nearby is equipped with headphones, where you can listen to the accounts of other people who experienced the fate of refugees and expellees. They include statements by the witness of the Königsberg history, of the Wilhelm Gustloff fate, people wandering around after the flight, referred to as "wolf children" or a modern refugee from Africa. Their relationships are sometimes very drastic; hence the exhibition organizers warn that children under 16 should not listen to it. A further part of the exhibition is devoted to war refugees who settled in the Lüneburg area. It includes a reconstruction of the chamber occupied by refugees upon their arrival to Lower Saxony, and also an account of several witnesses (from Giżycko, Mrągowo and Riga) who talk about their first experiences of their integration in the new place. In addition, the exhibition presents letters, souvenirs, ration cards and photographs. During my research stay at this museum, I saw elderly people repeatedly looking at exhibits and listening to the memories of refugees on headphones. The museum offers excellent conditions for such activities because panels with eyewitness' accounts are located next to comfortable sofas, where you can listen to sometimes drastic memories in silence and on your own. The exhibition also offers museum lessons for older youth, who are yet too young to know these issues from stories told in their families.

[34] Archives of the Center of East Prussia Culture in Ellingen/Bay, documents and materials, karton: wystawy.

[35] Research during an internship in Lüneburg.

Unfortunately, as regards the area of today's Warmia and Mazury, the museum themes did not use to take into account (and still rarely take into account) the issue of the post-World War II migration[36]. So far, only one temporary exhibition has been organized in the Museum of Warmia and Mazury, as the result of a project financed by the Ministry of Culture and National Heritage, which has been implemented since 2008, titled "Poles from the Eastern Borderlands in Warmia and Mazury. Diffusion of cultural heritage as a basis for understanding the present day region"[37]. The idea was to create a collection documenting the life and fate of the present-day inhabitants of the Warmia and Mazury region having their roots in the East, i.e. those who were displaced from the territories of the present-day Lithuania, Belarus and Ukraine. As part of the project, memories of the expellees from the Vilnius region arriving in the areas of north-eastern Poland after World War II were collected, as well as documents, photographs and other valuable source materials donated by them to the museum. Despite the interesting subject matter, the exhibition was developed in a traditional way. The role of the contemporary museum is based on a "new museology" that meets the needs of the local community. It should also promote active involvement – a form of dialogue – between the viewer, the community and the exhibition curators. Unfortunately, these requirements are not met in the Warmia and Mazury museums[38]. For several years, the exhibition on the Borderlanders has been hosted by the museum's branches in other cities in Warmia and Mazury, but nowadays it has been removed. You cannot listen to the interviews online, and other materials are only available on-site in the museum in Olsztyn. Although a guidebook was developed for the exhibition, a set of museum lessons was not prepared, so its educational impact was low.

A new initiative was taken by the Historical Museum in Ełk, established in 2012, which organized the Oral History Archive, collecting and sharing online recordings of the city inhabitants. Many of them concern, in fragments, the time of migration from/to Ełk in 1945. These recordings provide the basis to conduct a museum lesson, titled "The beginnings of Polish Ełk". The instruction for teachers explains: "Classes include the time when German Lyck became Polish Elk. The agreements made in Yalta and Potsdam contributed to the movement of peoples. The pre-war inhabitants of Ełk who did not escape from the Red Army, were forcibly expelled over time. The city was populated by Poles

[36] I. Lewandowska, *Historia i kultura regionu w działalności edukacyjnej Muzeum Warmii i Mazur w okresie powojennym,* w: *Muzea i archiwa w edukacji historycznej. IV Toruńskie Spotkania Dydaktyczne*, ed. S. Roszak i M. Strzelecka, Toruń 2007, p. 95–104; eadem, *Polityka wystawiennicza Muzeum Warmii i Mazur w latach 1945–1989. Przyczynek do edukacji historycznej na pograniczu kulturowym,* in: *Nauczanie historii jako powrót do źródeł,* ed. G. Pańko, J. Wojdon, Olsztyn 2010, p. 271–292.

[37] K. Raińska, *Polacy z Kresów Wschodnich na Warmii i Mazurach: wprowadzenie do wystawy = Poles from the Eastern Borderlands in Warmia and Mazury: introduction to the exhibition*, Olsztyn 2011.

[38] C. Smith, *Post-Modernising the Museum: The Ration Shed*, "Historical Encounters" 2014, vol. 1, nr 1, p. 32–49; http://www.hej.hermes-history.net/index.php/HEJ/article/view/31 (dostęp 28.02.2020).

coming from the Eastern Borderlands, Central Poland and the area of today's Podlasie. The classes will use recorded recollections of those who first came to the town, archived under the innovative project 'Post-war Ełk in the eyes of its inhabitants', carried out by the Museum for Ełk Association. Recordings played during the classes can be found in the Oral History Archive of the Historical Museum in Ełk"[39].

Informal education

Apart from school education (very formalised) and museum education (almost unused on the Polish side), informal education plays an important role. It is mainly used by adults who are interested in the history, the region or their family roots. These include the popularization activities of associations, websites and accounts of history witnesses recorded in the Oral History Archives.

In West Germany, after World War II, the refugees from East Prussia, forced by their internal need, started to organize themselves at a local level as early as 1948. A year later, a legal organisation "Landsmannschaft Ostpreußen eV" [East Prussian Compatriots' Association] was founded in Hamburg, which exists to this day*)*. Initially, the organisation focused on humanitarian, cultural and organisational issues, while West German cities and districts took over the care and patronage of the refugees and expellees in their home communities. Thus, the memory of the expulsions was maintained and nurtured. The situation changed after 1953 when the German government adopted the Federal Law on Refugees and Expellees. In its Article 96, the act considered the maintenance, preservation and transfer of the cultural heritage of the German resettlement areas to be a national obligation. This heritage was a common element of the German culture and intellectual life and, according to the legislator, should be appreciated, preserved and passed on to the next generation by all Germans (not only by the displaced persons)[40]. This was a "milestone" in shaping the awareness of the entire German nation, including the youth. The educational context of migrations from former East Prussia made up an important element of the German cultural heritage. For this purpose, commemorative meetings were organized, information brochures were published and the fate of individual families was documented.

Since the 1990s, similar activities have been carried out by associations of the German minority in Warmia and Mazury. Before that time, such organizations did not exist, since in Poland – a country of uniform nationality, according to the government propaganda – German associations were not allowed to operate. However, the educational impact of these organisations is not very high. They focused on their members and their

[39] https://muzeum.elk.pl/wp-content/uploads/2020/01/oferta-edu_DL_10_ver4.pdf (dostęp 28.02.2020).
[40] *Deportation, Flucht und Vertreibung. Ein Rückblick nach 40 Jahren*, München 1987, p. 27.

families, they did not cooperate with schools, and despite holding open meetings, they were not visited by young people. The author herself had the opportunity to give several lectures for the German minority in the region, but there were no young people among the listeners. A similar situation can be observed in the Borderland associations. Despite the intense activity undertaken in Warmia and Mazury by the Society of Friends of Vilnius and the Vilnius Land in Olsztyn and Mrągowo, and the Society for the Preservation of the Cultural Heritage of the Old and Present Day Borderlands Ojcowizna in Węgorzewo, their activities are usually part of adult education. On the other hand, the Museum of Folk Culture in Węgorzewo has been organizing the "Our History..." competition for 22 years[41]. The rules of the competition include the following statements: "The turbulent twentieth century complicated the fate of nations, families and individuals. The world and the neighbourhood were repeatedly shaken by wars, natural disasters and migrations of whole communities. In this terrible world, there were also moments of peace, people loved each other, had children, created art, and simply died. Now we will attempt to reconstruct the history of families and individuals – from the crumbs of memory, photographs, letters, diaries, objects taken on their way to create a new home"[42].

For today's young generation, it is more interesting to be able to surf the Internet and find knowledge online. They actually can find interesting portals and projects concerning migration from/to East Prussia (Warmia and Mazury). One of them is a project carried out by the Centre for Education and Cultural Initiatives in Olsztyn in 2009, entitled "The Last Warmians and Mazurians". The project resulted in collecting 100 audio/video interviews, fragments of which are available online. They also include topics concerning the great flight to Germany in 1945 and cooperation with new settlers from the Vilnius region[43]. Audio accounts of history witnesses who came to Warmia and Mazury in 1945 can be listened to on the website of the Historical Museum in Ełk[44]. Unfortunately, there is no information on how these recordings are used in school education.

As regards Germany, the internet portal devoted to East Prussia, which contains current information, but also films, archival photographs, articles from internet newspapers on the subject of Prussia, East Prussia television, and a section dedicated to youth, works very well[45]. Interested readers can find here something for themselves. There are also numerous archives of oral history in which, with the use of a search engine, it is possible to find people migrating from East Prussia after World War II.

---

[41] K. Jarosz, *Życie codzienne pierwszych powojennych osadników na Mazurach na podstawie prac nadesłanych na konkurs „Losy nasze"*, „Studia Angerburgica", 2002, vol. 7, p. 74–82.

[42] http://www.muzeum-wegorzewo.pl/fileadmin/oferta/Konkurs_losy_nasze/Losy_nasze_22_PL_2019–2020.pdf (dostęp 28.02.2020).

[43] http://www.ceik.eu/ostatni-warmiacy-i-mazurzy.html (dostęp 28.02.2020).

[44] https://muzeum.elk.pl/historia/przybycie-do-elku/ (dostęp 28.02.2020).

[45] https://www.ostpreussen.de (dostęp 28.02.2020).

Conclusions

School education is constrained by multiple restrictions, mainly time constraints, which prevent a broader and more in-depth explanation of the migration processes, not only those taking place after World War II. In classes with an extended history programme (as well as with more hours allocated for this programme), this issue can be analysed in more detail. Yet everything depends on the aware teacher, who should feel the need to explain that migration is a process that has been going on since the beginning of history and will never stop. People will always move, but it is important that they do so of their own free will, without any compulsion, whether economic or political. Showing the migration processes of the population of a given country or continent is certainly interesting for students, as it often concerns their families, or will concern them in future. The subject "History and Society" for secondary schools, including the topic "Familiarity and Strangeness", in which the issues of population movements and related economic, social and cultural problems could be addressed, implemented in Poland in 2008–2019, was a good solution. Unfortunately, this subject was eliminated in the new curriculum reform. Today, the issue of migration can be covered in extracurricular activities, circles of interest and additional work with gifted students.

Unfortunately, as far as museum education is concerned, the Polish side is very much behind the German museum activities. In Warmia and Mazury, but also in other parts of Poland, the role of museums in shaping social awareness, especially in the field of migration issues, is not appreciated. The National Museum of the Eastern Borderlands has not been established yet. Individual initiatives are of little help, since nationwide solutions, supported by full state funding are needed here, as is the case in Germany.

On the other hand, the comparison of non-formal education is much better. The gap in Polish education and museology has been filled in quite well by websites and social media (e.g. Facebook). These websites are also used by students who very often prepare materials for educational activities or school projects. However, it is important that informed teachers can properly assess and verify these materials.

In conclusion, I would like to express my conviction that, especially in Poland, there is a need to organize cyclical workshops addressed to teachers and devoted to migration issues. Only well-educated teachers who are sensitive to human suffering, but also know how to reliably evaluate historical facts, will be able to introduce their students to the difficult world of migration.

Bibliography

Archives of the Center of East Prussia Culture/Ellingen, Documents and materials, Box: Exhibitions.

Barth S., *Flucht und Vertreibung. Deutschland am Ende des Zweiten Weltkrieges,* Wochenschau Verlag, Frankfurt/Main 2016.

Barth S., *Flucht und Vertreibung. Deutschland am Ende des Zweiten Weltkrieges. Geschichtsunterricht Praktisch*, Wochenschau Verlag, Wiesbaden 2016.

Burkard D. et al., *Zeitreise 3, Ausgabe B*, Ernst Klett Schulbuchverlage, Stuttgart–Leipzig 2006.

Chmiel L., *Historia. Klasa 3 gimnazjum. Podręcznik*, Wydawnictwo Adam, Warszawa 2002.

Choińska-Mika J. et al., *Historia. Poznać, zrozumieć*, vol. 3: *Podręcznik dla liceum i technikum, zakres podstawowy*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2009.

Das waren Zeiten 4. Das 20. Jahrhundert, red. D. Brückner, H. Focke, Buchners C.C. Verlag, Bamberg 2002.

Deissler H. H. et al., *Grundzüge der Geschichte*, vol. 4: *Von 1890 bis zur Gegenwart*, ed. 4, *Diesterweg* Verlag, Frankfurt/Main-Berlin-München 1972.

Deportation, Flucht und Vertreibung. Ein Rückblick nach 40 Jahren, Bayerisches Staatsministerium für Arbeit und Sozialordnung, München 1987.

Deutschalndtreffen der Ostpreussen. Osptreussen lebt. Landsmannschaft Ostpreussen 1948–1998, ed. Landsmannschaft Ostpreussen, Selbstverlag Landsmannschaft Ostpreussen, Hamburg1998.

Deutsche Und Polen. Geschichte, Kultur, Politik, eds. A. Lawaty, H. Orłowski, C. H. Beck, München 2003.

Die Erinnerung an Flucht und Vertreibung. Ein Handbuch der Medien und Praktiken, eds. S. Scholz et al., Ferdinand Schöningh, Paderborn 2015.

Dziedzictwo ziem pruskich. Dzieje i kultura Warmii i Mazur. Podręcznik dla młodzieży, ed. I. Lewandowska, Wydawnictwo Elset, Olsztyn 2012.

Fernis H.-G, H. Deissler, *Grundzüge der Geschichte*, vol. 4: *Vom Wiener Kongress bis zur Gegenwart*, ed. 5, Diesterweg Verlag, Frankfurt/Main–Berlin–Bonn 1953.

Flucht und Vertreibung. Handreichung für den Unterricht, eds. K. Schlenker, R. Schmülling, Kulturverein für Schlesien und Mähren, Düsseldorf 2010.

Flucht, Vertreibung, Integration, Heimat, ed. Deutschen Historischen Museum, Haus der Geschichte, Berlin 2006.

Fluchtung und Vertreibung. Europa zwischen 1939 und 1948, ed. A. Surminski, Ellert & Richter Verlag, Hamburg 2003–2012.

Fragen an die Geschichte. Geschichtliches Arbeitsbuch für Sekundarstufe I, vol. 4: *Die Welt im 20. Jahrhundert,* ed. H. D. Schmid, Cornelsen, Frankfurt/Main 1978.

Gieszczyński W., *Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945–1950)*, Ośrodek Badań Naukowych, Olsztyn 1999.

Gładysz M., *Historia III. Podręcznik dla klasy trzeciej liceum i technikum. Zakres podstawowy i rozszerzony. Czasy współczesne*, Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe, Gdańsk 2004.

Hackmann J., *Pommern, Westpreußen und Ostpreußen in der deutschen und polnischen Historiographie nach 1945,* in: *Doświadczenia przeszłości. Niemcy w Europie Środkowo-Wschodniej w historiografii po 1945 roku = Erfahrungen der Vergangenheit. Deutsche in Ostmitteleuropa in der Historiographie nach 1945*, eds. J. Kłoczowski, W. Matwiejczyk, E. Mühle, Instytut Środkowo–Wschodniej Europy, Herder–Institut, Lublin–Marburg 2000.

Historia w przestrzeni publicznej, ed. J. Wojdon, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.

Hryciuk G. et al., *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1930–1959. Atlas ziem Polski*, Demart, Warszawa 2008.

Jarosz K., *Życie codzienne pierwszych powojennych osadników na Mazurach na podstawie prac nadesłanych na konkurs „Losy nasze"*, „Studia Angerburgica", 2002, vol. 7, p. 74–82.

Jastrzębska M., Żurawski J., *Historia 3. Podręcznik dla klasy trzeciej gimnazjum*, Wiking, Wrocław 2001.

Kneip M. et al., *Polnische Geschichte und Deutsch-Polnische Beziehungen. Darstellungen und Materialien für den Geschichtsunterricht mit CD-Rom*, Cornelsen Verlag, Berlin 2007.

Kossert A., *Kalte Heimat. Die Geschichte der deutschen Vertreiben nach 1945*, Siedler Verlag, München 2008.

Kucharczyk G., *Przez tysiąclecia i wieki. Cywilizacje XIX i XX wieku, kl. 3. Podręcznik*, ed. 4, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2007.

Lewandowska I., *Historia i kultura regionu w działalności edukacyjnej Muzeum Warmii i Mazur w okresie powojennym*, in: *Muzea i archiwa w edukacji historycznej. IV Toruńskie Spotkania Dydaktyczne*, eds. S. Roszak, M. Strzelecka, Stowarzyszenie Oświatowców Polskich, Toruń 2007.

Lewandowska I., *Młodzież wobec zabytków Warmii i Mazur w okresie Polski Ludowej*, in: *Dzieci, młodzież i studenci na Ziemiach Zachodnich po II wojnie światowej,* eds. W. Kucharski, G. Strauchold, Ośrodek Pamięć i Przyszłość, Instytut Pamięci Narodowej, Wrocław–Warszawa 2012.

Lewandowska I., *Oswajanie poniemieckiej przestrzeni nazewniczej na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej*, in: *Nazwa dokumentem przeszłości regionu,* eds. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, W. Kucharski, Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2010.

Lewandowska I., *Palaces of the Prussian aristocracy in the social reality of the Polish People's Republic. The case of Sztynort 1945–1989*, in: *Between Oblivion and the New order. From research on relationships among memory cultures in former East Prussia after World War Two. Studies and sketches*, ed. K. Narojczyk, Polskie Towarzystwo Historyczne, Olsztyn 2014.

Lewandowska I., *Polityka wystawiennicza Muzeum Warmii i Mazur w latach 1945–1989. Przyczynek do edukacji historycznej na pograniczu kulturowym*, in: *Nauczanie historii jako powrót do źródeł,* eds. G. Pańko, J. Wojdon, Polskie Towarzystwo Historyczne, Olsztyn 2010.

Mędrzecki W., R. Szuchta, *U źródeł współczesności. Dzieje nowożytne i najnowsze. Historia 3. Podręcznik dla gimnazjum*, ed. 5, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2007.

Menschen in ihrer Zeit, Bd. 4: *In unserer Zeit*, eds. F. J. Lucas et al., Ernst Klett Verlag, Stuttgart 1970.

Nachkriegsalltag in Ostpreußen. Erinnerungen von Deutschen, Polen und Ukrainern, eds. H.-J. Karp, R. Traba, Aschendorff, Münster 2004.

Nikžentaitis A., *Ostpreußen in der litauischen Geschichtsschreibung,* in: *Baltisch-deutsche Sprachen- und Kulturkontakte in Nord-Ostpreußen. Methoden ihrer Erforschung*, ed. J. D. Range, Verlag Die Blaue Eule, Essen 2002.

Pilikowski J., *Historia 1939–1990. Podręcznik dla szkół średnich*, Wydawnictwo Zamiast Korepetycji, Kraków 1996.

Radziwiłł A., Roszkowski W., *Historia 1945–1990. Podręcznik dla szkół średnich*, ed. 2, Polskie Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1994.

Raińska K., *Polacy z Kresów Wschodnich na Warmii i Mazurach: wprowadzenie do wystawy = Poles from the Eastern Borderlands in Warmia and Mazury: introduction to the exhibition*, Muzeum Warmii i Mazur, Olsztyn 2011.

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 grudnia 2008 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół, Dziennik Ustaw 2009 nr 4 poz. 17.

Ruchniewicz K., *Der Entstehungsprozess der Gemeinsamen deutsch-polnischen Schulbuchkommission 1937/38–1972*, „Archiv für Sozialgeschichte“, 2005, vol. 45, p. 327–352.

Sacha M. I., *Fantomowe dziedzictwo? Różnice w muzealnej prezentacji dziedzictwa niemieckiego wschodu oraz polskich kresów – próba diagnozy,* „Rocznik Antropologii Historii”, 2016, vol. 9, p. 147–170.

Sacha M. I., *Muzea wobec utraty. Strategie (re-)konstrukcji dziedzictwa utraconych ojczyzn na przykładzie muzeów w Polsce i w Niemczech*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Muzealnej”, 2015, vol. 2, p. 83–102.

Sakson A., *Od Kłajpedy do Olsztyna. Współcześni mieszkańcy byłych Prus Wschodnich: Kraj Kłajpedzki, Obwód Kaliningradzki, Warmia i Mazury*, Instytut Zachodni, Poznań 2011.

Sakson A., *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Instytut Zachodni, Poznań 1998.

Schwinger S. et al., *Ihr und Wir. Integration der Heimatvertriebenen in Baden-Württemberg*, Haus der Geschichte Baden–Württemberg, Stuttgart 2010.

Smith C., *Post–Modernising the Museum. The Ration Shed*, “Historical Encounters” 2014, vol. 1, nr 1, p. 32–49.

Sobaś M., G. Szymanowski, *Historia ludzi. 3 klasa gimnazjum. Od traktatu wersalskiego do okrągłego stołu*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2001.

Starczewska K. et al., *Świat współczesny. Od wybuchu II wojny światowej*, Klasa III, t. 2, ed. 5, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

Tusiewicz R., *Historia 4. Polska współczesna 1944–1989. Podręcznik dla klasy IV liceum ogólnokształcącego*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1993.

Umsiedlung, Flucht und Vertreibung der Deutschen als internationales Problem. Zur Geschichte eines europäischen Irrwegs. Das Thema im Unterricht, eds. S. Beer et al., Haus der Heimat Baden-Württemberg, Stuttgart 2002, 2005, 2009.

Umsiedlungen, Vertreibungen und Fluchtbewegungen 1939–1959. Atlas zur Geschichte Ostmitteleuropas, eds. G. Hryciuk, W. Sienkiewicz, Bundeszentrale für Politische Bildung, Bonn–Warszawa 2012.

Wege durch die Geschichte, Geschichtsbuch Gymnasium Bayern, vol. 5, ed. F. Hofmeier, Cornelsen, Berlin 1992.

Wendt J., *Historia III. Podręcznik*, Wydawnictwo M. Rożak, Gdańsk 2000.

Wojciechowski G., *Historia. Podręcznik dla gimnazjum. Razem przez wieki. Zrozumieć przeszłość III*, ed. 6, Nowa Era, Warszawa 2006.

Wypędzeni we Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców, ed. H.-J. Bömelburg, R. Stössinger, R. Traba, Wspólnota Kulturowa Borussia, Olsztyn 2001.

Zloch S., *Doświadczenia migracji*, in: *Ziemie pruskie w podręcznikach Polski, Niemiec, Litwy i Rosji*, eds. I. Lewandowska, S. Zloch, Instytut Historii UWM, Olsztyn 2013.

Zloch S., Migration, in: *Das „Pruzzenland" als geteilte Erinnerungsregion Konstruktion und Repräsentation eines europäischen Geschichtsraums in Deutschland, Polen, Litauen und Russland seit 1900*, eds. S. Zloch, I. Lewandowska, V&R Unipress, Brauschweig 2014.

Żyromski S., *Procesy migracyjne w województwie olsztyńskim w latach 1945–1949,* Olsztyn 1971.

http://www.ceik.eu/ostatni-warmiacy-i-mazurzy.html

http://www.muzeum-wegorzewo.pl/fileadmin/oferta/Konkurs_losy_nasze/Losy_nasze_22_PL_2019–2020.pdf

https://muzeum.elk.pl/historia/przybycie-do-elku/

https://muzeum.elk.pl/wp-content/uploads/2020/01/oferta-edu_DL_10_ver4.pdf

https://www.ostpreussen.de

Educational contexts of migration. The case of East Prussia / Warmia and Mazury in 1945

Summary: Millions of people were forced to emigrate when World War II came to an end in 1945. Migration processes were particularly pronounced in East Prussia, the German territory that was partitioned between Poland and the USSR after the war. Germans fled from East Prussia, and their farms were settled by newcomers from central Poland and the Eastern Borderlands that had been ceded to the Soviet Union. This article discusses the narrative surrounding the wave of post-war migration in Polish and German academia, museums and informal education. An analysis of textbooks and academic scripts revealed that this topic has received broad coverage in the German educational system. Museum

exhibitions focusing on emigration from East Prussia and the Eastern Borderlands were also examined, and the results of the analysis indicate that German museums displayed a greater interest in the topic. In the last step, websites dedicated to migration issues were compared as a form of informal education. The comparison revealed a similar number of websites as well as similar levels of activity in Polish and German websites.

Keywords: East Prussia, Warmia and Mazury, post-war migration, school and museum education, informal education

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6720

Grzegorz Jasiński
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
ORCID https://orcid.org/0000-0003-2733-6527

Próba rozbicia wyznania Świadków Jehowy w 1950 roku na przykładzie województwa olsztyńskiego

Streszczenie: Praca stanowi kontynuację badań poświęconych działaniom władz politycznych i aparatu przymusu zmierzającym do likwidacji wyznania Świadków Jehowy na terenie Polski w 1950 r. („Akcja J"). Skupiłem się w niej na opisie wydarzeń rozgrywających się na terenie województwa olsztyńskiego. Początkowe zatrzymania, dokonane w czerwcu 1950 r. na polecenie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, objęły osoby sprawujące funkcje kierownicze w wyznaniu oraz mające kontakt z wcześniej aresztowanymi reprezentantami Rady Głównej Wyznania Świadków Jehowy w Polsce. Brutalnie prowadzone przesłuchania wymusiły na kilku osobach przyznanie się do szpiegostwa na rzecz Stanów Zjednoczonych Ameryki, co rozszerzyło krąg represjonowanych. Z kolei oddanie przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego wolnej ręki swoim wojewódzkim i powiatowym strukturom spowodowało, że pragnący wykazać się przed zwierzchnikami funkcjonariusze zaczęli aresztować znanych im Świadków Jehowy, tylko z powodu samej przynależności do wyznania. W sumie na terenie województwa, wśród liczącej ok. 1000 osób społeczności Świadków Jehowy aresztowano od czerwca do końca grudnia ponad 100 osób, wobec blisko 20 osób wszczęto postępowania sądowe. W artykule nie poruszam, także z uwagi na rozpiętość zagadnienia, kwestii następstw „Akcji J": procesów, wyroków, rozmaitych decyzji administracyjnych, prób pozyskania współpracowników spośród zatrzymanych czy zmuszania ich do złożenia deklaracji o zerwaniu z wyznaniem.

Słowa kluczowe: Świadkowie Jehowy, mniejszości wyznaniowe, Polska, województwo olsztyńskie, Warmia i Mazury, 1950, represje

Jeden z wcześniejszych artykułów poświęciłem działaniom władz politycznych i aparatu przymusu zmierzającym do likwidacji wyznania Świadków Jehowy[1] na tere-

[1] Obecnie polski oddział wyznania zarejestrowany jest pod nazwą Związek Wyznania Świadków Jehowy w Polsce, skrócone zasady wiary zob. *Świadkowie Jehowy*, w: *Ekumeniczny leksykon Kościołów i Wspólnot religijnych województwa warmińsko-mazurskiego*, red. W. Nowak, Olsztyn 1999, s. 153–162.

nie całej Polski. Skupiłem się w nim, poza odniesieniem się do sytuacji w całym bloku krajów Europy Wschodniej (odbyta w lutym 1949 r. konferencja Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych, dająca sygnał do działań przeciwko Kościołom i wyznaniom), na opisie przygotowań do rozbicia wyznania, kryteriach, według których wyznaczano osoby do aresztowań, ustaleniu ich liczby. W czerwcu 1950 r. dokonano licznych aresztowań, które kontynuowano w następnych miesiącach (nazwano to „Akcją J"). W sumie, do końca grudnia 1950 r. w więzieniach znalazło się ok. 2500–3000 Świadków Jehowy, ponad 300 z nich wytoczono procesy, pozostałych stopniowo zwalniano, żądając zerwania z wyznaniem. „Akcja J" kosztowała życie co najmniej kilkunastu osób. Wyznanie Świadków Jehowy zostało formalnie zdelegalizowane 2 lipca 1950 r.[2]

Obecnie chciałbym przedstawić przebieg tego wydarzenia w wersji regionalnej, skupiając się na wydarzeniach, które miały miejsca na terenie województwa olsztyńskiego. I choć represje wobec Świadków Jehowy żyjących na obszarze województwa olsztyńskiego były następstwem działań podjętych centralnie przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, wypełniającego postawione mu zadanie przez władze polityczne, aby nie powtarzać poruszonych już wcześniej wątków, które doprowadziły do decyzji o rozbiciu wyznania, chciałbym odesłać Czytelników do wspomianego już artykułu. Przypomnę tylko, że Świadkowie, ze względu na aktywność misyjną, zasadę neutralności wobec państwa, wyrażającą się nieangażowaniem w jego struktury i odmawianiem udziału w tych jego poczynaniach, które uznawali za niezgodne z prawem Bożym, i w końcu, z uwagi na główną siedzibę mieszczącą się w Stanach Zjednoczonych Ameryki, już od 1946 r. byli uważani za potencjalne źródło niepokojów społecznych. Od 1948 r. władze państwowe zaczęły widzieć w nich także zagrożenie dla ustroju komunistycznego i środowisko prowadzące działalność szpiegowską na rzecz krajów zachodnich. Idąc za przykładem Czechosłowacji (delegalizacja 4 kwietnia 1949 r.), na przełomie 1949 i 1950 r. postanowiono o zlikwidowaniu wyznania. Przygotowania do tego kroku, na szczeblu centralnym, trwały od marca 1950 r.[3]

Praca dotyczy przygotowania i przebiegu aresztowań, kryteriów, według jakich to nastąpiło. Nie poruszam tutaj, także z uwagi na rozpiętość zagadnienia, kwestii następstw: procesów, wyroków, rozmaitych decyzji administracyjnych, prób pozyskania współpracowników spośród zatrzymanych czy zmuszania ich do złożenia deklaracji o zerwaniu z wyznaniem.

---

[2] G. Jasiński, *Próba likwidacji wyznania Świadków Jehowy w Polsce w drugiej połowie 1950 roku. Zarys zagadnienia*, „Echa Przeszłości", 2020, t. XXI/2, s. 311–342, tam także podstawowa literatura.

[3] Ibidem, s. 321–330; także: R. Michalak, *Polityka wyznaniowa państwa polskiego wobec mniejszości religijnych w latach 1945–1989*, Zielona Góra 2014, s. 135–140; W. Kaszewski, *Wierni Jehowie. Dzieje Świadków Jehowy w regionie łódzkim*, Wrocław 2011, s. 88–106; W. Slupina, *Prześladowania i represje Świadków Jehowy w Polsce w latach 1939–1945 oraz 1950–1989*, w: *„Najodważniejsi byli zawsze Świadkowie Jehowy". Prześladowania i sprzeciw Świadków Jehowy w okresie reżimu hitlerowskiego*, red. H. Hesse, Wrocław 2010, s. 207–245.

Pojawienie się Świadków Jehowy na terenie województwa olsztyńskiego wynikało zarówno z naturalnych, jak i przymusowych procesów osadniczych. Społeczność ta składała się z trzech grupy wyznawców: polskich osadników, Ukraińców z akcji wysiedleńczej „Wisła" oraz przedstawicieli ludności miejscowej, zgodnie ze sobą współpracujących. Podobnie jak i w innych częściach Polski, zwłaszcza od 1947 r., poddawano ich obserwacji i działaniom represyjnym ze strony władz administracyjnych i władz bezpieczeństwa jako „wyznanie amerykańskie". Często spotykali się także z wrogim nastawieniem mieszkańców województwa oraz duchowieństwa katolickiego i reprezentantów Kościołów protestanckich. Nawiększe skupiska Świadków istniały w samym Olsztynie, gdzie w 1947 r. zbudowano dom modlitwy (Sala Królestwa) dla około 100 osób[4], w Klimach (pow. suski[5]), w powiecie braniewskim (Kłębowo, Runowo, głównie ludność ukraińska), w Mostkowie (pow. ostródzki), w Kętrzynie (grupa polsko-niemiecka), Giżycku, Mrągowie i Piszu (o podobnym składzie narodowościowym). Istniały także mniejsze, najczęściej kilku- lub kilkunastoosobowe zbory, porozrzucane po całym województwie[6].

Gdy w 1947 r. centrala w Łodzi przystąpiła do reorganizacji struktury terytorialnej wyznania, dotychczasowy podział Polski na 14 stref (woj. olsztyńskie należało do strefy warszawskiej) zastąpiono rozdziałem na trzy obwody, te zaś składały się z okręgów. Olsztyńskie znalazło się w ramach obwodu trzeciego (Wschodniego), obejmującego województwa białostockie, olsztyńskie (przez pewien czas bez powiatów braniewskiego i pasłęckiego, które włączono do obwodu drugiego – Centralnego), lubelskie, rzeszowskie, kieleckie i krakowskie (podobnie jak w przypadku województwa olsztyńskiego, niektóre z powiatów z pozostałych województw przyporządkowano innym okręgom)[7]. Natomiast województwo olsztyńskie podzielono na dwa okręgi – nr 27 i 27a (ten ostatni obejmował wschodnie obszary województwa olsztyńskiego i powiat kolneński z białostockiego). Każdy z okręgów składał się z około 10 zborów, skupiających najczęściej od kilku do kilkunastu wiernych (w owym czasie maksymalnie do 25). Początkowo okręg 27 nadzorowany był z Łodzi przez Stanisława Wasiluka, w październiku 1949 r. Rada Główna w Łodzi mianowała sługą (kierownikiem) okręgu nr 27 Tadeusza Wincenciuka[8],

[4] Był to jedyny osobny budynek, pozostałe sale mieściły się w prywatnych domach i mieszkaniach, Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), 196/516^{g}, k. 154, Wykaz kościołów i obiektów kościelnych należących do wyznania Zrzeszenia Świadków Jehowy na terenie miasta Olsztyna [1948].

[5] W 1959 r. zmieniono nazwę na iławski, ale już od końca w lat czterdziestych używano także tej nazwy.

[6] Szerzej na temat okoliczności powstania społeczności Świadków Jehowy w woj. olsztyńskim, zob. G. Jasiński, *Wyznanie Świadków Jehowy na Warmii i Mazurach po drugiej wojnie światowej (do 1950 roku)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" (dalej: KMW), 2019, nr 2, s. 243–283.

[7] S. Wypych, *Świadkowie Jehowy*, Warszawa 1966, s. 27 (maszynopis, tekst opracowany przez pracownika służby bezpieczeństwa).

[8] Urodzony w 1918 r., członek wyznania od 1942 r., pracował w gospodarstwie rodziców w Nowej Wsi (pow. Sokołów Podlaski) i czasowo w sklepie w Warszawie. Po wojnie kierował grupą wiernych w powiecie sokołowskim. Dwukrotnie pobity przez „bandę", stracił możliwość wykonywania pracy fizycznej. W kwietniu 1947 r., po porozumieniu się z łódzką centralą, przybył do Olsztyna w celu skonsolidowania tamtejszych

dotychczasowego przewodniczącego zboru (sługa grupy) w Olsztynie. Do jego obowiązków należało omawianie spraw wyznaniowych na zebraniach kierowników grup, odbieranie od nich sprawozdań, przyjmowanie dobrowolnych składek i wpływów ze sprzedaży literatury. Miał także nadzorować proces przyjmowania nowych wiernych[9]. Z kolei od sierpnia do listopada (lub grudnia) 1949 r. stanowisko sługi okręgu 27a piastował Wiktor Schnell[10], a po nim od przełomu 1949 i 1950 r. kierownictwo przejął Roman Szczyglewski z Kolna[11].

Ponieważ Świadkowie Jehowy na ogół odmawiali ujawniania list wyznawców, dysponuję jedynie szacunkowymi danymi co do ich liczebności na terenie województwa olsztyńskiego. I tak na początku 1948 r. władze administracyjne pisały o zaledwie 100 członkach wyznania, z których połowa mieszkała w Olsztynie, ale w dokumencie z tego samego roku (brak dokładnej daty) w województwie odnotowano już 304 wiernych, jednak rejestr z 1948 r. nie był kompletny, na pewno w tym czasie w powiecie mrągowskim przebywało ich kilkunastu, może nawet kilkudziesięciu. Grupy Świadków żyły także w powiatach szczycieńskim[12] i nidzickim. Inny wykaz z tego roku, sporządzony przez Urząd Wojewódzki w Olsztynie, przyniósł już imienną listę 58 osób z powiatu braniewskiego[13]. Tak więc w 1948 r. liczba wyznawców była wyższa zapewne o co najmniej jedną czwartą od tej podanej przez urząd. Natomiast w 1949 r. w należącym do województwa białostockiego powiecie ełckim doliczono się pięciu Świadków Jehowy, jednak szybko okazało się, że i ta liczba była zaniżona, z kolei prawdopodobnie nie występowali oni wówczas w powiatach oleckim i gołdapskim[14].

---

wyznawców, zob. B. Łukaszewicz, *Represjonowani na Warmii i Mazurach 1945–1956. Materiały biograficzne*, Olsztyn 2013, s. 516–519.

[9] Instytut Pamięci Narodowej, Białystok (dalej: IPN Bi), 0090/585/1, s. 7–8, Protokół z przesłuchania Tadeusza Wincenciuka, 21 VI 1950; IPN Bi, 0090/585/2, s. 43, Protokół z przesłuchania Tadeusza Wincenciuka, b.d. Z uwagi na to, że część materiałów, z których korzystano przy opracowaniu artykułu nie posiada numeracji kart, a dostępna jest jedynie w formie zdigitalizowanej, jako oznaczenie strony (s.) wpisywano numer wskazany przez program Adobe Rider, służący do przeglądania dokumentów. W przypadku pozostałych dokumentów posługiwano się tradycyjnym opisem, używając pojęcia karty (k.) lub jej braku (b.k.).

[10] Wiktor Schnell, ur. w 1916 r., do wyznania wstąpił przed 1939 r. Aresztowany na początku wojny, przebywał w obozach w Oświęcimiu i Gross Rosen, od 1945 r. pracował w siedzibie zarządu jako tłumacz z języka angielskiego i korektor. W l. 1948–1950 był członkiem Rady Głównej Wyznania Świadków Jehowy posiadającej swoją siedzibę w Łodzi (po 1945 r. Świadkowie w Polsce kierowani byli przez Radę Główną, składającą się z 15 członków, z której wyłaniany był siedmioosobowy Zarząd Główny. Radzie Głównej podlegały zbory, każdy z nich miał wybierany zarząd, składający się przynajmniej z trzech członków); na początku 1950 r. odszedł z rady, wyjechał do Bydgoszczy, gdzie został pionierem, Instytut Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania, Warszawa (dalej: IPN BU), 01283/1432, cz. 1, s. 250, Protokół z przesłuchania Wilhelma Scheidera, Warszawa 26 IV 1950.

[11] IPN Bi, 0090/585/1, s. 16, Protokół z przesłuchania Tadeusza Wincenciuka, 25 VI 1950.

[12] W 1949 r. miejscowy urząd bezpieczeństwa określił ich liczebność na około 50 osób, IPN Bi, 084/188, k. 218, Sprawozdanie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: PUBP) w Szczytnie za 18 VIII–9 IX 1949.

[13] Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO), 391/302, k. 61–63, Wykaz członków Stowarzyszenia Świadków Jehowy w powiecie Braniewo [1948].

[14] AAN, 196/516^{u}, k. 25, Wojewoda olsztyński do Ministerstwa Ziem Odzyskanych (dalej: MZO), 10 I 1948; AAN, 196/516^{g}, k. 154, Wykaz kościołów i obiektów kościelnych należących do wyznania Zrzeszenia Świadków Jehowy na terenie miasta Olsztyna [1948]; IPN Bi, 045/1238, k. 188, Sprawozdanie PUBP w Ełku za

Dane z 1950 r., gdy urząd bezpieczeństwa przygotowywał akcję rozbicia wyznania Świadków Jehowy, są dokładniejsze. Tak przedstawiała się opracowana wtedy tabela, nieuwzględniająca powiatu pasłęckiego oraz włączonego 6 lipca 1950 r. do województwa olsztyńskiego powiatu działdowskiego.

Tabela 1. Świadkowie Jehowy w województwie olsztyńskim (1950)

Powiaty	Liczba grup	Liczba aktywnych (ustalonych)	Ogółem (w przybliżeniu)
Bartoszyce	1	5	5
Biskupiec	1	10	15
Braniewo	5	40	120
Giżycko	1	25	35
Górowo	1	5	10
Iława	2	70	75
Kętrzyn	2	35	70
Lidzbark	6	60	200
Morąg	2	30	45
Mrągowo	2	55	125
Nidzica	1	–	30
Olsztyn, miasto	1	35	60
Olsztyn, powiat	3	15	60
Ostróda	4	50	200
Pisz	3	10	30
Szczytno	3	10	30
Węgorzewo	1	15	20
Razem	39	470	1130

Źródło: Instytut Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania (Warszawa), 01283/1443, s. 111, Województwo Olsztyn. Schemat rozmieszczenia św. Jehowy wg powiatów, 11 VI 1950.

Z kolei inne zestawienie, sporządzone także w ramach przygotowań do „Akcji J", ujmowało tylko osoby aktywne („członków, którzy posiadają legitymacje tzw. głosicieli"). Znaleziono ich wtedy 416, choć dodano, że razem z „sympatykami", Świadków na terenie województwa jest ok. 560, a więc niemal o połowę mniej, niż podano w dokumencie z 11 czerwca 1950 (tabela 1). Należy zauważyć, że brak tutaj powiatów: bartoszyckiego, górowskiego, nidzickiego i szczycieńskiego (zob. tabela 2).

lipiec 1947; Archiwum Państwowe w Białymstoku, UWB/258, k. 1, Starosta ełcki do wojewody białostockiego, 4 IV 1949; Archiwum Państwowe w Ełku, 130/25, k. 9, Protokół podpisany przez Świadka Jehowy Henryka Rogińskiego w Ełku, 21 III 1949.

Tabela 2. Liczba aktywnych Świadków Jehowy (głosicieli) w województwie olsztyńskim (czerwiec 1950 r.)

Powiat	Liczba głosicieli	Uwagi
Braniewo	57	Element rekrutuje się z akcji „W”
Giżycko	17	
Iława	58	
Kętrzyn	27	
Lidzbark	57	
Morąg	12	
Mrągowo	41	Najwięcej wśród autochtonów
Olsztyn, miasto	33	
Olsztyn, powiat	8	
Ostróda	48	
Pasłęk	10	
Pisz	11	
Węgorzewo	37	Największe skupisko przy granicy z ZSRR
Razem	416	

Źródło: Instytut Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania (Warszawa), 01283/1451, s. 218–225, Plan przedsięwzięć operacyjnych akcji „J”, 7 VII 1950.

Naturalnie „Akcja J” w województwie olsztyńskim – o czym wspominałem – była pochodną ustaleń odgórnych i częścią działań ogólnopolskich. Nie posiadam inicjującego ją dokumentu. Niemniej, przygotowania do rozprawy ze Świadkami Jehowy w województwie olsztyńskim dają się wyraźnie zauważyć w maju 1950 r., gdy typowano osoby do ewentualnego zatrzymania. Naturalnie wskazano sługę okręgu Tadeusza Wincenciuka, osoby kierujące poszczególnymi zborami, jedynego pracującego na terenie Mazur i Warmii pioniera specjalnego Friedricha Otto[15]. Ale wybrano także i inne aktywne osoby. Np. za jednego z ważniejszych „agitatorów” w powiecie mrągowskim uznano Bolesława Kozikowskiego z Mrągowa, którego obwiniano o to, że za jego przyczyną wiele osób, w tym Mazurów, nie podpisało apelu sztokholmskiego (zwanym także apelem pokoju), propagandowej akcji prowadzonej od 16 kwietnia do 18 maja 1950 r., służącej popieraniu politycznej inicjatywy ZSRR, a także będącej testem sprawności aparatu władzy:

[15] Urodzony w 1898 r., gdańszczanin, członek wyznania od 1926 r., pionier w Gdańsku i w Królewcu, aresztowany w 1934 r. i wydalony z Niemiec, potem pracownik biura Świadków Jehowy w Łodzi, aresztowany w 1945 r. przez NKWD, zesłany do ZSRR, gdzie pracował w kopalni, zwolniony po upływie roku, mieszkał w Mrągowie i w Giżycku, B. Łukaszewicz, *Represjonowani*, s. 347–348. – Pionier: członek wyznania zajmujący się w większym, kilkudziesięciogodzinnym w skali miesiąca, wymiarze czasowym pracą misyjną, natomiast pionierzy specjalni byli już pracownikami etatowymi, w 1950 r. w Polsce było ich 23, IPN BU, 01283/1464, s. 433–440, Wykaz pionierów ogólnych sekty Św. Jehowy wg obwodów w lipcu 1950 r.

zarówno organów przymusu, jak i samej partii oraz jej przybudówek, zwłaszcza młodzieżowych[16]. Starano się „ująć w spisy" wszystkich Świadków Jehowy na terenie województwa, co zresztą się nie udało, ale efektem czego były zaprezentowane wyżej zestawienia. Wytypowanych poddano obserwacji, sprawdzano ich znajomych, chciano ustalić, z kim spotykali się wcześniej, nawet w latach 1948–1949. Współpracowały przy tym wojewódzki referat do spraw wyznań przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie (w tym przypadku niezbyt efektywnie, gdyż instytucja Urzędu do spraw Wyznań i jej komórek terenowych była dopiero w budowie[17]), Powiatowe Rady Narodowe i lokalne urzędy bezpieczeństwa[18].

Ustalono, że z „centralą" w Łodzi kontaktuje się bądź czyniło to w niedalekiej przeszłości 47 osób z województwa olsztyńskiego. Jak w całej Polsce sprządzono, zresztą bardzo krótką, bo zawierającą jedynie pięć nazwisk, listę osób „na państwowych placówkach" i naturalnie wykaz tych, „na których są materiały", tutaj na razie pojawiły się cztery nazwiska[19].

Ale o losie wielu osób zadecydowały dwie, zresztą powiązane z sobą sprawy. Pierwsza to krótki pobyt w województwie olsztyńskim Amerykanów polskiego pochodzenia Paula Muchaluka i Stefana Behunika. Byli absolwentami kursów w szkole Gilead w South Lansing w stanie Nowy Jork (kursy półroczne, przygotowujące do pracy na szczególnie trudnych terenach). Określani przez Świadków jako misjonarze, pojawili się na zaproszenie władz polskiego oddziału, w celu reorganizacji ogólnopolskiej struktury, którą sprawnie przeprowadzili, nauki wprowadzenia oraz działań misyjnych. W ciągu ponad dwuletniego pobytu w Polsce, razem lub osobno odbyli kilkadziesiąt podróży, wizytując poszczególne zbory, organizując krajowe i lokalne konwencje. Od 1948 r. mieli już kłopoty z przedłużeniem wiz, ostatecznie w lipcu 1949 r. zmuszono ich do opuszcze-

[16] IPN Bi, 084/398, k. 235, Sprawozdanie z pracy referatu V PUBP w Mrągowie za maj 1950: „Przewodniczący sekty Jehowych Bączek Aleksander i Kozikowski Bolesław nie tylko, że nie podpisali, byli wrogo ustosunkowani, twierdzili, że Chrystus głosi słowo »Pokój« i w żaden sposób nie dali się przekonać. Tak samo i większa część członków Jehowych nie podpisała i wszyscy to samo mówili", APO, 444/WdsW/133, k. 399, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (dalej: PPRN) w Mrągowie do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: PWRN) w Olsztynie, 10 VII 1950. Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie twierdził, że na 488 znanych mu „aktywnych" Świadków apelu nie podpisało 350 (ok. 72%), IPN BU, 01283/1451, s. 173, Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: WUBP) w Olsztynie do naczelnika wydziału III departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: MBP), 10 VI 1950.

[17] Na temat zadań i kompetencji Urzędu do spraw Wyznań zob. R. Michalak, op. cit., s. 38–73, tam dalsza literatura.

[18] APO, 444/18/1, k. 184, PPRN w Giżycku do PWRN w Olsztynie, 4 VII 1950.

[19] IPN BU, 01283/1443, s. 132, Woj. Olsztyn. Świadkowie Jehowy zatrudnieni na państwowych placówkach 1950; IPN BU, 01283/1451, s. 173–176, WUBP w Olsztynie do naczelnika wydziału III departamentu V MBP, 10 VI 1950.

nia Polski[20]. Już w 1949 r., bez podania dowodów, sugerowano prowadzenie przez Paula Muchaluka i Stefana Behunika przygotowań do organizacji siatki szpiegowskiej, skrupulatnie rejestrując osoby, z którymi się spotykali w czasie podróży. W sumie w opinii służby bezpieczeństwa to oni mieli stać za kierownictwem Świadków Jehowy w Polsce, które posłusznie wypełniało wskazane przez nich zadania[21].

Paul Muchaluk przyjechał do Olsztyna w grudniu 1947 r., choć była to tylko przesiadka w drodze na wschód Polski, odbył wtedy rozmowę z Tadeuszem Wincenciukiem, zajechał także do Pisza, gdzie spotkał się z kilkoma Świadkami[22]. Z kolei Stefan Behunik był w Olsztynie w 1948 r., spędził tutaj co najmniej dwa dni, nocując u jednego ze Świadków – Jerzego Kobrysa (vel Kardyszewskiego)[23].

Natomiast druga sprawa powiązana była z osobą Wiktora Schnella. Był on, o czym wspominałem, krótkotrwałym sługą obwodu 27a, miał kontakty z większością sług grup, współorganizował wraz z Tadeuszem Wincenciukiem szkolenia dla kierowników grup z okręgów 27 i 27a, był również organizatorem konwencji Świadków Jehowy w Piszu, planowanej na czerwiec 1949 r., do odbycia której nie dopuściła jednak milicja[24]. Został aresztowany już 21 kwietnia 1950 r. w trakcie najścia na Biuro Oddziału Wyznania Świadków Jehowy w Łodzi. Jako powód podano podejrzenie o szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych Ameryki i zatrzymano obecnych, w tym przewodniczącego Zarządu Głównego Edwarda Kwiatosza i jego zastępcę Wilhelma Scheidera[25]. Jednak po kilku dniach część zatrzymanych zwolniono, natomiast w aresztach zostało czterech członków zarządu, w tym przewodniczący Kwiatosz i Scheider oraz Wiktor Schnell. Zatrzymanych poddano brutalnym przesłuchaniom, w trakcie których wydobyto od nich szereg informacji na temat struktury wyznania. Od samego początku padały także zarzuty o prowadzenie działalności szpiegowskiej. Wiktor Schnell, torturowany, szybko załamał się i podpisał przygotowane zeznania o istnieniu wśród Świadków Jehowy siatki szpiegowskiej i własnego w niej udziału. Ponieważ był wieloletnim członkiem Zarządu Głównego, liczba wymienionych przez niego osób była wysoka, potwierdził też wersję o działalności wywiadowczej Paula Muchaluka i Stefana Behunika. I choć niemal na-

[20] IPN BU, 01283/1433, s. 96, Protokół z przesłuchania Haralda Abta, 23 IV 1950; s. 128–136, Protokół z przesłuchania Haralda Abta, 15 VII 1950; IPN BU, 01283/1441, s. 231, Karta informacyjna dotycząca Paula Muchaluka, 19 IV 1949; s. 233, Karta informacyjna dotycząca Stefana Behunika, 19 IV 1950.

[21] IPN BU, 01283/1441, s. 239, Notatka służbowa. O działalności Sekty „Świadków Jehowy" na terenie Polski, 10 VIII 1949.

[22] IPN Bi, 0090/562/1, s. 88–90, Protokół z przesłuchania Czesława Stankiewicza, 26 X 1950.

[23] Urodzony w 1917 r. jako Kobrys, członek PSL, nielegalnie zmienił nazwisko, członek wyznania od 1947, pracownik Izby Skarbowej w Olsztynie, B. Łukaszewicz, *Represjonowani,* s. 235–236; idem, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Olsztynie 1946–1955. Szkice do monografii*, Olsztyn 2000, s. 88–89.

[24] G. Jasiński, *Wyznanie*, s. 253–255.

[25] IPN BU, 01283/1442, s. 293–317, Plan śledztwa w sprawach przeciwko członkom sekty św. Jehowy, 31 VIII 1950.

tychmiast, bo już 6 czerwca odwołał swoje zeznania, dla funkcjonariuszy nie miało to znaczenia. Na listę osób przeznaczonych do aresztowania trafili wszyscy, z którymi kontaktowali się Amerykanie, jak i ci, którzy spotykali się z samym Wiktorem Schnellem. Nie było niczym dziwnym, że w zeznaniach Schnella padły także nazwiska Świadków z województwa olsztyńskiego i białostockiego (okręg 27a). Tym sposobem, w oparciu o listy osób sprawujących różnorodne funkcje, mających (choćby przelotne) kontakty z Paulem Muchalukiem i Stefanem Behunikiem oraz obciążanych przez Wiktora Schnella, skonstruowano wykazy przeznaczonych do aresztowania. Dodam, że ani Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie, ani jego powiatowe komórki nie miały wpływu na opracowanie tej części listy osób przeznaczonych do aresztowania. Po zakończonej pierwszej części „Akcji J" Olsztyn przyznał, że większość aresztowań nie była rezultatem rozpracowania „przez miejscowych", a została zlecona przez ministerstwo, a ich słuszność wyniknęła dopiero „po operacyjnym śledztwie". Lokalnym wkładem było zestawienie nazwisk osób funkcyjnych, zresztą te listy częściowo się ze sobą pokrywały. Dodajmy, że pierwotny wykaz sprządzony przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie zawierał jedynie 12 nazwisk, po interwencji Warszawy został rozszerzony[26].

Jak i w przypadku innych województw, przygotowano plan działania:

„I. Przygotowania do akcji »J«, 19–20 VI, do g.19.

1. Zapoznać Szefostwo Urzędu i kierowników Wydziałów z akcją »J«.
2. Wydzielić i poinstruować grupę operacyjną Wydziału V[27], udającą się w teren.
3. Instruktaż dla Szefów PUBP o akcji „J".
4. Ustalić aktualne miejsca przebywania wytypowanych do zdjęcia.
5. Porozumieć się z Wydziałem Śledczym celem przygotowania grupy śledczej.
6. Porozumieć się z terenem o stanie przygotowań do realizacji, 20 VI od godz. 12. Po uzyskaniu raportów z terenu udzielić wskazówek co do ewentualnego rozszerzenia list typowanych do zdjęcia.

II. Realizacja. 20 VI, godz. 22 do 21 VI, godz. 10.

1. Przeprowadzić aresztowania i jednocześnie szczegółowe rewizje.
2. Dokonać wstępnych przesłuchań (życiorysy, kontakty).

III. Śledztwo: 21. VI.

1. Sprowadzić do Olsztyna zatrzymanych w terenie sług obwodów […].
2. Przesłuchać zatrzymanych na miejscu i w terenie. Cel – uzyskanie dowodów odnośnie agitacji antypaństwowej i powiązania oraz współpracy z siatką szpiegowską. Materiały ze śledztwa w terenie przekazać do WUBP.
3. Wytypować z pośród zatrzymanych do:

[26] IPN Bi, 084/95, k. 94, Analiza pracy wydziału V WUBP w Olsztynie za 1 VI–1 XI 1950.

[27] Zajmującego się m.in. sprawami wyznań niekatolickich.

a) werbunków głębokich i sygnalizacyjno-informacyjnych.
b) osadzenia w obozach pracy.
c) pociągnięcia do odpowiedzialności za działalność dywersyjno-szpiegowską.
4. Przeprowadzić werbunki (na miejscu i w terenie).
5. Uzyskać sankcje od Wojskowego Prokuratora na wytypowanych zgodnie z pkt. 3b i 3c.
6. Przekazać sprawę »J« do dalszego prowadzenia Wydz. Śledczemu"[28].

Sama akcja, według sprawozdania, przebiegła w miarę sprawnie, jednak nie bez kłopotów. Rzeczywiście aresztowano 20 osób, choć trwało to dwa dni: „należy podkreślić, że w nocy 20 na 21, gdy zjawili się funkcjonariusze UBP do mieszkania Wincenciuka, żona jego nie chciała otworzyć drzwi i dopiero nad ranem puściła pracowników do mieszkania, gdzie stwierdzono, że Wincenciuka nie ma w domu", niemniej zatrzymano go następnego dnia. Wśród aresztowanych były także dwie osoby niefigurujące na liście, ale same będące Świadkami i powiązane rodzinnie z przeznaczonymi do aresztowania[29].

Pomiędzy 20 a 22 czerwca 1950 r. aresztowano:
1. Aleksandra Bączka, sługę grupy w Mrągowie[30],
2. Dominika Bujnowskiego, sługę grupy w Dobrym Mieście[31],
3. Jarosława Demkowicza, sługę grupy w Braniewie[32],
4. Antoniego Grażdę, u którego odbywały się spotkania, jednak niebędącego członkiem wyznania,
5. Bronisława Kamińskiego, autochtona, zastępcę sługi grupy w Mrągowie,
6. Jerzego Kobrysa (vel Kardyszewskiego), skarbnika grupy w Olsztynie[33],
7. Bolesława Kozikowskiego, członka grupy w Mrągowie[34],
8. Pankracego Kujawę, członka grupy w Klimach (pow. suski)[35],
9. Edeltraud Litwin, pionierkę na terenie powiatu piskiego[36],
10. Georga Litwina, zastępcę sługi grupy w Piszu[37],

[28] IPN BU, 01283/1451, s. 169, Plan z akcji „J" na terenie olsztyńskiego, b.d.

[29] IPN BU, 01283/1451, s. 203, Raport z akcji „J" na terenie woj. olsztyńskiego, 26 VI 1950.

[30] Urodzony w 1900 r., rolnik, uczestnik wojny polsko-radzieckiej, członek wyznania od 1945 r., sługa grupy od 1947 r., B. Łukaszewicz, *Represjonowani*, s. 69–70.

[31] Urodzony w 1908 r., członek wyznania od 1948 r., wysiedlony z Wileńszczyzny, robotnik, B. Łukaszewicz, *Represjonowani*, s. 96–97.

[32] Urodzony w 1921 r., wysiedlony w akcji „Wisła", członek wyznania od 1942 r., robotnik w Braniewie, skazany w 1948 r. w zawieszeniu za uchylanie się od służby wojskowej, B. Łukaszewicz, *Represjonowani*, s. 119–120.

[33] Zob. przyp. 23.

[34] Urodzony w 1921 r., kaletnik, członek wyznania od 1947 lub 1948 r., zięć Aleksandra Bączka.

[35] Urodzony w 1926 r., członek PSL, członek wyznania od 1947 r., mechanik-ślusarz, B. Łukaszewicz, *Represjonowani*, s. 270–271.

[36] Urodzona w 1933 r., córka Georga Litwina, Świadek Jehowy „od urodzenia".

[37] Urodzony w 1904 r. w Zagłębiu Ruhry, w 1923 r. wrócił na Mazury, członek wyznania od 1933 r. Otrzymał powołanie do Straży Granicznej, uznał to jednak za służbę militarną i odmówił jej podjęcia. W latach

11. Friedricha Otto, pioniera specjalnego[38],
12. Bolesławę Poderecką, pionierkę z Ostródy[39],
13. Jana Pawłowskiego, byłego przewodniczącego grupy w Klimach (pow. suski)[40],
14. Ernsta Rayczika, sługę grupy w Wielbarku[41],
15. Feliksa Sidoryka, sługę grupy w Olsztynie[42],
16. Tadeusza Stępniaka, pioniera na terenie powiatu piskiego[43],
17. Czesława Wieczorka, głosiciela w Olsztynie[44],
18. Jana Wilka, głosiciela z Kolna, zatrzymanego u Aleksandra Bączka,
19. Tadeusza Wincenciuka, sługę obwodu 27[45],
20. Wincentego Zbirowskiego, głosiciela z Tabórza (pow. ostródzki)[46].

Dodajmy, że Romana Szczyglewskiego, sługę okręgu 27a (obejmującego Kolno, Mrągowo, Giżycko, Węgorzewo i Orzysz) 20 czerwca 1950 r. aresztowali w Nowogrodzie funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku, i tam został przewieziony[47]. Natomiast w powiecie działdowskim, który do województwa olsztyńskiego został włączony 6 lipca 1950 r., aresztowania tamtejszych trzech Świadków: Józefa Tobolaka z Purgałek, Mariana Krakowskiego z Narzymia i Franciszka Kozłowskiego z Działdowa dokonał lokalny powiatowy urząd bezpieczeństwa, ale rychło i nieopatrznie zostali oni „zwolnieni przez PUBP, bez porozumienia z Wydz. V"[48].

1935–1937 przebywał w więzieniach w Białej Piskiej, Królewcu, Berlinie i Halle, potem na blisko dwa lata został osadzony w KL Lichtenburg. Zwolniono go w 1937 r., później jeszcze kilkakrotnie był zatrzymywany na krótkie okresy. Od 1947 r. pracował w fabryce sklejki w Piszu.

[38] Zob. przyp. 15.

[39] Urodzona w 1925 r., pochodziła z rodziny Świadków Jehowy, krawcowa, na początku 1948 r. jako pionierka została skierowana do Ostródy, działała także w okolicach Mrągowa, B. Łukaszewicz, *Represjonowani*, s. 370–371.

[40] Urodzony w 1907 r., określany jako „repatriant", członek wyznania od 1945 r., sekretarz zarządu gminy w Klimach, w 1949 r. za przynależność do Świadków Jehowy zwolniony z pracy, B. Łukaszewicz, *Represjonowani,* s. 356–357; G. Jasiński, *Wyznanie*, s. 267–270.

[41] Urodzony w 1925 r., autochton, wstąpił do wyznania na terenie Niemiec w 1945 r., robotnik, mieszkał w Wielbarku.

[42] Urodzony w 1899 r., członek wyznania od 1941 r., pracownik PKP w Olsztynie, B. Łukaszewicz, *Represjonowani*, s. 422–423.

[43] Urodzony w 1918 r., żołnierz BCh, rolnik w Szwejkówku, pow. piski, członek wyznania od 1945 r., w 1949 r. odmówił wpisania do rejestru poborowych, B. Łukaszewicz, *Represjonowani*, s. 442–443.

[44] Urodzony w 1924 r., robotnik w Mostkowie, potem w Olsztynie, gdzie zajmował mieszkanie po Tadeuszu Wincenciuku.

[45] Zob. przyp. 8.

[46] Urodzony w 1930 r., poszukiwany za uchylanie się od służby wojskowej.

[47] Instytut Pamięci Narodowej, Olsztyn (dalej: IPN Ol), S. 51/02/Zk, t. III, k. 517–528, Pismo Edwarda Kwiatosza i Wilhelma Scheidera do Generalnej Prokuratury w sprawie zamordowanych Świadków Jehowy, b.d., wpłynęło na przełomie listopada i grudnia 1956 r.

[48] IPN BU, 01283/1455, cz. 1, s. 94, WUBP w Warszawie do naczelnika wydziału III departamentu V MBP, 12 VIII 1950.

Aresztowanie sługi okręgu 27 Tadeusza Wincenciuka i pioniera specjalnego Friedricha Otto było, z punktu widzenia władz, oczywiste dodatkowo znali Amerykanów Paula Muchaluka i Stefana Behunika, to ostatnie dotyczyło także innych Świadków z Olsztyna. Większa część aresztowań była wynikiem zeznań Wiktora Schnella, który obwinił członków grupy z Mrągowa o prowadzenie działalności szpiegowskiej na terenie tamtejszych koszar, podobnie Ernst Rayczik miał to nieszczęście, że jako hydraulik wykonywał naprawy w jednostce w Szczytnie, zaś aresztowani z Pisza i okolic kontaktowali się zarówno ze Schnellem, jak i spotkali się (wystarczyło, że tylko raz) z Paulem Muchalukiem. Z kolei Jan Pawłowski stał się znany z dyskusji na temat wiary z miejscowymi władzami, jego poglądy – traktowane jako destrukcyjne – posłużyły wojewodzie olsztyńskiemu Wiktorowi Jaśkiewiczowi do wystąpienia do władz w Warszawie z żądaniem poddania Świadków surowemu nadzorowi, a nawet delegalizacji[49]. Bolesława Poderecka trafiła do więzienia jako pionierka przysłana z Łodzi, zaś Jarosław Demkowicz nie tylko jako sługa grupy, ale i uchylający się od służby wojskowej, to samo dotyczyło Tadeusza Stępniaka[50].

Niemniej okazało się, że niewysoka liczba zatrzymanych pobudziła Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa w Olsztynie do dalszego działania, było to zresztą podobne do tego, co działo się w całym kraju. Aresztowani w pierwszej części akcji, poddani od samego początku brutalnemu śledztwu[51] zaczęli przyznawać się do działalności szpiegowskiej, podali także następne, sugerowane im przez śledczych nazwiska z kręgu współwyznawców. I choć, jak w innych przypadkach, szybko zaczęli odwoływać swoje zeznania,

[49] G. Jasiński, *Wyznanie*, s. 270–271; A. Tłomacki, *Stosunki wyznaniowe w Polsce w latach 1944–1953 na przykładzie powiatu bialskiego*, Warszawa 2010, s. 275–277; *Polityka władz wobec Świadków Jehowy na Warmii i Mazurach w świetle sprawozdania wojewody olsztyńskiego do Ministerstwa Ziem Odzyskanych z 16 stycznia 1948 roku*, oprac. Anna Kostrzewa, Michał Swędrowski, „Meritum", 2009, t. I, s. 279–288.

[50] Aby nadać rozgłos aresztowaniom Świadków, wzorem ogólnopolskim, także i regionalna prasa przyniosła artykuł informujący o ich szpiegowskich poczynaniach oraz dwa dni późnej suchą informację o delegalizacji wyznania, *O śpiących sierotkach i ...mapach sztabowych*, „Życie Olsztyńskie. Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej", 1950, nr 179 z 1 VII 1950; *Zakaz działalności Zrzeszenia „Świadków Jehowy"*, ibidem, 1950, nr 181 z 3 VII.

[51] „Tam byłem trzymany [w areszcie WUBP w Olsztynie] cały tydzień, dzień i noc do 28 czerwca. Nie spałem, tylko byłem prowadzony z jednego pokoju do drugiego i przesłuchiwał mnie, co raz to nowy funkcjonariusz. W ciągu tych 8-iu dni raz na dzień, co drugi dzień dostawałem jeść. Przed 28 czerwca jak i w czasie późniejszym przesłuchiwał mnie funkcjonariusz Barucha, który kazał mi robić przysiady, grożąc mi zastrzeleniem kazał mi mówić że byłem szpiclem amerykańskim, że burzyłem ludzi przeciwko rządowi Ludowemu i mówił »mów, bo inaczej zabiję Cię jak psa i nic mi za to nie będzie«. Kopał mnie, kładł mi palce do drzwi. Barucha był zawsze sam podczas wydobywania ze mnie zeznań. Nie złożyłem skargi, urzędnik powiedział, »że mi wszystko wolno«. […] Później przesłuchiwał mnie urzędnik w stopniu podpułkownika […], przesłuchując mnie porównywał przesłuchanie z poprzednimi protokółami, a gdy mówiłem inaczej, przypominał mi, że ja w poprzednim zaznawałem inaczej, więc ja mu odpowiadałem »niech pan pisze jak w protokołach«. Stosowałem się do tego, bojąc się ażeby też nie zastosował terroru względem mnie", IPN Ol, 8/2019, k. 149–158, Protokół z rozprawy głównej przeciwko Feliksowi Sidorykowi, 20 III 1952; podobnie IPN Ol, S. 51/02/Zk, t. III, k. 534–535, Fragment zeznań Szczepana Fidury. Relacja dołączona do pisma Heleny Szczyglewskiej do Generalnego Prokuratora, 16 I 1957; IPN Ol, 8/2006, k. 197–206, Protokół z rozprawy Tadeusza Wincenciuka, 6 VII 1951.

puszczonej w ruch maszyny nie byli w stanie zatrzymać[52]. Funkcjonariusze zaczęli polować na wszystkich Świadków, którzy pełnili jakiekolwiek funkcje w wyznaniu. Przy tej okazji, 26 czerwca zatrzymali Kazimierza Żaka, murarza z Dobrego Miasta, zwykłego głosiciela, który miał pecha, gdy atakowany przez innych robotników jako „Świadek Jehowy który sprzedał matkę Boską" starał się wyjaśnić im zasady swojej wiary, przez co został oskarżony o propagandę religijną w miejscu pracy[53].

Dokument przygotowany przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie, oprócz wykazu nazwisk, wskazuje na kryteria, jakimi posługiwali się funkcjonariusze przy następnych zatrzymaniach:

„1. Mróz Maria. 20 VI. b.r. zostawiła swoją walizkę u Bujnowskiego Dominika, zam. w Dobrym Mieście, w której to walizce w czasie rewizji u w/w znaleziono plan miasta Olsztyna z zaznaczeniem odcinka, na którym znajduje się WUBP i PUBP[54].

2. Litwin Weronika. Pracuje w ZEON[55] w charakterze maszynistki. W/w wymieniona drukowała na maszynie w czasie pracy ulotki sekty SJ.

3. Funikowski [Tadeusz], (pracownik WUBP w Olsztynie Wydz. Konsumu), który to po zwolnieniu z WUBP, jak wykazała obserwacja, kontaktował się z mieszkaniem Wincenciuka Tadeusza, Grażdą, Kardyszewskim, następnie udał się na stację i chciał z Olsztyna wyjechać. W związku z czym został aresztowany.

4. Piotrowski Tadeusz, członek PZPR, w dniu 3 VII 50 r. wydalony z Partii. Pracuje w Fabryce Wyrobów Drzewnych w charakterze kierownika suszarni. Wykształcenie średnie. W czasie okupacji był w podziemiu AK w charakterze łącznika-informatora, czego nie ujawnił.

5. Barwicka, zam. w Ornecie, pracuje w Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej w charakterze buchalterki. W/w rozpisywała »listy boże«[56].

---

[52] IPN Bi, 084/105, k. 60–61, Sprawozdanie z pracy wydziału V WUBP w Olsztynie za czerwiec 1950.

[53] B. Łukaszewicz, *Represjonowani*, s. 552–553.

[54] Świadkowie Jehowy na planach miast, służących im do działalności misyjnej i często sporządzanych własnoręcznie, zaznaczali miejsca, które powinni omijać szerokim łukiem, były wśród nich oczywiście posterunki milicji, urzędy bezpieczeństwa i budynki kościelne.

[55] Zakład Energetyczny Okręgu Olsztyn.

[56] Anonimowe, pisane często w formie bilijnych proroctw pisma odnoszące się do współczesnej sytuacji politycznej nie były autorstwa Świadków Jehowy, niemniej często im je przypisywano. Być może chodziło tutaj o inne wydawnictwa drukowane przez Świadków a odnoszące się, zgodnie z ich przekonaniami, do spodziewanego końca świata. Także w oskarżającym artykule *Sekta „Świadków Jehowy" agenturą wywiadu amerykańskiego* („Trybuna Ludu", 1950, nr 177 z 29 VI), poprzedzającym wydanie pisma delegalizacyjnego, listom poświęcono sporo miejsca: „Szczególnie jaskrawo Centrala Krajowa »Świadków Jehowy« zdemaskowała się przed społeczeństwem jako agentura imperialistyczna przez szerzenie propagandy wojennej. Jej to dziełem było redagowanie i rozpowszechnianie tzw. »listów bożych« w których przepowiada się rychłą wojnę, katastrofy, straszy się gniewem bożym itp. Listy te, obliczone na wywieranie wpływu na najbardziej zacofane części społeczeństwa, miały na celu wywołanie zakłóceń w pracy produkcyjnej i sianie paniki wojennej. Dla sprawniejszego kolportowania »listów bożych« została wyłoniona przez Centralę Krajową »Świadków Jehowy« specjalna grupa, składająca się z najbardziej zaufanych agentów wywiadu i dywersji".

6. Kaczmarczyk Władysław, wspólnie z Przygodą[57] Augustem zorganizowali grupę w Targowie, pow. Szczytno, na grupowego wytypowali Kaczmarczyka. Przygoda natomiast miał kontakt z czł. Centrali Św. Jehowy z Łodzi, którzy na terenie pow. Szczytno zamieszkiwali 6 miesięcy i głosili po wioskach wiarę Jehowy[58]. Po ich wyjeździe Kaczmarczyk wyjechał do Szczecina i tam starał się o pracę w Porcie. Tego roku, będąc na urlopie w marcu zaraz po jego przyjeździe pokazały się »listy boże«".

Następnie wyznaczno szereg osób w powiatach, wśród nich wspomniano o Marcie Merchel z Giżycka, zaznaczając, że krąg podejrzanych sięga tutaj poza Świadków Jehowy: „W trakcie przesłuchania mieć na uwadze powiązania, które istnieje między Św. Jehowy a Baptystami przez osobę Merchel M. która ma dwóch braci baptystów, jeden w Bartoszycach a drugi w Węgorzewie. Poza tym kontaktuje się ona z ewangelikiem z Giżycka"[59]. W Babiaku (pow. lidzbarski) wskazano na pioniera Kazmierza Manaja, który nie dość, że: „rozmontowywał na polach małokalibrowe działa poniemieckie" to: „jak wyjedzie na głoszenie biblii, to nie ma go w domu czasem miesiąc".W powiecie ostródzkim zamierzano dokonać aresztowań w rodzinie Fidurów, „kułaków". Tutaj za szczególnie podejrzanego uznano Wiktora Fidurę, sługę grupy w Mostkowie, miejscowości, gdzie często odbywały się zebrania sług grup obwodu 27. W jego przypadku najbardziej obciążający był fakt, że zanim został Świadkiem Jehowy, w latach 1945–1946 był pracownikiem urzędu bezpieczeństwa[60]. Choć w Klimach aresztowano już jednego ze Świadków, Jana Pawłowskiego, przypomniano sobie o jeszcze innym, Wiesławie Albińskim, z którym w 1948 r. o zasadach jego wiary rozmawiał starosta suski i którego nazwisko przewijało się w późniejszych pismach kierowanych przez wojewodę Wiktora Jaśkiewicza do Warszawy. Ale Albińskiego obciążało także to, że „po wyzwoleniu należał do AK na terenie pow. sierpeckiego, dostał za to 6 lat i siedział do amnestii 18 miesięcy. Ojciec jego do 1948 r. posiadał własną piekarnię, tak i przed 1939 r."

I choć w tych ostatnich przypadkach ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły, wyznaczono następne cele: „Na terenie pow. Biskupiec jest 6 członków sekty Św. Jehowy o których PUBP nie ma żadnych danych. W związku z taką sytuacją PUBP zatrzyma 3-ch z nich i przez śledztwo ustali potrzebne dane, przy czym jednego z nich zwerbuje"[61]. Zorientowano się także, że w Kętrzynie i powiecie istnieje kilkunastoosobowa grupa

[57] Właśc. Przyggoda.

[58] Zob. G. Jasiński, *Wyznanie*, s. 251.

[59] Wiązało się to z faktem, że przygotowywano także akcję przeciwko protestantom współpracującym wcześniej z misjami pomocowymi z krajów zachodnich, w rezultacie w 1950 r. dokonano aresztowań wśród luteran i zielonoświątkowców, zob. G. Jasiński, *Akcje władz bezpieczeństwa przeciwko środowisku luterańskiemu na Mazurach i Warmii w latach 1947–1956*, „Gdański Rocznik Ewangelicki", 2011, vol. 5, s. 179–199; J. Mirończuk, *Polityka państwa wobec Zjednoczonego Kosciola Ewangelicznego w Polsce (1947––1989)*, Warszawa 2006, s. 46–48.

[60] B. Łukaszewicz, *Represjonowani*, s. 134–135.

[61] IPN BU, 01283/1451, s. 220, Plan przedsięwzięć operacyjnych akcji „J", 7 VII 1950.

Świadków, której organy represji dotychczas nie poświęciły uwagi. Wspomniano jeszcze o Świadku z powiatu nidzickiego, który„ukończył seminarium duchowe katolickie" i innym z powiatu morąskiego, obwinionym o to, że „stara się zbliżyć do członków partii. Agituje im, że nie zostanie tak, jak jest"[62].

Ostatecznie, pod koniec lipca 1950 r. wymieniono 72 poddane dotychczas represjom osoby. Osadzeni przebywali zarówno w aresztach wojewódzkiego, jak i powiatowych urzędów bezpieczeństwa, zapadały już decyzje o ich dalszym losie, część z nich została zwolniona.

Powiat bartoszycki:

1. Władysław Bartecki, ur. w 1910 r., robotnik w Sępopolu, „zatrzymany 9 VII 1950, zwolniony z aresztu 14 VII z braku materiałów obciążających".
2. Józefa Magryta, ur. w 1908 r., gospodyni domowa, Kinkajmy, aresztowana 5 lipca, zwolniona 14 lipca.
3. Genowefa Mazurek, ur. w 192(?) r., „pracuje na roli", Kinkajmy, jw.
4. Jan Mrugała, ur. w 1910, gospodarz w Kinkajmach, pionier, j. w.

Powiat braniewski:

1. Andrzej Demkowicz, ur. w 1923 r., rolnik w Krasnolipie, aresztowany 6 lipca, „śledztwo w toku".
2. Aniela Demkowicz, ur. w 1928 r., gospodyni domowa z Braniewa, aresztowana 5 lipca „osadzona w areszcie PUBP do dalszego śledztwa".
3. Emilia Demkowicz, ur. w 1926 r., pracuje w gospodarstwie w Zakrzewcu, zatrzymana 6 lipca, „pozostaje do dalszego śledztwa".
4. Piotr Suszek, ur. w 1933 r., gospodarz w Płoskini, aresztowany 6 lipca, „osadzony w areszcie PUBP Braniewo do dalszego śledztwa".
5. Józefa Uzdowska, ur. w 1925 r., krawcowa w Braniewie, aresztowana 5 lipca, „na w/w uzyska się sankcję".
6. Józef Uzdowski, ur. w 1925 r., traktorzysta w PGR Braniewo, zatrzymany 5 lipca, zwolniony 8 lipca.

Powiat giżycki:

1. Emil Zimmerman, ur. w 1900 r., autochton, gospodarz w Mioduniszkach, zatrzymany 8 lipca, zwolniony 14 lipca „z braku winy".
2. Emil Fladda, ur. w 1900 r., autochton, zamieszkały w Klimkach, aresztowany 8 lipca, „6 miesięcy wstecz odebrano mu obywatelstwo polskie za propagandę, osadzony do dalszego śledztwa"[63].

---

[62] IPN BU, 01283/1451, s. 218–225, Plan przedsięwzięć operacyjnych akcji „J", 7 VII 1950.

[63] Przy okazji aresztowania E. Zimmermana i E. Fladdy zaznaczono, że znaleziono u nich „szereg książek o treści antypolskiej, pobudzających tendencje rewizjonistyczne", IPN BU, 01283/1451, s. 212, Meldunek sytuacyjny z dnia 10 VII 1950.

3. Reinhold Merchel, ur. w 1932 r., autochton, zamieszkały w Giżycku, aresztowany 6 lipca, zwolniony 14 lipca.
4. Friedrich Otto, ur. w 1896 r., zamieszkały w Giżycku, pionier specjalny, „aresztowany 21 VI, przebywa w WUBP Olsztyn, uzyskano sankcję do 23 IX. Sprawę przekazać do Wydziału Śledczego WUBP Olsztyn" (zob. aresztowani wcześniej).
5. Bazyli Rozanowicz (lub Beznowicz), ur. w 1913 r., pracownik PGR Zanieck (Zalec?), aresztowany 10 lipca, zwolniony 14 lipca.

Powiat iławski (suski):

1. Jan Juszczyk, ur. w 1897 r., gospodarz w Franciszkowie, aresztowany 8 lipca, „będzie sankcja".
2. Pankracy Kujawa, ur. w 1926 r. ślusarz w Klimach, aresztowany 20 czerwca, „osadzony do dalszego śledztwa" (zob. aresztowani wcześniej).
3. Mieczysław Liszkowski, ur. w 1922 r. rolnik i pracownik tartaku, zamieszkały w Franciszkowie, aresztowany 8 lipca, „będzie zwolniony".
4. Jan Pawłowski, ur. w 1907 r., zamieszkały w Klimach, aresztowany 20 czerwca, „osadzony do dalszego śledztwa" (zob. aresztowani wcześniej).

Powiat kętrzyński:

1. Franciszek Bejnarowicz, ur. w 1927 r., właściciel zakładu fotograficznego w Kętrzynie, aresztowany 8 lipca, „osadzony do dalszego śledztwa".
2. Wacław Brus, ur. w 1911 r., gospodarz w Sajnach, „był członkiem AK i BCh, członek PPR", brak informacji o dacie aresztowania i zamiarach wobec niego, jednak w innym dokumencie znajdujemy informację o trzymiesięcznym areszcie[64].
3. Julian Chłopecki, ur. w 1923 r., piekarz w Kętrzynie, aresztowany 8 lipca, „areszt prewencyjny".
4. Eugeniusz Kądziela, ur. 1917 r., murarz w Kętrzynie, aresztowany 8 lipca, „osadzony w areszcie PUBP do dalszego śledztwa"[65].
5. Władysław Małkiński, ur. w 1912 r., piekarz w Kętrzynie, aresztowany 8 lipca, „do dalszego śledztwa".
6. Natalia Sitkowska (podano także nazwisko: Ćwikowska), ur. w 1922 r., sprzątaczka w Kętrzynie, aresztowana 8 lipca, „areszt prewencyjny".
7. Teodor Stadnik, ur. w 1909 r., „pochodzenie ukraińskie", murarz w Kętrzynie lub w Pożarkach, aresztowany 7 lipca, „do dalszego śledztwa".

---

[64] IPN BU, 01283/1451, s. 278, Charakterystyka sprawy „Św. Jehowy" z terenu woj. Olsztyn, 16 XI 1951.

[65] Podano także dodatkowy powód aresztowania: „W śledztwie należy uzyskać materiał na sługę zboru Kądzielę Eugeniusza i jego brata Władysława. Na budowie gdzie pracuje Kądziela Eugeniusz zaistniał sabotaż, mianowicie budynek szkolny miał być oddany do użytku nowopowstającej szkole zawodowej dnia 1 VII br. Na czas niewykonany, naraził na koszt nauczycieli i słuchaczy, którzy tam byli", IPN BU, 01283/1451, s. 223–225, Plan przedsięwzięć operacyjnych akcji „J", 7 VII 1950; IPN Bi, 084/286, k. 72–73, Sprawozdanie PUBP w Kętrzynie za lipiec 1950.

8. Stanisław Strzelecki, ur. w 1910 r., robotnik w Kętrzynie, aresztowany 8 lipca, „osadzony do dalszego śledztwa".
9. Ireneusz Świerszcz, ur. w 1931 r., pracownik PGR Glebice (?), aresztowany 8 lipca, „będzie zwolniony z aresztu prewencyjnego".

Powiat lidzbarski:

1. Wiktor Illuk, ur. w 1907 r., krawiec w Stoczku, aresztowany 10 lipca, „będzie zwolniony".
2. Jan Jabłoński, ur. w 1913 r., gospodarz w Rogóżu, aresztowany 10 lipca, „będzie wykorzystany operacyjnie i zwolniony".
3. Jan Klima, ur. w 1905 r., stolarz w Dobrym Mieście, aresztowany 10 lipca, „będzie zwolniony z aresztu prewencyjnego".
4. Edward Krzemieniak, ur. w 1924 r., gospodarz w Rogóżu, aresztowany 10 lipca, zwolniony 13 lipca.
5. Henryk Miściur, ur. w 1931 r., aresztowany 10 lipca, zapowiedziano zwolnienie.
6. Tadeusz Piotrowski, ur. w 1923 r., pracownik rolny w Jarandowie, aresztowany 10 lipca, „osadzony do dalszego śledztwa".
7. Kazimierz Żak, ur. w 1913 r., robotnik w Dobrym Mieście, aresztowany 20 czerwca[66], „osadzony w Olsztynie, sankcja do 23 IX […], sprawa całkowicie przekazana do Wydz. Śledczego WUBP" (zob. aresztowani wcześniej).

Powiat morąski:

1. Mikołaj Gączarowski, ur. w 1916 r., pracownik w młynie w Morągu, aresztowany 5 lipca, „areszt prewencyjny".
2. Ludwik Siedlecki, ur. w 1912 r., murarz w Morągu, jw.
3. Antoni Stachewicz, ur. w 1908 r., piekarz w Morągu, jw.
4. Jan Szarabuda (podano także: Sarabura), ur. w 1905 r., pochodzenie ukraińskie, gospodarz w Nowej Wsi, jw.

Powiat mrągowski:

1. Aleksander Bączek, ur. w 1900 r., szewc w Mrągowie, aresztowany 21 czerwca, „osadzony w areszcie WUBP, uzyskano sankcję do dnia 23 IX i przekazano do Wydz. Śledczego" (zob. aresztowani wcześniej).
2. Helena Piaskowska, ur. w 1920 r., maszynistka z Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni w Mrągowie, aresztowana 5 lipca, zwolniona 7 lipca.
3. Małgorzata Kamińska, ur. w 1928 r., brak informacji o niej, za to: „mąż jest szoferem PRN i członkiem PZPR", aresztowana 7 lipca, zwolniona 8 lipca.
4. Katarzyna Karlisz (podano również: Kamis), ur. w 1930 r., autochtonka, kierowniczka sklepu Samopomocy Chłopskiej w Mikołajkach, jw.

[66] Właśc. 26 czerwca.

5. Jan Lerk (?), ur. w 1899 r., pracownik PGR w Langankach, aresztowany 10 lipca „osadzony do dalszego śledztwa".
6. Bolesław Kozikowski, ur. w 1899 r. (zob. aresztowani wcześniej).
7. Władysław Pakuła, ur. w 1896 r., „posiada własny kiosk w Mrągowie", aresztowany 6 lipca, zwolniony 8 lipca.
8. Stanisława Rozpadowska, ur. w 1900 r., „wdowa bez zawodu", aresztowana 6 lipca, zwolniona 7 lipca.

Powiat nidzicki:

1. Józef Łakomski, ur. w 1918 r., ogrodnik, „czynny członek", zamieszkały w Zakrzewku, aresztowany 10 lipca, „osadzony do dalszego śledztwa".
2. Adam Malandowski, ur. w 1926 r., traktorzysta w PGR, zamieszkały w Zakrzewku, „zwykły członek, zostanie zwolniony".
3. Michał Malandowski, ur. w 1903 r., pracownik w PGR, zamieszkały w Zakrzewku, aresztowany 10 lipca, jw.

Olsztyn, miasto:

1. Tadeusz Funikowski, ur. w 1917 r., pracownik konsumu WUBP, „w/w typuje się do zwolnienia" (zob. aresztowani wcześniej).
2. Andrzej Grażda, ur. w 1900 r. ślusarz, aresztowany 23 czerwca „ze względu na brak materiałów świadczących o jego przestępstwie i wrogiej działalności typuje się do zwolnienia" (zob. aresztowani wcześniej).
3. Jerzy Kardyszewski, ur. w 1917 r., pracownik umysłowy, aresztowany 20 czerwca, „osadzony w areszcie do dalszego śledztwa. Sankcji na w/w nie starano się uzyskać. Typuje się do wykorzystania go" (zob. aresztowani wcześniej).
4. Feliks Sidoryk, ur. w 1899 r., tokarz, „uzyskano z Wojskowej Prokuratury na w/w sankcję do dnia 23 IX. 50 r." (zob. aresztowani wcześniej).
5. Tadeusz Wincenciuk, ur. w 1919 r., zatrzymany 21 czerwca, „otrzymano z Prokuratury sankcję do dnia 23 IX 1950" (zob. aresztowani wcześniej).

Powiat olsztyński:

1. Bronisław Kamiński, ur. w 1895 r., kowal w Klebarku Wielkim, „ślubowania teokratycznego nie składał, żona w/w jest czynnym głosicielem wyznania sekty Świadków Jehowy, zatrzymany 20 VI. Z braku materiałów kompromitujących zwolniony 3.VII.50"[67] (zob. aresztowani wcześniej).

Powiat ostródzki:

1. Konrad Czuwara, ur. w 1896 r., zamieszkały w Gierzwałdzie, aresztowany 6 lipca, „do dalszego śledztwa".

[67] Tożsamy z Bronisławem Kamińskiem, którego wcześniej błędnie określano jako „autochtona, zastępcę sługi grupy w Mrągowie".

2. Władysław Marczuk, ur. w 1925 r., kartotekarz[68] w PGR w Zajączkach, zamieszkały w Pierzwałdzie, jak wyżej.
3. Bonifacy Fidura, ur. w 1895 r., gospodarz w Mostkowie, aresztowany 20 czerwca[69], „w areszcie PUBP do dalszego śledztwa".
4. Zofia Głogowska, ur. w 1928 r., gospodyni domowa, aresztowana 5 lipca, j.w.
5. Bolesława Poderecka, ur. w 1925 r., krawcowa w Ostródzie, aresztowana 7 lipca, „będzie sankcja, sprawa do Wydz. Śledczego" (zob. aresztowani wcześniej).
6. Piotr Pałucki, ur. w 1917 r., palacz w Ostródzie, aresztowany 6 lipca, „osadzony do dalszego śledztwa".
7. Daniel Piskorz, ur. w 1899 r., gospodarz w Pelniku, aresztowany 7 lipca, zwolniony 14 lipca.
8. Stefania (lub: Janina) Wrzochal, ur. w 1928 r., gospodyni domowa w Ostródzie, aresztowana 10 lipca „osadzona do dalszego śledztwa".

Powiat piski:
1. Edeltraud Litwin, ur. w 1933 r., niepracująca, zamieszkała w Piszu, aresztowana 21 czerwca, „sankcja do 23 IX, sprawę przekazano do Wydz. Śledczego" (zob. aresztowani wcześniej).
2. Georg Litwin, ur. w 1904 r., murarz w Piszu (zob. aresztowani wcześniej).
3. Tadeusz Stępniak, ur. w 1918 r., magazynier w PGR Szwejkówko, aresztowany 21 czerwca, „osadzony do dalszego śledztwa w PUBP Pisz" (zob. aresztowani wcześniej).

Powiat szczycieński:
1. Ernst Rayczyk, ur. w 1925 r., robotnik, zamieszkały w Wielbarku, aresztowany 21 czerwca, „sankcja do 23 IX, sprawa przekazana do Wydz. Śledczego" (zob. aresztowani wcześniej).
2. Czesław Wieczorek, ur. w 1928 r. niepracujący, zamieszkały w Przezdzięku Wielkim, aresztowany 21 czerwca, „osadzony w PUBP do dalszego śledztwa" (zob. aresztowani wcześniej)[70].

Powiat węgorzewski:
1. Michał Dziki, ur. w 1888 r., gospodarz w Ściborkach, aresztowany 7 lipca, zwolniony 13 lipca.
2. Adela Jaszewska, ur. w 1928 r., gospodyni domowa w Węgielsztynie, aresztowana 8 lipca, zwolniona 9 lipca.

---

[68] Nie wiadomo, czy chodzi tutaj o osobę prowadzącą sprawozdawczość, czy sprawy personalne.

[69] Tutaj prawdopodobnie pomyłka, nie występuje w spisach aresztowanych 20–22 czerwca 1950 r., zaś aresztowania w Mostkowie zapowiedziano dopiero na początku lipca, IPN BU, 01283/1451, s. 218–225, Plan przedsięwzięć operacyjnych akcji „J", 7 VII 1950.

[70] Do maja 1950 r., mieszkał w Olsztynie, potem znalazł pracę w Wielbarku, następnie w Klebarku Małym; w wykazie aresztowanych 20–22 czerwca 1950 r. figurował jeszcze jako mieszkaniec Olsztyna.

3. Józef Jaszewski, ur. w 1914 r., gospodarz w Węgielsztynie, aresztowany 7 lipca, zwolniony 9 lipca[71].

Wykaz ten uzupełnić należy o szereg innych nazwisk (łącznie 28) , tutaj również zgrupowanych w ramach powiatów, które nie występowały w cytowanym wyżej dokumencie:

Powiat braniewski:

1. Stanisław Demkowicz, ur. w 1929 r., z Braniewa.
2. Janina Michowska, ur. w 1907 r., z Ornety.
3. Stanisław Suszek, ur. w 1933 r., z Wysokiej Braniewskiej.

Powiat działdowski:

1. Franciszek Kozłowski, ur. w 1910 r., z Działdowa.
2. Marian Krakowski, ur. w 1879 r., z Narzymia.
3. Wacław Łapowski, ur. 1892 r., z Iłowa.
4. Józef Tobolak, ur. w 1900 r., z Purgałk.

Powiat giżycki:

1 Marta Merchel, ur. w 1906 r., z Giżycka.

Powiat iławski (suski):

1. Konstanty Fileński, ur. w 1904 r., z Rudnik lub z Rudziennic.
2. Robert Hamermaister, ur. w 1895 r., gospodarz z Gramot, „zwolniony z braku winy”[72].
3. Stanisław Rybak, ur. w 1925 r., z Gromot.
4. Teodor Samoszek, ur. w 1894 r., z Kisielic.

Powiat lidzbarski:

1. Józef Kasielczuk, ur. w 1914 r.
2. Juliusz Manaj, ur. w 1888 r.
3. Aleksander Semieniuk, ur. w 1919 r.
4. Paweł Nowosadzki, ur. w 1900 r.

Powiat mrągowski:

1. Jan Wilk, ur. w 1899 r., z Langanek.

Powiat nowomiejski:

1. Józef Pękała, ur. w 1918 r.

Powiat nidzicki:

1. Łucja Hapenik (?), ur. w 1898 r., z Zakrzewka.
2. Anna Malandowska, ur. w 1926 r., z Zakrzewka.

Olsztyn, miasto:

1. Jan Lachtara, ur. w 1927 r., zwolniony 24 lipca.

---

[71] IPN BU, 01283/1451, s. 228–237, Naczelnik wydziału V WUBP w Olsztynie do naczelnika wydziału III departamentu V MBP, 26 VII 1950.

[72] IPN Bi, 0090/561, b.k., Akta w sprawie Liszkowskiego Mieczysława (1950–1967).

Powiat olsztyński:
1. Stanisław Jeżewski, ur. w 1892 r.
2. Bronisław Wójcicki, ur. w 1919 r.

Powiat pasłęcki:
1. Józef Bohdziewicz, ur. w 1908 r., z Kwietniewa.

Powiat szczycieński:
1. Stanisław Kulas, ur. w 1925 r., z Jabłonki.
2. August Przyggoda, autochton.
3. Stefan Szymański, b.d.
4. Bronisław Wieczorek, ur. w 1924 r., z Wielbarka.
5. Stanisław Wiśniewski, ur. w 1921 r., z Targowa[73].

Na pewno o szybkim zwolnieniu części zatrzymanych przesądziło podpisanie przez nich deklaracji zrywających z wyznaniem. Jednak Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego patrzyło na tę sprawę dość realnie, gdyż omawiając sytuację w województwie olsztyńskim stwierdziło, że deklaracji nie jest dużo, a „większość z nich podpisała, aby się od nich odczepić"[74]. Po tych uwagach urząd w Olsztynie zameldował, że: „Rozpoczęto akcję przesłuchiwania ponownego wszystkich świadków Jehowy, proponując im wystąpienie z sekty. Występują zwykli członkowie, natomiast sprawujący funkcje uważają, że rząd przekona się, że nic nie zrobili i zaraz ich zalegalizuje, stąd mówią, że nie będą występować, aby zaraz wstąpić"[75].

Zachowane dokumenty nie przedstawiają kolejności dalszych aresztowań, ale wiemy, że w sierpniu do aresztu wojewódzkiego UB w Olsztynie trafili między innymi ci, o których wspominano już na początku lipca: Wiesław Albiński, Maria Mróz i Weronka Litwin (niespokrewniona z rodziną Litwinów z Pisza), w areszcie przebywał także jej ojciec Bazyli Połoński. Za kraty trafił również Władysław Grodek, sługa grupy w Dobrym Mieście, podejrzany o współpracę z obcym wywiadem[76].

Olsztyński urząd bezpieczeństwa dokonał także aresztowań na terenie należącego do województwa białostockiego powiatu ełckiego, gdyż uznano, że sprawa ta wiąże się z działalnością Tadeusza Wincenciuka. W Ełku zatrzymano sługę miejscowej grupy Henryka Rogińskiego, który miał to nieszczęście, że pracował na kolei i miał kontakty ze Świadkami z Pisza, u których przed laty był z wizytą Paul Muchaluk. Natomiast drugi z aresztowanych z tego miasta został wypuszczony po kilku dniach, gdy okazało się,

[73] IPN BU, 01283/1941, s. 267–271, Wykaz osób zwolnionych w akcji „J", 17 V 1950.

[74] IPN BU, 01283/1444, s. 50, Analiza sprawozdań miesięcznych WUBP w Olsztynie w za sierpień 1950.

[75] IPN Bi, 084/95, k. 80, Sprawozdanie z pracy naczelnika wydziału V WUBP w Olsztynie za sierpień 1950 r., 4 IX 1950.

[76] IPN IPN Bi, 084/105, k. 69, Sprawozdanie z pracy wydziału V WUBP w Olsztynie za sierpień 1950, b.d.

że to nie on, a żona należała do wyznania[77]. Listy aresztowanych na terenie powiatów mazurskich nienależących do województwa olsztyńskiego można uzupełnić o późniejsze wydarzenie z powiatu oleckiego. Chociaż nie odnotowano w nim (podobnie jak i w gołdapskim) ani jednego Świadka, to jednak w październiku w Olecku i Kowalach Oleckich zatrzymano trzech ich mieszkańców za to, że posiadali wydawnictwa Świadków. O ich losie miała zadecydować prokuratura powiatowa[78].

W sierpniu 1950 r. daje się zauważyć mniejsze zainteresowanie Świadkami ze strony Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie, choć naturalnie wydział V dalej pracował nad rozbiciem ich struktur. Jednak dla kierownictwa urzędu priorytetowa stała się sprawa wytropionej w tym czasie Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Iskra"[79].

We wrześniu na listę aresztowanych z terenu powiatu ostródzkiego trafili Wiktor i Józef Fidurowie z Mostkowa oraz Tadeusz Tobolak (ur. w 1926 r.) z Ostródy, jednak większość wcześniej zatrzymanych została już zwolniona, stąd w ostródzkim areszcie zostały jedynie trzy osoby, jedna zaś została odesłana do Olsztyna[80].

Na początku sierpnia 1950 r. Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego zameldował, że łącznie na 107 osób, które przed, a zwłaszcza po 20 czerwcu 1950 r. zostały wytypowane do zatrzymania w „Akcji J", w ręce funkcjonariuszy trafiło równe sto (co odpowiada przedstawionym wyżej zestawieniom aresztowanych). Było wśród nich 29 robotników, 60 chłopów, dziewięciu „z inteligencji pracującej", dwóch to „inicjatywa prywatna". Ze wspomnianej setki, zwolnione zostały dotychczas 64 osoby, pozostałe nadal pozostawały w aresztach[81].

Podobne, tylko ujęte bardziej szczegółowo dane przedstawione zostały w kolejnym zestawieniu, które Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w końcu września wysłał do Warszawy, jedynie nieco zwiększyła się liczba zwolnionych.

Tabela 3. Aresztowani i zwolnieni w województwie olsztyńskim (wrzesień 1950 r.)

Powiat	Aresztowanych	Zwerbowanych	Zwolnionych	Przekazanych do Wydz. Śledczego
Bartoszyce	4	1	4	–
Biskupiec	–	–	–	–

[77] IPN BU, 01283/1441, s. 306, Meldunek z przebiegu śledztwa zatrzymanych w akcji „J", 25 VII 1950.

[78] IPN BU, 01283/1445, s. 441, Meldunek specjalny, 4 XI 1950.

[79] IPN Bi, 084/95, k. 94, Analiza pracy wydziału V WUBP w Olsztynie za 1 VI–1 XI 1950; na temat organizacji: K. Soliński, *Harcerska konspiracja. Geneza, powstanie i działalność Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Iskra" 1949–1950*, Olsztyn 2006, oraz B. Łukaszewicz, *Harcerska Organizacja Podziemna „Iskra" w świetle zeznań śledczych Wiesława Kazberuka*, KMW, 2002, nr 4, s. 553–587.

[80] IPN Bi, 087/146/3, k. 52, PUBP w Ostródzie do naczelnika wydziału V WUBP w Olsztynie, 2 XI 1950.

[81] IPN BU, 01283/1451, s. 272, Telefonogram nr 416, 5 VIII 1950.

Braniewo	10	2	6	4
Działdowo	1	1	–	1
Giżycko	6	2	5	1
Iława	7	2	5	2
Kętrzyn	9	2	9	–
Lidzbark	9	4	1	2
Morąg	4	1	4	–
Mrągowo	8	3	7	1
Nidzica	5	1	4	1
Nowe Miasto	1	–	–	1
Olsztyn, miasto	9	2	2	6
Olsztyn, powiat	2	1	2	–
Ostróda	10	2	9	1
Pasłęk	1	1	1	–
Pisz	3	–	1	2
Szczytno	6	1	4	2
Węgorzewo	5	2	5	–
Razem	100	28	69	24

Źródło: Instytut Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania (Warszawa), 01283/1451, s. 245, WUBP w Olsztynie do naczelnika wydziału III departamentu V MPB, 29 XI 1950.

Ale i w następnych miesiącach nie rezygnowano z polowań na Świadków. Jeszcze w grudniu 1950 r. zwrócono uwagę, że na wolności przebywa sześciu byłych sług grup: Jan Manaj i Kazimierz Manaj z Babiaku, Eugeniusz Kądziela z Kętrzyna, Konrad Czuwara z Gierzwałdu, Jan Suszek z Rudzienic i Mikołaj Gąsiorowski z Morąga. Należy zauważyć, że wszyscy, z wyjątkiem Jana Manaja, zostali już wcześniej aresztowani, a potem zwolnieni. Tym razem powód był inny: „planujemy w/w aresztować, gdyż w toku śledztwa ustalono, iż brali udział w tajnych odprawach sług grup, gdzie m.in. dawane były nastawienia dla sług grup by Świadkowie Jehowy nie składali podpisów pod apelem sztokholmskim. Za działalność tą grozi im kara więzienia do 15 lat. W dniu 1 grudnia 1950 r. miała się odbyć rozprawa przeciw członkom Świadków Jehowy w Olsztynie, lecz termin rozprawy na wniosek naczelnika Wydziału Śledczego został odroczony do dnia 14 grudnia 1950 r. z powodu tego, iż planujemy w/w sług aresztować. Wychodzimy z założenia tego, że słudzy grup, gdy dowiedzą się o wyrokach dla czł. Świadków Jehowy, mogą pójść w podziemie. Wobec tego przed rozprawą chcemy ich aresztować”[82]. Kilka dni później, 15 grudnia 1950 r. zameldowano o aresztowaniu Kazimierza Manaja,

[82] IPN BU, 01283/1451, s. 247, WUBP w Olsztynie do naczelnika wydziału III departamentu V MPB, 4 XII 1950.

Eugeniusza Kądzieli, Konrada Czuwary, a do listy dodano Władysława Małkińskiego z Kętrzyna[83].

Ostatecznie, podsumowując „Akcję J" Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie doliczył się do dnia 30 grudnia 1950 r. 113 osób aresztowanych, 89 już zwolnionych, 24 nadal pozostających do dyspozycji śledczych[84]. Gdy uwzględnimy liczbę 1130 Świadków w województwie, którą na początku lipca 1950 r. podał urząd bezpieczeństwa (zob. tabela 1), represjom w postaci aresztowań (nie znamy skali przesłuchań i rewizji) poddano dziesięć procent wszystkich wiernych, zaś w przypadku uznanych za „aktywnych" (470) wzrośnie on aż do 24.

Gdy dokonywano ostatnich, zamykających „Akcję J" aresztowań, zaczęły zapadać pierwsze wyroki w procesach olsztyńskich Świadków Jehowy". 28 grudnia 1950 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Olsztynie skazał Feliksa Sidoryka, sługę grupy w Olsztynie, aresztowanego w nocy z 20 na 21 czerwca, oskarżonego z z art. 87 w związku z 86 § 2 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego[85] „za udział w tajnych zebraniach, szerzenie psychozy wojennej, namawianie do nie podpisywania Apelu Sztokholmskiego, nie służenia w Wojsku Polskim i wstępowania do organizacji politycznych oraz za upowszechnianie wrogich ulotek, które treścią godziły w żywotne interesy Państwa i społeczeństwa Polskiego", na 10 lat więzienia, utratę praw publicznych na pięć lat oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa[86].

Wobec Świadków Jehowy rozpoczął się nowy rodzaj represji, tym razem sądowych.

W grudniu 1950 r. miało miejsce jeszcze jedno kuriozalne wydarzenie. Wtedy to, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie przesłał do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie, z dopiskiem „pilne" [!], odpis swojej decyzji z 2 lipca 1950 r. o rozwiązaniu wyznania Świadków Jehowy, z prośbą o dostarczenie jej „starszym zborowym lub jednej z tych osób, które podpisały wnioski o rejestrację zborów Świadków Jehowy w 1949 r.", władze olsztyńskie z kolei rozesłały ją do powiatów, do rąk referentów do spraw wyznań przy prezydiach powiatowych rad narodowych. Jako pierwszy zareagował urzędnik z Nidzicy, który wręczył ją w lutym 1951 r. napotkanemu na ulicy Świadkowi. W ten sposób kwestie formalne, dotyczące rozwiązania wyznania na terenie województwa olsztyńskiego, uznano na dopełnione[87].

---

[83] IPN BU, 01283/1451, s. 248–250, Informacja szefa WUPB Szlachcica, 15 XII 1950.

[84] IPN BU, 01283/1451, s. 255, WUPB w Olsztynie do naczelnika wydziału III departamentu V MBP, 10 I 1951.

[85] Art. 87: „Kto czyni przygotowania do popełnienia przestępstwa określonego w art. 85 lub 86 podlega karze więzienia", zaś art. 86 §2: „Kto usiłuje przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od 5 lat albo podlega karze śmierci".

[86] B. Łukaszewicz, *Represjonowani*, s. 422–423.

[87] IPN Bi, 066/769, k. 50, Urząd do spraw Wyznań do prezydium WRN w Olsztynie, 5 XII 1950; APO, 444/WdsW/5, k. 127, Pismo referenta wyznaniowego PPRN w Nidzicy, 10 II 1951.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN)

– Ministerstwo Ziem Odzyskanych,

– Ministerstwo Administracji Publicznej.

Archiwum Państwowe w Olsztynie (APO)

– Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie,

– Starostwa Powiatowe,

– Urząd Wojewódzki w Olsztynie.

Instytut Pamięci Narodowej, Białystok (IPN Bi)

– Powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego w województwie olsztyńskim,

– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie.

Instytut Pamięci Narodowej, Biuro Upowszechniania w Warszawie (IPN BU)

– Świadkowie Jehowy.

Instytut Pamięci Narodowej, Olsztyn (IPN Ol)

– Wojskowy Sąd Rejonowy w Olsztynie.

Źródła drukowane

Polityka władz wobec Świadków Jehowy na Warmii i Mazurach w świetle sprawozdania wojewody olsztyńskiego do Ministerstwa Ziem Odzyskanych z 16 stycznia 1948 roku, oprac. Anna Kostrzewa, Michał Swędrowski, „Meritum", 2009, t. I, s. 279–288.

Prasa

„Życie Olsztyńskie", 1950.

Literatura

Jasiński G., *Próba likwidacji wyznania Świadków Jehowy w Polsce w drugiej połowie 1950 roku. Zarys zagadnienia*, „Echa Przeszłości", 2020, t.XXI/2, s. 311–342.

Jasiński G., *Wyznanie Świadków Jehowy na Warmii i Mazurach po drugiej wojnie światowej (do 1950 roku)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie", 2019, nr 2, s. 243–283.

Kaszewski W., *Wierni Jehowie. Dzieje Świadków Jehowy w regionie łódzkim*, Wrocław 2011.

Michalak R., *Polityka wyznaniowa państwa polskiego wobec mniejszości religijnych w latach 1945–1989*, Zielona Góra 2014.

Łukaszewicz B., *Represjonowani na Warmii i Mazurach 1945–1956. Materiały biograficzne*, Olsztyn 2013.

Łukaszewicz B., *Wojskowy Sąd Rejonowy w Olsztynie 1946–1955. Szkice do monografii*, Olsztyn 2000.

Slupina W., *Prześladowania i represje Świadków Jehowy w Polsce w latach 1939–1945 oraz 1950–1989*, w: *„Najodważniejsi byli zawsze Świadkowie Jehowy". Prześladowania i sprzeciw Świadków Jehowy w okresie reżimu hitlerowskiego*, red. Hans Hesse, Wrocław, 2010, s. 207–245.

Świadkowie Jehowy, w: *Ekumeniczny leksykon Kościołów i Wspólnot religijnych województwa warmińsko-mazurskiego*, red. Władysław Nowak, Olsztyn 1999, s. 153–162.

Attempts to disband Jehovah's Witnesses in 1950 on the example of the Olsztyn Voivodeship

Summary: This article is a continuation of the research on the Polish authorities' forceful attempts to disband Jehovah's Witnesses on the Polish territory in 1950 (Operation J). The article focuses on the events that took place in the Olsztyn Voivodeship. In June 1950, church leaders and citizens who had contacted the previously arrested representatives of the Governing Body of the Jehovah's Witnesses in Poland were detained on the orders of the Ministry of Public Security. The circle of repression widened after brutal interrogations forced several people to confess to spying for the United States of America. The Ministry of Public Security gave free rein to regional authorities, and local officers who were eager to score favor with their superiors began arresting Jehovah's Witnesses solely on the grounds of their religious affiliation. More than one hundred Jehovah's Witnesses from the Olsztyn community of approximately one thousand members were arrested in the second half of 1950. Nearly 20 Jehovah's Witnesses had to stand trial. The aftermath of Operation J, including trials, sentences, administrative decisions, attempts to recruit collaborators among the detainees, or the attempts to force them to abandon their religion, are not discussed in detail in this article due to space constraints.

Keywords: Jehovah's Witnesses, religious minorities, Poland, Olsztyn Voivodeship, Warmia and Mazury, 1950, repressions

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6721

Marek Jodkowski
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
ORCID https://orcid.org/0000-0001-9793-9935

Współczesne prace konserwatorskie na obszarze archidiecezji warmińskiej

Streszczenie: Większość obiektów zabytkowych na obszarze archidiecezji warmińskiej wymaga prac konserwatorskich. Przeszkodą w ich przeprowadzeniu jest brak możliwości ich sfinansowania. Parafie na ogół nie są w stanie wyasygnować odpowiednich środków na ten cel. Z tego względu aplikują o dotacje m.in. z funduszy samorządowych i państwowych. W latach 2015–2019 zakres realizowanych prac konserwatorskich obejmował dachy i stropy, elewacje świątynne, fundamenty, posadzki, filary, empory, witraże, stolarkę okienną oraz drzwiową, ambony, figury, obrazy, ołtarze, polichromie, a także organy. W celu zabezpieczenia obiektów zabytkowych wydano szereg decyzji administracyjnych w sprawie ich wpisu do rejestru zabytków. Zlecono ponadto badania i ekspertyzy konserwatorskie, aby przywrócić właściwy stan historyczny obiektów administrowanych przez archidiecezję warmińską. W ramach kompleksowych działań ochronnych, obejmujących budowle sakralne, Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Olsztynie wydał wytyczne w sprawie odpowiedniego postępowania z zabytkiem.

Słowa kluczowe: archidiecezja warmińska, dziedzictwo kulturowe, obiekty sakralne, prace konserwatorskie, zabytki

Wstęp

Bogumiła Rouba celnie zauważyła, że niepowtarzalność każdej budowli sakralnej decyduje o ogromnej różnorodności problemów konserwatorskich[1]. Zarówno te obiekty, jak też elementy ich wystroju wymagają zdecydowanych działań, polegających na roztoczeniu nad nimi szczególnej ochrony, łącznie z poddaniem ich procesom konserwacji. Duchowieństwo i wspólnoty kościelne podejmują tego rodzaju inicjatywy,

[1] B. Rouba, *Pielęgnacja świątyni*, Toruń 2000, s. 7.

wyrażając tym samym przywiązanie do tradycji i szacunek dla materialnych wytworów człowieka[2].

Na obszarze archidiecezji warmińskiej wolę konserwacji zabytków kościelnych deklaruje zdecydowana większość administratorów obiektów sakralnych. Niestety, tego rodzaju prace są prowadzone jedynie przy wyselekcjonowanych budowlach bądź przedmiotach stanowiących ich wyposażenie. Przeszkodą w realizacji większości z nich pozostaje brak gwarancji ich finansowania. Niewielka zamożność wspólnot parafialnych, a także niewystarczające donacje ze środków publicznych bądź prywatnych, uniemożliwiają przywrócenie właściwego stanu, a przy tym piękna, elementom powszechnego dziedzictwa kulturowego.

Prace konserwatorskie archidiecezji warmińskiej nie doczekały się jeszcze pełnego opracowania. Pośród wielu przyczynków na szczególną uwagę zasługuje przede wszystkim praca dyplomowa Adriana Karasiewicza[3], która niestety nie została wydana drukiem. Dotyczy ona jednak wyłącznie obiektów ruchomych. Z tego względu warto podjąć problematykę działań konserwatorskich, realizowanych przy obiektach sakralnych archidiecezji warmińskiej w okresie od 2015 r. do początku 2020 r., poddając analizie dokumentację zgromadzoną przede wszystkim w Archiwum Wydziału Sztuki Kościelnej Kurii Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie oraz Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Olsztynie.

Przyjęte na potrzeby poniższego artykułu pogrupowanie obiektów poddanych konserwacji odbiega od tradycyjnego podziału na zabytki ruchome i nieruchome. Wynika to przede wszystkim z chęci wyeksponowania różnorodności inicjatyw konserwatorskich. Ponadto tego rodzaju działania przebiegały w wielu przypadkach kompleksowo. Należy nadmienić, że nie zostaną tu ujęte prace konserwatorskie prowadzone na Wzgórzu Katedralnym we Fromborku, ponieważ ich rozległy zakres domaga się odrębnego opracowania. W niniejszym tekście zamiennie będą stosowane określenia Warmińsko-Mazurskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, które odnoszą się do tego samego podmiotu prawnego.

Dachy i stropy

Utrzymanie w dobrym stanie technicznym kaplic i kościołów jest uzależnione m.in. od przekrycia dachowego. W 2015 r. przeprowadzono interwencyjny remont dachu ko-

[2] Por. J. St. Pasierb, *Ochrona zabytków sztuki kościelnej*, wyd. poprawione i uzupełnione, Warszawa 1995, s. 12.

[3] A. Karasiewicz, *Konserwacja ruchomych zabytków sakralnych na obszarach historycznej Warmii w latach 1992–2015*, Olsztyn 2018, mps w Bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum" w Olsztynie.

ścioła w Chwalęcinie[4]. Tego roku ordynariusz warmiński wydał zgodę na II etap prac remontowo-konserwatorskich dotyczących dachu krużganków okalających dziedziniec kościoła w Krośnie[5]. Parafował on również pozwolenie na remont dachu kościoła w Piotraszewie[6]. Hierarcha ten zaaprobował prośbę dotyczącą kontynuowania remontu dachu kościołów w Skolitach i we Włodowie[7]. Z jego akceptacją spotkał się także wniosek odnośnie do prac remontowo-konserwatorskich przy dachu kościoła w Sząbruku[8].

W listopadzie 2016 r. Warmińsko-Mazurski Wojewódzki Konserwator Zabytków informował, że po pożarze kościoła pw. św. Antoniego w Braniewie, który miał miejsce 3 stycznia 2015 r., wykonano rekonstrukcję więźby dachowej i stropu[9]. W połowie czerwca 2016 r. odmówił on pozwolenia na naprawę konstrukcji dachu kaplicy pw. św. Józefa w Bukwałdzie, ze względu na niedostosowanie sposobu wzmocnienia do zabytkowego obiektu. Autor projektu prac zamierzał wprowadzić nadmierną liczbę stalowych ściągów do niewielkiego wnętrza obiektu sakralnego, które spowodowałyby dewaluację jego wartości zabytkowych i estetycznych[10]. Z kolei ordynariusz warmiński wydał pozwolenie na remont pokrycia dachowego i prace dekarskie przy kościele filialnym w Leszczu[11]. Remont dachu kościoła w Międzylesiu przeprowadzono w oparciu o pozwolenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z 26 lutego 2016 r. Odbiór prac nastąpił 24 października tego roku[12]. Ponadto 19 października 2016 r. Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Olsztynie wydał pozwolenie na wymianę pokrycia dachowego kościoła w Świątkach. Prace ukończono 19 grudnia tego roku[13]. Na podstawie pozwolenia wydanego przez ten urząd 19 grudnia 2013 r. (zmienionego decyzją z 30 maja 2016 r.), przeprowadzono remont kościoła w Sokolicy. Obejmował on następujący zakres: wykonanie pokrycia dachowego, obróbek blacharskich, rynien dachowych i rur spustowych oraz instalacji odgromowej w obrębie dachu głównego i kaplic[14]. W 2016 r. podjęto także starania dotyczące dofinansowania remontu więźby i poszycia dachowego z kościoła w Kieźlinach[15]. Tego roku zainicjowano III etap interwencyjnego remontu dachów krużganków, kościoła

[4] Archiwum Wydziału Sztuki Kościelnej Kurii Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie (dalej: AWSK), Teczka: Chwalęcin, Parafia Rzymskokatolicka Podwyższenia Krzyża Świętego w Chwalęcinie, [wykaz wykonanych prac konserwatorskich].

[5] AWSK, Teczka: Krosno, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 20 III 2015.

[6] AWSK, Teczka: Piotraszewo, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 6 III 2015.

[7] AWSK, Teczka: Skolity, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 11 III 2015.

[8] AWSK, Teczka: Sząbruk, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 11 IX 2015.

[9] AWSK, Teczka: Braniewo, św. Antoniego, Notatka służbowa, 18 XI 2016.

[10] AWSK, Teczka: Bukwałd, Decyzja nr 230/2016 (Olsztyn, 30 VI 2016).

[11] AWSK, Teczka: Dąbrówno, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 16 VI 2015.

[12] Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Olsztynie (dalej: AWKZO), Teczka: Międzylesie, Protokół odbioru robót budowlanych […], 24 X 2016.

[13] AWKZO, Teczka: Świątki, Protokół odbioru prac budowlanych, 19 XII 2016.

[14] AWKZO, Teczka: Sokolica, Protokół odbioru remontu dachu […], 24 XI 2016.

[15] AWSK, Teczka: Kieźliny, proboszcz parafii do ordynariusza warmińskiego, 19 IV 2016.

oraz domu księży w Krośnie[16]. Wojewódzki Konserwator Zabytków udzielił pozwolenia na prace remontowo-konserwatorskie przy kościele w Płoskini. Ich zakres dotyczył dachu nad południową częścią prezbiterium. Planowano naprawę i uzupełnienie więźby dachowej, jej impregnację i izolację, wymianę dachówki na nową, a także wykonanie orynnowania oraz obróbek blacharskich[17]. Tego samego roku urząd ten wydał zgodę na remont dachu nad wieżą tej świątyni[18]. Zaaprobował również projekt architektoniczno-konstrukcyjny remontu dachu, więźby, elewacji i ścian kościoła w Tolkowcu[19].

W czerwcu 2017 r. proboszcz parafii w Bartągu informował ordynariusza warmińskiego o przygotowaniach do remontu konstrukcji drewnianej i wymiany pokrycia ceramicznego dachu korpusu oraz wieży miejscowego kościoła[20]. Hierarcha ten wyraził zgodę, aby proboszcz parafii pw. św. Jana Ewangelisty i Matki Boskiej Częstochowskiej w Bartoszycach podpisał umowy dotyczące dotacji na remont dachu korpusu wraz z sygnaturką i dachu wieży tamtejszego kościoła. Dofinansowanie zadeklarowało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego, Starostwo Bartoszyckie i Miasto Bartoszyce[21]. Odbiór zrealizowanych robót budowlanych nastąpił 5 października 2018 r.[22] W 2017 r. przygotowywano się do remontu dachu kościoła we Florczakach[23]. Tego roku Wojewódzki Konserwator Zabytków wydał pozwolenie na remont więźby dachowej i wymianę pokrycia dachu kościoła w Łajsach[24]. Wspólnota parafialna z Marwałdu starała się o pozyskanie funduszy na remont dachu tamtejszej świątyni[25]. O dofinansowanie zabiegała także parafia w Orzechowie koło Dobrego Miasta, która przystępowała do remontu dachu, elewacji frontowej i wykonania odwodnienia przy kościele w Międzylesiu[26]. Z kolei parafia w Ornecie zabiegała o dotacje zewnętrzne na prace remontowe dachu tamtejszego kościoła[27]. Parafia w Piotrowcu uzyskała zgodę Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na wykonanie remontu więźby dachowej i wymianę pokrycia dachu miejscowego kościoła[28]. Również w przypadku Prosit ordynariusz warmiński wyszedł naprzeciw oczekiwaniom

[16] AWSK, Teczka: Orneta, proboszcz parafii do ordynariusza warmińskiego, 10 III 2016.

[17] AWSK, Teczka: Płoskinia, Pozwolenie nr 411/2016 (Elbląg, 23 VIII 2016).

[18] AWSK, Teczka: Płoskinia, Pozwolenie nr 286/2016 (Elbląg, 3 VI 2016).

[19] AWSK, Teczka: Tolkowiec, Pozwolenie nr 297/2016 (Elbląg, 8 VI 2016).

[20] AWSK, Teczka: Bartąg, proboszcz parafii w Bartągu do arcybiskupa warmińskiego, 28 VI 2017.

[21] AWSK, Teczka: Bartoszyce, św. Jana Ewangelisty, arcybiskup warmiński do proboszcza parafii, 26 V 2017.

[22] AWKZO, Teczka: Bartoszyce, Protokół odbioru remontu dachu […], 5 X 2018.

[23] AWSK, Teczka: Florczaki, proboszcz parafii do ordynariusza warmińskiego, 9 V 2017. Kościół został w dużym stopniu uszkodzony wskutek pożaru, który wybuchł 3 VII 2016 r.; zob. AWSK, Teczka: Florczaki, proboszcz parafii do kurii w Olsztynie, 12 I 2017.

[24] AWSK, Teczka: Łajsy, Pozwolenie nr 269/2017 (Elbląg, 27 IV 2017).

[25] AWSK, Teczka: Marwałd, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 27 VI 2017.

[26] AWSK, Teczka: Międzylesie, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 4 V 2017.

[27] AWSK, Teczka: Orneta, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 21 V 2017.

[28] AWSK, Teczka: Piotrowiec, Pozwolenie nr 268/2017 (Elbląg, 27 IV 2017).

miejscowej wspólnoty katolickiej i zaakceptował prośbę dotyczącą prac remontowo-konserwatorskich dachu tamtejszego kościoła[29]. Aprobatę hierarchy uzyskała ponadto prośba dotycząca prac remontowo-konserwatorskich przy dachu kaplicy w Knipach[30]. Wydał on także zgodę na kontynuację prac remontowych połaci dachu na wieży kościoła w Sokolicy[31]. Tego roku Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Olsztynie, Delegatura w Elblągu, pozytywnie zaopiniował zakres prac remontowych dachu przy kościele w Szczepankowie, polegający na wymianie pokrycia dachowego oraz konstrukcji dachowej i odeskowania[32].

W 2018 r. przeprowadzono pełną wymianę pokrycia dachowego kościoła w Babiaku wraz z konserwacją więźby dachowej. Na ten cel uzyskano dotację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego[33]. Wojewódzki Konserwator Zabytków wydał tego roku pozwolenie na remont dachu kościoła pw. Świętego Krzyża w Braniewie[34]. Remont południowej połaci dachu korpusu kościoła pw. św. Macieja Apostoła i Najdroższej Krwi Pana Jezusa w Bisztynku wykonano na podstawie pozwolenia Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z 27 marca 2018 r. Ich odbiór nastąpił 20 listopada 2018 r.[35] Parafia w Ornecie zabiegała o zgodę na podjęcie prac związanych z kapitalnym remontem dachu przy kościele w Bogatyńskiem[36], a także na pozyskanie dofinansowania remontu dachu świątyni parafialnej (VI etap)[37]. Tego roku uzyskano dotacje publiczne na prace remontowe, polegające na zabezpieczeniu dachu kościoła w Orzechowie koło Dobrego Miasta[38]. Ponadto ukończono kompleksowe prace renowacyjne i restauratorskie przy kościele w Plutach[39].

W 2019 r. parafia w Babiaku zabiegała o zgodę na remont dachu wieży przy kościele w Babiaku[40], a także na ratunkowe prace remontowe dachów kościoła w Runowie[41]. 25 października tego roku planowano zakończenie remontu dachu (II etap) przy kościele w Sątopach. Parafia otrzymała na ten cel dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego[42]. Ponadto wykonano prace remontowe na północnej połaci dacho-

[29] AWSK, Teczka: Prosity, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 17 V 2017.
[30] AWSK, Teczka: Rogóż, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 6 VI 2017.
[31] AWSK, Teczka: Sokolica, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 22 III 2017.
[32] AWSK, Teczka: Szczepankowo, kierownik delegatury do parafii w Szczepankowie, 6 IX 2017.
[33] AWSK, Teczka: Babiak, Prace konserwatorskie przy zabytkach przeprowadzone w latach 2008–2019.
[34] AWSK, Teczka: Braniewo, Świętego Krzyża, Pozwolenie nr 123/2018 (Elbląg, 22 II 2018).
[35] AWKZO, Teczka: Bisztynek, Protokół odbioru remontu dachu […], 20 XI 2018.
[36] AWSK, Teczka: Orneta, proboszcz parafii do ordynariusza warmińskiego, dot. dachu, 29 X 2018.
[37] AWSK, Teczka: Orneta, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 15 III 2018.
[38] AWSK, Teczka: Orzechowo, proboszcz parafii do ordynariusza warmińskiego, 20 XI 2018.
[39] AWSK, Teczka: Pluty, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 22 XI 2018.
[40] AWSK, Teczka: Babiak, proboszcz parafii w Babiaku do diecezjalnego konserwatora zabytków, 28 I 2019.
[41] AWSK, Teczka: Babiak, proboszcz parafii w Babiaku do diecezjalnego konserwatora zabytków (dot. Runowa), 28 I 2019.
[42] AWKZO, Teczka: Sątopy, proboszcz parafii do urzędu ochrony zabytków w Olsztynie, 16 IX 2019.

wej przy korpusie kościoła pw. św. Macieja Apostoła i Najdroższej Krwi Pana Jezusa w Bisztynku[43]. Tego roku Wojewódzki Konserwator Zabytków wydał pozwolenie na prowadzenie prac remontowo-budowlanych, w tym remontu dachu, przy kościele w Dylewie[44]. 24 października 2019 r. dokonano odbioru robót budowlanych, dotyczących remontu dachu i stropu kościoła pw. św. Andrzeja Apostoła w Barczewie[45]. Proboszcz parafii w Lipowcu zadeklarował, że tego roku przystąpi do szeregu prac przy tamtejszym kościele, a mianowicie do naprawy dachu na wieży kościoła, pokrycia nakryw sterczyn blachą miedzianą, wymiany pokrycia nakryw na blachę miedzianą, obróbki parapetów zewnętrznych pod wszystkimi otworami blachą miedzianą, itp.[46] Również w 2019 r. parafia w Rychnowie starała się o pozyskanie funduszy na ratunkowe prace przy dachu i elewacji tamtejszej świątyni, niestety, bezskutecznie[47]. Wojewódzki Konserwator Zabytków udzielił pozwolenia na wymianę pokrycia dachowego oraz łat na dachu kościoła w Wierznie Wielkim[48]. Parafia w Sokolicy wystąpiła o zgodę na prowadzenie prac konserwatorskich i restauratorskich przy ołtarzu manierystycznym z tamtejszej świątyni[49].

W 2020 r. Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rychnowie złożyła wniosek do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o przyznanie środków na przeprowadzenie ratunkowych prac przy dachu kościoła parafialnego. Zaplanowano remont obejmujący wymianę pokrycia ceramicznego na nowe wraz z naprawą więźby dachowej. Warto wspomnieć, że przy ulewnych deszczach woda dostaje się do wnętrza kościoła[50].

Elewacje świątynne, fundamenty, posadzki, filary i empory

Szerokim działaniom konserwatorskim na obszarze archidiecezji warmińskiej podlegają zwłaszcza elewacje świątynne, fundamenty i posadzki. Prace remontowe elewacji krużganka południowego od strony dziedzińca w Sanktuarium Maryjnym w Świętej Lipce zostały wykonane na podstawie pozwolenia Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z 3 kwietnia 2007 r. (zmienionego decyzjami z 1 czerwca 2009 r., 22 września 2010 r.

[43] AWKZO, Teczka: Bisztynek, Protokół odbioru remontu dachu korpusu kościoła pw. św. Macieja Apostoła i Najdroższej Krwi Pana Jezusa w Bisztynku, 5 XI 2019.

[44] AWSK, Teczka: Dylewo, Pozwolenie WKZ (Elbląg, 18 III 2019). Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków wydał pozwolenie dotyczące remontu dachu kościoła w Dylewie (w podobnym zakresie) w 2015 r.; zob. AWSK, Teczka: Dylewo, Pozwolenie nr 502/2015 (Elbląg, 19 XI 2015).

[45] AWKZO, Teczka: Barczewo, Protokół odbioru robót budowlanych […], 24 X 2019.

[46] AWSK, Teczka: Lipowiec, proboszcz parafii do diecezjalnego konserwatora zabytków, 15 III 2019.

[47] AWSK, Teczka: Rychnowo, parafia w Rychnowie do diecezjalnego konserwatora zabytków, 24 I 2019.

[48] AWSK, Teczka: Wierzno Wielkie, Pozwolenie WKZ (Elbląg, 19 XII 2019).

[49] AWSK, Teczka: Sokolica, proboszcz parafii do diecezjalnego konserwatora zabytków, 5 II 2019.

[50] AWSK, Teczka: Rychnowo, proboszcz parafii do diecezjalnego konserwatora zabytków, 24 II 2020.

i 15 grudnia 2012 r.). Ich odbiór nastąpił 29 grudnia 2015 r.[51] Tego roku zakończyły się również prace renowacyjne przy elewacjach kościoła w Zaborowie[52].

W 2016 r. dokonano rekonstrukcji elementów będących częścią empor wspierających strop kościoła pw. św. Antoniego w Braniewie[53]. Tego roku Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Olsztynie, Delegatura w Elblągu, zezwolił na następujące prace przy kościele parafialnym w Boguchwałach: skucie cokołu i innych zapraw cementowych na elewacjach, odtworzenie cokołu i uzupełnień ubytków w tynku, oczyszczenie elewacji, uzupełnienie i odtworzenie profili oraz detali architektonicznych, renowację tynków elewacji, oczyszczenie i renowację stolarki drewnianej, oczyszczenie i renowację metaloplastyki, remont schodów zewnętrznych oraz malowanie elewacji[54]. Urząd ten wydał również pozwolenie na remont po pożarze budynku kościoła pw. św. Antoniego w Braniewie[55]. Tego roku Starosta Olsztyński udzielił zgody na wykonanie robót budowlanych, naprawczych i ratunkowych przy kaplicy pw. św. Józefa w Bukwałdzie[56]. Ordynariusz warmiński zaaprobował z kolei prośbę dotyczącą m.in. remontu wieży i ścian w kościele filialnym w Leszczu[57]. Prace konserwatorskie północnej elewacji kościoła pw. św. Jana Chrzciciela w Bartoszycach wykonano na podstawie pozwolenia Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z 8 września 2015 r. Ich odbiór nastąpił 12 października 2016 r.[58] Prace remontowe posadzek krużganków oraz ukształtowania powierzchni wokół krużganków przy Sanktuarium Maryjnym w Świętej Lipce przeprowadzono w oparciu o pozwolenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z 11 września 2013 r. (zmienionego decyzją z 15 listopada 2016 r.). Ich odbiór nastąpił 23 grudnia 2016 r.[59] Konserwator ten zaaprobował projekt remontu konserwatorskiego przy elewacji wieży kościelnej w Płoskini[60]. Z kolei ordynariusz warmiński uznał racje parafii w Szymanach i nie wyraził sprzeciwu wobec planów przeprowadzenia prac konserwatorskich przy wejściu do tamtejszego kościoła[61].

W 2017 r. ordynariusz warmiński wyraził zgodę na podpisanie umowy między parafią pw. św. Jana Chrzciciela w Biskupcu a Województwem Warmińsko-Mazurskim w ra-

[51] AWKZO, Teczka: Święta Lipka, Protokół odbioru prac konserwatorsko-restauratorskich […], 29 XII 2015.

[52] AWSK, Teczka: Sarnowo, proboszcz parafii do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, 8 VI 2015.

[53] AWSK, Teczka: Braniewo, św. Antoniego, Notatka służbowa, 18 XI 2016.

[54] AWSK, Teczka, Boguchwały, Pozwolenie nr 17/2016 (Elbląg, 20 I 2016).

[55] AWSK, Teczka: Braniewo, św. Antoniego, Pozwolenie nr 148/2016 (Elbląg, 12 IV 2016).

[56] AWSK, Teczka: Bukwałd, Decyzja nr Dyw/71/2016 (Olsztyn, 11 VII 2016).

[57] AWSK, Teczka: Dąbrówno, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 18 V 2016; zob. również AWSK, Teczka: Leszcz, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii w Dąbrównie, 16 VI 2017.

[58] AWKZO, Teczka: Bartoszyce, Protokół odbioru prac konserwatorskich […], 12 X 2016.

[59] AWKZO, Teczka: Święta Lipka, Protokół odbioru robót budowlanych i prac konserwatorskich […], 23 XII 2016.

[60] AWSK, Teczka: Płoskinia, Pozwolenie nr 286/2016 (Elbląg, 3 VI 2016).

[61] AWSK, Teczka: Szymany, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 18 IV 2016.

mach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2014–2020 na rewitalizację tamtejszego kościoła[62]. Tego roku Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Olsztynie, Delegatura w Elblągu, zaaprobował projekt budowalny zamienny, dotyczący remontu kościoła pw. św. Antoniego w Braniewie po jego pożarze[63]. Ordynariusz warmiński zaakceptował wniosek o podpisanie umowy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego na dofinansowanie ratunkowych prac konserwatorskich przy elewacji kościoła w Chwalęcinie, wraz z izolacją przeciwwilgociową fundamentów oraz remontem systemu odwodnienia[64]. Inwestycję tę zrealizowano tego samego roku[65]. Również w 2017 r. ordynariusz warmiński wydał zgodę na prace remontowo-konserwatorskie przy fundamentach kościoła we Franknowie[66]. Wymalowano w tym czasie także wnętrze kościoła w Henrykowie[67]. Tego roku zabiegano o pozyskanie dofinansowania na prace interwencyjne związane z zatrzymaniem degradacji we wnętrzu kościoła w Krośnie[68], jak również na remont kaplicy grobowej rodu von der Groeben przy kościele w Łabędniku[69]. Z kolei w kościele w Łukcie rozpoczęto remont i malowanie wnętrza[70]. Prace konserwatorskie kontynuowano także przy kościele w Międzylesiu[71]. Ordynariusz warmiński wyraził zgodę na dalsze prace remontowo-konserwatorskie przy kościele w Mołtajnach[72]. Hierarcha ten umożliwił ponadto realizację projektu pt. *Rewitalizacja kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie wraz z rewitalizacją zagospodarowania terenu wokół kościoła*[73].

W 2018 r. przeprowadzono ratunkowe prace stabilizacyjne przy murach kościoła w Babiaku. Na ten cel pozyskano dotację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego[74]. 18 grudnia tego roku dokonano odbioru robót budowlanych, polegających na wzmocnieniu ścian kościoła w Sanktuarium Podwyższenia Krzyża Świętego w Chwalęcinie[75]. W tym samym miesiącu nastąpił odbiór prac konserwatorskich i robót budowlanych, związanych z naprawą pęknięć murów oraz wykonaniem izolacji przeciwwil-

[62] AWSK, Teczka: Biskupiec, św. Jana Chrzciciela, arcybiskup warmiński do proboszcza parafii, 19 IX 2017.

[63] AWSK, Teczka: Braniewo, św. Antoniego, Decyzja nr 96/2017 (Elbląg, 28 II 2017).

[64] AWSK, Teczka: Chwalęcin, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 26 V 2017.

[65] AWSK, Teczka: Chwalęcin, Parafia Rzymskokatolicka Podwyższenia Krzyża Świętego w Chwalęcinie, [wykaz wykonanych prac konserwatorskich].

[66] AWSK, Teczka: Franknowo, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 17 V 2017.

[67] AWSK, Teczka: Henrykowo, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 26 IV 2017.

[68] AWSK, Teczka: Krosno, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 4 V 2017; por. AWSK, Teczka: Orneta, proboszcz parafii do ordynariusza warmińskiego, 10 III 2016.

[69] AWSK, Teczka: Łabędnik, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 15 V 2017.

[70] AWSK, Teczka: Łukta, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 13 IV 2017.

[71] AWSK, Teczka: Międzylesie, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 22 III 2017.

[72] AWSK, Teczka: Mołtajny, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 26 IV 2017.

[73] AWSK, Teczka: Olsztyn, NSPJ, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 27 IX 2017.

[74] AWSK, Teczka: Babiak, Prace konserwatorskie przy zabytkach przeprowadzone w latach 2008–2019.

[75] AWKZO, Teczka: Chwalęcin, Protokół odbioru robót budowlanych, 18 XII 2018.

gociowej przy kościele w Międzylesiu[76]. W sierpniu 2018 r. Wojewódzki Konserwator Zabytków wydał pozwolenie na prace konserwatorskie elewacji kościoła w Jonkowie. Ich odbiór nastąpił 28 czerwca 2019 r.[77] Prace konserwatorskie elewacji południowej kościoła pw. św. Jana Chrzciciela w Bartoszycach wykonano na podstawie pozwolenia Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z 8 września 2015 r. Ich odbiór odbył się 7 grudnia 2018 r.[78] Prace konserwatorskie przy północnych aneksach przyprezbiterialnych kościoła pw. św. Jana Ewangelisty i Matki Boskiej Częstochowskiej w tym mieście zrealizowano zgodnie z pozwoleniem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z 12 marca 2018 r. Protokół odbioru parafowano 7 grudnia tego roku[79]. Roboty budowlane związane z remontem i stabilizacją konstrukcji kaplicy pw. św. Bonawentury i św. Floriana w Łęgajnach przeprowadzono w oparciu o decyzję Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z 28 kwietnia 2016 r. Ich odbioru dokonano 6 marca 2018 r.[80] Tego roku podjęto prace remontowo-konserwatorskie elewacji kościoła parafialnego pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Górowie Iławeckim[81]. Ordynariusz warmiński wyraził zgodę na prace konserwatorskie, obejmujące ściany i drewniany strop we wnętrzu kościoła parafialnego w Jedwabnie[82], a także na malowanie wnętrza kościoła w Mingajnach[83]. Z aprobatą tego hierarchy spotkała się prośba dotycząca prac konserwatorskich przy elewacjach wieży kościoła parafialnego w Rogóżu[84], jak również przy elewacjach kaplicy filialnej w Napratach[85]. Parafia w Sątopach zabiegała o dofinansowanie remontu elewacji wieży i półszczytów od strony dachu tamtejszego kościoła[86]. Z kolei parafia w Stębarku wnosiła o wyrażenie zgody przez ordynariusza warmińskiego na złożenie wniosku o dofinansowanie remontu tamtejszego kościoła[87]. Tego roku wymalowano wnętrze kościoła w Wapniku[88].

W 2019 r. Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Olsztynie, Delegatura w Elblągu, wydał zgodę na prace budowlano-konserwatorskie przy kościele pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Błudowie w zakresie m.in. konserwacji i renowacji

[76] AWKZO, Teczka: Międzylesie, Protokół odbioru robót budowlanych […], 16 XI 2018; Protokół odbioru prac konserwatorskich […], 12 XII 2018.

[77] AWKZO, Teczka: Nowe Kawkowo, Protokół odbioru prac konserwatorskich […], 28 VI 2019.

[78] AWKZO, Teczka: Bartoszyce, Protokół odbioru prac konserwatorskich przeprowadzonych przy elewacji południowej kościoła pw. św. Jana Chrzciciela […], 7 XII 2018.

[79] AWKZO, Teczka: Bartoszyce, Protokół odbioru prac konserwatorskich przeprowadzonych w północnych aneksach przyprezbiterialnych […], 7 XII 2018.

[80] AWKZO, Teczka: Łęgajny, Protokół odbioru robót budowlanych […], 6 III 2018.

[81] AWSK, Teczka: Górowo Iławeckie, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 22 III 2018.

[82] AWSK, Teczka: Jedwabno, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 27 XI 2018.

[83] AWSK, Teczka: Mingajny, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 22 II 2018.

[84] AWSK, Teczka: Rogóż, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 5 XII 2018.

[85] AWSK, Teczka: Rogóż, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 5 IX 2018.

[86] AWSK, Teczka: Sątopy, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 15 III 2018.

[87] AWSK, Teczka: Stębark, proboszcz parafii do ordynariusza warmińskiego, 22 XI 2018.

[88] AWSK, Teczka: Wapnik, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 5 I 2018.

drewnianej konstrukcji chóru oraz schodów prowadzących na chór, a także stolarki okiennej i drzwiowej. Ważność tego pozwolenia obowiązuje do 31 grudnia 2022 r.[89] W 2019 r. parafia w Babiaku zabiegała o zgodę na wykonanie prac konserwatorskich wszystkich elewacji świątyni w Babiaku[90], a także na stabilizację i interwencyjne wzmocnienie murów przy kościele w Runowie[91]. Kompleksową renowację rozpoczęto tego roku w Barczewie przy kościele pw. św. Andrzeja Apostoła[92]. 19 września 2019 r. dokonano odbioru robót budowlanych dotyczących wzmocnienia posadowienia wnętrza tej świątyni[93]. Z kolei wzmacnianie posadowienia tego obiektu sakralnego od strony zewnętrznej (etap I) zakończono kilkanaście dni później, 10 października[94]. Tego roku przygotowywano się do interwencyjnych prac konserwatorskich przy elewacji i przyziemiu kościoła w Bażynach[95]. 25 października 2019 r. planowano zakończenie remontu elewacji (etap II) przy kościele pw. św. Jodoka w Sątopach. Na ten cel parafia uzyskała dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego[96]. Do tego czasu miejscowa wspólnota katolicka realizowała również remont elewacji wieży tamtejszej świątyni, a konkretnie elewacji wschodniej (nad tynkowanym fryzem) wraz ze szczytem. Inwestycję tę dofinansował Warmińsko-Mazurski Urząd Wojewódzki[97]. Odbiór prac konserwatorskich, polegających na restytucji wypraw wapiennych na ścianach, sklepieniach i filarach w kościele św. Jerzego w Kętrzynie nastąpił 5 listopada 2019 r. Zostały one częściowo sfinansowane dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego[98]. Tego roku Wojewódzki Konserwator Zabytków zezwolił na prace budowlano-konserwatorskie przy kościele w Błudowie w zakresie m.in. konserwacji i renowacji jego murów zewnętrznych, a także hydrofobizacji parapetów, nakryw na przyporach oraz cokołu[99]. Zaaprobował on również projekt remontu kościoła w Dylewie, w tym prace konserwatorskie przy murach świątyni[100]. 13 listopada 2019 r. dokonano odbioru prac konserwatorskich detalu architektonicznego w kruchcie północnej i południowej kościoła pw. św. Jana Ewangelisty i Matki Bożej Częstochowskiej w Bartoszycach[101]. Nieco wcześniej, bo 19 czerwca tego roku, ordynariusz warmiński wydał zgodę na malowanie wnętrza ko-

[89] AWSK, Teczka: Błudowo, Pozwolenie nr 35/2019 (Elbląg, 29 I 2019).
[90] AWSK, Teczka: Babiak, proboszcz parafii do diecezjalnego konserwatora zabytków, 28 I 2019.
[91] AWSK, Teczka: Babiak, proboszcz parafii do diecezjalnego konserwatora zabytków (dot. Runowa), 28 I 2019.
[92] AWSK, Teczka: Barczewo, św. Andrzeja Apostoła, wydział sztuki kościelnej do gwardiana, 22 II 2019.
[93] AWKZO, Teczka: Barczewo, Protokół odbioru robót budowlanych […], 19 IX 2019.
[94] AWKZO, Teczka: Barczewo, Protokół odbioru robót budowlanych […], 10 X 2019.
[95] AWSK, Teczka: Bażyny, proboszcz parafii do diecezjalnego konserwatora zabytków, 14 I 2019.
[96] AWKZO, Teczka: Sątopy, proboszcz parafii do urzędu ochrony zabytków w Olsztynie, 16 IX 2019.
[97] AWKZO, Teczka: Sątopy, proboszcz parafii do urzędu ochrony zabytków w Olsztynie, 16 IX 2019.
[98] AWKZO, Teczka: Kętrzyn, Protokół odbioru prac konserwatorskich w kościele św. Jerzego w Kętrzynie, 5 XI 2019.
[99] AWSK, Teczka: Błudowo, Pozwolenie nr 35/2019 (Elbląg, 29 I 2019).
[100] AWSK, Teczka: Dylewo, Pozwolenie WKZ (Elbląg, 18 III 2019).
[101] AWKZO, Teczka: Bartoszyce, Protokół odbioru prac konserwatorskich […], 13 XI 2019.

ścioła pw. św. Jerzego w Kętrzynie[102]. Hierarcha ten umożliwił także prowadzenie prac konserwatorskich przy elewacjach kościoła pw. św. Dominika Savio w Ostródzie[103]. Tego roku odtwarzano również kryptę grobową pod konkatedrą św. Jakuba w Olsztynie[104]. Dokonano wówczas odbioru prac konserwatorskich ścian i sklepień wnętrza kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie[105]. W 2020 r. Rzymskokatolicka Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rychnowie złożyła wiosek do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o przyznanie środków na realizację prac remontowych przy elewacjach tamtejszego kościoła[106].

Witraże, stolarka okienna i drzwiowa

W 2016 r. przeprowadzono ratunkowe prace konserwatorskie przy ośmiu oknach korpusu nawowego oraz ośmiu oknach transeptu w kościele w Chwalęcinie[107]. Ordynariusz warmiński wyraził aprobatę, dotyczącą remontu m.in. stolarki okiennej i drzwiowej w kościele filialnym w Leszczu[108]. Udzielił on także zgody na wymianę drzwi w kościele w Kiwitach[109]. W 2017 r. parafia w Piotrowcu uzyskała placet od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na wymianę w tamtejszym kościele dziewięciu okien w ścianach korpusu nawowego na drewniane, dwuskrzydłowe, sześciokwaterowe w kolorze drewna z przeszkleniem fakturowym[110]. W 2018 r. ordynariusz warmiński wyraził zgodę na prace konserwatorskie przy witrażach w kościele parafialnym w Rogóżu[111]. Tego roku Wojewódzki Konserwator Zabytków zaaprobował program prac konserwatorskich i restauratorskich zespołu okien witrażowych z kościoła pw. św. Józefa w Olsztynie[112].

W 2019 r. z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Olsztynie, Delegatura w Elblągu, parafia w Chruścielu otrzymała pozwolenie na renowację ram okiennych i witraży w tamtejszej świątyni[113]. Z kolei ordynariusz warmiński zaaprobował prośbę dotyczącą prowadzenia prac konserwatorskich przy witrażach w kościele w Nawiadach[114].

[102] AWSK, Teczka: Kętrzyn, św. Jerzego, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 19 VI 2019.
[103] AWSK, Teczka: Ostróda, św. Dominika Savio, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 20 V 2019.
[104] AWSK, Teczka: Olsztyn, św. Jakuba, Pozwolenie nr 4 (Olsztyn, 3 I 2019).
[105] AWSK, Teczka: Olsztyn, NSPJ, Protokół odbioru prac konserwatorskich, 30 I 2019.
[106] AWSK, Teczka: Rychnowo, proboszcz parafii do diecezjalnego konserwatora zabytków, 24 II 2020.
[107] AWSK, Teczka: Chwalęcin, Parafia Rzymskokatolicka Podwyższenia Krzyża Świętego w Chwalęcinie, [wykaz wykonanych prac konserwatorskich].
[108] AWSK, Teczka: Dąbrówno, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 18 V 2016.
[109] AWSK, Teczka: Kiwity, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 10 III 2016.
[110] AWSK, Teczka: Piotrowiec, Pozwolenie nr 469/2017 (Elbląg, 13 VII 2017).
[111] AWSK, Teczka: Rogóż, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 27 XII 2018.
[112] AWSK, Teczka: Olsztyn, św. Józefa, Pozwolenie nr 1276/2018 (Olsztyn, 12 XII 2018).
[113] AWSK, Teczka: Chruściel, Pozwolenie WKZ (Elbląg, 31 V 2019).
[114] AWSK, Teczka: Nawiady, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 17 IV 2019.

Kolejną zgodę parafował Wojewódzki Konserwator Zabytków, a dotyczyła ona wymiany dwóch par drzwi wejściowych bocznych do kościoła pw. św. Piotra i Pawła w Pieniężnie[115]. Przystał on także na prowadzenie prac konserwatorskich i restauratorskich przy oknie witrażowym, umiejscowionym w wieży kościoła w Świątkach[116]. W 2019 r. z aprobatą ordynariusza warmińskiego spotkała się prośba dotycząca prac stolarskich w zakrystii kościoła parafialnego w Waplewie[117].

Ambony, figury, obrazy, ołtarze i polichromie

Wizualne piękno świątyń jest eksponowane dzięki właściwej ochronie i przywracaniu należnego stanu ołtarzom, ambonom, obrazom, figurom i polichromiom. W 2015 r. przeprowadzono prace konserwatorskie obrazu św. Mikołaja z ołtarza głównego w kościele w Bażynach[118]. Czynnościom konserwatorskim poddano także tabernakulum z ołtarza głównego autorstwa Chrystiana Bernarda Schmidta z kościoła pw. św. Macieja Apostoła i Przenajdroższej Krwi Pana Jezusa w Bisztynku[119]. Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Olsztynie odmówił zgody na prowadzenie prac konserwatorskich przy ołtarzu pw. Świętej Rodziny z kościoła parafialnego w Krośnie[120]. Ponadto parafia w Lubominie zamierzała przystąpić do III etapu prac konserwatorskich przy barokowym ołtarzu pw. Matki Bożej Niepokalanej w miejscowej świątyni[121]. Z kolei parafia w Łukcie otrzymała zgodę ordynariusza warmińskiego na konserwację ołtarza głównego w tamtejszej świątyni[122]. Wojewódzki Konserwator Zabytków udzielił pozwolenia na prace konserwatorsko-restauratorskie, polegające na rekonstrukcji uszaka i promieni glorii przy ołtarzu głównym z kościoła w Radostowie[123]. Ordynariusz warmiński wyraził aprobatę, dotyczącą prac konserwatorskich przy cyklu obrazów Dwunastu Apostołów z kościoła w Sątopach[124].

W 2016 r. kontynuowano prace konserwatorskie przy ołtarzu z kościoła w Bażynach[125]. Tego roku przeprowadzono III etap konserwacji i restauracji rokokowego ołtarza głównego z kościoła parafialnego w Bisztynku. Po renowacji wróciły do świątyni rzeźby przedstawiające wiarę i sprawiedliwość oraz dwie rzeźby aniołów[126]. Parafii w Bogu-

[115] AWSK, Teczka: Pieniężno, św. Piotra i Pawła, Pozwolenie 61/2019 (Elbląg, 7 II 2019).
[116] AWSK, Teczka: Świątki, Pozwolenie nr 10/2019 (Olsztyn, 3 I 2019).
[117] AWSK, Teczka: Waplewo, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 22 I 2019.
[118] AWSK, Teczka: Bażyny, [wykaz zadań konserwatorskich przy kościele w Bażynach].
[119] AWSK, Teczka: Bisztynek, Informacja, 15 II 2017.
[120] AWSK, Teczka: Krosno, Decyzja nr 6/2015 (Olsztyn, 9 I 2015).
[121] AWSK, Teczka: Lubomino, proboszcz parafii do ordynariusza warmińskiego, 2 III 2015.
[122] AWSK, Teczka: Łukta, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 4 III 2015.
[123] AWSK, Teczka: Radostowo, Pozwolenie nr 593/2015 (Olsztyn, 14 VIII 2015).
[124] AWSK, Teczka: Sątopy, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 13 V 2015.
[125] AWSK, Teczka: Bażyny, [wykaz zadań konserwatorskich przy kościele w Bażynach].
[126] AWSK, Teczka: Bisztynek, Informacja, 15 II 2017.

chwałach udzielono pozwolenia na konserwację malowideł ściennych z 1974 r. autorstwa Józefa Warzyńskiego z wnętrza miejscowego kościoła. Zakres czynności konserwatorskich obejmował demontaż boazerii i odsłonięcie malowideł, oczyszczenie powierzchni ścian oraz malowideł, wzmocnienie i utrwalenie warstw malarskich, uzupełnienie ubytków w tynku i dekoracji malarskich, retusz naśladowczy ubytków, a także zabezpieczenie powierzchni malowideł[127]. Również w 2016 r. parafia w Głotowie zabiegała o zgodę na remont, obejmujący konserwację polichromii ściennych w prezbiterium tamtejszego kościoła[128]. Ordynariusz warmiński wyraził aprobatę dotyczącą prac ratunkowych przy ołtarzu głównym w Grzędzie, polegających na demontażu wystroju rzeźbiarskiego, impregnacji drewna oraz konserwacji obrazu po pożarze, który wybuchł w świątyni 29 kwietnia 2014 r.[129] W 2016 r. hierarcha ten udzielił również pozwolenia na konserwację zabytkowego ołtarza głównego i ambony w kościele w Księżym Lasku[130]. Z kolei proboszcz parafii w Reszlu poinformował ordynariusza warmińskiego o zamiarze kontynuowania prac konserwatorskich przy ołtarzu głównym w tamtejszym kościele parafialnym[131].

W 2017 r. dokonano konserwacji barokowego tabernakulum z ołtarza św. Rocha w Bażynach[132]. Tego roku parafia w Jezioranach starała się o pozyskanie dofinansowania na konserwację Grobu Pańskiego, znajdującego się w ołtarzu głównym w kościele pw. św. Bartłomieja w Jezioranach[133]. Przystąpiono wówczas także do wymiany ławek w kościele w Jonkowie[134]. Podjęto ponadto starania o pozyskanie funduszy na kontynuację konserwacji barokowego ołtarza głównego z tej świątyni[135]. Ordynariusz warmiński wyraził zgodę na kontynuację prac konserwatorskich przy ołtarzu głównym w kościele w Ornecie[136]. Z kolei Wojewódzki Konserwator Zabytków zaaprobował projekt prac konserwatorskich przy polichromowanym stropie w kościele w Płoskini, w którym znalazła się m.in. rekonstrukcja polichromii[137]. Na III etap prac konserwatorskich i restauratorskich przy drewnianym stropie z barokową dekoracją malarską w kościele w Olsztynie-Gutkowie wyraził aprobatę ordynariusz warmiński[138].

W 2018 r. poddano renowacji elementy snycerskie złocone i srebrzone przy ołtarzu z kościoła w Bażynach[139]. Tego roku ordynariusz warmiński wyraził zgodę na przepro-

[127] AWSK, Teczka: Boguchwały, Pozwolenie nr 606/2016 (Elbląg, 30 XI 2016).
[128] AWSK, Teczka: Głotowo, proboszcz parafii do ordynariusza diecezjalnego, 22 III 2016.
[129] AWSK, Teczka: Grzęda, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 5 IV 2016.
[130] AWSK, Teczka: Księży Lasek, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 22 XI 2016.
[131] AWSK, Teczka: Reszel, proboszcz parafii do ordynariusza warmińskiego, 4 II 2016.
[132] AWSK, Teczka: Bażyny, [wykaz zadań konserwatorskich przy kościele w Bażynach].
[133] AWSK, Teczka: Jeziorany, proboszcz parafii do ordynariusza warmińskiego, 17 V 2017.
[134] AWSK, Teczka: Jonkowo, proboszcz parafii do ordynariusza warmińskiego, 20 IX 2017.
[135] AWSK, Teczka: Jonkowo, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 21 V 2017.
[136] AWSK, Teczka: Orneta, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 22 III 2017.
[137] AWSK, Teczka: Płoskinia, Pozwolenie nr 315/2017 (Elbląg, 17 V 2017).
[138] AWSK, Teczka: Gutkowo, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 19 V 2017.
[139] AWSK, Teczka: Bażyny, [wykaz zadań konserwatorskich przy kościele w Bażynach].

wadzenie badań i przygotowanie dokumentacji konserwatorskiej drewnianej chrzcielnicy oraz płaskorzeźby Matki Bożej z Dzieciątkiem na półksiężycu, usytuowanej w centralnej części empory organowej w kościele w Kwiecewie[140]. Hierarcha ten przychylił się do prośby proboszcza parafii w Chwalęcinie, która dotyczyła zabezpieczających prac restauratorskich przy zabytkowej polichromii w tamtejszej świątyni[141]. Tego roku ukończono pierwszy etap tej inwestycji[142]. Prace konserwatorskie i restauratorskie, dotyczące zwieńczenia ołtarza głównego z kościoła w Grzędzie, wykonano na podstawie pozwolenia Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z 5 XI 2014 r. Ich odbioru dokonano 17 września 2018 r.[143] Również w 2018 r. przystąpiono do renowacji dwóch skrzydeł ołtarza głównego z kościoła pw. św. Katarzyny w Kętrzynie[144]. Renowacji poddano także ołtarz główny z kościoła w Łabędniku[145]. Tego roku Wojewódzki Konserwator Zabytków wydał pozwolenie na prowadzenie prac konserwatorskich i restauratorskich ambony z kościoła w Nowym Kawkowie[146]. Parafia w Ornecie zabiegała o zgodę na kolejny etap prac restauratorskich przy ołtarzu głównym w tamtejszej świątyni[147]. Z kolei parafia w Reszlu przystąpiła do II etapu konserwacji barokowego tabernakulum z ołtarza głównego w tamtejszym kościele farnym[148]. W tym czasie program prac konserwatorskich i restauratorskich przy ołtarzu głównym z kościoła w Olsztynie-Gutkowie został zaaprobowany przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków[149]. Przystąpiono także do renowacji późnogotyckiego tryptyku z kaplicy adoracji Najświętszego Sakramentu w kościele pw. św. Jakuba w Olsztynie[150]. W 2018 r. ordynariusz warmiński zgodził się na pozyskanie dofinansowania w celu przeprowadzenia prac konserwatorskich przy zabytkowej ambonie w Sokolicy[151]. Tego roku Wojewódzki Konserwator Zabytków wydał pozwolenie na prowadzenie prac konserwatorskich ołtarza głównego z kościoła w Świętej Lipce[152].

W 2019 r. parafia w Bażynach zabiegała o pozwolenie na prace konserwatorskie trzech obrazów z tamtejszego kościoła[153]. Wojewódzki Konserwator Zabytków wy-

[140] AWSK, Teczka: Kwiecewo, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 14 VI 2018.

[141] AWSK, Teczka: Chwalęcin, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 25 VI 2018.

[142] AWSK, Teczka: Chwalęcin, Parafia Rzymskokatolicka Podwyższenia Krzyża Świętego w Chwalęcinie, [wykaz wykonanych prac konserwatorskich].

[143] AWSK, Teczka: Grzęda, Protokół odbioru prac konserwatorskich i restauratorskich […], 17 IX 2018.

[144] AWSK, Teczka: Kętrzyn, św. Katarzyny, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 24 X 2018.

[145] AWSK, Teczka: Łabędnik, Notatka służbowa, 1 X 2018.

[146] AWSK, Teczka: Nowe Kawkowo, Pozwolenie nr 1132/2018 (Olsztyn, 5 XI 2018).

[147] AWSK, Teczka: Orneta, proboszcz parafii do ordynariusza warmińskiego, dot. dachu, dot. ołtarza, 29 X 2018.

[148] AWSK, Teczka: Reszel, proboszcz parafii do ordynariusza warmińskiego, 10 VII 2018.

[149] AWSK, Teczka: Gutkowo, Pozwolenie nr 1247/2018 (Olsztyn, 6 XII 2018).

[150] AWSK, Teczka: Olsztyn, św. Jakuba, proboszcz parafii do ordynariusza warmińskiego, 29 VIII 2018.

[151] AWSK, Teczka: Sokolica, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 15 III 2018.

[152] AWSK, Teczka: Święta Lipka, Pozwolenie nr 1028/2018 (Olsztyn, 5 X 2018).

[153] AWSK, Teczka: Bażyny, proboszcz parafii do diecezjalnego konserwatora zabytków, 14 I 2019.

dał zgodę na konserwację dwóch ołtarzy bocznych oraz ambony z kościoła w Chruścielu[154], a także na prowadzenie analogicznych prac przy Grupie Ukrzyżowania oraz przy ołtarzu głównym z tej świątyni[155]. Z kolei parafia w Chwalęcinie przygotowywała się do ratunkowych prac konserwatorskich przy barokowych polichromiach sklepień (etap II) w tamtejszym kościele[156]. Warto wspomnieć także o parafii w Grzędzie, która podjęła starania dotyczące pozyskania funduszy na zakończenie oczyszczania i konsolidacji polichromii wnętrza (prace ratunkowe po pożarze) w tamtejszym kościele[157]. W 2019 r. ordynariusz warmiński ustosunkował się pozytywnie do prośby parafii w Nawiadach, dotyczącej prac konserwatorskich przy ołtarzu głównym w tamtejszej świątyni[158]. Wojewódzki Konserwator Zabytków udzielił natomiast pozwolenia na prace konserwatorskie przy polichromii ściany tęczowej w kościele w Płoskini[159]. Z aprobatą do projektu prac konserwatorskich przy 14 stacjach Drogi Krzyżowej z kościoła w Sątopach odniósł się ordynariusz warmiński[160]. W 2020 r. Wojewódzki Konserwator Zabytków udzielił pozwolenia na prowadzenie prac konserwatorskich i restauratorskich przy ołtarzu głównym z kościoła w Marwałdzie[161].

Organy

Piękno celebrowanej liturgii uwydatnia dźwięk organów. Towarzyszą one jej uczestnikom w animacji śpiewu oraz kreowaniu nastroju skłaniającego do modlitwy i refleksji. Utrzymanie ich we właściwym stanie technicznym zdaje się należeć do priorytetowych zadań członków Kościoła. W 2015 r. Wojewódzki Konserwator Zabytków wydał pozwolenie na prace remontowe i konserwatorskie zabytkowych organów z kościoła parafialnego pw. św. Antoniego w Braniewie[162]. W 2017 r. podjęto prace konserwatorskie przy organach z kościoła pw. św. Piotra i Pawła w Lidzbarku Warmińskim[163]. Rok później ordynariusz warmiński wyraził zgodę na prace remontowo-konserwatorskie organów z kościoła pw. Świętego Krzyża w Braniewie[164].

---

154 AWSK, Teczka: Chruściel, Pozwolenie WKZ (Elbląg, 22 VII 2019).

155 AWSK, Teczka: Chruściel, Pozwolenie WKZ (Elbląg, 25 III 2019); Pozwolenie WKZ (Elbląg, 19 XII 2019).

156 AWSK, Teczka: Chwalęcin, Petycja proboszcza, 14 I 2019.

157 AWSK, Teczka: Grzęda, proboszcz parafii do ordynariusza warmińskiego, 19 III 2019.

158 AWSK, Teczka: Nawiady, diecezjalny konserwator zabytków do proboszcza parafii, 19 II 2019.

159 AWSK, Teczka: Płoskinia, Pozwolenie WKZ (Elbląg, 26 XI 2019).

160 AWSK, Teczka: Sątopy, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 29 III 2019.

161 AWSK, Teczka: Marwałd, Pozwolenie WKZ (Elbląg, 22 I 2020).

162 Zob. AWSK, Teczka: Braniewo, św. Antoniego, Postanowienie nr 85/2015 (Elbląg, 6 VII 2015).

163 AWSK, Teczka: Lidzbark Warmiński, św. Piotra i Pawła, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 23 III 2017.

164 AWSK, Teczka: Braniewo, Świętego Krzyża, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 3 VII 2018.

Decyzje w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków

Szczególną ochronę gwarantuje zabytkom ich wpis do rejestru zabytków. W 2015 r. Warmińsko-Mazurski Wojewódzki Konserwator Zabytków orzekł o wpisie do rejestru zabytków organów z kościoła w Głotowie[165]. Tego samego roku na liście tej umieszczono ambonę z kościoła w Łukcie[166]. W rejestrze tym znalazł się także ołtarz główny z kościoła w Rogiedlach[167]. W 2016 r. Wojewódzki Konserwator Zabytków zadecydował o włączeniu do rejestru zabytków licznych elementów wyposażenia z kościoła parafialnego w Bieniewie, a mianowicie: ołtarza głównego, ambony, chrzcielnicy, chóru muzycznego, prospektu organowego, krucyfiksu ze ściany południowej, krucyfiksu z przedsionka kościoła i cyklu obrazów Skład Apostolski[168]. W rejestrze tym umieszczono również zabytki, stanowiące elementy wyposażenia kościoła pw. św. Antoniego w Braniewie[169]. Katalog ten powiększył się wówczas o następujące elementy wyposażenia kościoła w Piotraszewie: ołtarz główny wraz z obrazem św. Bartłomieja i tabernakulum, ambonę, granitową chrzcielnicę i obudowę chrzcielnicy[170]. W rejestrze ujęto także krucyfiks znajdujący się pod sklepieniem w prezbiterium konkatedry pw. św. Jakuba w Olsztynie [171].

W 2017 r. wpisano do rejestru zabytków ruchomych województwa warmińsko-mazurskiego elementy wyposażenia ruchomego z kościoła parafialnego w Babiaku, a mianowicie: ołtarz główny wraz z kwaterą główną późnogotyckiego tryptyku, ołtarze boczne (prawy i lewy), krucyfiks z XVII w.[172], a także organy (instrument wraz z prospektem)[173]. Rejestr ten wzbogacił się również o elementy wyposażenia ruchomego kościoła parafialnego w Blankach: ołtarz główny, balustradę ołtarza głównego, ołtarze boczne, ambonę, krucyfiks, emporę organową, prospekt organowy wraz z instrumentem i witraże[174].

---

[165] AWSK, Teczka: Głotowo, Decyzja nr 425/2015 (Olsztyn, 27 XI 2015).

[166] AWSK, Teczka: Łukta, Decyzja w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków (Olsztyn, 19 I 2015).

[167] AWSK, Teczka: Rogiedle, Decyzja w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków (Olsztyn, 21 X 2015).

[168] AWSK, Teczka: Bieniewo, Decyzja 383/2016 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków, 27 X 2016.

[169] AWSK, Teczka: Braniewo, św. Antoniego, Decyzja nr 42/2016 (Olsztyn, 4 II 2016).

[170] AWSK, Teczka: Piotraszewo, Decyzja 409/2016 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków (Olsztyn 18 XI 2016).

[171] AWSK, Teczka: Olsztyn, św. Jakuba, Decyzja 171/2016 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków (Olsztyn, 17 V 2016).

[172] AWSK, Teczka: Babiak, Decyzja 468/2017 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków, 15 XII 2017.

[173] AWSK, Teczka: Babiak, Decyzja 242/2017 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków, 12 VII 2017.

[174] AWSK, Teczka: Blanki, Decyzja 120/2017 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków, 30 III 2017.

Tego roku dokonano wpisu do rejestru zabytków organów (instrumentu wraz z prospektem i szafą organową) z kościoła pw. Świętego Krzyża w Braniewie[175]. Wojewódzki Konserwator Zabytków powiększył ten rejestr o następujące obiekty z kościoła pw. św. Piotra i Pawła w Lidzbarku Warmińskim: ołtarz boczny wraz z Grupą Ukrzyżowania, ołtarz boczny wraz z obrazem Matki Bożej, ołtarz przyfilarowy wraz z obrazem św. Michała Archanioła, ołtarz przyfilarowy wraz z obrazem św. Walentego, obraz Matki Bożej Różańcowej oraz świecznik z Matką Bożą[176]. Do rejestru zabytków ruchomych wprowadzono również elementy wyposażenia z kościoła w Nowym Kawkowie: ołtarz główny wraz z obrazami (Nawiedzenie, Męczeństwo Jana Ewangelisty) i tabernakulum, ołtarze boczne (prawy wraz z obrazem św. Andrzeja i lewy z obrazami św. Jana Ewangelisty oraz św. Walentego), ambonę wraz z obrazami przedstawiającymi czterech ewangelistów i Chrystusa, strop z polichromią, a także chrzcielnicę[177]. Na wniosek parafii pw. św. Jakuba w Olsztynie dokonano wpisu do rejestru zabytków ołtarza zlokalizowanego na wschodniej ścianie nawy północnej tamtejszego kościoła[178].

W 2018 r. wpisano do rejestru zabytków nowożytne wyposażenie kościoła parafialnego w Bartągu, a mianowicie: obrazy z przedstawieniami Drogi Krzyżowej (14 sztuk), obraz św. Rozalii, witraże figuralne z prezbiterium (3 sztuki), stalle neogotyckie, chrzcielnicę oraz dwa konfesjonały – neogotycki i neobarokowy[179]. Podobną decyzję podjęto w sprawie barokowego wyposażenia tego kościoła (ołtarz główny, ołtarze boczne, ambona, krucyfiks i polichromowany strop)[180]. Ochronie prawnej poprzez wpis do rejestru zabytków poddano zespół pięciu witraży mozaikowych z kościoła w Rogóżu[181]. Na liście tej znalazły się także niektóre elementy wyposażenia ruchomego z kościoła w Kwiecewie, a mianowicie: drewniana chrzcielnica oraz płaskorzeźba Matki Bożej z Dzieciątkiem z centralnej części empory organowej[182]. Warto nadmienić, że Wojewódzki Konserwator Zabytków uwzględnił wniosek parafii w Sątopach i wpisał 14 obrazów ze stacjami Drogi Krzyżowej do rejestru zabytków[183].

---

[175] AWSK, Teczka: Braniewo, Świętego Krzyża, Decyzja nr 385/2017 (Olsztyn, 16 X 2017).

[176] AWSK, Teczka: Lidzbark Warmiński, św. Piotra i Pawła, Decyzja 47/2017 (Olsztyn, 6 II 2017).

[177] AWSK, Teczka: Nowe Kawkowo, Decyzja 111/2017 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków (Olsztyn, 20 III 2017).

[178] AWSK, Teczka: Olsztyn, św. Jakuba, Decyzja 224/2017 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków (Olsztyn, 29 VI 2017).

[179] AWSK, Teczka: Bartąg, Decyzja 514/2018 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków, 14 XI 2018.

[180] AWSK, Teczka: Bartąg, Decyzja 483/2018 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków, 26 X 2018.

[181] AWSK, Teczka: Rogóż, Decyzja 224/2018 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków, 4 VI 2018.

[182] AWSK, Teczka: Różynka, Decyzja 209/2018 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków, 28 V 2018.

[183] AWSK, Teczka: Sątopy, Decyzja 347/2018 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków, 8 VIII 2018.

W 2019 r. z kościoła w Babiaku w rejestrze zabytków umieszczono dwa lichtarze ołtarzowe i lichtarz paschalny, stanowiące elementy garnituru ołtarzowego[184]. W czerwcu tego roku parafia w Gawrzyjałkach podjęła starania o wprowadzenie do tego katalogu obiektów zabytkowych z miejscowego kościoła[185]. Decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w rejestrze zabytków ruchomych znalazły się polichromie ścienne z kościoła w Nowym Kawkowie[186]. Wpisu do omawianego rejestru doczekały się także organy z kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Ostródzie[187]. Wojewódzki Konserwator Zabytków przystał na prośbę parafii w Skolitach i zamieścił tamtejszy kościół w opisywanym indeksie[188]. Podobne czynności przeprowadzono w przypadku zegara wieżowego z kościoła w Spychowie[189].

Badania i ekspertyzy konserwatorskie

W 2016 r. Warmińsko-Mazurski Wojewódzki Konserwator Zabytków zgodził się na wykonanie badań konserwatorskich w kościele pw. św. Antoniego w Braniewie, które dotyczyły częściowo spalonych empor. Ich celem było ustalenie materiałów i kolorystyki historycznej, a także sposobu postępowania z tym zabytkiem[190]. Odrębny wniosek odnosił się do przeprowadzenia kolejnych badań konserwatorskich w tej świątyni, polegających na badaniu ścian wewnętrznych nawy głównej, prezbiterium, przedsionka, klatek schodowych oraz ambony w celu ustalenia materiałów i kolorystyki historycznej, a także określenia sposobu postępowania z zabytkiem[191]. Tego roku wykonano badania konserwatorskie na obecność polichromii, a także dotyczące ambony we wspomnianej świątyni[192]. W 2017 r. zlecono ekspertyzę romantycznych organów Otto Wilhelma z 1890 r. z kościoła w Runowie[193]. Władze państwowe, odpowiedzialne za ochronę zabytków, pozytywnie zaopiniowały program konserwatorski, dotyczący prawego ołtarza

[184] AWSK, Teczka: Babiak, Decyzja 4567/2019 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków, 9 V 2019.

[185] AWSK, Teczka: Gawrzyjałki, diecezjalny konserwator zabytków do proboszcza parafii, 17 VI 2019.

[186] AWSK, Teczka: Nowe Kawkowo, Decyzja 315/2019 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków (Olsztyn, 15 I 2019).

[187] AWSK, Teczka: Ostróda, Niepokalanego Poczęcia NMP, Decyzja 7576/2019 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków (Olsztyn, 7 VIII 2019).

[188] AWSK, Teczka: Skolity, Decyzja w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków, 5 II 2019.

[189] AWSK, Teczka: Spychowo, Decyzja 924/2019 w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków, 5 II 2019.

[190] AWSK, Teczka: Braniewo, św. Antoniego, Pozwolenie nr 126/2016 (Elbląg, 5 IV 2016).

[191] AWSK, Teczka: Braniewo, św. Antoniego, Pozwolenie nr 94/2017 (Elbląg, 28 II 2017).

[192] AWSK, Teczka: Braniewo, św. Antoniego, Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Olsztynie (Elbląg, 7 VIII 2018).

[193] AWSK, Teczka: Babiak, Prace konserwatorskie przy zabytkach przeprowadzone w latach 2008–2019.

bocznego z przedstawieniem głównym pt. Nawiedzenie św. Elżbiety z kościoła parafialnego w Tolkowcu[194].

W 2018 r. Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Olsztynie wydał pozwolenie na wykonanie badań konserwatorskich, dotyczących ścian wewnętrznych kościoła pw. św. Katarzyny w Braniewie[195]. Tego roku urząd ten zaaprobował przeprowadzenie badań archeologicznych, związanych z odbudową ogrodzenia terenu kościoła w Gronowie[196]. Z kolei Wojewódzki Konserwator Zabytków udzielił zgody na prowadzenie badań konserwatorskich przy ołtarzu bocznym pw. Świętego Krzyża z krużganków klasztoru oraz dwóch ołtarzy bocznych z rotundy kościoła w Stoczku Klasztornym[197]. Ponadto parafia w Wojciechach wystąpiła z inicjatywą opracowania projektu prac konserwatorskich, odnoszących się do miejscowego kościoła[198].

Wytyczne konserwatorskie

W 2016 r. do remontu świątyni w Barczewku przygotowywała się miejscowa wspólnota parafialna. Zabiegano przy tym w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Olsztynie o wydanie zaleceń konserwatorskich na remont murów oraz dachu tamtejszego kościoła[199]. W 2017 r. proboszcz parafii pw. św. Katarzyny w Braniewie zwrócił się z prośbą do tego urzędu o wytyczne konserwatorskie w celu przeprowadzenia remontu filarów i ścian tamtejszej bazyliki. Na przedłożone pismo parafia uzyskała odpowiedź, w którym wymieniono szczegółowe zalecenia[200]. Urząd ten wydał także wytyczne w związku z planowanymi pracami we wnętrzu kościoła w Piotrowcu[201]. Tego roku zalecenia pokontrolne dotyczące kościoła w Rychnowie parafował kierownik elbląskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Olsztynie[202]. W 2019 r. urząd ten wydał zalecenia konserwatorskie dotyczące wymiany drzwi w kościele parafialnym w Durągu[203].

194 AWSK, Teczka: Tolkowiec, kierownik delegatury do parafii w Tolkowcu, 30 I 2017.
195 AWSK, Teczka: Braniewo, św. Katarzyny, Pozwolenie nr 343/2018 (Elbląg, 9 V 2018).
196 AWSK, Teczka: Gronowo, Pozwolenie nr 159/2018 (Elbląg, 12 III 2018).
197 AWSK, Teczka: Stoczek Klasztorny, Pozwolenie nr 1053/2018 (Olsztyn, 12 X 2018).
198 AWSK, Teczka: Wojciechy, proboszcz parafii do ordynariusza warmińskiego, 22 III 2018.
199 AWSK, Teczka: Barczewko, Wniosek o wydanie zaleceń konserwatorskich, 20 V 2016.
200 AWSK, Teczka: Braniewo, św. Katarzyny, kierownik delegatury do proboszcza parafii, 14 XII 2017.
201 AWSK, Teczka: Piotrowiec, Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków do parafii (Elbląg, 28 XI 2016).
202 AWSK, Teczka: Rychnowo, Zalecenia pokontrolne (Elbląg, 4 IX 2017).
203 AWSK, Teczka: Durąg, Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków do parafii, 9 VIII 2019.

Inne działania budowlano-konserwatorskie

W 2016 r. parafia w Jezioranach zabiegała o pozwolenie na częściowe przełożenie granitowej kostki wokół tamtejszego kościoła pw. św. Bartłomieja. Nierówności powodowały, że zatrzymująca się woda mogła zagrażać świątyni[204]. Interwencji konserwatorskiej wymagało tego roku ogrodzenie kościoła w Rogóżu. Prace przy nim umożliwiła decyzja ordynariusza warmińskiego[205]. W 2016 r. Warmińsko-Mazurski Wojewódzki Konserwator Zabytków udzielił pozwolenia na wykonanie instalacji wewnętrznej centralnego ogrzewania podposadzkowego w kościele pw. św. Antoniego w Braniewie, zasilanego z własnego źródła ciepła, zlokalizowanego w pomieszczeniu istniejącej kotłowni w przyziemiu tego obiektu sakralnego[206]. Tego roku poddano renowacji gotycki kielich z wizerunkiem „Męka Pańska na tle wiejskiego krajobrazu" z kościoła w Babiaku. Prace opłacono ze środków własnych parafii[207].

W 2017 r. podjęto kroki w sprawie przemurowania komina znajdującego się wewnątrz kościoła pw. św. Jerzego w Kętrzynie[208]. Z kolei ordynariusz warmiński udzielił pozwolenia na prace remontowe przy murze otaczającym kościół w Nawiadach[209]. Ponadto ogrodzono w całości teren wokół kościoła parafialnego pw. św. Brunona w Bartoszycach, przy zachowaniu istniejących bram i furtek z czasu budowy świątyni[210]. Warto także wspomnieć, że Wojewódzki Konserwator Zabytków wydał pozwolenie na dezynsekcję drewnianego wyposażenia, tj. ławek, empory organowej wraz z drewnianymi ławkami oraz prospektu organowego z kościoła w Biesowie[211]. Tego roku konserwator ten udzielił zgody na umieszczenie w kościele pw. św. Antoniego w Braniewie urządzeń technicznych systemu sygnalizacji pożaru SSP i systemu monitoringu wizyjnego CCTV[212]. W 2017 r. ze środków własnych parafii poddano renowacji neobarokową monstrancję z kościoła w Babiaku[213]. Przeprowadzono w tym czasie także renowację barokowej monstrancji z kościoła w Runowie[214].

[204] AWSK, Teczka: Jeziorany, proboszcz parafii do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, 15 XI 2016.
[205] AWSK, Teczka: Rogóż, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 20 VII 2016.
[206] AWSK, Teczka: Braniewo, św. Antoniego, Pozwolenie nr 323/2016 (Elbląg, 21 VI 2016).
[207] AWSK, Teczka: Babiak, Prace konserwatorskie przy zabytkach przeprowadzone w latach 2008–2019.
[208] AWSK, Teczka: Kętrzyn, św. Jerzego, proboszcz parafii do ordynariusza warmińskiego, 26 VI 2017.
[209] AWSK, Teczka: Nawiady, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 22 III 2017.
[210] AWSK, Teczka: Bartoszyce, św. Brunon, ordynariusz warmiński do proboszcza parafii, 28 IV 2017.
[211] AWSK, Teczka: Biesowo, Pozwolenie nr 726/2017 (Olsztyn, 17 VII 2017).
[212] AWSK, Teczka: Braniewo, św. Antoniego, Pozwolenie nr 95/2017 (Elbląg, 28 II 2017).
[213] AWSK, Teczka: Babiak, Prace konserwatorskie przy zabytkach przeprowadzone w latach 2008–2019.
[214] AWSK, Teczka: Babiak, Prace konserwatorskie przy zabytkach przeprowadzone w latach 2008–2019.

W 2018 r. Wojewódzki Konserwator Zabytków zezwolił na wymianę schodów wejściowych do kościoła w Chruścielu[215], a także na utwardzenie dojścia do tej świątyni[216]. Tego roku poddano badaniom obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem z sanktuarium gietrzwałdzkiego. Przeprowadzono je na Wydziale Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki w Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie[217]. Wojewódzki Konserwator Zabytków udzielił pozwolenia na przeniesienie płyty nagrobnej, zlokalizowanej przy fundamencie kościoła pw. św. Dominika Savio w Ostródzie, do kruchty południowej i wprawienie jej w posadzkę kruchty[218]. W 2019 r. konserwator ten wyraził zgodę na remont instalacji elektrycznej w kościele w Dębowcu[219]. Ponadto 13 listopada tego roku nastąpił odbiór robót budowlanych, polegających na wykonaniu zalicznikowych przyłączy kablowych i remoncie wewnętrznej instalacji elektrycznej w kościele pw. św. Jana Ewangelisty i Matki Boskiej Częstochowskiej w Bartoszycach[220].

Zakończenie

Szeroki zakres prac konserwatorskich, prowadzonych na obszarze archidiecezji warmińskiej, świadczy o wrażliwości wspólnot parafialnych na piękno wyrażone w budynkach sakralnych oraz ich wyposażeniu. Odpowiedzialność za tego rodzaju inicjatywy spoczywa na barkach zarówno władz państwowych, czuwających nad ochroną zabytków, jak też na rządcach archidiecezji warmińskiej. Wiele spośród wskazanych powyżej planów oczekuje na finalizację bądź na wsparcie finansowe. Z zadowoleniem można traktować kolejne wpisy do rejestru zabytków, które dotyczą obiektów sakralnych i ich wyposażenia. Skutkują one szerszymi możliwościami wsparcia materialnego na rzecz podejmowanych przy nich prac konserwatorskich. Niepokoi natomiast niewielka aktywność wspólnot parafialnych, która dotyczy działań ochronnych dotyczących instrumentów muzycznych, a zwłaszcza organów zdeponowanych w kaplicach i kościołach. Warto także zwrócić uwagę na brak dokumentacji w archiwach kurialnym i Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Olsztynie, która odnosi się do renowacji argentariów. Najprawdopodobniej nie wynika ona z braku działań w tym zakresie, ale świadczy o konieczności głębszego uświadamiania przedstawicieli parafii co do właściwego procedowania tego rodzaju prac.

[215] AWSK, Teczka: Chruściel, Pozwolenie nr 795/2018 (Elbląg, 13 XI 2018).
[216] AWSK, Teczka: Chruściel, Pozwolenie nr 171/2018 (Elbląg, 14 III 2018).
[217] AWSK, Teczka: Gietrzwałd, diecezjalny konserwator zabytków do proboszcza parafii, 17 IX 2018.
[218] AWSK, Teczka: Ostróda, św. Dominika Savio, Pozwolenie nr 192/2018 (Elbląg, 20 III 2018).
[219] AWSK, Teczka: Dębowiec, Pozwolenie WKZ (Elbląg, 4 IX 2019).
[220] AWKZO, Teczka: Bartoszyce, Protokół odbioru robót budowlanych […], 13 XI 2019.

Bibliografia

Rouba B., *Pielęgnacja świątyni*, Toruń 2000.

Karasiewicz A., *Konserwacja ruchomych zabytków sakralnych na obszarach historycznej Warmii w latach 1992–2015*, Olsztyn 2018, mps w Bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum" w Olsztynie.

Pasierb J. St., *Ochrona zabytków sztuki kościelnej*, wyd. poprawione i uzupełnione, Warszawa 1995.

Current conservation work in the Archdiocese of Warmia

Summary: Most of the historic buildings in the Archdiocese of Warmia require conservation work, but their restoration is impeded by a constant lack of funds. Parishes are generally unable to finance conservations projects, and they apply for grants from local and national funds. In 2015–2019, conservation, restoration and repair works were conducted on church roofs, ceilings, façades, foundations, floors, pillars, interior galleries, stained glass windows, window and door frames, pulpits, statues, paintings, altars, polychrome artwork, and pipe organs. Several historic buildings were registered as historic landmarks in an attempt to protect the cultural heritage. Expert assessments were also commissioned to guarantee that the historical value of the buildings administered by the Archdiocese of Warmia is adequately preserved during the restoration effort. The Regional Office for the Preservation of Historic Monuments in Olsztyn issued specific guidelines for the restoration program as part of a comprehensive policy for preserving religious heritage buildings in Poland.

Keywords: Archdiocese of Warmia, cultural heritage, religious buildings, conservation, historic monuments

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6722

Mateusz Bogdanowicz
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
ORCID https://orcid.org/0000-0003-0059-2483

The Cultural and Historical Elements in the Foreign Language Teaching and Learning: the Polish Perspective

Streszczenie: Artykuł postuluje konieczność i gruntowną rewizję modułu kulturoznawczo-historycznego w ramach uczenia i nauczania języka angielskiego na wszystkich poziomach edukacji w Polsce. Autor przedstawia korzyści płynące ze skoordynowanej i dobrze zarządzanej edukacji językowej, opartej na treściach kulturowych i historycznych. Podstawą badawczą artykułu są badania autora na studentach zaocznych (a jednocześnie czynnych zawodowo nauczycielach języka angielskiego) przeprowadzone w Katedrze Filologii Angielskiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie w latach 2010–2019 dotyczące obecności treści kulturowych i historycznych na lekcjach języka angielskiego. Autor stara się wyjaśnić przyczyny, dla których treściom kulturoznawczo-historycznym towarzyszy duża niechęć czy nieufność ze strony zarówno uczniów, jak i nauczycieli. Artykuł stara się unaocznić, jak bardzo korzystne i pożądane treści kulturoznawcze i historyczne mogą się stać dla wszystkich zainteresowanych, tj. dla nauczycieli, uczniów oraz – ogólnie – dla dydaktyki języków obcych. Bazując na powyższych wnioskach i obserwacjach, ostatnia część artykułu koncentruje się na sposobach promowania wprowadzenia, stosowania i rozwoju modułu kulturoznawczo-historycznego w szkołach, wśród pedagogów oraz uczniów. Wprowadzenie treści kulturowych oraz elementów historycznych zdecydowanie podniesie poziom atrakcyjności lekcji, ich efektywność, kompetencje (zarówno językowe, pozajęzykowe, jak i ogólnorozwojowe) uczniów i nauczycieli, przyczyni się do wzrostu motywacji do nauki i pracy oraz da wymierne korzyści szkołom.

Słowa kluczowe: kultura, historia, nauczanie angielskiego, polska edukacja, nauczyciel angielskiego

Introduction

The trends in modern education emphasize the practical aspects of the teaching and learning processes[1]. Simultaneously, the tendency towards providing students with broad,

[1] Jim Scrivener, *Learning Teaching: A Guidebook for Language Teachers*. Oxford: Macmillan, 2005, p. 11–25.

multi-faceted knowledge enabling them to effectively function in the 21st century realities is on the increase. The article highlights the necessity to introduce and thoroughly develop the cultural-historical module within the framework of the English language teaching and learning on all levels of education in Poland. Also, the paper attempts at evaluation of the benefits of the coordinated and efficiently administered education resting on the cultural-historical education.

The basis for the article is the author's research into the matter carried out among the extramural MA students of the Department of English at the University of Warmia and Mazury in Olsztyn, Poland, between 2010 and 2019. The author analyses why the module proves beneficial for teachers, EFL teaching as such and learners[2]. The final part of the paper focuses on the ways to promote the introduction, application and development of the cultural-historical module in schools, among the educators and learners.

I. The cultural-historical module within the EFL

The module is the component responsible for equipping students with the understanding and knowledge concerning the culture and achievements of the Anglophone civilisations[3]. It is also the means of increasing the learners' awareness of the historical perspective as regards the English-speaking countries and its present implications[4].

Such a content is usually introduced through the coursebooks[5]. Commonly, they offer *certain* reading/listening exercises related, or based on, such topics[6]. Unfortunately, attractive as the subjects appear in themselves, the Polish teachers of English do not seem to make the full use of the opportunity to engage their students in learning about the culture and history of the Anglophone world. It is a pity since the acquisition of such knowledge is of value difficult to overestimate.

---

[2] Naima Afrin, "Developing Real Life Experience through Teaching Culture in the EFL Class: Fostering the Learning through Intercultural Awareness", International Journal of Humanities and Social Science Invention, Vol. 2, Issue 1, January. 2013, p. 72.

[3] Si Thang Kiet Ho, "Addressing Culture in EFL Classrooms: The Challenge of Shifting from a Traditional to an Intercultural Stance", Electronic Journal of Foreign Language Teaching, 2009, Vol. 6, No. 1, p. 69

[4] A good example of the idea behind the concept is offered in Joanna Bogusławska, Agata Mioduszewska, *Teaching English through Culture. Teaching Culture Through English: Zestawy ćwiczeń dla lektorów I nauczycieli języka angielskiego pomocne w przeprowadzaniu zajęć z tematyki kulturoznawczej*. Warszawa: Wydawnictwo Poltext, 2013. *Cf.*: Abdellah Benahnia, *The Role of Cultural Components in Shaping the L2 Learner's Identity and Intercultural Competence*, Riyadh: English Language Center, King Fahad Medical City, 2016, p. 2.

[5] *Cf.*: Luis Fernando Gómez Rodríguez, "The Cultural Content in EFL Textbooks and What Teachers Need to Do About It", *Profile*, Vol. 17, No. 2, July-December 201, Bogotá, Colombia, p. 167–187.

[6] Excellent examples of the ELT course books containing quite a considerable proportion of the cultural-historical contents are *Enterprise Plus, Upstream* and *On Screen* series (Express Publishing) or *Straightforward* and *Evolution* (Macmillan). More on the coursebooks and their cultural-historical potential: Sehibi Mimoun and Mellouk Youcef, *Investigating the Culture Component in EFL Textbooks: Case of 1st Year secondary school, Tlemcen.* Democratic and Popular Republic of Algeria, Ministry of Higher Education and Scientific Research, University of Tlemcen, 2014.

Although there are numerous reasons for the situation, two seem striking. One is the teachers' own inadequate orientation in the subject matter. Another is the Polish students' general reluctance to learn historical/cultural contents, which – typically – stems from bad experiences with the subjects such as History, Civic Education, Arts and/or Cultural Studies[7]. All too commonly, teaching such subjects is based on memorisation of large portions of facts, dates and names; hence, students do not see relevance among the bits of data. Worse still, the subjects related to culture (e.g. Cultural Studies or Arts) and politics (e.g. Civic Education) are – wrongly but commonly – regarded as of tertiary importance and bearing little relevance to the real life and the future professional perspectives.

Frequently, the above reasons constitute serious obstacles in furthering the cultural-historical module development. First, numerous students and teachers are negatively disposed to the contents they do not feel confident about. Second, the situation generates the fear of the necessity to learn "[…] even more dates and names without a clear vision of any practical application of that knowledge."[8] The next reason stems from the afore-mentioned lack of confidence and enthusiasm. Recurrently, the cultural-historical content is taught in an unattractive and impassionate way which lacks genuine passion on both sides[9]. Regrettably, all those make the component an "ugly duckling" of the English language courses on various levels of education in Poland.

***

Currently, the Polish system of education is undergoing a fundamental reform. However, the restructuring, apart from its obvious administrative aspects, does not seem to have any significant qualitative impact on the contribution and status of the cultural-historical module within the EFL teaching in the Polish state schools.

Between 1999 and 2017, the Polish educational system consisted of the compulsory primary education for the 7–12-year-old students; then they progressed to the junior secondary schools (13–16-year-olds) and completed their education in the senior secondary schools (17–19-year-olds)[10]. Those planning further education joined colleges and universities. The current reform of 2017 has restored the previous division

[7] *Cf.:* Artur Górecki, *Uczniowie nie lubią uczyć się historii.* Access 22 November 2017, *Portal samorządowy*, http://www.portalsamorzadowy.pl/edukacja/uczniowie-nie-lubia-uczyc-sie-historii,19353.html. Michał Pasterski, *13 błędów polskiego systemu edukacji*. Michał Pasterski: Psychologia, rozwój osobisty, edukacja. Access 22 November 2017, http://michalpasterski.pl/2014/04/13-bledow-polskiego-systemu-edukacji/.

[8] A commentary of one of the survey respondents concerning her bad experience when learning cultural-historical contents as a student.

[9] Michał Pasterski, op. cit.

[10] *The System of Education in Poland in Brief*, Polish Eurydice System, December 2015, p. 6, access 14 November 2018, https://eurydice.org.pl/wp-content/uploads/2016/01/BRIEF_EN_FINAL2015.pdf.

into the eight-grade primary school (7–15-year-olds) and four-grade secondary school (16–19-year-olds); students can further their education in colleges or universities[11].

English is generally taught in the Polish state schools from the age of 7, i.e. from grade one, and continues all through the students' education, until they are 19. The state curriculum outlines the basic requirements and expectations. However, when it comes to the choice of methods, course books (form an exhaustive register of books approved by the Polish Ministry of Education) or lesson contents, the English teachers' independence is considerably bigger than that of the teachers of other subjects.

After the primary school and/or junior secondary school, students are to sit – among others – written English examinations. The level expected from an eight-grade primary school graduate is supposed to be ALTE CEFR A2/B1[12]. Finishing the secondary school, students are to sit – among others – a standard state examination in English on either Ordinary level (ALTE CEFR B1+) and/or Advanced level (ALTE CEFR B2+)[13]. Sadly, after 12 years of *solely* state education, the English command among the Polish graduates is generally poor. To pass the Ordinary Level, one needs to score mere 30% of the total points[14]. The Advanced level does not have the passing requirement; hence, it is just a formality. All the above proves the necessity to improve the system, develop the EFL teaching techniques and strategies and – in the author's view – revise the approach to the EFL as such.

As the cultural-historical module bears incredible potential and educational value, the above state of the matters in the Polish schools should urgently be changed. Such a transformation may contribute to making learning *much* more exciting, involving and motivating. Additionally, the module offers unbelievable freedom and joy of both learning and teaching.

II. The research

The research investigated the student-teachers' pre-, during- and post-university encounters with the cultural-historical module. It also monitored their attempts, successes and challenges in the application of such contents during their lessons. The authors' survey was carried out among the first-year, MA level, extramural, in-service teacher-students attending the university between October 2010 and June 2018. The research was

[11] *The System of Education in Poland 2017/2018*, Polish Eurydice System, access 14November 2018, https://eurydice.org.pl/wp-content/uploads/2017/10/Education-System-in-Poland_2017_2018_EN.pdf.

[12] *Egzamin ósmoklasisty: język angielski*, Nowa Era, access 14. November 2018, https://www.nowaera.pl/egzaminosmoklasisty/jezykangielski.

[13] Egzaminy, jakie możesz zdawać na określonym poziomie, access 14 November 2018, http://www.jezykiobce.net/jezykiobce_images/cms/474_tabelka1.pdf.

[14] *Nowa Matura z języka angielskiego*, access 14 November 2018, http://www.angielski.e-matura.net/nowa-matura#.

based on questionnaires. The survey investigated and analysed in the paper considers – exclusively – the 107 in-service teachers advancing their education to the Master's level as the research sample.

The questionnaire comprised of three parts:

- **Part One** aimed at collecting the general information on the teacher-students.
- **Part Two** was a diagnosis of the respondents' so-far experiences with teaching, interweaving or implementing the cultural-historical content in their work.
- **Part Three** regarded the potential future upgrades/improvements of the situation.

***

The survey was carried out among 107 in-service teachers, from 25 to 54. The first part of the questionnaire consisted of five questions aimed at collecting the basic data.

1.1. As regards the respondents' teaching experience, the group looked as follows:

How long have you been teaching (years)?	**Respondents (%/number)**
0–2	38/41
3–5	31/33
6–10	21/22
11–15	10/11
Total:	**100/107**

The majority, 38%, constituted fresh teachers with limited expertise and little professional experience. It largely corresponded with the young age of the teacher-students. Interestingly, the respondents spread quite evenly in the first two categories, i.e. 0–2 and 3–5 years of experience (correspondingly 38% and 31%).

Still, there happened teachers with significant professional experience of 6–10 years (21%). Teachers with impressive (11–15 years) professional experience constituted 10%. Such a make-up made the research sample reliable and varied at the same time.

1.2. Referring to the respondents' professional status:

What is your professional status?	**Respondents (%/number)**
Stażysta **(trainee)**	54/58
Kontraktowy **(contract teacher)**	34/36
Mianowany **(full teacher)**	12/13 (including 5 teachers teaching English ***and*** other subjects)
Dyplomowany **(diploma teacher)**	none
Total	**100/107**

Again, predictably, the teachers of the lowest professional status (trainees) made the vast majority of the group (54%). On the other pole, there could be no diploma teacher among the respondents. The status requires full professional qualifications – which the respondents were in the course of acquiring. Yet, the group contained a number of contract teachers (34%). Curiously, the research sample even contained 12% of teachers enjoying the full teacher status. Such a status stratification, proved the reliability of the sample group as well as provided interesting grounds for more general analyses.

1.3. As for the subjects taught:

What subject do you teach?	**Respondents (%/number)**
English exclusively	85/91
English and other subjects	15/16
English and Polish	4/4
English and German	3/3
English and Russian	3/3
English and Geography	4/4
English and Biology	1/2

In the age of the cross-curricular teaching approach and interdisciplinary education, the respondents had to be surveyed about the subjects they teach. Here, the vast majority were exclusive English teachers (85%).

However, the remaining 15% were teachers of interesting background and professional profiles. They mainly came from linguistic backgrounds (teachers of Polish, Russian and German – respectively 4%, 3%, 3%). The remaining ones were Geography and Biology teachers (respectively 4% and 1%).

Significantly, English was not the first choice of the teaching career in any of the cases within the 15% teachers actively teaching English and the other subjects. Hence, they had qualified in their subjects *before* they embarked on the EFL career.

1.4. The spectrum of schools the respondents were employed at:

What school do you work at (full-time or bigger part of your time)?	**Respondents (%/number)**
Pre-school (age 3–6)	4/4
Primary school (age 7–13)	42/45
Junior secondary school (age 14–16)	38/41
Senior secondary school (age 17–19)	16/17
Total	**100/107**

The senior secondary schools were represented by 16%, which may be explained with the fact the school finishes with standard state final examinations on Ordinary and Advanced levels (the *Matura* examination). As those determine the students' further academic career, senior secondary schools tried to select teachers already having a complete professional portfolio. Such teachers qualify to be trained as final examinations examiners and supervisors.

The pre-schools are quite underrepresented; it stems from their non-compulsory character, the age of pre-school students and the fact English became a compulsory subject within the pre-school curriculum in 2017[15]. The change is likely to provide more active pre-school teachers as extramural students.

1.5. As far as the location of the respondents' schools is considered, the data looks as follows:

Where is your school?	**Respondents (%/number)**
Village	11/12
Town (up to 40,000 inhabitants)	69/74
Bigger town/city (40,000–200,000 inhabitants)	19/21
Total	**100/107**

In the above respect, taking into consideration the realities of the area of the respondents' residence and their university location, the stratification was predictable. The vast majority of the teachers live and/or work in towns (69%). The second was a bigger town/city (19%). Only 11% were teachers working in the village environment; in that case they exclusively worked in primary schools.

Part Two was a diagnosis of the teacher-students' so-far experiences with teaching, interweaving and implementing the cultural-historical content in their work. The part consisted of seven questions.

2.1. Regarding the respondents likes/dislikes towards the contents, the statistics look as follows:

Do/did you like LEARNING cultural-historical contents; why, why not? **(Multiple answers possible)**	**Respondents (%/number)**
Yes (most common justifications):	**54/58**
Good experience	73/42
Interests	66/38
Possibility to understand the world better	57/53

[15] *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 maja 2014 r., zmieniające rozporządzenie w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół*, Dziennik Ustaw RP, Warszawa, dnia 18 czerwca 2014 r., poz. 803, access 14 November 2018, http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20140000803/O/D20140803.pdf

No (most common justifications):	**46/49**
Bad experience	65/32
Lack of interest	36/17
Little practical	23/11
Total	**100/107**

The above point seems of utmost importance in the questionnaire as it proves two fundamental issues. First, more teachers like/liked ***learning*** cultural-historical content rather than not (correspondingly 54% and 46%). Nevertheless, the difference is little, which may mean the Polish English teachers are quite evenly split over the issue. Secondly, the ultimately decisive factor why the respondents like/liked learning such contents or not was the potentially good or bad experience (respectively 73% and 65%).

Again, the quality of teaching seems to prevail over anything else, regardless the subject or its contents whatsoever. If teaching is carried out in an attractive, involving, effective and practical way, *what* the subjects/contents actually are seems of *secondary* importance.

2.2. As for the teaching the module, the data is:

Do you like TEACHING cultural-historical content and why, why not? **(Multiple answers possible)**	**Respondents (%/number)**
Yes **(most common justifications):**	**44/47**
Lessons become more interesting	65/31
Good for self-development	59/28
Boredom/routine escape	36/17
Language and culture = imminent whole	44/21
Good motivator	60/28
No **(most common justifications):**	**56/60**
Over-packed curriculum	80/48
Little competence	78/47
Too little time	58/34
Little practical	35/21
Too much preparation	41/25
Total	**100/107**

Here, the statistics are rather pessimistic. Only 44% like *teaching* the content, while 56% do not. Among the explanations supporting the culture and history application in the EFL classroom, the main points were more involving lessons, self-improvement, escaping dullness and effective motivation.

Sadly, among the sceptics, the prevailing points – predictable though – were little competence (78), workload burden and lack of time respectively (41% and 58%) and tight, inflexible curriculum (80%)[16]. Understandably, in a situation in which the school final examinations in English can be (and are) organized and carried out with the entire avoidance of cultural and historical contents,[17] numerous teachers point out little practicality of such contents from the school/students' perspective.

2.3. Referring to the time devoted to the contents, the statistics look as follows:

Do you devote any time during your lessons to the cultural-historical content in an aware, planned and systematic manner? **(Multiple answers possible)**	**Respondents (%/number)**
Most common answers:	
On special occasions (e.g. Halloween, St. Valentine's Day)	84/90
Difficult to say	78/84
Two-three times a semester (regardless special occasions)	19/20

The rationale behind the point was to establish how much/little aware and systematic effort the respondents invest in the preparation of the cultural-historical contents. Typical answers prove the definite majority resort to such contents on occasions (84%). Commonly, such an approach is conveniently supported in coursebooks and extra materials available on big days.

Worryingly, the second most common answer was it was difficult for the respondents to establish how much time they devoted to such contents in a planned and methodical way (78%). It may suggest many of them, apart from the occasions and – theoretically, some coursebook contents – rarely spare a thought to the cultural-historical content in their teaching.

[16] The above statistics seem quite universal. In other countries the proportions are similar; *cf.*: Maryam Tafaroji Yeganeha and Hossein Raeesia, "Developing Cultural Awareness in EFL Classrooms at Secondary School Level in an Iranian Educational Context", 2nd Global Conference on Linguistics and Foreign Language Teaching, Linelt-2014, Dubai, – United Arab Emirates, December 11 – 13, 2014, p. 541.

[17] For the Polish *Matura* final secondary school-leaving examination samples *cf.*: https://cke.gov.pl/egzamin-maturalny/egzamin-w-nowej-formule/materialy-dodatkowe/przykladowe-arkusze/jezyk-angielski-poziom-podstawowy-i-rozszerzony/, accessed 11 Dec. 2018.

2.4. In the respect of the respondents' inspirations:

What inspires you to introduce cultural-historical content in your lessons? **(Multiple answers possible)**	**Respondents (%/number)**
Most common answers:	
special occasions (e.g. Halloween, St. Valentine's Day)	88/94
coursebook suggestions	79/85
extra sources (e.g. the Internet teachers forums)	26/28
own interests	13/14

The sources of inspiration did not appear a surprise; however, the proportions did, to a certain extent at least. The big days being the most direct inspiration (88%) seems obvious. Yet, taking into consideration Poland and the Anglophone countries are not *drastically* different in this respect may prove the occasions are not too numerous. Hence, they do not provide a sound basis to rest the regular teaching on such contents.

Somehow unexpectedly, the Internet does not seem to be the main inspiration provider (26%); double surprisingly, that many of the respondents were quite young teachers, thus, well-acquainted with modern technologies.

As teaching in Poland seems quite conservative, the position of coursebook is unshaken. The fact 79% respondents trust and rely on their coursebooks in the respect of the books' cultural-historical contents may be an excellent indicator to the Poland's educational decision makers. The figure proves how big responsibility and opportunity could be created if the coursebook providers were encouraged/asked/forced/motivated to increase the proportion of the cultural-historical contents.

2.5. As for the opinion whether the time and attention devoted to cultural-historical content is enough:

In your opinion, is the time and attention devoted to cultural-historical content enough and appropriate? **(Multiple answers possible)**	**Respondents (%/number)**
Yes **(most common answers):**	**32/35**
ss receive enough knowledge, the rest can be found elsewhere by the students	76/81
school cannot give everything curriculum is overloaded anyway	72/77
No **(most common answers):**	**41/44**
ss would gain a lot through more cult-hist. knowledge; yet pressure on time, curriculum and examinations makes it impossible to add more	89/95

No opinion **(most common answers):**	**27/29**
too many factors to enumerate	83/88
Total	**100/107**

Here, the fact 27% have no opinion appears worrying. The most common justification that there is a combination of numerous factors for not having an opinion in the case has at least two interpretations. One, the respondents in the category did not actually think too extensively about the issue and many did not have any opinion and/or justification for that whatsoever. Two, assuming there may, indeed, be so numerous factors, the issue deserves further study.

The *yes* answers, on the level of 32%, suggest external limitation (the already-mentioned over-packed curriculum) and trust the students can – themselves – independently find the contents if they are involved or determined enough. The latter – in the author's opinion – seems unlikely as the students may not realise *what* to search.

Even those in the *no* category (41%), wishing there were more such contents in their EFL lessons do not sound overly positive. They commonly point out limitations such as time pressure, examinations format and over-loaded curricula.

2.6. Another question concerned the value of the cultural-historical contents:

Do you consider cultural-historical content worthwhile in the EFL? Rank its value 1–4 (1 – most valuable).	**Respondents (%/number)**
1. Most valuable	5 /5
2. Quite valuable	62/66
3. Of supplementary value	27/29
4. Quite unimportant	6/7
Total	**100/107**

In the light of the data from 2.5, the findings in point 2.6 seem peculiar. They do not reflect the figures concerning proportion of time allotted to the cultural-historical content in point 2.5. Although only 32% admitted the time spent on such content teaching is enough, as many as 62% consider the cultural-historical content valuable.

Still, 27% regard such materials of purely supplementary or extra value. It suggests, the contents may add colour to the EFL teaching-learning process; nonetheless, it does constitute its fundaments.

Curiously, similar proportions consider the cultural-historical content vital (5%) and unimportant (6%). It, suggests the issue is little controversial which may promise well for the future development of the module within the EFL teaching-learning in the Polish schools.

2.7. The respondents also commented on what hinders/discourages them from the cultural/historical content application in the classroom:

What hinders/limits/discourages you (if anything) in your application of cultural-historical content in the EFL lessons? **(Multiple answers possible)**	**Respondents (%/number)**
Most frequent answers:	
Little expertise and confidence	79/84
Too much preparation outside the curriculum and course books	59/63
Little practicality of the contents in the school sense	52/56

In this respect, predictably – in the light of the previous findings – the respondents did not feel self-confident and competent enough to introduce such contents in a bold manner (79%).

The teachers would also welcome materials which would not demand from them devoting too much preparation time (59%) as time – already – is a precious commodity in the Polish educational system.

Last of all, more than a half (52%) did not see a practical justification for the introduction of such contents within the current Polish educational system. It seems the respondents were afraid the broader introduction of cultural and historical contents would not translate directly into their students' exam results. Hence, neither teachers nor students would gain much if anything.

Part Three regarded the potential future upgrades/improvements of the situation.

3.1. The point concerned the potential need of extra training to upgrade the respondents' knowledge and skills as for the cultural-historical contents:

Do you feel the need for extra training in learning/teaching the cultural-historical content?	**Respondents (%/number)**
Yes	66/71
No	16/17
Difficult to say / I do not know	18/19
Total	**100/107**
If so, in what forms and how frequently? **(Multiple answers possible)**	
Most common answers:	
Workshops once a semester	40/43
Workshops once a year	35/37
Yearly regular weekend trainings once a month	23/25
It depends on the price of the tuition, its conditions, weekdays/weekends etc.	20/21

In the light of point 2.5, in which 62% respondents claimed the cultural-historical content is quite valuable, the need to have some extra training in the respect – as expressed by 66% of the teachers – sounds logical and coherent.

However, what is more involving is *how* the remaining 34% is split. Only 16% claim they do not need such preparation. Yet, 18% respondents state they are undecided whether they would welcome such an initiative in the first place. It may indicate they are either unconvinced to the *value* and/or *potential* of such contents, or they are *incapable of assessing* their own preparation to teach cultural-historical contents.

As the Polish teachers are quite pressed with time – frequently indicated in the survey – workshops once a year (35%) or once a semester (40%) should not surprise. However, since the worth and effectiveness of such a training (in)frequency appear doubtful, the additional conclusion might be the teachers would treat such practice as an extra supplement to their professional portfolio rather than an effective tool to gain and make a difference to their teaching.

Nevertheless, a substantial group of 23% declared their will to participate in a regular, extramural one-year course teaching them how to handle the contents. It sounds both more serious and realistic in the sense of the true, broad introduction of the cultural-historical contents to the Polish EFL teaching and learning.

Numerous busy teachers voiced their difficulty to declare themselves on the financial and time grounds. 23% claim they would need to have a clear offer with the prices, sources of financing, times of meetings, their number and the course content before they decide. Such an approach seems justifiable and reasonable; the Polish teachers – additionally to being time-pressed – are commonly overworked and underpaid. Likewise, the quality of some trainings offered to them – in the sense of their practicality or application in the classroom – does vary[18].

3.2. The final question regarded what could encourage the respondents to introduce more such contents in their lessons:

What would encourage you to introduce morecultural-historical content in your EFL lessons? **(Multiple answers possible)**	**Respondents (%/number)**
Most common answers:	
More self-expertise and confidence	82/88
Institutional introduction of such contents to the national curriculum	78/84
Making the contents were more useful/connected to the school needs	68/73
Less preparation outside the curriculum and course books	65/70

[18] A common opinion expressed on various teacher' forums. Cf.: *45minut.pl, Forum dla nauczycieli*, access 14 November 2018, http://www.45minut.pl/forum/search.php?keywords=szkolenia+. Gazeta Forum.pl, access 14 November 2018, http://forum.gazeta.pl/forum/search,.html?&query=szkolenia+.

As for the motivators, the definite majority needs more expertise and self-confidence (82%). The institutional introduction (e.g. by the Ministry of Education) of such contents to the national curriculum proves an effective extrinsic factor (78%). Obviously, the postulate to make the cultural-historical content as tightly tailored to the school and educational needs is strongly supported (68%). The fourth most common answer was to provide teachers with as many materials as possible to minimise the preparation time.

***

Concluding the research, the respondent group proved valid, representative and varied. **Part One** demonstrated the surveyed represented a broad range of in-service teachers in the sense of their:

- age
- professional status
- places of residence and work
- experience
- school levels

Part Two provided exhaustive data concerning the respondents' experiences, feelings and views as for the cultural-historical contents as both teachers and – previously – learners. The time allotted to the systematic teaching of such contents in their work schedule appeared insufficient. The main inspirations to teach the cultural-historical contents are special occasions and coursebook suggestions. It confirms the highly traditional, conventional and conservative character of teaching such contents in Poland[19].

Another sad and concerning conclusion is not much more time can be devoted to the analysed contents. It is owing to the packed curriculum, intense exam focus of the Polish schools and the teachers' current workload. However, the majority of the respondents consider cultural-historical module as quite valuable and worthwhile.

The main limitations, or hindrance, in advancing the module the respondents see in the teachers' lack of expertise and self-confidence. Simultaneously, they postulate the matter of time-consuming lesson preparation and, generally, too little time to meet the requirements of the state curricula.

Part Three brought the conclusion the vast majority of the respondents do feel the need for self-development in the context of the cultural-historical contents. However, their opinions and suggestions as for how to upgrade their knowledge, master skills and boost professional self-confidence vary significantly. The overall conclusion here was everything regarding their decisions would depend on the offer in the respect of the mod-

[19] *Cf.*: Si Thang Kiet Ho, op. cit., p. 73.

ule. The respondents pointed out the issues of training prices, sources of financing, intensity of the courses and places and dates of such initiatives.

III. Cultural-historical module: *What's in it for English Teachers?*

To become effective, successful specialists in teaching the cultural-historical module within the framework of the English language teaching system in Poland, the teachers need to clearly understand the benefits of their engagement in – first – *themselves* learning the module contents,[20] techniques and methods of passing the specific knowledge to students and – second – the actual teaching the module. It must be emphasised English teachers in Poland are rarely trained in teaching the cultural and historical knowledge[21]. It comes from the fact the specific methodology of teaching and learning such contents has its roots in the cultural and historical/political /social studies[22]. Hence, the module appears loosely (if at all) linked to the pedagogical-linguistic-didactic profile of the language teacher training at most Polish universities[23].

For teachers interested in its exploration, the module itself has a lot to offer. The opportunity for self-education and intellectual development seems a prominent argument[24]. In the times of busy teachers, increasing competition among schools, struggle to attract students and effect-oriented education, those features seem a must and welcome element[25].

Another advantage behind making effort to broaden teachers' education in the discussed sense is winning students' respect. Commonly and regrettably, language teachers at state institutions are perceived as earthbound grammarians, constantly drilling numerous vocabulary and grammatical patterns. Therefore, changing the image and convincing students their language teachers are actually *knowledgeable intellectuals* able to pass to their students much more than mere tense use rules and lexical equivalents shall appear an attractive option[26].

---

[20] As for the actual contents of the module, *cf.:* Hemat Purba, "The Importance of Including Culture in EFL Teaching", *Journal of English Teaching*, Vol. I, February 2011, p. 51.

[21] *Cf.:* The syllabi of the teaching specialisation at the Polish universities and colleges. PWSZ Tarnów. Access 22 November 2017, https://pwsztar.edu.pl/instytut-humanistyczny/filologia-angielska/syllabusy/. Uniwersytet Zielonogórski. Access 22 November, http://www.wh.uz.zgora.pl/index.php/studia-i-studenci/programy-studiow-ects/kierunki-studiow-2014–2015/195-studia-stacjonarne-ii-stopnia/633-filologia-angielska. Uniwersytet Kazimierza Wielkiego in Bydgoszcz. Access 22 November 2017, http://www.neofilologia.ukw.edu.pl/jednostka/instytut_neofilologii/fa.

[22] See: Hemat Purba, op. cit., p. 46.

[23] Ibidem.

[24] José Aldemar Álvarez Valencia and Ximena Bonilla Medina, "Addressing Culture in the EFL Classroom: A Dialogic Proposal", *Profile*, Vol. 11, No. 2, 2009. ISSN 1657–0790. Bogotá, Colombia, p. 167.

[25] Hemat Purba, op. cit., p. 45.

[26] José Aldemar Álvarez Valencia and Ximena Bonilla Medina, op. cit., p. 153.

Moreover, the teachers' engagement in improving their subject-matter knowledge as well as methodology of teaching such issues can immensely improve the teachers' own command of the foreign language they teach. Frequently, teachers (especially from smaller towns or villages) complained they feel alienated and lack the opportunities to practise and maintain their own high level of the language. Most often, they work with the same age and level students – usually up to ALTE CEFR B1; hence, the teachers' own language command may – and often does – deteriorate[27].

A further gain of mastering the cultural-historical component is the fact the module provides a wealth of materials for hundreds of uniquely original, stimulating lessons[28]. That has two most-desired effects. First, it heads off professional burnout, so dangerous currently to all professionals. Teachers constantly working with the same age and level students constitute a group highly vulnerable to the negative and dangerous phenomenon. Second, the inclusion of cultural and historical elements in the English lessons does contribute to effective breaking the negative routines. By definition, a language lesson follows certain patterns which, if slavishly cultivated, with time, turn into unattractive, dull and ineffective drills[29]. Introduction of the new contents and methods could significantly improve the situation.

Finally, the module inspires language teachers to look for new approaches to various aspects of their work. It could help them re-define their own job. The teachers can acquire new skills and wholly innovative teaching strategies[30]. Educationalists would become more involved in the educational process and fully comprehend the nature and responsibility of their work as well as the calibre of the effects of their efforts.

IV. Cultural-historical module: *What's in it for the EFL teaching?*

To be effectual, every human activity needs a purpose and people need to know/realise *what* the purpose is. The same applies to the introduction of the cultural-historical module in the English language learning in Poland.

The most eminent argument for the module is it teaches *critical thinking*[31]. Through working on materials concerning real events, phenomena, facts and figures students learn to make decisions, evaluate critically and apply reasoning processes vital in their every-

[27] A common concern continuously expressed by the author's English Department MA extramural students.

[28] Will Baker, "Should Culture Be an Overt Component of EFL Instruction outside of English-Speaking Countries? The Thai Context", Asian EFL Journal, December 2003, p. 17.

[29] Zoltán Dörnyei, Magdalena Kubanyiova, *Motivating Learners, Motivating Teachers: Building Vision in the Language Classroom*, Cambridge: CUP, 2013, p. 38–47.

[30] Ibidem, p. 125–138.

[31] Stella Cottrell, *Critical Thinking Skills: Developing Effective Analysis and Argument*. New York: Palgrave Macmillan, 2005, p.2.

day lives. That way, it contributes to making the language learners more aware individuals; they become people of much fuller understanding of the world around them – the overriding purpose of education[32].

Another worthwhile advantage of the module's implementation is the stimulation of thought exchange through the creation of a *genuine* information gap. Students are provided with the – unique in a language class – opportunity to *talk* (and not merely to *speak* a language), exchange views, challenge and discuss *real* and *original* concepts[33]. A lot of teaching and learning in language classes rests on *artificially* created materials which – good and effective as they commonly are – do not fully cater for the lessons based on discussing real rather than abstract notions[34]. Such an approach would make language learning impressively more meaningful.

Also, the cultural-historical module provides an excellent opportunity to go beyond the course book. In the digital era, in which books as such do not appear too attractive to children and teenagers, it is becoming increasingly important to expose learners to extensive and intensive multimedia teaching stimuli. It does not mean the postulate to abandon the traditional, "old school" course books, whose value and usefulness is difficult to overestimate. However, all too often, teachers use the material in such books in a most conservative, predictable and routinous way. That leaves little room for novel, unusual, inventive, thus stimulating, contents and approaches[35]. The cultural-historical module could effectively bridge that gap.

The current state education in Poland is – like any other aspect of teaching – heavily bureaucratised. Teachers are frequently bound with numerous limitations imposed by the presently valid curricula and syllabi[36]. Not only is the material to teach too abundant for the allocated time, but also the teachers are expected to rigidly stick to the sequence of teaching units and their syllabi[37]. Interestingly, few language teachers seem to actually understand how lucky and privileged they are within the system. As the language education cannot be planned similarly to the way in which mathematics, physics, geography, biology or history are, the English language syllabi are much freer as for the choice, sequence and intensity of the teaching material. Contrary to their colleagues in other subjects, English teachers can plan what, when, how and why to teach in a more liberal

[32] Ibidem, p. 85–100. Tran-Hoang-Thu, *Teaching Culture in the EFL/ESL Classroom*, San Diego: Alliant International University, 2010, p. 7.

[33] Jeremy Harmer, *The Practice of English Language Teaching*. London: Longman, 1991, p. 1–10.

[34] *Cf.:* Part II and Part III in Penny Ur, *A Course in Language Teaching: Practice and Theory*. Cambridge: CUP, 1996.

[35] Hemat Purba, op. cit., p.51–53.

[36] On their proper role: Tran-Hoang-Thu, op. cit., p. 18.

[37] *Cf.: Podstawa programowa: Historia klasy IV-VIII*. Access 22 November 2017, https://men.gov.pl/wp-content/uploads/2016/11/podstawa-programowa-historia-klasy-iv-viii.pdf.

manner[38]. Such a specific nature of the subject allows language teachers to fully use the freedom they truly have in the considerably restrictive Polish educational system. The cultural-historical content can successfully support virtually any aspect of language learning, on every level and at every stage.

The already-mentioned trend to look for meaningfulness in education is easy to illustrate in this respect. Applying the cultural and historical contents to the language lessons makes students realise something of fundamental nature. They notice their educators teach them *something*. It is much more than just active practising the English language through meaningless grammar/lexical drills. Especially, that some exercises are bound to lack context, imagination and appeal. Thus, students and teachers treat them as a necessary evil. In such conditions, it is difficult to expect learners would be overjoyed if asked to do a considerable number of such drills[39]. The cultural-historical content adds *meaning* and may generate greater interest in students than vocabulary/grammar activities[40].

Yet another positive of the module is the possibility to exploit the course book materials to the full. The cultural-historical phase of a lesson may recycle the already used material, the one to be worked on in the future or the currently being used one. It all depends on the teachers' and students' creativity. Additionally, it also provides great guidance and the welcome context to the decontextualized grammatical or lexical practice.

Predictably, if carried out in a consequent and attractive manner, such culturally-historically focused classes (or their parts) would quickly and directly increase motivation to teach and learn: a classical win-win solution. The school might become – at least in the discussed respect – a place full of eager teachers and learners willing to invest their time and effort in the mutual and expressive development.

Lastly, the discussed module is perfect for the use of modern technologies in and outside the classroom. The opportunity to use multimedia, e.g. *Microsoft Power Point* presentations, projectors, smartphones or working on the *YouTube.com* materials etc. is manifold. Such an approach could reduce the students and educators' frustrations with the fact the Polish school is still behind the modern trends and combine the students' everyday functioning (studded with electronic gadgetry) with *meaningful* learning and teaching at school[41]. Bridging the gap would contribute to the change of students' – quite negative – perception of school. It may become perceived more as a *voluntary* rather than *compulsory* duty.

---

[38] *Podstawa programowa z komentarzami Tom 3. Języki obce w szkole podstawowej, gimnazjum i liceum*. Access 22 November 2017, https://men.gov.pl/wp-content/uploads/2011/02/men_tom_3.pdf.

[39] Susan Halliwell, *Teaching English in the Primary Classroom*. London: Longman, 1992, p. 19–36.

[40] Alba Olaya and Luis Fernando Gómez Rodríguez, "Exploring EFL Pre-Service Teachers' Experience with Cultural Content and Intercultural Communicative Competence at Three Colombian Universities", *PROFILE* Vol. 15, No. 2, October 2013, Bogota, Columbia, p. 50.

[41] Tran-Hoang-Thu, op. cit., p. 36.

V. Cultural-historical module: *What's in it for learners?*

The learners – the crucial link in the educational system – can benefit most from the module energetic introduction in the language learning[42]. The observation which comes first is such a content could effectively break the classroom boredom. Unattractive, repetitive and drudging lessons are most frequently listed as the main reasons why students do not like, value or respect school[43]. Bringing a sense of meaning to learning would, most certainly, make students more engaged in their language lessons. As there would constantly be something *new and stimulating* during the lessons, so much more difficult to do with mere grammar and vocabulary, the matter of monotony could be effectively handled.

Another – impossible to overestimate – point is the cultural-historical module enriches students far beyond the mere development of their language tuition[44]. And it is not just about becoming somebody of encyclopaedic knowledge used to impress others. Far from that; the cultural-historical approach seems to have a number of entirely practical applications[45]. Firstly, it is turning out more and more essential nowadays as becoming an effective *communicator* – on a relatively low language level – is *not the point any longer*. The growing advancement, in practically every walk of life, enforces becoming more and more of a *language expert*[46].

Presently, people do not learn languages simply for tourist purposes, to have a conversation with a hotel receptionist, ask the locals the way or order food at a restaurant. An increasing number of young people develop dreams and ambitions to study or work abroad. In either case, a high level of language competence is essential[47]. It seems incomparably easier to teach students to the desired levels with materials which would not only equip them with the expected language command, but – simultaneously – provide them with the knowledge and understanding of the countries in which they plan, want or will have to spend a considerable part of their adult lives. In other words, the cultural-historical module in the language education may significantly improve their future perspectives, comfort and quality of life[48].

Such an approach has a number of supplementary benefits. Aside anything else, the cultural-historical educational background improves and broadens one's general knowledge. Hence, it contributes to better educational results, offers a fuller use of the educa-

[42] Naima Afrin, *op. cit.,* p. 73.

[43] Aleksandra Postoła, *Strefa nauczyciela: Dlaczego polscy uczniowie nie lubią szkoły?* wyborcza.pl, 25 maja 2018, access 14 November 2018, http://wyborcza.pl/7,157035,23434317,dlaczego-polscy-uczniowie--nie-lubia-szkoly.html?disableRedirects=true

[44] Maryam Tafaroji Yeganeha and Hossein Raeesia, op. cit., p. 535

[45] José Aldemar Álvarez Valencia and Ximena Bonilla Medina, op. cit., p. 159.

[46] Jim Scrivener, op. cit., p. 61–78.

[47] Hemat Purba, op. cit., p. 47.

[48] Abdellah Benahnia, op. cit., p. 8.

tional facilities and opportunities; it is also easily applicable in other subjects[49]. That may involve students in their education through various projects, festivals or exhibitions. The extra advantage here would be the promotion of the pro-social behaviours, spirit of community and self-identification with the class, school etc. Analogically to the teachers, the learners would find it easier to generate better, and longer-lasting, motivation to learn[50].

Finally, teaching culture and history through the modern multimedia may make extensive use of the *smartphone technologies*. That aspect is also vital as, currently, numerous schools simply ban, reduce or 'oppress' the smartphone use and their educational application on the school premises rather than promote it. Such a strategy seems a lost cause since smartphones have already become an integral part of the youths' lives. Thus, the cultural-educational module might contribute to improving the situation in a more effective and pro-educational way. Such a change would certainly be welcome by the learners; it could strengthen the positive image of school in the students' collective awareness. It would be directly reflected in the lesson attendance, participation in classes and level of involvement.

VI. How to promote the cultural-historical module

To implement the module in the regular English language syllabus and enjoy the above analysed positive effects, the introduction needs to be undertaken in three directions. All the three subjects of education, i.e. schools, teachers and learners should – concurrently – be made aware of the potential benefits of the enterprise.

VI. 1 The module's practical introduction *in schools*

One of the strategic challenges Polish schools are contemporarily facing, regardless the level of education, is the question *how* to attract more students and increase the level of teaching-learning. Making the school decision makers (e.g. the principals) aware of the advantages the module may certainly bring the realisation how attractive such an approach might be for the schools' portfolio. In the times of the constant struggle for students, schools are forced to mark their presence and promote their offer during various educational fairs, learning festivals and promotional actions. If presented in the right way – clearly explaining the benefits – the module would make a school's offer more attractive.

Another matter worth consideration on the school level is the fact the training and knowledge in the culture and history of the Anglophone world may bring precisely

[49] Ibidem.
[50] Will Baker, op. cit., p. 8.

measurable results. In an obvious way, each school is, interested in having students succeeding at contests, competitions etc. Many of such events already include the cultural-historical components[51]. Good preparation in this respect boosts chances of the school's students to succeed. That can mean more students of such a school qualified for the higher-level stages of the contests, more finalists and laureates. Additionally, the module may contribute to students' successes in other, non-language contests, e.g. historical or geographical ones. The more finalists and laureates in as many fields as possible, the better the schools' reputation and its prestige. It seems a strong argument for parents considering the choice of school for their children.

Moreover, while working on the cultural and historical contents students experience the *genuine* information gap, they feel the need to converse and discuss matters[52]. It guarantees better and more thorough command of English, good fluency, precise vocabulary, effective language understanding, advanced writing and argumentative skills. As all the above could be proved through students' numerous school and competition successes, the parents concerned about their children's command of the English language will certainly pay attention to such schools[53].

All the above benefits naturally stem from the effective, motivating and open teaching. They instantly translate into the teaching success of the school. Hence, the school may soon be perceived as the cutting edge in modern, successful teaching-learning procedures. Consequently, the schools implementing the cultural-historical module may be looked up to by others, appear pioneers and originators of brand-new teaching qualities. Undoubtedly, such a label would contribute to the school's popularity, standing and more students.

VI. 2 The modules' practical introduction *among teachers*

Teachers appear the focal element of the initiative. As remarked at the beginning, numerous ELT educators in Poland either do not know much about the culture and history of the Anglophone world, or do not feel competent or willing enough to teach it. Therefore, the project has to start with providing teachers with examples, models and scenarios to create the appropriate vision of what the cultural-historical module is all about. Such ma-

[51] *Zakres wiedzy i umiejętności wymaganych na poszczególnych etapach konkursu i wykaz litera-tury obowiązującej uczestników oraz stanowiącej pomoc dla nauczyciela*, Małopolski Konkurs Języka Angielskiego dla uczniów szkół podstawowych województwa małopolskiego w roku szkolnym 2018/2019, access 14 November 2018, https://kuratorium.krakow.pl/wp-content/uploads/2018/07/mkja-na-str.-1.pdf. *Regulaminy konkursów przedmiotowych*, access 14 November 2018, http://ko.poznan.pl/rodzice_uczniowie/konkursy_olimpiady_turnieje/konkursy_przedmiotowe/2018/09/regulaminy-konkursow-przedmiotowych-2/.

[52] Luis Fernando Gómez Rodriguez, op. cit., p.178–179.

[53] Abdellah Benahnia, op. cit., p. 6.

terials could demonstrate what and how to teach in the module, what options the class has, what means to use and how to manage/administer the students' efforts successfully. That would strengthen the teachers' confidence in themselves, their subject and knowledge[54].

Simultaneously with the above, there appears a need to provide extra – easily available – teacher training in both the contents and methods of teaching the cultural-historical module[55]. That would equip the teachers with the necessary knowledge of the subject matter as well as how to fruitfully use it. There are numerous institutions, firms and organisations competent to provide such training. It can be carried out by the Poland's Ministry of Education, provincial educational boards or district examination boards.

Also, the training can successfully be provided through outsourcing provided by commercial companies, *e.g.* ELT course book publishers as they have extensive experience in covering such issues worldwide. Other service providers may be the professional "guilds" involved in the ELT or academic research of the cultural and historical matters, for instance the Polish Association of the American Studies, Polish Association for Standards in English, Polish Association of Canadian Studies and many others.

Other highly reliable sources of teaching materials, experts and welcome initiatives may be – and already are – the Anglophone countries' embassies and cultural institutions (e.g. the British Council)[56]. They have significant experience in the respect and seem enormously interested and involved in the promotion of the Anglophone countries' culture, history, life and institutions[57].

On the level of the regular, standard teacher training at universities, it seems advisable to consider broader and more extensive development of the cultural-historical module for the students of the ELT specialisation at the linguistics and philological departments[58].

VI. 3 The modules' practical introduction *among learners*

Perhaps the most effective manner to convince learners to engage in the cultural-historical module in their language education is to demonstrate to them as many practical applications of such gained knowledge as possible – preferably outside the classroom and school as such[59]. Certainly, the learners will appreciate the perspective of winning contests and improving their language command in natural ways.

---

[54] Zoltán Dörnyei, Magdalena Kubanyiova, op. cit., p. 147–156.

[55] Will Baker, op. cit., p. 18.

[56] *Cf.*: Maryam Tafaroji Yeganeha and Hossein Raeesia, "Developing Cultural Awareness in EFL Classrooms at Secondary School Level in an Iranian Educational Context", 2nd Global Conference on Linguistics and Foreign Language Teaching, Linelt-2014, Dubai, – United Arab Emirates, December 11 – 13, 2014, p. 540.

[57] The initiatives of the US Embassy in Warsaw, Poland is especially worth emphasizing in this respect.

[58] At the author's university, the cultural-historical specialization within the Department of English is becoming more and more popular among students.

[59] Jim Scrivener, op. cit., p. 324–332.

Yet, even more so, they may like the fact the involvement in exchanges, international projects and establishing own connections can translate into invaluable future academic or professional advantages. Watching Anglophone films and/or listening to such music will become a fully aware and conscious activity, with the comprehension of the matters addressed by the artists. Assuredly, that brings a lot of self-confidence and satisfaction on multiple levels.

Unfortunately, the article size does not allow to analyse and exemplify the wealth of the real-life applications of the cultural-historical knowledge. To name but two instances, when the learners become aware of the gradual development of the rock'n'roll and rock music from the 1950s to 2020s, the progress of the subgenres and trends within the music, the main performers etc, they find it so easy to hear and see all the influences – musical and non-musical alike – which have shaped their current rock idols. Similarly, following the rise and decline of the British Empire, comparing and contrasting it with the other ones, the students acquire a fuller understanding how and why certain countries in history need to become hegemons and – even more so – why the other countries need them even more in that function.

The knowledge of the Anglophone world may prove useful to the learners planning educational and professional careers in those countries. Making the learners aware of the local customs, habits, culture etc. leads to better knowledge, thus, stronger self-confidence. That may – enormously – contribute to their skill of getting around the Anglophone world[60].

Finally, teaching and learning the cultural-historical module imminently requires doing projects, research, browsing the Internet sources and contacting people and institutions in the Anglophone countries and elsewhere. That may contribute to establishing long-lasting and fruitful contacts[61]. Such a process might radically change/improve the future academic and professional careers of the young Poles.

Conclusions

In summary, the cultural-historical module within the framework of the Polish EFL teaching is understood as the component responsible for providing students with the comprehension and data regarding the Anglophone world's past and present. The module's elements are commonly present in the coursebooks; yet, the Polish teachers of English seem to either underrate or neglect the contents' potential.

Quite commonly, the reason is the bad experience on the part of both teachers and students. They perceive cultural-historical content as abstract, boring and impractical

[60] Alba Olaya and Luis Fernando Gómez Rodríguez, op. cit., p. 51. Cf.: Hemat Purba, op. cit., p. 47.
[61] Luis Fernando Gómez Rodríguez, op. cit., p. 179.

memorisation drills. Therefore, if the module is taught/learnt at all, it is all too often done in an unattractive, conventional way – lacking passion and confidence.

The above was established through the survey carried by the author (2010–18) among 107 extramural English Philology MA students (in-service teachers). Part One of the survey collected the basic data to create the appropriate research profile of the group. Part Two was a diagnosis of the past and present experiences of the teacher-students as regards both learning and teaching the cultural-historical contents. Part Three was aimed at receiving potential suggestions expectations or upgrades to improve the current situation.

The overall conclusion from the research is the cultural-historical module within the Polish EFL teaching is urgently needed. Its implementation and consequential expansion on all the educational levels in the Polish schools would have three main beneficiaries:

- English teachers
- EFL teaching as such
- Learners

The module's implementation appears highly beneficial for teachers. Once they realised the benefits and learnt the contents and techniques of teaching the module, the teachers would appreciate the great opportunity for self-development – a necessary requirement in the modern school environment[62]. Additionally, the module would straightforwardly win the learners' respect. Students could perceive their educators as knowledgeable individuals rather than impractical and dull grammarians. Moreover, the module's application is a splendid chance for the teachers to upgrade, improve and/or maintain their own level of the L2 command. The wealth of involving, genuinely curious lessons would immensely contribute to eradicating the unwelcome lesson routines. Finally, the introduction of the module, in a longer perspective, may provide teachers with a novel understanding of their roles, effectively heading off the danger of professional burn-out.

Along with the positives for teachers there are numerous rewards of the module's implementation for the EFL in Poland as such. First, working on cultural-historical materials involves assessment and analysis. Thus, it fosters critical thinking skills and independent learning in both teachers and learners. As real, original materials are used, they stimulate thoughts exchange and create the genuine information gap[63]. Additionally, it is a great opportunity to reach beyond the coursebook in a truly meaningful way. Doing research and making projects requires the use of modern technologies and the Internet as purposeful tools rather than gadgets or toys

As the Polish educational system is heavily bureaucratised, teachers do not enjoy much freedom in the choice of the contents and sequence of the material they teach. With

[62] Alba Olaya and Luis Fernando Gómez Rodríguez, op. cit., p. 62.
[63] Ibidem, p. 52.

the English teaching the situation is unique and more liberal. The module – if properly applied – offers incredible freedom and flexibility. Also, the module could contribute to the proper understanding why and what for the L2 is taught/learned at school. As a language is always a tool or a skill, it always needs to be taught and learned meaningfully, thus, the module suits the need perfectly[64].

Lastly, the module offers a chance to use the coursebook material to the full – recycling both forms and contents on specific demand of the class, teachers, school, etc. Needless to say, the meaningful contents, taught in an attractive and effective way, with the conviction the learned material is meaningful and hands-on, strengthens the learning and teaching motivation and takes it to another level.

The module has a lot to offer the learners. First and foremost, cultural-historical contents effectively reduce boredom – the all-too-common killer of any learning process. Studying such materials would make the learners – with time – not mere communicators in L2 but *genuine* L2 experts who use the language appropriately in its proper cultural-historical contexts[65]. It is certainly vital in effective, advanced communication[66].

Such an approach to the module would make it possible for the students to capitalise on the knowledge gained that way in all the other subjects. It would make the learners frequently participate in various projects, festivals, etc. It would promote pro-social behaviours and foster the community spirit.

Finally, the intensive and extensive work on cultural-historical materials can make a perfect use of the students' smartphones. The devices – being a constant nightmare for the school authorities worldwide – could turn into a 'positively indispensable' and useful teaching aid.

In the light of the above observations, the module's implementation should be promoted in three main directions: in schools, among teachers and learners. The school decisionmakers on all levels need to be convinced and made aware how much the module could improve the teaching standards and in how many respects. The module would make the offer of a given school more attractive, which – in the times of increasing educational competition is a harsh reality – would certainly provide the school with more well-motivated students.

Consequently, successful students – participating and winning all sorts of contests and competitions – would lay foundations for the school's prestige and good reputation. Additionally, the rapid improvement of the students L2 command would certainly be noticed by the parents/sponsors of education. That would directly translate into the school's promotion and status, bringing the school the label of a pioneer.

---

[64] Cf.: Sehibi Mimoun and Mellouk Youcef, op. cit., p. 55.
[65] Alba Olaya and Luis Fernando Gómez Rodríguez, op. cit., p. 50.
[66] Hemat Purba, op. cit., p. 45.

To promote the module among the Polish teachers of English – not overly confident and expert in the field – the step needs to be well-planned and prepared. First, teachers need to be demonstrated what the appropriate standards of teaching the module are. They need to be prepared to maintain the proper level of both the content and teaching it. Appropriately prepared lesson scenarios, models and assistance would – in the longer perspective – strengthen the teachers' self-assurance and expertise.

Simultaneously, the well-planned, practice-oriented in-service teacher training is a must. It can/should be offered by as many – competent in the field – bodies as possible, Poland's Ministry of Education, professional guilds, teachers' associations, university departments etc. Also, on the level of college/university teacher preparation, the module's application should be systematically broadened. The teachers-to-be need to leave the university with the knowledge and skills to effectively pass the content to their students.

As for the promotion of the module among the students, it will defend itself perfectly once they notice and understand how practical such a knowledge may be and how to use in effectively in all aspects of their lives. That would turn into significantly richer understanding of the students' lives and motivate further on. Such an approach would offer new, broad and promising opportunities of studying, professional careers and fuller personal life.

Bibliography

Afrin, Naima, "Developing Real Life Experience through Teaching Culture in the EFL Class: Fostering the Learning through Intercultural Awareness", *International Journal of Humanities and Social Science Invention,* Vol. 2, Issue 1, January. 2013.

Baker, Will, "Should Culture Be an Overt Component of EFL Instruction outside of English-Speaking Countries? The Thai Context", *Asian EFL Journal*, December 2003.

Benahnia, Abdellah, *The Role of Cultural Components in Shaping the L2 Learner's Identity and Intercultural Competence*, Riyadh: English Language Center, King Fahad Medical City, 2016.

Bogusławska, Joanna and Agata Mioduszewska, *Teaching English through Culture. Teaching Culture Through English: Zestawy ćwiczeń dla lektorów I nauczycieli języka angielskiego pomocne w przeprowadzaniu zajęć z tematyki kulturoznawczej*. Warszawa: Wydawnictwo Poltext, 2013.

Cottrell, Stella, *Critical Thinking Skills: Developing Effective Analysis and Argument*. New York: Palgrave Macmillan, 2005.

Dörnyei, Zoltán and Magdalena Kubanyiova, *Motivating Learners, Motivating Teachers: Building Vision in the Language Classroom*, Cambridge: CUP, 2013.

Egzamin ósmoklasisty: język angielski, Nowa Era, https://www.nowaera.pl/egzaminosmoklasisty/jezykangielski.

Egzaminy, jakie możesz zdawać na określonym poziomie, http://www.jezykiobce.net/jezykiobce_images/cms/474_tabelka1.pdf.

Górecki, Artur, *Uczniowie nie lubią uczyć się historii.* Portal samorządowy, http://www.portalsamorzadowy.pl/edukacja/uczniowie-nie-lubia-uczyc-sie-historii,19353.html.

Halliwell, Susan, *Teaching English in the Primary Classroom*. London: Longman, 1992.

Harmer, Jeremy, *The Practice of English Language Teaching*. London: Longman, 1991.

Ho, Si Thang Kiet, "Addressing Culture in EFL Classrooms: The Challenge of Shifting from a Traditional to an Intercultural Stance", Electronic Journal of Foreign Language Teaching, 2009, Vol. 6, No. 1. http://wyborcza.pl/7,157035,23434317,dlaczego-polscy-uczniowie-nie-lubia-szkoly.html?disableRedirects=true.

Mimoun, Sehibi and Mellouk Youcef, *Investigating the Culture Component in EFL Textbooks: Case of 1st Year secondary school, Tlemcen.* Democratic and Popular Republic of Algeria, Ministry of Higher Education and Scientific Research, University of Tlemcen, 2014.

Nowa Matura z języka angielskiego, http://www.angielski.e-matura.net/nowa-matura#.

Olaya, Alba and Luis Fernando Gómez Rodríguez, "Exploring EFL Pre-Service Teachers' Experience with Cultural Content and Intercultural Communicative Competence at Three Colombian Universities", *PROFILE* Vol. 15, No. 2, October 2013, Bogota, Columbia.

Pasterski, Michał, *13 błędów polskiego systemu edukacji*. Michał Pasterski: Psychologia, rozwój osobisty, edukacja, http://michalpasterski.pl/2014/04/13-bledow-polskiego-systemu-edukacji/.

Podstawa programowa z komentarzami Tom 3. Języki obce w szkole podstawowej, gimnazjum i liceum, https://men.gov.pl/wp-content/uploads/2011/02/men_tom_3.pdf.

Podstawa programowa: Historia klasy IV-VIII, https://men.gov.pl/wp-content/uploads/2016/11/podstawa-programowa-historia-klasy-iv-viii.pdf.

Postoła, Aleksandra, *Strefa nauczyciela: Dlaczego polscy uczniowie nie lubią szkoły?* wyborcza.pl, 25 maja 2018.

Purba, Hemat, "The Importance of Including Culture in EFL Teaching", *Journal of English Teaching*, Vol. I, February 2011.

Regulaminy konkursów przedmiotowych, http://ko.poznan.pl/rodzice_uczniowie/konkursy_olimpiady_turnieje/konkursy_przedmiotowe/2018/09/regulaminy-konkursow-przedmiotowych-2/.

Rodríguez, Luis, Fernando, Gómez, "The Cultural Content in EFL Textbooks and What Teachers Need to Do About It", *Profile*, Vol. 17, No. 2, July-December 201, Bogotá, Colombia.

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 maja 2014 r., zmieniające rozporządzenie w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół, Dziennik Ustaw RP, Warszawa, dnia 18 czerwca 2014 r., poz. 803, http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20140000803/O/D20140803.pdf.

Scrivener, Jim, *Learning Teaching: A Guidebook for Language Teachers*. Oxford: Macmillan, 2005.

The System of Education in Poland 2017/2018, Polish Eurydice System, https://eurydice.org.pl/wp-content/uploads/2017/10/Education-System-in-Poland_2017_2018_EN.pdf.

The System of Education in Poland in Brief, Polish Eurydice System, December 2015, https://eurydice.org.pl/wp-content/uploads/2016/01/BRIEF_EN_FINAL2015.pdf.

Tran-Hoang-Thu, *Teaching Culture in the EFL/ESL Classroom*, San Diego: Alliant International University, 2010.

Ur, Penny, *A Course in Language Teaching: Practice and Theory*. Cambridge: CUP, 1996.

Valencia, José, Aldemar, Álvarez, and Ximena Bonilla Medina, "Addressing Culture in the EFL Classroom: A Dialogic Proposal", *PROFILE*, Vol. 11, No. 2, 2009, Bogotá, Colombia.

Yeganeha, Maryam, Tafaroji and Hossein Raeesia, "Developing Cultural Awareness in EFL Classrooms at Secondary School Level in an Iranian Educational Context", 2nd Global Conference on Linguistics and Foreign Language Teaching, Linelt-2014, Dubai, – United Arab Emirates, December 11 – 13, 2014.

Zakres wiedzy i umiejętności wymaganych na poszczególnych etapach konkursu i wykaz literatury obowiązującej uczestników oraz stanowiącej pomoc dla nauczyciela, Małopolski Konkurs Języka Angielskiego dla uczniów szkół podstawowych województwa małopolskiego w roku szkolnym 2018/2019, https://kuratorium.krakow.pl/wp-content/uploads/2018/07/mkja-na-str.-1.pdf.

The Cultural and Historical Elements in the Foreign Language Teaching and Learning: the Polish Perspective

Summary: The article calls for a thorough revision of the cultural and historical content of English language curricula at all levels of the Polish educational system. The benefits of coordinated and well-managed language education based on cultural and historical content are outlined. The article is based on the author's research into part-time university students who are English language teachers, as well as the cultural and historical background knowledge imparted during English classes. The study was conducted at the Department of English Studies of the University of Warmia and Mazury in Olsztyn in 2010–2019. The article expounds the reasons behind students' and teachers' reluctance towards incorporating cultural and historical content into English language curricula. The benefits stemming from cultural and historical background knowledge for teachers, students and foreign language teaching in general are discusses. Based on these observations, the last part of the article explores the most effective methods for promoting, introducing, implementing and developing teaching modules that incorporate cultural and historical knowledge. Culture and history-related content would undoubtedly increase the attractiveness and efficacy of language programs, promote competence development (linguistic, extra-linguistic, and general) among students and teachers, increase motivation in the learning and teaching process, and deliver tangible benefits for schools.

Keywords: culture, history, English teaching, Polish education, English teacher

Dokumenty i materiały

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6723

Piotr Targoński
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
ORCID https://orcid.org/0000-0002-4914-5329

Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 roku w relacji ppłk. dypl. Henryka Pohoskiego (część 2)[1]

Streszczenie: Prezentowany materiał stanowi relację z działań bojowych 1 DP Leg. w kampanii 1939 r., sporządzoną w 1946 r. przez ppłk. dypl. Henryka Pohoskiego, będącego w czasie kampanii, w stopniu kapitana dypl., oficerem operacyjnym w sztabie dywizji. Relacja rozpoczyna się z chwilą ogłoszenia alarmowej mobilizacji w dniu 24 sierpnia 1939 r. Przedstawione zostały czynności mobilizacyjne i transport dywizji w rejon Małkini i Ostrowi Mazowieckiej oraz koncentracja w rejonie Długosiodła. Zasadniczą częścią relacji jest opis walk stoczonych przez dywizję w obronie Narwi pod Pułtuskiem, a następnie Bugu pod Wyszkowem, skąd dywizja została odwołana rozkazem Naczelnego Wodza i skierowana na południowy wschód. W trakcie odwrotu nastąpił zwycięski bój 6 pp Leg. o Kałuszyn, a następnie po ciężkich walkach w rejonie Seroczyna, Wodyni, Woli Wodyńskiej oraz Domanic, nastąpiło rozbicie dywizji, po czym przestała ona istnieć jako pełnowartościowa wielka jednostka Wojska Polskiego. Ostatnim elementem relacji jest opis reorganizacji dywizji, polegającej m.in. na włączeniu w jej skład żołnierzy z rozbitej 3 DP Leg. oraz walki w tzw. drugiej bitwie pod Tomaszowem Lubelskim, w której jednostka uległa ostatecznej zagładzie. Relacja Henryka Pohoskiego kończy się na krótkim opisie tejże bitwy, po której autor trafił do niemieckiej niewoli.

Słowa kluczowe: Kampania 1939 r., 1 DP Leg., gen. Wincenty Kowalski, GO „Wyszków", walki w obronie Pułtuska, walki w obronie Wyszkowa, bój o Kałuszyn, walki w rejonie Seroczyna, Wodyni, Woli Wodyńskiej i Domanic, Front Północny, druga bitwa pod Tomaszowem Lubelskim

Istota rozkazu Naczelnego Wodza była następująca: Zostaje utworzona Grupa Operacyjna w składzie 1 DP, 33 DP, 41 DP i Mazowiecka Brygada Kawalerii, z zadaniem bronić linii Bugu na odcinku od ujścia Bugu do Narwi aż po m. Brok włącznie. Dowódcą GO został wyznaczony generał Przewłocki, który przybędzie w terminie późniejszym.

[1] CAW, sygn. IX.2.2.10, maszynopis 1946 r.

Do czasu jego przybycia obowiązki dowódcy GO na pełnić dowódca 1 DP, gen. Kowalski. Rozkaz kończył się zdaniem: „W wypadku ostatecznym cofać się w ogólnym kierunku na Białą Podlaską" (tego ostatniego zdania oczywiście w rozkazie dla dywizji nie powtarzałem).

W tym też czasie doszedł nas analogiczny rozkaz generała Przedrzymirskiego, dowódcy Armii, który dzielił następująco odcinki obronne:

Mazowiecka BK – Narew i Bugonarew do Michalin (włącznie), Niegów.

1 DP – dalej na wschód do m. Brańszczyk (wyłącznie) i rzeczka Liwiec.

41 DP – dalej na wschód, aż po Poręba Średnia (wyłącznie), Brzuze (włącznie).

33 DP – dalej na wschód po m. Brok (włącznie).

1 DP zostaje wzmocniona pociągiem pancernym i kompanią balonową. Stacja zaopatrzenia Tłuszcz, gdzie pobrać dwie jednostki ognia. Mp. Dowódcy Armii – Rembertów.

Ostatnie zdanie tego rozkazu brzmiało inaczej niż w rozkazie Naczelnego Wodza: „W wypadku ostatecznym cofać się na Mińsk Mazowiecki".

Jak widać z tego rozkazu, dowódca Armii wchodził w kompetencje dowódcy GO, dzieląc odcinki między wielkie jednostki – możliwe, że wynikało to z nieobecności gen. Przewłockiego. W owym czasie zresztą nie zastanawiałem się nad tym.

W swojej decyzji generał Kowalski podał:

1. Przedni skraj pozycji oprzeć o m. Kamieńczyk i m. Latoszek oraz las Drogoszewo. Główny wysiłek obrony w rejonie Latoszek. Lewe skrzydło dozorować szwadronem kawalerii dywizyjnej, wzmocnionym dywizyjną kompanią ckm.
2. Stworzyć silny odwód w składzie 5 batalionów, pod dowództwem dowódcy piechoty dywizyjnej, płk. Filipkowskiego, nastawiając go przede wszystkim do działania na korzyść odcinka kawalerii dywizyjnej.
3. Artyleria: 5 i 6 pp otrzymują po dyonie artylerii lekkiej jako bezpośrednie wsparcie. Dyon artylerii lekkiej i dyon artylerii ciężkiej, jako grupa ogólnego działania, wzmocni dziąłanie artylerii bezpośredniego wsparcia oraz przygotuje wsparcie działania odwodu dywizji.
4. Gotowość obrony osiągnąć na godzinę 18:00.

Tu muszę podać, że ogólne dane o naszym zadaniu obrony Bugu i odcinku nam powierzonym już nam były podane dnia 6 września w nocy, a dowódca artylerii dywizyjnej, ppłk Czerwiński, dnia 7 września, już przeprowadził zwiad terenu na polecenie dowódcy dywizji i przedstawił mu projekt przebiegu przedniego skraju pozycji. Projekt ten nie został zresztą w całości akceptowany i generał postanowił wysunąć przedni skraj między miejscowościami Latoszek–Kamieńczyk aż prawie pod samą rzekę, podczas gdy ppłk Czerwiński opierał go o lasy w rej. szosy Wyszków–Łochów.

Dla zyskania na czasie wrysowuję tylko rozmieszczenie obronne na celofanie pokrywającym mapę 1:100.000 i jadę do dowódców pułków i dowódcy szwadronu kawalerii dywizyjnej. W tym czasie dowódca piechoty dywizyjnej zajmuje się odwodem, a dowódca artylerii dywizyjnej – grupą artylerii ogólnego działania. Dowódca artylerii dywizyjnej wydał wtedy rozkaz, nakazujący każdej baterii przygotowanie czterech stanowisk zapasowych. Zmiana stanowisk miała następować automatycznie, z chwilą kiedy artyleria nieprzyjaciela rozpoczynała wstrzeliwanie się w stanowiska zajmowane przez daną baterię. Należy tu podkreślić, że decyzja ta uratowała naszą artylerię od ciężkich strat. Sam oglądałem straszliwie zorane nawałami artyleryjskimi stanowiska naszych baterii, przy czym nawały kładły się z reguły w kilka minut po opuszczeniu stanowisk przez daną baterię.

Przekazuję dowódcom pułków rozkazy generała dodając, że rozkaz na piśmie otrzymają później. Zawiadamiam ich, że generał przeprowadzi inspekcję gotowości obrony o godz.18:00 i podkreślam, że do tego czasu powinny nieodzownie być wykopane rowy o pełnym profilu. Zawiadamiam ich również, że o godz.12:00 odbędzie się odprawa dowódców pułków w sztabie dywizji. Dowódcy kawalerii dywizyjnej wyjaśniam dodatkowo, że obrona jego odcinka ma się opierać na sieci powiązanych zapór ogniowych, przydzielonych 12 ciężkich karabinów maszynowych.

Około 10:00 rozkazy już są przekazane. Jadę jeszcze na most, gdzie przekonuję się, że wszystko jest w pogotowiu. Oddziały i uchodźcy płyną nadal. Działanie lotnictwa nieprzyjaciela jest słabe. Nasze ubezpieczenia na przedpolu meldują, że są nadal bez styczności z nieprzyjacielem. Wysyłane przez nie patrole również nie napotkały oddziałów nieprzyjaciela.

Powracam do sztabu i opracowuję rozkazy do obrony.

O godz.12:00 przybywają dowódcy na odprawę, w czasie której generał omawia z nimi czekającą nas walkę obronną. Najwięcej troski sprawia dowódcom mała ilość posiadanej amunicji, toteż proszą o jej zwiększenie. Po odprawie, na której wręczyłem dowódcom rozkazy na piśmie, przybywa do sztabu płk Karcz, dowódca Mazowieckiej BK. Generał omawia z nim zadanie brygady, żądając aby w nocy został wykonany wypad pułkiem ułanów w ogólnym kierunku na szosę Pułtusk–Wyszków. Płk Karcz wyraża natychmiast zgodę. Pułk pójdzie i wróci brodami. Następnie generał zezwala brygadzie zejście z ubezpieczenia i przejście na swój odcinek obronny.

Około godz.17:00 ruch na moście prawie zamiera. Mazowiecka BK już przeszła przez most. Zostaje również ściągnięty III/6 pp, będący na czacie. Po jego zejściu mosty zostają wysadzone w powietrze. Most kolejowy ma dwa przęsła zwalone do rzeki. Z mostu szosowego (był to most drewniany), zostały jedynie kikuty pali, wystające na kilka centymetrów nad wodę.

O tej porze bateria armat 105 mm rozpoczyna ogień nękający z mapy na szosę z Pułtuska. Pojawiają się też niedługo patrole niemieckie. Bateria haubic 155 mm otwiera

ogień, powoli dołączają się baterie lekkie. Lotnictwo nieprzyjaciela przeprowadza nalot bombowy. Padają też bomby zapalające w las, który w kilku miejscach zaczyna się palić.

O godz.18:00 generał przeprowadza inspekcję obrony, która w zasadzie jest już gotowa, pomimo pewnych braków. Najważniejszym jest niechęć żołnierzy do kopania rowów strzeleckich. Przeważnie wystarcza im wykopanie jakiego takiego dołka. Generał nakazuje dowódcom dopilnowanie pogłębienia rowów do pełnego profilu stojąc, podkreślając że spodziewa się twardej walki i gwałtownego ognia ze strony nieprzyjaciela.

Po powrocie pytam kpt. dypl. Orłowskiego, kwatermistrza dywizji, czy już odebraliśmy zaopatrzenie w amunicję. Odpowiada mi, że stacja Tłuszcz została zbombardowana przez lotnictwo nieprzyjaciela, a pociąg wiozący dla nas 2 jednostki ognia, wyleciał w powietrze. Już zwrócił się do Armii o podesłanie amunicji, przynajmniej dla artylerii. Poza tym, ponieważ dywizyjne kolumny taborowe były na stacji w czasie bombardowania, oczywiście wpadły w panikę i uciekły, toteż obecnie jest zajęty ich zbieraniem. Z dalszej z nim rozmowy wynika, że w opłakanym stanie są przygotowania służby sanitarnej. W braku szpitala polowego ranni nie mogą liczyć na żadną poważną opiekę lekarską.

Przed wieczorem Kwatera Główna zostaje przeniesiona do m. Gać (I rzut), podczas gdy II rzut Kwatery Głównej odchodzi w głąb (zdaje się, że do m. Przykory). Wieczorem podaję telefonicznie do Dowództwa Armii meldunek sytuacyjny.

Noc z 8 na 9 września mija względnie spokojnie. Z odcinka 6 pp meldują o przeprawieniu się brodem w nocy baterii artylerii lekkiej z 41 DP, która już nie zdążyła na most i była uważana za straconą. Przed świtem artyleria niemiecka otwiera ogień gwałtownymi nawałami, na który z równą gwałtownością odpowiada naszych 11 baterii oraz artyleria pociągu pancernego. Zaczyna rwać się sieć łączności drutowej naszej artylerii ogólnego działania. Odnosimy wrażenie, że Niemcy poza lotnikiem kierującym ogniem, dysponują dobrze wyszkolonymi bateriami pomiarów artyleryjskich. Główny wysiłek ognia artylerii przeciwnika kładzie się na odcinek 5 pp, skąd meldują o stratach w zabitych i rannych. Nieprzyjacielska piechota zajmuje stanowiska przede wszystkim licznymi automatycznymi armatkami piechoty, z których bije pociskami smugowymi do wykrytych gniazd ckm. Meldowane są straty w karabinach maszynowych na odcinku obronnym Kawalerii dywizyjnej.

Około południa obserwacja I dyonu artylerii lekkiej (grupa ogólnego działania), wykryła przygotowania niemieckiego sprzętu przeprawowego w m. Rybno. Na polecenie dowódcy artylerii dywizyjnej, znajdującego się na punkcie obserwacyjnym, obłożono miejscowość i dojścia do niej kilkoma nawałami ognia. Nagromadzony sprzęt przeprawowy został zniszczony i Niemcy już nie ponawiali prób przeprawy na tym odcinku.

Około godz.13:00 dowódca kawalerii dywizyjnej melduje o silnym wzroście natężenia ognia artyleryjskiego na swoim odcinku, o dalszych stratach w ckm-ach oraz rozpoczęciu forsowania rzeki przez nieprzyjacielską piechotę w rejonie Gulczewo–Tulewo. Dowódca dywizji poleca dowódcy piechoty dywizyjnej przygotować się do ewentualne-

go przeciwnatarcia na tym kierunku, a dowódcy artylerii dywizyjnej skierowanie ognia grupy ogólnego działania na cele wykryte na przedpolu kawalerii dywizyjnej.

Około godz.14:00 ogień własnej artylerii opanowuje położenie na odcinku kawalerii dywizyjnej i rozkazy przygotowawcze przesłane do dowódcy piechoty dywizyjnej zostają odwołane.

Dowódca dywizji wyjeżdża do sąsiednich dywizji, gdyż cały czas jest niespokojny o wschodnie odcinki Grupy Operacyjnej. Dowódcy 33 i 41 DP nie nadsyłali nam żadnych meldunków.

Po wyjeździe dowódcy dywizji, około godz. 15:00, otrzymujemy wiadomość, że „Niemcy przeprawili się przez Bug w rej. Brańszczyka". Niedługo po tym nadchodzą wiadomości, że „Niemcy forsują Liwiec". To ciekawe, jak takie wiadomości szybko się rozchodzą. Gdy wychodzę na chwilę przed gajówkę, jakiś żołnierz przerażonym głosem melduje mi że „Niemcy są tu w krzakach". Wysyłam patrol z kompanii sztabowej, który oczywiście żadnych Niemców nie znajduje.

Jednak łatwiej wykazać, że fakty są nieprawdziwe, niż oczyścić atmosferę. Panuje jakieś dziwne zdenerwowanie, żołnierze patrzą na krzaki, oficerowie sprawdzają pistolety. Wreszcie szef sztabu każe pakować rzeczy i wynosić na wozy.

Około 16:00 wraca dowódca dywizji i ze zdziwieniem pyta, co tu się dzieje, widząc pakowanie wozów. Szef sztabu wyjaśnia, że Niemcy przedarli się przez Liwiec i zachodzą nam na tyły. Dowódca dywizji mu nie odpowiada, tylko zwraca się do żołnierzy i mówi „wyładować wozy, wszyscy do swoich zajęć" i wchodzi do budynku.

Niedługo potem własny patrol z 6 pp przyprowadza kilkunastu jeńców. Z meldunku wynika że pod Brańszczykiem przeprawiła się przez Bug kompania 42 pułku piechoty niemieckiej, która dostała się w zasadzkę przygotowaną przez 7 kompanię 6 pp i prawie do nogi została wybita ogniem broni maszynowej. Jeńców przesłuchujemy (co niewiele nam daje, bo albo naprawdę nic nie wiedzą, albo nie chcą mówić), a następnie odsyłamy do dowództwa Armii w Rembertowie.

Łączność drutowa z oddziałami na pozycji głównej nadal nie działa, co wywołuje ostrą uwagę generała w stosunku do szefa sztabu, odpowiedzialnego za łączność. Szef sztabu, urażony, składa prośbę o przeniesienie do linii, na dowództwo baonu, generał jednak prośby nie przyjmuje.

Przed godz. 18:00 wyjeżdżam do oddziałów. Nastrój wśród żołnierzy, mimo strat i nadal trwającego silnego ognia artylerii niemieckiej, jest bardzo dobry. Można by go krótko ująć słowami „nareszcie się bijemy". Odnoszę wrażenie, że można bronić się jeszcze przez szereg dni, o ile tylko amunicji starczy.

Z tym jednak jest krucho. W oddziałach artylerii stwierdzam, że amunicji jest już niewiele. Bateria 105 mm już jej zupełnie nie ma i musiała zaprzestać ognia. Gdy po powrocie melduję o tym dowódcy artylerii dywizyjnej, ppłk. Czerwińskiemu, odpowiada mi z roz-

drażnieniem: „to są skutki dawania baterii młodemu porucznikowi". Wydaje mi się że jest to też wina kiepskiego zaopatrzenia w amunicję – Armia dotychczas uzupełnienia nam nie dała, bo przecież pociągu, który wyleciał w powietrze, nie możemy liczyć – jest to też wina samych dowódców kolumn amunicyjnych i taborowych, którzy dopuścili do wyrzucania amunicji do rowów, aby ulżyć koniom na ciężkich piaszczystych drogach w poprzednich dniach. Sam widziałem pociski 105 mm leżące w rowie. Ppłk Czerwiński widział je również.

Po moim powrocie spotykam w sztabie płk. Biestka, dowódcę piechoty dywizyjnej w 33 DP. W moich notatkach nie zachowały się jednak ślady rozmowy z nim.

W rozmowie ze mną generał Kowalski dość pesymistycznie wyraża się o obronie odcinków 33 i 41 DP. Szczególnie mocno martwi go 41 DP. Mówi mi też o przedarciu się pod Brokiem niemieckiej kawalerii na południowy brzeg Bugu.

Pod wieczór ogień artylerii nieprzyjacielskiej jeszcze się wzmaga, zamieniając się w jeden nieprzerwany grzmot, który miał trwać aż do rana. Ogień jest przede wszystkim kierowany na odcinek 5 pp i na stanowiska własnej artylerii, która nadal jeszcze odpowiada dość silnie, choć coraz bardziej odczuwa się niedostateczną ilość amunicji.

Około godz. 21:00 nadaję meldunek sytuacyjny do Dowództwa Armii w Rembertowie. W moich notatkach nie zachowała się jego treść, jedynie uwaga: „Wszystko w porządku". Przypuszczać należy, że wobec tego nie zapatrywaliśmy się na położenie jako na coś groźnego.

Trochę po 22:00 przybywa do nas podpułkownik ze Sztabu Naczelnego Wodza. W rozmowie z generałem, przy której jestem obecny, bardzo otwarcie przedstawia położenie ogólne, stwierdzając, że „kampania oparta na planach przygotowanych w czasie pokoju została przegrana" i że Naczelny Wódz obecnie zdecydował się na przegrupowanie sił na wschód od rzeki Bug. Podkreślał, że Naczelnemu Wodzowi zależy na uratowaniu tych wszystkich sił, jakie jeszcze uratować można, dla dalszych działań. Dlatego też zarządza natychmiastowy odwrót Grupy Operacyjnej w ogólnym kierunku na Białą Podlaską. Warszawa otrzymała rozkaz obrony dla związania możliwie wielkich sił nieprzyjaciela i dania czasu na przegrupowanie sił za Bugiem.

Na tej podstawie dowódca dywizji formułuje zamiar odwrotu w ogólnym kierunku na Białą Podlaską, unikając wiązania się w walkę z nieprzyjacielem, aby nie opóźniać marszu dywizji, nie narażać jej na straty i nie dać zepchnąć się na Warszawę. Dowódca dywizji oceniał ten ostatni moment jako szczególnie niebezpieczny. Jego wielką troską było, jak mi powiedział, znajdowanie się w położeniu ślepca, mającego do czynienia z nieprzyjacielem, który doskonale widzi. To ciężkie położenie może być w pewnej mierze poprawione przez intensywne rozpoznawanie własnymi szczupłymi środkami rozpoznania naziemnego, przez zbieranie informacji od uchodźców oraz przez utrudnianie nieprzyjacielowi rozpoznania przez marsze nocne i odpoczynki dzienne, przy zachowaniu ścisłej obrony przeciwlotniczej biernej.

W tym celu dowódca dywizji poleca oderwanie dywizji od nieprzyjaciela przed świtem i przejście marszem ubezpieczonym w rejon lasów płd. Myszadła, który wydaje się odpowiedni na postój ukryty przed obserwacją lotniczą. Rejon ten jest też dość dobrze chroniony od północy podmokłą doliną Liwca.

6 pp z przydzielonym mu dyonem artylerii lekkiej ma przejść po osi Strachów–Urle–Borzymy. l pp i 5 pp, wraz z przydzielonymi im dyonami art.lekkiej (l pp otrzymuje dyon I grupy ogólnego działania) oraz dyon ciężki i oddziały dywizyjne, mają przejść po osi Gać–Dębe–Jadów. Dywizyjna kompania kolarzy, wysłana przodem, ma osiągnąć możliwie szybko rejon Komory, skąd rozpoznawać w kierunkach na Korytnica–Żelazów i na Paplin, w tej ostatniej miejscowości wystawiając placówkę. Meldunki przesyłać na oś marszu 6 pp. Szwadron kawalerii dywizyjnej, wraz z przydzieloną dywizyjną kompanią ckm na taczankach, przejdzie również możliwie szybko w rejon Zawiszyn, skąd zamknie przejście przez Liwiec pod Owsianką i rozpozna kierunki na Łochów i na Nowe Budziska. Meldunki jak wyżej. Bateria artylerii przeciwlotniczej maszeruje przy siłach głównych, chroniąc czynnie kolumnę artylerii.

Jak z rozmowy z przedstawicielem Sztabu Naczelnego Wodza wynikało, nasi sąsiedzi mają cofać się w łączności z nami. Mazowiecka BK cofa się na południowy zachód od nas, po osi Tłuszcz–Stanisławów–Siedlce, na Białą Podlaską. 33 i 41 DP, przez Sokołów Podlaski, również na Białą Podlaską.

Generał oceniał, że nasz marsz będzie opóźniony w stosunku do marszu 33 i 41 DP, dlatego też nie sądził, aby stanowiły one jakiekolwiek dla nas ubezpieczenie od północy, tj. przede wszystkim z kierunku Broku, gdzie przedarła się kawaleria nieprzyjaciela.

W moich notatkach nie ma jednak śladu, który by świadczył, że przesłaliśmy tym dywizjom jakiekolwiek rozkazy. Tak, że możliwym jest, że w tym czasie organizacja dowodzenia była już inna i że generał Kowalski nie pełnił już obowiązków dowódcy GO. Z drugiej jednak strony nie odnajduję również śladów naszego zainteresowania Dowództwem Armii – poza tym, że wiedzieliśmy, że znajduje się w Rembertowie, że tam odsyłaliśmy jeńców i że tam wielokrotnie i bezskutecznie nasz kwatermistrz interweniował celem otrzymania amunicji. Rozesłanie rozkazów do odwrotu nastąpiło przez gońców oficerów, między 24:00 a 1:00. Trudność była jedynie z 5 pp, który gońca nie przysłał. Wysłany z rozkazami por. Skinder ze Sztabu, powrócił około godz.2:00, meldując, że nie może znaleźć dowódcy 5 pp. Przesyłam je wobec tego na ręce płk. Burczaka, dowódcy 1 pp z prośbą o doręczenie ppłk. Bąbińskiemu, dowódcy 5 pp. Nie ma również gońca z kompanii balonowej i jakoś nikt się nie orientuje, gdzie ona może być. Chcę zlecić jej odszukanie kpt. dypl.[2] Mazurkiewiczowi, lecz w tej chwili widzę jak nagle załamuje się i rżnie głową o stół przy którym siedział. Rozlega się chrapanie. Śpi i nie ma sposobu się go dobudzić. Jest to przykład, jak wielkim było już nasze wyczerpanie fizyczne.

[2] Słowo dypl. przekreślone ołówkiem. Przez autora?

Gospodarz chaty, w której znajdowaliśmy się, zwraca się do mnie, mówiąc: „to co, już odchodzicie?”. Mimo że jest już po drugiej w nocy ani żona, ani dzieci nie śpią. Siedzą na ławach, wpatrując się w nas uporczywie. Odpowiadam że taki mamy rozkaz. Chłop nie mówi nic. Wstaje i zaczyna zbierać książeczki które dzieci rozrzuciły po ławach i na podłodze. Wręcza je żonie mówiąc: „schowaj, bo idą czasy kiedy dla nas to będzie znaczyło więcej niż złoto...”

Jadę szukać kompanii balonowej. Nie pamiętam już, jakim cudem ją odnalazłem. Oddałem rozkazy dowódcy kompanii, mówiąc co o nim myślę.

Niemiecki ogień artylerii jest nadal bardzo gwałtowny, sięgając coraz bardziej w głąb. Ogromne łuny pożarów płoną na niebie. To zupełnie nieprawdopodobne, ile ci ludzie mają amunicji i jak hojnie nią szafują.

Zaczyna się robić już szaro, gdy wracam do sztabu. Oddziały mają rozpocząć odrywanie się o godz. 4:00. W sztabie już wszystko spakowane na wozy i gotowe do drogi.

Powoli zaczyna świtać. Idą już oddziały 1 pp. We wsi ludność wyszła z chat – dają żołnierzom chleb, mleko, owoce. Jakiś stary chłop woła: „bierzcie, polscy żołnierze, nie wiadomo kiedy znów się zobaczymy...” Jest trochę po 5:00, gdy generał wzywa mnie do swojego samochodu i jedziemy. Nie dojeżdżając do m. Dębe spotykamy samochód, jadący nam naprzeciw. Wysiada z niego major ze sztabu dowódcy Armii. Melduje się generałowi i, zaproszony, wsiada do naszego samochodu. Pyta, dlaczego dywizja odchodzi, odsłaniając kierunek Warszawy. Generał komunikuje mu treść rozkazu Naczelnego Wodza. Major odpowiada że „dowódca Armii rozkazuje zawrócić dywizję i zająć z powrotem stanowiska obronne”. Następuje chwila ciszy, po czym generał wybucha: „A ja, majorze, mam w dupie takie dowodzenie... zameldujcie o tym dowódcy Armii...”, po czym zatrzymuje samochód, wysiada i woła o konie. Major odmeldowuje się i odjeżdża.

Dalej jedziemy konno. Skręcamy na Urle, na oś marszu 6 pp. W Borzymach skręcamy jednak na szosę, podczas gdy 6 pp wchodzi do lasu wsch. Borzymy. Szosa na Jadów jest zajęta maszerującą na zachód piechotą. Idą czwórkami, siła co najmniej pułk. Widzę znajomego rezerwistę i pytam, dokąd idą. „Na Modlin”. Trochę dalej kilku lotników, straciwszy swoje maszyny, melduje się „do piechoty”.

Około południa dochodzimy do m. Kąty, gdzie, zgodnie z rozkazem, ma znajdować się mp. dowódcy dywizji. Zatrzymujemy się na plebanii. Radiostacja dywizyjna nawiązuje łączność z poszczególnymi oddziałami i otrzymujemy meldunki o dojściu oddziałów do wyznaczonych miejsc (l pp) lub zatrzymaniu się na postój i wydanie posiłku (6 pp w lesie wsch. Borzymy). Od oddziałów rozpoznawczych brak meldunków.

Generał zarządza odprawę dowódców pułków dla omówienia z nimi dalszego marszu, który trzeba będzie wykonać nocą. Obecny przy tym oficer informacyjny, kpt. Mazurkiewicz, melduje że jego zdaniem oddziały muszą odpocząć i uporządkować się, że dalszy marsz osłabi je, rozerwie związki i uczyni je niezdolnymi do walki. Następuje

ostra reakcja generała, który w końcu mówi irocznie: „Dziękuję, kapitanie, za pozwolenie dalszego dowodzenia dywizją..."

Dowódcy pułków przybywają bardzo zmęczeni. Oczekując na generała, narzekają na ciągłe odprawy. Płk. Burczak pyta mnie śmiejąc się: „Czy generał chce wojnę odprawami wygrać?". Przy generale jednak nie poruszają tego tematu. Meldują o stanie swoich pułków. 5 pp stracił jednego dowódcę baonu (mjr Pacholski), oba zaś baony, które obsadzały pozycję główną mają ciężkie straty i są ogromnie wyczerpane. Amunicji jest mało. Szczególnie tyczy to artylerii, gdzie dac[3] nie ma już prawie nic, a artyleria lekka zaledwie po kilkanaście pocisków na działo. Kiepsko jest również z amunicją w kompaniach karabinów maszynowych. Żywność jest prawie wyczerpana i trzeba dokonywać zakupów w miejscach postoju.

Generał poleca wydać obfity posiłek wieczorem. W nocy odbędzie się dalszy marsz w kierunku na Siedlce. Obiecuję dostarczyć rozkazy na piśmie przed zmierzchem.

Po południu przybywa do sztabu generał Piekarski. Po przywitaniu się z gen. Kowalskim siada i mówi głosem złamanym: „Nie mam już dywizji". Z jego relacji wynika, że spotkał pancerne oddziały idące od Broku na Siedlce i że „bataliony rozleciały mi się". Muszę przyznać że „cholera" mnie wzięła na takiego generała i wyszedłem z pokoju. Idę i kładę się na trawie, aby choć chwilę odpocząć. Nadlatują niemieckie samoloty. Widzę, jak bomby odrywają się od nich i lecą na naszą wioskę, ale nie chce mi się ruszać. Jedna z nich trafia chatę obok, która momentalnie staje w płomieniach. Wybuchają dalsze bomby, szereg innych pożarów. Żołnierze są jednak spokojni, ani śladu zamieszania. Dobrzy żołnierze.

10 września

Około godz. 16:00 nadchodzą meldunki od ubezpieczeń o wymianie strzałów nad Liwcem pod Owsianką (podobno nawet pociski artyleryjskie) oraz o rozpoznaniu jakiegoś patrolu nieprzyjaciela w Paplinie. Na skutek tych wiadomości nakazujemy przez radio oddziałom wzmocnienie ubezpieczeń.

Wszystkie te wiadomości wpływają na zmianę decyzji generała. Stwierdza on, że byłoby niebezpiecznie iść dalej w zamierzonym kierunku i że trzeba będzie ominąć Siedlce od południa, idąc w ogólnym kierunku Włodawy. Nakazuje również przeniesienie miejsca postoju do m. Kupce.

Opracowuję rozkaz dla dywizji. Przemarsz ubezpieczony po osiach: Rąbiany–Pniewnik–Rąbierz–Wiśniew, dla 6 pp oraz Annopol–Gołki–Adamów–Łaziska, dla l pp i 5 pp. Artyleria ciężka, bateria zmotoryzowana artylerii przeciwlotniczej oraz szwadron kawalerii dywizyjnej z dywizyjną kompanią ckm na taczankach w straży tylnej, pójdą po

[3] Dywizjon artylerii ciężkiej.

szosie na Strachów i dalej drogą leśną na Dobre–Rudzienko–Łaziska. Zadanie: osiągnąć rejon Wiśniew–Łaziska–Jakubów, gdzie przejść na postój ubezpieczony. Rozkaz zwracał uwagę na konieczność zapewnienia obrony ppanc. przy przekraczaniu dróg: Liw–Dobre oraz Sucha–Stanisławów. Mp. dowódcy dywizji: Jakubów.

Rozesłanie rozkazów około 20:00 nie napotyka na trudności, poza 6 pp, którego nie można jakoś odnaleźć. Jadę sam i dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności odnajduję płk. Engla.

Około godz.23:00 dywizja rusza do marszu. Oddziały przekraczają punkty przejścia zgodnie z tabelą marszu. Jedynie dyon ciężki zmylił początkowo drogę i poszedł szosą na Korytnicę. – Tam natknął się na Niemców. W utarczce, jaka się wywiązała, poległ dowódca dyonu, mjr. Justyn Mokrzecki. Po spędzeniu Niemców, dyon zawrócił i poszedł po nakazanej osi marszu. Marsz jest powolny i ciężki, żołnierze są bardzo zmęczeni. Najbardziej denerwująca była ogromna ilość taborów, które rozciągały kolumny w nieskończoność i powodowały ciągłe ich utykanie. Wystarczało, że jakiś woźnica zasnął, aby wóz stanął, bo konie też były zmęczone. Za nim stawali inni, nie interesując się przyczyną zatrzymania. I tak wszystko stało, dopóki jakiś oficer czy podoficer nie zainteresował się przyczyną postoju i nie obudził, przeważnie dość brutalnie, śpiącego. Przy tym diabli wiedzieli, do czego te tabory służyły. Żywności nie wiozły, bo jej nie było. Amunicji mieliśmy jedynie tyle, ile niósł przy sobie żołnierz lub ile mieściło się w przodkach. Nawet jaszcze były już przeważnie puste. Wyjątkiem było kilka wozów z granatami ręcznymi. Wiele razy widząc taki wileński chłopski wózek jednokonny (bo z nich składały się nasze tabory), wiozący pękaty wór, pytałem woźnicę co też wiezie w tym worze. Odpowiedź była zawsze ta sama: „Owies" – „a dla kogo?" „ano dla mojego konika". Ot, takie sobie samowystarczalne wózki, tylko po co się to przy nas pętało i zatruwało nam przemarsze. Proponowałem generałowi sformowanie osobnej kolumny z tych wszystkich, nikomu niepotrzebnych, taborów i wysłanie jej do diabła, ale zgody nie uzyskałem. Generał prawdopodobnie liczył się z tym, że odnajdziemy normalne warunki działań, gdzie znów będą stacje zaopatrzenia i punkty rozdzielcze i gdzie tabory znów będą potrzebne.

W nocy patrole straży tylnych oraz wysyłane w tył rozpoznania meldują o dużym ruchu niemieckich pojazdów mechanicznych (mówią nawet o czołgach), na szosie Liw–Jadów–Radzymin. Nasz szwadron kawalerii dywizyjnej odrzucił rozpoznanie nieprzyjaciela, kierujące się z Jadowa po szosie na Stanisławów. Dowódca artylerii dywizyjnej, ppłk Czerwiński, proponuje generałowi wypad i „przetrzepanie Niemców", ale generał odmawia.

11 września

Po świcie nasze ubezpieczenia ppanc., wystawione na szosie Liw–Stanisławów, są atakowane przez niemieckie patrole pancerne, które jednak wycofują się po kilku strza-

łach naszych armatek ppanc. Żaden z oddziałów nie melduje strat, jednak położenie nasze nie jest swobodne. Od północy zdaje się iść za nami niemiecka brygada kawalerii. Od wschodu nie mamy już sąsiadów – 41 DP jest rozbita, o 33 DP brak nam wiadomości, a wszystko pozwala sądzić, że na Siedlce idzie jakaś niemiecka wielka jednostka zmotoryzowana. Idzie prawdopodobnie równolegle z nami, słabo rozpoznając na ziemi, ale mając nas dobrze na oku dzięki lotnictwu, które nas stale obserwuje, choć nie atakuje.

Jedynie pocieszającą jest wiadomość, uzyskana nie wiem zupełnie jaką drogą, o idącym od południa zgrupowaniu brygad kawalerii pod dowództwem generała Andersa.

Uchodźcy, jakich spotykamy na drogach, to prawie wyłącznie młodzi mężczyźni idący z Warszawy na wschód, wykonując, jak twierdzą, rozkaz władz.

Około godziny 10:00 dochodzimy do miejsc postoju i oddziały organizują się obronnie od północy i wschodu. Po chwilowym zatrzymaniu się w swoim miejscu postoju w Jakubowie, generał jedzie konno sprawdzić przygotowania obronne w pułkach. Towarzyszę mu i widzę solidną pracę oddziałów, mimo ich prawie że krańcowego wyczerpania.

Powracamy do miejsca postoju około godz.14:00 i niedługo po tym przybywa do nas dowódca Armii, generał Przedrzymirski, w towarzystwie płk. dypl. Grodzkiego, który był albo jego szefem sztabu, albo też kwatermistrzem[4]. W rozmowie z dowódcą dywizji, gen. Przedrzymirski oświadcza: „1 DP jest pionem mojej Armii". Pewnie chciał przez to powiedzieć, że jest to jedyna wielka jednostka piechoty, która mu pozostała.

Na moje pytanie o zaopatrzenie w amunicję, mapy (które nam już się kończą), materiały pędne i żywność, płk dypl. Grodzki oświadcza: „Na Armię proszę nie liczyć – my nie mamy nic". Radzi zobaczyć, co się dzieje na stacji Cegłów, bo możliwe że tam coś się znajdzie.

Generał Przedrzymirski informuje nas, że jego mp. znajduje się obecnie w m. Jeruzal. Komunikuje również, że był w sztabie Mazowieckiej BK w rej. Mińska Mazowieckiego, i że Brygada będzie posuwała się na północ od nas, przejmując zadanie rozpoznawania zgrupowania nieprzyjaciela w rej. Siedlce.

W sumie wizyta ta, poza uzmysłowieniem nam że dowództwo Armii praktycznie biorąc już nie istnieje, nic nam nie dała. Dowódca Armii nie miał żadnych wiadomości o nieprzyjacielu ani o oddziałach własnych, jak również nie miał dla nas żadnych nowych rozkazów.

Po odjeździe generała Przedrzymirskiego, dowódca dywizji wysyła dowódcę artylerii dywizyjnej, ppłk Czerwińskiego, do sztabu Mazowieckiej BK, celem nawiązania z nimi łączności i uzgodnienia działania. Po powrocie ppłk Czerwiński opowiadał mi, że trafił u płk. Karcza na „awanturę". Dowódca 7 p ułanów, płk Skrzynecki, podniesionym głosem żądał od dowódcy brygady prowadzenia wojska do walki: „Jeszcze mam żoł-

[4] Płk dypl. Stanisław Grodzki był szefem sztabu Armii „Modlin".

nierzy, wołał on, ale jeszcze kilka takich wstydliwych marszów bardziej podobnych do ucieczki, niż do czego innego, a będę mial jedynie rozprzęgniętą bandę..."

Przed wieczorem dowódca dywizji pobiera decyzję dalszego marszu ubezpieczonego nocą w rejon Jeruzal. Dywizja ma przejść w dwóch kolumnach:

- siły główne – l pp, 5 pp, artyleria ciężka – po szosie Łaziska–Ignaców, dalej szosą na Kałuszyn. Na wysokości Leonowa 5 pp i artyleria ciężka skręcą na południe, na Cegłów i pojdą drogą na Kuflew–Jeruzal–Łukowiec. l pp, nie dochodząc do Kałuszyna, pójdzie na Olszewice–Mrozy–Kuflew–Jeruzal. Przy każdym pułku piechoty idzie dyon artylerii lekkiej.
- straż boczna – 6. pp z dyonem artylerii lekkiej – pójdzie drogą Budy–Aleksandrów–Kałuszyn–Grodzisk–Jeziorek, w rej. Lipiny.
- mp. dowódcy dywizji – Jeruzal. Wymarsz o godz. 22:00.

Opracowuję rozkazy. W punkcie zadanie wstawiam zdanie: „Być gotowym do otwarcia sobie siłą drogi przez Kałuszyn". Podkreślam, że zrobiłem to dlatego, że ogólne położenie sugerowało, że Kałuszyn może być zajęty, żadnych natomiast informacji o obsadzeniu Kałuszyna przez oddziały nieprzyjaciela nie mieliśmy. Mam zresztą wrażenie, że Niemcy obsadzili go dopiero przed samym zmierzchem.

Wymarsz oddziałów następuje zgodnie z rozkazem. Generał ze sztabem jedzie przy kolumnie 6 pp. Dowódca 6 pp, płk Engel, posuwał się przy straży przedniej (III baon). Na przodzie rozpoznawała kompania zwiadowców pułku.

12 września

Marsz jest dość uciążliwy. Po północy dowódca pułku otrzymuje meldunek od dowódcy zwiadu, że Kałuszyn jest obsadzony przez partyzantów w sile około 200 osób. Pojęcia nie mam, jak mógł uwierzyć w tych „partyzantów", dość że decyduje się na uderzenie wprost z kolumny, nie tracąc czasu na montowanie wsparcia artyleryjskiego i przebić się bagnetami przez miasteczko. III baon zostaje skierowany na obejście Kałuszyna od północy, z zadaniem opanowania i utrzymania wzgórza 194,8 na wsch. od Kałuszyna, przy szosie z Siedlec.

Okazało się jednak, że meldunek dowódcy zwiadu był mylny i że Kałuszyn był obsadzony przez silne oddziały piechoty nieprzyjaciela. Rozpoczyna się bój, niemieckie pociski świetlne, krzyżując się w powietrzu, tworzą gęstą siatkę. Nasze ckm, moździerze i artyleria piechoty odpowiadają gwałtownie. Miasteczko staje w płomieniach, staje się zupełnie jasno. Na tle płomieni widać płk. Engla, jak samotnie konno posuwa się w pierwszej linii, wśród piechurów idących naprzód skokami. Przyznaję, że widok ten mnie zdenerwował – jakieś archaiczne formy bohaterstwa, zamiast solidnego zapewnienia piechocie wsparcia ogniowego. Konno udałem się do dowódcy dyonu artylerii, pytając go, czemu nie rozwija dyonu. Odpowiedział mi, że nie ma rozkazu dowódcy pułku.

Poleciłem mu, w imieniu dowódcy dywizji, wsparcie nacierającej piechoty. Świt rozjaśnia pole walki. Bój trwa z niesłabnącą gwałtownością. Dowódca dywizji decyduje się na wprowadzenie do walki 1 pp wzdłuż jego osi marszu. Jadę konno w kierunku szosy. Spotykam mjr. Roczniaka, dowódcę III baonu, idącego w straży przedniej. Komunikuję mu decyzję generała, lecz major prosi, abym odnalazł dowódcę pułku, gdyż bez niego nie może nic zrobić. Po pewnym czasie odnajduję płk. Burczaka i przekazuję rozkazy. Zjawia się też sam generał i omawia z płk. Burczakiem wprowadzenie l pp. Zostaje ustalone że na razie natrze tylko III baon, przy wsparciu dyonu artylerii, znajdującego się przy l pp. Dalsze baony zostaną wprowadzone w razie konieczności od południa (okazało się to jednak już zbędne). I/l pa1[5] zajmuje stanowiska i rozpoczyna ogień na skraj Kałuszyna. Do walki włączają się moździerze i ckm-y III baonu, który rozpoczyna natarcie.

Natężenie ognia własnego wzrasta, podczas gdy ogień niemiecki słabnie. Następuje szturm batalionów 6 pp, które wdzierają się do miasteczka. Około godz.7:00 walka cichnie. Broniący się 44 pułk piechoty został prawie w pień wycięty – żołnierze niemieccy, którzy uciekali na wschód, zostali przyjęci i wybici przez III/6 pp, który zdobył wzgórze 194,8. Baon ten odparł również kilka czołgów niemieckich, idących od Siedlec. Jeńców jest bardzo mało. Straty własne są znaczne.

Po walce dowódcy zarządzają zbiórkę oddziałów i formują kolumny marszowe. Dalszy marsz odbywa się po wyznaczonych osiach. Do lasów okolicznych zostają wysłane patrole, celem wyłapania niemieckich niedobitków, którym udało się uciec. Rannych odsyłamy do doraźnie sformowanego punktu w Jakubowie.

Około godz. 9:00 dnia 12.września dojeżdżamy do dworu Kuflew, gdzie według rozkazu znajduje się kwatera główna dywizji.

Wyznaczenie dworu Kuflew na mp. dowódcy dywizji nastąpiło po zakończeniu walki o Kałuszyn, kiedy to generał doszedł do przekonania, że strata czasu i rozluźnienie związków wywołane tą walką nie pozwalają już na osiągnięcie pierwotnie zamierzonego rejonu Jeruzal–Łukowiec–Lipiny. Wtedy to dowódca dywizji polecił, aby l pp zatrzymał się w m. Wola Rafałowska, 6 pp w lasach Topór, 5 pp w m. Kuflew-Podskwarne. Szwadron kawalerii dywizyjnej z 5 baterią miał wysunąć się w rejon m. Waliska i zamknąć szosę z kierunku Latowicz. Dywizyjna kompania kolarzy otrzymała rozkaz zamknięcia przejścia przez rzeczkę Kostrzyc z kierunku m. Łączka.

Po osiągnięciu dworu Kuflew nawiązujemy łączność radiową z oddziałami. Nie możemy tylko uchwycić 6 pp.

Generał, solidnie zmordowany, idzie się położyć. Wysyłam samochody z kilkunastu podoficerami i strzelcami na stację Cegłów, celem zbadania, czy nie można tam zdobyć jakiegoś zaopatrzenia. Chodzi mi przede wszystkim o amunicję i materiały pędne.

[5] I dywizjon 1 pułku artylerii lekkiej.

Następnie idę zobaczyć, czy badanie jeńców nie wnosi nic nowego. Przed chatką zajętą przez oficera informacyjnego, kpt. Mazurkiewicza, widzę pojmanych niemieckich żołnierzy rozmawiających po polsku z żołnierzami naszej kompanii sztabowej. Pochodzą z Prus Wschodnich i twierdzą, że są Polakami. Niektórzy z nich przebierają się w polskie mundury, dostarczone im przez żołnierzy, gdyż jak mi melduje zapytany o to podoficer, zgłosili ochotę wstąpienia do Wojska Polskiego i walki z Niemcami. Rozkazuję odebrać im polskie mundury i zaniechać idiotyzmów.

Wchodzę do chaty. Właśnie badają młodego oficera lotnika, który uratował się skacząc na spadochronie z zestrzelonej maszyny. Chorąży Dziennik, poznaniak i były podoficer niemiecki czasów pierwszej wojny światowej, właśnie mu tłumaczy, że prawa wojenne nie chronią go jako jeńca wojennego, gdyż jest on mordercą kobiet i dzieci. Oficer, bardzo blady, tłumaczy że nic takiego nie robił. Jest gotów odpowiadać na każde nasze pytanie. Z jego dalszych zeznań wynika, że niemiecka „panzerkampfgruppe" jest w Siedlcach i ma się skierować na Stoczek. Jest to ogromnie ważna wiadomość. Tę „kampfgruppe" lotnik ocenia jako „panzerdivision", nie wydaje się jednak znać organizacji dywizji pancernej. Wymienia jednak liczbę 200 czołgów.

Wracam do sztabu. Zastaję tu meldunek o zajęciu Jakubowa przez niemiecką kawalerię. Meldunek przekazała kolumna sanitarna, wioząca ostatnią partię rannych, która do Jakubowa już nie dotarła i zawróciła, przywożąc rannych do Małej Wsi (pnc. d. Kuflew), gdzie uruchomiono punkt opatrunkowy.

Około południa wraca oddział wysłany na stację Cegłów, meldując, że zaopatrzenia żadnego nie znaleźli i że stacja zawalona jest pociągami ewakuacyjnymi. Poszukiwania ich przerwał nadciągający z północy silny patrol niemieckiej kawalerii i musieli się wycofać.

Obraz precyzuje się. Od północy idzie nasza znajoma od kilku dni niemiecka brygada kawalerii, od północnego wschodu działa wielka jednostka piechoty, której oddział wydzielony rozbiliśmy w Kałuszynie, przed nami zarysowuje się cień niemieckiej wielkiej jednostki pancernej. Coraz weselej.

Nie budzę jednak generała. Musi być wypoczęty, bo to nie będzie łatwa robota. Zresztą nic tu specjalnie nie ma pilnego. Melduję dowódcy piechoty dywizyjnej, płk. dypl. Filipkowskiemu, zarysowujący się obraz i proponuję, by oddziały zaciągnęły silne czaty, z zadaniem obronnym, i tak: l pp w oparciu o lasy i jeziorka wzdłuż toru kolejowego, po jego południowej stronie, od m. Rudka aż po m. Mrozy Południowe, a 5 pp w m. Skwarne, dla zamknięcia drogi z Cegłowa. Płk. Filipkowski projekt akceptuje i poleca wydać odpowiednie rozkazy przez radio. Komunikuje mi że do l pp wybierze się osobiście.

Nadaję rozkazy przez radio, po czym wracam do sztabu. Znajduję meldunek sytuacyjny 6 pp, którego dowództwo objął dowódowódca III baonu, ppłk Jan Kasztelowicz. Pułk poniósł znaczne straty w boju o Kałuszyn i jest mocno osłabiony. Ranni dowódca

pułku i dowódca I baonu. Trzech dowódców kompanii poległo, czterech dowódców kompanii rannych. Poległo lub zostało rannych kilkuset podoficerów i szeregowców. Ppłk Kasztelowicz znajduje się przy swoim baonie, nie ma jednak łączności ani z I, ani z II baonem. Amunicja prawie na wyczerpaniu.

Wchodzi generał. Składam mu meldunek sytuacyjny. Słucha uważnie, po czym mówi z wymówką w głosie: „Czemu mnie nie budzicie, mając tak ważne wiadomości?". Aprobuje wydane zarządzenia i mówi: „Musimy iść dalej, musimy się przebić". Zdaje się, że po raz pierwszy użył tego słowa, które odtąd miałem słyszeć codziennie aż do końca kampanii. Patrzy na mapę, palcem dotyka miejsca, gdzie leżą lasy Jagodne i mówi: „Jeśli się tu dostaniemy to już mi nic nie zrobią".

Kapitan Mazurkiewicz melduje generałowi, że koniecznym jest dzień wypoczynku dla uporządkowania oddziałów i podniesienia ich wartości bojowej. Melduje, że szybkością nie możemy rywalizować ze zmotoryzowanymi jednostkami niemieckimi i tak czy inaczej – ponieważ mają one doskonałe rozpoznanie lotnicze naszych ruchów i ogromną szybkość – znajdziemy ich na swojej drodze i będziemy musieli wywalczyć sobie przejście. A walkę można prowadzić z powodzeniem tylko wtedy, gdy oddziały własne są wypoczęte i zwarte, i tylko pod warunkiem uderzenia całą dywizją w solidnie zmontowanym natarciu.

Generał odrzuca te argumenty i podaje mi swoją decyzję co do marszu: – chce on jak najprędzej przekroczyć szosę Siedlce–Stoczek, którą uważa za szczególnie niebezpieczną. Marszem ubezpieczonym chce uchwycić lub opanować do świtu terenowy kompleks Wodynie–Oleśnica–Wola Wodyńska–Ruda, skąd następnie przejść w lasy Jagodne. Marsz wykonać w dwóch kolumnach:

- kolumna boczna – 6 pp z II/1 pal, po osi Borki–Dębowce–Oleśnica.
- Kolumna główna – 5 pp z III/1 pal i 1 pp z I/1 pal, oddziały dywizyjne, po osi Kuflew–Jeruzal–Teklina–Wodynie, z tym że l pp z dyonem artylerii lekkiej i oddziałami dywizyjnymi po przejściu m. Jeruzal kierują się drogą na Lipiny–Dębowce–Kamieniec–Ruda, gdzie l pp zamknie środkami ppanc. szosę z Siedlec. Kawaleria dywizyjna z przydzieloną baterią rozpoznaje na Rudę.

Nawiązać i utrzymać łączność z Mazowiecką BK, która powinna działać zaczepnie po osi Sosnowe–Żeliszew–Ozorów–Kłodzie–Żebrak–Kopcie.

Wymarsz po zmroku. Dowódca dywizji posuwa się przy l pp.

Dowódca dywizji poleca wezwać dowódców oddziałów na naradę. Po wyjściu generała kpt.Mazurkiewicz proponuje mi aresztowanie dowódcy dywizji, który prowadzi dywizję do zagłady. Odpowiadam mu, że jestem żołnierzem, a nie jasnowidzem i proponuję mu, aby poszedł do diabła.

Piszę rozkazy. Wozy kancelaryjne gdzieś przepadły, nie ma już maszyn do pisania. Piszę więc rozkazy ręcznie przez kalkę. Wszyscy są ciekawi rozkazu i stale zaglądają

mi przez ramię, szczególnie oficerowie 41 DP, których dość dużo się przy nas znajduje. Oczywiście – bez oddziałów.

Na odprawie dowódców (z 6 pp nikt nie przybył), generał szczegółowo omawia ciężkie położenie dywizji i ogromne, decydujące znaczenie czynnika czasu. Mówi o konieczności dobycia ostatnich sił, aby przebić się do lasów Jagodne. „Tam odpoczniemy". Mówi też o konieczności podania położenia wszystkim żołnierzom i wyjaśnienia im, że nasza jedyna szansa zależy od dyscypliny i szybkości ruchu.

Po odprawie, na której doręczyłem dowódcom rozkazy na piśmie (dla 6 pp przesłałem przez gońca), jadę do Małej Wsi odwiedzić rannych. Widok jest okropny. W małych, ciemnych izdebkach leżą pokotem na ziemi. Lekarz przyklęka przy nich kolejno, zmienia opatrunki, daje pić. Nie słychać jęków. Leżą spokojnie. Nie ma żadnej możliwości udzielenia im poważniejszej pomocy lekarskiej.

Wieczorem kolumny ruszają. Jadę konno z dowódcą piechoty dywizyjnej, płk. Filipkowskim. Marsz ten jest najbardziej koszmarnyn marszem całej kampanii. Kolumny stale utykają. Jeżdżę kłusem wzdłuż kolumny dla wykrywania przyczyn zatrzymań. Z reguły był to woźnica, który zasnął. W jednym wypadku był to działon artylerii, którego obsługa zatrzymała się dla nabrania wody ze studni i napojenia koni.

Oczywiście mogłem mieć wpływ tylko na kilkukilometrowy odcinek kolumny, a musiało być wszędzie podobnie.

Najgorsze przy tym było, że po przebudzeniu taki woźnica nie widział już nikogo przed sobą i jechał gdzie Bóg zdarzył, pociągając za sobą całą kolumnę. I tak maszerowali, często zupełnie gdzie indziej niż trzeba, dopóki ktoś nie spostrzegł, że zmylono drogę. A nie było to łatwe, gdyż nikt już nie miał map terenów, po których szliśmy, jedynie w sztabie dywizji było kilka arkuszy 1:300.000. Szliśmy w nieznane.

Jak z późniejszych meldunków wynikało, istotnie szereg pododdziałów zeszło z osi marszu, czasami baony jednego pułku, baterie jednego dywizjonu, poszły różnymi drogami, co nie ułatwiło naszej akcji.

Poza tym przy marszu, odbywanym w takich warunkach, wszelkie obliczenia stawały się złudne. Chcieliśmy uchwycić szosę Siedlce–Stoczek przed świtem. Odległość z dworu Kuflew do Wodyń wynosi 16 kilometrów, a więc normalnie odległość do pokonania w 4 godziny; odległość z dworu Kuflew do Rudy wynosi 20 kilometrów, a więc 5 godzin marszu. Wymaszerowując więc z dworu Kuflew, jako punktu przejścia, o godz. 22:00, powinniśmy byli najdalej między 3 a 4 rano, a więc dobrze przed świtem uchwycić szosę.

Niestety, wyczerpanie oddziałów było zbyt wielkie. Tak dowódcy, jak i szeregowi byli w stanie skrajnego wyczerpania i otępienia. Nie interesowało ich już ani którędy idą, ani dlaczego stają. Gdy kolumna utykała, wszystko waliło się z nóg i momentalnie zasypiało. Gdy ruszała, trzeba było jeździć wzdłuż kolumny i budzić śpiących, aby ruszyli. Wstawali, zobojętniali na wszystko i szli naprzód, zataczając się. Koszmar ten zdawał

się nie mieć końca. Wreszcie świt rozjaśnił niebo, a my byliśmy jeszcze daleko od szosy. Wstający dzień ożywił jednak kolumny i żołnierze przyśpieszyli kroku.

13 września

Mijamy Dębowce. Kolumna l pp z I baonem w straży przedniej idzie wzdłuż lasu na Kamieniec. Zjawia się niemiecki samolot, lecąc spokojnie nie wyżej niż 400 metrów wzdłuż kolumny. Ckm-y otwierają gwałtowny ogień, jednak bez skutku. Działon baterii przeciwlotniczej zajmuje szybko stanowisko i kilkoma strzałami ściąga samolot, który wali się w las.

Po przejściu Kamieńca rozlegają się strzały. I baon rozwija się do natarcia na obsadzone przez nieprzyjaciela wzgórza na wsch. od Kamieńca. Zastanawia mnie to, gdyż przed nami powinna była działać kawaleria dywizyjna. Co też mogło się z nią stać. Dopiero w kilka dni później, pod Chełmem, gdzie szwadron kawalerii dywizyjnej do nas dołączył razem z 5 baterią lekką, okazało się, że zmylił kierunek i poszedł na Garwolin, gdzie dołączył do spotkanych tam oddziałów kawalerii.

Z południa dochodzą nas też odgłosy walki, strzały artyleryjskie, serie ciężkich karabinów maszynowych, wybuchy granatów. Inne oddziały dywizji również są w walce. Łączność drutowa nie jest ciągniona w marszu. Może to się wydawać dziwnym, był to jednak wysiłek absolutnie przekraczajacy motliwości i siły naszych oddziałów łączności. Próbujemy nawiązywać łączność radiową. Idzie to bardzo opornie, a kiedy wreszcie udaje się złapać jakąś radiostację, okazuje się że z obsługi danej radiostacji nikt nic nie wie, a łączności z dowódcą oddziału, przy którym są, nie mają.

Brak łączności i splątanie oddziałów tworzą warunki uniemożliwiające jednolite dowodzenie dywizją. Dlatego też trzeba tu jasno stwierdzić, że działania w dniach 13 i 14 września muszą być rozpatrywane jako szereg przeważnie odosobnionych walk poszczególnych batalionów. Tylko wtedy można zrozumieć przebieg tej dwudniowej bitwy, która skończyła się zagładą dywizji.

Natarcie 1 pp rozwija się pomyślnie. Z powoli napływających, dość zresztą chaotycznych wiadomości wydają się przebijać następujące fakty:

W rejonie Wodynie III/6 pp zaskoczył niemiecką kompanię kolarzy i po krótkiej walce wziął do niewoli kilkudziesięciu żołnierzy, których nam odsyła. Niebawem do Wodyń wjeżdżają czołgi. Żołnierze niszczą kilka czołgów granatami ręcznymi, reszta wycofuje się na Oleśnicę. Do III/6 pp dołącza, wydaje się, III/5 pp i wspólnie uderzają wzdłuż szosy na Oleśnicę, silnie obsadzoną przez nieprzyjaciela, i na którą z lasów pnc. Oleśnica naciera I batalion 5 pp. Natarcie to chwyta kilka czołgów i samochodów, które zostają zniszczone na szosie.

Po zaciętej walce Oleśnica zostaje zdobyta szturmem i obsadzona przez oddziały 5 pp, podczas gdy III baon 6 pp przesuwa się na Wolę Wodyńską.

Wydaje się, że II batalion 5 pp zmylił drogę i wyszedł na Łomnicę, na którą nacierał przy wsparciu 8 baterii. II batalion 6 pp, mocno spóźniony w marszu, w tych walkach nie brał udziału.

l pp, nacierając wzdłuż osi marszu, opanowuje po silnych walkach m. Ruda Szostkowska i m. Ruda Wolińska.

Walki trwają do późnego popołudnia i kończą się opanowaniem wszystkich nakazanych celów. Oddziały porządkują się. Do l pp dołącza II baon, który również zmylił drogę (zdaje się że poszedł w kierunku na m. Latowicz) i spotkał się z czołgami nieprzyjaciela. Ogniem swoich moździerzy i plutonu armatek ppanc. baon zniszczył jeden czołg i zmusił resztę czołgów do odwrotu. Następnie zawrócił i z dużym opóźnieniem wszedł z powrotem na oś marszu.

Pod wieczór ogólny obraz położenia, oparty na skąpych wiadomościach, czasami datujących się sprzed kilku godzin, jest dość dobry.

Dowódca dywizji, mający swoje mp. w dworze Szostek, decyduje przemarsz nocny do lasów Jagodne. Marsz ubezpieczony ma się odbyć kilkoma kolumnami:

- siły główne: l pp i oddziały dywizyjne – po osi Ruda–Olszyc–las pnc. zach. Jagodne, z zadaniem zamknięcia drogi z Domanic na Jagodne i ubezpieczenia dywizji od północy.
- 5 pp – po osi Oleśnica–Wola Wodyńska–Helenów–Folwark, do lasu zach. Jagodne, zamykając drogę na Różę Podgórną.
- 6 pp – po osi Wola Wodyńska–laski pnc. Rosy–Róża Podgórna, do lasu płd. Jagodne, zamykając drogę na Żdżary.

Mp. dowódcy dywizji – m. Jagodne.

Dowódca dywizji decyduje przerzucić w pierwszym rzucie tabory i kolumny wozów wiozących rannych, następnie oddziały wojsk. Melduję generałowi, że puszczanie taborów i wozów sanitarnych jest bardzo niebezpieczne, gdyż z doświadczenia już wiemy, jak one łatwo utykają tarasując drogi i jak łatwo ulegają panice. Melduję, że ranni pozostawieni na miejscu będą mieli lepsze warunki, niż wiezieni na trzęsących wozach, a tabory, nawet jeśli nam przepadną, nie będą specjalnie bolesną stratą. Generał odrzuca jednak wszystkie argumenty i podtrzymuje swoją decyzję.

Uciekłem się wtedy – jedyny zresztą raz – do podstępu. Ponieważ generał podpisywał zawsze rozkazy operacyjne nie czytając ich, piszę w rozkazie, że najpierw pójdą oddziały, a po nich dopiero tabory. Gdy jednak przedstawiam rozkaz do podpisu, generał uważnie go czyta i dochodząc do miejsca, gdzie piszę o kolejności, zwraca mi go polecając przeróbkę. Jaszcze raz próbuję go przekonać, że tabory utkną jak amen w pacierzu i że dzień zastanie nas w polu wystawionych na ogień wroga, który niewątpliwie jest właśnie w trakcie obsadzania wzgórz okolicznych. Nie wpływa to jednak na zmianę decyzji generała.

Rozkazy zostają opracowane i rozesłane około godz. 20:00. Do dowódcy 5 pp wysyłam porucznika Skindera w kierunku na Oleśnicę, gdzie powinien być ppłk Bąbiński. Porucznik Skinder wyjechał i zaginął bez wieści.

Nadchodzi godz. 22:00. Noc jest spokojna. Kolumny wyciągnięte stoją na drogach. Jadę konno obok generała. Pyta oficerów w kolumnach, dlaczego stoją. Nikt jednak nie zna przyczyny ani nie wie, jak długo przyjdzie im stać. Sądzę że właśnie tabory zatarasowały drogi, ale nie mówię nic. Zbliża się północ. Generał mówi do mnie: „Przy takim braku dyscypliny wykonanie dowodzenia staje się niepodobieństwem".

Na Rudę Wolińską zostaje skierowany ogień nękający niemieckiej artylerii ciężkiej. Dowódca dywizji jest widocznie rozdrażniony. Wzywa dowódców na odprawę do chałupy w miejscowości Ruda Szostkowska. Poleca wyznaczyć oficerów, którzy poprowadzą kolumny taborowe.

Około godz. 2:00 kolumny powoli ruszają. W Rudzie Wolińskiej kilka chałup dopala się rudymi odblaskami. Od strony północnej dochodzą odgłosy gwałtownej strzelaniny, na szosie wybuchają płomienie pożarów. Od czasu do czasu ogromny purpurowy wybuch. To, jak się później dowiedzieliśmy, oddziały Mazowieckiej BK uderzyły na długą kolumnę pojazdów mechanicznych, stojących na szosie i podpaliły ją. Cysterny z benzyną wybuchają rozprzestrzeniając szeroko pożar.

Straż przednia l pp uderza przed świtem na obsadzoną przez Niemców wieś Trzciniec i po gwałtownej walce opanowuje ją.

Wstaje dzień. Generał jest zdziwiony brakiem meldunków od innych oddziałów dywizji. Udajemy się konno na ich poszukiwanie. Jedziemy przez folwark Zatory w dół, obok młyna i dalej w kierunku na widniejącą na horyzoncie szosę Ruda–Oleśnica. Widać wzdłuż szosy leżącą na stanowiskach piechotę. Generał mówi: „To nasi". Nikt z nas nie ma lornetki. Gdy zbliżamy się na około 500 m, otrzymujemy gwałtowny ogień z karabinów maszynowych i automatycznych działek piechoty. Wycofujemy się cwałem. Jedziemy na Helenów i Rosy. Wszędzie pustka. A przecież tędy powinny iść kolumny 5 pp i 6 pp. Nie mamy żadnego innego sposobu szukania łączności z oddziałami, niż jeżdżenie konno w nadziei natrafienia na nie.

Zatrzymujemy się w m. Rosy. Generał poleca mi jechać jeszcze w teren i sprawdzić, czy rzeczywiście nikogo nie ma. Widać że jest zaniepokojony.

Jadę konno samotnie. W lesie zach. Helenów odnajduję dwa szwadrony ułanów 7 puł.[6] Jestem zaskoczoy ich widokiem, byłem przekonany, że te działają na północ od nas. Dowodzący szwadronami major mówi mi, że brygada została odrzucona przez przeważające siły nieprzyjaciela w rejonie płd. Skórzec. Nic wie, gdzie obecnie jest brygada. Ma zamiar „przebijać się" na wschód, w kierunku Włodawy. Oddziałów piechoty nie widział.

[6] 7 pułk ułanów, należący do Mazowieckiej BK.

Wracam przez Helenów do lasków zach. Olszyc i dalej przez Olszyc i folwark Olszyc na las południe od folwarku. Trochę rozbitych wozów i padłych koni. Na jednym z wozów leży zabity plutonowy. Gdzieś w stronie północnej jakiś samotny karabin maszynowy bije długimi seriami. Jeszcze dalej na północ słychać grzmot ognia artyleryjskiego.

Mija południe. Wracam do Ros i melduję generałowi wynik moich poszukiwań. Generał milczy chwilę, po czym mówi: „Jedziemy na nasze mp. we wsi Jagodne. Dywizja musiała już przejść".

W tym momencie wchodzi ciężko do izby ranny dowódca 1 pp pułkownik Burczak. Melduje generałowi położenie. Pułk nacierał z Trzcińca w kierunku na Kopcie, silnie obsadzone przez piechotę niemiecką. Wspierany był przez dywizjon lekki i baterię ciężkich haubic. Natarcie, kilkakrotnie ponawiane, za każdym razem załamywało się w huraganowym ogniu artylerii i broni maszynowej nieprzyjaciela. Później artyleria niemiecka ciężkimi nawałami strzaskała polskie dywizjony wspierające. Ostatnie natarcie poprowadził dowódca pułku osobiście, przy wsparciu jedynie broni maszynowej. Załamało się ono również. Amunicja wyczerpała się. Niemcy przeszli do przeciwnatarcia, przy potężnym wsparciu ognia własnej artylerii. Resztki pułku wycofały się do lasu Olszyc, gdzie dowódca III baonu, mjr Roczniak, porządkuje je. Płk Burczak ocenia ich liczbę na około 200 żołnierzy. Mjr Roczniak otrzymał rozkaz przebijania się na wschód, na Włodawę. Sprzęt, którego nie można będzie zabrać, ma zostać zniszczony. (Później dowiedziałem się, że dowódca baterii artylerii przeciwlotniczej, otrzymując rozkaz zniszczenia sprzętu, przekazał go swoim podoficerom, a sam popełnił samobójstwo. Zdaje się że wypadek ten nie był odosobniony).

Płk Burczak melduje, że własne patrole wysłane w kierunku lasu Jagodne meldowały, że nieprzyjaciel obsadza zachodnią lizjerę lasu. O sąsiednich pułkach płk Burczak nic nie wie. Melduje jednak, że wzięci jeńcy zeznawali, że wieś Wola Wodyńska została zajęta jeszcze przed wieczorem poprzedniego dnia przez silny niemiecki oddział pancerny. Sądzi wobec tego, że osłabione oddziały 5 pp i 6 pp nie zdołały już się przebić na wschód.

Dowódca dywizji polecił mi jechać jeszcze raz w teren. Jadę. Obraz niewiele się zmienił. Pustka na drogach. Ze wzgórza Folwark Olszyc widać, spokojnie wychodzące z lasu Jagodne, patrole niemieckie, idące kolumienkami na zachód. Wygląda to na oczyszczanie pola bitwy po skończonej walce. Właściwie nie ma tu już co robić. Wracam do wsi Rosy. Melduję generałowi.

Dowódca dywizji, po wysłuchaniu mojego meldunku, mówi: „Stwierdzam, że dywizja jako jednostka zorganizowana już nie istnieje. Trzeba jechać do dowódcy Armii". Po chwili dodaje: „Wszystkich spotkanych należy powiadamiać, aby szli na Parczew i Włodawę".

Jest już późne popołudnie. Jadę jeszcze raz, aby spróbować zorganizować jakiś sposób podawania kierunku marszu rozbitym oddziałom. Udaje mi się spotkać kpt. Ko-

bylińskiego, adiutanta 1 pp, kpt. Dobrskiego, kwatermistrza l pp, szereg podoficerów. Wszyscy uchodzą na południe. Powtarzam im polecenie generała i mówię, by podawali je dalej. To wszystko, co mogę zrobić. Niemcy zaczynają coraz gęściej patrolować pole walki. Wracam do generała. Po zmierzchu wyjeżdżamy samochodem na wschód.

==========

Noc spędzamy w Platerowie[7]. O świcie dnia 15 września jedziemy na Radzyń, gdzie zatrzymujemy się w pustym lokalu posterunku policji. Generał powtarza polecenie podjęcia wszelkich kroków dla zbierania rozbitych oddziałów. Sam z szefem sztabu jedzie szukać dowódcę Armii. Mówi: „Zażądam przeprowadzenia dochodzeń na temat okoliczności, w jakich dywizja została rozbita".

W godzinach przedpołudniowych do Radzynia przybywają pierwsi rozbitkowie. Jest to oddziałek z baonu saperów, dowodzony przez podchorążego rezerwy. Zatrzymuję ich do pomocy. Rekwiruję żywność po sklepach i tworzę punkt zaopatrzenia. Przed wieczorem rozbitków jest już więcej. Około kompanii. Każę ich nakarmić i dać spać. Jutro pójdą dalej.

Wieczoram wraca generał. Mówi, że odnalazł generała Dęba-Biernackiego, który na żądania dochodzeń odpowiedział, że nie ma o tym mowy, kiedy całe wojsko jest tak samo rozbite. „W porównaniu do innych dywizji i tak długo się trzymaliście".

Dnia 16 września opuszczamy Radzyń i przenosimy się do Parczewa, gdzie również tworzy się punkt zaopatrzenia. Dnia 17 września przybywa oddział dowodzony przez mjr. Roczniaka. Liczy około 300 ludzi, kilka ckm i moździerzy. Początkowo szła z nim 3. bateria, ale potem utknęła i jej dowódca, kpt. Truszkowski, kazał ją zniszczyć.

Dnia 18 września dołącza kpt. Polak, prowadząc zwarcie swoją 1 kompanię l pp. Był to jedyny dowódca kompanii, który potrafił wyprowadzić całą kompanię. Jedyną baterię lekką wyprowadził z okrążenia ogniomistrz Ponomarenko (2 bateria), dowodzący nią już od Wyszkowa. Później, w Chełmie, dołączyła też 5 bateria. Nie brała ona jednak udziału w ostatnich walkach, gdyż już dnia 13 września rano, zmyliwszy drogę, dostała się wraz ze szwadronem kawalerii dywizyjnej do Garwolina. Ocalała również bateria ciężkich armat 105 mm, którą przyprowadził jej dowódca, por. Margusz.

W południe tego dnia wyjeżdżamy w kierunku na Chełm. Noc spędzamy w miescowości Sawin. Dnia 19 września jesteśmy już w Chełmie. Generał melduje się dowódcy Armii, gen. Przedrzymirskiemu. Organizuje się „kombinowana" dywizja z oddziałów 1 DP oraz oddziałów 3 DP. Powstaje w ten sposób coś w rodzaju słabej dywizji. Dowódz-

[7] Platerów leży zbyt daleko na północny wschód od rejonu walk i osi marszu dywizji, aby nocleg w tej miejscowości był możliwy, zwłaszcza że obszar ten był już w rękach niemieckich. Niestety, gen. Kowalski w swej relacji nie podaje miejsca noclegu.

two obejmuje gen. Kowalski, szefem sztabu jest ppłk dypl. Parczyński, dowódcą piechoty dywizyjnej płk dypl. Tatar, dowódcą artylerii dywizyjnej ppłk Czerwiński, dowódcą pułku artylerii zostaje ppłk Podlewski. Dowódcą jednego z pułków piechoty zostaje ppłk Kasztelowicz, dowódcami baonów mjr Grabowski, mjr Roczniak, mjr Kusztra. Danych o innych oddziałach i dowódcach nie posiadam. Ten ostatni okres figuruje bardzo skąpo w moich notatkach, tak że mogę podać go tylko w bardzo ogólnych zarysach. Dnia 20 września, około południa, następuje wymarsz. Koncepcja marszu na Włodawę i za Bug nie jest już aktualna, wobec przekroczenia granic Polski przez wojska radzieckie w dniu 17 września. Wiemy, że to już koniec. Pozostaje tylko „walka o honor".

Kierujemy się na południe, na Wojsławice–Tuczępy–Grabowiec. Dnia 21 września wieczorem, gdzieś w rejonie Wożuczyna, odbyła się narada w ciasnej izbie wiejskiej chaty. Obecni byli gen. Dąb-Biernacki, gen. Przedrzymirski, gen. Kowalski, płk Zakrzewski. Innych nie pamiętam. Chodziło o uderzenie całą grupą w kierunku zachodnim dla rozerwania niemieckiego pierścienia, który otoczył grupę wojsk gen. Piskora w rejonie Krasnobrodu.

Dnia 22 września skręcamy na Rachanie i na zachód, w kierunku szosy Zamość–Tomaszów. Jakieś niemieckie oddziały pancerne cofają się przed nami. Gen. Kowalski ma swoje mp. w dworze Czartowszczyk. Około południa przybywają niemieccy parlamentariusze. Jest z nimi mój były wykładowca z Wyższej Szkoły Wojennej, ppłk Krawczyk, oficer sztabu Armii Piskora. Przyjechali powiadomić nas, że generał Piskor już skapitulował (co potwierdza ppłk Krawczyk), tak że nasza odsiecz nie ma już sensu (Niemcy domyślili się celu naszego manewru). Wojska niemieckie odzyskały już całkowitą swobodę działania i mogły w każdej chwili skierować przeciwko nam przeważające siły i zniszczyć nas. Proponują nam wobec tego kapitulację, która uratuje życie wielu żołnierzom.

Generał wysłuchał ich spokojnie, po czym oświadczył krótko, że jak długo będziemy zdolni do walki, to się nie poddamy. Na pytanie Niemców, czy od tej decyzji nie ma odwołania, generał skierował ich do sztabu gen. Dęba-Biernackiego, który zresztą również odrzucił propozycję kapitulacji.

Po południu ruszyliśmy dalej, wzdłuż szosy na Tarnawatkę. Niemcy cofają się nadal, opóźniając nas silnym ogniem artylerii. Od jednej z nawał ogniowych pada śmiertelnie ranny idący obok mnie ppłk Parczyński.

Opatruję go i odwożę do cukrowni Wożuczyn, gdzie znajdował się punkt opatrunkowy. Wracam do generała. Nocą przekraczamy szosę Zamość–Tomaszów. Nasze oddziały zdobywają szturmem miejscowość Tarnawatkę, zadając Niemcom duże straty. Jest to już ostatni sukces.

Rano dnia 24 września niemiecki pierścień zamknął się dookoła nas. Tego też dnia dostaliśmy się do niewoli.

Koniec

P.S. Z której uciekłem po 8 godzinach i nikt nigdy mnie więcej nie doścignął. Kampania była przegrana – wojna nie[8].

ORDRE DE BATAILLE 1.DYWIZJI PIECHOTY LEGIONÓW[9]

KWATERA GŁÓWNA

Dowódca dywizji – równocześnie Dowódca G.O. Wyszków)
generał brygady Wincenty Kowalski
(23 IX kontuzjowany pod wsią Antoniówka k. Tarnawatki)

Szef sztabu	ppłk. dypl. Czesław Parczyński (22 IX ciężko ranny pod Wożuczynem, zmarł z odniesionych ran)
Oficer operacyjny	kpt. dypl. Henryk Pohoski
Zastępca oficera operacyjnego	por. Bolesław Skinder (14 IX zaginiony)
Oficer informacyjny	kpt. Edward Mazurkiewicz
Zastępca oficera informacyjnego	kpt. Stefan Gutkowaki
Tłumacz	chor. Feliks Dziennik
Kwatermistrz	kpt. dypl. Henryk Orłowski
Zastępca Kwatermistrza	kpt. Wacław Zaborowski
Dowódca piechoty dywizyjnej	płk. dypl. Władysław Filipkowski
Oficer sztabu P. D.	mjr Ludwik Niezabitowski
Dowódca artylerii dywizyjnej	ppłk. dypl. Stefan Czerwiński
Oficer sztabu A. D.	kpt. Zemanek (23 IX ranny pod Tarnawatką)
Oficer sztabu A. D.	kpt. Ryszard Grabiański
Oficer sztabu A. D.	por. Władysław Roszkowski
Oficer sztabu A. D.	por. Jerzy Małachowski
Oficer sztabu A. D.	por. Zajkowski
Dowódca łączności	mjr Zygmunt Gordon
Dowódca saperów	kpt. Tadeusz Wejtko
Komendant kwatery głównej	mjr NN

[8] Dopisek znajduje się w tekście, sporządzonym w 1958 r. – w zbiorach IPMS, sygn. B.I.66/b. Historia ucieczki kpt. Pohoskiego z niewoli jest niejednoznaczna. Por. Stanisław Strumph-Wojtkiewicz w swoim opracowaniu działań dywizji zasugerował, że 25 września „jakieś inne polskie oddziały" zdobyły Antoniówkę i uwolniły z niewoli m.in. kpt. Pohoskiego, zob. IPMS, sygn. B.I.66/c, S. Strumph-Wojtkiewicz, *Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów w 1939 r.,* maszynopis 1940, k. 14.

[9] O. de B. w wersji poprawionej i uzupełnionej został dołączony do relacji złożonej w IPMS w 1958 r., zob. ibidem, k. 1–8.

Dowódca kompanii sztabowej	por. Eugeniusz Fijałkowski
Dowódca plutonu żandarmerii	NN
Dowódca taborów	kpt. Michał Rusacz
Dowódca kompanii sanitarnej	NN
Szef służby uzbrojenia	kpt. Eugeniusz Burakowski
Szef służby intendentury	kpt. int. dypl. Felicjan Wiśniewski
Szef służby zdrowia	mjr lek. dr Czesław Raczkowski
Szef służby weterynaryjnej	mjr lek. wet. dr Józef Lange
Szef służby sprawiedliwości	mjr aud. Juliusz Rogalski
Szef służby duszpasterskiej	kpl. wojsk. ks. Franciszek Tyczkowski
Dowódca kompanii sztabowej	por. Eugeniusz Fijałkowski

ODDZIAŁY DYWIZYJNE

1 DYWIZJON ARTYLERII CIĘŻKIEJ

Dowódca dyonu	mjr Świderski (do 8 września) mjr Justyn Mokrzecki (od 8 września – poległ pod Korytnicą)
Adiutant	ppor. Leonid Szulc
Dowódca baterii 105mm	por. Konstanty Margusz
Oficer ogniowy	ppor. Stefan Goldman
Oficer zwładowczy	ppor. Zenon Suchocki
Dowódca bat.155mm	por. Edward Szulc
Oficer ogniowy	pchor. Józef Sidorkiewicz
Oficer zwiadowczy	pchor. Józef Wierzbicki
Dowódca kolumny amunicyjnej	NN

1 Batalion Saperów

Dowódca baonu	kpt. Tadeusz Wejtko
Adiutant	ppor. Józef Krywko
Dowódca 1 kompanii	por. Konstanty Pierewcz
Młodszy oficer	ppor. Stanisław(?) Cichocki
Dowódca 2 kompanii	por. Konrad Jakubowski
Młodszy oficer	ppor. Józef Greń
Dowódca zmot. plutonu niszczeń	NN

Kawaleria Dywizyjna

Dowódca szwadronu kaw. dyw.	mjr Bronisław Kulik (23 IX poległ pod Tarnawatką)

Adiutant	ppor. Zygmunt Augustowski
Młodszy oficer	ppor. Czyż
Młodszy oficer	ppor. Gintowt
Młodszy oficer	ppor. Nytko
Młodszy oficer	ppor. Radosław Ossowski
Młodszy oficer	ppor. Zdzisław Umiastowski

Kompania kolarzy nr 31

Dowódca kompanii	por. Jerzy Niemcewicz
Młodszy oficer	ppor. Stanisław Kolasiński (23 IX ranny pod Tarnawatką)

Kompania ckm nr 35

Dowódca kompanii ckm	por. Stanisław Kasprzyk

Bateria artylerii przeciwlotniczej

Dowódca baterii	NN (14 IX poległ pod Stoczkiem)

1 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego

Dowódca pułku	płk dypl. Kazimierz Burczak (14 IX ranny pod Trzcińcem)
I adiutant	kpt. Wacław Kobyliński
II adiutant	por. Bogusław Cereniewicz
Oficer informacyjny	por. Zygmunt Krzymowski
Oficer łączności	por. Józef Zapolski
Dowódca kompanii przeciwpancernej	por. Konstanty Wiśniewski (14 IX poległ pod Trzcińcem)
Dowódca plutonu artylerii piechoty	kpt. Henryk Trojańczyk
Dowódca kompanii technicznej	por. Stanisław Puzyna
Dowódca kompanii zwiadowczej	por. Mieczysław Zaborowski (14 IX ranny pod Trzcińcem)
Kwatermistrz	kpt. Stanisław Dobrski
Naczelny lekarz	ppor. dr Zdzisław Nowak
Oficer żywnościowy	por. Antoni Kossecki
Dowódca kompanii gospodarczej	por. Olgierd[10] Tarasiewicz
Młodszy oficer	ppor. kplm. Aleksander Rutka
Młodszy oficer	chor. Władysław Sokołowski

[10] Zob. IPMS, sygn. B.I.67/a, O. Tarasiewicz, Ankieta walk wrześniowych 1939 r., rękopis, k.1.

Dowódca I baonu	mjr Włodzimierz Grabowski
Adiutant	por. Tadeusz Pade
Dowódca 1 kompanii	kpt. Tomasz Polak
Dowódca 2 kompanii	por. Konrad Bukowski
Młodszy oficer	por. Zygmunt Lachowicz
Dowódca 3 kompanii	por. Leopold Jakobsza
	(9 IX poległ nad Bugiem)
Dowódca 1 kompanii ckm	por. Zygmunt Lewandowski
Lekarz baonu	NN
Oficer gospodarczy baonu	chor. Józef Wadowski
Dowódca II baonu	mjr Jan Ziemba
Adiutant	ppor. Konstanty Kondraciuk
Dowódca 4 kompanii	por. Eugeniusz Browko
	(5 IX ranny pod Różanem)
Młodszy oficer	ppor. Tadeusz Jackiewicz
Młodszy oficer	ppor. Zbigniew Traczewski
Dowódca 5 kompanii	por. Hieronim Mażulis
Młodszy oficer	ppor. Witold Lachowicz
Dowódca 6 kompanii	por. Kazimierz Skup do dnia 13 IX
	(13 IX poległ pod Kuflewem)
	ppor. Władysław Piotrowski od dnia 13 IX
Dowódca 2 kompanii ckm	por. Henryk Łoziński
Młodszy oficer	ppor. Józef Szafrański
Młodszy oficer	ppor. Michał Juchniewicz
Młodszy oficer	ppor. Stanisław Kłyszejko
Młodszy oficer	ppor. Walenty Kryczyński
Młodszy oficer	ppor. Stanisław Czolin
Lekarz baonu	por. dr Hirsz Długi
Oficer żywnościowy baonu	ppor. Stanisław Głowacki
Dowódca III baonu	mjr Józef Roczniak
Adiutant	ppor. Kazimierz Batog
Dowódca 7 kompanii	por. Kazimierz Burski
Młodszy oficer	ppor. Jan Rudnicki
	(14 IX poległ pod Trzcińcem)
Młodszy oficer	ppor. Włodzimierz Referowski
Dowódca 8 kompanii	por. Stanisław Furgał
Dowódca 9 kompanii	kpt. Marian Jabłoński
Dowódca 3 kompanii ckm	kpt. Zygmunt Urbanowicz

Młodszy oficer	por. Czesław Buniewicz
Młodszy oficer	ppor. Stanisław Lachowicz
Lekarz baonu	NN
Oficer gospodarczy baonu	ppor. Natan Ceranka

5 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego

Dowódca pułku	ppłk Kazimierz Bąbiński
Adiutant I	kpt. Kazimierz Bujalski
Adiutant II	kpt. Stanisław Kazuba
Oficer informacyjny	por. dr Kazimierz Michałowski
Oficer łączności	por. Kazimierz Cegłowski
Dowódca kompanii zwiadowców	kpt. Jan Szatowski
	(10 IX ranny nad Bugiem)
Dowódca kompanii przeciwpancernej	por. Władysław Korzon
Dowódca kompanii technicznej	por. Stanisław Dobrzycki
Dowódca plutonu artylerii piechoty	por. Michał Lewiński
	(10 IX ranny pod Wyszkowem)
Kwatermistrz	kpt. Wacław Stasiewicz
Naczelny lekarz	NN
Oficer żywnościowy	NN
Dowódca kompanii gospodarczej	por. kplm. Mieczysław Kościesza
Kapelan pułkowy	kpl. wojsk. ks. Sołtan
Dowódca I baonu	mjr Leon Czerwień
Adiutant	por. Tadeusz Dittmayer
Dowódca 1 kompanii	por. Bolesław Wasilewski
	(13 IX ranny pod Seroczynem)
Młodszy oficer	por. Władysław Borzemski
Młodszy oficer	ppor. Błażewicz
Młodszy oficer	chor. Jończyk
Dowódca 2 kompanii	por. Jan Urbanowicz
Dowódca 3 kompanii	por. Otton Motl
Dowódca 1 kompanii ckm	kpt. Czesław Kajzer
Lekarz baonu	ppor. dr Adam Bułhak
Oficer gospodarczy baonu	NN
Dowódca II baonu	mjr. Józef Kusztra
	(25 IX ranny pod Krasnobrodem)
Adiutant	por. Władysław Wiro-Kiro
Dowódca 4 kompanii	por. Bronisław Piątkowski

Dowódca 5 kompanii	ppor. Norbert Puzyrkiewicz (7 IX poległ pod Gnojnem)
Młodszy oficer	ppor. Leon Kec
Młodszy oficer	chor. Sokulski (7 IX ranny pod Gnojnem)
Dowódca 6 kompanii	por. Włodzimierz Niepokojczycki
Dowódca 2 kompanii ckm	por. Aleksander Tomaszewski
Młodszy oficer	ppor. Leszek Nagrodzki (13 IX poległ pod Oleśnicą)
Młodszy oficer	ppor. Zylko
Lekarz baonu	NN
Oficer gospodarczy baonu	NN
Dowódca III baonu	mjr Marian Pacholski (10 IX ciężko ranny pod Wyszkowem – zmarł)
Adiutant	NN
Dowódca 7 kompanii	kpt. Stanisław Piesowicz (10 IX kontuzjowany pod Wyszkowem)
Młodszy oficer	ppor. Stefan Kossek
Dowódca 8 kompanii	por. Władysław Żuk (10 IX poległ pod Wyszkowem)
Dowódca 9 kompanii	ppor. Leopold Świkla
Młodszy oficer	ppor. Brzeziński (13 IX poległ pod Seroczynem)
Dowódca 3 kompanii ckm	kpt. Marian(?) Ołoszczyński
Młodszy oficer	ppor. Stanisław Masztak
Lekarz baonu	NN
Oficer gospodarczy baonu	NN

6 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego

Dowódca pułku	płk Stanisław Engel do dnia 12 IX (12 IX ranny pod Kałuszynem) ppłk Jan Kasztelowicz (od dnia 12 IX)
Adiutant	kpt. Antoni Ślezak (13 IX zaginął pod Wolą Wodyńską)
II Adiutant	por. Weker
Oficer informacyjny	por. Józef Błażewicz
Oficer łączności	por. Jan Siedlecki

Dowódca kompanii zwiadowców	por. Tomasz Jaworski
Młodszy oficer	ppor. mgr Eugeniusz Masłowski
Dowódca kompanii technicznej	ppor. Michał Kuncewicz
Dowódca kompanii przeciwpancernej	por. Bogusław Szafranowski (12 IX ranny pod Kałuszynem)
Młodszy oficer	ppor. Marian Tomaszewicz
Młodszy oficer	ppor. Sankowski
Dowódca plutonu artylerii piechoty	por. Stefan Jasiewicz
Kwatermistrz	kpt. Kazimierz Miller (14 IX poległ pod Jagodnem)
Oficer żywnościowy	por. int. Stanisław(?) Życki
Zastępca oficera żywnościowego	st. sierż. Stanisław Kaszubski (14 IX poległ pod Jagodnem)
Dowódca kompanii gospodarczej	por. kplm. Józef Skupieński
Dowódca kolumny taborów	ppor. Jan Koecher
Naczelny lekarz	mjr dr Józef Bułat
Kapelan pułku	kpl. wojsk. ks. Józef Grams
Dowódca I baonu	mjr Władysław Zarzycki (12 IX ranny pod Kałuszynem)
Adiutant baonu	ppor. Rozwadowski
Dowódca 1 kompanii	por. Anatol Woróg (12 IX poległ pod Kałuszynem)
Młodszy oficer	ppor. Wacław Markiewicz (12 IX ranny pod Kałuszynem)
Dowódca 2 kompanii	por. Eugeniusz Balcerzak (12 IX poległ pod Kałuszynem)
Młodszy oficer	ppor. Ryszard Jaworski
Dowódca 3 kompanii	kpt. Ludwik Ziobrowski
Młodszy oficer	ppor. Zygmunt Stambrowski
Młodszy oficer	ppor. Stanisław Telega
Dowódca 1 kompanii ckm	kpt. Kleofas Szepet (12 IX ranny pod Kałuszynem – zaginiony)
Młodszy oficer	ppor. Kazimierz Kryżan
Młodszy oficer	chor. Władysław Cieśla
Lekarz baonu	pchor. lek. NN
Oficer gospodarczy baonu	ppor. inż. Stanisław Telechun
Dowódca II baonu	kpt. Antoni Piotrowski

Adiutant	ppor. Marian Koczyk (23 IX poległ pod Tarnawatką)
Dowódca 4 kompanii	kpt. Stefan Słomczyński (12 IX ranny pod Kałuszynem – zaginiony)
Dowódca 5 kompanii	por. Izydor Dowgiałło
Dowódca 6 kompanii	por. Marian Papieski
Młodszy oficer	ppor. Andrzej Zieliński
Dowódca 2 kompanii ckm	kpt. Tadeusz Berek
Młodszy oficer	ppor. Władysław Żołądkowicz
Młodszy oficer	ppor. Kazimierz Bryl (12 IX ranny pod Kałuszynem)
Lekarz baonu	NN
Oficer żywnościowy baonu	NN
Dowódca III baonu	ppłk Jan Kasztelowicz (do dnia 12 IX, od dnia 12 IX dowódca pułku por. Michał Schmal od dnia 12 IX)
Adiutant baonu	ppor. Marian Błaszkiewicz (do dnia 10 IX, 10 IX ciężko ranny pod Kamieńczykiem – zaginiony) ppor. Stefan Wyrębski od dnia 10 IX
Dowódca 7 kompanii	por. Wilhelm Tupikowski
Dowódca 8 kompanii	por. Wiktor Stasiłowicz (12 IX ranny pod Kałuszynem – zaginiony)
Młodszy oficer	chor. Jan Nesterowicz
Dowódca 9 kompanii	por. dr Antoni Kudławiec (12 IX poległ pod Kałuszynem) pchor. Eugeniusz Jaźwiński (od dnia 12 IX)
Młodszy oficer	ppor. Tadeusz Truszkowski (12 IX poległ pod Kałuszynem)
Młodszy oficer	ppor. Emanuel Laskarys (13 IX ranny pod Wolą Wodyńską)
Dowódca 3 kompanii ckm	por. Michał Schmal (do dnia 12 IX, od dnia 12 IX dowódca III baonu) ppor. Zygmunt Karolkiewicz (od dnia 12 IX)

Młodszy oficer	ppor. Zdzisław Andrucewicz
Młodszy oficer	ppor. Józef Koter (12 IX poległ pod Kałuszynem)
Młodszy oficer	ppor. Zygmunt Karolkiewicz (od dnia 12 IX dowódca kompanii)
Młodszy oficer	ppor. Stefan Wyrębski (od dnia 10 IX adiutant III baonu)
Młodszy oficer	ppor. Piotr Wasilewski
Młodszy oficer	pchor. Jerzy Buyko (od dnia 10 IX)
Lekarz baonu	ppor. dr Froim Małamed
Oficer gospodarczy baonu	ppor. dr Jerzy Kondracki
Oficer płatnik baonu	ppor. Zygmunt Giernakowski

1 pułk Artylerii Lekkiej Legionów Józefa Piłsudskiego

Dowódca pułku	ppłk Mieczysław Podlewski (23 IX ranny pod Tarnawatką – zmarł w szpitalu we Lwowie)
Adiutant pułku	por. Kazimierz Urban
Dowódca I dyonu	mjr Jan Pietrzak
Adiutant	ppor. Lachowicz
Oficer zwiadowczy	por. Józef Latawiec (14 IX poległ pod Domanicami)
Oficer łączności	NN
Dowódca 1 baterii	ppor. Wiktor Topiłko
Oficer ogniowy	ppor. Ignacy Korkozowicz
Dowódca 2 baterii	kpt. Zygmunt Kwiatkowski
Oficer ogniowy	ppor. Stanisław Jachowicz
Dowódca 3 baterii	kpt. Stanisław Truszkowski
Oficer ogniowy	ppor. Bohdan Sylwestrowicz
Oficer zwiadowczy	pchor. Antoni Pawelec
Młodszy oficer	ppor. Umiński
Młodszy oficer	ppor. Łubieński
Dowódca II dyonu	kpt. Ignacy Prosiński
Adiutant	ppor. Leon Owsianko
Oficer łączności	por. Leonard Popławski
Oficer zwiadowczy	ppor. Bohdan Koziełł-Poklewski (10 IX poległ pod Kamieńczykiem)
Dowódca kolumny amunicyjnej	chor. Wawrzaszek

Dowódca 4 baterii	por. Zygmunt Buyko
Oficer ogniowy	por. Władysław Związek
Dowódca 5 baterii	kpt. Józef Rydzewski
Oficer ogniowy	por. Włodzimierz Thun
Dowódca 6 baterii	kpt. Edward Chomiński
Oficer ogniowy	por. Cierpiński
Dowódca III dyonu	mjr Bolesław Suszyński
	(14 IX ranny pod Wolą Wodyńską)
Adiutant	ppor. Zapaśnik
Oficer zwiadowczy	ppor. Nowicki
Oficer łączności	ppor. Zajkowski
Dowódca kolumny amunicyjnej	ppor. Głównicki
Dowódca 7 baterii	por. Jerzy Hullej
Oficer ogniowy	ppor. Władysław Kuściński
Dowódca 8 baterii	kpt. Bohdan Staśkiewicz
Oficer ogniowy	ppor. Władysław Halicki
Młodszy oficer	pchor. Iwaszkiewicz
Dowódca 9 baterii	por. Emil Schöttel
	(14 IX poległ pod Trzcińcem)
Oficer ogniowy	por. Zbigniew Krzysztoń

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Archiwum Akt Nowych

Sygn. A442/68, Pohoski Henryk, *Wspomnienia z pracy konspiracyjnej w sztabie Obszaru Południowo-Wschodniego Armii Krajowej (1941–1944).*

Sygn. S/290, Tomaszewski Bolesław, Węgierski Jerzy, *Zarys historii Lwowskiego Obszaru ZWZ-AK.*

Centralne Archiwum Wojskowe

Sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego.

Sygn. IX.2.2.10, Pohoski Henryk, *Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 r.,* maszynopis, 1946.

Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego

Sygn. B.I.66/b, Pohoski Henryk, *Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 r.,* maszynopis, 1958.

Sygn.. B.I.66/c, Strumph-Wojtkiewicz Stanisław, *Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów w 1939 r.,* maszynopis, 1940.

Opracowania

Balbus Tomasz, *„Służył nam bez zastrzeżeń i skrupułów". Druga twarz byłego szefa Oddziału II Obszaru Lwowskiego AK, ppłk. Henryka Pohoskiego „Walerego" vel „Szpinalskiego"*, „Aparat represji w Polsce Ludowej", nr 1/1/2004.

Konarski Stanisław, *Pohoski Jan*, w: Polski Słownik Biograficzny, T. XXVII/2, 1982.

Mazur Grzegorz, *Obszar Lwów*, w: *Operacja „Burza" i powstanie warszawskie*, pod red. Krzysztofa Komorowskiego, Warszawa 2004.

Niemczyński Czesław T., *Pułkownik Pohoski (cz. 1–4): Droga z Luxoru; Oficer legionowej dywizji; Powrót żołnierza; Do końca,* „Dziennik Polski", 1988.

Olczak Wiesław, *5 Dywizja Piechoty*, Seria: Wielka księga piechoty polskiej, Warszawa 2016.

Pempel Stanisław, *ZWZ-AK we Lwowie 1939–1945*, Warszawa 1990.

Internet

http://www.sejm-wielki.pl

https://www.myheritage.pl

http://nekrologi.wyborcza.pl/

The operations of 1st Legions Infantry Division in September 1939 in the reports of Lieutenant--Colonel Henryk Pohoski (Part 2)

Summary: This article analyzes a military report on the operations of 1st Legions Infantry Division during the 1939 campaign, drafted in 1946 by Lieutenant Colonel Henryk Pohoski, who served as the operations officer in the Division's headquarters in the rank of Captain during the campaign. The report begins with the announcement of military mobilization on 24 August 1939. The mobilization operations, the transfer of the division to the region of Małkinia and Ostrów Mazowiecka, and the military buildup in the region of Długosiodło are described. In most part, the report focuses on military operations and defensive action on the Narew River near Pułtusk and the Bug River near Wyszków. Acting on the orders of the Commander-in-Chief, the division withdrew and headed southeast. During the retreat, the 6th Infantry Regiment fought a victorious battle over Kałuszyn. Following heavy fighting in the area of Seroczyn, Wodynie, Wola Wodyńska and Domanice, the division was decimated and ceased to exist as a fully-fledged unit of the Polish Army. The last part of the report describes the efforts to reorganize the division by incorporating soldiers from the scattered 3rd Legions Infantry Division. The report ends with an account of the Second Battle of Tomaszów Lubelski during which the unit was annihilated. Henryk Pohoski was captured by the Germans after the battle.

Keywords: 1939 Campaign; 1st Legions Infantry Division; General Wincenty Kowalski; Wyszków Operational Group; defense of Pułtusk; defense of Wyszków; battle of Kałuszyn; military operations in the area of Seroczyn, Wodynie, Wola Wodyńska and Domanice; Northern Front, Second Battle of Tomaszów Lubelski

Polemiki, recenzje i omówienia

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873

Piotr Bojarski
Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie
ORCID https://orcid.org/0000-0002-3166-0752

***Rzeczpospolita niedoskonała. Dokumenty do historii buntu społecznego w latach 1930––1935*, wstęp i opracowanie Piotr Cichoracki, Joanna Dufrat, Janusz Mierzwa, Piotr Ruciński, Wydawnictwo LTW, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica", Łomianki–Kraków 2019, ss. 392.**

W 2019 r. nakładem wydawnictwa LTW oraz Towarzystwa Wydawniczego „Historia Iagellonica" ukazał się niezwykle interesujący wybór źródeł odnoszących się do szeroko rozumianej problematyki niepokojów społecznych w II Rzeczypospolitej doby tzw. wielkiego kryzysu, który uwidocznił się w Polsce w latach 1930–1935. Opublikowane wydawnictwo źródłowe nierozerwalnie łączy się z monografią pt. *Oblicza buntu społecznego w II Rzeczypospolitej doby Wielkiego Kryzysu (1930–1935). Uwarunkowania, skala, konsekwencje* autorstwa Piotra Cichorackiego, Joanny Dufrat i Janusza Mierzwy[1]. Dokumenty zaprezentowane w omawianym zbiorze stanowią ważny element wyżej wymienionej publikacji.

Wyboru i edycji źródeł podjęli się doświadczeni badacze historii społecznej, politycznej i wojskowej II Rzeczypospolitej – Piotr Cichoracki i Joanna Dufrat z Uniwersytetu Wrocławskiego, Janusz Mierzwa z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Piotr Ruciński – pracownik Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu. Ich wcześniejsze publikacje, wydane na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia, przyczyniły się do usunięcia wielu przysłowiowych „białych plam" w badaniach nad dziejami wewnętrznymi II Rzeczypospolitej[2].

Opublikowany zbiór ma charakter pionierski. Niemniej jednak, jak zauważyli sami autorzy, dokumenty dotyczące podejmowanego przez nich tematu trafiały już do obiegu naukowego, m.in. w ramach niezwykle wartościowej serii dokumentów do dziejów

[1] P. Cichoracki, J. Dufrat, J. Mierzwa, *Oblicza buntu społecznego w II Rzeczypospolitej doby Wielkiego Kryzysu (1930–1935). Uwarunkowania, skala, konsekwencje*, Kraków 2019, ss. 634.

[2] Zob. np. P. Cichoracki, *Stołpce-Łowcza-Leśna 1924: II Rzeczpospolita wobec najpoważniejszych incydentów zbrojnych w województwach północno-wschodnich*, Łomianki 2012, ss. 353; idem, *Województwo poleskie. Z dziejów politycznych 1921–1939*, Łomianki 2014, ss. 488; J. Dufrat, *W służbie obozu marszałka Józefa Piłsudskiego: Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (1928–1939)*, Kraków 2013, ss. 454; J. Mierzwa, *Starostowie Polski międzywojennej*, Kraków 2012, ss. 647; idem, *Słownik Biograficzny Starostów II Rzeczypospolitej*, t. 1, Łomianki 2018, ss. 528.

województw północno-wschodnich II Rzeczypospolitej, redagowanej przez Wojciecha Śleszyńskiego[3].

Omawiany wybór źródeł składa się z 54 dokumentów, powstałych w latach 1930––1964 i zawiera wyłącznie materiał archiwalny. Cztery ostatnie to relacje odnoszące się do wydarzeń z okresu międzywojennego. Dwa z nich powstały w Londynie, w trakcie poszukiwania przez władze emigracyjne przyczyn „klęski wrześniowej". Kolejne, to wspomnienia spisane już w okresie PRL. Większość dokumentów została wytworzona przez administrację państwową – urzędy wojewódzkie i starostwa. Uzupełniają je materiały Policji Państwowej szczebla wojewódzkiego i powiatowego oraz administracji niezespolonej – sił zbrojnych, sądownictwa i aparatu skarbowego. Żałować należy, że z powodu zniszczenia w okresie II wojny światowej, w zbiorze nie znalazły się materiały autorstwa różnych środowisk politycznych. Spośród tej grupy reprezentowany jest jedynie ruch komunistyczny.

W tym miejscu warto podkreślić, że dokumenty publikowane w niniejszym tomie nie ograniczają się jedynie do niektórych terytoriów II Rzeczypospolitej, ale zawierają treści dotyczące całego jej obszaru. Bezspornie podnosi to wartość poznawczą publikacji i oznacza, że interesujący materiał znajdą w niej zarówno historycy przygotowujący opracowania syntetyczne, jak i badacze historii regionalnej. Nie sposób przy tym nie zauważyć odniesień do dzisiejszego województwa warmińsko-mazurskiego. Wśród źródeł znalazły się bowiem m.in. dokumenty dotyczące rozruchów bezrobotnych w Nowym Mieście Lubawskim z 9 stycznia 1931 r.

Do niewątpliwych atutów publikacji zaliczyć należy również fakt, że aż 23 dokumenty pochodzą z archiwów zagranicznych, położonych na terenie Białorusi, Ukrainy, Rosji i Wielkiej Brytanii. Autorzy słusznie uznali, że materiały znajdujące się za wschodnią granicą są szczególnie cenne. W tamtejszych archiwach przechowywane są bowiem niezwykle interesujące z punktu widzenia dziejów wewnętrznych II Rzeczypospolitej źródła, nieznane i nieobecne w krajowym obiegu naukowym. Archiwalia z Białorusi i Ukrainy pozyskane zostały z placówek obwodowych, umiejscowionych w Iwano-Frankowsku, Lwowie, Łucku, Brześciu i Mołodecznie, do których dostęp, z różnych względów, często bywa ograniczony. Trudności w dotarciu do źródeł pozostających na terenach byłego Związku Radzieckiego doświadczyłem osobiście, stąd też nie dziwię się, że autorom publikacji szczególnie zależało na uwzględnieniu w niej właśnie tych materiałów.

Przy tej okazji warto także zaakcentować, że analizę omawianych źródeł ułatwia niezwykle przejrzysty sposób ich opracowania. W odróżnieniu od wielu publikacji o po-

[3] *Protokoły i raporty zebrań wojewodów i starostów – województwo wileńskie*, wstęp i oprac. naukowe: M. Szarejko, W. Śleszyński, Białystok–-Kraków 2016, ss. 374 ; *Protokoły i raporty zebrań wojewodów i starostów-województwo nowogródzkie*, wstęp i oprac. naukowe: M. Szarejko, W. Śleszyński, Białystok-Kraków 2015, ss. 136; *Protokoły i raporty zebrań wojewodów i starostów – województwo poleskie*, wstęp i oprac. naukowe: W. Śleszyński, współpraca M. Szarejko, Kraków 2014, ss. 313.

dobnym charakterze, autorzy zbioru uniknęli „przeładowania" dokumentów nadmierną ilością rozbudowanych przypisów wyjaśniających. Te, które pojawiły się w publikacji, zawierają podstawowe informacje, odnoszące się do występujących w dokumentach osób, instytucji, organizacji społecznych i politycznych itp. W mojej ocenie, taki sposób konstrukcji odniesień nie stanowi problemu dla doświadczonych historyków, a tych, którzy dopiero podejmują badania, dotyczące historii Polski międzywojennej zainspiruje do wyszukania szczegółowych informacji. W niektórych przypadkach wystarczy sięgnąć do wcześniejszych opracowań, przygotowanych przez autorów omawianego zbioru.

Opublikowane dokumenty uwzględniają różne typy niepokojów społecznych, do których dochodziło w przyjętym w tytule przedziale czasowym. W odniesieniu do wsi był to zarówno sprzeciw wobec uiszczania danin na rzecz państwa, jak i niezgoda na zmiany w ustroju rolnym oraz próby zamachu na własność prywatną i państwową. Treści dotyczące miast uwzględniają m.in. strajki, nierozerwalnie związane z pogarszającą się sytuacją w przemyśle i wystąpienia bezrobotnych. W opracowaniu znajdziemy także dokumenty, prezentujące reakcje władz na wystąpienia o charakterze zbrojnym.

Reasumując, wydawnictwo źródłowe pt. *Rzeczpospolita niedoskonała. Dokumenty do historii buntu społecznego w latach 1930–1935* to pozycja, z którą powinni zapoznać się badacze historii politycznej, społecznej i gospodarczej II Rzeczypospolitej. Jako historyka podejmującego wyżej wymienioną problematykę cieszy mnie, że takie opracowanie powstało. Ponadto zamieszczenie w omawianej publikacji dokumentów z 14 różnych archiwów, zarówno polskich, jak i zagranicznych stanowi niewątpliwą wartość dodaną zwłaszcza w czasie pandemii, która dotknęła także nasze środowisko, w znacznym stopniu utrudniając lub wręcz całkowicie uniemożliwiając prowadzenie kwerend w archiwach i bibliotekach naukowych.

Echa Przeszłości XXII/1, 2021
ISSN 1509–9873

Wojciech Marciniak
Uniwersytet Łódzki
ORCID https://orcid.org/0000-0002-0640-6816

***Echa Grudnia 1970 w województwie olsztyńskim w dokumentach organów bezpieczeństwa*, wybór, wstęp i opracowanie Witold Gieszczyński, Olsztyn 2020, ss. 127.**

Tragiczne wydarzenia na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. doczekały się już wielu opracowań naukowych i edycji źródłowych[1]. Zainteresowaniem historyków cieszy się także problematyka związana z reakcjami polskiego społeczeństwa na masakrę protestujących m.in. w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie, dokonaną przez milicję i wojsko. Krajowe (regionalne)[2], a nawet międzynarodowe[3] recepcje wydarzeń, mających konsekwencje dla sytuacji w całej Polsce, to niezwykle istotne zagadnienie badawcze, bez którego trudno zrozumieć dzieje społeczne i polityczne Polski Ludowej.

W przypadku województwa olsztyńskiego czytelnicy mają do dyspozycji opracowania i zbiory dokumentów, bazujące na materiałach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR)[4]. Dotychczas brakowało jednak edycji źródeł proweniencji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) na temat reakcji społecznych na Warmii i Mazurach w okresie protestów wywołanych podwyżką cen pod koniec 1970 r. Tymczasem materiały Służby Bezpieczeństwa (SB) i Milicji Obywatelskiej (MO) w tym regionie mogą istotnie wzbogacić badania nad stanem wiedzy ówczesnych władz Polski o odbiorze jej polityki przez mieszkańców ziemi olsztyńskiej[5]. Lukę tę zapełnia tom pod redakcją Witolda Gieszczyńskiego, wydany w 2020 r. przez Wydawnictwo Uniwersytetu

[1] Wśród wielu takich pozycji warto wymienić chociażby drugie i rozszerzone wydanie: J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2012.

[2] Np. T. Balbus, Ł. Kamiński, *Wydarzenia grudniowe 1970 roku poza Wybrzeżem*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2002, nr 1, s. 143–160; J. Kwiek, *Grudzień 1970 roku w Krakowie w świetle dokumentów. Przebieg wydarzeń i konsekwencje*, Kraków 2012.

[3] Por. Ł. Jasiński, *Grudzień '70 w prasie Republiki Federalnej Niemiec. Relacje i analizy polityczne*, „Zapiski Historyczne" 2019, t. LXXXIV, z. 3, s. 123–151.

[4] B. Łukaszewicz, *Echa Grudnia '70 na Warmii i Mazurach w świetle materiałów KW PZPR w Olsztynie*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 2001, nr 2, s. 229–275; P. Letko, *Echa Grudnia '70 w województwie olsztyńskim*, [w:] *Elbląg w grudniu 1970 roku*, pod red. J. Hochleitnera, Elbląg 2006, s. 59–73.

[5] Jedną z najnowszych pozycji o służbach bezpieczeństwa powojennej Polski na Warmii i Mazurach jest: P.P. Warot, *Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie. Struktury – kadry – działalność*, Białystok–Warszawa 2021.

Warmińsko-Mazurskiego. Olsztyński historyk posiada już w swoim dorobku opracowania źródłowe (memuarystyka[6]) oraz publikacje z zakresu dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL[7], a także działalności struktur partyjnych w Olsztynie[8].

Recenzowana książka[9] to zbiór ułożonych chronologicznie 40 dokumentów wyselekcjonowanych z zasobów Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku. Ten ciekawy i wartościowy poznawczo materiał wcześniej nie był publikowany. W zdecydowanej większości są to meldunki sytuacyjne Komendy Wojewódzkiej MO w Olsztynie, zaś ich adresatami były lokalne struktury PZPR oraz MSW w Warszawie. Dokumenty pochodzą z grudnia 1970 r. (38) oraz stycznia i lutego 1971 r. (2) i zostały opatrzone merytorycznymi przypisami.

Tom otwiera odredakcyjny wstęp, wprowadzający czytelnika w zagadnienie przyczyn, przebiegu i skutków Grudnia 1970 r. Warto zauważyć, że olsztyńska Służba Bezpieczeństwa w tamtym czasie kadrowo i organizacyjnie wsparła działania przeciwko protestującym na Wybrzeżu[10]. Obowiązujące od 13 grudnia 1970 r. podwyższone ceny nie wywołały u mieszkańców województwa olsztyńskiego tak gwałtownego sprzeciwu, jak miało to miejsce chociażby w Gdańsku. Przyczyn takich reakcji na Warmii i Mazurach W. Gieszczyński upatruje m.in. w specyfice regionu: dość mało zaludnionego i o przewadze zatrudnienia w rolnictwie. Ważnym czynnikiem była także szczególna sytuacja ludnościowa w województwie, która ma swoje źródła w powojennych przesiedleniach i migracjach. Mimo upływu ćwierćwiecza od zakończenia II wojny światowej, w Olsztyńskiem nie zakończyły się jeszcze procesy integracyjne wśród lokalnych społeczności. Redaktor tomu trafnie zwrócił także uwagę na duży procent członków i kandydatów PZPR w województwie. Ich liczba sięgała niemal 66 tys. osób (przy niecałych 980 tys. mieszkańców). Te proporcje z pewnością miały wpływ na postawy społeczne, ale także na chęć współpracy ludności z organami bezpieczeństwa PRL. Z zamieszczonych w tomie dokumentów można wnioskować, że „bezpieka" miała znakomite rozeznanie w nastrojach wśród rozmaitych grup społecznych i zawodowych nie tylko w Olsztynie, ale także w innych ośrodkach województwa. Informacji tych dostarczali liczni konfidenci, działający w bardzo wielu środowiskach (według danych z końca 1970 r. SB dysponowała aż 598 informatorami)[11].

---

[6] M. Aleksandrowicz, *Wspomnienia ze stuletnią historią w tle*, wstęp i opracowanie Witold Gieszczyński, Olsztyn 2017.

[7] W. Gieszczyński, *Represje komunistycznego aparatu bezpieczeństwa w powiecie kętrzyńskim (1945–1956)*, „Echa Przeszłości" 2019, nr XX/2, s. 305–321; tenże, *Kryzys aparatu bezpieczeństwa w latach 1954–1956 (na przykładzie województwa olsztyńskiego)*, „Echa Przeszłości" 2017, nr XVIII, s. 301–318.

[8] W. Gieszczyński, *Echa Czerwca 1976 roku na Warmii i Mazurach w świetle materiałów KW PZPR w Olsztynie*, „Echa Przeszłości" 2014, nr XV, s. 245–300.

[9] *Echa Grudnia 1970 w województwie olsztyńskim w dokumentach organów bezpieczeństwa*, wybór, wstęp i opracowanie Witold Gieszczyński, Olsztyn 2020.

[10] Ibidem, s. 15–17.

[11] Ibidem, s. 10–11.

Na docierające z Warszawy wiadomości o podwyżkach cen mieszkańcy regionu zareagowali zaniepokojeniem. W Olsztynie zaobserwowano masowe wykupywanie produktów spożywczych. W rozmowach w kolejkach do sklepów krytycznie wypowiadano się o ówczesnej sytuacji gospodarczej Polski, co odnotowywali milicyjni konfidencji („Jest już 25 lat po wojnie, a u nas robi się coraz gorzej")[12].

Według informacji spływających do Komendy Wojewódzkiej MO w Olsztynie, negatywne nastroje upowszechniały się także w środowisku akademickim Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, w służbie zdrowia, wśród kolejarzy, robotników, a także w społecznościach autochtonów. W związku z nową sytuacją cenową pojawiały się plotki, a zdezorientowani ludzie przekazywali sobie nawzajem zniekształcone lub nieprawdziwe informacje. Jeśli chodzi o oficjalne komunikaty rządowe w sprawie podwyżek cen, to jedni przyjmowali je do wiadomości, inni je odrzucali jako niewiarygodne, ale – jak odnotowano w meldunku – „nikt nie wykazuje zrozumienia dla tego rodzaju pociągnięcia"[13].

Struktury bezpieczeństwa odnotowywały w tamtym czasie pierwsze akty protestu: przykładowo w Iławie nieustalony sprawca powiesił na drzewie arkusz papieru z napisem „precz z Gomułką i z jego rządami, my chcemy chleba i pracy"[14]. Informatorzy SB relacjonowali swoim zwierzchnikom przebieg licznych dyskusji wśród studentów Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie. W zbiorczym meldunku, przeznaczonym dla Komitetu Wojewódzkiego PZPR, konkludowano jednak, że sytuacja na uczelni nie była nazbyt niepokojąca: „nie zanotowaliśmy dotychczas żadnych wrogich demagogicznych wystąpień. Aktyw uczelni jest odpowiednio przygotowany na przecinanie ewentualnych prób i nieprawidłowości na tym odcinku"[15]. Postawę wyczekującą i niezdradzającą chęci do działań konfrontacyjnych przyjęto natomiast w środowiskach Ukraińców[16].

12 grudnia 1970 r. podczas zebrań partyjnych m.in. w zakładach pracy był odczytywany specjalny list Biura Politycznego KC PZPR, wzywający aktyw do przyjęcia ze zrozumieniem i akceptacją podwyżek cen. Reakcje członków rządzącej wówczas w Polsce partii na najniższym szczeblu okazywały się niejednokrotnie bardzo krytyczne. Przykładowo w Szkole Podstawowej nr 4 w powiecie Nowe Miasto woźna miała powiedzieć, że „Hitler lepiej rządził od Gomułki"[17].

Nawiązania do dwudziestowiecznych dyktatorów i zbrodniarzy pojawiały się także w odważniejszych niż wypowiedzi aktach sprzeciwu wobec polityki rządu – afiszach, kartkach, odręcznie pisanych ulotkach itp. Na jednym z takich materiałów ktoś umieścił hasło: „Za Stalina Polak kiełbasę wcina, a za Gomułki suche bułki". W meldunkach

[12] Ibidem, s. 21.
[13] Ibidem, s. 22.
[14] Ibidem, s. 33.
[15] Ibidem, s. 34–35.
[16] Ibidem, s. 35.
[17] Ibidem, s. 37.

sytuacyjnych, spływających do centrali PZPR w Olsztynie w kolejnych grudniowych dniach od ogłoszenia podwyżki, odnotowywano nowe incydenty, świadczące o społecznym niezadowoleniu. Nastroje wśród mieszkańców województwa stopniowo pogarszały się. Co interesujące, w dokumentacji odnotowano, że negatywne nastawienie do władz PRL upowszechniało się także wśród członków PZPR (szczególnie w środowiskach nauczycielskich)[18].

14 grudnia 1970 r., a zatem jeszcze przed zaostrzeniem się sytuacji na Wybrzeżu i ogłoszeniu tam strajku powszechnego, siły bezpieczeństwa w województwie olsztyńskim oceniały panującą w nim sytuację (mimo spływających raportów o nastrojach społecznych) jako stabilną i niezagrażającą porządkowi publicznemu. Należy podkreślić jednak, że treść niektórych meldunków sytuacyjnych wydawała się sprzeczna z doniesieniami o bardzo krytycznych albo wręcz obraźliwych komentarzach i wypowiedziach mieszkańców, kierowanych pod adresem ekipy Władysława Gomułki: „Dotychczasowe rozpoznanie sytuacji wśród społeczeństwa Olsztyna wskazuje, że ludzie wykazują duże zainteresowanie nowymi cenami. Śledzą nowe ceny artykułów umieszczone w oknach sklepowych. Na ogół nie notujemy wrogich komentarzy związanych z podwyżką"[19].

Stopniowo docierające na Warmię i Mazury wieści o tragicznym przebiegu protestów społecznych m.in. w Gdańsku, początkowo nie wywoływały gwałtownych reakcji u mieszkańców województwa. Wiadomości o brutalnej rozprawie władz z protestującymi, mimo blokady informacyjnej, były przekazywane przez bezpośrednich świadków i uczestników Grudnia. Rozchodzące się wśród ludzi relacje były jednak zniekształcane i przez to dość często uznawane za niewiarygodne. Dlatego SB odnotowywała, że „Stwierdza się powszechne narzekanie, ale nie mają one wrogich akcentów"[20]. Ujawniano za to ulotki i afisze, które swoją humorystyczną treścią ośmieszały politykę ekonomiczną rządu[21].

W miarę jak do Olsztyńskiego docierały coraz bardziej niepokojące wiadomości z Wybrzeża o użyciu siły wobec demonstrantów, w interesującym nas regionie odnotowywano więcej aktów protestu i niezadowolenia. 16 grudnia 1970 r. do Tadeusza Białkowskiego – I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie – zadzwonił anonimowy mężczyzna, który groził, że jeśli władze nie wyjaśnią studentom przyczyn podwyżek cen, to w mieście wybuchną strajki i zamieszki[22]. Następnego dnia (na Wybrzeżu to tzw. czarny czwartek) do Białkowskiego skierowano telefonicznie groźby („marny jego los")[23].

[18] Ibidem, s. 42, 45–46.
[19] Ibidem, s. 43.
[20] Ibidem, s. 54–55.
[21] Ibidem, s. 57.
[22] Ibidem, s. 58.
[23] Ibidem, s. 75.

Częstotliwość i liczba incydentów o charakterze antyrządowym i antypartyjnym w województwie zwiększyła się po masakrze na Wybrzeżu. W meldunkach opisywano coraz więcej przykładów nastrojów niepokoju, a także treść ulotek, afiszy i napisów o wydźwięku politycznym. Ludność wyrażała solidarność z protestującymi, a w stołówce Wyższej Szkoły Rolniczej rozrzucono ulotki, wzywające do podjęcia akcji na wzór Gdańska[24]. Ton wypowiedzi mieszkańców Warmii i Mazur się zaostrzał. Według relacji informatorów, w rozmowach ludności padały opinie, że Polska jest pod okupacją komunistyczną, a jej mieszkańcom groziło wyniszczenie biologiczne i moralne[25]. W jednym z dokumentów opisano także wypowiedź autostopowicza, który deklarował chęć podłożenia ładunku wybuchowego w budynku Komitetu Powiatowego PZPR w Kętrzynie[26].

Poza stolicą województwa odnotowywano kolejne incydenty, m.in. w: Giżycku, Kętrzynie, Morągu, Szczytnie i Węgorzewie. Niektóre z nich miały jednak charakter wandalizmu, a ich domniemany kontekst polityczny zdawał się być w kilku przypadkach jedynie pretekstem do dewastacji czyjegoś mienia[27].

Szczególnie „gorące" nastroje panowały wśród pasażerów pociągów relacji Gdańsk–Olsztyn. Zmierzający na Warmię i Mazury ludzie, którzy widzieli brutalność milicji na Wybrzeżu, wznosili okrzyki wrogie wobec władzy[28].

Pozytywne przyjęcie przez mieszkańców województwa olsztyńskiego informacji o ustąpieniu przez Władysława Gomułkę ze stanowiska I sekretarza podczas VII plenarnego posiedzenia KC PZPR 20 grudnia 1970 r. to temat ostatnich zamieszczonych w tomie dokumentów. Objęcie sterów faktycznej władzy w Polsce przez Edwarda Gierka to właściwa i trafna merytoryczna klamra, zamykająca recenzowany wybór źródeł[29].

Powyższe omówienie omówienie treści dokumentów nie wyczerpuje bogactwa zawartych w tomie informacji. Podane przykłady powinny zachęcić potencjalnych czytelników do jego uważnej lektury. Dzięki tej książce do obiegu naukowego został wprowadzony bardzo wartościowy i cenny poznawczo materiał. Publikacja została starannie zredagowana przez W. Gieszczyńskiego i dobrze wydana. Jej koncepcja jest spójna i logiczna, a treść czytelna. Tom zyskałby jednak, gdyby umieszczono w nim materiał ilustracyjny. Nie zmienia to faktu, że książka jest obowiązkową pozycją dla historyków najnowszych dziejów Polski, nie tylko Warmii i Mazur.

[24] Ibidem, s. 60–64, 71.
[25] Ibidem, s. 95.
[26] Ibidem, s. 84.
[27] Ibidem, s. 79.
[28] Ibidem, s. 89.
[29] Ibidem, s. 104–105, 111–112.